

The background of the cover is a photograph of a landscape. In the foreground, a dirt path leads from the bottom left towards the center. To the right of the path is a grassy area with some small trees. In the middle ground, a river flows horizontally across the frame. In the background, a large, multi-story building with a red roof and white walls is visible, surrounded by trees. The overall color palette is warm, with earthy tones and a slightly hazy atmosphere.

OBRĄ

ZARYS DZIEJÓW

Kazimierz
Wawrzynowicz

Kazimierz Wawrzynowicz

OBRA

ZARYS DZIEJÓW

Biblioteka Publiczna
Miasta i Gminy Wolsztyn

2007



131086

Dr. Bibl. Reg. I. 4 Obm, Poznań
Wolsztyn

**W Wydawnictwie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn
ukazały się dotychczas:**

w serii „*Ocalić od zapomnienia*”

- „*Kębtowo. Zarys dziejów*” E. Świetlińskiej
- „*Chobienice. Zarys dziejów*” M. Springera
- „*Chorzemin. Panorama faktów i postaci*” K. Krawczyka
- „*Obra. Ludzie. Fakty. Wydarzenia*” K. Błaszczyka
- „*Edward Przymuszała. Rzeźbiarz Ziemi Wolsztyńskiej*” M. Suterskiego
- „*Osiem Wieków Niałka Wielkiego 1155-2005*” K. Krawczyka
- „*Rody ziemi wolsztyńsko-babimojskiej*” K. Raniowskiego, Wyd. I i II
- „*Wolsztyński Słownik Biograficzny. Cz. 2*” Cz. Olejnika



*Moim córkom, wnukom, prawnuczce i ich rówieśnikom
z Obry pracę tę poświęcam.*

Autor

Seria: „Ocalić od zapomnienia”

Pod redakcją Arlety Prządki

Korekta: Iwona Joksz, Eliza Szymanowska

Skład: Danuta Nowak

Projekt okładki: Mirosław Wojciechowski

Autorzy zdjęć: Stanisław Domagalski, Antoni Magdziak, Mirosław Wojciechowski

Rysunki: Krzysztof Czwojdrak

© Copyright by Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Wolsztyn

Wydawca: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Wolsztyn

Wolsztyn, ul. Gajewskich 48

telefon: 0-68 38 42 281, 0-68 34 72 630

e-mail: bpwolsztyn@poczta.onet.pl

www.bpwolsztyn.prv.pl

ISBN: 978-83-89208-15-6

Dochód ze sprzedaży książki, będzie przeznaczony na cele statutowe Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn. Autor zrezygnował z honorarium.

Od Wydawcy

Monografia „Obra. Zarys dziejów” Kazimierza Wawrzynowicza, jest kolejną propozycją wydawniczą Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn. Obszerna publikacja w sposób wyczerpujący podaje najistotniejsze fakty z dziejów tej nietuzinkowej, w skali regionu, miejscowości. Podany w sposób klarowny obraz miejscowości składa się na całość niebywale interesującą. Monografia wolsztyńskiego regionalisty i przewodnika turystycznego dostarcza ciekawej lektury.

Ta książka - to ogromny wkład pracy dokumentacyjnej autora, który chce w sposób fachowy przybliżyć się ku prawdzie historycznej, choć jej dodatkowym atutem jest również warstwa faktograficzna, w postaci biogramów znanych osób życia publicznego Obry.

Przesłaniem naszego wydawnictwa jest utrwalenie w świadomości społecznej dziejów naszego regionu, zatrzymanie w czasie i pamięci ludzkiej rzeczy ważnych.

Pragnę podziękować autorowi, za przygotowanie monografii oraz wszystkim osobom, instytucjom, urzędom za okazaną pomoc. Dziękuję Panu Wojciechowi Jankowiakowi członkowi Zarządu Województwa Wielkopolskiego, samorządom Powiatu oraz Miasta i Gminy Wolsztyn, w osobach Pana Starosty Ryszarda Kurpa i Pana Burmistrza Andrzeja Rogozinskiego, Pani Burmistrz Justynie Mikołajewskiej i Pani Zastępcy Prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska Ewie Hoffmann za serdeczność.

W imieniu swoim oraz autora, dziękuję Panu Mirosławowi Wojciechowskiemu za projekt i przygotowanie okładki.

Dziękuję także sponsorom Pani Danucie Bocer - Karcz i Jakubowi Lorenzowi bez pomocy których książka by się nie ukazała.

Arleta Prządka
Dyrektor Biblioteki
Publicznej Miasta i Gminy Wolsztyn

Przedmowa

Niewiele jest powiatów w Wielkopolsce, które mogą poszczycić się tak bogatą historią jak powiat wolsztyński. Dodajmy - historią udokumentowaną archiwami i publikacjami. Taką ciekawą i znaną z literatury historię mają - poza stolicą powiatu - m.in. Przemęt, Kębowo, Rakoniewice, Rostarzewo, Kopanica, Siedlec, Chobienice i naturalnie Obrą.

W przypadku Obry, największy rozgłos zawdzięczamy interesującym dziejom klasztoru Cystersów, a później wybitnym profesorom i wychowankom Wyższego Seminarium Duchownego księży oblatów, ale także zmaganiom mieszkańców wsi z niemieckim zaborcą, a później okupantem. Dużą rolę w życiu wsi odgrywali też właściciele majątku ziemskiego, a po drugiej wojnie Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Ta duża wieś, położona tuż w pobliżu przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, potrafiła jako jedna z nielicznych na tym obszarze zachować podczas kolonizacji niemieckiej, a później rozbiorów w pełni polski charakter. W Polsce niepodległej, po powstaniu wielkopolskim 1918/1919 znana była szeroko z licznych inicjatyw gospodarczych i kulturalnych. Mimo ogromnych strat biologicznych w latach okupacji 1939-1945, mieszkańcy wsi z zapałem przystąpili do odbudowy gospodarczej i pielęgnowania swoich pięknych tradycji po drugiej wojnie, w czym nie przeszkodziła im nie zawsze sprzyjająca aktywności obywatelskiej polityka państwa.

Dotychczasowa literatura na temat Obry, której bogaty wybór wylicza Autor książki, stosunkowo mało miejsca poświęciła tradycjom ludowym, obyczajom, językowi, a także codziennemu życiu mieszkańców Obry. Dlatego bardzo trafnie Kazimierz Wawrzynowicz, którego rodzina od wieków mieszka w Obrze, skoncentrował się w swej książce właśnie na tym aspekcie historii miejscowości.

Mimo, że z wykształcenia nie jest historykiem, poprawnie wykorzystał dotychczasową literaturę historyczną kreśląc zarys dziejów Obry od najdawniejszych czasów, ale największą wartość przedstawia ta część książki, która oparta jest o jego własne badania, ukazująca ostatnie 150 lat z życia jej mieszkańców.

Ta część książki, obejmująca ponad dwie trzecie jej objętości obejmuje schyłek rozbiorów, pierwszą wojnę światową, powstanie wielkopolskie, okres II Rzeczypospolitej, okupację niemiecką i wreszcie najobszerniej przedstawione sześćdziesięciolecie po drugiej wojnie. W tej części mamy też niezmiernie ciekawe rozdziały poświęcone tradycjom, obyczajom i obrędom lokalnym. Dużą wartość mają też te fragmenty, które Autor poświęcił najstarszym rodom zamieszkującym Obrą.

Autor zbierając materiał do książki wybrał bardzo ciekawą metodę badawczą. Oprócz typowej dla tego rodzaju prac metody historycznej (archiwalia, literatura, prasa), przebadął losy ponad 30 rodzin, wykorzystując także ich pamiątki i przekazy rodzinne. Podniosło to znacznie walor poznawczy książki, stanowiąc zarazem ciekawy materiał dla badaczy folkloru i obyczajów. To właśnie te fragmenty książki stanowią największy jej walor i pozwalają wybaczyć Autorowi pewne usterki metodologiczne w warstwie historycznej.

Dużym walorem książki jest też bogaty materiał ilustracyjny ukazujący życie

mieszkańców Obry w ostatnim stuleciu.

Książką „Obra. Zarys dziejów” Kazimierz Wawrzynowicz dołączył do grona regionalistów i popularyzatorów przeszłości regionu wolsztyńskiego, których listę zapoczątkował przed wojną ks. Z. Zakrzewski książką „Z dziejów Wolsztyna i okolicy”, a po wojnie kontynuował ks. prof. A. Weiss. Pełną listę wolsztyńskich regionalistów zawiera przytoczona przez Autora bibliografia.

Prezentowana książka zainteresuje nie tylko mieszkańców Obry i mieszkańców ziemi wolsztyńskiej. Sięgną do niej także historycy zajmujący się przemianami na polskim pograniczu zachodnim oraz badacze folkloru wielkopolskiego i autorzy piszący o przemianach społeczno-politycznych i gospodarczych na wsi wielkopolskiej w ostatnim stuleciu.

Prof. dr hab. Hieronim Szczegóła
Uniwersytet Zielonogórski

Rozdział I

Środowisko geograficzno-przyrodnicze

1. Gdzie zamieszkujemy...

Aby określić położenie Obry, należy na mapie Polski odnaleźć krainy geograficzne według T. Bartkowskiego – Pojezierze Wielkopolskie i Nizinę Wielkopolską.¹ Między tymi jednostkami geograficznymi na północnej krawędzi Północnego Kanału Obrzańskiego, w jego środkowym biegu leży Obra. Wymienione wyżej krainy według B. Krygowskiego nazwane są Niziną Wielkopolską – Kujawską, która stanowi część Niziny Polskiej.² Jeszcze inną klasyfikację stosuje J. Kondracki.³ Ujmując rzecz historycznie, można powiedzieć, że zamieszkujemy na zachodnim krańcu Wielkopolski, którą w dawnych czasach nazywano Polonia Maior (z łac.)



Powyższe krainy to jednostki geograficzne w skali makroregionalnej. Tymczasem bliższe nam są jednostki niższego rzędu, jak: Pradolina Warszawsko – Berlińska i jej mniejszy fragment Pradolina Warciańska – Odrzańska. Aby dokładniej określić położenie Obry wymienię najmniejsze jednostki geograficzne nas otaczające:

Kotlina Kargowska – jej środkowa część na południe od Obry,

Bruzda Zbąszyńska na zachodzie,

Rynna Wolsztyńska z dolnym odcinkiem Dojcy na wschodzie.

Przez stulecia określano, iż Obra leży w środkowym biegu rzeki Obry, na prawym jej brzegu. Zajmujący się naszą Obrą F. Sulimierski tak określił jej położenie: „Obra wieś kościelna, nad rzeką tej samej nazwy, w powiecie babimojskim, leży na prawym brzegu Obry, o 27 km od Babimostu,

¹ Bartkowski T., Wielkopolska i Środkowe Nadodrze, Warszawa 1970 r.

² Krygowski B., Krajobraz Wielkopolski i jego dzieje, Poznań 1958 r.

³ Kondracki J., Geografia fizyczna Polski, Warszawa 1978 r.

w pobliżu Wolsztyna i Kęblowa. Posiada kościół parafialny i agencję pocztową. Przystanek drogi żelaznej w Zbąszyniu o 28 km”.⁴

E. Callier zaś pisze: „Wieś Obra nad rzeką tegoż miana, leży pod Wolsztynem miastem, w departamencie poznańskim, w powiecie babimojskim”.⁵ „Obra, dawniej w województwie Poznańskim, obecnie w wielkim księstwie t.n.[tej nazwy – przyp. autora], powiecie Babimostkim, nad rzeką Obrą o 1 milę od granicy szląskiej a o 1 1/4 od miasta Kopanicy położona wieś, należała wraz wielą przyległemi włościami do opactwa Cysterskiego w Obrze”.⁶ W okresie międzywojennym podawano, iż jest to duża wieś klasztorna leżąca na krańcach Kresów Zachodnich, nad Północnym Kanałem Obry. Dziś położenie Obry określa się następująco: największa wieś w powiecie wolsztyńskim, 8 km na południowy zachód od Wolsztyna – siedziby gminy, na prawym brzegu Północnego Kanału Obrzańskiego, przy drodze do Nowej Soli. W miejscowych przewodnikach turystycznych i folderach pisze się, iż Obra leży na Ziemi Wolsztyńskiej. Według mego rozeznania określenie „Ziemia Wolsztyńska” jest niewłaściwe, gdyż obszar powiatu nie posiada wyodrębnionych cech geograficznych, historycznych i elementów etnicznych.

2. Otaczający nas krajobraz

Okolice Obry charakteryzują się krajobrazem polodowcowym – nizinny. Obszar ten został ukształtowany przez lądolód skandynawski trzeciego zlodowacenia bałtyckiego. Wtedy to powstały nasze jeziora zwane rynnowymi, liczne doliny wód roztopowych oraz na południe od Obry śródleśne wały wydmore. Opisywany obszar leży średnio 60 m npm. Wyróżnić można dwie zasadnicze wyniosłości:

- wydma między Obrą a Nową Obrą o lokalnej nazwie „Góry”, jej wysokość 70,9 m npm.
 - wydma za kargowską drogą od torfowiska Żurawie Bagno z Łysą Górą 78 m npm.
- i Górą Kapliczną 91 m npm. po Wilcze.

Przeglądając się krajobrazowi można powiedzieć, że ma on charakter wyspowy.

Wymienić można:

- Jażyniecką Górkę z rozległymi polami od strumienia Pintus po kielkowskie lasy oraz od Jeziora Świętego po granicę Jażyńca.
- Wieś z polami od kanału po strumień Pintus na Krutli, oraz od Dojcy po Jezioro Święte.
- Obszar Krutli zewsząd otoczony dolinami wód roztopowych. Dziś są to łąki z rowami melioracyjnymi.
- Gapią Górę – najbardziej charakterystyczny obszar wyspowy.

Odmienny krajobraz posiada teren od kanału na południe w środkowej części Kotliny

⁴ Sulimierski S., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

⁵ Callier E., Powiat Kościański w XVI stuleciu - szkic, Poznań 1885 r.

⁶ Encyklopedia powszechna Orelbranda, T.19, Warszawa 1865 r.

Kargowskiej. Jest to rozległa terasa wydymowa porośnięta lasem sosnowym ze śródleśnymi torfowiskami. Obszar od Jeziora Obrzańkiego po jezioro Wuszno w Wilczu jest krajobrazowo podobny do terenów od Kuźnicy Zbąskiej po Jezioro Wolsztyńskie. W sensie użytkowania terenów wokół Obry wyróżniamy dwa rodzaje krajobrazu:

- na północ od kanału to teren rolniczy
- na południe – to krajobraz leśny.

W czasach najdawniejszych dominował tu krajobraz puszczy leśnej z pierwotnym borem mieszanym. Przeważała sosna, a na obszarach podmokłych dąb i grab. Ten rozległy obszar leśny to dawna nadobrzańska puszcza sosnowa.

Na rozległych obszarach Niżu Polskiego rozciąga się królestwo sosny. To ona porasta piaszczyska, żwirowiska i wydmy, torfowiska śródleśne, ziemie ubogie i kwaśne. Na obszarze Leśnictwa Zacisze stanowi litą sośninę – jako dziedzinę niżowego boru sosnowego, podobnie jak w sąsiednich leśnictwach: Kębłowo, Świętno, Wilcze, Jaromierz, aż po Kolsko, Sławę. Można powiedzieć, że sosna w zadziwiający sposób potrafi się przystosować do każdego środowiska leśnego, do każdej gleby i klimatu. Nie potrafi przystosować się do dymów i gazów przemysłowych. Od najdawniejszych czasów lasy zajmowały największe obszary okolic Obry, szczególnie na południe od rzeki. Pierwotny ich wygląd to dziko rosnące bory, po których dziś nie ma już śladu. Ich miejsce zajęły lasy podlegające planowej gospodarce człowieka. Są to lasy wielokrotnie wtórne. W okresie średniowiecza aż do czasów rozbiorowych były to lasy cysterskie, dostarczające budulca i opału. W czasach późniejszych zmieniały właścicieli, a dziś są lasami państwowymi. Opisywane lasy należą do Nadleśnictwa Wolsztyn, a wcześniej do Nadleśnictwa Świętno. Bezpośrednim ich zarządcą jest Leśnictwo Zacisze w Nowej Obrze. Pierwsza siedziba Zacisza znajdowała się na Borostwie, w 1945 r. siedzibę leśnictwa ulokowano w budynku byłego Urzędu Celnego przy drodze z Obry do Świętna. Okoliczne lasy dzieli się na państwowe, których jest 85% i prywatne 15 %. Tych ostatnich stale przybywa ze względu na stepowanie naszej okolicy. Dla przykładu dziś w Nowej Obrze już wszystko zalesiono, a las doszedł do każdej zagrody, a nawet do asfaltowej wiejskiej drogi. Nadal są zalesiane dawne pola, wyłączone z upraw ze względu na niską bonitację gleb, stanowiące ugory. Dla Obry są to obszary na zachód od wsi, tzw. Zabrody i Komornica, która wcześniej była łąką o wysokiej kulturze rolnej, a także tereny w kierunku Kiełkowa. Najwcześniej zalesiono Starą Kuchnię, której degradacja była najbardziej widoczna, a powodowały ją: obniżający się poziom wód gruntowych, zmniejszająca się ilość opadów oraz szkody wyrządzone przez dziką zwierzynę.

Mówi leśniczy Paweł Jakś: Lasy Zacisza to sosna z pojedynczymi świerkami i brzoza-
mi oraz nielicznymi innymi drzewami liściastymi wokół torfowisk. Najstarszy nieliczny
drzewostan ma 130 lat. Na ten stan wpłynęły trzy po sobie następujące okresy rabunkowej
gospodarki leśnej:

- okres przedwojenny Wybranowskiego
- okres okupacji hitlerowskiej
- oraz kilka lat powojennych.

Obecny drzewostan należy do słabych, a na prywatnych obszarach porolnych jest wybitnie lukowaty. Powyższy stan jest też powodowany przez wydmowy charakter podłoża oraz obniżający się poziom wód gruntowych. Lasom oberskim zagrażają też niebezpieczeństwa w postaci chorób i szkodników. Do pierwszych zaliczyć należy choroby grzybowe systemu korzeniowego, do drugich zaś szkodniki pierwotne i wtórne: brudnicę mniszkę, barczatkę sosnowkę i kornika drukarza atakującego świerki. Szkodniki te najintensywniej zwalczane były poprzez opryski samolotowe w latach 1994 – 95.

Największym zagrożeniem dla lasów jest jednak człowiek, który swą lekkomyślnością zaprósza ogień, powodując nieraz ogromne szkody i nieodwracalne spustoszenie środowiska leśnego.

Aby szybko wykrywać i likwidować powstały pożar, w sąsiedztwie lasów Zacisza na najwyższym wzniesieniu – Górze Kaplicznej – postawiono drewnianą wieżę z aparaturą monitoringową, która sygnalizuje pożar lasu. Druga taka wieża znajduje się przy leśnictwie Zacisze. W lasach oberskich nie brakuje jego naturalnych mieszkańców, czyli zwierząt, ale o nich w innym miejscu.

W najniższym piętrze leśnym starych drzewostanów świeżego boru sosnowego spotkać można brzoźowisko - fioletową połąć łąki leśnej, nazywaną też wrzosowiskiem. Mikrośrodowisko stanowią tu: występująca łąnowo borówka czernica (jagoda), borówka brusznica (borówka czerwona), żurawina. Spotyka się też widłaki, sasankę wiosenną, mech – modrzacek siny, paprocie, śladowe ilości mącznicy lekarskiej.

Charakterystyczne dla lasów oberskich są bory suche, wykształcone na suchych wyniesieniach wydmowych, a ich piętra przyziemne porasta rodzina chrobotków: reniferowy, leśny, palczasty, łuskowaty i kieliszkowy.

Opisywane lasy obfitują także we wszystkie gatunki grzybów, dlatego też w okresie grzybobrania można tu spotkać wielu grzybiarzy, a w samej Obrze okresowo czynne są punkty skupu grzybów.

W okresie polowań pojawiają się też myśliwi, gdyż dzierżawcą obwodu łowieckiego jest Koło Myśliwskie „Żuraw” z Babimostu. Koło to posiada dwie wyremontowane stacje myśliwskie po Swinarskich oraz kilka pańników, w których jest wykładana karma w okresie zimowym. Myślistwo to nie tylko polowania, ale także zabiegi o stan jakościowy i ilościowy zwierzyny leśnej.

Wpływ powierzchni leśnych na środowisko przyrodnicze jest ogromnie ważny, gdyż lasy stwarzają korzystne warunki dla utrzymania równowagi biologicznej w innych ekosystemach. Lasy są więc niezastąpioną wartością dla przyrody i gospodarki człowieka.

Mówimy, że dobrze nam z lasem i dobrze nam w lesie, ale czy lasom dobrze jest z nami??!!

3. Stepowanie i co dalej...

Okolice Obrzy – tak jak cała Wielkopolska – są obszarem ścierania się dwóch mas powietrza:

- atlantyckiego z zachodu, o cechach klimatu morskiego,
- kontynentalnego ze wschodu, o cechach klimatu lądowego.

W przeszłości oddziaływanie tych dwóch mas powietrza i ścieranie się ich nad Polską powodowało wyodrębnienie sześciu pór roku. Dziś ze względu na zmiany klimatyczne trudno wyodrębnić cztery pory. Pokolenie autora pamięta bardzo mroźne zimy z obfitymi opadami śniegu oraz suche i upalne lata, choć w tym względzie wówczas występowały także odstępstwa. Były też zimy śnieżne i łagodne z częstymi odwilżami. Starzy mieszkańcy mawiali, że po siódmej odwilży nastąpi wiosna. Przykładem może być zima 2000/2001, którą można by nazwać jesienną, była beźśnieżna. Na podstawie wieloletnich obserwacji można zauważyć, iż wpływy klimatu morskiego są u nas silniejsze i trwające dłużej niż w przeszłości. Daje się więc zaobserwować przewagę wiatrów zachodnich, a także częściej występujące jesienią wichury.

W roku 1963 nastąpiła niezwykle śnieżna i mroźna zima. Wystąpiły trudności komunikacyjne, stąd przerwy w pracy w wielu zakładach. Na okres dwóch tygodni lutego zamknięto szkoły. Zarysowały się bardzo poważne braki węgla. Zimą tę w Europie nazwano zimą stulecia.

W kronice szkolnej odnotowano: „*luty/marzec 1965 r. tydzień trwała straszna śnieżnica. W niektórych miejscach śnieg powyżej 1 metra. Nie kursowały autobusy. Dzieci z Nowej Obrzy nie mogły dojść do szkoły.*”

Rok 1967 – huraganowy wiatr połamał na wysokości 2 m połać 60-letniego lasu między Obrą a Świętnem.

Oto, co doniósł „Głos Wielkopolski” z dnia 6 września 1967 roku:

„*Wielomilionowe straty, szczególnie w drzewostanie powiatu wolsztyńskiego wyrządziła ulewna burza i niespotykany silny huragan. Miał on miejsce 4 września br. wieczorem. Najbardziej ucierpiały lasy i uliczne drzewa w okolicy Świętna, Kębtowa i Obrzy. W ciągu zaledwie kilkunastu minut wszystkie drogi w tej okolicy były zawałone setkami grubych drzew, wyrwanych z ziemi z korzeniami. W lasach tysiące drzew zostało połamanych jak zapalki. Już o 1 w nocy 5 września przystąpiła do usuwania drzew na drogach ekipa Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych z Wolsztyna. Najstraszliwsze skutki huraganu zanotowano we wsi Obrze, gdzie 23 starych potężnych lip, jesionów i klonów legło na drogi i dachy domów. Na samych drogach państwowych powiatu zliczono 246 przewróconych starych drzew, o obwodzie przeważnie 1 m. Na odcinku Wolsztyn – Obrze – Świętno zostało wywalonych 165 drzew. Prace przy usuwaniu drzew z dróg państwowych w powiecie mają wartość przeszło 300 tys. zł. Natomiast usunięcie skutków huraganu w lasach potrwa wiele miesięcy.*”

W czwartek 31 stycznia 2002 r. nad Obrą i okolicą przeszła nawałnica z deszczem i wiatrem dochodzącym w porywach do 120 km/h. Wichura szalała 20 minut. W Obrze

większych szkód nie zanotowano.

Na podstawie wieloletnich obserwacji miesiącem najzimniejszym jest styczeń, a najcieplejszym lipiec. Oto najniższe i najwyższe temperatury zanotowane w Wolsztynie:

zima

7 styczeń 1985:	-27°
9 luty 1986:	-22°
16 styczeń 1996:	-18°

lato

31 lipiec 1994:	+39,5°
7 czerwiec 1998:	+39,5°
20 lipiec 1999:	+38,5° ⁷

Analizując przebieg temperatur, można zauważyć pewne odstępstwa. Oto w 1998 r. nawiedziły nas wyjątkowe upały przekraczające 30° w miesiącach kwiecień – maj – czerwiec, były to miesiące bardzo suche. Ważnym elementem klimatu są opady. One to ulegają znacznym wahaniom. Średni roczny opad dla Wolsztyna wynosi 530 mm, w 1981 r. średni roczny opad wyniósł 831 mm i należał do najwyższych, w 1982 r. opad ten wyniósł 297 mm i należał do najniższych.⁸ W tym miejscu należy dodać, iż najniższe opady w kraju występują w Wielkopolsce i tutaj obserwuje się największy niedobór wody. Zjawisko to określa się jako długotrwały niedobór wody spowodowany suchymi latami 1982 – 1992, powodujący obniżenie poziomu wód gruntowych nawet do 3 m. Obniżeniu uległ także stan wód powierzchniowych, przykładem tego mogą być obniżające się lustra jezior, wysuszone rowy melioracyjne, zarośnięty i niedrożny strumień Pintus. Na powyższy stan ma także wpływ mała ilość opadów śniegu, a nawet jego brak zimą 2000 / 2001. Należy w tym miejscu wspomnieć o katastrofalnej suszy w przeciągu 3 lat 1934-36, która dotknęła nie tylko Obrę, ale całą Wielkopolskę. W minionym półwieczu największe susze w Wielkopolsce wystąpiły w latach: 1951, 1953, 1959, 1969, 1982, 1992, 2003. Pewien ujemny wpływ na pogodę ma klimat lokalny: topoklimat leśny Kotliny Kargowskiej, powodujący przedłużenie okresu wiosennych przymrozków. Zdarzało się bowiem w Nowej Obrze, że posadzone w ogródkach sadzonki pomidorów zmarły 6 czerwca. Pierwsze przymrozki pojawiają się już we wrześniu. Można by doszukiwać się pozytywnego wpływu na klimat dużych połąci lasów gromadzących zapasy wilgoci. Jednak podane już wyżej czynniki powodują, iż wilgotność poszycia leśnego w okresie lata często sięga zera (0). Stąd liczne pożary i częste zakazy wstępu do lasu.

Niedobory wody powodują obniżanie zbiorów w rolnictwie, a także pojawienie się kilkunastu procent gatunków roślin typowych dla obszarów pól suchych.

⁷ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

⁸ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

Dziś w kraju mówi się o efekcie cieplarnianym, o anomaliach pogodowych, o stepowieniu, zjawiska te mają swe odbicie także w okolicy naszej Obry. Głośno więc mówi się o stepowieniu Wielkopolski. Etapem następującym po stepowieniu jest pustynnienie i co dalej?

4. W przeszłości za dużo, obecnie za mało.

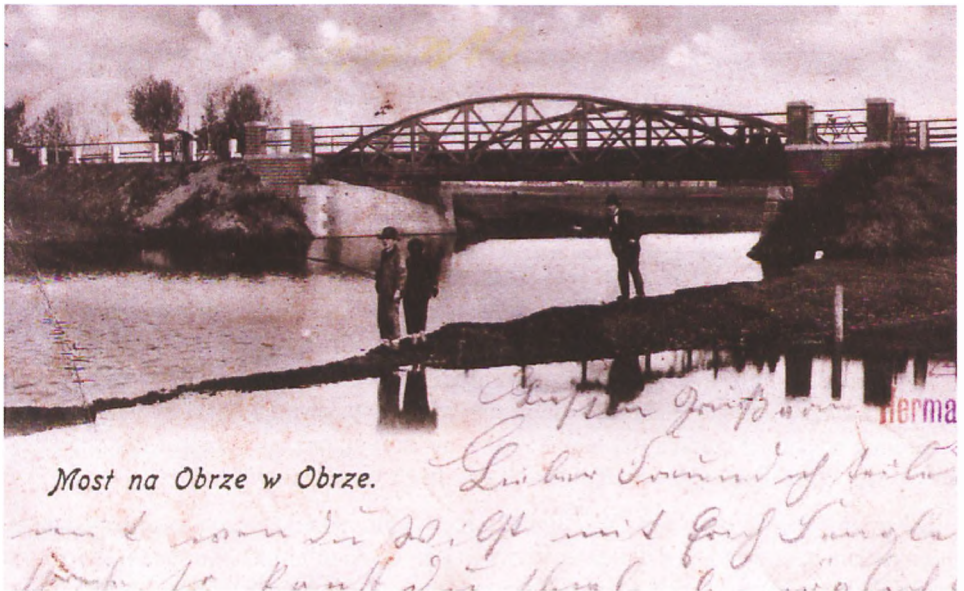
Powyższy temat dotyczy wód naszej okolicy w jego szerokim rozumieniu. Jednak najważniejsze dla ludzkiego oka są wody powierzchniowe, stanowiące istotny element naszego krajobrazu. Biorąc pod uwagę wody powierzchniowe okolic Obry, wypada podać, że należą one do Zlewni Obrzańskiego Kanału Północnego, która z kolei przynależy do dorzecza Odry.

Rzeka Obra

Obra jako rzeka w swym dawnym naturalnym wyglądzie przetrwała do przełomu XVIII i XIX wieku, tj. do czasu jej skanalizowania.

Rzeka Obra to lewy dopływ Warty. Jej źródła znajdują się w okolicy wsi Wałków, 6 km od Koźmina, na Wyżynie Kaliskiej. Uchodzi do Warty pod Skwierzyną. Długość Obry z jej skanalizowanym odcinkiem, według najnowszych danych za T. Bartkowskim, wynosi 240 km, choć inne źródła podają inaczej, np. 254 km. Była to rzeka najbardziej nizinna w Polsce, określano ją jako rzekę obszarów jeziornych. Tak w przeszłości było w okolicach naszej Obry, a obecnie w Bruździe Zbąszyńskiej, gdzie przepływa przez liczne jeziora. W średniowieczu nazywano je jeziorzyskami, ze względu na duży obszar rozlewisk. Najszerszy ich pas wynosił 8 km i rozciągał się od Błocka po Przemęt. Ten obszar rozległych mokradeł to Wielki Łęg Obrzański, nieużyteczny pod względem rolniczym jak i komunikacyjnym. Można powiedzieć, że w okresie wylewów była to wielka równina zalewowa, o której w 1811 roku pisał Surowiecki:

„Nie masz rzeki, któraby wylewami swemi tyle czyniła szkody krajowi naszemu, ile czyni Obra w Departamencie Poznańskim; ta niszcząc wiele mil kwadratowych, i dochody od wielu milionów kapitału, należy słusznie do liczby tych plag, które cały naród dotykają. Bez koryta, bez spadku, wody iey, błąkając się na wszystkie strony, podmakają niezmiernie równiny, i zamieniają je w niedostępne strugi i błota. Tam gdzie uprawne zagony mogłyby rolnikowi stokrotne wydawać żniwo, gdzie na buynych łąkach pasłyby się nieprzeliczone trzody, tam rozlane wody zgnilizną rozkisiąły ziemi, albo zarażają zdrowe powietrze, albo szkodliwe tylko rozkrzewiają zielska. Nayżyźniejsze grunta, naypiękniejsze łągi, które gdzieindziej przyjemnem tylko drażnieniem łechcą oko ludzkie, tu nie wystawiają, iak tylko smutny obraz ponurości i spustoszenia. Ile w zwyczajnych swych obrazach natura jest powabna i pożyteczna dla żyjących, tyle ią przypadkowe niezdarności czynią odrażającą,



Dawny most żelazny na kanale



Obecny most betonowy

fol. M. Wojciechowski

*straszną i szkodliwą.”*⁹

Obra jako rzeka nizinna charakteryzowała się tym, że meandrowała w szerokich dolinach, tworząc liczne zakola, co jeszcze dziś jest zauważalne w topografii terenu w postaci łąk po obu stronach kanału. Jako rzeka nie miała wyraźnie wykształconego koryta, które w przeszłości nasi przodkowie nazywali łożem, łożyskiem lub samicą.

W okresie niższych stanów wody wyłaniały się w wielu miejscach śródrzeczne łąchy.

Oto przykłady:

Dokument erekcyjny parafii w Kopanicy z 1408 r. podaje, że *„wieś Kopanica położna jest pośrodku rzeki Obry, wśród rozlewisk tej rzeki.”*¹⁰

W przypadku Obry było podobnie, rzeka płynęła dwoma rozlewiskami – przy Górach oraz przez łączkę szkolną Hajduków i Hoffmanów, co potwierdza zalegający tam torf i gytia. Środek wypełniał piaszczysty łąch rzeczny, na którym dziś mieszkają: Ratajczakowie, Matylowie, Wornalkiewiczowie, Kołodziejczycy i Wawrzynowiczowie.

Od średniowiecza po koniec XVIII wieku rzeka Obra pełniła ważną rolę gospodarczą, a mianowicie budowano na niej liczne młyny wodne mimo minimalnego spadku. W różnym przedziale czasowym na całej jej długości pobudowano ich około 40. Jedne ulegały zniszczeniu, a inne budowano od nowa. Młyny wodne posiadała Obra i Kębłowo, ale o nich w innym miejscu. Przy każdym młynie istniała grobla dla spiętrzenia wody, powstawał wówczas staw młyński. Spiętrzona woda często zalewała łąki i pola powyżej młyna, co było kością niezgody i kończyło się procesami sądowymi. Największe dwa młyny i kuźnica były w Zbąszyniu, dla których piętrzone wodę na jeziorze Błędno do wysokości 2 m,¹¹ co powodowało zalewanie ogromnych obszarów w górę rzeki aż po Jażyniec. Woda piętrzyła się dalej nie mogąc spływać. Największy młyn na Obrze znajdował się w Kościanie, posiadał on cztery napędowe koła młyńskie.¹² Zdarzały się też bardzo suche lata o wyjątkowo niskim poziomie wody, wtedy młyny przestawały pracować. Okres taki nazywano „przesuszny” lub „przesuchiwa”. Rzeka obfitowała także w ryby i dlatego było tu rozwinięte rybactwo, a zawód rybaka uchodził za powszechny. Często też wylewała w czasie wiosennych roztopów i długotrwałych deszczy. Nie była bowiem uregulowana i powodowała powódzie. Zagroženiem dla Kopanicy, Jaromierza oraz pól i łąk w Obrze były wylewy Odry przed jej uregulowaniem do 1903 roku. Ogromne ilości wody wlewały się na Łęg Kargowski, część spływała Obrą do Warty w Skwierzynie a część powodowała cofanie się wody płynącej Obrą, co nazywamy cofką.

W przeszłości w wielu miejscowościach Obra spełniała też funkcję administracyjną, była bowiem rzeką wyznaczającą granicę pomiędzy posiadłościami, a rolę oznakowań pełniły pale wbijane w środek koryta lub na jej brzegach. Dla naszej Obry, jako rzeki nizinnej, charakterystyczne było unikalne zjawisko bifurkacji, to jest rozdzielania się rzeki na dwa

⁹ Surowiecki F., O rzekach y spławach kraiów Xięstwa Warszawskiego [...], Warszawa 1811 r.

¹⁰ Słownik historyczno - geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1987 r.

¹¹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

¹² Słownik historyczno - geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1987 r.

lub więcej ramion, które dalej płynęły w różnych kierunkach. Obra bifurkowała, ponieważ płynęła na płaskim terenie przy bardzo małym spadku.

Oto, co pisał Surowiecki:

„Pod Piotrowem blisko Kościana jest pierwszy punkt, od którego spadek Obry waży się na dwie strony: jeden słabszy przez Mosinę do Warty, a drugi mocniejszy do Wielichowa i dalej. Pod Kopanicą jest inny punkt przeważenia, z którego jedna część wód leje się ku Zbąszyniu, a druga podmakając niezmiennie do Kargowy, dalej Zgniłą Obrą bardzo leniwym biegiem wlewa się niedaleko Cylichowa do Odry.”¹³

Dzisiaj rolę bifurkacyjną pełnią kanały: Mosiński do Warty i Dźwiński pod Kopanicą do Obrzycy i dalej do Odry.

Obecnie nieskanalizowany jest tylko dolny odcinek Obry, od Kopanicy do Skwierzyny i on stanowi rzekę nieco głębszą z szybszym nurtem, dlatego też w okolicy Międzyrzecza pracują małe elektrownie wodne.

Rzeka Dojca

W obrębie granic Obry Dojca płynie na odcinku 2,5 km i rozdziela ziemie Obry od Niałka Małego i Kębłowa. Łączy Jezioro Berzyńskie z Północnym Kanałem Obrzańskim. W przeszłości przy obfitych wiosennych roztopach i długotrwałych deszczach przyjmowała strumień odwadniający okolice Tłok, Adamowa, Dąbrowy i Widzimia. Była też granicą między posiadłościami cystersów i właścicieli Kębłowa. Przepływająca przez płaski teren meandrowała, a jedno jej zakole podchodziło pod Gapią Górę. Pamiętam takie zakola jeszcze po wojnie. Do dziś pozostał fragment z roślinnością tuż przy moście. W przeszłości nad Dojcą pojawiali się wędkarze. W latach 50-tych Dojca na opisywanym odcinku została uregulowana i dzisiaj stanowi strumień. Przy wypływie z Jeziora Berzyńskiego wybudowano jaz regulujący poziom wody w jeziorze, nieco dalej znajduje się betonowy próg. Bliżej kanału znajdowała się w przeszłości kładka skracająca pieszym i rowerzystom drogę z Obry przez Dębówiec do Kębłowa.

Jak wspominałem w innym miejscu, Dojca dawniej obfitowała w ryby, a także pierwszy młyn wodny miał być pobudowany nad nią?!

Rów Kalinka

Jego długość wynosi ok. 2,5 km. Jest śródląkowym rowem melioracyjnym od Krutli do kanału. Spełnia też funkcję odwadniającą odprowadzając nadmiar wód z przepompowni na Krutli do kanału oraz nawadniającą w okresie braku opadów. Do dzisiaj pozostały zastawki betonowe, którymi reguluje się opisane stosunki wodne tego pasa łąk.

¹³ Surowiecki F., O rzekach y spławach krajów Xięstwa Warszawskiego [...], Warszawa 1811 r.

Strumień Pintus

Spotyka się też określenie „potok”, jego długość wynosi ok. 6 km. W przeszłości, podobnie jak Dojca spełniał ważną funkcję regulacyjną dla Jeziora Berzyńskiego. Obecnie odwadnia łąki Krutli przy pomocy przepompowni. Zasila w wodę Jezioro Święte w okresie wysokich stanów. Dziś widzimy go w bardzo złym stanie melioracyjnym, bowiem od wielu lat nie prowadzi się żadnych tego typu zabiegów. Jest mocno zarośnięty. Przepływa w charakterystycznej rymie polodowcowej. Wypływa z Jeziora Świętego w jego części południowej, gdzie znajduje się podwójna zastawka regulująca poziom wód jeziora. W okresie okupacji wykonano rów melioracyjny dla łąk za Piaskami z zastawką przy Pintusie, regulującą przepływ do kanału. Odbierał też nadmiar wody z torfowiska Piotrowskich, którego dziś już nie ma. Pamiętam bardzo czystą wodę i ryby, wśród nich okazałe szczupaki, a także rośliny czystych wód – moczarkę kanadyjską i inne. Dziś nie spełnia nawet funkcji nawadniającej. Jest bardzo zaniedbany i zarośnięty. W dwóch miejscach na Pintusie, tj. przy moście na drodze do Jażyńca i przy moście na Komornicy, znajdował się wodopój dla koni i krów. Przy pierwszym wielu gospodarzy nalewało wodę do beczkowozów, wcześniej drewnianych, a później blaszanych, dla potrzeb hodowlanych w gospodarstwie, a także czerpano wodę w razie pożaru. To miejsce w okresie lata było dla nas pierwszym kąpieliskiem, tu uczyliśmy się pływać, zimą natomiast odbywała się nauka jazdy na łyżwach, często na jednej. Jak opowiadali dawniej najstarsi mieszkańcy, tu kobiety urządały pranie, suszenie zaś odbywało się w domu. W niektórych miejscach rosty okazałe topole i olchy.

Z czasów dawniejszych wymienić należy strumienie wpadające do Jeziora Obrzańskiego, a odwadniające po obfitych i długich opadach deszczowych i wiosennych roztopach, dzisiejsze Jezioro Świętno, dawniej Kątce, oraz dwa najbliższe torfowiska.

Innym jeszcze był rów odwadniający w przeszłości czynne torfowisko śródlęne przy Wilczewskiej Drodze. Odprowadzał on wodę do jeziora Wuszno. Przypominam sobie rozryty, wydeptany wodopój zwierzyny leśnej. Dziś jest zarośnięty i suchy.

W czasach średniowiecza pisano o moście przed klasztorem.¹⁴ Przyjmuję, że to była struga odprowadzająca wody deszczowe i roztopowe Żołędnika i okolicznych pól prowadząc je przez dzisiejszy park przypałacowy i dalej do rzeki Obry, dziś funkcję tę spełniają podziemne rury betonowe. Inny historyczny zapis z 1248 r. wymienia następujące strugi: Babia, Kijakowska i Powodowska.¹⁵ W okolicach Obry były też stawy rybne – dwa w bliskim sąsiedztwie majątku. Dwa małe na Komornicy, po których nie ma już śladu i dwa małe na Krutli, o których wspomnę w innym miejscu. Od czasów najdawniejszych do moich chłopięcych mówiono o dwóch brodach – jednym z nich był bród Zimne Kąty ze Strugą Powodowską, który przedziela usypana grobla (dawniej gać) z mostkiem – dziś droga Wolsztyn – Obrza. Podobną, lecz krótszą groblę, usypano przez bród tuż przed Krutlą z mostkiem na Pintusie. Konstrukcję drewnianą pobudowano przez bród przy Gapieę Górcie, o której szerzej piszę w innym miejscu. Dwa brody znajdowały się też na drodze

¹⁴ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjacieli Ludu, Leszno 1844 r.

¹⁵ Kozierowski S., Szemantyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Poznań 1935 r.

do Kiełkowa – na Pintusie i na Strudze Kijakowskiej i kolejne dwa na drodze do Jażyńca – na Pintusie i na strumieniu przed Jażyńcem. Na podstawie powyższego opisu można potwierdzić, że krajobraz najdawniejszych czasów był tu wyspowy, co i dziś jest zauważalne w topografii Obry. Nie mogę pominąć dwóch brodów z moich lat chłopięcych. A były to brody przy dawnej łące Cichego i Rothe, przez które trzeba było przepłynąć się na pola i łąki o nazwie Zabrody = za brody, co samoistnie wyjaśnia całą sprawę.

Kanał Obrzański Północny (często spotyka się Północny Kanał Obrzański (w tym opisie będę posługiwał się skrótowo kanał).

W Polsce przedrozbiorowej wielokrotnie podejmowano dyskusje dotyczące osuszenia rozlewisk i regulacji rzeki Obry. Postanowiono wówczas, by zlikwidować istniejące młyny-wodne, groble i stawy młyńskie. Był to bowiem obszar nie nadający się do rolniczego zagospodarowania, stwarzał też zagrożenia dla zdrowia ludzi i zwierząt. Przesłanką polityczną był natomiast fakt, że tereny te znajdowały się na pograniczu zachodniej Rzeczypospolitej graniczącej ze Śląskiem, a pogodzenie wspólnych interesów w tym czasie było niemożliwe. W końcu podjęto działania, by osuszyć bagna Wielkiego Łęgu Obrzańskiego i zmeliorować je.

Ślad o rzece Obrze i jej bagnach znajdujemy w Konstytucji z roku 1775, gdzie zapisano: „Obra rzeka od młynów i grobli, przeszła 20 mil kraju zatapiająca, aby wolna była Komisja Skarbu zleciła nadzorowanie Poznańskiemu Staroście Kopanickiemu 60000 złotych za młyny zaznaczono, które na szlachtę z tego oczyszczenia pożytkujących rozłożyć nakazano”.¹⁶

Chylące się ku upadkowi, biedne i skłócone państwo polskie nie było w stanie podjąć żadnych prac w tym kierunku.

W tym miejscu chcę ukazać pewien paradoks – oto zaborca pruski już w latach 1793-98 prowadzi prace pomiarowe, natomiast w latach 1799-1806 wykonuje pierwszy etap prac ziemnych. W ten oto sposób doprowadzono do znacznego ożywienia gospodarczego tej części Wielkopolski, zamieniając nieużyteczny łęg na łąki i pastwiska.

Oto, co pisał Czesław Pieniążek w 1851 roku: „Pierwsze kanały. Lecz jeśli projekt żeglownej komunikacji na bok odłożono, zamiar osuszenia bagien Oberskich zaniechany nie został. Pomimo niekompletnie wykonanej poprzednio niwelacji, wygotowano projekt poprawy Obry, a prace w 1799 rozpoczęte, trwały do 1806 roku. W tym przeciągu czasu wykopano kanał północny od Sapienka wzdłuż Wielkiego Łęgu, aż do Wielkowiejskiego jeziora 15.250 prętów” – to jest 68 km. W tym czasie wykopano jeszcze inne odcinki kanałów. Mimo ogromnych kosztów przedsięwzięcie w pełni nie powiodło się. Zbyt mały spadek terenu spowodował, że woda na niektórych odcinkach płynęła w odwrotnym kierunku. Na błędy w opracowaniach pruskich zwracał uwagę zespół polskich uczonych skupionych

¹⁶ Pieniążek Cz., Opis bagien Obry // Przegląd Poznański rok 1851

w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, jednak uwagi te nie zostały przyjęte.¹⁷ Skutki tych błędów są do dziś widoczne na kanale południowym.

Kanały przez następne lata uległy zaniedbaniu, a ponowne prace rozpoczęto w 1850 roku. W tym też czasie pobudowano wiele nowych mostów, w tym także o konstrukcji żelaznej. Wybudowano też jazy (w Obrze mówiono śluza), w okolicach Obry dwa. Jeden bliżej Obry był iglicowy, a dalej kratowy. Obecnie po rozebraniu starych jazów wybudowano jeden nowy.

Równocześnie powołano wówczas państwowych urzędników (w Obrze mówiono „kanałowy”), którzy dozorowali stan wód oraz kierowali naprawą uszkodzeń kanałów. Dla nich pobudowano w Jażyńcu i Mochach służbowe domy, które nazwano kanałówkami. Kanały ulegały zamuleniu i zarastaniu. Pamiętam, że kanał był dwukrotnie odmulany i pogłębiany, a w latach 80-tych dodatkowo został obwałowany.

W 1849 r. powstało Towarzystwo Melioracji Nadobrzezańskich, a prawie sto lat później w 1950 r. nadano mu nazwę Spółka Wodna Melioracji Nizin Obrzańskich.

W ostatnim pięćdziesięcioleciu zmieniała się rola kanałów. Funkcję odwadniającą trzeba było przekształcić na nawadniającą. Przyczyną tego stanu, jak już podałem, była zmniejszająca się ilość opadów, brak wód roztopowych oraz obniżenie się poziomu wód gruntowych. Z tego względu wybudowano duży zbiornik wodny w Wonieściu koło Kościana, którego powierzchnia wynosi 777 ha, długość 12,7 km, szerokość od 200 do 1300 m. Lustro wody od poziomu normalnego można podnieść o 2,75 m. Woda ze zbiornika może służyć do nawadniania terenów nadobrzezańskich w okresie wegetacyjnym na obszarze 4,900 ha.¹⁸ Do pełnienia podobnej roli przygotowano Jezioro Berzyńskie o powierzchni 330,8 ha, w którym po obwałowaniu można spiętrzyć wodę o 1 m. Tutaj powstała taka sama sytuacja jak w Wonieściu. Ze względu na płaski teren i zbyt małe nachylenie niemożliwy jest spływ wszystkich nagromadzonych wód deszczowych, dlatego w niedalekiej odległości pobudowano przepompownię: na Krutli i we Wroniawach. Zdarzała się w przeszłości także wielka woda i kanał wylewał, zalewając ogromne obszary pól i łąk, podtapiając też wiele miejscowości. W 1931 r. wysoka woda podeszła pod wzgórek kapliczki św. Anny, a rodzina Pigłów, aby dostać się na dzisiejszą ul. Wierzby musiała przechodzić po ułożonej kładce. W pamięci mego pokolenia pozostała powódź z roku 1940, która zniszczyła częściowo drewniany most, podeszła pod zabudowania i w wielu miejscach pogłębiła koryto. W tym roku omal nie doszło do tragedii. Wincenty Kiełczyński tradycyjnie wjeżdżał końmi z wozem do wodopoju nieopodal mostu, nie wiedział jednak o pogłębionym korycie w tym miejscu. Utopiły się wówczas dwa konie, gospodarz uratował się, ratując też wóz. Druga „wysoka woda” miała miejsce w 1947 roku, ona także dokonała wielu zniszczeń, a najwięcej w okolicy Moch. Obecnie powódź nam nie zagraża, gdyż kanał został obwałowany. Kanał w przeszłości pochłoniął także ofiary, gdyż na Końskich Dołach utonęło rodzeństwo Mazurków. Obserwując kanał w roku 2000, należy stwierdzić, iż jego poziom był niski z najniższych, a spad jego wynosi 0,1‰.

¹⁷ Pieniążek Cz., Opis bagien Obry // Przegląd Poznański rok 1851

¹⁸ Zbiornik retencyjny Wonieść - maszynopis



Ojciec autora Józef Wawrzynowicz obsługujący maszynę wydobywającą torf

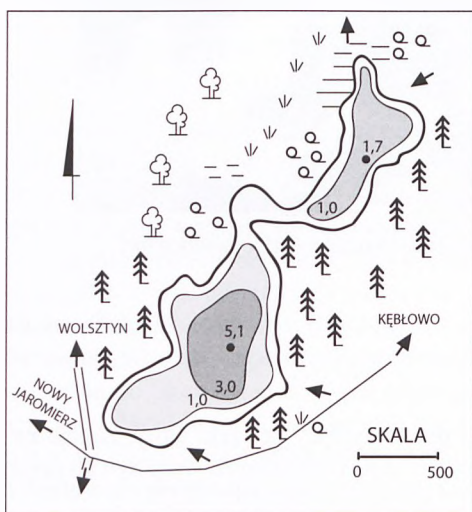
Przy takim stanie przepływ wody jest także bardzo mały i wynosi zaledwie około $0,5 \text{ m}^3/\text{sek.}$, czyli jest najmniejszy z niskich. W niektórych miejscach dało się zauważyć bezruch wody.

Mylne są opinie, jakoby cystersi prowadzili prace regulacyjne rzeki Obry, kopiąc kanały. Prawdą natomiast jest, że cystersi przy pomocy swych poddanych wykonywali prace melioracyjne na łąkach przyklastornych.

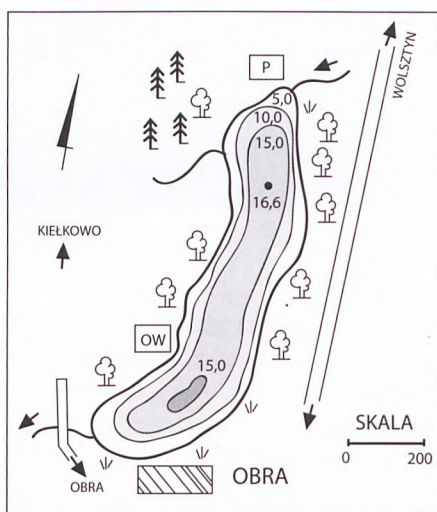
Trzeba tu powiedzieć, że ogromne obszary nadobrzańskie to tereny rolnicze o wysokiej kulturze rolnej, przeważnie łąki w przeszłości wzorowo zmeliorowane i skanalizowane. Natomiast obecnie daje się zauważyć ogromne zaniedbania w tej dziedzinie. Wiele rowów melioracyjnych jest zarośniętych i niedrożnych. Brak ich konserwacji. To samo dotyczy kanałów. Wystarczy kilka deszczowych dni, a duże połacie łąk zostają podtopione, co wyłącza je z upraw. W 2000 roku takich obszarów w powiecie wolsztyńskim było 5000 ha. W niektórych rejonach nie zebrano żadnego pokosu siana. Trzeba było zmniejszyć pogłowie bydła, co spowodowało trudną sytuację w wielu gospodarstwach hodowlanych. Na podtopionych łąkach zaczynają zanikać szlachetne gatunki traw, a ich miejsce zajmują rośliny bagienne: trzcina, kępy situ jeziornego, turzyce wysokie i inne. Jeszcze kilka takich lat, a będziemy mogli oglądać krajobraz łągu wtórnego. Odwrócenie tych niekorzystnych tendencji będzie brzemienne dla gospodarki w przyszłości, tak czasowo, jak też ekonomicznie. Czyżby nie można tego stanu zahamować? Bywa i tak, że długi okres suszy powoduje podobne spustoszenie rozległych nadobrzańskich łąk.

Susza w roku 2003 będąca następstwem braku opadów deszczowych spowodowała znaczne obniżenie poziomu wód powierzchniowych i gruntowych. Wyschły rowy melioracyjne i strumienie Pintus i Kalinka. W kanale poziom wody był taki niski, jak od niepamiętnych czasów. Woda była w bezruchu, a roślinność wodna rozrosła się znacznie. Obniżyło się lustro wody w jeziorach. Środkowy Kanał Obrzański uchodzący do J. Obrzańskiego wysechł i zarósł. Opisany stan nazywamy suszą hydrologiczną. Jak podały służby meteorologiczne, w Wielkopolsce w okresie od stycznia do września opady wyniosły 40% średniej wieloletniej. Wysunąć można więc tezę, iż powrót wód do normalnego poziomu może potrwać wiele lat.

Jeziora



Jezioro Obrzańskie (J. Oberskie)



Jezioro Święte (J. Krutla)

Jezioro Obrzańskie

Największym jest Obrzańskie (niektórzy piszą Oberskie), znajdujące się dwa kilometry na południe od wsi, widoczne przy drodze między Obrą a Świętnem. Z szosy do jeziora nad różne jego części można dojechać kilkoma drogami śródlęsnymi. Jest to jezioro polodowcowe na południowym krańcu Rynny Wolsztyńskiej. Jego powierzchnia wynosi 86,8 ha, a głębokość maksymalna 5,1 m, jest czwartym co do wielkości w gminie. Długość to 2550 m, szerokość 700 m, natomiast linia brzegowa wynosi 6750 m. Jest ono zasilane w wodę przez Środkowy Kanał Obrzański wpływający do jeziora w części południowo – wschodniej tylko w okresie jego wysokich stanów. Odpływ do Obrzańskiego Kanału Północnego stanowi strumień o długości 600 m z samoczynnie regulowanym przepustem. Badania wykazały, iż wymiana wód następuje tu 5 razy w roku. Jest to jedno z jezior bardziej eutroficznych (zarastających) w Wielkopolsce. Szczególnie jego północna część. Linię brzegową

w najbliższym sąsiedztwie porastają lasy iglaste i podmokłe łąki. Brzegi jeziora są trudno dostępne, porośnięte roślinnością wynurzona. Jezioro jest bogate w różnorodne gatunki ryb, corocznie zarybiane. Należy do Gospodarstwa Rybackiego Skarbu Państwa w Zbąszczy-
niu. Prowadzone tu odłowy są bardzo obfite, a dla wędkarzy jest to łowisko specjalne.¹⁹

Jezioro Obrzańskie ma także swoją długą historię związaną z klasztorem cystersów. Przez stulecia należało w części do klasztoru, w części do właścicieli Kębłowa, a nazywano je wówczas Sienno. Ma urozmaiconą linię brzegową, którą tworzą liczne zakola, zatoczki i półwyspy oraz wyraźny podział na dwie misy jeziorne. Dlatego w przeszłości charakterystyczne części jeziora i ich zagłębienia nazywano toniami, a były to: Rzytka, Iwka, Skrzynka Wielka i Skrzynka Mała. W niektórych opisach spotkać można, iż nazwy te przypisywano strumieniom wpływającym do jeziora, a nazwę Rzytka podawano też jako jezioro.²⁰ Dziś jest niemożliwe przypisanie którejś toni do części jeziora, znali to nasi przodkowie i cystersi. Jezioro pochłonęło ofiarę – Stanisława Paździora.

Jezioro Świąte

Jezioro Świąte (często nazywane Krutla) w sąsiedztwie naszej Obrzy. Jego powierzchnia wynosi 24,7 ha, maksymalna głębokość 15,3 m, jest najgłębszym w powiecie. Inne wymiary – długość 1082 m, szerokość 257 m, linia brzegowa 2660 m. Jest to jezioro rynnowe polodowcowe – wytopiskowe. W wodę zasila je okresowo w czasie wysokich stanów strumień Pintus z Jeziora Berzyńskiego i z przepompowni na Krutli oraz (rzadko) śródpolny strumień od zachodu. Odpływ, regulowany zastawką w części południowej, stanowi dalszy odcinek strumienia Pintus. Przypuszcza się, że jezioro ma powiązania z wodami podziemnymi, w związku z czym całkowita wymiana wody następuje co dwa lata. Brzegi porasta pas oczeretów – roślinności wynurzonej, bogatszy na obrzeżu wschodnim. Jest to wzorowo zagospodarowany zbiornik wodny użytkowany przez Polski Związek Wędkarski.²¹

Jezioro Świąte należy także do zlewni Obrzy. Trudno określić jeziorność Obrzy na podstawie tych dwóch jezior, natomiast dla powiatu wynosi ona 5 - 10% obszaru. Jest to jezioro o skromniejszej historii, choć były momenty tragiczne. Utopili się w nim: Florian Krawczyk, Kazimierz Woźny.

W przeszłości należało do cystersów, o czym mówi skromna notatka „opat Jan Chlewski w roku 1625 czyni zapis do stołu klasztornego Jezioro Świąte.”²²

Biorąc pod uwagę budowę dna, głębokość i ukształtowanie brzegowe trudno przyjąć prawdopodobieństwo wydobywania gliny do wyrobu i wypalania cegły na budowę klasztoru i kościoła św. Jakuba. Istotną rolę w dziejach opactwa oberskiego i miasta Kębłowa w średniowieczu odegrały jeziora:

¹⁹ Najbar B., Szuszkiewicz E., Zieleniewski W., Wody Środkowego Nadodrza. Zielona Góra 1997 r.

²⁰ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²¹ Najbar B., Szuszkiewicz E., Zieleniewski W., Wody Środkowego Nadodrza. Zielona Góra 1997 r.

²² Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.



Fragment jeziora Obrzańskiego

fot. A. Magdziak



Północna część jeziora Świętego

fot. A. Magdziak



ul. Kanałowa - 100 lat temu



ul. Kanałowa - dzisiaj

fot. A. Magdziak

- **Jezioro Orchowe**, nazywane dziś Rudzieńskie lub Rudnickie,
- **Jezioro Ragaw**, dziś prawdopodobnie zabagniony teren między Wilczem a Uściem,
- **Jezioro Wilcze**, dziś o tej samej nazwie,
- **Jezioro Kotucz**, obecnie Wuszno jego nazwy często ulegały zmianom i tak: Chotucz, Chatucze, Chothucz, Cothucza, Wuschen, obecnie spotyka się nazwę Ośno,
- **Jezioro Kątce** – obecnie Świątno,
- **Jezioro Radusz**, na starych mapach pruskich Radosch. Zapis z 1527 roku podaje Jezioro Radusz pod klasztorem w Obrze, przez które przepływa rzeka Obra. Jezioro nie-duże, w przeszłości po połowie należało do klasztoru i właścicieli Kębłowa. Wnioskuję, że Jezioro Radusz to późniejsze Jezioro Martwica, dziś łąki i pola.

W tym miejscu można pokusić się o wysunięcie następującej tezy: na podstawie wyraźnie zarysowanej topografii terenu dzisiejsze jeziora Wolsztyńskie, Berzyńskie i Obrzańskie oraz dawne Radusz w okresie polodowcowym stanowiły jeden zbiornik wodny. Dziś jest to Rynna Wolsztyńska.

Wody podziemne

W ostatnich latach obserwuje się znacznie większe zapotrzebowanie na wodę, tak w rolnictwie – co jest związane z intensyfikacją hodowli i upraw ogrodnich, jak też na potrzeby bytowe.

W tym względzie w Obrze nastąpiły zmiany na lepsze. Wcześniej bowiem zaopatrywano się w wodę ze studni i pomp podwórkowych, później instalowano hydrofory, obecnie korzysta się z ujęcia centralnego.

Podziemne wody gruntowe układają się podobnie jak ukształtowanie powierzchni terenu, na którym występują, co wiąże się także z budową geologiczną podłoża. Na obszarach dolinnych i pradolinach pokłady wody występują płytko 0 – 1 m p. p. t. Te warstwy wód gruntowych zasilają opady atmosferyczne oraz spływy z obszarów podwyższonych.²³

Wody te były dokuczliwe dla mieszkańców wsi, bowiem przy ich wysokich stanach zalewały wiele piwnic. Obecnie obserwuje się obniżony poziom wód gruntowych i dokuczliwość ta już nie zagraża. Należy w tym miejscu dodać, że są to najbardziej zanieczyszczone wody. Wody gruntowe nie są eksploatowane.

Druga warstwa wodonośna utrzymuje się na głębokości 3 – 4 m i jest zbudowana ze żwirów i piasków o miąższości około 20 m. W niektórych miejscach warstwa ta ma kilka poziomów wodonośnych. Z najpłytszego lustra w przeszłości czerpano wodę przy pomocy studni cembrowanych. Były to ujęcia o małej wydajności, ostatnio bardzo zanieczyszczone, dziś już nieeksploatowane.

Następne poziomy wodne układają się w przedziale 8 – 40 m p. p. t. i one były najczę-

²³ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

ściej eksploatowane. Wydobywane były z odwiertów za pomocą ręcznej pompy podwórzowej lub hydroforu, na średniej głębokości 12 – 17 m p. p. t. Odwierty ujęcia wody dla klasztoru wynosiły 14 – 17 m p. p. t., dla potrzeb majątku podobnie.

Wydajność wody z tych poziomów jest znacznie większa i wynosi od 15 – 30 m³/h. Woda jest także zanieczyszczona, posiada związki żelaza, a w wielu ujęciach jest mętna.

Jak już wspomniałem, Obra korzysta obecnie z centralnego ujęcia wody we Wroniawach. Są to wody głębokiego krążenia, pochodzące z wyżej położonych obszarów oraz w niewielkim stopniu z wód powierzchniowych kanałów obrzańskich. Wody podziemne okolic Wolsztyna należą do Głównego Zbiornika Wód Podziemnych Pradoliny Warszawsko – Berlińskiej i podlegają szczególnej ochronie. Wykorzystywane są dla celów komunalnych na terenie gminy, a ich wydajność wynosi 350 m³/h.²⁴

Woda to nasze życie, mawiali starożytni. My powinniśmy tę tezę podtrzymywać, bowiem bez wody nie ma życia. Dziś wzrasta jej zużycie, a zasoby maleją. Nie wystarczy dbać o jej czystość, należy także kontrolować ilość jej zużycia.

Oszczędzajmy nasze dobro, jakim jest woda!

5. Piaski, jeszcze raz piaski

Warstwa powierzchniowa o grubości od kilku do kilkunastu centymetrów, nieraz i więcej, określana jest mianem gleby. Wśród pól należących do Obry największy udział mają gleby bardzo lekkie, wytworzone na piaskach i żwirach, o głębokości 80 – 150 cm. Mają one słabe uwilgocenie i dużą przepuszczalność, nazywamy je szczerkami lub bielicami. Zaliczane są do kompleksu żytniego – słabego, wykazują stały niedobór wody. Są na granicy opłacalności wykorzystania rolniczego. Wykazują bardzo duże zakwaszenie powodowane przez kwaśne deszcze i nawozy amonowe. Ich zakwaszenie przyczynia się nie tylko do obniżenia plonów, ale także ich jakości, a nawet skażenia produktów rolnych. Dlatego wymagają wapnowania, co powinno stanowić podstawowy zabieg agrotechniczny. Są przeważnie klasy V i VI. Jak widać z krótkiego opisu, a długiej praktyki rolniczej, mimo małej wartości były i są utrzymywane w wysokiej kulturze rolnej. Dobór roślin uprawowych ogranicza się przeważnie do żyta, a w przeszłości do łubinu i rzadko ziemniaków. Dziś są zalesiane. Nieco lepsze gleby pochodzenia wodnego nazywamy aluwialnymi, a wytworzone z utworów pyłowych to gleby bagienne o nazwie mady. Użytkowane były jako łąki wzdłuż kanału i Dojcy. Wytworzyły się w miejscach dawnych rozlewisk rzeki Obry i Dojcy i na terenach pojeziernych. W wielu miejscach są to gleby potorfowe. Dziś obserwujemy zaorywanie łąk z przeznaczeniem ich na pola. Jest to skutek obniżenia poziomu wód gruntowych i zmniejszonych opadów. Tak stało się z Komornicą, łąkami przy Dojcy, łąką Gałęzowskich przy moście i innymi. Obszary pól majątkowych po obu stronach szosy to gleby brunatne kwaśne z piasków gliniastych lekkich. Zalegają na głębokości 60 – 85 cm. W czasie kilkunastu opadów w obniżeniach zauważyć można rozlewiska wodne. Gleby te zaliczane

²⁴ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

są do kompleksu żytniego – dobrego i kwalifikuje się je do klasy IV – średniej wartości.

Czynnikiem degradującym glebę jest erozja – działania wód opadowych i wiatru. W naszych warunkach w czasie dłuższej suszy i silnych wiatrów widać skutki ich działania. Nie widać skutków erozji wodnej ze względu na równinny teren. Dlatego nie ma obszarów zdewastowanych. Są natomiast zauważalne ugory, czego moje pokolenie w przeszłości nie pamiętało. W warunkach Obry każdy skrawek zawsze był uprawiany, a dla pokoleń ziemia stanowiła świętość.

6. Świat naszej przyrody

Szata roślinna

Szata roślinna jest ogromnie ważnym zasobem dla człowieka, służy jego zdrowiu, tworzy piękno jego otoczenia. Jednak długotrwała intensywna eksploatacja środowiska roślinnego doprowadziła do nieodwracalnych zmian, wręcz spowodowała poważne ubytki w szacie roślinnej. Przykładem może być dawna puszcza nadobrzańska z bogatym drzewostanem. Mimo to można powiedzieć, że szata roślinna najbliższej nam okolicy jest urozmaicona dzięki rzeźbie terenu, środowisku wodnemu, glebie, klimatowi i po części dzięki przemysłanej działalności człowieka.

W sąsiedztwie Obry możemy wyróżnić kilka formacji roślinnych.

Północna misa Jeziora Obrzańskiego o wyjątkowo płytkim i płaskim dnie jest jednym z najbardziej eutroficznych (zarastających) zbiorników wodnych. Otoczenie tej części jeziora stanowią łąki stale lub okresowo podmokłe. Roślinność wynurzona pokrywa bardzo szeroki pas brzegowy, co powoduje, że zbiornik jest niedostępny. Występuje tu trzcina pospolita, pałka wodna i tatarak zwyczajny, strzałka wodna, turzycza wysoka. Jednak szczególnego uroku tej części jeziora nadają w okresie kwitnienia grążel żółty i grzybień biały. Porastają one bardzo gęsto lustro wody o obszarze 15 ha, co stanowi 17% całkowitej powierzchni jeziora. Jest to największe siedlisko tych roślin w Wielkopolsce.²⁵

Tę część jeziora oglądałem po ponad pięćdziesięciu latach i muszę stwierdzić, że eutrofizm poczynił tu daleko idący postęp. Śmiem przypuszczać, że po następnych 50 latach po tej misie jeziornej nie będzie już śladu.

Ols, często spotyka się nazwę „oles”, to wysokopienny las liściasty terenów podmokłych porośnięty olszą (olcha, olszyna). Najniższe bagienne piętro porastają rośliny szuwarowe – paprocie i turzycze.

Kilka takich niedużych obszarów spotykamy w okolicy:

- Leśnictwa Zacisze – przy Wilczewskich Łąkach,
- między Gapią Górą a Pintusem, widoczny z szosy między Krutlą a Obrą,

²⁵ Najbar B., Szuszkiewicz E., Zieleniewski W., Wody Środkowego Nadodrza, Zielona Góra 1997 r.

w głębi po lewej stronie,

- na Winnicy tuż przy strzelnicy, po lewej stronie drogi do Kiełkowa,
- na Zimnych Kątach za łąką. To największa połać olsu w okolicy należąca do Powodowa.

Zarośla łożowe między Pintusem i olsem a Jeziołem Berzyńskim, widoczne z szosy między Krutlą a Obrą w głębi, jest to obszar zarastających szuwarów i podmokłych łąk. Łozinę tworzy drzewiasta wierzba szara, brzoza omszona i olsza czarna.

Bór bagienny występuje na małych obszarach torfowisk śródlęśnych Leśnictwa Zacisze. Spotkać można tu brzozę omszoną, pojedyncze karłowate sosny. Występują też liczne torfowce, borówka bagienna, bagno zwyczajne, modrzewnica, wełnianka pochwowa oraz trawy.

Torfowisko „Rosiczka”. Jest to torfowisko wysokie niezmienione przez działalność człowieka. Zlokalizowane na terenie Leśnictwa Zacisze. Bardzo licznie występują tu torfowce, czernień błotna, bagno zwyczajne, modrzewnica zwyczajna, żurawina błotna, rosiczka okrągłolistna, rosiczka pośrednia, a także rodzina traw.

Torfowiska niskie w dawnych rozlewiskach Obrzy i Dojcy, gdzieś niedługo porastające czarną olszą, a obszary niezagospodarowane zaczynają porastać trzciną. Na skutek osuszenia powstały tu łąki. Dziś następuje ich degradacja ze względu na brak konserwacji rowów melioracyjnych. Wyjątek stanowi torfowisko niskie przykryte warstwą piasku, znajdujące się między kanałem a Górą, za mostem. Tam także zaczęła pojawiać się trzcina. Obszar ten od wielu lat nieużytkowany rolniczo porastają rośliny obszarów pól suchych.

Roślinność obszarów piaszkowych. To uboga roślinność, a reprezentuje ją szczotlika siwa o bogatym systemie korzeniowym, sporek polny i wiosenny oraz czerwica trwała. Roślinność ta występuje na Górach, na Piaskach oraz w wyrobiskach żwiru na Krutli i Gapięj Górze.²⁶

Zadrzewienia i zakrzewienia roślinnością urządzaną to planowa działalność człowieka. Jest ona widoczna w parkach, na cmentarzach, przy kościołach, wzdłuż ulic i dróg, nad brzegami kanałów i rowów. Spotyka się też pojedyncze urządzone drzewa i krzewy. Obrą była wyjątkową miejscowością z urządzonymi drzewami na szerokich głównych ulicach. Aleja 44 lip i 1 dąb zdobiła ulicę Kanałową, dziś pozostało 5 lip. Na dzisiejszej ul. Szkolnej rosło 27 lip, z których ostało się 5. Żadne drzewo nie pozostało na ul. Szopińskiego. Z alei klonów i jesionów na ul. Wolsztyńskiej pozostały dwa. Jeden okazały kasztanowiec spośród 9 pozostał na ul. Powstańców Wielkopolskich, 8 lip różnej grubości rośnie przy boisku sportowym, a było ich 24. Zwyczajem w Obrze było sadzenie lip przy kapliczkach wioskowych i przy krzyżu. Do dziś ostały się: 2 na ulicy Cmentarnej, 3 na placu koło Palmów, gdzie stała kapliczka, 1 przy kapliczce św. Anny. Przy bramie kościoła św. Walentego pozostał 1 kasztanowiec, a na boisku szkolnym 2 lipy spośród 11. Okazałe prezentowały się w przeszłości drogi do Wolsztyna i Świętą z klonami, jesionami. Dziś można podziwiać

²⁶ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej. Wolsztyn 2000 r.

36 tych drzew na drodze przed Gapią Górą. Pozostało jeszcze kilka starych okazów przy cmentarzu przyklasztornym – 6 lip. Można w tym miejscu powiedzieć, że zanieczyszczone powietrze, kwaśne deszcze, czas i huragan w 1967 r. zrobiły swoje. Obecnie można zauważyć na ulicach roślinność urządzoną w innym stylu, są to trawniki i iglaki. Inwentaryzacje resztek urządzonych drzew przeprowadziły gimnazjalistki: Elżbieta Tomys, Julita Piosik, Jolanta Nowak, Julita Krystians i uczennica szkoły podstawowej Marzena Tomys.

W czasach cysterskich park przypałacowy stanowił całość z parkiem przyklasztornym jako park krajobrazowy w stylu włoskim, był jednak słabo urządzony. Dopiero Antoni Raczyński wzorowo zagospodarował część przypałacową, wyznaczając alejki spacerowe wychodzące od portyku. Dawny trawnik oraz zadrzewiona część południowa były podzielone alejką spacerową. Od bramy podwórzowej prowadziła droga konna w kierunku owczego mostu oraz alejka od pałacu w tym samym kierunku. Przy ostatniej po lewej stronie znajdował się grobowiec Swinarskich, planowano tam wybudować kapliczkę grobową. Swinarscy przykładali dużą wagę do wyglądu parku, Wybranowski mniej. Park w przeszłości przyozdabiał urozmaicony drzewostan, dziś wymarły. Obecny drzewostan jest młody (ok. 100 lat) i ubogi. Stanowią go nieregularnie występujące graby, topole, klony i 6 starych kasztanowców. Część wschodnia parku przylegająca do klasztornej muru to dawny ogród przypałacowy. Dziś w części zamieniony na łączkę, na której odbywają się parafialne festyny dożynkowo – odpustowe. Tu postawiono też metalowy krzyż. Dziś trudno pisać o parku, jest to obszar zaniedbany będący w gestii Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Zasadniczy element szaty roślinnej naszej okolicy stanowią gatunki eurosyberyjskie, m.in. sosna zwyczajna, liczne rośliny runa leśnego oraz gatunki środkowoeuropejskie, np. dąb bezszypułkowy, grab pospolity.

Świat dzikiego zwierza

Cennym, lecz nieodtworzalnym zasobem środowiska przyrodniczego są zwierzęta. Z ich bogactwa korzystał człowiek od najdawniejszych czasów. W ciągu dziejów wiele gatunków wyginęło, a istnienie innych jest zagrożone. Przyczyną tego stanu jest łowienie zwierząt przez człowieka w czasie polowań, łowów, kłusownictwo, czy wybijanie zwierząt uznanych za szkodniki. Przykładem może być tur, którego stada w średniowieczu przemierzały nasz kraj, a ostatni padł w 1627 roku.²⁷ Zapiski historyczne podają, że jeszcze w XVIII w. na naszych ziemiach zamieszkiwały łosie.²⁸ Jak pisze Czesław Pieniążek, w 1746 r. Kazimierz Chłapowski wydał przywilej ołędrom tu osiadającym:

„zwierza żadnego wyjąwszy wilków i niedźwiedziów strzelać bądź łowić nie będzie. Ptaki jednak wszelkie chwytać, bić, strzelać pozwalam im zawsze.” Dalej Pieniążek podaje *„pomiedzy zwierzem, którego przywilej bić nie dozwala, najwięcej zapewne znajdowało się dzików, a szczególnie bobrów tak licznych dawniej w kraju naszym, gdzie mnóstwo rzek o bagnistych brzegach dogodnem dla nich było pomieszkaniem.”*²⁹

²⁷ Wójcik Z., By ziemia pozostała piękna i zasobna, Warszawa 1986 r.

²⁸ Heimatkreis Wollstein - Wollsteiner Aufsätze

²⁹ Pieniążek Cz., Opis bagien Obrzy // Przegląd Poznański rok 1851

Bardzo srogiej zimy 1739/40 w okolicy Wolsztyna pojawiły się liczne stada wilków, czyniąc w gospodarstwach duże szkody. W Kębtowie wygłodniałe wilki wywlokły z chlewa żrebaka i rozszarpały go.³⁰ Często spotykano jelenie oraz drobne ssaki leśne i polne. O tym, że obszary nadobrzańskie w średniowieczu obfitowały w dziką zwierzynę, świadczą opisy polowań i łowów, oraz to, że w cysterskim folwarku ulokowano stację królewską, o której J. Krasoń pisze:

*„podczas zatrzymywania się książęcego, ludność klasztorna zobowiązana była do dostarczania produktów w określonej ilości dla dworu książęcego i służby łowieckiej, do karmienia koni, psów, ludzi, do strzeżenia sokołów i stanowisk jelenich.”*³¹ Jak widać stacja królewska na cysterskim folwarku była, byli też ludzie przygotowani do książęcego polowania, lecz król ani książę nigdy nie przybyli na polowanie do Obrze.

Spójrzmy, jak dziś kształtuje się świat fauny naszej okolicy.

Najbogatszy jest świat bezkręgowców, wśród których najliczniej prezentowane są owady. W różnych środowiskach może ich występować nawet kilkaset. W lasach żyje rodzina chrząszczy, pośród których są gatunki chronione, jak też groźne szkodniki. Miejsca bardziej suche i ciepłe zasiedlają: pasikonik zielony, świerszcz polny i pożyteczne mrówki. W Leśnictwie Zacisze znajduje się kilkadziesiąt mrowisk mrówki rudnicy. Bogaty jest też świat pajęczaków, a pajęczyny widoczne są w każdym lesie, na łące, w ogródkach, a nawet w mieszkaniu. Dawniej w Obrze mówiono: „szczęśliwy ten dom, w którym pająki są.” Wśród bezkręgowców występują również mięczaki, jest ich kilkadziesiąt gatunków, a wśród nich: małże, ślimaki, pijawki.

W wodach naszych obydwu jezior żyją liczne gatunki ryb: sandacz, karaś, szczupak, lin, karp, leszcz, płoć, bzdrega, węgorz, okoń i inne. W Jeziorze Obrzańskim spotyka się raki. Oba jeziora są systematycznie zarybiane.

Wody kanału są uboższe gatunkowo ze względu na zanieczyszczenie. Spośród płazów spotyka się żaby, ropuchy i padalca. Gady są reprezentowane przez zaskrońca, żmiję zygzakowatą, jaszczurkę zwinkę i jaszczurkę żyworodną.

Bogaty i dobrze rozpoznany jest świat ptaków dzięki wolsztyńskim ornitologom K. Mączkowskiemu, P. Tryjanowskiemu, P. Potworowskiemu oraz Albinowi Łackiemu z Rakoniewic – ornitologowi i zarazem rysownikowi.

Na przełomie lat 1950/60 na terenach nadobrzańskich spotykano około 180 – 185 gatunków ptaków lęgowych i przelotnych, a w latach 1998/2000 naliczono 150 gatunków. Przez wieki zamieszkiwały tu: głuszc, cietrzew, drop, czarny bocian oraz charakterystyczne dla tych obszarów kulik wielki i szlamik rycyk. Coraz trudniej dziś usłyszeć głos skowronka, świergotka łąkowego czy pliszki żółtej lub zauważyć lot ptaków naszych łąk np. czajki. Ze względu na wyginięcie pewnych grup owadów stanowiących pokarm ptaków owadożernych - kukulek i wilg, ich byt też został zagrożony. Zmniejszyła się znacznie rodzina

³⁰ Świetlińska E., Kębtowo. Zarys dziejów, Wolsztyn 1999 r.

³¹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich. Poznań 1950 r.

ptaków gnieźdzących się w dziuplach – kraski, dzięcioła średniego, małego i zielonego, zniknął też dudek i sowa pójdzka. Przyczyną tego stanu jest brak starych zmurszałych drzew z dziuplami, które w leśnictwach zastępuje się budkami dziuplowymi. Na terenie wsi i na Gapiej Górze gniazdują cztery pary bociana białego. Na obszarach przyjeziernych i torfowiskach gniazduje pięć par żurawi. Spotkać można czapłę siwą, ziębę, myszołowa, kanię czarną, sikory, srokę, jastrzębia gołębiarza. Z ptaków wodnych i błotnych wypada wymienić rybitwę czarną, łyskę, kaczkę krzyżówkę, błotniaka łąkowego i inne.

Ciekawostką było zimowanie na polach rzepakowych między Obrą a Krutłą dużej ilości łabędzia niemego. W roku 2001 naliczyłem 176 sztuk. Zmniejszyła się poważnie populacja kuropatw i bażantów, choć te ostatnie z hodowli wypuszcza się na wolność.

Jak podaje leśniczy Paweł Jakś, nad lasami oberskimi szybuje orzeł bielik, jednak gniazduje poza tym obszarem. Spotkać też można sowy. Dość licznie występują szpaki, drozdy, gawrony, kruki i wrona siwa. W lasach Leśnictwa Zacisze znajduje się kilkaset budek lęgowych dla drobnego ptactwa leśnego, celem zwiększenia naturalnego oporu środowiska.

Przypatrzymy się obecnie ssakom.

W lasach oberskich i na łąkach, a także w wodzie żyje ich kilkanaście gatunków, znacznie mniej niż w średniowieczu. Spośród największych wymienić należy jelenia, którego rzadko można spotkać w naszych lasach, jedynie sezonowo na przedwiośniu. Bytuje w innych obszarach bardziej niedostępnych. Dość licznie występują dziki, choć i one przemieszczają się na znacznych obszarach, ich stan jest dość stabilny. Poważnie zwiększyła się populacja sarny, tak leśnej, jak ekotypu sarny polnej, nieco mniejszej. Do niskiego stanu zalicza się zająca i dzikiego królika, czego powodem jest chemizacja.

Barierę ilościową przekroczyła populacja lisa. W naszych lasach występuje też borsuk, kuna leśna, łasica, a w ostatnich latach pojawił się jenot. Bytują tu: kret, jeż i nietoperz. Jest też zachodnioeuropejska rodzina gryzoni: wiewiórka, myszy, nornice, ryjówka aksamitna, karczownik zimnowodny.

Z powyższego opisu rysuje się następujący wniosek: niektóre gatunki wyginęły, inne uległy zmniejszeniu, a jeszcze inne zwiększyły się. Różne są tego powody, o czym w innym rozdziale.

7. Co kryje nasza ziemia

Bogactwa naturalne to użyteczne dla człowieka naturalne elementy środowiska geograficznego, do którego m.in. należą złoża mineralne. Są one nagromadzone w skorupie ziemskiej, ukryte pod warstwą gleby lub roślinności, stanowią kopalinę użyteczną nazywaną złożem. W Obrze i okolicy należą do nich: piasek, żwir, glina, torf, ruda darniowa. Są wykorzystywane gospodarczo, wydobywane w odkrywkach.

Piasek: osadowa luźna skała okrucowa, najbardziej rozpowszechniona jako piasek kwarcowy, barwy białej lub żółtej. Masowo występuje na obszarach wydmych. Ma

powszechne zastosowanie w budownictwie do zapraw budowlanych, produkcji betonu komórkowego w Powodowie. W przeszłości wypalano też cegłę wapienną w Świętnie, z której jest zbudowany młyn Piotrowskich. Stosowany jest też do zagęszczania warstwy podkładowej przy budowie dróg i do budowy nasypów. W Obrze od wieków wydobywano go na piasznicy Piaski, a szczególnie intensywnie do budowy nowej szkoły. Piasek z wyrobiska na Górach przeznaczono na budowę nasypu drogowego do nowego mostu. Największe ilości wydobyto na Gapiej Górze z przeznaczeniem na obwałowanie Jeziora Berzyńskiego oraz nasyp przy wiadukcie w Wolsztynie. Pokłady piasku występują też na wielu podwórkach i ogródkach. Piasek szczególnie biały używały nasze matki i babcie do posypywania ścieżek podwórzowych i sieni po sobotnim sprzątaniu. Także u Tuszewskich w ogródku przy restauracji posypywano piaskiem ścieżki spacerowe. Dziś piasznica na Piaskach jest już prawie zabudowana, a odkrywka na Górach zarosła samosiejkami, podobnie jak na Gapiej Górze.

Żwir: to luźna okruchowa skała osadowa pochodzenia lodowcowego. W Obrze występował w wielu miejscach, najobficiej w odkrywce na Krutli za Winnicą, a jego miąższość wynosiła około 8 m. Pewne warstwy żwiru znajdowały się na piasznicy Piaski i na Gapiej Górze. Wydobywano go także po obu stronach dzisiejszej ulicy Kiełkowskiej, a często też na podwórkach i ogródkach.

Żwir dzielimy na drobno- i gruboziarnisty. Ma szerokie zastosowanie w budownictwie i przemyśle betoniarstwie. W przeszłości z betonu wykonywano dachówkę cementową i cegłę, którą później zastąpiono bloczkami wielocegłowymi. Dziś na terenie wsi można spotkać chodniki betonowe, podmurówki, słupy parkanowe, a nawet całe ozdobne betonowe parkany. Z większych budowli betonowych wymienić należy most na kanale, Dojcy i Pintusie, a także mniejsze mostki i przepusty na rowach melioracyjnych.

O żwirowni i cegielni na Krutli szerzej przy temacie Krutla.

W przeszłości dużych ilości żwiru używano do budowy i naprawy dróg bitych – tłuczniowych w kierunku Wolsztyna i Świętna.

Gлина: to skała osadowa zwięzła, zwana gliną zwałową lub morenową, nagromadzona przez lodowiec. Jest koloru żółtego. Występuje wprost na powierzchni lub jest przykryta warstwą gleby o różnej grubości. Jest więc łatwo dostępna, a jej zasoby w okolicy są olbrzymie. Miąższość wynosi od 2 m do 8 m. Na terenie Obry glinę wydobywano w tzw. gliniankach w kilku kopalniach.

Najstarszą i największą glinianką, gdzie glinę wydobywano przez wiele stuleci jest ta przy ulicy Kiełkowskiej. W dawnych czasach była ona znacznie większa i głębsza od dzisiejszego wyrobiska, które jest częściowo zasypane i zarośnięte. Druga duża glinianka to wyrobisko przy boisku szkolnym, które służyło także mieszkańcom przez wiele dziesiątków lat. Glinę wydobywano też na polu Kiełczyńskich, gdzie dziś stoją pobudowane domy między ulicą Nową a Jeziorną i Cmentarną oraz w miejscu pobudowanej dyskoteki.

Gлина jest szeroko stosowanym materiałem ceramicznym. W najdawniejszej przeszłości stosowano ją w stanie surowym. Najstarszym dowodem stosowania gliny są wyko-

paliska na Gapiej Górze, gdzie znalazła zastosowanie u ludzi z kręgu kultury łużyckiej i wczesnośredniowiecznej. Później była stosowana jako polepa podłogowa w starych chałtach wiejskich. Wykładano nią wjazdy do stodół zwane bojewicą. Masowo była używana w budownictwie zagrodowym. Przez stulecia stanowiła surowiec do wyrobów garncarskich. Później do budowy pieców piekarniczych. Fachowcem był tu zdun, którego też nazywano piecownikiem, a w Obrze „garncarzem”, zawodu tego już dziś nie ma. W stanie surowym była materiałem utwardzającym drogi do Jażyńca i śródleśną drogę do dziś zwaną Glinianką. A jaka to była droga w czasie opadów deszczowych? Otóż część drogi była piaszczysta, by można było z niej korzystać, gdy glina była rozmokła.

Jako surowiec ceramiczny glina używana była do wypalania cegły i dachówki. Dawniej cegłę o większych wymiarach nazywano kościelną, a wypalano ją w kopcach. Dziś funkcję tę spełniają jeszcze przestarzałe cegielnie oraz najnowocześniejsze fabryki ceramiki budowlanej.

A co z wydobywaniem gliny i wypalaniem cegły na pobudowanie klasztoru i kościoła św. Jakuba w XVII i XVIII wieku?

Na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć, a zapiski historyczne tego nie podają.

Na pewno nie wydobywano jej z Jeziora Świętego. Jezioro to jest bowiem typowym jeziorem polodowcowym, głębokim o zbadanym dnie. Poza tym ma ściśle powiązanie hydrauliczne z wodami podziemnymi. Tak więc temat cegły na budowę kościoła i klasztoru pozostawiam innym badaczom.

Torf: jest to skała osadowa powstała z obumarłej roślinności bagiennej i tundrowej, w warunkach nadmiernej wilgotności, przy słabym dostępie powietrza. Jest najmłodsza formacją węgla, a jego tworzywem były przeważnie torfowce. Jest dość powszechnym bogactwem naszej okolicy. Powstał w bezodpływowych dnach pradolin, w rowach rynnowych oraz we wszystkich zagłębieniach terenowych, gdzie znajdowała się woda.³² Złożę torfu nazywamy torfowiskiem. Zbudowane jest ono z kilku różnorodnych warstw. Im głębiej, tym torf jest starszy, podłoże torfowiska tworzą najczęściej piaski drobnoziarniste, jako dno dawnego zbiornika wodnego. Najwyższą warstwę tworzy torf młody, często z licznymi pniami drzew. Przykrywa ją gęsty kożuch roślinności torfowej i traw.

Badania poznańskich naukowców prof. J. Michonia i K. Mielczarka w 1936 r. pozwoliły stwierdzić przy pomocy analizy pyłkowej istnienie różnych okresów klimatycznych i kształtowania się roślinności, szczególnie drzew. Nasze torfowiska powstały w bardzo długim przedziale czasowym, który wynosi około 10000 lat. Są to torfowiska przeważnie wrzosowe. Jak już w innym miejscu podałem, torfowiska dzielimy na niskie, to te nad Dojcą i kanałem oraz wysokie – opisywane poniżej.

Torf ma zastosowanie jako paliwo, nawóz i surowiec chemiczny. Stosowany jest też w lecznictwie jako borowina. W naszych warunkach torf spełniał rolę opału. Swinarscy jako pierwsi zaczęli wydobywać torf dla celów opałowych na Krutli. Później urządzili kopalnie na torfowiskach śródleśnych. Na przedwojennych torfowi-

³² Krygowski B., Krajobraz Wielkopolski i jego dzieje, Poznań 1958 r.

skach przy Drodze Wilczewskiej zastosowano już mechanizację – ręczną maszynę wydobywczą oraz torfownicę do kształtowania kostki torfowej, napędzaną lokomotywą. Transport na terenie kopalni odbywał się przy pomocy lorek na szynach. Wyszuszony torf sprzedawano do składu opału w Wolsztynie oraz stosowano jako opał w pałacu i innych budynkach majątkowych. Mniejszą kopalnię torfu posiadał też Piotrowski – młynarz, na łące za Piaskami. Wyszuszony torf miał zastosowanie do opalania maszyny parowej napędzającej urządzenia w młynie.

Obecnie na terenie leśnictwa Zacisze znajduje się 6 torfowisk, z których 3 to dawne wyrobiska, a w 2 z nich Swinarska hodowała karpie. Miąższość pokładów jest różna i dochodzi do 4 metrów.

Ciekawy i rzadki w swym rodzaju pomysł zastosował inż. Tomasz Klessa w byłym PGR Obra. Otóż na łąkach za Winnicą uruchomiono kopalnię torfu, który przewożono do byłej odkrywki żwiru, następnie zlewano go gnojowicą. Po przefermentowaniu rozwożono rozrzutnikami na polu. Był to bardzo dobry nawóz, lecz jego produkcja była wyjątkowo droga, wręcz nieopłacalna. Obecnie torf znajduje szerokie zastosowanie w ogrodnictwie i pieczarkarstwie.

Darniowa ruda żelaza: jest skałą osadową, nazywana też darniową rudą lub limonitem. Tworzy się na bagnistych łąkach, torfowiskach i bagnach, stąd często jest nazywana rudą bagienną. Występuje na łąkach wokół Gapiej Góry, na Komornicy, na łąkach po obu stronach kanału. Dotąd nie poszukiwano jej na torfowiskach. Należy do rud niskoprocentowych, dlatego nie stanowi surowca przemysłowego. Po wytopie 100 kg rudy otrzymuje się około 7 kg żelaza. Stanowiła w przeszłości surowiec do wytopu w dymarkach w okresie przedhistorycznym i wczesnohistorycznym. Podczas prac wykopaliskowych na Gapiej Górze natrafiono na fragmenty wytopionej rudy darniowej i proste wyroby z żelaza.

Rozdział II

Obra i okolice w pradziejach

Ziemie naszej okolicy kryły i nadal kryją dowody kultury materialnej naszych przodków zamieszkujących tu lub przemierzających te tereny. Świadczą o tym znaleziska archeologiczne, te udokumentowane naukowo, jak i liczne znalezione przez przypadek. Potwierdzają one pobyt człowieka tutaj od najdawniejszych czasów.

Gospodarze oberscy podczas uprawy pól często natrafiali na ślady przeszłości tej ziemi, natrafili na nie także dzieci, bawiąc się na piasznicach, których kilka było w Obrze, tam bowiem znajdowano najwięcej.

Na pierwsze odnotowane znaleziska natrafiono przypadkowo przy pracach polowych pod koniec XIX wieku, w czasach zaboru pruskiego.

Skromne notatki podają, że pierwsze znaleziska datowane są na rok 1887, znalezione na polu Jana Masznera naprzeciw Małej Komornicy. Gospodarz wyorał nóż, grot do lancy, szpilę żelazną oraz liczne naczynia gliniane. Pole to później posiadał Piotrowski, a niejaki Piątkowski wykopał tam grób, popielnicę i dwie przystawki. W tym samym roku na polu Pietrasa, później należącym do Żurka, wykopano dużo naczyń glinianych, największe z nich w kształcie kotła wykopał Pietras. Na zachód od tych pól sąsiedzi Maćkowiak i Serwa wyorywali również urny, a niektóre groby były obwarowane.

Podobnie około 1902 r. Jan Maszner na tym samym polu wyorał urny, nożyczki żelazne i guziki z brązu.³³

Według rozpoznania terenowego przyjmuję, że było to rozległe cmentarzysko, przy czym obszar ten nie został rozpoznany naukowo i udokumentowany. Uważam, że opisany teren kryje w sobie jeszcze dowody materialne osadnictwa dawnych epok. Opisane wyżej znaleziska przekazał do Urzędu Konserwatorskiego kierownik szkoły w Niałku Wielkim Józef Kutzner, określając je jako cmentarzysko epoki rzymskiej.

Około roku 1906 na polu należącym do Ludwika Szopińskiego przy drodze do Kiełkowa, za mleczarnią po lewej stronie, Szopiński odkrył na piasznicy urny z wczesnej epoki łużyckiej. W 1922 roku przekazał je do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, za co otrzymał następujące podziękowanie:

Państwowy Urząd Konserwatorski poświadcza niniejszym, że Sz. Pan złożył jako dar do zbiorów państwowych urny z wcześniejszej epoki łużyckiej.

Za czyn ten obywatelski wyrażam szczerze podziękowania.

*Państwowy Konserwator
Zabytków Przedhistorycznych³⁴*

³³ Materiały Muzeum Archeologicznego - Obra

³⁴ Materiały Muzeum Archeologicznego - Obra

Dość liczne znaleziska odkryte zostały przypadkowo przez bawiące się na piaśnicy Piański dzieci.

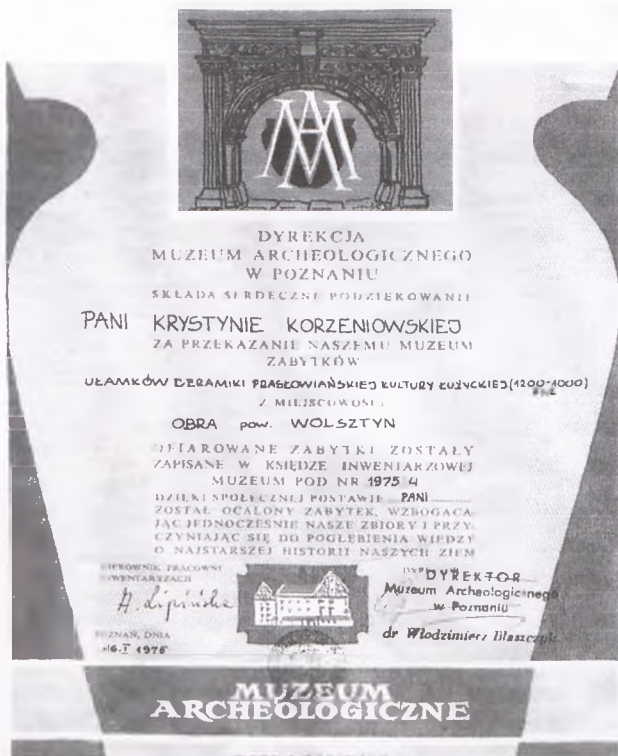
Oto notatka z roku 1922:

„Na zachód od gminy Obra jest wzgórze, na którym wzniesiono krzyż, miał tu być kiedyś cmentarz choleryczny. Na zachodnim stoku tego wzgórza znaleziono odłamki urn z okresu wczesno-łużyckiego.”

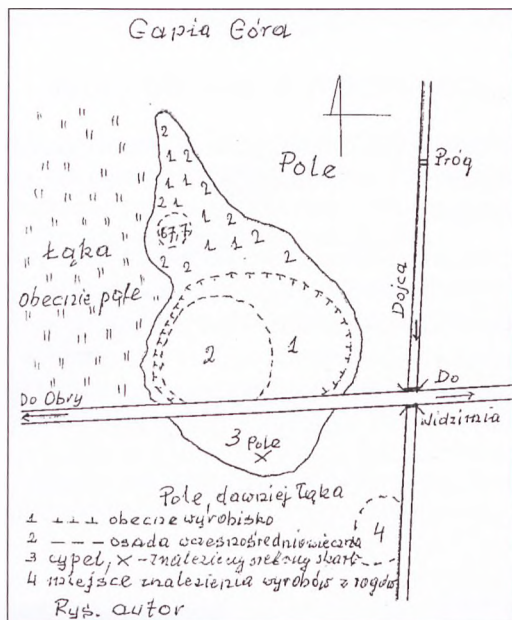
Opisany tu stok należał do młynarza Piotrowskiego. W roku 1925 (na Piaskach, gdzie stał wiatrak) znaleziono 30 okrzesków, z tego 4 obrobione. Materiały trafiły do Muzeum Archeologicznego Poznań-Obra. W okresie okupacji – bawiąc się na piaśnicy po stronie zachodniej jako 6-9 – letni chłopcy łatwo rozbijaliśmy znalezione tam skorupy, którymi wówczas nikt nie interesował się. Rok 1974, bawiący się chłopcy Piotr Kokot i Bogdan Piśkorski, uczniowie szkoły w Obrze, na piaśnicy należącej do Jadwigi Piotrowskiej znaleźli 96 skorup na cmentarzysku ludności kultury łużyckiej z III okresu epoki brązu. Znalezisko jako dar przekazała do Muzeum Archeologicznego w Poznaniu Krystyna Korzeniowska, nauczycielka historii szkoły w Obrze. Dziś części piaśnicy już nie ma, powstały tam domy mieszkalne.

Gapia Góra, którą wcześniej nazywano: „Stara Winnica”, „Góra Winna”, „Góra Winnica”, „Winnica ku Kębtówu”, „Góra Morowa” to teren najbardziej obfitujący w znaleziska z dawnych epok. Można śmiało stwierdzić, że pobyt na tym terenie człowieka sięga zamierzchłych czasów, o czym świadczą odkryte znaleziska od mezolitu po średniowiecze. Jest to stanowisko wielokulturowe.

Na pierwsze znalezisko natrafiono w 1890 roku, które wg Z. Zakrzewskiego pochodzi z początków X w. i odnosi się do osady wczesnośredniowiecznej (dawnego grodziska), ułożonej na wzniesieniu nazywanym przez cystersów „Winnica ku Kębtówu”.



Podziękowanie



Plan Gąpiej Góry

Z. Zakrzewski jako pierwszy opisał znalezisko i określił jego położenie: „na wschód od wsi, przy drodze wiodącej do lasów państwowych na stoku (cypłu) wchodzącym klinem w łąki nadobrzańskie, naprzeciw wzgórza zwanego Winnicą”.³⁵

Wymieniany skarb odkryto przypadkowo podczas prac ziemnych przy melioracji łąk. Znaleziono monety, fragment sztabki oraz ozdoby srebrne znajdowały się w ręcznie lepionych naczyniach glinianych³⁶ (może w jednym naczyniu!) wg Zakrzewskiego.

Ozdoby srebrne: fragmenty klamer do spinania naszyjników, 8 uszkodzonych kolczyków półkolistych, 1 kolczyk łukowaty, 3 kolczyki innego typu, 17 granulowanych paciorków, 10 uszkodzonych klamer do spinania odzieży, 2 wisiorki tarczowate, fragmenty zapinki tarczowatej.³⁷

Opisane i przedstawione wyżej zbiory znajdowały się w dawnym Muzeum Czapskich w Krakowie i w Gabinecie Archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a drobne ich części w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu.

W tym miejscu prostuję zapis Ślaskiego i Tabaczyńskiego, jakoby wyżej opisywany skarb znaleziono w Obrze Nowej, co jest błędem. Opis topograficzny Z. Zakrzewskiego jest prawidłowy i dotyczy dzisiejszej Gąpiej Góry, dlatego musi być przypisany Obrze.

³⁵ Ślaski J., Tabaczyński S., Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski: materiały, Wrocław 1959 r.

³⁶ Kersten - Vor-u. Frugeschichte des Reichsgaues Wartheland

³⁷ Ślaski J., Tabaczyński S., Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski: materiały, Wrocław 1959 r.



Północna część Gapiej Góry

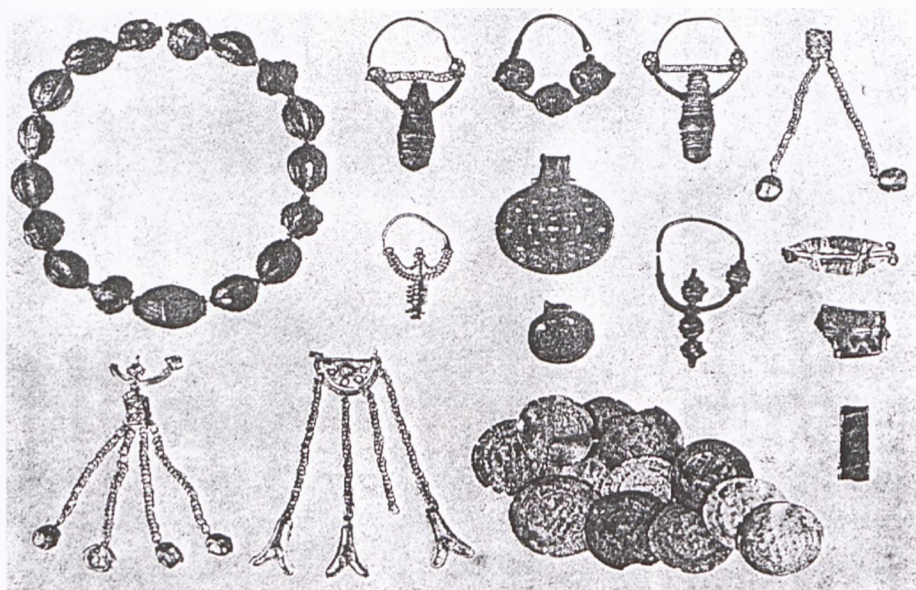
fot. A. Magdziak



Cermika znaleziona na Piaskach

fot. arch. Muzeum Archeologicznego

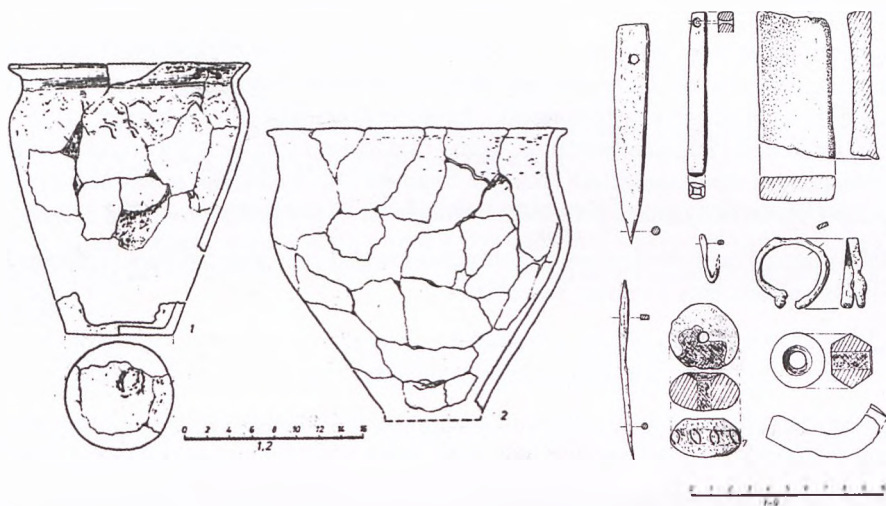
Gapia Góra - monety i fragmenty ozdób



Zbiory Muzeum Archeologicznego

Rok 1922. Józef Kutzner pisze:

„na pagórku tuż przy Obrze leżącym i drodze, która Obrę ze Starym Widzimiem łączy, przed laty hełm, podkowy i ostrogi znalezione. Ów pagórek jest pod nazwą Morowa Góra powszechnie znany. Zachodnie zbocze pagórka jest piaszczyste, a znalezione na nim skorupki przemawiają przypuszczalnie za czasami wczesno-historycznymi. Czy również tam znaleziono wiór krzemienisty podobny do noża, nie wiadomo.”



Obra stanowisko 73

Rok 1922 lipiec: na polu naprzeciw Gapij Góry zwanym Cyplem znaleziono siekane arabskie i monety arabskie, natomiast na wywyższeniu tuż przy Dojcy obrobiony róg jelenia, kamionkę, skorupy naczyń i wiórek obrobiony. Na górze Winnica w 1926 roku znaleziono igiełkowy groc i 3 wióry krzemienne.³⁸

Najobfitsze znaleziska zbadane i szczegółowo opisane przyniosły prace wykopaliskowe zielonogórskich archeologów: Edwarda Dąbrowskiego, Krzysztofa Ouzola, Jarosława Lewczuka, Joanny Aksamit i Małgorzaty Lewczuk prowadzone w dwóch sezonach 1987 i 1989.

Dużą pomocą dla archeologów byli ówczesni uczniowie oberskiej szkoły: Marek Żok, Piotr Hoffman, Marian Wais, bracia Jankowiakowie oraz Tomasz Kluczyński z Powodowa.

Znaleziono m.in.: około 10 tysięcy fragmentów naczyń, z których udało się wykleić 5 pełnych form. Oprócz fragmentów naczyń wykonanych ręcznie, duża ilość to fragmenty wykonanych na kole garncarskim skromnie zdobionych naczyń, te były różnej wielkości, a największe to szerokootworowe naczynie wazowe.

Znaleziono też przśliki: wyroby rogowe i kościane 11 egzemplarzy całych lub we fragmentach wykonanych ręcznie lub obtaczanych na kole. Jeden z okazów był zdobiony

³⁸ Materiały Muzeum Archeologicznego - Obra

ornamentem.

Znaleziono także kilkanaście, zachowanych w różnym stopniu zabytków z poroża i kości. Wśród nich wyróżnić można szydła, duże iglice i małe igły, gładziki wykonane z kości długich lub żeber zwierzęcych.

Ponadto z przedmiotów kamiennych wykopano 10 osełek różnego kształtu i wielkości, 5 rozcieraczy, 5 podkładek - płytek szlifierskich. Surowcem do wyrobu tych przedmiotów był materiał narzutowy, najczęściej granit.

Znalezione wyroby metalowe to 32 zabytki żelazne, silnie uszkodzone i zardzewiałe, pochodzące ze wszystkich części osady. Były to gwoździe, fragmenty noży prostych, fragmenty noża o półokrągłym ostrzu, tłoczki, fragment krzesiwka, dłutko, haczyk na ryby, hak, sprzączka do pasa, fragment wędzidła, taśmy i sztabki żelazne. Ścisły związek z wytopem i obróbką żelaza miały znaleziska takie, jak fragmenty form odlewniczych, żużel dymarski, fragmenty płaszcza dymarki, podkładki kamienne używane podczas obróbki żelaza.

Jako materiał luźny wykopano mezolityczne i neolityczne wióry, odłupki i rdzenie krzemienne oraz fragmenty z kultury łużyckiej.³⁹

Luźne krótkie notatki podają o drobnych pojedynczych znaleziskach wokół Obry, niektóre z nich nie zostały zlokalizowane, a mają historyczne znaczenie dla przeszłości.

Ciekawym dla przyszłych odkryć i badań może być cmentarzysko na Ostrowie – półwyspie wśród łąk Jeziora Obrzańkiego, nazwanym w języku miejscowym „Na Geringa”.

W 1926 roku odnotowano znalezienie 9 szt. okrzesków, 6 skorup naczyń, ponownie 65 okrzesków oraz skorupki łużyckich, a także ciekawej ozdoby płytowej z dwoma tarczami spiralnymi, z epoki brązu.

Także Jażyniec, Kiełkowo i Nowa Obra mają swoje wykopaliska.

Jażyniec: na polu folwarcznym Ziedricha, na pograniczu pól Obry, tuż przy strumieniu Pintus w 1899 r. rozwożono ziemię z pagórka, który jak się okazało był cmentarzyskiem kultury łużyckiej. Znaleziono tam 10-12 urn, niektóre uległy zniszczeniu.

Najciekawszym i największym odkryciem pośród cmentarzysk okolic Obry, to cmentarzysko kultury łużyckiej w Dębówcu. Na jego wartość historyczną zwrócono już uwagę w latach 1899-1901. W latach późniejszych okoliczna ludność znajdowała tu liczne skorupy oraz przedmioty metalowe.

W 1922 r. Józef Kutzner, kierownik szkoły w Niałku Wielkim dokonuje wstępnych oględzin. W tym samym roku Z. Zakrzewski rozpoczął systematyczne badania. Obiekt znajdował się na półkolistym piaszczystym pagórku, a znajdujące się tam cmentarzysko uległo dwukrotnemu zniszczeniu. Raz podczas prac polowych, a później w czasie zalesiania.

Odkryto 58 grobów pojedynczo rozmieszczonych, bardzo dużo luźnych skorup oraz wiele wyrobów metalowych znacznie zniszczonych, były to: szpile brązowe, fragmenty

³⁹ Lewczuk J., Sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych w Obrze

naszyjników żelaznych, obrączki żelazne na rękę, pierścionki, noże, brzytwy, szpule, kadielnice. Zebrane materiały wykopaliskowe wypełniały 6 skrzyń, które przechowywano u Swinarskiej w Obrze. Później przewieziono je do Poznania.

Wypożyczenie odkrytych grobów stanowiła głównie ceramika, którą były: popielnice, fragmenty naczyń malowanych, kubki, misy, talerze, naczynia, łzawiki wazonikowe, doniczki, czerpaki, a najliczniej amfory (amfora - naczynie ceramiczne dwuoszkie).

Cmentarzysko w Dębówcu zostało udokumentowane naukowo, natomiast pozostaje pytanie: gdzie zamieszkiwała ta wspólnota plemienna?

W Dębówcu natrafiono także na stanowisko neolityczne.

Cmentarzysko posiadało obwód ok. 130 m i średnicy ok. 50 m.⁴⁰ Dotąd nie natrafiono na ślady jakiegokolwiek osadnictwa na terenie Dębówca.

Kiełkowo 1928 r. Gospodarz Ludwik Śmiałek podczas kopania piasku w swoim lesie, na tzw. Łysych Górach, między Kiełkowem a Powodowem, wykopał 4 urny. Jak się okazało były one z okresu kultury łużyckiej. 10 lat wcześniej na tej samej plaży wykopano także kilka urn.

W 1966 r. kierownik szkoły w Kiełkowie Leon Świtalski w tym samym miejscu wykopał 2 popielnice szerokootworowe, dzbanek, oraz fragmenty innych naczyń.

Miejsce powyższych znalezisk to cmentarzysko kultury łużyckiej. Nigdzie natomiast nie ma śladu osadnictwa tego okresu.⁴¹

Obra: wykopaliska na Górach zostały znalezione na polu należącym do Tomasza Maćkowiaka z Obry. Zakrzewski podaje – „*W Obrze, na południe od wsi na jednym ze wzgórz*”.

Odkrył je przypadkowo w 1930 r. bawiący się w plaży pasterz (8-letni wówczas Stefan Kałka z Obry⁴²). W naczyniu glinianym znajdowały się monety niemieckie Ottona i Adelheidy, czeskie i węgierskie, oraz siekańce srebrne. Zakrzewski datuje je na rok 1020. Zbiory zostały przekazane do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.⁴³

Nowa Obra: inne, opisane przez Dobrindta w 1928 r., obiekty znalezione znacznie wcześniej przez niemiecką dziewczynkę pasącą kozy na łące – Marię Henke – to kamienny młotek z otworem wykonany w granicie, oraz zniszczony żelazny nóż.

Popielnicę szerokootworową znaleziono w nieznanych okolicznościach i miejscu.

Zdaniem Śląskiego znalezione monety i wyroby srebrne świadczą o szerokich kontaktach handlowych prowadzonych na tym terenie.⁴⁴

W opisach przekazałem określenia i pisownię z czasów odkrycia znalezisk.

⁴⁰ Materiały Muzeum Archeologicznego - Dębówiec

⁴¹ Materiały Muzeum Archeologicznego - Kiełkowo

⁴² Przypis autora

⁴³ Śląski J., Tabaczyński S., Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski: materiały, Wrocław 1959 r.

⁴⁴ Materiały Obra - Muzeum Archeologiczne Poznań

Na postawione w tytule pytanie – o czym mówią wykopaliska, odpowiadam.

W ostatnim czasie poznańscy archeolodzy przeprowadzili badania w miejscu, gdzie prowadzono prace w roku 1930 (znalezisko S. Kałki), odkryto dodatkowo skarb monet świadczący o pobycie tu wikingów.

Dawno, bardzo dawno temu przed kilkunastoma tysiącami lat, w czasie ostatniego zlodowacenia bałtyckiego, na Niżu Polskim klimat znacznie się ocieplił, co powodowało powolne topnienie lodowca. Ziemię naszej bliższej i dalszej okolicy stały się dostępne dla ludzi. Panował tu wprawdzie klimat chłodny, a lodowiec stał jeszcze nad Bałtykiem. Powstał więc krajobraz tundrowy, pojawiły się renifery.⁴⁵ Na ślady opisywanego okresu natrafiono w Wielkopolsce, gdzie rozpoznano kilkaset obozowisk myśliwsko-koczowniczej ludności.⁴⁶

Sensacja pojawiła się w roku 1971, kiedy to prof. Michał Kobusiewicz z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu odkrył obozowisko ludzi prehistorycznych nad jeziorem Małe Linie po prawej stronie drogi z Kargowej do Babimostu. Uznano to miejsce za najstarszy ślad pobytu człowieka na Niżu Polskim, a odkryte obozowisko profesor datuje na 12500 lat temu. Byli to łowcy reniferów zamieszkujący namioty kryte skórą podobne do indiańskich wigwamów, wewnątrz których płonęły ogniska. Główną bronią tych plemion były łuk i oszczep.⁴⁷ Kiedy w 2000 r. miałem okazję słuchać tej barwnej opowieści prof. Kobusiewicza, wydawało się, że to średniowieczna legenda, ale nasza ziemia nie kłamie kryjąc w sobie dowody dalekiej i bliższej przeszłości.

Lata 90-te minionego wieku przyniosły wiadomość, iż w okolicy Kalisza odkryto podobne obozowisko łowców reniferów.

Być może badania archeologiczne lub przypadek dadzą w przyszłości odpowiedź co jeszcze kryje ziemia okolic Obry.

Najstarsze stwierdzone ślady pobytu człowieka na naszych terenach pochodzą z epoki kamienia. Uległy wówczas zmianie warunki przyrodnicze. Ocieplenie klimatu spowodowało zanik tundry, a pojawiły się rozległe obszary leśne. Dalej na północ przeniosły się renifery, a ich miejsce zajęły jelenie, sarny i dziki. Zmieniło się także bytowanie ludzi, oprócz myślistwa zaczęto zajmować się rybactwem i zbieractwem.

W okolicy dzisiejszej Obry znaleziono ślady bytności człowieka tej epoki, są one jednak nikłe.

Znacznie bogatsze ślady osadnictwa epoki kamiennej znaleziono na północ od Karpicką, w rejonie Moch i Solca Nowego, oraz w Wojnowie, Smolnie Wielkim i Nowym Kramsku.

Wszystko to trwało tysiące lat.

⁴⁵ Kobusiewicz M., Prahistoria okolic Wojnowa - maszynopis

⁴⁶ Kostrzewski J., Wielkopolska w czasach przedhistorycznych, Poznań 1923 r.

⁴⁷ Kobusiewicz M., Prahistoria okolic Wojnowa - maszynopis

Około połowy III tysiąclecia przed naszą erą pojawia się ludność zajmująca się hodowlą krów i świń wypasanych sposobem półwędrownym. Stanowiska tej kultury odkryto w okolicach Przemętu.

W bliższym nam okresie, lecz jeszcze przed nową erą pojawia się nowy okres prehistorii nazwany epoką brązu. U schyłku tej epoki powstaje nowa formacja nazywana kulturą łużycką. Z przełomu tych dwóch epok znaleziono ślady cmentarzysk na pograniczu pół Obry i Jażyńca tuż przy strumieniu Pintus, oraz w okolicy Chobienic. Od tego czasu zaczęło się kształtować w okolicy Obry osadnictwo kultury łużyckiej. Dokumentują to odkryte cmentarzyska, które wcześniej zostały opisane. Cmentarzyska tego okresu zostały w okolicy dobrze rozpoznane, trudniej natomiast umiejscowić pobyt ludności tej kultury.

Ponieważ w okolicy natrafiono na liczne ślady kultury łużyckiej, jej poświęcę więcej uwagi.

Plemiona tej kultury tworzyły już większe zespoły i osiągnęły znacznie wyższy poziom rozwoju gospodarczego jak i społecznego. Osadnictwo tej ludności wykazuje znaczne zróżnicowanie, zaczęły się już pojawiać grody o różnych funkcjach, lecz większość ludności zamieszkiwała w osadach otwartych. Do dziś trudno określić pochodzenie etniczne tych plemion, a zajęciem ich było rolnictwo i hodowla.

U nas większość zlokalizowanych cmentarzysk została odkryta przypadkowo, co można łączyć z osadami otwartymi. Jak dotychczas brak lokalizacji osad, których ludność użytkowała odkryte cmentarzyska. Koncentracja znalezisk tej kultury w Obrze i okolicy świadczy, iż tu powstał i rozwijał się przez stulecia ośrodek osadniczy kultury łużyckiej.

Znaleziska w okolicy pozwalają wyróżnić okres rzymski, w którym nastąpił znaczny postęp gospodarczy, tak w rolnictwie, jak i rzemiośle. Szczególnego znaczenia nabrało hutnictwo oparte na miejscowej rudzie darniowej, pojawia się też kuźnictwo. Dochodzi do nawiązania kontaktów i wymiany handlowej z Imperium Rzymskim. Napływają tu wytwory ówczesnego świata rzymskiego, pojawiają się także monety rzymskie. Powstają trakty handlowe.

Początki osadnictwa wczesnośredniowiecznego w Obrze zostały bardzo wyraziście ukazane na Gapiej Górze. W chronologii jest to koniec wieku VII, cały wiek VIII i początki wieku IX n.e.

W związku z poborem dużych ilości kruszywa na budowę drogi obwodowej w Wolsztynie przez Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Wolsztynie natrafiono na stanowiska archeologiczne, które zostały poważnie zniszczone.

Do Obry przybywają zielonogórcy archeolodzy by prowadzić badania ratownicze.

Badania miały na celu w miarę pełne udokumentowanie zastanego stanu rzeczy, uratowanie odkrytych już i częściowo zniszczonych obiektów, pełniejsze rozpoznanie pozostałej, niezniszczonej części osady.

Podczas prac badawczych określono 42 obiekty: mieszkalne, gospodarcze, przemysłowe i o nieokreślonej funkcji.

„W wykopie I. Były to pozostałości 2 chat naziemnych z paleniskiem w środku, 2 małe

piwniczki jako okrągłe jamy zasobowe o dnach maszczonych gliną lub drewnem. Rozpoznano obiekt mieszkalny jako półziemiankę. Pozostałe odkryte obiekty związane były z różnorodną produkcją m.in. wędzarnie dla mięsa i ryb, 5 jam służących do wyrobu dziegciu z resztkami przepalonych węgla drzewnych i przeprażonej kory brzoźowej na dnie. Dwa obiekty związane były z produkcją metalurgiczną; zawierały węgiel drzewny, żużel żelazny, formy odlewnicze i fragmenty przedmiotów żelaznych. 5 następnych obiektów miało charakter produkcyjny, choć trudny do określenia, natomiast 11 zostało tak bardzo zniszczonych, że nie pozwalało to określić ich funkcji.

W wykopie II znaleziono resztki ceramiki wczesnego średniowiecza, liczne grubościennne fragmenty naczyń całkowicie obtaczanych, zdobionych motywem jodełkowych nakłuć. Ustawiono tu 13 obiektów różnych budowli naziemnych prawie całkiem zniszczonych, niepoznanych pod względem funkcyjnym, niektóre mogły być związane z wytwórczością.

Wykop III składał się z 9 obiektów, spośród których wyróżniono: 3 obiekty jako paleniska, jeden to jama odpadowa. 2 obiekty to pozostałości po ziemiance lub półziemiance, wyjątkowym obiektem specjalnego przeznaczenia była jama o zarysie owalnym i średnicach 2,2 m x 2,5 m, o głębokości 1 m i dnie wyłożonym kamieniami. Wypełniona była czarną, silnie brudzącą ziemią, węglem drzewnym, kośćmi oraz 200 fragmentami ceramiki. Palenisko stanowiło obiekt specjalnego przeznaczenia. Pozostałe obiekty były tak zniszczone, że nie można było określić ich przeznaczenia.

Wykop IV to fragment produkcyjnej części osady związanej z uszlachetnianiem żelaznej rudy darniowej przez wyprażenie, z wytopem żelaza w dymarkach oraz dalszą obróbką kowalską.

Natrafiono tu na cztery obiekty o nieokreślonym przeznaczeniu. Były to płytkie owalne jamy o średnicach 0,5 m do 2,5 m wypełnione dużą ilością żużli żelaznych, nieodprażonej rudy darniowej, fragmentami płaszcza dymarki, przepalonymi kamieniami.

Zniszczenie lub spalenie osady przypada na początek IX wieku i może się łączyć ze schyłkiem epoki plemiennnej i początkami organizowania się państwa piastowskiego. Jak widać z powyższego opisu była to duża otwarta osada wczesnego średniowiecza, jedna z większych w Wielkopolsce.

Archeolog Jarosław Lewczuk czas trwania osady określa na sto do stukilkudziesięciu lat⁴⁸.

Ale trzeba tu postawić jeszcze pytania:

- czy na Gapiej Górze zbadano wszystko?
- co kryje północna część wzniesienia?
- gdzie znajduje się cmentarzysko ludności tej osady?
- dokąd przeniosła się ludność osady po spaleniu lub zniszczeniu jej?

Na powyższe pytania może odpowiedzą w przyszłości następni badacze.

⁴⁸ Lewczuk J., Sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych w Obrze

Przedstawione na planie wyrobisko zmieniło w ostatnim czasie swój wygląd. Obszar ten o powierzchni 12 ha kupili Irena i Jan Napierałowie wywodzący się z Obry, obecnie mieszkający w Wolsztynie. Znaczna część terenu została zrekultywowana. Powstało tam sztuczne jezioro o powierzchni 3,5 ha z dwoma wyspami.

Badania prahistoryczne i wczesnohistoryczne jak i źródła rękopiśmienne stwierdzają, że osadnictwo w sąsiedztwie rzeki Obry sięga bardzo odległej przeszłości, wykazuje nieprzerwaną ciągłość i dowodzi eksploatacji rolnej i wymiany handlowej.⁴⁹

Jak już wykazałem ślady zaludnienia spotykamy tu w epoce neolitycznej, w czasach nam bliższych, zwłaszcza w okresie kultury łużyckiej i wczesnego średniowiecza.

Badania osadnicze pasa ciągnącego się wzdłuż środkowej Obry, szczególnie na prawym jej brzegu pozwalają wspomniane ślady osadnictwa zaliczyć do większego zespołu terytorialnego związanego z odrębnym plemieniem zamieszkującym wspomniany obszar. W niektórych opracowaniach osadnictwo tego plemienia określono umownie mianem obrzańskiego.⁵⁰

Analizując zaludnienie tego okresu, historycy oceniają, że w Wielkopolsce przypadało średnio 18 osób na km², natomiast na omawianym obszarze pasa środkowej Obry podaje się 10 osób na km². Przyczyną tego stanu były: trudne do przebycia i osiedlenia mokradła wraz z puszczą nadobrzańską na południu od rzeki Obry, dalej Wysoczyzna Leszczyńska z borami dębowo-grabowymi, zaś na północ od pasa środkowej Obry podmokła puszcza później nazywana Zbąską.

Na skraju puszczy nadobrzańskiej we wczesnym średniowieczu zostały wzniesione grody i gródki warowne broniące dostępu do Wielkopolski od zachodu Brandenburczyków, od południa plemion śląskich. Na omawianym terenie grodów i gródków było kilka, a co za tym idzie zagęszczenie ludności w ich pobliżu także było większe. Istniał bowiem najściślejzy związek grodów z osadnictwem.⁵¹

Odkryte grody i gródki to: Karna, Niałek, Chorzemin, Błocko, na południu Kębłowo, Mochy i Przemęt. Odrębne miejsce przypada grodowi w Kopanicy. Było to duże słowiańskie grodzisko z wałami obronnymi, stanowiące siedzibę możnowładcy, który z nadania króla przebywał w grodzie i panował nad okolicą, mając do dyspozycji zbrojny oddział.⁵² Do dziś przetrwały fragmenty wałów, grodzisko uległo zniszczeniu podczas budowy linii kolejowej na odcinku Kopanica – Kargowa. Wymienione grody zamieszkiwali Polanie z grupy Słowian. Warunki naturalne okolic naszej Obry sprzyjały rozwojowi osadnictwa, szczególnie wczesnego średniowiecza. O wyborze tych terenów na siedlisko stałe decydowało kilka czynników: od rzeźby terenu, poprzez klimat do czynnika związanego z dotychczasowymi doświadczeniami osadników. Wpływ na osadnictwo miała też bliskość wody – rzeki lub jeziora. Ówczesny klimat (VIII – XI wiek), znacznie cieplejszy, sprzyjał rozwo-

⁴⁹ Kostrzewski J., Wielkopolska w czasach przedhistorycznych, Poznań 1923 r.

⁵⁰ Przemęt. Zarys dziejów, pod red. K. Zimmiewicza, Warszawa 1991 r.

⁵¹ Kowalenko W., Grody i osadnictwo grodowe w Wielkopolsce, Poznań 1930 r.

⁵² Hilczner – Kurnatowska Z., Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początku XI wieku, Wrocław 1967 r.

jowi rolnictwa w jego prostszych formach, choć gleby są tu niezbyt urodzajne.

Wybierano przeważnie tereny wywyższone w dolinie rzeki Obry, by tu zdobyć bezpieczne miejsce bytowania, pozyskać na karczowiskach obszary do upraw i hodowli.⁵³ Takim miejscem była Gapia Góra, a jej naturalne warunki jako terenu wyspowego otoczone rzeką i mokradłami dawały poczucie bezpieczeństwa ludności tam zamieszkanej.

Ważnymi czynnikami dla osadnictwa na Gapiej Górze były jeszcze:

- bliskość wody, którą była rzeka Dojca i możliwość pozyskiwania przez rybitwów (rybaków) pożywienia
- puszcza, która nie tylko dostarczała potrzebnego drewna i zwierzyny, była też miejscem dla bartników i smolarzy
- na skutek rozrastania się osady istniała możliwość powiększenia terenów uprawnych oraz połowów na rzece Obrze i okolicznych jeziorach.

Tak oto zakończył się dość bujny rozwój osady na Gapiej Górze. Szkoda tylko, że kultura materialna tych czasów nie przetrwała po dzień dzisiejszy.

Rolnictwo okresu przedpiastowskiego związane było z ludnością osiadłą na Gapiej Górze. Stałe osiedlenia się ludzi spowodowały zanik gospodarki wypaleniskowej i przejście do rolnictwa stałego. Zagony uprawowe znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie tej osady. W omawianym okresie głównym narzędziem była motyka, a uprawianym zbożem proso i ber (zboże podobne do prosa). W późniejszym czasie pojawia się drewniane radło, do którego była potrzebna siła pociągowa, którą stanowiły woły. Były to pierwsze zwierzęta hodowane przez człowieka osiadłego.

Uzyskiwany z hodowli zwierząt obornik zaczęto używać do nawożenia pól. Pojawia się uprawa owsa i jęczmienia, później także żyta. Z innych roślin wysiewano groch i wykę.

W czasach piastowskich powstaje Obra jako wieś, oraz folwark należący do sędziwego rodu Junaszów – inni podają Jeleńczyków, którzy otrzymali od swoich przodków Obrę z folwarkiem. Wnioskować można, że Obra jako wieś była już wówczas dobrze zorganizowana w jej dzisiejszym miejscu, a folwark istniał z zabudowaniami, ziemią orną i hodowlą zwierząt. Tak więc Obra już w czasach piastowskich rolnictwem stała. Podaje się, że w folwarku uprawiano najwięcej żyta, owies, jęczmień i groch. Hodowano woły, wieprze i owce sposobem wypasowym. Wieprze wypasano w dąbrowie tuż przy folwarku, którą nazywano Żołędnikiem, bowiem żołędzie były tu karmą. Tak powstała nazwa „Żołędnik”, która przetrwała do dzisiaj. Natomiast w oddalonych dąbrowach ludność zbierała żołędzie dla hodowanych świń. Powstaje więc hodowla zagrodowa w XIII wieku. W uprawach na folwarkach zaczęto stosować już pług drewniany z żelastwem – lemieszem. Pola folwarczne były wówczas dość duże, natomiast pola ówczesnej wsi leżały w dwóch lub trzech łanach, a powodował je słowiański zwyczaj dzielenia ziemi między spadkobierców.⁵⁴ Dlatego też

⁵³ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

⁵⁴ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

w Obrze do dziś spotyka się małe obszary pól. Przynależne do wieśniaka pola były przeważnie wąskie a długie i nazywano je płosami.

Ciekawe były też miary gruntów. Nazywano je żlebem, śladem lub kęsami. W folwarku natomiast dziedziną. Dwupółówkę i trójpółówkę stosowano we wsi Obra, w Kębłowie i innych.

W uprawie pojawiają się nowe rośliny: mak, bób, konopie, len. Znano już ogórki, marchew i cebulę. Oprócz wołów siłą pociągową stają się konie, choć były one hodowane w celach wojennych. Także ptactwo zostaje udomowione.⁵⁵

Jak z powyższego wynika, byt człowieka na osiadłych terenach okolic Obry od dawna był związany z rolnictwem.

A oto, co o piastowskim rolnictwie mówi podróżnik, kupiec i kronikarz żydowski z Hiszpanii Ibrahim Ibn Jakub:

*„A co się tyczy kraju Meszko to... obfituje on w żyźność, mięso, miód i rolę orną, a Słowianie sieją w dwóch porach roku: późnym latem i na wiosnę; zbierają dwa zbiory.”*⁵⁶

Miód znany był ludziom od bardzo dawna. Pierwotny sposób zdobywania miodu polegał na jego rabowaniu z gniazd dzikich pszczoł. Później został zastąpiony przez bartnictwo. Chów pszczoł odbywał się w barciach, czyli w sztucznie wydrążonych dziuplach żyjących drzew.

Na przygotowanie barci przeznaczano najczęściej stare, potężne sosny, rzadziej dęby i lipy. Upatrzone drzewo bartnik oznaczał własnym znakiem wyrąbanym na korze. Otwór barci wyrąbывano najpierw toporem, a następnie drażono długim dłutem. Wykonywanie barci nazywano „dzianiem”, a dziuplę „dzienią”. W pniu jednego drzewa robiono czasem dwie i więcej barci, co ułatwiało ich obsługę.

Kłoda z dziuplą i pszczołami dała początek pszczelego ula. Ścięte drzewa bartne ustawione pionowo jako ul nazywano stojakiem, natomiast kłody ustawione w pozycji leżącej zwano leżakami. W XVIII wieku zaczęto używać innych rodzajów uli, które można obejrzeć w Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu, wówczas powstało pasiecznictwo, we wczesnym średniowieczu korzystanie z miodu było dość powszechne. Gall Anonim tak pisał o państwie Polan: „jest to kraj obfitujący w miód”.⁵⁷

Oberscy cystersi posiadali liczne barcie w sosnowej puszczy nadobrzeńskiej ciągnące się od Obry po Kramsko. Zajmowali się nimi poddani bartnicy. Barcie i miód były wówczas przedmiotem handlu, przynosiły poważne zyski, ale były też powodem licznych sporów i procesów o kradzież barci i wybieranie miodu. Ważnym produktem bartnictwa był także воск potrzebny cystersom w ich kościołach, stanowił też przedmiot handlu dla innych parafii. Miód ważono kamieniem miodu, a воск – kamieniem wosku.

Ukazałem powyżej fragmentarycznie pierwotne osadnictwo czasów najdawniejszych na-

⁵⁵ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego. Poznań 1959 r.

⁵⁶ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego. Poznań 1959 r.

⁵⁷ Folder - Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu

szej okolicy, a tymczasem należy ukazać jeszcze inne formy osadnictwa w różnych okresach historycznych naszej Obry i okolic, któremu sprzyjało korzystne ukształtowanie terenu. Osadnictwo okresu przedpiastowskiego charakteryzowały ziemianki, co było uzależnione od warunków geograficznych. Wybierano przeważnie tereny wywyższone, otoczone wodą lub mokradłami – tak jak Gapia Góra. Jak podaje Józef Burszta, takie skupienie osadnicze znajdowało się m. in. nad środkową Obrą. Niezaludnione były natomiast olbrzymie połacie puszczy, które oddzielały Wielkopolskę od innych krain.⁵⁸ Tak było w naszej okolicy, gdzie sosnowa puszcza nadobrzańska stanowiła rozgraniczenie Wielkopolski od Śląska i nie była zamieszкана.

W tym miejscu powołam się na fragment pracy Zygmunta Wojciechowskiego „Pogranicze plemienne Śląsko – Wielkopolskie”, który ukazuje okres dziejów naszych ziem od czasów nieznanych do pierwszych dokumentów historycznych. Z. Wojciechowski pisze:

*„Trzeba pilnie pamiętać o tym, że były czasy w skali perspektywy historycznej, w których nie było jeszcze późniejszej Wielkopolski, ani późniejszego Śląska, nawet pod postacią Polan, czy zespołu plemion śląskich. Że były pewne formacje plemienne w stanie ciągłego narastania, że nie było przesądzone, czy Wielkopolska nie sięgnie po środkową Odrę. To, co jest dzisiaj dla nas oczywiste, stało się rezultatem rozwoju, w którego toku tej oczywistości jeszcze nie było”.*⁵⁹

Osadnictwo piastowskie, to osady zwarte, a Polanie wybierali pod siedliska zwykle miejsca suche, blisko wody płynącej lub stojącej. W naszej bliższej i dalszej okolicy to Kopanica, Klinica (dziś Klenica), Miłsko a także nasza Obra nad rzeką Obrą. Trudno dziś ustalić czy początkowo nasza Obra powstała „na surowym pnium”, czy na „surowym kamieniu”.

Ukształtowane w połowie X w. państwo plemienia Polan z ośrodkiem w Gnieźnie, na obszarze od Wisły do Odry dało początek państwu Piastów. W tym czasie w Wielkopolsce zaczyna rozwijać się osadnictwo. Można przyjąć, że wówczas powstaje nowa osada na obszarze dzisiejszej Obry, której można przypisać dwie wersje osadnicze:

po pierwsze – osada wczesnośredniowieczna na Gapiej Górze mogła okazać się zbyt mała na skutek jej rozrostu. Dlatego osadnicy przenieśli się na obszar większy z możliwością powiększenia upraw i hodowli,

po drugie – ze względu na spalenie lub zniszczenie osady na Gapiej Górze zaistniała konieczność przeniesienia jej w inne, także bezpieczne miejsce. Bezpieczeństwo to stanowiły: rzeka (Obra), jezioro (Święte) i strumień z mokradłami (Pintus).

Właścicielem Obry do czasów sprowadzenia i uposażenia cystersów był Sędziwój kanonik i kanonik gnieźnieński. Wieś z folwarkiem otrzymał on od swoich przodków. W dokumencie cysterskim pojawiła się nazwa Obra. Mimo długich i żmudnych poszukiwań nie udało mi się ustalić, by nazwa Obra pojawiła się w jakimkolwiek zapisie przed 1231 rokiem. Wprawdzie nazwa wsi już istniała i na pewno była używana przez mieszkańców

⁵⁸ Burszta J., Kultura ludowa Wielkopolski, T. 1-3, Poznań 1960 - 1967 r.

⁵⁹ Wojciechowski Z.

i sąsiadów. Przyjąć więc należy, że po raz pierwszy pojawiła się w dokumencie z dnia 23 kwietnia 1231 roku. Podaje się, że Obrę nazywano też: Obera, Oboza, a z łacińskiego także Obra.

Analizując etymologię nazwy Obra Kozierowski dopatruje się jej pochodzenia od Obr=olbrzym, lub z czeskiego Obr=głuź (głusz, głusza)⁶⁰

Natomiast „Słownik etymologiczny miast i gmin PRL” podaje, że można przyjąć, iż może było nazwisko Obr, choć staropolskie Obr znaczyło pożyczkę. Brückner, autor „Słownika etymologicznego języka polskiego”, też powątpiewa, czy od powyższych pochodzi nazwa Obra. Zdarzało się w przeszłości, że dość często mówiono i pisano „Obra Klasztorna” lub „Obra Kościelna”.

W części środkowej Obry, na rozstaju dróg wyznaczono rozległy plac, na którym właściciele Sędziwojowie wybudowali prywatną kaplicę (prawdopodobnie w 1170 r.) pod wezwaniem św. Walentego. W późniejszym czasie po rozbudowie powstał kościół, a jeszcze później wokół niego cmentarz. W średniowieczu istniała tu karczma z zajazdem, a w zagrodach zagrodnicy – rzemieślnicy wykonywali swoje zawody. Później powstały jeszcze inne budowle zbiorowe, jak: szpital dla ubogich, dom dla organisty z izbą szkolną oraz najstarszy budynek szkolny z dwoma izbami szkolnymi i mieszkaniem dla nauczyciela. Wreszcie dom dla akuszerki i sikwiarnia oraz sklepy i gościniec.

Kształt Obry w jej środkowej części charakteryzował się dużą regularnością, ukazując obraz wsi średniowiecznej jako owalnicy z dojazdem do stodół na „zapłociu”. Dziś są to fragmenty ulic: Michała Drzymały i Kiełkowskiej obok Gmińskiej Izby. Ten rozległy plac w ciągu wieków zmieniał swój kształt, natomiast główne szerokie ulice i uliczki rozchodzą się w różnych kierunkach jak dawniej. Z powyższego opisu widać, że pewne funkcje tego placu pozostały do dziś, lecz z nowszymi budowlami. Na przestrzeni wieków następowała rozbudowa wsi, powstawały nowe mniej regularne ulice. Dawny charakter wsi uległ zmianie. Powstała więc osada znacznie rozbudowana, którą dziś cechuje nieregularny układ ulic i placów. Taka wieś to wielodrożnica.⁶¹

Zachował się jeszcze jeden specyficzny układ ulic, który nazywam klinowym. Z pewnego miejsca rozchodzą się dwie ulice rozszerzające się, tworząc zabudowany klin. Są to ulice: Powstańców Wlkp. i Szkolna od figury, Powstańców Wlkp. i M. Drzymały, Bernardowska i M. Drzymały, Szopińskiego i Kręta, Szopińskiego i Wierzby, Wąska od Ludwika.

W przeszłości tak opisywano położenie Obry, Sulimierski pisał: *„Wieś położona nad Północnym Kanałem Obry, nieopodal jeziora Świętego. Założona wzdłuż drogi przelotowej. W swej środkowej części rozszerza się w wydłużony, wrzecionowaty kształt, zabudowany po obu stronach”*⁶². W innym opisie czytamy: *„Wieś Obra rozciąga się w przybliżeniu równoległe do rzeki, w układzie wrzeciona, na którego zachodnim krańcu znajduje się*

⁶⁰ Kozierowski S., Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej środkowej i zachodniej Wielkopolski, Poznań 1921 r.

⁶¹ Zabłocki B. - O kształcie wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu

⁶² Sulimierski F. - Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

*kościół cmentarny św. Walentego i rozstaj dróg do Jażyńca i na południe (przez rzekę, a właściwie Północny Kanał Obrzański) do Świętna. Na wschodnim krańcu wrzeczona znajduje się przyległy do drogi folwark, a dalej na wschodnim skraju układu – obszar opactwa z zabudowaniami pomocniczymi i ogrodem. Dalej ku wschodowi ciągnące się już tylko łąki w dolinie Dojcy, u jej ujścia do Obry”.*⁶³

Obra w średniowieczu odbiegała poziomem rozwoju od sąsiednich miejscowości. Składało się na to kilka przyczyn. Do połowy XVI wieku opactwo niemieckich cystersów nie zabiegało o jej rozwój i unowocześnienie, a bardziej o swoje dochody. Dorobek mieszkańców często niweczyły klęski żywiołowe, wojny, wiekowy zabór pruski, kryzysy gospodarcze czy też okupacja hitlerowska. Opóźnienia Obry były widoczne w stosunku do najbliższych miast, w których dominowało rzemiosło i handel, a w Obrze zawsze rolnictwo. Zapóźnienia w rolnictwie i budownictwie dało się zauważyć jeszcze po II wojnie światowej. W ostatnim półwieczu Obra zniwelowała te różnice wyprzedzając swym rozwojem wiele miejscowości.

Od najdawniejszych czasów granica państwa Polan przebiegała nieopodal Obry, by później stać się granicą państwową. W 1247 roku książę Przemysław i Bolesław Pobożny dzielą między siebie Wielkopolskę, a „*granicę ma stanowić odcinek rzeki Obry między terytorium zwanym Lanka a Przemętem*”. Był to wówczas początek granicy politycznej. W roku 1296 zapis podaje, że: „*rzeka Obra od źródeł do swojego ujścia do rzeki Warty ma stanowić granicę między posiadłościami książąt Władysława Łokietka i Henryka księcia głogowskiego*”. W rzeczywistości granicę między Wielkopolską a Śląskiem, stanowiła puszczę nadodrzańska i mokradła rzeki Obry. Od 1297 Obra należy do księcia Henryka III Głogowczyka, później zwanego Żagańskim. Dopiero wyprawa Władysława Łokietka na tereny nadobrzeńskie i Brandenburgię w roku 1324 przywraca Obrę Wielkopolsce. Wyznaczenie granicy linearnej w sąsiedztwie Obry następuje w latach 1528-31 i wtenczas rozgraniczono Wielkopolskę od Śląska. W średniowieczu i później na granicy Wielkopolski i Śląska znajdowały się nieliczne przejścia przez nadobrzeńskie bagna. W tych miejscach lokowano komory celne. Najstarsza wzmianka z 1417 roku podaje o istnieniu komory celnej w Kębłowie. W Obrze zostaje wyznaczona strażnica celna w 1513 roku na drodze z Gdańska przez Poznań do Frankfurtu, oraz przez błota obrzańskie z Wielkopolski na Śląsk, zaliczona do pięciu głównych komór celnych kontrolujących wywóz wielkopolskich towarów. W 1643 roku Obrę wymienia się jako nową komorę celną, a sąsiednie Kębłowo jako starą.⁶⁴

W czasach Pierwszej Rzeczypospolitej granicę państwową już linearną w sąsiedztwie Obry wyznaczały posadzone dęby. W zaborze pruskim granica nie istnieje.

Dopiero po zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim zostaje ustalona granica państwowa na mocy Traktatu Wersalskiego. Wyznaczały ją śródlądne drogi z kamieniami granicznymi. Granica ta istniała do 1939 roku. Czas okupacji likwiduje ją, a w 1945 roku zostaje przeniesiona na Odrę i Nysę.

⁶³ Callier E., Powiat Kościański w XVI stuleciu - szkic, Poznań 1885 r.

⁶⁴ Labuda G., Polska granica zachodnia, Poznań 1971 r.



Mapa z 1595 wydana w Antwerpii
(Polonia Major - Wielkopolska)

W roku 2001 wspólnie z panem Pawłem Jakiem, leśniczym z Nowej Obry, rozpoznaliśmy i zlokalizowaliśmy sześć kopców granicznych. Pomagała nam Eugenia Świetlińska.

Na handlowych traktach

Rozwijające się początkowo osadnictwo wymuszało na osadnikach prowadzenie wymiany, a co za tym idzie wyznaczenie dróg do sąsiednich osad. Jako pierwszą wymieniam drogę w bliskim sąsiedztwie Gapiej Góry, która łączyła grody i gródki od Kopanicy po Błocko i przez Kębłowo do grodu w Przemęcie. Droga ta jako ważny trakt handlowy nabiera znaczenia w średniowieczu, łącząc Wielkopolskę z Łużycami i Brandenburgią, z Poznania przez Grodzisk – Wielichowo – Gościeszyn – Widzim – Obrę i Kopanicę. Trakt ten znajdował się na północnej krawędzi pradoliny w bliskości rzeki Obry. Jej

Drugim rodzajem granicy było rozgraniczenie dziedzin (własności) średniowiecznych właścicieli miast i wsi. W sąsiedztwie Obry były to rozgraniczenia stanowiące własność opactwa cysterskiego, właścicieli Kębłowa, Jaromierza, Kopanicy i Babimostu. Granicę tą wytyczały: drogi, ścieżki, brzegi rzek i jezior, pale na rzekach i bagnach, oraz sypane kopce graniczne. Oto, co na ten temat podaje zapis kronikarski cystersów: „w roku 1444 w czasie wytyczania granicy przez urząd podkomorski między posiadłościami klasztorными, a dziedzinami Babimostu, Kopanicy i Kargowej, gdy powołani do tego starcy usypali 40 kopców i poczęli dalej sypać kopce, przybyło dwóch domowników przystanych przez Rudzkiego z Kopanicy z napiętymi kuszami gotowymi do strzału i sprzeciwili się dalszym czynnościom”.⁶⁵

⁶⁵ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.



Jeden z dębów granicznych

fot. A Magdziak



Kamień graniczny

fot. A Magdziak



Prace badawczo - pomiarowe, od lewej: Paweł Jakś z synem, autor i Eugenia Świetlińska

fot. A Magdziak



Przekrój poprzeczny kopca granicznego

fot. A Magdziak

odgałęzienia przez rzekę i bagna nadodrzańskie w Kębłowie i Obrze prowadziły na Śląsk. Przy takważnych drogach znajdowały się karczmy z zajazdami i popasem koni. W czasach późniejszych opisywana droga łączy nasze ziemie przez przejście w Zieminie z siedzibą powiatu i sądu ziemskiego w Kościanie, a odgałęzienie przez Kębłowo prowadzi do sądu grodzkiego we Wschowie, natomiast z Moch do opactwa przemęckiego. W XVI wieku trakt wielkopolski traci na znaczeniu na rzecz Wolsztyna, który staje się ważnym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Wówczas kieruje się z Grodziska przez Rakoniewice – Rostarzewo – Wolsztyn – Żodyń i Kopanicę.

O fragmencie drogi tuż przy Gapiej Górze czytamy w 1456 roku: „Abraham z Kębłowa zaświadcza, że opat Piotr zezwolił mu na budowę grobli i mostów na bagnach od folwarku koło klasztoru aż do granic Kębłowa i Niałka Małego; groble te mają ułatwić dojazd ludziom i wozom do Kębłowa; opat ma wbić dla tych konstrukcji pale, a Abraham zobowiązuje się nie wykorzystywać tych pali nigdy w sporach granicznych”.⁶⁶

Odcinki tej ongiś najważniejszej drogi w okolicy Obry to dziś drogi lokalne częściowo utwardzone i gruntowe.

Drugą bardzo starą drogą o charakterze lokalnym była droga z Obry przez bród, a później groblę Zimne Kąty do Niałka. Tędy wędrowali wierni z Obry do kościoła parafialnego. Tę drogę przemierzali też wierni z Kopanicy, Jaromierza i Jażyńca do swojej parafii w Niałku. Później drogę tę cystersi wydłużyli do otrzymanego nialeckiego młyna, a przez Chorzemin do swoich ruchockich młynów, stawów i łąk. Drogę tę można śmiało nazwać gospodarczą drogą cystersów. Inną drogę można nazwać administracyjną z Obry przez Kiełkowo – Siedlec – Chobienice do kasztelani w Zbąszyniu. Cystersi otrzymując nowe posiadłości mogli już korzystać z istniejącej sieci dróg. Wspomnieć wypada jeszcze o dwóch średniowiecznych drogach. Pierwsza z komory celnej w Kębłowie przez rzekę Obrę drogą śródleśną do Kargowej i dalej do Krosna. Droga ta o znacznej szerokości istnieje do dziś i jest nazywana Kargowską Drogą. Druga to droga cysterskich opatów z Obry do Wilcza nazywana Wilczewską Drogą i dalej Wielką Drogą Głogowską do Głogowa. Inny wariant cysterski to Wilczewska Droga do skrzyżowania z Kargowską Drogą, ta do Kargowej i dalej do przeprawy na Odrze w Miłsku. Oba podane wyżej trakty do dziś zachwycają swoją szerokością. Tędy wędrowali cystersi, kupcy, puszczańscy łowcy, smolarze, drwale i bartnicy. Drogi te już dawno straciły na swojej ważności, a dziś są drogami zakładowymi i przeciwpożarowymi Leśnictwa Zacisze.

Oto, co podaje zapis historyczny z 1419 roku: „Opat Herman wydaje zarządzenie, by nie przejeżdżano drogami opactwa, nie robiono nowych dróg i ścieżek. O ile ktoś chce przez klasztorne terytorium przejechać, musi za prawo przejazdu opłacić myto. Jeżeli zaś nie mógł, lub nie chciał uiścić należności zostanie aresztowany przewożony towar wraz z końmi”.⁶⁷

66

Krasoń J., Uposażenie klasztorów cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

67

Krasoń J., Uposażenie klasztorów cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

Rozdział III

Średniowiecze i czasy nowożytne

Obra powstała jako osada piastowska w jej dzisiejszym miejscu. Było to osadnictwo na prawie polskim i trwało do połowy XIII w. Obra początkowo była osadą małą z ogromnymi obciążeniami, wcześniej wobec Sędziwoja, a później wobec opactwa cysterskiego, któremu mieszkańcy byli poddani. Obra przetrwała w owym pierwotnym kształcie, gdyż nie dotknęły jej niszczące najazdy tatarskie.

W 1280 roku Obra otrzymała od Przemysła II zgodę lokacji na prawie niemieckim. Była to specjalna forma osadniczo – prawna dająca przywilej, ale także liczne zobowiązania na rzecz opactwa. Wieś zaczyna się rozwijać i może już być większa. Pierwszą wsią lokowaną na prawie niemieckim był Przemęt.⁶⁸

Sprowadzeni do Wielkopolski cystersi byli pochodzenia niemieckiego. Zaczęli tu sprowadzać osadników także niemieckich, których lokowano już na prawie niemieckim. Powstawały więc nowe wsie, które posiadały sołtysa i ławników, były dobrze zorganizowane, zwolnione na pewien czas od ciężarów.

Co się tyczy cystersów oberskich, a był to jeden z najmniejszych konwentów niemieckich, nie zajmowali się osadnictwem, gdyż otrzymali już dobrze zorganizowane wsie z dość gęstym zaludnieniem. Inne wsie były własnością Jeleni – Niałków Jaromierskich, Kębłowskich, Zbąskich.⁶⁹

Być może cystersi oberscy sporadycznie pośredniczyli w sprowadzeniu osadników niemieckich do Wielkopolski, ale żadne dokumenty tego nie potwierdzają.

Osadnictwo okresu wojny trzydziestoletniej (1618 – 48)

W tym okresie schroniło się na pograniczu Wielkopolski bardzo wielu lutrów niemieckich prześladowanych przez monarchię habsburską. Osiedlili się przeważnie we wsiach i miasteczkach polskiego pogranicza, jedni tymczasowo, inni pozostali tu na stałe. Po krwawych wydarzeniach wielu wróciło do Niemiec, inni pozostali i założyli rodziny mieszczańskie. Pozostały też rodziny niemieckie, tak w Obrze, jak i innych wsiach, a najwięcej w Wolsztynie.⁷⁰

Odnotowano, że w 1612 roku mieszkało w Obrze na stałe 22 lutrów. Z tego okresu pochodzi wiele nazwisk o brzmieniu niemieckim. Większość osadników uległa spolszczeniu, wielu przeszło też na katolicyzm.

⁶⁸ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

⁶⁹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

⁷⁰ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolicy, Leszno 1932 r.



Zachodnia część Wielkopolski

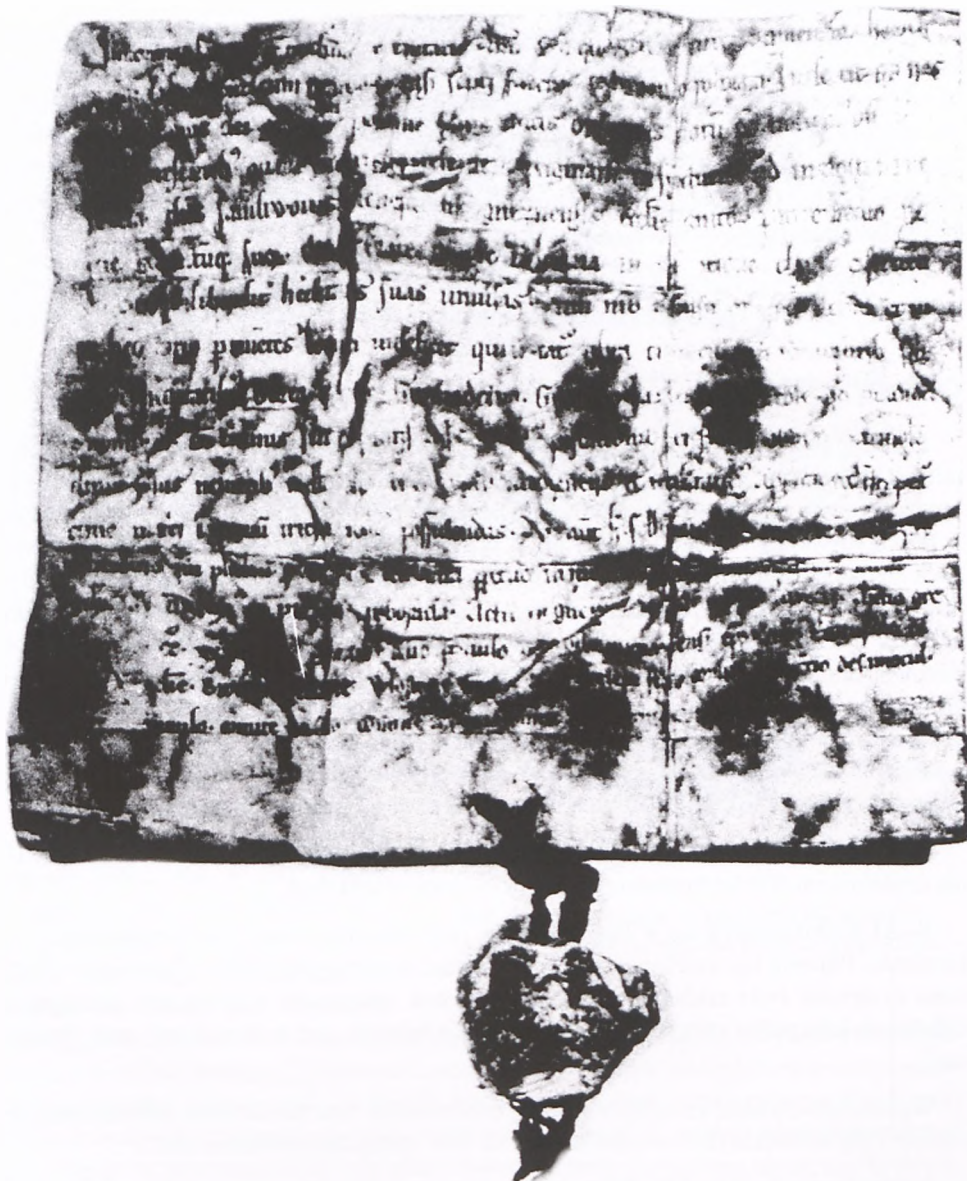


Obra flu vium (rzeka Obra)



Pogranicze wielkopolsko-śląskie w latach 1528 - 1531 z książki G.Labudy - Polska granica zachodnia, wyd. Poznań 1971.

Pogranicze wielkopolsko - śląskie



Dokument fundacyjny z 1231 r. - dla klasztoru w Obrze

Osadnictwo olęderskie

Na dużą skalę prowadzone było na terenie całej Wielkopolski, zwłaszcza w XVIII wieku. Określenie olędrzy pochodzi od wcześniej sprowadzonych tu Holendrów. Osady olęderskie powstawały przeważnie na obszarach mało zaludnionych, tj. na nieużytkach lub na karczunkach leśnych. Na takich karczunkach powstała w 1713 r. osada olęderska Nowa Obra (nazywana też Nowe Olędry).⁷¹ Olędrów sprowadzono także do wsi i miast już istniejących, gdyż liczne kataklizmy i potop szwedzki spowodowały znaczne zmniejszenie liczby rodzimej ludności.

Najwięcej osad olęderskich powstało na północ od Wolsztyna oraz w okolicach Nowego Tomyśla. Osadnikami byli przeważnie Niemcy, Czesi i Polacy z innych dzielnic kraju.

Cystersi w Obrze

Historią oberskiego opactwa cysterskiego i jego klasztoru zajmowało się wielu znakomitych historyków, głównie z poznańskiego ośrodka naukowego. Prekursorem naukowego opracowania w oparciu o dokumentację historyczną był Józef Krasoń. Jego praca powstała w latach 50-tych XX wieku i nosi tytuł: „Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich”. Historię opactwa przedstawił także zespół: Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk i Krzysztof Kaczmarek z gronem współpracowników we wspólnym dwutomowym dziele pt. „Monasticon Cisterciense Poloniae”. Szczegółowej analizy naukowej dokonał Antoni Gąsiorowski ze swoim zespołem, zawarł ją w „Słowniku historyczno-geograficznym województwa poznańskiego w wiekach średnich”. Jako pierwszy historię klasztoru spisał ks. Piotr Widawski spędzający tu lata swojej emerytury, a opatrzył ją słowami: „pamiętek ojczystych i tego wszystkiego, co jakkolwiek historyczną mając wartość i nas żyjących ciekawie zajmuje i naszych potomków równą ciekawością napełniać będzie”.⁷²

Powyższe motto oraz wymienione wyżej opracowania zachęciły mnie do przedstawienia czytelnikom 600 lat historii opactwa i klasztoru oberskiego.

W XI wieku pojawił się w Europie nowy ruch zakonny związany z działalnością św. Bernarda. Pojawia się we Francji w Citeaux – stąd nazwa cystersi (łac. Cistercium). Zadaniem cystersów było zakładanie nowych placówek zakonnych w miejscach ustronnych, odludnych lub rzadko zaludnionych, w puszczech leśnych, nad rozlewiskami rzek i bagnami.⁷³

Wprawdzie czynniki geograficzne Obry odpowiadały tym założeniom, jednak Obra i jej okolice były wówczas dobrze zaludnione i na owe czasy zagospodarowane.

Sędziwój z rodu Jeleni-Niazków, kantor i kanonik katedry gnieźnieńskiej, postanowił sprowadzić do Obry zakonników cysterskich z Łekna k/Wągrowca. W tym celu nadaje im Obrę, Górkę (Powodowo), Gromatchino (Gromadzino), Lutol Mokrym zwany i Jasiniec

⁷¹ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

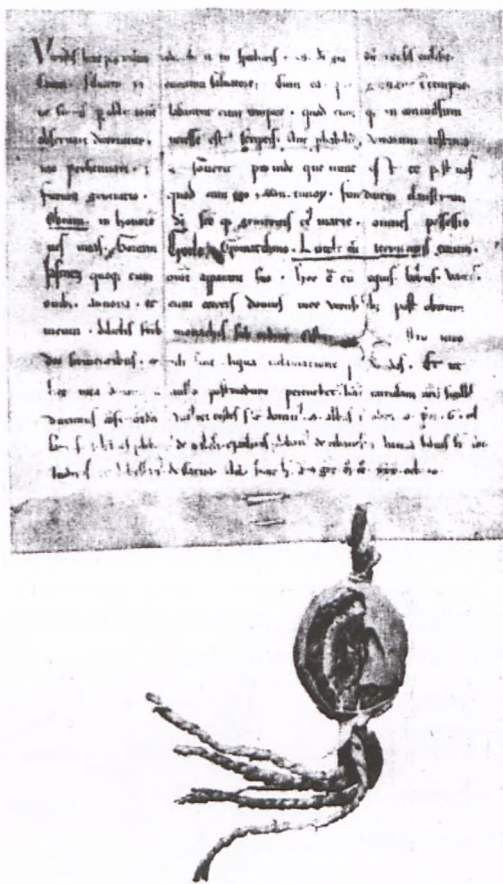
⁷² Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

⁷³ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

(Jażyniec), co potwierdza dokument księcia Władysława Laskonogiego z dnia 23 kwietnia 1231 r. spisany w Gnieźnie. Cystersi otrzymali też jeziora, łąki, lasy, połów ryb na rzece Obrze i Dojcy, a także młyn wodny na Dojcy, o którym wzmiankuje się w roku 1285. Powyższe nadania potwierdza dokument dla klasztoru cystersów w Obrze z 1238 r.⁷⁴

Pierwszy budynek klasztorny buduje Sędziwój prawdopodobnie w latach 1231-1238, a kościół klasztorny powstał już po jego śmierci w 1245 r. Przypuszcza się, że wybudowane przez Sędziwoja obiekty przez pewien czas stanowiły jego własność. Rok 1240 przyjmuje się jako datę przybycia do Obrzy całego konwentu – 12 zakonników.⁷⁵ Można też spotkać zapis, że w 1244 r. klasztor zamieszkiwało 25 zakonników, byli to cystersi niemieccy.

Z biegiem czasu przybywało fundatorów, powiększyły się opackie dobra. Już w XIII i XIV w. opactwo otrzymało nadania nieco odleglejsze, zwłaszcza w okolicach Zbąszynia i Świebodzina, a także od Obrzy pod Grodzisk, a na zachód pod Kramsko i Chwalim. Najbardziej oddaloną posiadłością była Rokitnica (Rokietnica) koło Świebodzina. Zupływem czasu opactwo oberskie w różnych okresach posiadało 30 wsi, w całości lub w części 24 obiekty wodne: jeziora, rzeki, stawy rybne na Krutli i przy młynach wodnych. Cystersi szczególną wagę przywiązywali do wodnej gospodarki młynarskiej. Młyny w tych czasach dawały znaczniejsze dochody niż uprawa ziemi, czy hodowla. W ciągu 150 lat zdobyli prawdziwy monopol na przemiał zboża skupiając w swoim ręku 6 młynów i 1/3 udziału młyna zbąskiego. Wśród nich były: Ruchocina Gać (Ruchocki Młyn), Ruchocki Stary, Zawada-Ruchocki Nowy, Niałecki Młyn, Kramski i dochód ze Zbąskiego.



Dokument potwierdzający nadanie dla klasztoru w Obrze z 1238 r. (ze zbiorów zespołu cysterskiego, fot. P. Namiota)

⁷⁴ Krasoń J., *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950 r.

⁷⁵ *Monasticon Cisterciense Poloniae*, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Karczmarek, Poznań 1999 r.

Do opactwa należała też kuźnica zwana Hamirstad nad rzeką Obrą pod Zbąszyniem.⁷⁶ Dużą uwagę cystersi przywiązywali do posiadanych pól, łąk i lasów. Dochody opactwu przynosiły karczmy w Głogowie i Obrze, a także własne folwarki: Obra, Krutla, Kiełkowo i Kramsko.

W pewne zakłopotanie wprowadzają nas zapiski dotyczące młynów wodnych w samej Obrze. Najstarszy młyn wodny znajdował się na Dojcy, jednak jego lokalizacja dziś jest nie- możliwa. Późniejszy zapis wymienia dwa młyny wodne na Obrze – korzecznik i wałnik.

Inny zapis mówi o młynie na Obrze, którego podnoszone wody zalewały łąki właścicie- li Kębtowa.⁷⁷ Należy w tym miejscu podać, iż wysoka woda lub uderzenia piorunów często powodowały niszczenie młynów i niektórych już nie odbudowano.

Gospodarka w dobrach opackich opierała się na uprawie ziemi, hodowli, rybactwie, bartnictwie i rzemiośle. W folwarkach hodowano woły robocze, krowy, owce, konie i wie- prze. Opaci wynajmowali ludzi do robót nie tylko z Obry, lecz także z sąsiednich wsi. Robotników rolnych w średniowieczu nazywano bardzo różnie: chłopami, siewcami, mieszkańcami wsi, osobami, kmieciami, ludźmi wolnymi, wieśniakami, świeckimi, ludź- mi niższego stanu, nieszlachetnymi, wreszcie pracowitymi. Przy wykonywanych pracach często towarzyszyli im bracia zakonni. Na polach folwarcznych uprawiano przeważnie żyto, wspomina się o pszenicy, owsie, jęczmieniu i grochu. Zboże zwożono do stodół, któ- re zamykano na łańcuchy. W folwarkach zatrudniano też rzemieślników. Zapiski podają, że w 1563 r. w opactwie pracowało:

- 11 rybaków
- 2 karczmarzy
- 5 młynarzy rzemieślników
- 4 rzemieślników
- 1 handlarz
- 1 piwowar
- 2 warzących gorzałkę
- 1 owczarz folwarczny
- 2 kramarzy
- 1 winiarz
- 1 kowal
- 1 bednarz i bartnicy.

Cystersi w Obrze posiadali 2 winnice, jedną na północ od Jeziora Świętego i drugą ku Kębtowu (dzisiejsza Gapia Góra). Wytwarzali wino na potrzeby liturgiczne i dla zakonni-

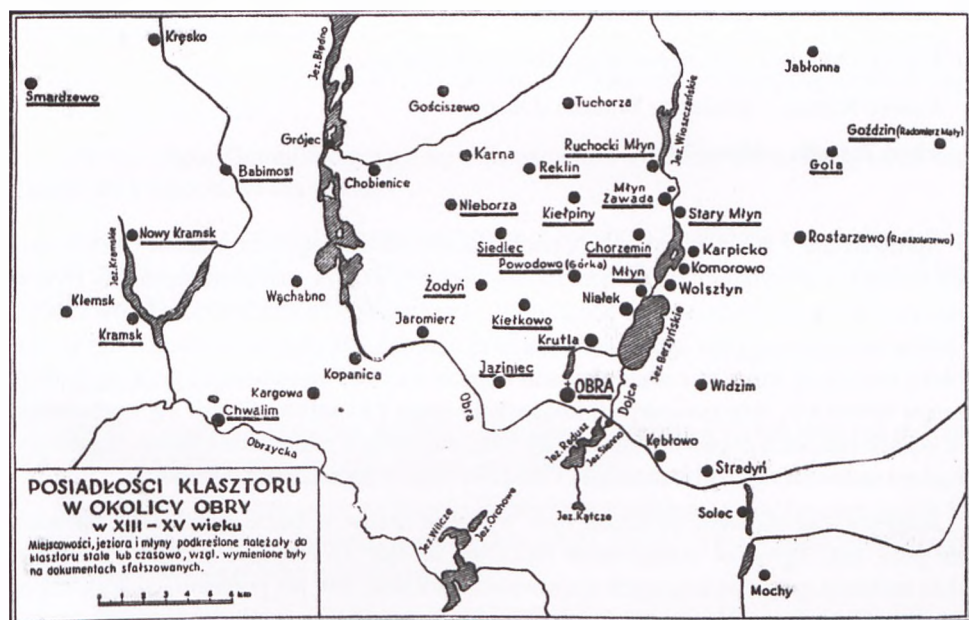
⁷⁶ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

⁷⁷ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

ków. Za winnicą znajdował się chmielnik, a piwowar wytwarzał piwo dla opactwa. W swoich lasach opactwo posiadało liczne barcie. Miód przeznaczano na cele lecznicze i robienie miodu pitnego. Nadmiar posiadanego wosku sprzedawano okolicznym parafiom. Cystersi byli dobrymi specjalistami z zakresu inżynierii wodnej. Przy pomocy poddanych budowali groble, stawy młyńskie i rybne, meliorowali łąki. Opaci w swych dobrach prowadzili mądrą i silną gospodarkę, dzięki temu posiadali kapitał, udzielając pożyczek sąsiednim miastom i wielmożom. Potrafiли niezwykle skutecznie ściągać ich oddawanie w wyznaczonym terminie i o ustalonym proficie. W razie kłopotów ze zwrotem pożyczki występowali na drogę sądową. O tym, że opat, jak i opactwo w niektórych czasach należały do bogatych, niech świadczy poniższy zapis: „*kuśnierz Jan Słoma z Wolsztyna zobowiązuje się naprawić i oczyścić opatowi Gerardowi (1506-1516) 29 futer baranich i owczych, 6 sarnich i 4 lisie.*”⁷⁸

Cystersi dbali o swoje posiadłości, często różnymi sposobami zabiegali o ich powiększenie, a z tego powodu dochodziło do zatargów i procesów majątkowych oraz granicznych z sąsiadami – właścicielami Kębtowa, Kopanicy, Jaromierza, Zbąszczyń i innymi.

Spór o groblę i wzajemne spuszczenie wody ze stawu młyńskiego Ruchocinej Gaci (Ruchockiego Młyna) między opatem a właścicielem lasu Abrahamem Zbąskim musiał rozstrzygać sam król Władysław Jagiełło.⁷⁹ Dlatego ważną rolę odgrywały granice wytyczone między posiadłościami.



Mapka posiadłości cysterskich

⁷⁸ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

⁷⁹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

Oto opis (z 1632 r.) granicy dóbr oberskich z posiadłościami właścicieli miasta Kiełtowa: „przy wypływie rzeki Dojca z jeziora Niałek z jednej strony rzeki kopiec narożny Niałka Małego i Kiełtowa, z drugiej Niałka Wielkiego i Obry; odtąd granica Dojcą aż do miejsca gdzie był most kiełtowski; odtąd granica po lewej stronie Dojcy do miejsca, gdzie jest wbity pal na 73 łokcie do jeziora Radusz; do Obry tylko brzeg jeziora; gdy dla klasztoru towi się na jeziorach Radusz, Siemno i Kotucz, to wolno wyciągać sieci na brzeg kiełtowski; kopiec graniczny na brzegu jeziora Siemno; Jezioro Kotucz według dokumentów we wspólnym używaniu, za Jeziorem Kotucz kopiec graniczny przy brzegu za drogą z Głogowa do Obry; następny kopiec na Kołowej Górze; granica przecina drogę wielką głogowską, która idzie z Kopanicy do Ciosańca; granica dochodzi do rzeki Zassowska, która płynie z Jeziora Orchowo; nad rzeką kopiec graniczny; po przejściu przez rzekę granica do kopca narożnego dziedzin Kiełtowa, Obra, Jaromierz.”⁸⁰

Uwagi od autora: do opisu i mapki J. Krasonia

Jezioro Niałeckie to dzisiejsze Berzyńskie,

Jezioro Radusz – przez które przepływała rzeka Obra, dziś nieistniejące,

Jezioro Siemno – dzisiejsze Obrzańskie,

Jezioro Orchove – dzisiejsze Rudzieńskie lub Rudno,

Jezioro Kotucz – dzisiejsze Wuszno (Ośno),

Młyn Zawada – Nowy Młyn.

Sprowadzeni z Niemiec zakonnicy pochodzenia kolońskiego otrzymali w Obrze i okolicy folwarki z dobytkiem, tj. bydłem, trzodą, zbożem, a także z młynem wodnym. Były to więc folwarki zagospodarowane. Nie musieli się też zajmować karczunkiem lasów i zaorowaniem nieużytków, gdyż ziemia była już tu uprawiana. Jak podają źródła posługiwali się polską ludnością, którą tu zastali w chwili objęcia wsi. Nie wprowadzali większych ulepszeń w rolnictwie, interesowało ich ubogacanie opata i klasztoru. Starali się wprowadzać we wsiach opackich prawo niemieckie, by mieć możliwość zakładania karczm, organizacji targów i sądownictwa nad kmieciami. Chodziło więc o pomnożenie dochodów.

Jedynym karczunkiem na Krutli było wycięcie drzew w borze Kamiona i założenie tam pola, oraz ogrodów warzywnych nad Obrą na łące zwanej „Nowydwór”. Założono także hodowlę ryb w wykopanych sadzawkach na Krutli. Jak już podałem, cystersi często procesowali się w sprawach majątkowych, niekiedy tracąc wsie lub ich części, dokonywali także sprzedaży lub zamiany wsi. Przykładem jest zamiana wsi Żodyń na młyn wodny w Niałku.⁸¹

⁸⁰ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

⁸¹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

Opaci zobowiązani byli do corocznego dostarczania sprawozdania i wyznaczonych opłat na rzecz kapituły w Citeaux (Francja). Często jednak warunki pogodowe i terenowe - wysoka woda nie pozwalały na pokonanie bagien nad Obrą, Obrzycą a także brodu w Milsku na Odrze. Opat ze swoją świtą pokonywali dziennie ok. 40 km drogi. Nocowali i odpoczywali przeważnie w klasztorach cysterskich i benedyktyńskich. Była to podróż długa, uciążliwa i droga. Zdarzało się, że opat nie przybył do kapituły, wtedy otrzymywał karę postu lub nawet ekskomunikę. Później kapituła wprowadzała pewne złagodzenia.

Oto kalendarium ciekawostek dotyczących opatów oberskich:

1254 r. – opat Wolpert ukarany za to, że nie stawił się na kapitule w Citeaux (Francja) i nie przywiózł wyznaczonych opłat,

1364 r. – opat Roland toczy proces ze Świętomirem z Komorowa w sprawie opłat za mielenie zboża w młynie nialeckim,

1425 r. – opat Jan toczy proces ze Stefanem Rzeszotarskim (Rzeszotarzewo – Rostarzewo) o 2 konie i 5 siekier,

1436 r. – opat Jan (ten sam jak wyżej) toczy proces z Niklem Kargowskim o zajęcie części jeziora Chwalim,

1472 r. – Piotr, szewc z Kiełtowa, domaga się od 3 lat zapłaty od opata Jakuba za robione dla zakonników buty,

1487 r. – Katarzyna, mieszcza z Wolsztyna, pozwała opatów o zapłatę za sól, którą od 13 lat u niej pobierali,

1507 r. – opat Gerard toczy sprawę z Kopanickim o beczkę piwa, którą wiozł sołtys Kramka z Sulechowa dla opata,

1508 r. – opat Gerard (ten sam) ma proces z Jakubem Powodowskim, który dybie na życie opata i zapowiada: „wsadzę go na byka i popędzę przez las, żeby zobaczył komu wolno mącić w sprawach rodzinnych”,

1516 r. – Jan Reza z Kopanicy pozywa opata o wybranie miodu z barci w lesie koło Chwalimia i zajęcie 2 koni,

1544 r. – opat Adam pozywa Wacława Zarembę z Kiełtowa o wyłowienie ryb ze wspólnego Jeziora Kotucz oraz Jeziora Radusz (nieistniejące).

Opat Adam (ten sam) pozywa Dorotę Potulicką z Kiełtowa o przekopanie grobli koło stawu i młyna w Obrze, o usunięcie pala granicznego z rzeki Obrzy, o zniszczenie klasztornych jazów na Obrze oraz o wyłowienie ryb.⁸²

W 1550 r. nastąpiła śmierć trzydziestego niemieckiego opata pochodzącego z Kolonii. Do Obrzy przybywa następca, Niemiec imieniem Jan. Ten jednak na polecenie króla Zygmunta Augusta został wypędzony. Klasztor opuścili także 3 pozostali zakonnicy, udając się do Henrykowa na Śląsku. Pierwszym polskim opatem zostaje Jan Wata Bilęcki (Bilędzki,

⁸² Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, 1950 r.

Bełęcki, Byłęcki) herbu Samson, gdyż takie pochodzenie będzie decydować o powoływaniu opatów. Jeszcze w 1553 r. Jan syn Henryka von Wedige z Kolonii przybywa do Obry, by wstąpić do klasztoru, ale nie został przyjęty. Opat Jan Biłęcki przydzielił klasztorowi część dochodów na utrzymanie – sołectwo oberskie, trzech ogrodników i dwóch kmieci. W początkowym okresie jego rządów klasztor popada w ruinę, dopiero później zabiera się za budowanie. Opat Jan Biłęcki sprawuje swój urząd w latach 1552-1606. Wielu opatów zabiegało o uświetnienie klasztoru i kościołów, niektórzy nie przykładali do tego wagi, dlatego obiekty uległy niszczeniu.⁸³ Jednak opat Biłęcki podjął się dzieła budowy nowego kościoła.

Wielcy budowniczywie:

- Opat Chlewski Andrzej herbu Korab (1616 – 1633) dokonał podziału dóbr na opackie i klasztorne. Rozebrał stary drewniany klasztor liczący 386 lat i postawił nowy murowany. Powstała wówczas parterowa część zachodnia z kruchtą.
- Opat Aleksander Benedykt Gurowski (1719 – 1722); temu opatowi przypadło ogromne zadanie naprawy zniszczeń, jakie poniosło opactwo i klasztor w latach 1707 – 1716; w latach 1722 – 1742 jest opatem w Bledzewie, tam rozbudowuje klasztor, który za jego panowania jest w rozkwicie.
- Opat Remigiusz Wilhelm Bystram herbu Tarnawa (1722 – 1744). Pochodził z rodziny pruskiej. Buduje nową rezydencję opatów – dzisiejszą opatówkę. Od fundamentów wybudował prezbiterium obecnego kościoła. Rozbudowuje klasztor.
- Opat Józef Michał Loka herbu Rogala (1744 – 1756). Kontynuuje dzieło swego poprzednika, buduje nawę i front dzisiejszego kościoła. Wyposaża częściowo wnętrze. Postawił figurę św. Jana Nepomucena. Dokończył budowę klasztoru, wybudował budynki gospodarcze, a klasztor ogrodził murem. Nazwano go miłośnikiem budowania. W latach 1756 – 1762 był opatem w Bledzewie. Podejmuje dzieło budowy kościoła w Rokietnicy – dziś sanktuarium odwiedzane przez licznych wiernych.
- Opat Jan Nepomucen Bystram (1757 – 1767). Dokończył wyposażenie klasztoru, urządził dzisiejszą zakrystię. Za jego rządów wykonano sześć bocznych ołtarzy.⁸⁴

W tym miejscu można napisać, iż wiek XVIII był okresem największego rozmachu budowlanego, a brat Jan Sowa nazwał go „złotym wiekiem budownictwa”.

Życie klasztorne

Klasztor oberski był filią klasztoru w Łeknie k/Wągrowca i z klasztorem w Łądzie stanowiły tzw. linie altenberską lub kolonską.

W 1580 r. powstała prowincja polska cystersów licząca 15 klasztorów, Obrą w czasie

⁸³ Sowa J., Historia klasztoru w Obry - maszynopis

⁸⁴ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

lokacji była 15. klasztorem w Polsce, a w Wielkopolsce 6. Liczba zakonników w klasztorach była uzależniona od wielkości i zamożności opactwa i wahała się od 5 do 50. Oto niektóre klasztory:

Nazwa klasztoru:	Ilość zakonników:
Bledzew	5
Obra	12
Przemęt	14
Wąchock	50

Klasztor oberski posiadał własną pieczęć znaną z dokumentu z 1551 r., obecnie znajduje się ona w archiwum w Kolonii. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem pod gotyckim baldachimem z otokowym napisem S. CONVENTIUS DE OBRA. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to pieczęć wykonana jeszcze w średniowieczu. Każdemu opactwu przewodził opat, który dobierał sobie zastępcę. Opat był wybierany spośród zakonników. Do kierowania klasztorem powoływał przeora, a ten podprzeora. Opat wyznaczał zakonników do wielu dziedzin życia klasztornego, i tak:

- Szafarz zarządzał gospodarstwem klasztornym,
- Przełożony refektarza zajmował się klasztorną jadalnią,
- Mistrz nowicjatu przysposabiał wstępujących do klasztoru,
- Versariusz opiekował się zakonnymi szatami,
- Kustosz przygotowywał przedmioty do modlitw i mszy św., piekł hostie,
- Furtian albo wrotny – dyżurował przy furcie i decydował o wpuszczeniu na teren klasztoru,
- Piwniczy i podpiwniczy organizowali i przechowywali zapasy dla zakonników,
- Infirmierz opiekował się chorymi,
- Hospitalariusz zajmował się gośćmi klasztornymi.

W wielu przypadkach zakonnik pełnił kilka funkcji.

Cystersi używali różnych szat, najczęściej nosili szary habit i dlatego nazywano ich „szarymi mnichami”. Wszystko, co było potrzebne do życia w klasztorze, musiało pochodzić z dóbr klasztornych. Pieprz i cynamon zastępowali ziołami z ogrodu klasztornego, który w każdym klasztorze był chlubą. Uprawiali w nim liczne warzywa, kwiaty, drzewa owocowe, krzewy i zioła. Wśród wielu przepisów jeden dotyczył pożywienia. Jedzono przeważnie ciemny chleb i kaszę, z warzyw – kapustę i groch. Nie spożywano mięsa i krwi. W czasie postu nie podawano jaj i serów. W ciągu dnia na jednego mnicha przypadała jedna konew (0,7 l) wina, latem przeważnie rozcieńczonego wodą. Dla opata było wino i piwo. Zakonników obowiązywał stały rozkład dnia, już wówczas podzielony na czas letni i zimowy. Był to czas modlitwy, pracy i wypoczynku.

czas zimowy:	czas letni:	
3:45	3:15	pobudka
4:00	3:30	modlitwa nocna i dalszy sen
6:45	6:15	modlitwa poranna i msza
8:00	7:30	modlitwa i praca
12:15	12:15	modlitwa popołudniowa
12:30	12:30	posiłek i lektura
14:00	14:00	modlitwa, praca i lektura
18:00	17:30	nieszpory
18:45	18:15	czas wolny i kolacja
20:00	19:30	modlitwa wieczorna
20:30	20:00	cisza nocna

Na przełomie XVIII i XIX w. klasztor liczył następującą ilość zakonników:

rok 1772 – 22,

1808 – 19,

1823 – 13,

1831 – 2.⁸⁵

W historii klasztoru tylko jeden nowicjusz przysposabiał się do życia zakonnego, był to rok 1772.

Klasztor oberski nie był uczelnią teologiczną, wysyłał natomiast na studia swoich nowych przedstawicieli do Kolonii.

W 1420 r. brat Jan i w 1518 r. brat Piotr zostali skierowani na studia do Krakowa. Dopiero rozmiłowany w nauce opat Niward Górski (1706 – 1717) zakłada uczelnię teologiczną, którą po jego śmierci rozwiązano. Niektórzy oberscy cystersi studiowali u jezuitów, gdyż Obrze nie posiadała własnego studium. Później wyjeżdżali do Jędrzejowa na studia filozofii i do Mogiły na teologię.⁸⁶

Brat Jan Sowa pisze: *„sprawy intelektualne i życie naukowe w Obrze w porównaniu z innymi klasztorami cysterskimi stały na niskim poziomie”*.

Każdy klasztor przywiązywał ogromną wagę do gromadzenia dzieł, pisania własnych ksiąg oraz przepisywania innych. Gromadzono też własne rękopisy. Dzieła te przecho-

⁸⁵ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

⁸⁶ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

wywano we własnej bibliotece klasztornej. Ważną postacią był pisarz klasztorny, który notował bieżące wydarzenia, a także przepisywał księgi i rękopisy z innych klasztorów. W klasztorze oberskim wykonano jedno z najstynniejszych w Polsce skryptoriów średniowiecza. Po 1253 r. powstał lekcjonariusz wykonany piórkiem z inicjałami roślinnymi, a cała jego dekoracja była romańska. Każda księga była zdobiona bogatym liternictwem i kolorystyką. Wiele skryptoriów dla Obry wykonano w klasztorze w Łądzie. Skryptoria powstały już w XIII wieku. W bibliotece oberskiej najstarsze pozycje pochodziły z XV w. i były to przeważnie rękopisy liturgiczne, teologiczne i historyczne. Później zaczęto gromadzić także inne dzieła jak: księgi prawnicze, kalendarze, rozprawy naukowe, kazania, dzieła z zakresu logiki, fizyki, geografii oraz encyklopedie i słowniki. Biblioteka posiadała też liczne dzieła w języku francuskim. Księgi posiadały bogatą oprawę, przeważnie ze skóry.

Biblioteka cysterska w 1697 roku liczyła około 4 tysięcy tomów, była to bogata księżnica. Katastrofą dla bibliotek klasztornych, w tym także dla Obry, była kasata dóbr cysterskich w czasie zaboru pruskiego. Zbiory biblioteki oberskiej uległy rozproszению, a wiele tomów zniszczono. Do dekanatu grodzkiego przekazano 2070 tomów, do Warszawy – 561 tomów, do Berlina 118 dzieł = 200 tomów. Resztę przekazano do Biblioteki Raczyńskich, Kórnickiej, do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, tam uległy spaleni w czasie bombardowania Poznania w czasie II wojny światowej.⁸⁷

W ten oto sposób zakończyła swą działalność księżnica cysterska, której dzieła gromadzono przez kilka stuleci.

Kilkanaście pocysterskich starych ksiąg znajduje się w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze.

Opactwo w Obrze przeżywało czasy swej świetności. Przez stulecia ubogacało się nadaniami. Były też czasy upadku i biedy powodowane przez „potop szwedzki”, kwaterunki wojsk, morowe powietrze czy wreszcie małą zapobiegliwość opatów. Gospodarni opaci ponownie powoli doprowadzili opactwo do świetności. Piszac o świetności można ją odnosić tylko do Obry, było to przecież jedno z mniejszych opactw i nie mogło dorównywać świetności takim, jak: Lubiąż, Mogiła, Krzeszów, Pelplin, Oliwa czy pobliski Paradyż (dziś Gościkowo). Niedaleki Przemęt należał także do mniejszych klasztorów. Pod koniec XVIII w. narzucono Obrze opata komendatariusza w osobie biskupa, któremu należało przekazywać 2/3 dochodów, tymczasem 1/3 nie pozwalała godnie utrzymać opata. Wtedy to w Obrze obierany był przeor – przełożony klasztoru. Następuje degradacja opactwa, która przypadła na rok 1785. W Polsce w tym czasie zaczęły pojawiać się tendencje wolnomyślicielskie, na wzór francuskich. Zaczyna się odbierać Kościołowi funkcje oświatowe i szpitalnictwo ubogich. Obra już nigdy nie będzie opactwem, zresztą niedługo nadejdą inne czasy.⁸⁸

⁸⁷ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

⁸⁸ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

Niektóre wydarzenia z życia cystersów i klasztoru:

- 1220 r. – Sędziwój – kantor gnieźnieński, późniejszy fundator klasztoru oberskiego przebywa w Rzymie u papieża Honoriusza,
- 1243 r. – pobyt opata Stanisława w Rzymie u papieża Innocentego IV,
- 1287 r. – książę Przemysław II przebywa w Obrze i wystawia dokumenty dla klasztoru,
- 1324 r. – król Władysław Łokietek przyjmuje klasztor pod swą opiekę i nadaje jego dobrom immunitet ekonomiczny i sądowy. Opat Herman z Obry i opat Maciej z Zemska spotkali się w Kęłbowie z okolicznym rycerstwem w celu omówienia sytuacji politycznej po koronacji Władysława Łokietka na króla,
- 1380 r. – przebywa w Obrze biskup poznański Mikołaj. Wystawia akt erekcyjny dla parafii w Siedlcu,
- 1440 r. – przebywa w Obrze Sędziwój Korzbok z Trzebawia i wystawia dokument w sprawie zamiany dóbr z klasztorem,
- 1440 r. – przebywa w Obrze biskup poznański Andrzej Bninski w związku z szerzącym się husycyzmem,
- 1445 r. – opat Herman II wizytatorem na obszar archidiecezji gnieźnieńskiej,
- 1446 r. – opat Herman otrzymuje upoważnienie od kapituły generalnej zakonu do przeprowadzenia ważnych reform zakonnych cystersów w Polsce,
- 1596 r. – pobyt w Obrze biskupa poznańskiego Jakuba Brzeźnickiego. Poświęcenie kościoła św. Jakuba i św. Elżbiety,
- 1633 r. – opat Mikołaj Dunin z Obry sekretarzem króla Władysława IV,
- 1669 – 1679 – cysters z Obry o. Jan Grodziecki plebanem w Niałku,
- 1744 r. – opat Michał Loka z Obry wizytatorem klasztorów cysterskich,
- 1767 r. – 21 kwietnia, poświęcenie przez opata Jana Nepomucena Bystrama z Obry kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła (dzisiejszy farny) w Wolsztynie,
- 1778 r. – opat Melchior Gurowski z Obry dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Chobienicach,
- 1783 r. – cystersi z Obry biorą udział w poświęceniu nowej wieży kościoła w Wolsztynie,
- 1784 r. – 10 października, przeor Urban Machulski z Obry instaluje nowego proboszcza w Wolsztynie,
- 1842 r. – cysters z Obry o. Jan Wendzewicz zostaje proboszczem w Nowym Kramsku.⁸⁹

⁸⁹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.; Monasticon Cisterciense Poloniae pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.; Springer M., Chobienice. Zarys dziejów. Wolsztyn 2001 r.; Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciel Ludu, Leszno 1844 r.; Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolic, Leszno 1932 r.

Cystersi z Obrzy posiadali też patronat nad parafiami św. Elżbiety w Obrze, Nowym Kramsku, Kopanicy, Siedlcu i Tuchorzy.

Arcybiskup gnieźnieński Henryk (1200 – 1219) tak mówił o zakonie – „on wschodzi nad Polską niczym gwiazda zaranna”.⁹⁰

W średniowieczu pisano:

Wśród 18 klasztorów prowincji poznańskiej wyróżnić należy cystersów, których sławiono jako „jaśniejące słońce kraju”, z żarliwością wykonywali tutaj swoją misję.⁹¹

O. Piotr Widawski – jedyny emeryt w klasztorze: *„I tak klasztor oberski księży cystersów przez czas istnienia swojego od 1281 – 1835 stał przy ścisłym, wśród wszelkich okoliczności dopełniał przepisów kościoła i zakonu, a przyswajając sobie z drugiej strony zalety przodków swoich, łożył usilne starania na coraz lepszą uprawę ziemi, nie żałował na sprowadzanie, hodowanie i upowszechnianie najpiękniejszych gatunków drzew owocowych i winorośli, jak również na kształcenie młodzieży ubogiej świeckiej, mianowicie w muzyce, która na najwyższym poziomie stała po klasztorach cysterskich.”*⁹²

Oto zdanie brata Jana Sowy:

*„Były w dziejach i chwile mniej chwalebne, ale czy człowiek mądry upadkami się chwali? Ogólnie zakon przepisy Kościoła wypełniał i każdy w nim żyjący miał możliwość służąc Bogu i ludziom według swego powołania i zawodu uświęcić się i osiągnąć życie wieczne.”*⁹³

A Cystersi idą dalej

Zbudowali klasztor

Maryi Niepokalanej

jak strzeliły znak,

co niegdyś objął

tę ziemię

w posiadanie

i ją poruszył.

Jak żyli,

jak wypiekali chleb,

jak chwalili Pana?

Czy z myślą o jutrze

(powszednim,

pojutrze dziejów)

budowali groblę

⁹⁰ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

⁹¹ Monasticon Cisterciense Poloniae, pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999 r.

⁹² Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

⁹³ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

*na rzece Dojcy?
Czy radło – kaganek
modlitwy
mogą zapłodnić
pogłębie człowieka?
To oni właśnie,
postańcy Krzyża
- misjonarze rąk
stwardniałych,
lemiesza i księgi.*

*Byłem wczoraj w Obrze
piłem wino,
rozmawiałem o plonach.
Brat Leon – ogrodnik –
uprawia grządki,
sadzi warzywa,
szczepi drzewka owocowe,
zlewa wino z winogron
- jak ongiś zlewano je
W Kanie –
robi pachnącą kwaśno
kiszoną kapustę.
Mówi,
że ma się dobrze.*

Adam Żuczkowski

Wiele zjawisk przyrodniczych powoduje klęski żywiołowe, nazywane często kataklizmem.

Klęski żywiołowe najczęściej wywołane są przez wulkanizm, tj. trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów, przez anomalie pogodowe – ulewne deszcze i topniejące śniegi powodujące powodzie, huragany, ostre zimy i katastrofalne susze. Dotkliwą klęską dla naszych przodków były też wylewy rzeki Obry, oraz częste pomory zwierząt, szczególnie owiec, których tu hodowano dużo. Utrapieniem były także plagi – liszek i szarańczy.

Najcięższe klęski trapiły też ludzi. Było to morowe powietrze, nazywane zarazą, morem, plagą, a dziś epidemią. W walce z tym żywiołem wówczas człowiek był bezsilny. Morowe powietrze traktowano jak dopust Boży, starano się z nim walczyć przy pomocy czarów. Ludność przed zarazą często kryła się w lasach, ale i to nie pomagało, zaraza roznosiła się dalej.

Klęski żywiołowe nie tylko nawiedzały nasze tereny, ale dokuczały i nadal dokuczają człowiekowi, czyniąc spustoszenia na wszystkich kontynentach od zarania dziejów ludzkości.

Obecnie trudno doszukać się wszystkich wydarzeń dotyczących klęsk żywiołowych w Obrze, bowiem nie wszystkie zostały odnotowane przez kronikarzy najdawniejszych czasów. Poza tym nasza Obra nie miała kronikarza, a kronikarze cysterscy nie zawsze spisywali tego rodzaju wydarzenia. Dlatego też przedstawiam te, które udało się odszukać w zapisach.⁹⁴ Jedne odnotowano bardzo krótko, inne zaś z szerszym opisem.

Oto niektóre z tych wydarzeń (na podstawie: Karwowski S., Wolsztyn i jego dziedzice..., Poznań 1911; Sulimierski F. – Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893; Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844; Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolicy, Leszno 1932):

Było to w roku 1253, kiedy kronikarz miasta Poznania odnotował obfite i długotrwałe opady deszczu w Poznaniu i całej Wielkopolsce.

„Tegoż roku w miesiącu lipcu rzeka Warta z brzegów wystąpiła niezmiernie na skutek ulew, które od Wielkiej Nocy aż do świętego Jakuba dzień i noc lały. Po polach i drogach ludzie czółnami pływali, a gdy żniwa nadeszły, musiano upatrywać wzgórków, na których by zboże składać można było. Po czym ciepło było aż do Bożego Narodzenia, a w sam dzień Wszystkich Świętych słyszano w Poznaniu nocne grzmoty. Wielka woda dotknęła także obszary nad rzeką Obrą.

W 1426 roku panuje straszna zaraza wśród ludzi, wielu umiera. Umarł pleban Albrecht z Komorowa.

1473 r. – na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce zaczęła się wielka susza, podczas której wyschły mniejsze rzeki, a Odrę można było przejść w bród, w każdym miejscu.⁹⁵

1501 r. – wielka woda nawiedza Wielkopolskę, wylewa rzeka Obra, zatapiając ogromne obszary. Woda wlewała się do miast i wsi nad nią leżących.

1542 r. – wielka powódź w Wielkopolsce, a po niej pomór wśród ludzi trwa przez pół roku, wielu umiera.

1551 r. – przynosi największą wodę tego stulecia. Ucierpiało wiele miast i wsi. W Poznaniu zalany był Stary Rynek, a do ratusza dopływało się czółnami.

⁹⁴ Głos Wielkopolski - 2003 r.

⁹⁵ Gazeta Lubuska - 2003 r.

1630 r. – zaraza nawiedza Wolsztyn i okolice, wśród wielu zmarłych – pleban Jeszkowicz zasłużony dla Wolsztyna.

1693 r. – wielka woda powoduje wylew Warty. Zalane obszary nad rzeką Obrą. Najazd szarańczy pustoszy pola.

1707 – 1710 – lata, które najtragiczniej zapisały się w historii Obry i okolic, a nawet większej części Wielkopolski. Opisujący wydarzenia tych lat, śmiertelną chorobę nawiedzającą ludzi, różnie określali: jedni jako morowe powietrze, inni jako chorobę przywleczoną przez wojska, jeszcze inni jako cholerę lub zarazę, a prof. Lech Trzeciakowski podaje, że była to malaria.

Notatka historyczna podaje:

„był to okropny rok morowego powietrza, które do 1710 roku przetrwało. Wymarło bardzo wielu ludzi. Zaraza ujawniła się w ten sposób, powstawały wrzody na ciele, które wkrótce pękały. Umierała tak wielka liczba osób, że brakowało kopaczy i miejsca na cmentarzach. Krewni grzebali nieraz swych bliskich w ogrodach i miejscach niepoświęconych. Udziału w pogrzebach władze zakazały, by zapobiec szerzeniu się zarazy. Zakazano też wychodzenia na ulice w czasie przewozu nieboszczyka. Władza duchowa poleciła jako środek zapobiegawczy przeciw tej zarazie cztery wskazówki:

- *myj się często,*
- *żyj wstrzemięźliwie,*
- *używaj tylko to, co koniecznie potrzebne,*
- *wykadź pilnie mieszkanie swoje.”*

W opisywanych latach w Poznaniu zmarło na zarazę ok. 9000 osób. We wsi Obrą wymarło 225 osób. W zakonie pozostało 6 zakonników i jeden nowicjusz. W Kiełkowie i Jażyńcu zmarło 75 osób, zaś w Kiełpinach, wówczas już dużej wsi, pozostało 12 mieszkańców. W Obrze na cmentarzach zabrakło miejsca, chowano więc na piaśnicach za wsią. Być może na Piaskach, którą to wydmcę nazywano Górą Choleryczną lub na Gapiej Górze, zwanej Górą Morową.

W kronice Wolsztyna zapisano: „ludność Niatka zdziesiątkowana została przez straszliwe morowe powietrze, parafia niatecka przestała istnieć i z parafią wolsztyńską została połączona. Plaga morowego powietrza także dotyka Wolsztyn. Codziennie naszych braci śmiertelnie ubywa. W parafii wolsztyńskiej zginęło wówczas 1400 osób. Zmarł także pleban Michał Romanowicz oraz pastor Unger z rodziną”.

W 1708 r. – spadły wielkie śniegi i zapanowały ciężkie mrozy, a wiosną 1709 r. wielka woda wyrządziła dalsze szkody.

1710 r. – wielka susza, drożyzna słomy i zboża, jeżyn nie było.

1712 r. – lipiec – sierpień, wielki pomór bydła. Straty były ogromne.

1720 r. – klęska nieurodzaju, straszna drożyzna, tak że wiertel żyta (33 kg) 12 złotych pol-

skich kosztował, a dwa lata później już tylko 1,15 złotych polskich.

1725 r. – zaraźliwa gorączka opanowała wielu ludzi, ludzie popadali w szal, wielu zmarło.

1726 r. – po ostatniej zimie i głębokim śniegu, który leżał do marca nastąpiła bardzo sucha i gorąca wiosna, tak że już na św. Piotra i Pawła były żniwa. Jarka (zboża jare) całkiem wyschła. Pomimo to cena zboża była niska.

1728 r. „na początku tego roku znów wybuchła zaraźliwa choroba, później niezliczona moc liszek i szarańcza, zniszczyła owoce, warzywa i zboże, szalały też okropne burze, a w środę przed niedzielą po Świętej Trójcy straszliwy orkan trwogą przejął wszystkich i wielkie szkody wyrządził. Boże w Trójcy jedyny, zmiłuj się nad nami i uchowaj nas i broń takiego nieszczęścia i kary za grzechy”.

1730 r. – szarańcza i liszki dokonują ogromnych szkód w ogrodach i na polach.

1736 r. – największa powódź nad Wartą w Poznaniu i Wielkopolsce. Zalane obszary nadobrzańskie. Zniszczeniu uległo wiele mostów i młynów wodnych.⁹⁶

1727 r. – straszliwa wilgoć, drożyna okropna, ludzie zapadali na zaraźliwą chorobę, całe rodziny wymierały. Padła też zaraza na bydło.

Lata 1739 – 1740 - „W roku 1740, ponieważ ten rok, ale pamiętny jest każdemu na świecie żyjącemu człowiekowi. Zima zaczęła się taka ciężka w dniu Wszystkich Świętych. Trwała aż do 22 maja; nosy, gęby, nogi poumarzały ludziom i zboże powymarzało. Ta zima zaczęła się w 1739 roku. Na nowiu przybysze z listopada nawet bydło i owcom nie mieli już co dać. Tak wiele owiec i bydła poodchodziło, zboże zaś zdrożało do złotych sześciu, a później tylko było po dwa tynfy za wiertel jeden; w ten rok ani ludzie nie mogli swoich towarów sprzedać tylko na pół darmo przedawali. Rzemieślnicy i wszelki rzemieślnik zubożał, co Panie Boże uchowaj od takiej ciężkiej zimy i tak długiego czasu. Item dnia 28 maja spadł taki grad wszystkie kwiecie na drzewach pobierał i liście i chmiel. W roku 1740 kara Pana Boga, że na świętą Annę dopiero się żyto zapalało, a drugie jeszcze dokwita. Item żniwa w tym się rozpoczęły wyżej specyfikowanym na święto Św. Bartłomieja, a zboże było jeszcze niedojrzałe i zielone, wszyscy zubożeli.”⁹⁷

1742 – nadszedł rok wyjątkowy, który przyniósł wielkie korzyści, gdyż tak się owoc obrodził w okolicy, gdy gdzie indziej na wiele mil go wcale nie było, że płacono wysokie ceny i z dalekich stron z zagranicy z Głogowa po niego przybywano. (Dziś powiedzielibyśmy, że była to klęska urodzaju).

1751 r. – straszny pomór bydła i wielu ludzi zubożało.

Było to pół wieku wielkich zniszczeń, lecz następne półwiecze nasi przodkowie przeżyli w spokoju.

1805 r. – przynosi ulewne deszcze, brakuje żywności, a ludzie jedli to, co trzodzie się daje,

⁹⁶ Głos Wielkopolski - 2003 r.

⁹⁷ Karwowski S., Wolsztyn i jego dziedzice..., Poznań 1911 r.

zapanowała taka drożyzna, że korzec berliński kosztował 6 – 7 talarów.

1811 r. – katastrofalna susza nawiedza Obrę i cały powiat babimojski, podupada wieś i jej mieszkańcy.

1852 r. – przynosi epidemię cholery w Wielkopolsce i w naszej Obrze. W okresie od 30 września do 29 listopada 1852 r. według zapisu w parafialnej księdze metrykalnej w Obrze zmarło na cholerę 38 osób w różnym wieku: kobiet, mężczyzn i dzieci. Zmarłych na cholerę nie odnotowano w Jażyńcu, Kiełkowie, Nowej Obrze i na Krutli. Jednak rok ten był wyjątkowy, gdyż w całej parafii oprócz zmarłych na cholerę odnotowano jeszcze 93 pochówki.⁹⁸

Wówczas nie było lekarstwa na tę chorobę, a odstraszać ją miały zaklęcia. Jedynym ocaleniem miała być ucieczka, radzono uciekać daleko i szybko.

Dawna medycyna podawała, że lękający się i strapieni pierwsi padali ofiarą zakażenia.

Władze pruskie zalecały Wielkopolanom w obliczu epidemii cholery w 1852 r.: „należy żyć zdrowo, nie poddawać się gwałtownym emocjom – strachowi, smutkowi, panice. Trzeba starać się o pozytywne uczucia – wesołości, pogody, zaufania, co zwiększy odporność organizmu.”

1888 r. – powódź w dorzeczu Warty i na terenach nadobrzeńskich. Zalane ogromne połacie pól i łąk.

1911 – 12 – po łagodnej zimie nadeszła bardzo ciepła wiosna i jeszcze cieplejsze lato. Temperatura dochodziła do 32 – 35 stopni. Prawie całe lato nie było deszczu, więc ziemniaki zwędły zanim zakwitły. Należy spodziewać się klęski głodu.

1912 – 13 – zima była długa, a wiosna nieprzychylna rolnikom. Były przymrozki, a nawet śnieg spadł na kwitnące drzewa. Lato zaś suche i gorące. Podczas żniw padały ulewne deszcze. Wiele nie zebrało zbóż ze swoich pól. Ziemniaki bardzo się opóźniły, tak że 6 września były dopiero w pełnym kwieciu. Jaki będzie zbiór?

1933 – 1936 – katastrofalna trzyletnia susza w Wielkopolsce. Klęska dotyczy także Obrę i powiat wolsztyński. Zebrano ledwo 30 – 50 % upraw rolnych.⁹⁹

1940 r. – powódź w rejonie kanałów obrzańskich, zalane pola i łąki. Ofiary śmiertelne w powiecie kościańskim. W wielu miejscach woda podmyła brzegi kanału.

1947 r. – ponowna powódź na obszarach nadobrzeńskich. Woda podeszła do zabudowań szkoły przy kanale i budynków gospodarskich Cichego (obecnie Serwy). Woda płynęła przez niektóre pola i łąki. Częściowo uszkodzony drewniany most. Największe straty ponieśli mieszkańcy dolnej części Moch.

1997 r. – katastrofalna powódź w dorzeczu Odry. Zalane dzielnice Wrocławia, Nowej Soli, Krosna Odrzańskiego. Wiele wsi odciętych od świata. Zalane ogromne połacie pól i łąk.

⁹⁸ Księga metrykalna parafii w Obrze

⁹⁹ Informator Wystawy Ogrodniczej i Targów Owocarskich w Wolsztynie 18 - 20 IX 1937 r.

Strażacy z Obrzy umacniali wały przeciwpowodziowe w okolicy Pyrnika i Młynkowa. Wysoka woda w kanale nie zagrażała Obrze.

Ważną rolę w obliczu masowej śmierci odgrywała opieka duszpasterska. Tą wyróżnili się szczególnie jezuici, których wielu oddało życie podczas pełnienia swych obowiązków.

Karol Bołoz Antoniewicz urodził się 6 XI 1807 roku we Lwowie w rodzinie ormiańskiej. Podobnie jak ojciec kończy studia prawnicze, studiuje także języki obce. Młody Karol był wszechstronnie uzdolniony i dobrze wykształcony, dał się poznać jako poeta i pisarz ludowy. Karol Antoniewicz był gorącym patriotą, bierze czynny udział w powstaniu listopadowym, które upadło, a Karol musiał emigrować, by nie narazić się zaborcy.

Po powrocie z emigracji zamieszkuje w swym majątku pod Lwowem. W tym samym roku poślubia swoją bliską krewną Zofię Nikorowiczównę, z którą ma pięcioro dzieci i wszystkie po krótkim okresie życia umierają. Później umiera jego żona Zofia. Swój majątek zamienia na szkołę i szpital, a w 1839 r. wstępuje do studium jezuickiego, które kończy i otrzymuje święcenia kapłańskie w 1844 roku we Lwowie.

W krótkim czasie zastąpił jako wspaniały kaznodzieja, kapłan – miłośnik prostego ludu wiejskiego. Często wyjeżdża na pogrzeby znamienitych Polaków, wygłaszając mowy pogrzebowe. Przez kilka miesięcy w wielu parafiach głosi misję. Zapada na zdrowiu i musi poddać się leczeniu.

W 1848 r. jezuitów wypędzono z ziem zaboru austriackiego, ojciec Karol udaje się na tułaczkę do Tarnowa, Krakowa i na Śląsk, gdzie głosi misję. Przybywa wreszcie do Wielkopolski, by tu także głosić misję. W 1852 r. 4 listopada za zgodą arcybiskupa poznańskiego osiada w klasztorze w Obrze z pozostałymi jezuitami. Była to pierwsza placówka jezuitów pod zaborem pruskim, w której o. Karol pełnił funkcje przełożonego.

Przybywając do Obrzy przypadło ojcu Antoniewiczowi zmierzyć się z grasującą tu cholera, służąc chorym w ostatnich chwilach życia i chowając ich.

Tak oto pisze o naszej Obrze:

„cały dzień od chorego do konfesjonatu, od konfesjonatu do chorego i w nocy nie było spokoju... biedny, biedny nasz lud. Po 10 do 12 pogrzebów na dzień... nie opuszczę ludzi Obrzy i innych wiosek, nie opuszczę ludu naszego dopóki albo Bóg cholera, albo nas przez nią stąd nie weźmie...” I wziął... ojciec Karol Antoniewicz zmarł 14 listopada 1852 r., zarażając się cholera u chorego przy ulicy Kanałowej 16. Pochowano go w podziemiach kościoła św. Jakuba, gdzie znajduje się sarkofag z jego szczątkami, natomiast w kościele znajduje się epitafium poświęcone ojcu Karolowi Bołoz Antoniewiczowi.

W okresie okupacji Niemcy nie ruszali sarkofagu, bojąc się epidemii cholery, bo jak mówiono zarazki tej choroby mogą przetrwać nawet 150 lat!

Ojciec Antoniewicz każdą wolną chwilę wykorzystywał na pisanie. Jest autorem wielu pieśni kościelnych. Do jednych napisał tekst, do innych melodię, jeszcze inne są całkowicie jego autorstwa. Jego pieśni są bliskie wszystkim, a szczególnie utrwaliła się w pamięci wielu piękna melodia i wspaniałe słowa pieśni „Chwalcie łąki umajone”. Chwalmy więc

postać ojca Karola Bołoz Antoniewicza za to, że przysporzył sławy naszej Obrze, mimo cierpienia i złożenia tu swojego życia.

(Oprac. na podstawie zbiorów biblioteki WSD.)

Zmarłych na cholerę chowano na dwóch cmentarzach. Jak podaje Anna Przybyłowa za swą babcią, na Górze Cholerycznej, czyli na Piaskach, pochowano jedną osobę. Tam postawiono potężny drewniany krzyż, który być może przetrwał do czasów dziecięcych mego pokolenia. Dziś w tym miejscu znajduje się także krzyż.

Potop szwedzki

Pierwsza połowa XVII w. zapisała się korzystnie w rozwoju Obrzy. Była to na ówczesne czasy dobrze zabudowana i zaludniona wieś z kilkoma szerokimi ulicami. Podobnie rozwinęły się pozostałe wsie opackie, a także miasta: Kębłowo, Wolsztyn, Kopanica, Wielichowo czy Zbąszyń. Ten pomyślny rozwój został zakończony w 1655 r. najazdem szwedzkim, nazwanym potopem szwedzkim. Część Obrzy została spalona, ludność doszczętnie obrabowana, wielu wymordowano.

Oto, co podaje kronikarski zapis:

„Było to w roku 1655, kiedy bitny, ale okrutny Szwed wśród urągania nieszczęśliwym mieszkańcom, odzierając świątynie, rabując co i gdzie mógł, dotknął srodze swą żelazną ręką i klasztor obercki. Roku tego wojsko Karola Gustawa, króla szwedzkiego, wszystko niemal, ogniem i mieczem pustosząc, wpadłszy do klasztoru w Obrze, do szczytu go zrabowało. Wszystko, co tylko żołnierze znaleźć mogli, pozabierali i tak się barbarzyńsko obchodzili z zakonnikami, iż księdzia Stanisława Klimunta tak nielitościwie zbili, że ten Bogu ducha oddał 15 kwietnia 1656 r.”¹⁰⁰

Jak podają historycy majowa rzeź nie była ostatnim nieszczęściem ludności Obrzy i okolicy. „W wyniku układu Szwedów z Brandenburczykami, cała prawie Wielkopolska przeszła pod zarząd niemiecki. W ramach przejmowania poszczególnych miejscowości dochodziło do zbrojnego oporu, tak było w Babimostie i Przemęcie.”¹⁰¹

Ostrze okrucieństwa zostało ponownie skierowane przeciwko Polakom – katolikom, zginęło wielu ludzi. Trudno dziś ustalić straty materialne i w ludziach w poszczególnych wsiach i miastach. Historycy oceniają, że Wielkopolska najbardziej ucierpiała pod panowaniem szwedzkim i tutaj straty były największe. Ocenia się, że w miastach osiągnęły one 60 -70%, a najbliżej Obrzy najbardziej ucierpiały: Babimost, Kopanica, Międzyrzecz, Mosina. Według lustracji dóbr królewskich przeprowadzonej w 1662 r. Babimost i Obrza razem utraciły ok. 2000 mieszkańców. Wiesław Sauter ocenia, iż na Babimost przypadało szacunkowo ok. 1500 osób, a na Obrę ok. 500. Były to więc straty katastrofalne jak na takie miejscowości.

¹⁰⁰ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

¹⁰¹ Benyskiewicz J., Kuc M., Dzieje Babimostu, Babimost 1997 r.

Rozpatrując podane liczby ludności, chciałbym odnieść się do nich. Przyjmuję, że pod nazwą Obrza mieści się całe opactwo, a pod nazwą Babimost całe starostwo. Miejscowości te, moim zdaniem, nie posiadały takiej liczby ludności w owych czasach.

Pisząc o najeździe szwedzkim, wypada wspomnieć, iż najstarsi mieszkańcy Obrzy opowiadali o istniejących w okolicy okopach szwedzkich. Jednak czas zrobił swoje i trudno dziś doszukać się tych miejsc.

Kronikarz tak kończy swój opis:

„Zgoła wielkie było spustoszenie nie tylko po wsiach, polach i łąkach, ale nawet i w ludziach. Wieś Siedlec po większej części spalona i rozebrana, tego samego doznała wieś Żodyń. Wsie Obrza, Stare i Nowe Kramsko w niwecz obrócone zostały. Wieś Jażyniec w 1657 r. po większej części spalona i spustoszona. We wsiach po większej części domy, które pozostały, stały puste, a ludzie po borach się ukrywali, w szałasach i ziemiankach.”¹⁰²

Akta grodzkie wschowskie podają:

„Pomienione wioski częścią przez wiarołomnego Szweda, częścią przez wojsko nasze polskie są spustoszone, bydło, konie, zboża, żywność i sprzęty domowe zabrane, grunty i pola puste leżą i całe od ludzi są odbiegane.

Najgorzej obchodzili się Szwedzi tam, gdzie odbywał się popas. Opuszczone chaty rozbierali na ogniska, grabiono inwentarz, ściągano chłopom nawet odzież. Łupili także narzędzia żelazne. Nasze wojska na stacjach wojskowych zabierały także wszystko to, co było przydatne.

*Po pobycie wojsk szwedzkich ogromne obszary ziemi chłopskiej leżały ugięte, połowa ziemi była tylko obsiana”.*¹⁰³

Pierwszy partyzant Rzeczypospolitej

Wyjątkowym wojownikiem ze szwedzkim najeźdźcą okazał się starosta babimojski Krzysztof Żegocki, który zdobył sławę zagończyka – partyzanta, stał się bohaterem tych czasów i tych ziem. Zorganizował oddział liczący ok. 500 osób, głównie okolicznej szlachty i chłopów. Żegocki był najbardziej poszukiwaną osobą w kraju w tym czasie. Skutecznie wyprawił się na Kościan zdobywając miasto. Udał się także na odsiecz Częstochowy. Wyprawił się ze swoim pułkiem na Danię razem z wojskami Czarnieckiego i Opalińskiego. Walczył przeciwko powstańcom Chmielnickiego i Tatarom.

Piastował wiele funkcji. Jak już wspominałem był starostą babimojskim, później podkomorzym kaliskim, marszałkiem Trybunału Koronnego w Piotrkowie, wreszcie marszałkiem sejmiku w Środzie i wojewodą inowrocławskim. Żegocki urodził się w Rostarzewie w 1618 r. Po studiach w Akademii Krakowskiej objął w posiadanie Gościeszyn, Głodno i Rostarzewo. Był wtedy u szczytu kariery politycznej. Zrzekł się świeckich godności,

¹⁰² Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

¹⁰³ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

a majątek przekazał rodzinie, by po śmierci żony 11 sierpnia 1673 r. przyjąć święcenia kapłańskie. Poszerzał też swoją wiedzę teologiczną. Został biskupem chełmińskim. Zmarł w Gościeszynie, tam też został pochowany.

Piękna postać Krzysztofa Żegockiego, choć dziś nieco zapomniana, doczekała się uhonorowania jego imieniem szkoły w Rostarzewie i w Kębłowie oraz ulic w Wolsztynie i Babimście. Żegocki skupił w sobie najszlachetniejsze cechy człowieka uczciwego i oddanego Ojczyźnie. „Był światłym i dobrym gospodarzem. Znakomicie sprawdził się na polach bitew jako obrońca Rzeczypospolitej. Był niestrudzony w codziennej pracy na roli, oraz sprawnym opiekunem i zarządcą dóbr własnych i królewskich.”¹⁰⁴

Wojskowe leże i przechody wojsk

Po „potopie” na ziemi polskie wkraczały wzajemnie się zwalczające armie: szwedzkie, saskie, rosyjskie oraz austriackie.

Od 1648 do 1720 r. Rzeczpospolita była areną nieustających wojen, przemarszu wojsk oraz ich kwaterowania, czego także doświadczyła Obrza i wsie opackie.

Wydarzenia te dokonały poważnych zniszczeń w gospodarce tutejszej ludności, a także klasztoru. Do tego należy jeszcze dodać przemarsze i kwatunki wojsk, które nasi przodkowie określali jako leże wojskowe, inkwaterunki, obozowiska lub konsystencje.

Oto jak kronikarze opisują te wydarzenia:

*„Konsystencja wojska austriackiego w roku 1658 w dobrach klasztornych i opackich od 6 stycznia, aż do sierpnia, ile że wśród tego czasu dokonuje do reszty zniszczenia. Przez ten przeciąg czasu zabrało wojsko ze wszystkich wsiów: koni 24 oprócz cugowych, wołów 252, krów 544, wieprzów tucznych i świń 593, prosiąt 35, skopów i owiec 1880, cieląt 61, poćciów 52 (poćć – duży kawał słoniny lub mięsa), piwa beczek 355, kotłów i garnców mieczianych 16, wozów 15, pieniędzy w gotowości do 1000 talarów. Oprócz nieruchomości, które ludzom pozabierało: zboże na polach wypało i wysiekoło”.*¹⁰⁵

W odniesieniu do samej Obrzy księga różnych przysiąg poddanych klasztoru oberskiego z 1658 roku podaje:

„Żołnierze cesarscy stali obozem w Obrze przez 6 niedziel, żyta wzięli ćwiercień 209, koni 6, wołów 32, krów 226, bydła jałowego 11, świń różnych z wieprzami 83, prosiąt 35, cieląt latosich 10, owiec 184, piwa beczek 197, kotłów, garców i pieców wzięli 11, wozów 10, poćciów 12. We wsi jeden łan tylko obsiany, wieś w niwecz obrócona, klasztor porabowany od nieprzyjaciela, wszystko pobrano.”

Księga przysiąg w Kościanie podaje, że w roku 1664 we wsiach opackich stały w większości puste domy i tak:

¹⁰⁴ Benyskiewicz J., Kuc M., Dzieje Babimostu, Babimost 1997; Sauter W., Krzysztof Żegocki pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618 - 1673, Poznań 1981 r.

¹⁰⁵ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

Actum In Costen Teria sexta Ante
Festum sanctae Mariae Magdalene
Martialis proxima Anno Domini Mil-
lesimo Sexcentesimo Octuagesimo sexto

Ad Officium et Apsa presentia Capitanealis Castan-
ria Districtus Costensis Personaliter Veniens Gubernator
suis et Albertus et Janiscus bini Nominis Orzechowski
Illustissimi et Reverendissimi Stanislaus Miaskowski
et Abbatius Obrendis sacra Regia Majestatis Secretarii
Obtulit Officio Presenti Privilegium super bona seu
Oppidulum Bernardorvo Novam locationem et
erectionem a Sacra Regia Majestate benigniter Datus
et concessum. In Nomine Domini Amen. Ad
perpetuam rei memoriam Nos Joannes Tertius
Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae
Rusiae Prussiae Mazoviae Samogitiae Kieviae Vol-
hyniae Livoniae Podlachiae Podoliae Smolevici Scl-
oniae Zerniechoviciq. Notum Testatumq. facimus
Universis et singulis modernis et futuri Seculi homini-
bus Nosse Diploma Nostrium Insuper Nectimus et au-
diturus Regia Virtuti et Paterna sollicitudini Nostre Pro-
prie Illud incumbere arbitramur et Non tantum Nos ipsos
Nomine



OS IOANNES HIERONIMUS
GRATIA REX POLONIE
MAGNVS DVX LITHVANIAE
RVSSIAE PRUSSIAE MASOVIAE
SAMOGITIAE KIOVIAE VOLHI
NIAE LIVONIAE PODLACHIA
PODOLIAE SMOLENSCIAE SE
SEVERIAE CZERNIECHOVIAE.

Necum testatumque facimus vniuersis et singulis, moderni & futuri
saeculi hominibus praesens Dilemma Nostrium visuris lecturis & audi
tatis. Regiae virtuti et Paterna sollicitudini nostra proprie illud
incumbere arbitramur, ut non tantum iungentiam, & inuicem moder
atam bellorum euerfarum Civitatum ac Oppidorum, iteratam a
damentis concedamus erectionem, primum & super nouam canonice
locationem, liberam imperiamus facultatem, quo facilius, & deuasta
ta Provincia pristino decori restitui et ampliora possint sumere incre
menta, atq; Recipere per auctionem exinde Proventuum, maiora festi
tate accedant subsidia. Idcirco cum Religiosus in Christo Paterna
mislaus Maslowski Abbas Obiensis Secretarius Noster, Vir Nobilis
et antiqua Praeceptis citus animum & curam penes illam Obia op
pidum locare, et engere, etq; Nomen Bernardino tribuere coepisset
et ut ipsi ad eiusmodi Fundationem Auctoritate & Consensu No
stro Regis subuenire, usq; Theutonicum, quod Maslowski de nun
cupatur, ac omnes alias prerogatiuas quibus aliae Civitates Ditioni
us, & minores Oppida, Regni Nostri, ex vi Sumum, quantum ad exi
stentium communis Privilegionum, et legi publicae Beneficium gaudent
clementer largiri dignaemur, Nobis supplicauerunt. Nos Supplicati
oni eadem benigne annuentes, et supplicantis mentorem Singulare
rationem habentes, et iuraque publicae, et incrementis Ditioni in Re
gno Nostro providere cupientes: Eidem Religioso Abbati Obiensis
etiam, & largientiam praesens Privilegium Nostrium duximus
preuius quidem, cum absoluta facultate & potestate in diem Bonis O
bra Oppidum ad R. N. D. C. W. O. de noua radice adinstar ali
arum Civitatum & Oppidorum Regni Nostri, Dominiumque, et eam

„We wsi Obrze domów osiadłych, z których się kurzy zostało 15, pustych 40, w Jazińcu osiadłych domów 8, pustych 15; w Kiełkowie osiadłych domów 6, pustych 6; w Siedlcu domów osiadłych 4, pustych 9; w Żodynii domów osiadłych 3, pustych 12; w Kiełpinach domów osiadłych 8, pustych 15; w Nieborzy domów osiadłych 3, pustych 4; w Chorzeminie domów osiadłych 5, pustych 4”.

W roku 1702 król August II Mocny wraca z wojskiem z Saksonii i zatrzymuje się w Obrze. Dwa dni mieszkał w klasztorze, a wojsko obozowało nad Jeziorem Świętym.

Były to lata okropne dla Obrzy, dla klasztoru i dla wsi opackich. Ucierpiała przecież cała Wielkopolska. Zniszczony został dorobek kilku pokoleń mieszkańców Obrzy i okolicznych wsi, a odbudowa strat, tak materialnych, jak i w ludziach musiała trwać dziesięciolecia. Jednak nie tylko druga połowa XVII wieku była nieszczęśliwa, początek XVIII wieku przynosi nowe nieszczęścia. Oto, co podaje zapis historyczny tych czasów:

„Po ustąpieniu wrogów z kraju polskiego zaczęli ubodzy ludzie oddychać spokojnością i zatrudniać się około uprawy roli i kiedy byt ich cokolwiek wzmacniać się zaczął, znów po 40 latach spokojności wkroczył król szwedzki w r. 1703 z wojskiem do królestwa polskiego, które w zimowej porze zawitało też do wsi opackich i klasztornych, w których zaczęło wojsko szwedzkie nowe czynić spustoszenia, z rabunkiem połączone. Do zupełnego zniszczenia i spustoszenia najwięcej przyczynił się założony obóz pod miastem Zbąszyniem w r. 1705 r. przez wojsko nieprzyjacielskie, które podczas obozowania zniszczyło do szczytu wsie: Żodyń, Wojnowo i Niebożę, do dóbr opackich i klasztornych należące, przez zabieranie koni, bydła, owiec, świń itp. Niszczenie zboża na polach, wypasanie łąk, nakładanie kontrybucji, wymuszania przez egzekucje żywności do obozu, a przytem przechody rozmaitego wojska i konsystencyje niszczyły wsie opackie i klasztorne tak dalece, że ubodzy ludzie przymuszeni byli opuszczać swoje siedziby i szukać schronienia w borach, gdzie z niedostatku żywności wymierali”¹⁰⁶

„W 1709 roku wojsko trzy razy obozuje we wsi i ono to najwięcej szkód poczynia, a król August II nakłada takie kontrybucje, że ani klasztor, ani ludność nie potrafi ich spłacić. Wysyłają więc delegację do króla z prośbą o obniżenie kontrybucji, otrzymują ulgi.

Wojsko wiele narobiwszy szkody, tak w inwentarzu i rozmaitym zbożu, a ludzie biedni do takiego ubóstwa przyprowadzeni byli, że nie mieli się czym zasilić. Klasztor sam zniszczony wspierać ich musiał, aby z głodu nie umierali.”

Dalsze lata XVIII wieku nie należały do spokojnych, tak w Wielkopolsce, jak i na terenach nadobrzezańskich. W 1719 r. opuściły Wielkopolskę oddziały rosyjskie, lecz wybuch wojen śląskich spowodował przemarsze kolejnych obcych wojsk, tak pruskich, jak i rosyjskich. Sytuacja taka trwała do II rozbioru Polski.

Czy to miasto Bernardowo?

W latach 1661-1690 rządy opata w Obrze sprawuje Stanisław Miaskowski. Widząc rozwijające się wokół Obrzy miasta: Kębtowo, Kopanicę, Wielichowo, Grodzisk, Zbąszyń.

¹⁰⁶ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

Przemęt, Rostarzewo, Babimost i pobliski Wolsztyn pragnie przebudować wieś i wynieść ją do rządu miast pod nazwą Bernardowo. W tym celu wyjednał u króla Jana III Sobieskiego przywilej królewski z dnia 9 maja 1686 roku, którego fragment przytaczam:

„Wszystkim i poszczególnym obecnych i przyszłych czasów ludziom wiadomym czynimy i ogłaszamy niniejszym nasz Przywilej, którzy go czytać, oglądać i słuchać będą za słuszną królewskiej władzy i ojcowskiej troskliwości naszej rzecz uważając nie tylko ze zrujnowanych i współczesnymi wojnami zburzonych miast i miasteczek odbudowę od fundamentów zezwoliśmy, aby zniszczonej prowincji tym łatwiej dawną świetność przywrócić oraz żeby pomnożenie jej dochodów większe Rzeczypospolitej zapewnić subsydia.

Gdy przeto czcigodny w Chrystusie Mąż Szlachetny i starożytnego rodu we wsi Obrze zamierzył i postanowił miasto wznieść i pobudować, nazwę Bernardowo mu przydzielić i budowę jego Powagą i Zgodą Naszą Królewską poprzeć, przedłożył nam prośbę, abyśmy miastu temu nadać raczyli Prawo Niemieckie Magdeburskim zwane i wszystkie inne prerogatywy jakimi inne większe i mniejsze Miasta i Miasteczka Królestwa naszego mocą Praw dotyczących, istniejących Przywilejów prawa publicznego dobrodziejstwem się cieszą.

My przeto prośbie jego łaskawie zadość czyniąc zasługi proszącego pod szczególną uwagę biorąc, a także pożytkowi publicznemu i pomnożeniu zasobów Królestwa Naszego troskę poświęcając temuż Czcigodnemu Opatowi Oberskiemu niniejszy Przywilej Nasz postanowiliśmy wydać i wręczyć, aby z całkowitym upoważnieniem i Władzą w wymienionej majętności Obra miasto Bernardowo od nowych podstaw i na wzór innych Miast i Miasteczek Królestwa Naszego i Państw wystawić, gmachy i Ratusz Miejski wybudować, który nad Prawem czuwa, ulice należycie utworzyć, ludzi wszelkiego Narodu i Stanu (za wyjątkiem sekt Arianów, przez prawo publiczne zakazanej) do tegoż Miasta przyjmować i wprowadzać, onoż Miasto wszelkim pożytecznym sposobem powiększać i wyposażać, fosami, murami i obwarowaniem dla obrony i bezpieczeństwa mieszkańców w miarę możliwości otoczyć”.

W dalszej części Przywileju czytamy m.in.:

„opat Stanisław Miaskowski i jego następcy otrzymują władzę do wyznaczania Burmistrza, Radnych, Adwokata i ławników. Założyć bractwa kupieckie oraz Cechy i Związki, powołać sąd miejski dla rozpatrywania spraw cywilnych i karnych. Dla miasta Bernardowa ustala się 4 jarmarki i targi tygodniowe we wtorki dla wszystkich ludzi, kupców, handlarzy i rzemieślników z rzeczami i towarami, z końmi, bydłem, trzodą, rybami, winem i zbożem oraz swobodnie sprzedawać i kupować rzeczy i ceny wymieniać oraz uczciwie handle przeprowadzać i odbywać. Wszystkich przybywających na stały pobyt do miasta ludzi od wszelkich podatków i powinności zwalnia się i uwalnia na okres lat dwudziestu czterech od chwili ogłoszenia Przywileju. Aby miasto wzorem innych Miast i Miasteczek własny posiadało Herb, niżej wyrażony i wymalowany herb Czcigodnego w Chrystusie Księdza Stanisława Miaskowskiego Opata Oberskiego, jemu wyznaczamy, zatwierdzamy, udzielamy i przyznajemy, by tym Herbem Miasto wszystkie swoje akty pieczętowało. O tym wszystkim, których to dotyczy, przede wszystkim Sądy Nasze ziemskie, grodzkie i wszelkie cywilne oraz wszystkich Królestwa obywateli wszelkiej godności, pierwszeństwa, stanu i kondycji powiadamy...”

*Dan w Jaworowie dnia 9 maja 1686 r. w dwunastym roku Panowania naszego
(podpis)*

Jan, Król (pieczęć zwykła królewska)

(podpisy świadków)”

[Pełen tekst w zbiorach biblioteki WSD w Obrze]

Zamiaru swego opat Miaskowski nie zdążył zrealizować ze względu na śmierć w 1690 roku. Przywilej był, a miasto nie powstało. Jego następcy nie podjęli żadnych działań w tym kierunku. Na powyższe zagadnienie należy spojrzeć szerzej. Po pierwsze Obrza była ukształtowana jako wieś, nie posiadała rynku, co było atutem ówczesnych miast. Dlatego nie mogło być mowy o przebudowie. Po drugie wymienione wcześniej miasta prowadziły ożywiony handel, organizując jarmarki i targi, które przynosiły dochody. Czym więc mogło handlować przyszłe Bernardowo? Po powstaniu miasta mogła zaistnieć taka możliwość. Cystersi handlowali bowiem woskiem, miodem, wreszcie wytwarzali wino, piwo i gorzałkę. Po trzecie trzeba powiedzieć, że przebudowa wsi na miasto, lub budowa nowego, pochłonięłyby ogromne pieniądze, a tych nie było. Opat Miaskowski za swego żywota przebudowywał klasztor. Po czwarte – rozwijający się w sąsiedztwie Wolsztyn i jego rzemiosło, targi na wełnę oraz nowe trakty handlowe stały się konkurencyjne dla już istniejących opodal miast i tak mogło być z przyszłym Bernardowem. Patrząc na rozplanowanie dzisiejszej Obrzy, można postawić pytanie - czyżby obecny Plac Słowiański miał być rynkiem dla miasta Bernardowa?

Opat Miaskowski miał w swym zamyśle nazwę Bernardowo, ze względu na patrona cystersów św. Bernarda.

Śmiało można powiedzieć, że na naszych ziemiach na przełomie I i II tysiąclecia panuje pogaństwo i że istniały tu pogańskie świątynie. W wielu miejscowościach odnotowano, że pierwsze świątynie chrześcijańskie powstały w miejscu tychże pogańskich. Ten krótki opis trudno przypisać Obrze, gdyż brak jakichkolwiek zapisów historycznych. Jak podaje ks. Józef Nowacki, najstarszą świątynią chrześcijańską w naszej okolicy był kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Kębłowie i kościół ten mógł już istnieć w XI wieku. Kościół ów oddziaływał na dość rozległe terytorium należące do znanego w Wielkopolsce rodu Jeleni-Niałków i obejmował: Kębłowo, Niałek Wielki, Niałek Mały, Obrę, Siedlec, Widzim, Stradyń, Stradynek, Solec. Kościół ten był kościołem prywatnym właścicieli Kębłowa i okolicznych dóbr. Nie była to jeszcze terytorialnie zorganizowana parafia.¹⁰⁷ Ważną rolę w rozwoju chrześcijaństwa odegrał Zjazd Gnieźnieński w 1000 roku. Wtedy powstało biskupstwo gnieźnieńskie jako pierwsza organizacja kościelna. Według Sulimierskiego pierwotnie Obrza należała do parafii nialeckiej. Wspomina się, iż w środku naszej Obrzy prawdopodobnie Sędziwój wybudował prywatną, murowaną kaplicę św. Walentego i podaje się datę 1170 rok oraz kościół pod wezwaniem św. Elżbiety, który istniał już w 1222 r. Tak odczytano z odkrytego na belce kościelnej napisu.¹⁰⁸

¹⁰⁷ Nowacki J., *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, T. 2. Archidiecezja poznańska w granicach hist. i jej ustrój, Poznań 1964 r.

¹⁰⁸ Sulimierski F., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1893 r.

Do Obry przychodził wówczas pleban z Niałka odprawiać nabożeństwa. Sytuacja ta trwała do czasu przybycia cystersów, wtedy to kościół św. Elżbiety stał się kościołem parafialnym obsługiwany przez cystersów.¹⁰⁹ Było to na pewno przed 1394 r., gdyż zapis historyczny podaje, iż „uposażenie parafii stanowiły tylko daniny włościan, a plebanem był któryś z cystersów”. Podaje się też lata 1243 – 1244, jako datę erygowania parafii wraz z kościołem św. Elżbiety fundowanym przez Sędziwoja w 1231r.¹¹⁰ Nie udało się tego potwierdzić jakimkolwiek historycznym udokumentowaniem.

Wspominałem też wcześniej o pierwszej i najważniejszej postaci w pisanych dziejach naszej Obry – Sędziwoju. Dla upamiętnienia jego imieniem nazwano jedną z ulic na poznańskim Antoninku.

Można powiedzieć, że była to wówczas dobrze zorganizowana parafia, do której należały: Obra, Jasiniec (Jażyniec), Kijakowo (Kiełkowo), Krotla (Krutla), a obok kościoła św. Elżbiety znajdował się cmentarz. Nabożeństwa parafialne uświetniając swym udziałem i śpiewem zakonnicy. Pleban zamieszkuje w klasztorze. Za posługi pobierano ofiary w naturaliach, bądź w pieniądzech. Zależało to od zamożności parafian. Ze względu na biedę i różnorakie klęski parafia często ofiar nie otrzymywała. Głównym uposażeniem było meszne (intencje mszalne) zbierane w naturze na św. Marcina. Prace duszpasterskie w parafii przebiegały zgodnie ze zwyczajami i zaleceniami okresu średniowiecza. Językiem kościelnym był łaciński i niemiecki. Ten ostatni przetrwał do 1552 r., tj. do ostatniego urzędującego opata niemieckiego.

W pierwszej połowie XV wieku pojawił się w Polsce nowy ruch religijny – husycyzm, wprowadzając nowe zasady wiary. Dochodziło do licznych zbrojnych wystąpień zwolenników i przeciwników tej wiary. Bezpardonową walkę z tym prądem rozpoczął biskup poznański Andrzej Bniński. Ruch ten przypominał namiastkę wypraw krzyżowych, niszczących i palących miasta i wsie. Szczególnie podatny grunt znalazł w Zbąszyniu, który stał się największym ośrodkiem husycyzmu w Polsce. Husyci pojawili się także w Wolsztynie, Kębtowie, Wroniawach, Chobienicach i innych miejscowościach. Do Obry husyci nie dotarli, ta bowiem była ostoją katolicyzmu.¹¹¹

Były okresy, gdy kościół parafialny św. Elżbiety był także kościołem klasztornym.

Oto niektórzy z dawniejszych plebanów:

1394 – brat Jan, pleban kościoła św. Elżbiety,

1419 – brat Henryk, pleban od św. Elżbiety,

1498 – Michał, pleban kościoła w Obrze,

1551 – brat Jan, wikariusz kościoła św. Elżbiety,

1603 – plebanem w Obrze jest Łukasz Kieblowski (Kiebloviensis) z Kieblowa, a po-

¹⁰⁹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

¹¹⁰ Rocznik Archidiecezji Poznańskiej 2004 r.

¹¹¹ Olejnik Cz., Stanowisko społ. wkp. wobec husytyzmu - maszynopis

nieważ on i przeor rzadko rezydują na miejscu, a nie mają wikariuszy, nabożeństwa są zaniedbane.¹¹²

W 1525 r. pojawiają się lutrzy, zwolennicy nowej religii, która szczególnie szerzy się w Wolsztynie i Niałku, jednak w katolickiej Obrze nie dochodzi do nawracania ze względu na cystersów.

W 1612 r. cała parafia oberska liczyła 652 katolików, mieszka tu 22 lutrów (ewangelików).¹¹³ W parafii zapoczątkowało swą działalność bractwo św. Barbary, należeli do niego tak mężczyźni, jak i kobiety. Zasadniczym celem bractwa było urządzenie uroczystości kościelnych, pamięć o zmarłych, odpusty, zamawianie 12 mszy żałobnych przy ołtarzu św. Barbary. Bractwo powstało z inicjatywy cystersów, w celu rozbudzenia religijności wśród parafian. Działo przy kościele św. Walentego. Nie posiadało dochodów własnych. Nie wiadomo do kiedy istniało.¹¹⁴

Tak więc parafia nasza posiadała dwóch patronów: św. Elżbietę i św. Jakuba.

Święci w liczbach

Jak powszechnie wiadomo każda parafia ma swoich świętych. Jedne mają ich więcej, inne nieco mniej. Parafia oberska ma ich bardzo wielu. Niektóre parafie mają swoich błogostawionych. Każdy kościół ma swojego patrona. Mają ich ołtarze, kapliczki wioskowe, figury, dzwony kościelne, organizacje i zawody. Świętych przedstawia się w postaci figur, rzeźb, płaskorzeźb, malatur, ściennych lub na obrazach. Popatrzmy jak w ciągu wieków kształtował się stan świętych parafii oberskiej. Najdłuższy staż w historii Obry niewątpliwie mają św. Walenty i św. Elżbieta. Święty Jakub pojawił się w 1245 r. w pierwszym kościele klasztorным, a w 1287 ołtarz św. Mikołaja. Obra miała wówczas swoich świętych, ale parafii jeszcze nie było. W Obrze często słyszy się powiedzenie „u św. Walentego”, „u św. Jakuba”, natomiast już dawno nie mówi się „u św. Elżbiety”. Wydawać by się mogło, że ta święta zaginęła. Jednak nie, pozostał jej obraz. Zdarza się więc, że w parafii jednych świętych ubywa, a inni nowi pojawiają się. W ogólnym rachunku zaginął św. Mikołaj. Pojawił się św. Eugeniusz, który zajął miejsce ołtarzowe św. Bernarda. Jemu też poświęcono kapliczkę wioskową przy ulicy Kanałowej. Po św. Bernardzie pozostał obraz. Tak więc św. Eugeniusz jest najmłodszym stażem świętym w parafii.

Centralną postacią kościoła parafialnego jest św. Jakub nad ołtarzem głównym. Po jego bokach postaci świętych: Benedykta i Bernarda. Ołtarzom bocznym patronują: św. Jan Nepomucen, św. Eugeniusz i św. Urszula, której relikwie przywiózł do Obry opat Teodoryk w 1317 r. Wśród wielu świętych przy ołtarzach bocznych znajdują się: św. Jan Chrzyciel, św. Elżbieta, św. Joachim, św. Zachariasz, św. Barbara.

Zacheuski, dziś elektryczne także mają 12 świętych.¹¹⁵ Święci, o których rzadziej się

¹¹² Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

¹¹³ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolicy, Leszno 1932 r.

¹¹⁴ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

¹¹⁵ Sowa J., Poznajemy Obrę i jej zabytki, Obra 1997 r.

wspomina, to św. Robert, św. Alberyk, św. Stefan Harding, św. Sebastian.

W 1467 r. wspomina się o patronach kościoła – św. Walentym i św. Antonim.

Lewemu ołtarzowi bocznemu patronuje św. Barbara, prawemu wcześniej św. Roch, dziś św. Anna. Rzeźby, obrazy i malatura przedstawiają m.in.: św. Dorotę, św. Jana Chrzciciela, św. Marię Magdalenę, św. Urszulę, św. Joachima. W skosach między sufitem, a ścianami znajdują się symbole 21 polskich świętych, błogosławionych, braci, męczenników, sługi bożego i pustelników.¹¹⁶ Należy jeszcze wspomnieć o najstarszej kapliczce św. Anny, a także o św. Wawrzyńcu patronującemu zakrystii kościoła św. Jakuba. W 1956 r. pojawili się św. Jukundyn i Prosper, których relikwie przywiózł biskup Jedwabski.

Klasztor też ma swoich świętych. Wymienić należy m.in. św. Bernarda – patrona klasztoru, św. Katarzynę i św. Tomasza z Akwinu – patronującym salom wykładowym.

Trudno dziś piszącemu ustalić dokładną liczbę świętych, zrobił to znacznie lepiej znawca tego tematu brat Jan Sowa OMI.

Sześć a może siedem kościołów

Kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Jakuba.

Pierwszy drewniany kościół klasztorny wybudowany w 1245 r. przez Sędziwoja (Sędziwój, Sandywój lub z łac. Sandyvogius) był jego własnością, podobnie jak drewniany klasztor. Dopiero nieco później, tak kościół, jak i klasztor zapisał cystersom. Nie ma żadnych wiadomości, jak wyglądał ów kościół, jaka była jego wielkość, jak był wyposażony poza ołtarzem św. Mikołaja.¹¹⁷ Przetrwał do XVI wieku.

W latach 1517 – 1527 dobudowano do niego murowane prezbiterium. Jednak stara część drewniana zaczęła popadać w ruinę. Dopiero pierwszy polski opat Jan Wata Biłęcki dobudował nawę murowaną ok. 1592 r.¹¹⁸ i tak powstał pierwszy kościół ceglany. Jego konsekracja odbyła się w 1596 r. Opat Miaskowski sprawia większy ołtarz z obrazem Wniebowzięcia NMP, organy, krzyż, sześć srebrnych lichtarzy oraz przyozdabia ściany obrazami świętych. W późniejszych latach kościół doznał bardzo poważnych zniszczeń w czasie przemarszu i leży wojsk saskich i moskiewskich. Trzeba było go rozebrać. Po raz trzeci zaczęto stawiać kościół murowany według projektu Jana Catenazziego, jednak budowę przerwano ok. 1703 r. Po przeprojektowaniu zaczęto budować po raz czwarty na starych fundamentach w latach 1722 – 1744, a w 1756 r. dobudowano obecne prezbiterium. Jest to dzisiejszy kościół parafialny, którego konsekracja odbyła się w 1787 r. Generalnej restauracji został poddany w 1994 r. Posiada szczegółowo opracowaną inwentaryzację.

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Elżbiety

Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1222, jak podaje ks. Piotr Widawski. Zapis tej daty znaleziono na belce kościelnej. Pierwotnie był to kościół drewniany. W XIV w. był

¹¹⁶ Sowa J., *Poznajemy Obrę i jej zabytki*, Obrą 1997 r.

¹¹⁷ *Monasticon Cisterciense Poloniae*, pod red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Karczmarek, Poznań 1999 r.

¹¹⁸ Sulimierski F., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1893 r.

już pod patronatem cystersów. Gruntownej odnowy dokonał opat Bilęcki około 1590 r., a w roku 1596 został konsekrowany nazajutrz po konsekracji kościoła klasztorowego.¹¹⁹ Był to już drugi kościół św. Elżbiety. Jak podaje zapis, w kościele znajdował się jeden ołtarz, ambona, chrzcielnica i zakrystia. W późniejszym czasie dostawiono jeszcze dwa ołtarze boczne. Pierwszą polichromię otrzymał w 1625 r. Po raz drugi był polichromowany przez malarza, Stanisława Brzozowskiego z Poznania równocześnie z wolsztyńskim kościołem parafialnym.

Kościół ten znajdował się na terenie dzisiejszego cmentarza przyklasztornego. Po kasacie klasztoru został wystawiony na licytację. Kupił go za 26 talarów Piotr Mielecki – dziedzic Karny i Reklina. Sprzęty rozdano między inne kościoły zamiejscowe, a ołtarze przeniesiono do innych kościołów prowincji poznańskiej.¹²⁰

Kościół pod wezwaniem św. Walentego i św. Antoniego

Nazywany w przeszłości szpitalnym, dziś mówimy św. Walentego.

Trudno dziś ustalić, ile kościołów Obra posiadała w miejscu dzisiejszego św. Walentego, bowiem w opisach tych kościołów (kaplic) występują różne daty i nieścisłości. W oparciu o dostępne źródła, historię kościołów (kościołów – kaplic) św. Walentego poddałem wnikliwej analizie. Przyjmuję, iż kaplica ta (prywatna Sędziwojów, której przypisuje się rok 1170), w późniejszym czasie nazwana była kościółkiem murowanym. Cytuję według Sulimierskiego: *„Kościółek, czyli kaplica pod imieniem św. Walentego w środku wsi, pierwotnie z cegły wystawiona, poszła w ruinę w 1519 roku.”*¹²¹

Na jej miejscu opat Jan zbudował nową kaplicę drewnianą w latach 1521 – 1527, którą nazwano także kościółkiem. Dziś, ze względu na bardzo szczupłe notatki, trudno o nim coś więcej napisać. Trzeba tu dodać, że parafia w tym czasie posiadała dwa kościoły św. Elżbiety i św. Walentego. Ich należyte utrzymanie było poważnym obciążeniem dla parafian. Kościółek ten przetrwał prawie dwa wieki i zaczął się rozsypywać. Po jego rozbiórce z przydatnych jeszcze modrzewiowych bali wybudowano dzisiejszy w 1719 roku. Jest to więc trzeci kościół, który wybudowano w środku wsi, o którym napisano:

*„Kościół szpitalny wystawiony jest znowu w r. 1719 przez wielbnego Mateusza Wichrowskiego, wówczas przeora klasztoru oberskiego i z tej przyczyny jeszcze jest dotąd niepoświęconym”*¹²²

O dzisiejszy kościół św. Walentego dbano szczególnie, tak w przeszłości, jak i obecnie, wielokrotnie był odnawiany i remontowany, i tak:

w 1773 r. wnętrze pokryto polichromią,

¹¹⁹ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu, Leszno 1844 r.

¹²⁰ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

¹²¹ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

¹²² Łukasiewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań 1858 - 1875 r.



Kapliczka św. Anny

fot. M. Wojciechowski



XVII - wieczny kościół św. Walentego z bramą główną

fot. M. Wojciechowski

w 1779 r. został odnowiony na skutek zaleceń powizytacyjnych,

w 1780 otrzymał drewnianą podłogę,

w latach 1868 – 1870 został ponownie odnowiony,

w latach 1898 – 1903 przeszedł gruntowny remont,

w latach 1964 – 1966 jego wnętrze zostało poddane gruntownej konserwacji,

w latach 2000 – 2002 przeprowadzono renowację wewnętrzną i zewnętrzną polegającą na wymianie i konserwacji drewna, wymianie wieżyczki i instalacji elektrycznej oraz sufitu. Wykonano także nowy dach z gontu akacjowego. W trudnych latach był to ogromny wysiłek parafian i nieocenione zabiegi proboszcza o. Lucjana Osieckiego.

Po likwidacji kościoła przez władze pruskie w roku 1836 został wystawiony na licytację. Kupiła go panna Antonina Mielęcka z Karny za 87 talarów i 15 gr. Od 1866 r. jest ponownie własnością parafii, nazywany kościołem pomocniczym lub sukursalnym.

Szpital św. Walentego (w Obrze mówiono szpital)

W zapisie wizytacji parafialnej Libowicza w 1725 roku odnotowano, iż obok kościoła św. Walentego stał szpital, o którym podaje się: *„szpital jest domem nowym, blisko kościoła szpitalnego stojącym, ma jedną wielką izbę ogrzewaną i pięć komórek, w których pięciu ubogich mieszka. Szpital ten nie ma najmniejszego uposażenia, ubodzy z kolei pobierają po jednemu co dzień żywność z klasztoru, jako jałmużnę.”*¹²³ Można wnioskować, że był to już drugi szpital. Pierwszy powstał znacznie wcześniej, a datę jego budowy trudno dziś ustalić. Domniemywać można, że powstał po Soborze Trydenckim (1545 – 1562), który zalecał w swej uchwale tworzenie przez kościoły szpitali parafialnych. Były to przytułki dla biednych. Dlaczego kościół św. Walentego? Otóż św. Walenty to patron chorych na epilepsję – padaczkę, którą nazywano chorobą św. Walentego. Spotyka się określenie, że św. Walenty jest patronem nerwowo chorych, a św. Antoni patronem ubogich. Późniejsze kościoły szpitalne otrzymywały przeważnie patronat św. Ducha. Tak było w Kębłowie, Wolsztynie, czy Grodzisku. Opisywany pierwszy szpital znajdował się prawdopodobnie na północ od kościoła. W początkowych latach 1700-nych nie mógł pomieścić potrzebujących schronienia po wydarzeniach wojennych i tragicznym morowym powietrzu. Pozostawało wtedy wielu kalekich, samotnych, chorych i zubożałych.

Z pomocą parafii przyszedł klasztor dokarmiając głodnych, rozdając zboże.

Po likwidacji klasztoru władze pruskie przejęły opisywany drugi szpital, który później wykupuje ówczesny proboszcz F. Lewandowski. W 1780 r. poddaje go remontowi, gdyż chylił się ku upadkowi. Wyremontowany i wewnątrz przebudowany posiadał wówczas 6 izb i 2 ogrzewalnie. Każda ogrzewalnia mogła pomieścić na noc i ogrzać 6 osób. W późniejszych czasach był jeszcze przebudowywany i dostosowany do zamieszkania w nim rodziny. Pamiętam po wojnie dwie staruszki tam zamieszkujące – niewidomą Mariannę

¹²³ Łukasiewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań 1858 - 1875 r.

i Annę, która była dzwonnikiem. Szpital został rozebrany w 1983 r.

Proboszcz Antoni Bresiński (1887 – 1913) założył Kasę Szpitalną, a jej członkowie przekazywali datki na utrzymanie tegoż szpitala. Natomiast w swym sprawozdaniu z 1905 r. podaje on rok 1815 oraz budowniczego szpitala proboszcza Gabriela Pukackiego.¹²⁴ Być może w dziejach kościoła św. Walentego istniały trzy różne po sobie szpitale lub istniała nieścisłość kronikarska.

Oto krótki zapis:

*„Za czasów proboszcza Rafała Różewicza (1767 – 1790) na terenie parafii, tj. w Obrze mieszka akuszerka, która nie tylko potrafi odebrać nowonarodzonego, ale także w razie potrzeby go ochrzcić.”*¹²⁵ Rok 1815 dotyczy więc budowy domu dla akuszerki na terenie przykościelnym i być może przypadkowo nazwano go szpitalem. Został on rozebrany w 2002 roku i w tym miejscu powstał ładny i potrzebny parking za sprawą o. Lucjana Osieckiego.



dom dla akuszerki

fot. M. Wojciechowski

¹²⁴ Łukaszewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań 1858 - 1875 r.

¹²⁵ Łukaszewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań 1858 - 1875 r.

Ile cmentarzy

Miejsce pochówku zmarłych towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Dziś nazywamy je cmentarzem, a odkrywane najdawniejsze ślady pochówków – cmentarzyskiem. Cmentarz jest więc miejscem grzebania zmarłych w grobach pojedynczych lub zbiorowych. Obecnie na cmentarzu przechowuje się także prochy po kremacji. Cmentarze powstały w związku z kultem zmarłych i wiarą w życie pozagrobowe. Chrześcijaństwo wprowadziło zwyczaj chowania zmarłych na terenie poświęconym okalającym kościół. W XIX w. zaczęto zakładać cmentarze na terenach podmiejskich i za wsią. Urządzano je z kwaterami, alejkami, drzewami i krzewami, a pośrodku ustawiano krzyż.

Obecnie można wyróżnić trzy generacje cmentarzy:

- cmentarze przykościelne, gdzie cmentarz stanowi dziedziniec kościoła,

- cmentarze za wsią lub za miastem,

- cmentarz nowej generacji, z dala od siedzib ludzkich (przeważnie są to cmentarzko munalne Poznań, Zielona Góra, Gorzów, Nowa Sól).



bramka wschodnia

fol. A. Magdziak

Cmentarz przy kościele św. Elżbiety

To pierwszy cmentarz z czasów pisanych w dziejach Obry. Zapiska historyczna z 1596 r. podaje, że obok kościoła św. Elżbiety znajduje się cmentarz z drewnianą kostnicą. W 1839 r. rozebrano kościół, a z drewna jeszcze przydatnego wykonano ogrodzenie cmentarza.¹²⁶ W latach 1904 – 1924, kiedy w klasztorze przebywali księża eme-

¹²⁶ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1893 r.

ryci, na cmentarzu chowano zmarłych księży. Później zaczęto chować dzieci, zmarłych ojców i braci zakonnych Misjonarzy Oblatów. W latach okupacji chowano tu zmarłych ze szpitala dla chorych na płuca. Pochowano 179 zmarłych na gruźlicę. Obecnie jest to cmentarz przyklasztorny, choć wcześniej pochowano tu kilku parafian.

Cmentarz przy kościele św. Walentego

Był cmentarzem od dawna. Najstarsza wzmianka podaje, że w 1603 r. cmentarz ten już istniał i posiadał drewnianą kostnicę. Był grzebalnym do 1915 r. Do dziś przetrwało murowane ogrodzenie z bramą i bramką pochodzące z lat 1790 – 1792. Resztki cmentarza dotrwały do 1994 r. Teren cmentarny został uporządkowany, posadzono drzewa i krzewy, posiano trawę. Dziś ładnie prezentuje się i jest miły dla oka. Po dawnym cmentarzu pozostały trzy nisze nagrobne w murze z tablicami. W 1992 r. wybudowano Dom Pogrzebowy, nazwany też kaplicą cmentarną, w miejscu dawnego szpitala. Jest to obiekt o ciekawym współczesnym kształcie architektonicznym. Nieco później zbudowano chłodnię, która służy także zmarłym z innych parafii.

Cmentarz parafialny

Powstał w 1914 r. na północ od wsi, posadowiony na ziemi dziadka autora – Franciszka Wawrzynowicza. Lokalizacja jest niezbyt szczęśliwa, gdyż zbyt blisko jeziora. W XIX w. cmentarze nowszej generacji lokowano przeważnie na terenie piaszczysto – żwirowym – Kęłowo, Rostarzewo, Siedlec lub na wzniesieniu za wsią – Prochy, Wilkowo Polskie. Nasz cmentarz ma kształt prostokąta o powierzchni 1 ha z szeroką aleją pośrodku. W centrum znajduje się krzyż, a na prawo wolny teren do odprawiania nabożeństw. W ciągu roku chowa się około 30 zmarłych z parafii. Znajduje się tutaj skromny obelisk poświęcony pomordowanym w Katyniu, a na nim m.in. nazwisko Józefa Pitufy, nauczyciela z Obry oraz Tadeusza Wichtowskiego. Żadna parafia w powiecie wolsztyńskim, w tym parafia wolsztyńska nie posiada tak urządzonego cmentarza. Alejka główna jest utwardzona kostką brukową i oświetlona latarniami. Są krany czerpalne wody. Przy ulicy betonowy boks na odpadki i śmieci. Budynek na sprzęt z hydrofornią. Cmentarz jest ogrodzony ładnym, betonowym parkanem. Rosną tu pojedyncze stare lipy, brzozy i świerki oraz setki tui. Jest to miejsce godne dla zmarłych i szanowane przez żyjących. Czystość i porządek widać na każdym kroku i na każdym nagrobku. W przeszłości mówiono, że przenikliwe zimno i wiatr przeganiają złe duchy tego miejsca. Grabarzem jest obecnie Stanisław Tomys.

Góra Choleryczna i Góra Morowa

Być może to cmentarz dwóch największych tragedii w dziejach Obry. Znajdował się na wydmie nazwanej Piaski. Nasi przodkowie po tragicznych wydarzeniach w 1852 nazwali tę plaśnicę Górą Choleryczną. Moje pokolenie pamięta, że stał tam drewniany krzyż, ze starości już dość niski i pochylony. Dziś w tym miejscu jest krzyż otoczony parkanem. Można przyjąć, że tak dużą ilość zmarłych pochowano na dwóch cmentarzach wówczas



zdjęcie cmentarza

fot. A. Magdziak

istniejących we wsi. Pewne przypuszczenia można snuć w odniesieniu do dzisiejszej Gapiej Góry, którą w minionych wiekach nazywano Górą Morową. Być może tam zostali pochowani ci, których zabrało morowe powietrze w latach 1707 – 1710. A gdzie pochowano zmarłych z osady wczesnośredniowiecznej na Gapiej Górze? Może jakiś pasjonat lub przypadek odkryją to miejsce. Obra posiada także dwie krypty. U św. Walentego jest mała krypta pod ołtarzem. Być może Sędziwojowie wybudowali ją pod swoją prywatną kaplicą na pochówek swej rodziny. Jednak los Sędziwoja potoczył się inaczej i krypta nie była potrzebna. Druga znajduje się w podziemiach kościoła św. Jakuba. Od czasu pobudowania kościoła chowano tam zakonników. Jak podaje brat Jan Sowa pochowano tam 19 zakonników i 4 osoby świeckie.¹²⁷

Chwila zadumy

Cmentarz to miejsce szczególne. Miejsce refleksji i zadumy, to miejsce ostatniej ziemskiej podróży. W Obrze znaczone kilkoma miejscami wielu pokoleń. *„To miejsce podróży do ostatniej przystani. To podróż niepowtarzalna w czasie i scenerii – jedyna. Dla każdego inna, ale i dla każdego taka sama. Ta podróż wiąże się z losami naszych najbliższych, dziadków i rodziców, dzieci i wnuków. Jest ściśle związana z historią pokolenia, z którego wyrosliśmy. Z historią ziemi, na której żyjemy. Jest to podróż fascynująca, a zarazem tajemnicza. A kiedy dobiegnie końca, jej zmęczony podróżnik cały bagaż doświadczeń*

¹²⁷ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

i przeżyć zabiera ze sobą na zawsze... chyba że... Chyba, że zdąży u kresu podróży zatrzymać się na chwilę i spojrzeć za siebie na przebytą drogę, pytając skąd nasze korzenie? Kto dał nam szczęście do tej wielkiej podróży?"¹²⁸

*„Dziś wietrzyk smutny nuci powiewem
Nad cmentarnymi krzyżami
Opadłych liści, jesiennym tchnieniem
Wspomina tych, co przed nami
Odeszli po nagrodę do Pana
By z Nim odpocząć na wieki
Ich droga często nieznana
Chociaż przeżyli bój wielki...”*
(Władysław Szpunar)

Symbolika religijna – znaki wiary

Ważnym elementem życia religijnego jest symbolika, którą m. in. stanowią obiekty sakralne. Dla parafii to kościół parafialny, choć dla każdej inny – niepowtarzalny. Nasz oberski jest już widoczny przez Jezioro Berzyńskie z wolsztyńskiego wiaduktu. Wpisał się na trwałe w krajobraz wsi i okolicy. Widzimy go w książkach o Obrze, na widokówkach i rysunkach, a ostatnio w pięknym klasztorным albumie. Im bliżej Obrze, tym jego okazałość rośnie. W panoramie wsi, w jej centrum ukazuje się sylwetka starości kościoła św. Walentego, jako kościoła pomocniczego, który parafialnym nigdy nie był. W wiejskim pejzażu utrwaliły się sylwetki kapliczek wioskowych: św. Anny i św. Eugeniusza. W przykościelnych zakątkach religijnego uroku przydają kamienne groty: u św. Walentego – Matki Boskiej z Lourdes, a w parku przyklasztornym – Maryi Niepokalanej. W centrum wsi figura Najświętszego Serca Maryi ma swoje stałe miejsce od początku XX wieku. Na placu przy kościele św. Jakuba od 1749 roku na wiernych idących do kościoła spogląda św. Jan Nepomucen. Na terenie wsi znajduje się 6 krzyży wioskowych oraz dwa cmentarne. Natomiast w Jazyńcu jedna kapliczka i 3 krzyże, w Kiełkowie 2 kapliczki i krzyż, w Nowej Obrze 1 krzyż.

Chór parafialny

Śpiew i muzyka organowa od dawna uświetniały nabożeństwa i uroczystości kościelne. Tak od wieków było w Obrze, co ukazałem już fragmentarycznie w innych miejscach. Jednak dziś trudno doszukać się szczegółów. Kiedy w 1921 r. funkcję organisty przejął krajan Franci Domagałski, po kilku latach utworzył żeński chór parafialny liczący wtedy około 20

¹²⁸ Laskowski E., Gdzie szum Prutu, Czeremoszu, tam moje korzenie, Rakoniewice 2000 r.



*Rok 1934 - żeński Chór Parafialny z organistą Franciszkiem Domagalskim.
Wśród stojących druga z prawej Żyznarska (z kroniki chóru i orkiestry)*



Rok 1936 - Parafialny Chór mieszany (z kroniki chóru i orkiestry)



Chór parafialny - lata 60-te (z kroniki chóru i orkiestry)

chórzystek. W 1935 r. ówczesny proboszcz o. Kazimierz Józefowicz tworzy parafialny chór mieszański, który nie tylko śpiewa w kościele, lecz uświetnia także uroczystości patriotyczne na terenie wsi. Wybuch wojny przerwał jego działalność. Już w 1945 r. dawni śpiewacy reaktywują chór, przyjmując nowych chórzystów, którym dyrygują kolejno ojcowie Witek i Matyskiewicz, a od roku 1953 o. Maksymilian Górnik. Wyjątkowy rozwój śpiewu i muzyki następuje za urzędowania o. Henryka Tomysa. Przez wiele lat bardzo aktywnie działa Obrzański Chór Parafialny „Echo”, Jażyniecki Chór Parafialny, Obrzański Chórek Dziecięcy „Skowronki”. W najaktywniejszym okresie swej działalności chór liczy 52 osoby. Szczególnie uroczyście obchodzi się po dziś dzień święto patronki chóru św. Cecylii. Dyrygent o. Henryk organizował wyjazdy chóru w formie wycieczek lub pielgrzymek do Częstochowy, Krakowa, Kodnia, do Teatru Muzycznego w Poznaniu, na występy Mazowsza czy Śląska. Wyjątkowym popisem był występ połączonych chórów Obrzy, Jażynia i kleryków WSD z okazji 50-tej rocznicy pobytu oblatów w Polsce, w obecności ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. W 1982 r. odchodzi długoletni dyrygent o. H. Tomys, wtedy następują lata chude dla chóru. Obejmując w 1992 r. probostwo o. Stanisław Wódz, reaktywuje chór parafialny. Była to praca od podstaw. Jednak chór czyni postępy, występuje podczas uroczystości kościelnych oraz poza Obrą w licznych przeglądach i konkursach. Obecnie chór skupia 45 chórzystów, dyryguje nim o. Lucjan Osiecki, profesor śpiewu i muzykologii w WSD. Sprawami organizacyjnymi zajmuje się Wojciech Palm. Do najstarszych stażem śpiewaków należą: Wiesława i Bogumiła Piątkowskie, Eugenia Szymkowiak, Barbara Żok, Ludwik Wawrzynowicz I, Czesław Żok, Bernard Gałęzowski.

Orkiestra Parafialna

Ma 40-letnią tradycję. Powstała w 1960 r. z inicjatywy ówczesnego proboszcza o. Henryka Tomysa OMI. Jej członkami byli parafianie, początkowo wspierani przez panów Jądera i Weissa z Wolsztyna oraz kleryków. Po dwóch latach ćwiczeń pierwszy publiczny występ przypadł w Oktawę Bożego Ciała w 1963 r. Od tego czasu zaistniała oficjalnie Parafialna Orkiestra Dęta. Najstarszymi muzykami wówczas byli Józef Orwat, Wiktor Nowicki i Antoni Miśko, którego trzej synowie także grali w orkiestrze. Najmłodszym natomiast był J. Poniedziałek, który w orkiestrze gra do dziś. Gdy orkiestra osiągnęła pewien poziom, jej dyrygent o. Tomys poczynił starania o to, by występowała też poza Obrą. Koncertowano więc w Poznaniu i Częstochowie oraz w sąsiednich miejscowościach. Proboszcz o. Henryk Tomys prowadził też orkiestrę dziecięcą, w której grało około 20 dzieci na akordeonach, gitarach, mandolinach i skrzycach. Orkiestra uświetniała uroczystości kościelne i koncertowała. Po odejściu o. H. Tomysa do Katowic przez pewien czas orkiestrę prowadził proboszcz K. Tarwacki, a następnie S. Wódz. Wówczas orkiestra występowała w Kodniu, Siedlcach, Gorzowie Wlkp., Sławie Śl. Bez orkiestry nie odbyła się w Obrze żadna uroczystość kościelna czy impreza wiejska. Obecnie orkiestrę prowadzi proboszcz o. Lucjan Osiecki, a jego prawą ręką jest Wojciech Palm. Największym przeżyciem dla parafialnych muzyków był występ przed kardynałem ks. Stefanem Wyszyńskim, który gościł w Obrze w 1970 r. Orkiestrę wynajmują też rodziny, by uświetnić różne uroczystości rodzinne. Przez ostatnie 40 lat przez orkiestrę przewinęło się kilkudziesięciu muzyków. Nie mieli oni wykształcenia muzycznego, ale wszystkich łączyła pasja do grania oraz niezwykły zapał i zdyscyplinowanie.

Orkiestra uroczystości obchodziła swój jubileusz 40-lecia, nadal ćwiczy i nadal będzie występować. Obecnie najmłodszym muzykiem jest M. Wacławik, uczeń III klasy gimnazjum, ćwiczy pod okiem ojca, a równocześnie uczy się gry na trąbce w Szkole Muzycznej w Wolsztynie. Jako jedyny obrzanin gra w Powiatowej Wolsztyńskiej Orkiestrze Dętej. Czekamy więc na najbliższy koncert orkiestry parafialnej.

Mówi proboszcz o. Lucjan Osiecki:

„Parafię tworzą w swym dawnym kształcie: Obrą, Jażyniec, Kiełkowo, Nowa Obrą i Krutla.

Oto jak kształtuje się stan parafian liczący około 3000 wiernych.

Wieś	Liczba parafian
Obrą	2060
Jażyniec	540
Kiełkowo	283
Nowa Obrą	93
Krutla	4

Podaję około ponieważ jest to liczba zmienna, gdyż w ciągu roku następują urodzenia i zgony parafian. W minionym roku spośród nowo narodzonych 37 zostało ochrzczonych, natomiast spoza parafii 27. Do pierwszej komunii świętej przystąpiło 46 młodych para-



Lata początkowe orkiestry (z kroniki chóru i orkiestry)

fian, a sakramentu bierzmowania udzielono 98 wiernym. Sakramentu małżeństwa udzieliłem 17 parom z parafii i 9 parom spoza parafii. Na wieczny spoczynek odprowadziliśmy 20 parafian.

W parafii istnieje Stowarzyszenie Żywego Różańca, którego członkami są mężczyźni i kobiety. Członkowie poszczególnych stanów odmawiają różaniec przed pogrzebem i ze świecami odprowadzają zmarłego na cmentarz. Na terenie parafii klerycy prowadzą parafialną grupę oazową z Obry i Jażyńca. Organizowane są też Dni Skupienia dla młodych parafian i młodzieży z okolicznych miejscowości. Istnieje też zespół ministrantów skupiający 40 chłopców starszych i młodszych. W ramach archidiecezjalnego „Caritas” działa zespół parafialny zajmujący się zbieraniem ofiar i udzielaniem pomocy charytatywnej potrzebującym. Jako proboszcz ucze religii w szkole i przedszkolu, pomocy udzielają mi klerycy. Z dawnej Rady Parafialnej powstały: Rada Duszpasterska i Rada Ekonomiczna. Ta ostatnia szczególnie przysłużyła się remontowi kościoła św. Walentego. W parafii obradował zespół synodalny. W ramach peregrynacji w Polsce relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus parafia została wyróżniona i w dniach 27-28 czerwca relikwie przebywały w Obrze. Dla członków chóru i ich rodzin została zorganizowana wycieczka krajoznawcza w Bieszczady. Zwiedzano wiele miejscowości, m.in. Komańczę, gdzie na odosobnieniu przebywał ks. kardynał Stefan Wyszyński. Życiem tętni też Dom Parafialny, a ostatnio ulokowano w nim klasy szkoły podstawowej i gimnazjum. Corocznie odbywa się tradycyjna kolęda, którą prowadzę z pomocą o.o. profesorów. Szczególną oprawę mają uroczystości kościelne



Orkiestra dziś (z kroniki chóru i orkiestry)

w parafii, w których uczestniczą o.o. profesorowie klerycy, bardzo licznie wierni, miejscowe chóry i orkiestry. Parafianie dbają o wioskowe kapliczki i krzyże, gdzie panuje porządek i zawsze znajdują się kwiaty. Szczególną dbałość widzę na parafialnym cmentarzu.

Za czyny, ofiarność i przywiązanie do parafii o wielowiekowej historii tą drogą przekazuję szczególną wdzięczność wszystkim moim parafianom”.

Rozdział IV

Pod zaborem pruskim

W wyniku drugiego rozbioru Polski w 1793 r. cała Wielkopolska została wcielona do Prus jako Prusy Południowe. Obrę i okolicę wojska pruskie zajęły pod koniec stycznia, włączając je do departamentu poznańskiego.

Osadnictwo tego okresu polegało na sprowadzeniu i obsadzeniu wszystkich ważniejszych stanowisk: urzędniczych, policyjnych, sędziowskich, nauczycielskich przez Niemców sprowadzonych wraz z rodzinami z głębi Niemiec.

Była to przemyślana forma germanizacji narzucona przez zaborcę i usankcjonowana przepisami.

Inną formą osadnictwa w tym okresie było przydzielanie skonfiskowanych dóbr kościelnych, posiadłości królewskich i starostw pruskim urzędnikom, oficerom i junkrom.¹²⁹

Następuje II rozbiór Polski, Obrza zostaje włączona do Prus. Na polecenie cesarza Fryderyka Wilhelma Królewska Regencja Pruska zabiera ziemie klasztorne, a później pozostałe dobra. Władze pruskie utrudniają, a później zabraniają chętnym wstępowania do klasztoru. W ten oto sposób zaczynają powoli likwidować klasztory. W Obrze żyje jeszcze kilku zakonników w podeszłym wieku, którym władze pruskie zostawiają na utrzymanie jedynie ogród przyklasztorny i obiekty klasztorne. Przeor o. Żurawski poszukuje źródeł utrzymania, jako komisarz szkół na powiat babimojski w 1811 r. zakłada szkoły we wsiach.

Oficjalną datą kasaty zakonu jest 31. 12. 1835 r., natomiast czynności likwidacyjne przypadają na rok 1836. Są to więc daty historyczne, tak dla klasztoru, jak i samej Obry. Kasacie podlegały wszystkie dobra – wsie, folwarki, lasy, wody, łąki. Zabytkowe meble i obrazy tutejszy landrat sprzedał na licytacji. Co cenniejsze wykupili wolsztyńscy Żydzi i handlowcy. Resztę rozkradli mieszkańcy Obry, a wśród nich Kawecki i szwagrowie Pinkowscy. Przy pomocy drabiny wybili szyby i weszli do środka wynosząc 16 lub 18 rondli, sagany do grzania wody, wielkie kotły z pralni, miednice do mycia szkła, cynową konewkę do napojów, przystawki, półmiski, salaterki, wazy, talerze cynowe, łyżki, noże, widelce, zegar wart 80 talarów oraz inne przedmioty. Likwidację klasztoru przeprowadzili Landrat Bitter, właściciele ziemscy von Unruh i von Dziembowski. W klasztorze pozostało wówczas 4 cystersów, 2 zmarło po kilku miesiącach, trzeci w 1842 r., a czwarty został proboszczem w Nowym Kramsku. Klasztoru władze pruskie nie rozbierają, co zdarzyło się z innymi, jak np. w Przemęcie, lecz przeznaczają go dla księży emerytów.¹³⁰

¹²⁹ Łuczak Cz., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów 1815 - 1918*, Poznań 2001 r.

¹³⁰ Widawski P., *Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciół Ludu*, Leszno 1844 r.

Tak oto po prawie 600 latach klasztor cystersów w Obrze przestał istnieć, zostawiając bogatą spuściznę materialną i duchową, w tym wspaniałą historię Obry.

Początek XIX wieku też nie należał do spokojnych w Europie, przez Polskę przelewały się wielkie armie – francuska, rosyjska i pruska. Przemarsze wojsk nie omijały też Obry i okolicy.

Rok 1807 – wojna francuska pustoszy polską wieś. Największe straty poniosły wsie położone przy głównych traktach.

Oto jak opisuje w swoich pamiętnikach drogę z Warszawy do Wolsztyna w roku 1807 pułkownik wojsk polskich Franciszek z Błociszewa Gajewski ze znanego rodu Gajewskich:

„Cały kraj był pusty, we wsi nad traktem stało opuszczonych wiele chatup, wiele rozebranych na ogniska biwakowe, kominy tylko sterczały samotnie. Dwory szlacheckie puste, szyby powybijane, zboża w snopkach powyrzucane z gumien, gumna pootwierane, rzadko gdzie poobdzierany wieśniak, tułający się, żebrzący ponad drogą i nigdzie ogrodzenia, nigdzie znaku uprawy, żadnego bydłęcia w okolicy.”¹³¹

[gumno – stodoła]

Podobny obraz przedstawiały także wsie w naszej okolicy. Zniszczenia były bardzo duże, ludność dotknęła wielka bieda.

Rok 1808 – Obra otrzymuje załogę francuską, później polską z podpułkownikiem Żylińskim.

Rok 1812 – po nieszczęśliwej wyprawie do Moskwy rozbitki wielkiej armii francuskiej przechodzą przez Wolsztyn i okoliczne wsie, w tym i przez Obrę.

Rok 1812 – w czerwcu cofali się moskale.

W latach 1812 – 1813 odbywał się furaz z dostawami żywności dla wojska z Gniezna do Wolsztyna i wsi podwolsztyńskich ponad 20 mil drogi, bez względu na pogodę.¹³²

Od października 1813 r. do lutego 1814 r. załogowała brygada moskiewska, a kwaterunki były u chłopów na wsiach. Ludzie strasznie zbiednieli, brakowało żywności.

W latach 1812 – 1813 odbywał się furaz z dostawami żywności dla wojska z Gniezna do Wolsztyna i wsi podwolsztyńskich ponad 20 mil drogi, bez względu na pogodę.

W listopadzie i grudniu 1815 r. przechodzą przez tutejsze wsie wojska rosyjskie i pruskie.

Od 6 do 16 stycznia 1819 r. wracają z Francji przez Wolsztyn i okoliczne wsie ostatni moskale w liczbie 20 tys. żołnierzy.¹³³

¹³¹ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

¹³² Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

¹³³ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolic, Leszno 1932 r.

Jak pokazuje mapa z 1772 roku wydana w Paryżu (*Carte de la Pologne*) w okolicy Obrę prowadził ważny szlak handlowy i pocztowy z Warszawy przez Poznań – Wolsztyn – Kopanicę (Kozacze Teper) do Bojadeli i przeprawy w Milsku, dalej do Głogowa i Saksonii, był to Saksoński Trakt Pocztowy.

Drogi prowadzące przez Obrę traciły stopniowo na znaczeniu, szczególnie po wytyczeniu granicy w okresie Pierwszej Rzeczypospolitej. W tym też czasie wprowadzono szarwark, jako obowiązek dostarczania sprzężaju do naprawy i budowy dróg. Obowiązek ten nakładało państwo na ludność wiejską. Na szarwark w tych czasach mówiono też „pańszczyzna drogowa”. Ta forma świadczenia pracy na rzecz naprawy i budowy dróg wiejskich przetrwała do czasów po drugiej wojnie światowej. Określano ją jako chodzenie na gać. Wśród wielu ciężarów w zaborze pruskim szczególnie uciążliwe były drogi w powiecie babimojskim. Chodziło o transport produktów rolnych na Śląsk.

Powiat babimojski na początku XIX wieku nie dysponował żadną drogą wodną, ani gościńcem bitym. Liczyły się tylko dwa główne trakty: Wschowa – Kopanica – Zbąszyń – Międzyrzecz oraz Poznań – Grodzisk – Wolsztyn – Kargowa – Sulechów.

Do tych dróg Obrę miała możliwość dojazdu w Kopanicy i w Wolsztynie. W połowie XIX wieku zostaje wyznaczony trakt drogowy ze Wschowy przez Wolsztyn – Nowy Tomyśl – Szamotuły – Wągrowiec do Nakła.¹³⁴ W końcu XIX wieku władze pruskie wprowadziły dla chłopów uciążliwy podatek drogowy, celem ulepszenia i budowy nowych dróg.¹³⁵ Przed pierwszą wojną światową nabiera znaczenia droga z Wolsztyna przez Obrę – Świętno – do Głogowa i Nowej Soli. Powstaje wówczas droga utwardzona na tłuczniu, składająca się z dwóch pasów – pasa utwardzonego i pasa gruntowego nazywanego latówką. Lokalna droga do Jażyńca składała się także z dwóch pasów: latówki i pasa utwardzonego jako polepa gliniana. Podobna była droga majątkowa w lesie nazywana do dziś glinianką. Dziś przez Obrę prowadzi droga wojewódzka nr 315 z Wolsztyna do Nowej Soli, oraz droga lokalna z Obrę do Kopanicy przez Jażyniec nr 420. Z dawną drogą bitą – tłuczniową związana była funkcja dróżnika, na którego w Obrze mówiono „szosowy”. Był on wyposażony w ręczny sprzęt służący do bieżących drobnych napraw szosy. Materiał do naprawy to tłuczeń i żwir uformowane w pryzmy na poboczu w odpowiedniej odległości od siebie. Dróżnik dbał też o odpływ gromadzącej się wody deszczowej do rowu. Utrzymywał w należytym stanie ścieżkę dla rowerów i pieszych. Dróżnikiem w Obrze przed wojną był Józef Matysiak, w czasie okupacji i po wojnie Piotr Nowak, który posiadał przy rowerze tabliczkę z numerem drogi, o którą dbał. Obrę od dawna posiadała też mosty i mostki drogowe. Przez wieki były to mosty drewniane. Dopiero w 1881 roku Prusacy wybudowali na kanale most żelazny, który dotrwał do 1939 roku. Przez okres okupacji funkcjonował obok po stronie zachodniej most drewniany dwukrotnie uszkodzony przez wysoką wodę. W 1948 roku oddany został do użytku nowy most betonowy po stronie wschodniej od dawnego żelaznego z nowym odcinkiem nasypu. Most ten spełnia swą funkcję po dzień dzisiejszy.

Drugim mostem na kanale był drewniany most folwarczny nazywany owczym. Dziś

¹³⁴ Weyman S., *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku*, Poznań 1953 r.

¹³⁵ *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

zastępuje go betonowa kładka. Stare zapisy wspominają o moście na Dojcy w sąsiedztwie Gapiej Góry. Pamiętam go jako drewniany, a dziś betonowy. Opodal znajduje się betonowy mostek na strumieniu Kalinka. Cztery mostki betonowe i sześć przejazdów z zastawkami znajdowało się na strumieniu Pintus. Ostatnim jest zmodernizowany mostek na Zimnych Kątach.

Wielkopolska, w tym także powiat babimojski, jako ważny region rolniczy, stanowiła ważne zaplecze żywienia dla państwa pruskiego. Dużym utrudnieniem były drogi. Dlatego rząd pruski podejmuje starania, by poprawić transport płodów rolnych poprzez budowę sieci kolejowej. W 1868 roku wybudowano nową linię kolejową Berlin – Frankfurt – Poznań przez Zbąszyń. Sytuację poprawia budowa linii kolejowej z Wolsztyna do Zbąszynia oraz z Wolsztyna do Konotopu i dalej do Nowej Soli i Głogowa. Mieszkańcy Obry korzystali też z linii kolejowej Wolsztyn – Sulechów – Gubin – Kotbus oraz Wolsztyn – Poznań.¹³⁶ Mogę w tym miejscu pokusić się o opinię, iż Obra nie miała szczęścia do kolei żelaznej lub nie była przewidziana przez władze pruskie do połączenia kolejowego.¹³⁶

Parafia pod zaborem

W 1826 r. do parafii oberskiej należały: Obra, Jażyniec, Kiełkowo, Nowe Olędry (Nowa Obra), Stare Olędry (Stara Obra), Wilcze, folwark Krutla i Ostrów. W Olędrach Nowych i Starych byli niemieccy katolicy, im udostępniano kościół św. Elżbiety, a nabożeństwa odprawiał wikary Tesselin Majer. Kościół św. Walentego należał do parafian oberskich. W 1836 r. plebanem parafii zostaje ks. Franciszek Lewandowski, cysters z Bledzewa. Ks. Lewandowski pisze:

„W 1836 r. do parafii należały: Obra 821 dusz, Jażyniec 396 dusz, Kiełkowo 292 dusze, folwark Krutla 20 dusz, młyn 10 dusz. Na utrzymanie plebana gmina Obra dawała 30 wiertli żyta, 30 wiertli owsa oraz meszne w naturaliach. W tymże roku w sprawozdaniu do władz pruskich proboszcz tak opisuje ogród plebański, wcześniej klasztorny: było tam 117 drzew jabłek, 210 gruszek, 235 śliwek, 93 wiśni i czereśni, 16 apykozów (brzoskwini) i 1 pigwa. W szkółce było 474 różnych drzewek. Tego roku wymarzło 20 jabłek, 19 gruszek, 5 apykozów, 5 śliwek, 5 wiśni i czereśni. Okulizowano 102 drzewka. Były też krzewy: agrest, świętojański, winna latorośl, orzechy włoskie i laskowe.”

Kościół św. Elżbiety coraz bardziej popada w ruinę, w 1836 r. przestał być parafialnym.

Kościół klasztorny św. Jakuba decyzją władz pruskich w porozumieniu z archidiecezją gnieźnieńską – poznańską przekazany został tutejszej parafii, stał się więc kościołem parafialnym. Uroczyste przekazanie nastąpiło 21 lutego 1836 r. Z tej okazji odbyła się procesja z kościoła św. Walentego do nowego parafialnego, w której wzięło udział około 3 tys. wiernych, liczne duchowieństwo, asysta i sztandary. Oprócz kościoła parafii przydzielono zakrystię, kapitułarz, plac wokół kościoła, podwórze opackie, ogród, dom mieszkalny

¹³⁶ Folder - Parowozownia Wolsztyn

– opatówkę, budynki gospodarcze i organistrówkę. Ks. Lewandowski zarządzał parafią do 1860 r.

Przy tutejszej parafii działały:

1836 r. – Towarzystwo Opieki nad Małoletnimi

1845 r. – Bractwo Trzeźwości, które skupiało ok. 800 osób

1867 r. – Bractwo Różańcowe, które stopniowo rozrasta się.

W 1885 r. w gminie Obra (Obra, Nowa Obra, Krutla) zamieszkiwało 1183 katolików i 140 ewangelików. W opisywanym okresie zaborca powoli, lecz skutecznie ogranicza działalność Kościoła Katolickiego. Stosuje różne metody, by osoby duchowne uzależnić od państwa pruskiego. Prowadzi wyrafinowaną politykę, by przeszkodzić kandydatom do wstępowania do seminariów duchownych. Zaczyna brakować księży w niektórych parafiach. Władze zabraniają działalności organizacjom katolickim. Coraz bardziej daje się zauważyć trendy zeświecczenia. Odebrano kościołowi funkcje oświatowe, szpitalnictwo, dobra kościelne i uczyniono je świeckimi. Stały się więc niezależne od kościoła. Władze zaborcze często żądają od proboszczów licznych sprawozdań. Naukę religii w szkołach nakazują prowadzić w języku niemieckim. Kontroli poddawane są kazania księży o wymowie patriotycznej. Ciężkie były to czasy dla Polaków, ich mowy ojczystej i religii katolickiej.¹³⁷

28 lipca 1796 r. władze pruskie ogłosiły deklarację o konfiskacie polskich dóbr będących we władaniu duchowieństwa, starostw oraz majątków królewskich, które przeszły na własność skarbu państwa pruskiego.¹³⁸

Na mocy powyższej deklaracji władze skonfiskowały dobra opactwa cysterskiego w Obrze. Niektóre majątki władze nadały obywatelom pruskim za zasługi. Obrę wraz z Krutlą, Jażyniec, Reklin i Niebożę otrzymał major baron von Hünerbein i jego narzeczoną panna Knobelsdorf.¹³⁹ W tym też czasie wydano zarządzenie obowiązkowego przyjęcia nazwiska, gdyż dotąd niektórzy wieśniacy posługiwali się tylko imieniem. Zaczęto usuwać władze polskie, a administrację przejmowały urzędy pruskie. Wprowadzono pruskie sądownictwo oraz obowiązek znajomości języka niemieckiego także przez duchowieństwo. Zakazano przyjmowania do służby folwarcznej osób nie znających języka niemieckiego. W urzędach i instytucjach publicznych obowiązywało posługiwanie się językiem niemieckim. Położenie ludności polskiej pod zaborem było ciężkie i stale się pogarszało. Polityka germanizacyjna, szczególnie pod rządami Bismarcka, wzmagająca się. Chodziło o to, by Polaków wymazać ze statystyk, a Polskę z mapy Europy.¹⁴⁰

Władze pruskie wprowadzają zakaz budowy domu Polakom na nowej działce. Stąd pojawia się w Podgradowicach (Drzymałowie) postać Michała Drzymały. Nie otrzymał

¹³⁷ Sowa J., *Historia klasztoru w Obrze - maszynopis*

¹³⁸ Przemęt. *Zarys dziejów*, pod red. K. Zimniewicza, Warszawa 1991 r.

¹³⁹ Sowa J., *Historia klasztoru w Obrze - maszynopis*

¹⁴⁰ *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.



Towarzystwo Polskich Katolickich Robotników w Zehdenick

on pozwolenia na budowę domu, dlatego kupił cygański wóz, w którym zamieszkał wraz z rodziną i codziennie przestawiał go o parę metrów. Wóz ten nie mógł stać w tym samym miejscu.

W okresie zaboru wielu mieszkańców Obry wyjeżdżało na Saksy. Tak obrzanie nazywali wyjazdy na roboty do Niemiec. Kiedy nie było jeszcze kolei żelaznej, grupki mężczyzn udawały się na roboty do Berlina. Drogę pokonywali pieszo, trwała ok. 10 dni. Po wybudowaniu linii kolejowej Poznań – Berlin, sytuacja ta uległa poprawie. Udawano się wówczas na dworzec do Zbąszynia – 28 km. Po wybudowaniu lokalnej linii do Zbąszynia na przełomie XIX i XX w., warunki podróżowania stały się znacznie korzystniejsze. Wielu mężczyzn wyjeżdżało do Berlina, do prac na budowach. Jak opowiadali dziś już nieżyjący, była to bardzo ciężka praca, która polegała na wnoszeniu cegieł i zaprawy na rusztowania. Inni jechali do Zehdenick do pracy w ceglarniach, jeszcze inni wyjeżdżali do kopalń w Westfalii, Francji, Belgii. Wyjeżdżały też kobiety do Berlina jako pokojówki lub do prac rolnych w Saksonii. Wielu wyjeżdżało corocznie do prac sezonowych, niektórzy założyli rodziny i tam pozostali.

W zaborze, jak i w powiecie babimojskim dało się zauważyć wiele różnic społecznych i odmienności kulturowej Polaków i Niemców, co szczególnie uwidoczniło się w walce o podporządkowanie Kościoła państwu, był to Kulturkampf, czy ośławiona Hakata – Towarzystwo do Krzewienia Niemczyzny w Prowincjach Wschodnich. W marcu 1901 r. zarządzeniem pruskich władz oświatowych do nauki religii wprowadzono język niemiecki. Wówczas doszło do strajku dzieci we Wrześni. Dzieci strajkowały też w innych

szkołach, w Obrze było to w 1906 r., akta tej sprawy zachowały się w Prezydium Policji w Poznaniu, o czym donosił „Dziennik Poznański” w dniu 6 XI 1906 r.

„W obronie polskich lekcji religii

Z Obry pisze nam zaufana osoba:

W czwartek wieczorem siedmioro dzieci szkolnych ze starszymi siostrami i braćmi modliło się przed figurą Matki Boskiej. Śpiewano i palono świeczki. Niespodziewanie zjawił się komisarz w mundurze. Towarzyszył mu syn. Przeklinał: „p. ... die verfluchte Bande!” (p. ... ta przeklęta banda!). Wpadł między modlących i z kłótwą rozpędził ich przy użyciu szabli. Swojemu towarzyszowi, synowi, rozkazał wejść na żelazne ogrodzenie i zrzucić palące świece. Syn komisarza nie tylko zrzucił świece, ale nawet powpychał je do kieszeni. Wystraszone dzieci po pewnym czasie powróciły znów pod figurę, ażeby pozbierać rozrzucone świece. Jednak świec nie było, dzieci nadal śpiewały, a komisarz udał się ze swoim towarzyszem do gospody.

Dzisiaj wieczorem rozegrała się znów niestetychana scena: Od czasu aresztu w szkole dzieci modlą się przed figurą – odmawiają litanie, prosząc Boga o zmiłowanie się. Po wczorajszym najściu komisarza dziś znów zgromadziły się dzieci przed figurą, żeby się pomodlić. Przyszło dwóch żandarmów i jeden policjant. Rozpędzili oni modlące się dzieci we wszystkie kierunki. Dzieci biegały od jednej figury do innej, ażeby tam się pomodlić, a policja za nimi. To był dopiero widok dla samych dzieci i starszych osób! Na tę komiczną scenę, jak żandarmi biegali za niewinnymi dziećmi, patrzyli liczni obserwatorzy. Może to potwierdzić cała gmina Obra.”

Do Obry skierowano policyjne zarządzenie zakazujące odbywania modlitw przez dzieci pod figurą. Ten sam „Dziennik Poznański” doniósł dnia 2 października tego roku, że nauczyciele szkoły w Obrze wystąpili zdecydowanie przeciw germanizacji polskich dzieci.

Zagwarantowania swobód językowych domagali się Polacy ziemi wolsztyńskiej na wiecu przedwyborczym w Wolsztynie, w końcu września 1906 r., w którym uczestniczyło około tysiąca osób, m. in. hrabiowie Czarnecki z Rakoniewic i Mycielski z Wolsztyna, oraz księża zasłużeni w utrzymaniu polskości w tym regionie, a także na Babimojszczyźnie i ziemi międzyrzeckiej.¹⁴¹

Utrata niepodległości mobilizowała Polaków do szukania dróg odzyskania niezawisłego bytu narodowego. Zaczęły pojawiać się tendencje narodowościowe wśród ludności Wielkopolski. Działaczami tych nowych ruchów byli przedstawiciele ziemiaństwa i duchowieństwa, a także inni światli obywatele.

Postacią tej miary w dziejach Obry był Ludwik Szopiński.

Urodził się 3 października 1846 r. w Pogorzeli pow. gostyński. Ożeniony z Anastazją Królikowską, która pochodziła z „Kongresówki” (zmarła w 1909 r. w Obrze), około 1880 r. przybywa do Obry. Jako wykształcony leśniczy po pewnym czasie został administratorem

¹⁴¹ Oleksiński J., Z dziejów strajku szkolnego w latach 1906 - 1907 na ziemi wolsztyńskiej // Babimost, Kargowa, Wolsztyn: z dziejów i współczesności, Zielona Góra 1981 (zeszyty Lubuskie, nr 19)

lasów Swinarskiego. Później zbudował własny dom, w którym założył sklep przemysłowo-spożywczy. Jako człowiek oświecony zwracał szczególną uwagę na nowoczesny sposób gospodarowania, przy stosowaniu lepszych odmian w uprawie rolnej i lepszych sztuk hodowlanych. W parze z tym szła troska o podniesienie poziomu życia współmieszkańców. Razem z księdzem, ówczesnym proboszczem Bresińskim, prowadzili naukę czytania i pisania po polsku dla dzieci polskich. Wśród młodzieży i dorosłych prowadził działalność kulturalno-oświatową. Ponieważ był znaną osobistością w okolicy i powszechnie szanowanym człowiekiem, społeczeństwo polskie wybrało go w 1904 r. w skład powiatowego komitetu wyborczego. Była to trudna i odpowiedzialna praca organizacyjna, związana z licznymi wyjazdami, spotkaniami przedwyborczymi. Powiat babimojski został opanowany przez żywioł niemiecki. Polacy, często w obawie przed represjami politycznymi i ekonomicznymi (groźba zwolnienia z pracy), bali się głosować na Polaków. W następnych latach nastąpiło zaostrzenie polityki pruskiej wobec Polaków. Nastąpiła kolejna fala prześladowań języka polskiego.

W tradycji rodzinnej do dziś uważa się go za organizatora strajków szkolnych. Swoją wiedzą i obyciem w świecie, zaangażowaniem w działalność społeczno-kulturalną i polityczną wyróżniał się w okolicy. On to przez lata zbierał pieniądze i załatwiał prenumeratę dla mieszkańców wsi, takich czasopism jak: „Gazeta Grudziądzka”, „Goniec Wielkopolski”, „Przewodnik Katolicki”. Miał zatem kontakt z redakcjami. Był właścicielem kilku hektarów ziemi, na której znajdowała się żwirownia. Posiadał tartak parowy w Żołędniku, który przez wiele lat służył nie tylko mieszkańcom Obrzy. Później spalił się. Na posiadłości Szopińskiego mieszka prawnuczka, Barbara Żok, pracująca w Wolsztyńskim Domu Kultury. W niej odezwało się odziedziczone chyba po pradziadku zamiłowanie do reżyserowania sztuk teatralnych dla dzieci i dla dorosłych. Wystawiona przez WDK, a przez nią wyreżyserowana i grana przez dorosłych „Zemsta” A. Fredry cieszyła się niezwykle powodzeniem. Historia się powtarza od pradziadka do prawnuczki, zaś klamrą spinającą był i jest teatr. Ludwik Szopiński włączył się aktywnie w nurt życia społecznego mieszkańców Obrzy. Należał do bardzo aktywnych członków wielu organizacji i z reguły był wybierany na prezesa lub członka zarządu. Zmarł 13 marca 1935 r. i został pochowany na cmentarzu w Obrze. Ulica obok jego domu otrzymała imię Ludwika Szopińskiego.¹⁴²

Kółko Rolnicze

W trudnych czasach zaboru w wielu miejscowościach Wielkopolski powstają organizacje gospodarcze, społeczne i kulturalne w celu kształtowania ducha polskości. Były to Kółka Rolnicze, Banki Ludowe, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich. Rozwijał się ruch śpiewaczy, powstawały kółka teatralne. W drugiej połowie XIX w. w Wielkopolsce powstają kółka rolnicze, których założycielami, a później działaczami byli Józef Chłapowski, Karol Libelt i inni.

Kółka działały pod hasłami:

- „podniesienia rolnictwa i przemysłu pomiędzy włościańskimi posiadaczami gruntu,

¹⁴² Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. 1. Poznań 1994 r.

szerzenia pomiędzy nimi oświaty, pracy i oszczędności”.

- „widzimy w kółkach rolniczych nie tylko dobrodziejstwo dla stanu rolniczego, ale także potężną dźwignię zagrożonego naszego bytu narodowego”¹⁴³

Kółka rolnicze stosowały zasadę „przez oświatę do wolności”, organizowały się w oparciu o schemat podziału parafialnego. Aby ułatwić uruchomienie i działalność kółek zaczęto równolegle zakładać banki ludowe.

Powyższe hasła przyświecały także założycielom Kółka Rolniczego w Obrze, którymi byli Ludwik Szopiński, Mieczysław i Witold Swinarscy i inni. Przyjmując rok 1878 jako datę założenia kółka, muszę podać, iż było to jedno z najmłodszych kółek na tym terenie. Oficjalną datą powstania jest 1 czerwca 1890 r., ponieważ dopiero wówczas zostało zarejestrowane przez władze pruskie.¹⁴⁴

Jako pierwsze w Wielkopolsce powstały kółka w Dolsku i Przemęcie, był to rok 1866.¹⁴⁵

Praca w kółku miała wielokierunkowe działania. Przede wszystkim zabiegano o wprowadzenie nowych metod na roli i w hodowli. Służyły temu wykłady, odczyty, wystawy i zwiedzanie gospodarstw. Zakres omawianych zagadnień był dość szeroki i obejmował płodozmian w rolnictwie, meliorację, uprawę łąk, nawozy sztuczne, zielone i inne. Prelegentami byli gospodarujący w Obrze, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami: Ludwik Szopiński, Mieczysław Swinarski, Maksymilian Tuszewski i inni.

Do kółka należeli gospodarze z Jażyńca i Kiełkowa. Kółko oberskie należało do Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Wolsztynie. Kółko posiadało roczniki fachowych czasopism: „Gospodarz”, „Poradnik Gospodarski” i inne. Członkowie kółka korzystali też z fachowej biblioteczki majątkowej. Członków kółka i pozostałych gospodarzy zachęcano do zakładania przydomowych ogródków warzywnych, ogrodów i sadów owocowych, a także do obsadzania drzewami owocowymi dróg śródpolnych przy swoich polach. Niektóre z tych drzew przetrwały do czasów powojennych. Wśród członków kształtowano nawyki prowadzenia rachunkowości i oszczędzania. Zarząd kółka corocznie składał sprawozdania z działalności. Spośród wielu wybrałem następujące z 1911 r.

„Kółko w Obrze

Prezes Mieczysław Swinarski, wiceprezes Ludwik Szopiński, sekretarz Bolesław Zygałski, skarbnik Franciszek Dziemba, wszyscy w Obrze.

Kółko założono w roku 1890. Ilość członków 47. Zebrania odbywają się w Obrze w drugą niedzielę każdego miesiąca w lokalu pana prezesa.

Zwiedzono gospodarstwa: pp. Nowaka, Tomysa, Mazura, Adamczaka, wszyscy z Jażyńca. Wystawa odbyła się w Jażyńcu.

¹⁴³ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

¹⁴⁴ Sprawozdanie z działalności kółek rolniczo-włościańskich za rok 1891

¹⁴⁵ Dzieje Wielkopolski, pod red. W. Jakóbczyka, T. 2, Poznań 1973 r.,

Zebrania odbyło kółko 9, jedną wyzytacyą w Jazińcu i brało udział w walnym zebraniu Kółek w Wolsztynie. Zebrania miesięczne były bardzo ożywione i pouczające, odczyty o chowie inwentarza, o uprawie roli, a przeważnie o sztucznych i zielonych nawozach. Wizytacja odbyła się pod przewodnictwem pana prezesa w polach; zboże i okopowiny oraz trawy na łąkach były zupełnie odmienne od nieczłonek, także inwentarz żywy, jak i martwy był dobry. Kółko spotrzebowoło około 5000 ctr. sztucznych nawozów, posiada 5 stadników przez komysyę zapisanych, 16 wirówek, reszta członków odstawia mleko do mleczarni w Obrze. Rasa bydła jest mieszana, ale dobre dójki. Tucz i chów trzody jest bardzo rozpowszechniony, ale w tym roku nie bardzo korzystny. Chów drobiu oraz pszczelnictwo nie bardzo się rozwija. Sadownictwo z zamięłowaniem jest traktowane. Od ognia są wszyscy członkowie zabezpieczeni, od gradu tylko 10. Ziemstwo kredytowe (landszafte) ma tylko 5. „Poradników” abonuje się 20, kalendarzy 36. Dochody i rozchody zapisują wszyscy członkowie. Większość członków zajmuje się zamięłowaniem hodowlą koni, młode żrebaki sprzedają do Dom. Obra. W ogóle Kółko rozwija się dobrze, tylko synowie gospodarcy nie bardzo uczęszczają na zebrania, lecz jest nadzieja, że w tym roku ojcowie ich pociągną za sobą.

*Bolesław Zygański, sekretarz*¹⁴⁶

W okresie międzywojennym Kółko prowadzi także ożywioną działalność, mimo że musiało podziwgać się po I wojnie światowej. Kółko zajmowało się sprowadzaniem nawozów i kwalifikowanych nasion zbóż i sadzeńiaków. Organizowano wykłady na tematy rolnicze dotyczące upraw i hodowli. Członkowie uczestniczyli w zwiedzaniu dobrze prowadzonych gospodarstw. Brali udział w praktycznych pokazach upraw i hodowli w majątku Swinarskiej oraz w gospodarstwie przyklasztornym. W pracach kółka bardzo aktywnie uczestniczył proboszcz o. Paweł Kulawy, który wygłaszał prelekcje o tematyce rolniczej. Propagował czytelnictwo pism fachowych i kalendarza rolniczego. Ze składek zakupiono ręczną młocarnię bijakową (szyftówkę) na kółkach, świadcząc usługi omłotowe za odpłatnością. Kółko liczyło od 20 do 30 członków, a przez wiele lat jego prezesem był Franciszek Kania. W 1929 r. obchodziło jubileusz 50-lecia działalności. Jednak największą uroczystość zorganizowano w 1938 r. z okazji 60-lecia istnienia kółka oraz poświęcenia sztandaru. W uroczystościach uczestniczyły wszystkie organizacje z Obrzy oraz liczne delegacje z Wolsztyna i sąsiednich wsi. Druga wojna światowa przerwała działalność Kółka Rolniczego w Obrze.

W okresie powojennym, pod koniec lat 50-tych odradzają się kółka rolnicze. W Obrze z inicjatywy ówczesnego kierownika szkoły, Alfonsa Pierzchalskiego, kółko rozpoczyna swoją działalność w 1961 r. Pierwszym prezesem został wybrany Roman Cichy. W początkowym okresie swej działalności posiadało dwa traktory, dwa pługi i przyczepę traktorową. W 1963 r. odnotowano: kółko posiada trzy traktory, maszyny towarzyszące, młocarnię i kolumnę parnikową. Pierwszymi traktorzystami w kółku byli Tadeusz Przy muszała, Florian Serwa i Jerzy Mały. Wymieniony wyżej sprzęt początkowo znajdował się u Ludwika Serwy, później u Stanisława Piskorza. Maszyn przybywało, stąd wynikał

¹⁴⁶ Sprawozdanie z czynności kółek rolniczo - włościańskich za rok 1911



Członkowie Kółka Rolniczego

potrzeba budowy kółkowej bazy przy ulicy Cmentarnej. Stopniowo wybudowano garaże, wiaty, warsztat naprawczy i biura. Kółko wspólnie z Gromadzką Radą Narodową było organizatorem corocznych gromadzkich dożynek, wchodziło w skład Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Wolsztynie. W 1973 r. zostało przekształcone w Spółdzielnię Kółek Rolniczych z filiami w Starym Widzimiu i Karpicku. W latach 1970 – 80 SKR posiadała wszystkie zestawy maszyn, 2 kombajny zbożowe i świadczyła usługi mechanizacyjne, transportowe i chemizacyjne na rzecz rolników gminy Wolsztyn. Po zmianach administracyjnych w 1975 r. SKR została włączona w struktury organizacji rolniczych woj. zielonogórskiego. W opisywanym okresie SKR była drugim co do wielkości zakładem pracy zatrudniającym kilkanaście osób. Prezesami w okresie powojennym byli Roman Cichy, Stanisław Lorenz, Ludwik Misko, Marian Komasa, Czesław Żok i Grzegorz Kokot. Trudne czasy transformacji gospodarczej lat 90-tych dotknęły szczególnie rolnictwa, doprowadzając do upadku także tej gałęzi usług rolniczych. Dziś pozostało jeszcze 7 członków-udziałowców i niszczejąca baza.

Bank Ludowy

Inicjatorem stworzenia Banku Ludowego był Ludwik Szopiński. Bank powstał przed pierwszą wojną światową, a przewodniczącym zarządu przez wiele lat był L. Szopiński. Członkowie banku byli zobowiązani wnieść udział, który na ówczesne czasy był wysoki



Rok 1930 - zarząd i rada nadzorcza banku ludowego (z brodą Ludwik Szopiński)

i wynosił 300 marek. Przyjmował depozyty i udzielał kredytów. W Obrze mówiono, że była to spółdzielnia kredytowa. Swym zasięgiem obejmował całą parafię: Obrę, Jażyniec, Kiełkowo i Obrę Nową. Bank brał udział w zbiórce na pożyczkę narodową ogłoszoną przez władze odrodzonego państwa polskiego. Cieszył się dużym zaufaniem i służył rolnikom, broniąc ich przed wyzyskiem i lichwą. Na skutek dewaluacji marki polskiej i inflacji, bank przeżył także kryzys, lecz po roku 1924 odzyskał dawne znaczenie. W opisywanym okresie księgowość prowadziła córka Szopińskiego Jadwiga Palmowa, a zięć Alojzy Palm był członkiem zarządu.¹⁴⁷

W 1924 roku Bank Ludowy w Obrze liczył 83 członków, przyjmował depozyty i udzielał kredytów. W późniejszym czasie członkami banku byli też niektórzy gospodarze z Wiedzimia. W latach 30-tych przewodniczącym zarządu był Józef Drzewiński, a przewodniczącym Rady Nadzorczej Ignacy Hajduk. Bank szczególnie przysłużył się wielu członkom w czasie światowego kryzysu gospodarczego i w czasie klęski suszy w latach 1934-36. Biuro i kasę banku prowadził Franciszek Buczkowski w swoim domu przy dzisiejszej ulicy Kanałowej 32. Druga wojna zniweczyła wszystko, wielu członkom przepadły ich wkłady (udziały). Bank Ludowy przestał istnieć w 1946 r.

¹⁴⁷ Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. 1, Poznań 1994 r.

Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich

Mimo że Obrę jako wieś kojarzy się z rolnictwem, to w różnych okresach zamieszkiwało tu wiele rodzin robotniczych. Jednak nie ten element zdecydował o powołaniu Towarzystwa. Była to bowiem organizacja skupiająca różne warstwy społeczne wsi, a jej celem było utrzymanie polskości tych terenów oraz języka. Działając w warunkach zaboru charakter Towarzystwa był ściśle polityczny. Towarzystwo powstało w 1903 r. z inicjatywy ówczesnego proboszcza ks. Bresińskiego i Ludwika Szopińskiego. Była to bardzo liczna organizacja, która w szczycie swej działalności liczyła około 150 członków. W pierwszym okresie jej działania ścisły zarząd stanowił Ludwik Szopiński – prezes (14 lat), Ludwik Dziemba – wiceprezes, Szubarga – sekretarz. Już w pierwszym roku istnienia dzięki ofiarodawcom towarzystwo ufundowało sztandar, którego poświęcenie nastąpiło 22 IX 1903 r. Poczet sztandarowy stanowili: chorąży Michał Wawrzynowicz, marszałkowie Marcelli Bocer i Walenty Krawczyk. Towarzystwo prowadziło różnorakie formy działalności, jak odczyty, zajęcia kulturalno-oświatowe, czytelnictwo, pomoc materialną. Towarzystwo wspólnie z parafialnym Bractwem Trzeźwości zajmowało się zwalczaniem szerzącego się wówczas alkoholizmu (pijaństwa). W 1917 r. na prezesa wybrano Ludwika Paździora, za jego prezesury Towarzystwo obchodziło 25-lecie swojego istnienia. Uroczystość odbyła się 30.09.1928 r. z udziałem zaproszonych gości sąsiednich i dalszych delegacji bratnich towarzystw oraz działających w Obrze organizacji. Z okazji jubileuszu najaktywniejsi członkowie zostali wyróżnieni:

Walenty Domagalski	Stanisław Kolski
Ludwik Dziemba	Franciszek Nowacki
Szczepan Brychcy	Franciszek Tomys
Antoni Kliks	Ludwik Szopiński
Andrzej Kuźma	Szczepan Żurek

Opiekunami (patronami) Towarzystwa byli tutejsi proboszczowie: ks. Bresiński, ks. Ratajczak, o. Kulawy, o. Mańkowski. Ponieważ była to organizacja o charakterze politycznym, ukierunkowana na działania w okresie zaborów, jej formuła wyczerpała się w innej rzeczywistości Rzeczypospolitej. Trudności finansowe, zmniejszająca się ilość członków, popularność innych towarzystw i organizacji spowodowały, że KTRP zostało rozwiązane 10.02.1932 r.¹⁴⁸ Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich w swej 29-letniej działalności przysłużyło się Obrze i jej mieszkańcom.

Rolnictwo w czasach zaboru pruskiego

Dopiero co podźwignęło się rolnictwo w Obrze, nie tylko po strasznych klęskach żywiołowych, wojnach, przemarszach i kwaterunkach wojsk, to znowu pojawiło się nowe zagrożenie, jakim był rozbiór. Po zajęciu naszych ziem przez Prusy, rząd pruski zaczął wyciągać z naszej prowincji jak największe korzyści gospodarcze. To właśnie Wielkopol-

¹⁴⁸ Protokółarz KTRP, biblioteka WSD

ska miała dostarczać ziemiom pruskim zboża, bydła, skór, drewna, lnu i innych produktów rolnych. Zaborca znacznie podwyższa podatki, nawet dwukrotnie. Chłopów zobowiązano do furazu na rzecz wojska i jego kwaterunku. Chłopi, półrolnicy i poślednicy nadal byli obciążeni pańszczyzną na rzecz dworu. Po zawarciu pokoju przez Prusy z Francją, wytworzyła się dobra koniunktura na zbyt produktów rolnych, szczególnie zboża i bydła. Na folwarkach, także w Obrze i na wsiach u poddanych rozwinęła się hodowla owiec, a wełna trafiała do zakładów włókienniczych w Lesznie i Wschowie – największych w tej części Wielkopolski. Na znaczeniu zyskują targi wełny w Wolsztynie. W Obrze i w sąsiednich wsiach w dalszym ciągu istnieje trójpolowy system uprawy. Położenie wsi wielkopolskiej w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego ulegało stałemu pogarszaniu, podwyższano podatki, dodatkowo wprowadzano wysoką opłatę kościelną, zwaną dziesięciną. Dopiero w 1823 roku król pruski wydaje dekret o nadaniu chłopom ziemi na własność, za odpłatnością oraz w połowie znosi pańszczyznę, która w 1859 roku przestaje istnieć. W Prusach Południowych powstają gospodarstwa o bardzo zróżnicowanej wielkości, czego przykładem mogła być nasza Obrza i inne okoliczne wsie. W większych gospodarstwach siłą pociągową są konie i woły, w mniejszych krowy i kozy. Od tego czasu datuje się podział ziemi wśród potomnych, czego wynikiem były długie i wąskie smugi ziemi, oraz małe karłowate gospodarstwa. Sytuację w gospodarstwach pogarsza zwyczaj pobierania przez rodziców wymiaru (wydbanku), a z niemieckiego wyeungu. Ożywienie w rolnictwie Obrzy i całych Prusach Południowych daje się zauważyć w połowie XIX w. i na przełomie XIX i XX w., co było spowodowane rozwojem wymiany towarowej, a przede wszystkim rozwojem przemysłu rolno-spożywczego.¹⁴⁹ W Obrze w tym czasie istniały dwa wiatraki: Piotrowskiego na Piaskach i Niemca za dzisiejszym cmentarzem ku jezioru. Zwiększa się dochodowość gospodarstw poprzez lepszą uprawę, hodowlę koni, bydła i trzody. Uprawiano wtenczas przeważnie żyto, owies, proso, tatarkę, len. Pojawiły się nawozy sztuczne. Poprawa była widoczna w Obrze u dużych gospodarzy Hajduka, Kiełczyńskiego, Tomysa (Maćkowiaka), Mazura (Sprolewicza), Dziemby (Lorenza), którzy budują duże domy mieszkalne, a później większe chlewy i stodoły.

Dane statystyczne na powiat babimojski z roku 1885 podają, iż Obrza – wieś posiadała:

Obszar ogółem:	932 ha
poła uprawne:	512 ha
łąki:	97 ha
lasy:	115 ha

reszta – zabudowa wsi, wody i drogi, nieużytki (wydmy).

W Obrze pojawiają się pierwsze maszyny: kierat (młyn) sieczkarnia, młocarnia bijakowa (szyftówka). Może dlatego, że w Kębszowie powstała fabryka maszyn rolniczych Roberta Marcinowskiego, a później Izydora Szymyślika. Pewien zastój w rolnictwie powoduje I wojna światowa. Mężczyzn zabrano na wojnę. W Obrze pozostali starsi mężczyźni, kobiety i młodociani. Bardzo trudno zebrać zboża. Brakuje koni, które zabrano na

¹⁴⁹ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

wojnę, zaczyna brakować nawozów. Coraz częściej, prawie masowo krowy stanowią siłę pociągową. Władze pruskie wprowadzają reglamentację żywności, następuje rekwizycja zbóż i zwierząt hodowlanych.¹⁵⁰ Można ogólnie przyjąć, że Obra z zaboru pruskiego wyszła ze stosunkowo niewielkimi stratami, zachowując cechy wielkopolskiej wsi, położonej od zawsze na pograniczu dwóch żywiołów – polskiego i niemieckiego.

Czesław Łuczak pisze: „w trudnych czasach zaborów rodziła się również wielkopolska gospodarność, solidność, oszczędność i tym podobne cechy, które przez długie lata wyróżniały mieszkańców i nadal ich wyróżniają”.¹⁵¹ Cechy te były i są zauważalne w społeczności Obry. Najstarszym mieszkańcom utkwily w pamięci dwie rodziny opisywanego okresu, które wniosły część do historii naszej Obry. Są to Ankiewiczowie i Tuszewscy, o których w dalszej części.

¹⁵⁰ *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

¹⁵¹ Łuczak Cz., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów 1815 - 1918*, Poznań 2001 r.

Rozdział V

Obra w okresie między wojnami

Powstańczy zryw

Ostatnie miesiące 1918 r. obfitowały w ważne wydarzenia na scenie europejskiej. Mocarstwa poniosły klęskę, co pozwoliło podjąć działania zmierzające do utworzenia niepodległego państwa polskiego. Działania te nie były ani łatwe, ani proste. W Wielkopolsce nadal funkcjonowała niemiecka administracja. W wielu miejscowościach przeważał żywioł niemiecki. W Wolsztynie Niemcy posiadali silny garnizon z artylerią, a mniejsze oddziały w pozostałych miastach powiatu. Pewne poczynania o charakterze ruchów narodowo-wyzwoleńczych dało się zaobserwować w Wielkopolsce. W Wolsztynie także potęguje się napięcie. Niemcy widząc zagrożenie, podejmują pertraktacje z Polakami. Jednak zawarta umowa nie była korzystna dla strony polskiej. 24 listopada Polacy organizują wiec i wydają następującą odezwę: „my Polacy, zamieszkali na kresach Księstwa, na prastarej Ziemi Nadobrzańskiej, zgromadzeni dziś w Wolsztynie, oświadczamy uroczyście, że mimo wiekowej niewoli, mimo podłych zapędów germanizacyjnych rządu pruskiego, czujemy się Polakami do szpiku kości, czujemy się dziećmi 25 – milionowego narodu. Żądamy stanowczo, by nas przyłącono do Wolnej Zjednoczonej Polski.” Po przyjęciu rezolucji odśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Okoliczność przyjazdu do Poznania Ignacego Paderewskiego stanowiła pretekst do wybuchu powstania wielkopolskiego. Na wieść o rozpoczęciu zaczęto podejmować działania na terenie ówczesnego powiatu babimojskiego, tworząc oddziały powstańcze w Obrze, Kębtowie, Przemęcie, Kopanicy, Chobienicach. W tym czasie kierują się ku Wolsztynowi silne kompanie powstańców z Grodziska, Wielichowa, Kamieńca, Rakoniewic, Stęszewa, dowodzone przez porucznika Zenktelera, tworzące Grupę Południową, która 5 stycznia 1919 r. o godz. 6.00 uderzyła na Wolsztyn.¹⁵² W Obrze tymczasem powstańcy pod dowództwem Nikodema Wojtkowiaka, zgodnie z planem oczekiwali na posiłki mające nadejść z kierunku Gościeszyna. Posiłki nie nadeszły. Wojtkowiak słysząc strzały w Wolsztynie, wyruszył z oddziałem oberskim i kębtowskim, by uderzyć na Wolsztyn od strony zachodniej, na przesmyku obu jezior. Licniejsi i lepiej uzbrojeni Niemcy wyparli powstańców, otwierając drogę ucieczki w kierunku Powodowa. Po zaciętych walkach na ulicach Wolsztyna Niemcy zostali zmuszeni do ucieczki, zostawiając 4 armaty z zaprzęgami, 5 ciężkich i 8 lekkich karabinów ręcznych, dużą ilość amunicji oraz wyposażenie szpitala polowego. Tak więc 5 stycznia Wolsztyn został wyzwolony, a uciekających w kierunku Kopanicy Niemców ścigali powstańcy z Obry i Kębtowa. Po powrocie do swoich miejscowości część powstańców strzegła mostów na kanale w Obrze i Kębtowie. Pozostali wspólnie z oddziałem rakoniewickim w dniu 11 stycznia brali udział w walkach o Kopanicę, uderzając od strony Jaromierza. Zacięte walki trwały na linii rzeki Obry, od Kopanicy po Zbąszyń. Na odcinku południowym, w okolicy Obry i Kębtowa także było niespokojnie, ze względu na sąsiadujące Świętno, gdzie rozwija się gorączkowa działalność polityczna, którą prowadzi tamtejszy pastor Emil Hegemann. Osoba to nie-

¹⁵² Benyskiewicz J., Szczegóła H., Powstanie Wielkopolskie nad środkową Obrą, Zielona Góra 1998 r.

zwykle przebiegła i wpływowa, nie tylko w Świętnie. Słyszac o sukcesach powstańczych w Rakoniewicach, Wolsztynie, Kopanicy postanowił przeciwdziałać powstańczym ruchom, by ratować niemczyznę tego zakątka Babimojszczyzny. W tym celu udał się do Głogowa, po pomoc, której nie otrzymał.

Wolne państwo Świętno

Po powrocie do Świętna, postanowił utworzyć Wolne Państwo Świętno (Freistadt Schwenten). Bicie dzwonów zwołało mieszkańców do karczmy, obok siedziby pastora, gdzie na ogólnym zebraniu wsi proklamowano „Neutralne Państwo Świętno”. Powstał więc ciekawy i wyjątkowy twór państwowy, którym po dziś zajmują się historycy. W opisywanym czasie Świętno liczyło ok. 1000 mieszkańców. Była to dobrze zorganizowana wieś, posiadająca: tartak, cegielnię, nadleśnictwo, mleczarnię, młyn, karczmę, pocztę, dworzec kolejowy, szkołę, kościół ewangelicki oraz sklepy i warsztaty. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod hasłem „Świętno” podaje, że w 1860 r. gmina protestancka w Świętnie obejmowała 12 osad i liczyła około 1500 wyznawców. Mini państwo stało się faktem historycznym, choć na mapach nigdy nie pojawiło się. Na czele republiki stanął jej twórca, jako premier rządu i minister spraw zagranicznych. Często używano też określenia prezydent. Na ministra spraw wojny powołał nadleśniczego, kapitana rezerwy, Karola Teske, a ministerstwo spraw wewnętrznych powierzył przewodniczącemu gminy – sołtysowi Paulowi Drescherowi. W skład rządu weszło jeszcze 6 osób. Uchwalono dokument konstytucyjny, w którym czytamy m.in.: „obszar Świętna ogłasza się jako państwo niezawisłe, a przekroczenie jego granic przez obce siły, będzie traktowane jako naruszenie prawa międzynarodowego i pogwałcenie neutralności...”. Na stałą siedzibę wyznaczono pastorówkę, którą obstawiono silną wartą. Pieczęcią państwa była okrągła pieczęć ewangelickiej gminy. Powołano pod broń wszystkich mężczyzn w wieku 16 – 20 lat i utworzono armię liczącą 120 osób, która podlegała ministrowi wojny. Przy drogach wylotowych ustawiono strażnice z wartownikami i napisem: „Freistadt Schwenten – Wolne Państwo Świętno”. O fakcie proklamowania neutralnej republiki powiadomiono polskie władze wojskowe w Poznaniu, Niemcy i Komisję Aliancką. 6 stycznia 1919 r. tutejszy kurier (listonosz) doręczył wiadomość uznania republiki przez wyżej wymienionych. Ludność Świętna, udająca się do Obry, otrzymywała ostemplowaną przepustkę, podpisaną przez prezydenta. W dniu ogłoszenia neutralności powołano 9-osobową komisję do pertraktacji z Polakami. W tych wyjątkowych tygodniach zaczęli pojawiać się w Świętnie konfidenti i dywersanci. Sam prezydent prowadził podsłuch telefoniczny. Znaleźli się też szmuglerzy żywności i innych potrzebnych towarów. Władze „republiki świętnieńskiej”, obawiając się zagrożenia wprowadziły ostre rygory i surowe represje. Zaczęto odnotowywać przypadki zaginięcia niewygodnych osób. W niewyjaśnionych okolicznościach zaginęła młoda Polka z Obry – Barbara, służąca pastora. Być może dużo słyszała i często wyjeżdżała do Obry. Jej nazwiska nie udało się ustalić.

Epizod francuski

Pewnego dnia przybyła do Świętna pewna cudzoziemka, którą zaaresztowano. Kobieta zamknięto w starej, zatęchłej i ciemnej remizie strażackiej. Okazało się, że aresztowana była żoną ambasadora francuskiego w Berlinie. W związku z zaistniałą sytuacją, zaczęły napływać ostre protesty z Francji. Władze francuskie groziły Świętnu odwetem i przykrymi konsekwencjami. Suwerenność republiki została poważnie zagrożona. Przestraszone władze neutralnego państwa spieszyły z licznymi usprawiedliwieniami i przeproszeniami. Ostatecznie zwolniono aresztowaną Francuzkę.

Mimo powstania Wolnego Państwa Świętno sprawy polsko-niemieckie toczyły się dalej, a powstańcy z Obrzy musieli skupić się na obronie wsi, której zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Świętna. Dnia 6 stycznia 1919 r. Komisja Pertraktacyjna Wolnej Republiki pod przewodnictwem prezydenta udała się pociągiem do Kębłowa.

Oto, co w swym pamiętniku napisał Hegemann: „Na tamtejszym dworcu znajdowała się cała masa ludzi, a na rynku zostaliśmy zatrzymani przez 1000 uzbrojonych. Ale nie zrobiono nam krzywdy, wymusiliśmy na przewodniczącym granicy Jaskulskim oraz byłym przewodniczącym, a obecnym przywódcy ruchu powstańczego, samym Rogozińskim, by całą sprawę omówić w pokojach przewodniczącego gminy. Tam też po długich rozmowach uzgodniono, że obie wsie utrzymają stosunki pokojowe, że ludność cywilna nie będzie brała udziału w żadnych działaniach wojennych i że Świętno zachowa prawa państwa neutralnego. Poszedłem do polskiego urzędu pocztowego oraz do proboszcza Kamińskiego, aby z tej strony zagwarantował spokój i porządek. Podczas rozmów ustalono również, że Świętno nie powinno przyjmować ani polskiego, ani niemieckiego wojska. Po powrocie delegacji do Świętna, wysłano do Obrzy robotnika Klemke, aby i tam uznano nasze porozumienie. Tak więc Świętno było otoczone od północy i wschodu przez Polskę, a od południa i zachodu przez Niemcy i skazane same na siebie. O porozumieniu i neutralności powiadomiono ochronę granicy na Śląsku, nie tylko stronę polską, ale i niemiecką.”

Porozumienie było możliwe za sprawą proboszcza, księdza Kamińskiego, który uczył religii katolickiej w Świętnie, a pastor Hegemann religii ewangelickiej w Kębłowie. Obaj duchowni znali się od dawna i utrzymywali ze sobą bliskie stosunki, co sprytnie wykorzystał prezydent republiki.

Jak pisze Hegemann:

„nowemu państwu groziło też niebezpieczeństwo, ze strony powstańców z Obrzy, którzy przygotowywali się do zajęcia Świętna”. Stąd Hegemann niezwłocznie przekazał odpis układu zawartego z Kębłowem dowódcy powstania w Obrze, chor. Nikodemowi Wojtkowiakowi. Ów układ mieszkańcy z Obrzy przyjęli przychylnie. Jednak Hegemann, jako wytrawny polityk, znalazł pośrednika w osobie Jadwigi Swinarskiej, właścicielki majątku, której w zamian za interwencje u powstańców obiecał, iż leżące na terenie republiki grunty i Wilczewskie Łąki będą objęte statusem nienaruszalności i stanowić będą nadal jej własność. Dzięki Swinarskiej, podpisano również podobny układ, jak z Kębłowem.

Po ustaleniu strefy demarkacyjnej, z jednej strony panował Hegemann, trzy dni później:

„Komendę nad oddziałami Grenzschutzu (straży granicznej) w Kolsku przejął Von Baehn, który w dniu 9 stycznia spatrolował trasę aż do Obry i w trakcie tego patrolu ostrzelany został polski posterunek na moście. Na polecenie Von Baehna, do patrolu dołączył strażnik Ehler z Świętna, jako przewodnik w cywilu. Został on rozpoznany przez naszych przeciwników, a Polacy wyjaśnili to sobie, jako złamanie neutralności i postanowili za to ukarać Świętno”.¹⁵³

Na moście

Zdzisław Dąbek na podstawie relacji naocznego świadka tego wydarzenia, Stanisława Kolskiego, podaje: „Zostałem wyznaczony na posterunek, na moście kanału Obry. Stałem na warcie z Józefem Buczkowskim. Była godzina 9.00, a najwyżej 10.00, kiedy odwiedził nas Antoni Matysiak, który przyszedł na kontrolę posterunku. Około pół godziny po jego odejściu, z kierunku Świętna nadjechało kilku konnych Niemców. Nie zauważyliśmy ich, gdyż dzień był mglisty. Wokół panowała cisza. Ja stałem po prawej stronie mostu, Buczkowski po lewej, patrząc od strony Świętna. Nagle z gór za kanałem padły trzy strzały. Dwie kule trafiły w serce, a jedna w karabin. Buczkowski skulił się i upadł. Ja oddałem strzał i schowałem się pod mostem...Niemcy uciekli...”¹⁵⁴

Śmierć powstańca

Opowiadanie

Zdzisław Dąbek

Mroźny dzień styczniowy 1919 r. Drogą z Kolska, opierając się na lasce idzie żołnierz. Pasy plecaka głęboko wciąły się w ramiona. Ciężko zbolące nogi iść nie chcą, pot mimo kilkunastostopniowego mrozu – zalewa oczy. Wokół cisza. Najmniejszy powiew wiatru nie porusza gałęziami przydrożnych drzew. Niewygojona noga doskwiera coraz bardziej.

Od czasu do czasu żołnierz przystaje, poprawia pasy plecaka, unosi głowę, patrzy przed siebie i po chwili z trudem rusza dalej. W oddali widać zabudowania Świętna. Jeszcze 10 kilometrów i będzie w domu. Jeszcze 10 kilometrów! Siły zaczynają opuszczać strudzonego wędrowca. Żołnierz zacina zęby i powtarza uparcie:

- Muszę dojść! Muszę wytrzymać!

Wtem jak spod ziemi wyłania mu się postać ubrana w niekompletny mundur niemiecki. Niemiec wrzeszczy:

- Stać! Ręce do góry!

Zaskoczenie przywraca rannemu siły. Zatrzymuje się, wolno unosi ręce, rozgląda się wokoło. Wzrok jego pada na tablicę z napisem „Wolne Państwo Świętno – Punkt Kontroli

¹⁵³ Sprigner M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001 r.

¹⁵⁴ Dąbek Z., Przyczynek do dziejów Babimojszczyzny // Wojsk. Przegl. Histor. - 1979, nr 4

Celnej". Oczom własnym nie wierzy, nigdy dotychczas nie słyszał o takim państwie.

Widząc jednak lufę karabinu, wymownie skierowaną na siebie i wrzeszczącego Niemca, zrozumiał, że wzrok go nie myli.

- Dokąd? – pada pytanie.

- Na urlop, do Obrzy, jestem ranny, idę do domu.

Do rąk wartownika wędruje karta urlopową. Dokument nie budzi zastrzeżeń, ale Niemiec kręci głowę. „Tam nie dojdiesz. Obrę zajęli powstańcy, zresztą przez teren naszego państwa nie wolno przechodzić żołnierzom. Zaprowadzę cię do prezydenta i tam zobaczymy, co z Tobą zrobić”.

Od strony wsi zbliża się furmanka. Wartownik poleca zawrócić i odwiedzić rannego. Żołnierz jest kompletnie wyczerpany i leży na trzęsącej furmance, tracąc chwilami przytomność. Wreszcie Świątmo, wóz zatrzymuje się przed pastorówką. Jak zza mgły docierają do świadomości rannego pytania. Stara się odpowiadać. Język płacze się, myśli kłębią, traci przytomność. Dotkliwie zimno i przejmujący ból w nodze przywracają mu świadomość. Rozgląda się wokół siebie. Gdzie się znajduje, jak to się stało, że leży na pryczy zbitej z desek, co to za pomieszczenie? Usiłuje przypomnieć sobie wydarzenia ostatnich godzin.

Z trudem unosi się na łokciach, siada. W tym momencie otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi wysoki mężczyzna, ubrany w czarną czamarkę.

- Czy wiesz gdzie jesteś? – pada pytanie. Nie czekając na odpowiedź mężczyzna wyjaśnia: „Znajdujesz się w Wolnym Państwie Świątmo. Niestety dalej iść nie możesz, bo w Obrze są polscy bandyci, a ty jesteś niemieckim żołnierzem. Zostaniesz u nas, a jak wydobrzejesz odstawimy cię do Kolska i wrócisz do jednostki. Od tej chwili jesteś naszym jeńcem. Zabraniam ci opuszczać to pomieszczenie. Jestem prezydentem republiki”.

To powiedziawszy skierował się do drzwi. Dobiegł go przytłumiony jęk żołnierza.

Długo trwała cisza. Przez zasłonięte okiennicami okno sączył się do pokoju zmrok, kiedy ponownie otwarto drzwi. Do pokoju weszła kobieta, niosąc dzbanek i chleb. W milczeniu podała żołnierzowi dzbanek, pił długo, oddał puste naczynie. Uniósł głowę i zobaczył, że kobieta patrzy na niego szeroko otwartymi oczami.

- Wojtek! - zawołała - skąd się tu wzięłeś? Nie poznajesz mnie, przecież mnie znasz! Jestem Barbara! Wojtek – okrzyk zamarł jej na ustach.

- Cicho, nie krzycz, bo usłyszq, zabrali mnie z drogi. Wracałem do domu. Nie wiedziałem, że tu zaszły takie zmiany. Jestem ranny, udało mi się dostać trochę urlopu. Dowiedziałem się, że w Obrze już nasi wojują. Chciałem dostać się do nich i już nie wracać do wojska. Pomóż mi wydostać się stąd...

Na korytarzu odezwały się głosy. Barbara uciekła spłoszona. Do wieczora nikt już nie

zaglądał do pokoiku. Żołnierz leżał, starał się usnąć, ale sen nie przychodził. Zapadła noc.

Mimo dotkliwego bólu w nodze i osłabienia, Wojtek postanowił uciekać. Cicho, krok po kroku podszedł do okna. Było zabite gwoździami. Przynajmniej 4 cale – mruknął, kierując się do drzwi. Barbara wychodząc, zamknęła je na klucz. Zrezygnowany wrócił na przycze.

Długo rozmyślał nad tym, co zrobić, jak wydostać się z matni. Od Barbary, służącej pastora w Świątnie, dowiedział się, że ze wsi można wydostać się tylko za zgodą pastora, że trzeba mieć przepustkę. Wiedział również, że tego dokumentu nie dostanie, a wracać do znienawidzonej armii niemieckiej nie miał ochoty. Nie po to zabiegał o urlop, by teraz będąc zaledwie 8 kilometrów od domu, zostać oddany w ręce władz niemieckich.

Z zadumy wyrwał go szmer, dochodzący z korytarza. Usłyszał kroki i zgrzyt klucza w zamku. Do pokoju wsunęła się Barbara.

- Uciekaj! – powiedziała szeptem – wszyscy śpią. Pomogę ci wyjść tylnymi drzwiami. Zachowuj się cicho, bo przed bramą stoi wartownik. Musisz wydostać się przez ogrody i iść lasami. Do szosy nie zbliżaj się, tam niebezpiecznie. Patrole chodzą.

- Jak mam ci dziękować...

- Cicho, spotkamy się w Obrze, to pogadamy. Idź już, szkoda czasu.

Powoli, prowadzony za rękę, Borka znalazł się w ogrodzie. Cichutko skrzypnęła furka. Zamarli w oczekiwaniu. Cisza. Postać żołnierza zniknęła w mroku nocy. Przez wieś przeszedł nie napotkawszy nikogo. Chytkiem przedostał się przez tory kolejowe. Wchłonęła go ciemna ściana lasu. Szedł, obierając kierunek, równoległy do szosy. Nie sprawiło mu to trudności. W lesie orientował się doskonale. Niejednokrotnie chodził po tych lasach, zbierając grzyby.

Noc była jasna. Na pogodnym niebie błyszczały gwiazdy. Ukazał się księżyc, rozświetlając bladym światłem mrok lasu.

Zaczynało już świtać, gdy Wojtek stanął nad brzegiem kanału. Za wodą była Obrza. Poszedł w kierunku mostu. W wartowniku rozpoznał kolegę. Nie przystanął na jego okrzyk.

- Daj pokój, ja swój! Cóż to kolegi nie poznajesz? – zawołał.

Wartownik widząc rannego, opuścił karabin. Z uwagą przypatrywał się rannemu ubraniem w pruski mundur. Wtem rzucił karabin i wskoczył z szeroko rozwartymi ramionami.

- Wojtek! Borka! Chłopie kochany, skąd się tu wziąłeś? Jak ty wyglądasz człowieku?

Ściskali się i całowali, jak bracia. Wartownik podniósł broń, zarzucił karabin na plecy i prowadząc rannego pod rękę szedł z nim w kierunku pobliskich zabudowań.

- Chłopaki, patrzcie kogo prowadzę! – Wojtek Borka wrócił!

Z budynku, stojącego najbliżej kanału wybiegło kilku powstańców. Powitaniom i uściskom nie było końca. Rannego otoczyli koledzy. Nie mógł nadążyć opowiadać. Gdy trochę ucichło, poprosił o jedzenie. Z pragnienia zaschło mu w gardle.

W powietrzu cisza, nisko nad ziemią snuła się mgła. Chwilami od strony jeziora, słychać było huk pękającego lodu. Mróz potęgował.

Na moście stało dwóch powstańców. W skupieniu penetrowali wzrokiem teren. Józef Buczkowski, prawą stronę szosy, w kierunku na Nową Obrę, Stanisław Kolski, lewą w kierunku Świętna. Na klasztornej wieży zegar wybił godzinę dziewiątą. Józef odruchowo liczył miarowe uderzenia. Jeszcze godzina służby i przyjdzie zmiana. Jak ten czas wlecze się.

Nie tak wyobrażał sobie wojnę. Oczami wyobraźni widział siebie w walce. Strzelanina, atak na bagnety. Padają ranni i zabici. Młodzieńcza wyobraźnia koloryzuje obrazy, które znał z opowiadań ojca i dziada. A tu każą stać na moście i pilnować drogi, starej, wyboistej drogi do Świętna.

Podobno od strony Świętna grozi niebezpieczeństwo ataku niemieckiego. Wprawdzie powstańcy podpisali traktaty z nowym państwem, ale dowództwo nie dowierza prezydentowi republiki, staremu pastorowi.

Józef pamięta jak mówiono u niego w domu, że pastor świętnieński to hakatysta, że nienawidzi Polaków.

- Że też z takim do ugody doszło – mruczy.

Józef nie może pogodzić się z decyzją dowództwa. Tego samego zdania są koledzy. Wszyscy mówią, żeby uderzyć na Świętno i zdobyć tę polską wieś. Niestety nie ma rozkazu, podobno Poznań nie pozwala.

Józef rwie się do walki, jest młody, wojnę zna z opowiadań. W jego rodzinie było kilku dzielnych żołnierzy. Zna dokładnie ich dzieje. Wychowany w tym duchu, zgłosił się do wojska jako jeden z pierwszych. Pragnął walki, a tu dotychczas nic się nie dzieje. Obrę opanowali bez strzału i od kilkunastu dni tkwią beczynnie w miejscu. Dotychczas strzelał tylko dwa razy – do niemieckiego samolotu, ale bez skutku. Nawet nie brał udziału w ataku na Wolsztyn, gdzie zdobyli broń i amunicję. Był w tym czasie na patrolu. Do dziś nie może sobie tego darować.

Dziwna ta wojna, wrócił myślami do dzisiejszego ranka. Borka, stary druh, z którym znał się od dziecka nie uniknął wcielenia do armii pruskiej. Musiał iść walczyć we wrogich szeregach...Dziś wrócił. Czy wyleczy ranę?... Czy będzie mógł wojować z nimi? Kawał świata przeszedł, wycierpiał niemało, ale wrócił. Jeszcze trochę, przyjedzie zmiana i będzie mógł posłuchać opowieści przyjacielea.

Tymczasem w wartowni kilkunastu powstańców słuchało w milczeniu. Borka, leżąc na skraju pryczy opowiadał.

- Nasz regiment został skierowany na front, zaraz po przeszkoleniu młodego rocznika. Wywieźli nas do Francji. Zajechaliśmy na miejsce nad ranem i zaraz po wyładunku transportu, ruszyliśmy do walki. Nie da rady – chłopaki – opowiedzieć, jaka to była walka. Było to pod mostem Verdun. Ludzie padali jak muchy, z głodu, wyczerpania, chorób i od kul. Siedzieliśmy w okopach jak szczury. Jak tylko głowę wystawięś, już było po tobie.

Snajperzy tylko czekali na to. Długo trwała ta walka. Wielu naszych chłopaków na zawsze zostało na ziemi francuskiej. Jakoś przetrwałem to piekło. Wycofywaliśmy się na odpoczynek, gdy doszło do nowej walki. Było to pod miastem Reims. Wojska niemieckie dostały tęgie lanie, a mnie sięgnął odłamek granatu. Dwa dni leżałem w bunkrze bez pomocy. Wreszcie przenieśli mnie do lazaretu. Leczyłem tę ranę dwa miesiące, a gdy skierowali mnie do kompani podleczonej, postarałem się o urlop. Były i z tym trudności, bo Niemcy mówili, że w Poznaniu powstanie i nie chcieli puszczać Polaków. Pomógł mi Niemiec, z którym poznałem się bliżej i wiedziałem, że należy do partii socjalistycznej. Dzięki niemu jestem dziś z wami. Do Kolska dojechałem pociągiem. Dalej pociągi nie szły, więc ruszyłem pieszo...

Długie opowiadanie wyczerpało siły rannego. Usnął. Koledzy przykryli go kocem. W wartowni zapanowała cisza. Poderwał ich huk wystrzałów. Chwycili broń i wybiegli przed wartownię. Umieszczony na strychu karabin maszynowy rozpoczął ostrzeliwanie pobliskich wzgórz. Powstańcy rozsypali w tyralierę, przeszli most i zajęli pozycje obronne. Od strony Świętna zbliżał się oddział konnicy. Przywitali Niemców ogniem. Kawalerzyści poszli w rozsypkę i wycofali się na wzgórza. Wywiązała się regularna walka.

Kiedy osłabł ogień niemieckich karabinów, powstańcy przeszli do ataku. Niemcy wycofali się w kierunku Nowej Obry. Na szczycie wzgórza powstańcy zastali opuszczone okopy.

Na moście z rozkrzyżowanymi rękoma leżał Józef Buczkowski, ofiara bandyckiego napadu. Nad ciałem kolegi klęczał Stanisław Kolski. Z dużej rany wypływała krew, tworząc powiększającą się plamę, czerwoną jak opaska, którą miał na rękawie.

Dwie kule trafiły go w serce, jedna roztrzaskała powstańcy karabin.

Dom rodzinny i wieś okryły się żałobą.

Mieszkańcy Obry byli oburzeni. W jednym z uczestników napadu rozpoznano mieszkańca Świętna. Do dowódcy powstania przychodzili zdenerwowani ludzie.

- Pomścić Buczkowskiego! Dać nauczkę zdrajcom! – krzyczeli. – Precz z neutralnością Świętna! Układy z Hegemannem, to zdrada!

Zrównoważony dowódca starał się uspokoić wzburzone umysły.

- Nie możemy uderzyć na Świętno. Zawarliśmy z nimi układy. Poznań je zatwierdził. Nie możemy...

Nie na wiele zdały się zabiegi dowódcy. We wsi wrzało. Rada powstańcza w Obrze obradowała. Obradował także parlament Republiki Świętno. Sytuację referował sam prezydent. - Przewodnik oddziału majora von Bodena, który prowadził Niemców do Obry, został rozpoznany. W Obrze niespokojnie. Możemy spodziewać się uderzenia. Naszym zadaniem jest zrobić wszystko, żeby tego uniknąć. Proponuję wysłać do Obry parlamentarzysty.

Rząd zaakceptował propozycje prezydenta. Ustalono skład delegacji. Postanowiono, że do Obry wyjedzie pastor-prezydent, minister wojny i przedstawiciel rady robotniczej, Józef Klemke.

Po południu 13 stycznia 1919 r. do granicy polskiej zbliżał się wóz z trzema postami republiki. Na moście otoczył ich patrol powstańczy. Postom zawiązano oczy i przeprowadzono ich do komendy powstania. Przyjęcie nie było przyjemne. Długo trwała dysputa i nic nie wskazywało na osiągnięcie porozumienia.

Przyjazd delegacji ze Świątna ściągnął przed budynek zajmowany przez komendę sporą grupę mieszkańców Obry. Do wnętrza dochodziły gniewne okrzyki:

- Skończyć z republiką! Pomścić Buczkowskiego!

Komendant powstania kończył swoją wypowiedź:

- Słyszycie sami, takie jest życzenie moich ludzi. Nie będę zawierał żadnych układów. Wy- zerwaliście porozumienie i wy poniesiecie za to odpowiedzialność.

Doświadczonego gracza, Hegemanna, nie przeraziła ta odpowiedź. Wiedział, że powstańcy nie zerwą oficjalnie podpisanego porozumienia.

- Nasz rząd – mówił pastor – nie ponosi odpowiedzialności za incydent. Nie jesteśmy winni śmierci waszego żołnierza. Przewodnik oddziału konnicy niemieckiej nie był obywatel republiki. Wyjechał w głąb Niemiec, nie ma go w Świątnie. Pan, panie rotmistrzu niech czyni, co panu rozum dyktuje. Ja, mój rząd oraz mój kraj jesteśmy pod opieką nie tylko władz polskich, ale wszystkich krajów Europy. Sądzę, że państwa alianckie wezmą pod uwagę stosunek sił i racja będzie po stronie najmniejszego i najmłodszego państwa Europy.

Wyjeżdżając z Obry, sprytny pastor postanowił jeszcze raz wykorzystać wpływy właścicielki Obry, hrabiny Swinarskiej. Raz jeszcze powstańcy ulegli tym wpływom. Układy zostały utrzymane w mocy. Udał się jeszcze jeden wybieg dyplomatyczny pastora.

Pogrzeb Józefa Buczkowskiego stał się manifestacją. Kto żyw, spieszył oddać hołd i ostatnią przysługę żołnierzowi wolności.

Nad grobem zgromadzili się towarzysze broni. Powietrzem wstrząsnął huk salwy honorowej. Jak echa wystrzałów dudniły o deski trumny grudki ziemi rzucone na znak pożegnania.

Powoli cmentarz pustoszał. Nad mogiłą pozostał żołnierz ciężko oparty na lasce. Ze spuszczoną głową żegnał serdecznie kolegę. Po twarzy spływały mu łzy.

Na wieść o powyższym wydarzeniu na moście, w Świątnie wybuchła panika. Ludność obawiając się odwetu ze strony oberskich powstańców w popłochu opuszczała Świątno, udając się w kierunku Śląska. Hegemann pisze m. in.: „We wsi panowało straszliwe napięcie. Ludzie potracili zupełnie odwagę i głowy... większa ich część pociągnięta w kierunku południowego kanału Obry”. Opisany wyżej zbrojny incydent spowodował zwołanie ogólnego zebrania mieszkańców Świątna, na którym omówiono powstałe wydarzenie, wybierając specjalną delegację do Obry. W niedzielę 12 stycznia, o godzinie 3.00 po południu, trzysobowa delegacja z prezydentem republiki przekroczyła granicę. Otoczył ją oddział

powstańców i odstawił do mostu na Obrze, a następnie przekazał silnie uzbrojonej eskorcie.

Hegemann tak opisuje to wydarzenie: „Sytuacja była bardzo napięta i niebezpieczna, groziło nam internowanie.... Zaciekle nastawienie przeciwko nam odbiło się na rozmowach, trwających przez dwie godziny, które przeprowadzono z nami, przy silnym mrozie na powietrzu. Zarzucono niemieckiej delegacji złamanie danego słowa i wierności. ”W rozmowach ze strony powstańców brał udział podkomendant Ludwik Nawrocki z Wilkowa i Engalski, przewodniczący gminy. Chorąży Nikodem Wojtkowiak przebywał w tym czasie w Wolsztynie. Po ostrych rozmowach i ostrzeżeniach silny oddział powstańczy odstawił delegację Świętna do granicy. W następnych tygodniach i miesiącach zdarzały się także incydenty graniczne oraz wyprawy szpiegowskie.¹⁵⁵

Pastor – prezydent – premier – minister

Emil Hegemann urodził się 20 lutego 1864 r. w powiecie nowotomyskim, jako syn osiadłego tam kolonisty niemieckiego. Zanim został duchownym, wcześniej był oficerem niemieckim, co mogło mieć wpływ na złe stosunki między nim a wiernymi. Do Świętna przybył w 1894 r. skierowany celowo, by germanizować nielicznych protestantów polskich i podtrzymywać żywioł niemiecki w tej nadgranicznej wsi (przygranicznej). Znał dobrze język polski, ale nigdy nie posługiwał się nim. Wszelkim jego poczynaniom przyświecał wyłącznie cel niemiecki. Zdawał sobie sprawę ze strategicznego położenia Świętna, które otoczone kanałem z mostami i śluzami oraz jeziorami: Rudzieńskim, Wilcze i Wuszno, stanowiło jedyny punkt otwierający drogę na Śląsk oraz do odległej o 20 km Odry, co określał jako Oderschutz (obrona Odry). Widział zagrożenie ze strony Obrzy i Kębtowa, znając liczebność oddziałów powstańczych. Był nieprzejednanym wrogiem Polaków i wszystkiego, co polskie. Jego nazwisko pojawiało się wówczas na łamach hakatystycznej prasy niemieckiej. Dlatego też w swoim pamiętniku odnotował: „Polacy zostali zatrzymani w marszu na Odrę – tylko część powiatu babimojskiego przypadła Polsce. Końcowe śluzy południowego kanału Obrzy pozostały w rękach niemieckich”. Wolne państwo Świętno było w tamtych czasach na łamach gazet całego świata. Był to bowiem specyficzny twór polityczny, który przetrwał 218 dni.

10 sierpnia 1919 r. w obecności aliantów zwołano zebranie ludności Świętna, zebrał się też rząd republiki, który sporządził dokument o wcieleniu Świętna do Niemiec. Powyższą decyzję Hegemann tłumaczył brakiem samodzielności gospodarczej. 16 sierpnia 1919 r. do Świętna wkroczył 30-osobowy oddział Grenzschtzu (Straży Granicznej). Tak więc pruski oficer, pastor Emil Hegemann misję swoją wykonał pisząc: „Na tym świecie nie pozostaje nic z człowieka, a tylko jego dzieło, przez które możemy w taki, czy inny sposób zmienić świat. Dlatego Bóg dał nam obowiązek, żeby go spełniać i przez to się uwieczniać. Dlatego jestem gotów służyć Niemcom, jak będę mógł.”¹⁵⁶

¹⁵⁵ Sprigner M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001 r.

¹⁵⁶ Hegemann E., Der Freistadt Schwenten oder Deutsche Not und Frune in der Grenzmarkt

W dowód uznania swej misji dziejowej otrzymał w 1937 r. z rąk Adolfa Hitlera Złoty Krzyż Zasługi.

Powstańcy z Obry i pozostałych miejscowości, to dobrze wyszkoleni żołnierze armii pruskiej, zahartowani na frontach pierwszej wojny światowej. Dlatego też ich kunszt woj-skowy i determinacja, chęć odzyskania niepodległości za wszelką cenę, przyczyniły się do tego, że Powstanie Wielkopolskie było jedynym zwycięskim zrywem narodowym.

Po 123 latach uciemięczenia odrodziło się państwo polskie nazywane Rzeczpospolita.

Długo poszukiwałem słów, by zapisane mogły oddać ducha minionej epoki tj. zaboru pruskiego, w której nasi dziadowie i pradziadowie walczyli o wolność i poszukiwali dróg do niepodległej Polski (ojczyzny). I znalazłem - - gdy na polach Ruchocic zebrali się kosy-
nierzy, w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. mówiąc (głosząc): „my tam o życie nie stajemy,
byle Polska była, a te Niemce nad nami nie przewodziły”¹⁵⁷

Leonard Staszewski

Stuletni powstaniec z Opalenicy

*Leonard Staszewski – strojny odświętnie –
porucznika mundur cały w orderach...*

Przyjechałem o nim napisać artykuł:

zwycięstwa powstancze niech mi

wyliczy,

jak szli na Wolsztyn, a potem

ku Świątnie...

A on – rzecz można – gniewnie na mnie

gdera,

w reporterski notes palcem mi tyka:

– Oj, nie wiedzą ludzie, jak mają dobrze!

Nikt nie całuje kromki, gdy upadnie,

¹⁵⁷ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

*Znieważonego chleba nie przeprasza,
nie goni próżno za skwarką w nawarce –
czy jednak teraz do ludzi to dotrze?*

*A o tym właśnie trzeba pisać, Panie:
że chleb jest święty i święta jest praca –
dosyć o wojnach, powstaniach, o walce...
Oj, nie wiedzą ludzie, jak mają dobrze!*

Ryszard Danecki

Powstańcy

Niezwykle trudno przedstawić dziś wiarygodną listę Obrzan, biorących udział w Powstaniu Wielkopolskim. Składają się na to trzy powody:

1. sporządzona przez Szkolne Kółko Historyczne lista budzi pewne wątpliwości, co do jej autentyczności. Jednak moją rolą nie jest jej weryfikowanie. Podaję więc nazwiska zebrane przez członków kółka:

Bocer Ludwik	Mazurek Franciszek
Kozłowski Marcin	Wawrzynowicz Stefan
Boch Roman	Wawrzynowicz Józef (ur. 1897)
Buczkowski Franciszek	Krzyżan Michał
Buczkowski Józef (+09.01.1919)	Kubaczyk Jan
Kaczmarek Józef	Pigła Józef
Palm Alojzy	Żok Franciszek
Chałupka Antoni	Łojek Walenty
Wieczorek Franciszek	Rogosiński Ludwik
Kolski Stanisław	Piosik Leon
Kania Franciszek	Zyznarski Florian
Wojtkowiak Nikodem	

2. Związek Kombatanów i Weteranów Powstania Wielkopolskiego nie posiada pełnej dokumentacji weryfikacji powstańców. Odnalazłem tylko 10 kart weryfikacyjnych; inne

zaginęły:

Piosik Leon	Buczkowski Franciszek
Rogoziński Ludwik	Matysiak Józef
Łojek Walenty	Gałęzowski Aleksy (ur. 1886)
Żok Franciszek	Rogoziński Józef
bracia	Baranowski Antoni
Domagalski Ludwik	Brychcy Jan
Domagalski Józef	
Mazurek Franciszek	

3. Ok. 30 kilku uczestników, po powstaniu opuściło Obrę m.in.:

Żok Feliks - wyjechał do Francji

Matysiak Józef - zamieszkał w Widzimiu

Domagalski Józef - zamieszkał w Wolsztynie

Rogoziński Józef - zamieszkał w Wolsztynie

Uczestnicy powstania, o których pisałem w relacjach i opisach:

Borka Wojciech, Ankiewicz Mieczysław, Matysiak Antoni, Utrajczak Piotr

Dowódcą oddziału obersko-kębskiego był Nikodem Wojtkowiak – podoficer armii pruskiej, w czasie powstania chorąży.

Funkcję zastępcy pełnił Mieczysław Ankiewicz, w czasie powstania sierżant.

Dowódcą plutonu oberskiego był Franciszek Żok, podoficer armii pruskiej, w czasie powstania kapral.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń

2 grudnia 1918 r. Zjazd Niemieckich Rad Ludowych w Wolsztynie

5 stycznia 1919 r. władze niemieckie powiatów: skwierzyńskiego, międzyrzeckiego, międzychodzkiego, babimojskiego i nowotomyskiego podejmują uchwałę o przyłączeniu ich do Brandenburgii.

5 stycznia 1919 r. powstańcy zajęli Wolsztyn

9 stycznia 1919 r. oddział niemiecki ostrzelał wartowników na moście w Obrze. Zginął Józef Buczowski

11 stycznia 1919 r. powstańcy opanowali Kopanicę, udział oddziału obersko-kębskiego

skiego

13 stycznia 1919 r. skuteczne odparcie ataku niemieckiego pod Obrą i Kębtowem

12 lutego 1919 r. atak niemiecki, powstrzymany pod Kopanicą

16 lutego 1919 r. podpisanie rozejmu na froncie wielkopolskim, zakreślenie linii de markacyjnej

28 czerwca 1919 r. podpisanie Traktatu Wersalskiego.¹⁵⁸

Obra zawsze miała żołnierzy

W czasach, gdy Obra była własnością Sędziwojów, ludność wieśniacza zobowiązana była, tak jak ludność wsi rycerskich do brania udziału w wojnach zaczepnych. Można więc przyjąć, że Obra już wówczas miała swoich wojów. Pierwsze wzmianki pisane, dotyczące usług służby wojennej kmieci z Obry, pojawiły się w zapisach cysterskich. Cystersi czynili bowiem zabiegi, by ludność wsi klasztornych zwolnić ze świadczenia wyprawy wojennej i takie zwolnienie otrzymali.

Józef Krasoń pisze: „Klasztor w Obrze otrzymał zwolnienie ze służby wojskowej w razie wybuchu wojny zaczepnej, dopiero w 1280 r. dla kmieci z trzech wsi: Obry, Jazińca i Ujazdu. Ludność z innych wsi klasztornych musiała nadal uczestniczyć w wojnach, dostarczać wozów i utrzymywać się na własny koszt.”

Jednak Obra i pozostałe wsie krótko cieszyły się tym przywilejem, bowiem w 1298 r. Władysław Łokietek cofa nadany wcześniej przywilej. Obra nadal musiała więc wystawiać żołnierzy, jak i inne wsie. Podać tu wypada, że Obra nie była nigdy wsią rycerską i nie wystawiała też żołnierzy w bitwie pod Grunwaldem, tak jak sąsiednie miasta. W 1493 r. za sprawą opata Piotra, Obra ponownie otrzymuje przywilej zwalniający ludność od służby, w razie wybuchu wojny.¹⁵⁹

Jak podaje księga różnych przysięg poddanych klasztoru oberskiego z 1769 „22 decembra (grudnia) 1768 r. klasztor oberski do konfederacji województw wielkopolskich, uzbroił i wyposażył 5 żołnierzy z lenungiem po 50 zł, na każdego pachotka, co pokwitował rotmistrz Józef Gogolewski”.¹⁶⁰

Na Powstanie Kościuszkowskie w 1794 r. klasztor cystersów w Obrze ofiarował 2000 zł. A przeor 200 zł.¹⁶¹ Jak w przeszłości opowiadali starzy mieszkańcy Obry, w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. do Ruchocic wysłano kilka zastępów kosynierów. Do starć zbrojnych nie doszło, ze względu na znaczną przewagę dobrze uzbrojonych wojsk pruskich. Innym

¹⁵⁸ Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919, Poznań 1978 r.

¹⁵⁹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

¹⁶⁰ Księga wyroków, dekretów, przywilejów klasztoru w Obrze, Biblioteka WSD - maszynopis

¹⁶¹ Szczygielski W., Konferencja Barska w Wielkopolsce 1768 - 1770 r., Warszawa 1970 r.

wydarzeniem w Obrze, jak pisze Czesiu Olejnik, było kucie kos przez miejscowych kowali, dla powstańców biorących udział w Powstaniu Styczniowym w 1863 r.

W czasie zaboru na początku XIX wieku władze pruskie umieściły w Wolsztynie urząd poborowy i nałożyły na ludność chłopską obowiązek służby wojskowej. Czas trwania służby był w praktyce nieograniczony. Polak w wojsku pruskim mógł być tylko szeregowcem. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku zaczęto awansować żołnierzy pochodzenia polskiego, tylko do stopni podoficerskich.¹⁶² Mieszkańcy Obry i okolic służbę wojskową odbywali w Sulechowie, Koźuchowie, Głogowie, Kotbus, najczęściej jednak w Międzyrzeczu. Nieliczni służyli w marynarce wojennej. Jak w przeszłości opowiadali odbywający służbę w wojsku pruskim, był to „pruski dryl wojskowy” – wyjątkowy rygor wojskowy. Służba w wojsku trwała trzy lata, każdy żołnierz musiał być dobrze wyszkolony. Obrzanie w wojsku pruskim, to temat do poszukiwań i opisu. Z wojska pruskiego w stopniu podoficerskim wyszli Franciszek Żok, Nikodem Wojtkowiak, być może i inni. Wielu obrzan brało udział w I wojnie światowej, Żoków czterech, Piotrowskich trzech. Przeważnie kierowani byli na front francuski na pierwszą linię pod Verdun.



Franciszek Żok



Józef Mazur

¹⁶² Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego. Poznań 1959 r.

Z wojny nie powrócił Wieczorek, Franciszek Golz, Józef Mazur, Ignacy Gbur. W bitwie pod Verdun zgineli może i inni.

Powrócili, jako inwalidzi wojenni, m. in.: Bolesław Zygański, Stanisław Przymuszała, Ewaryst Lorenz, Józef Wawrzynowicz (1897).

Byli rannymi i powrócili do zdrowia: Ludwik Bocer, Antoni Piotrowski, Wojciech Bor-ka, Franciszek Michalski.

Powrócili zdrowi wśród wielu: Leon Piotrowski, Stanisław Piotrowski, Walenty Łojek, Franciszek Żok, Feliks Żok, Stanisław Kasprowiak i inni.

Ukazałem fragmentarycznie historię dotyczącą służby wojskowej w wojsku pruskim i udziału obrzan w I wojnie światowej. Nie czyniłem głębokich poszukiwań, by ująć temat całościowo, ponieważ w wielu rodzinach ta część historii nie jest już do odtworzenia. Nie chciałem też popełnić błędów, tak jak z powstańcami. Jak widać temat podjąłem zbyt późno, a czas zrobił swoje.

W latach chłopięcych bardzo chętnie słuchaliśmy opowiadań o bitwie pod „Werdu-nem”. Jak opowiadali, walczący na froncie francuskim, ich powroty po klęsce Niemiec były bardzo trudne. Wojska niemieckie otrzymały ultimatum opuszczenia terytorium Fran-cji w wyznaczonym terminie. Na granicy francusko- niemieckiej panował niesamowity eksodus. Pociągi były przepełnione, trzeba było czekać kilka dni, by dostać się do Berlina.



W pruskiej armii...

Wielu zdążyło, by walczyć w Powstaniu Wielkopolskim. Byli i tacy, którzy ranni przebywali w lazaretach, wracali więc później. Wracający z Berlina, przez Głogów do Świętna, musieli wysiadać w Kolsku. Trwało powstanie, a w Świętnie stał pociąg pancerny. Podobnie było na trasie z Berlina przez Kotbus – Guben – Sulechów. Tu można było dojechać do Kargowej, gdyż na torach przed Kopanicą stał pociąg pancerny. Wracający z Berlina do Zbąszynia, widząc na stacji pociąg pancerny i dużą ilość wojska, oraz zajęty dworzec

jechali do Opalenicy i dalej przez Grodzisk do Wolsztyna

Po zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim i wytyczeniu granicy, granica ta była bardzo niespokojna. Dochodziło do częstych ostrzeliwań polskich posterunków granicznych i licznych prowokacji ze strony Niemiec. Istniało więc poważne zagrożenie ze strony Niemiec i możliwość wybuchu nowej wojny. Zaczęto więc tworzyć Armię Wielkopolską, do której wcielono łącznie 11 roczników, w tym wielu obrzań – byłych żołnierzy armii pruskiej.¹⁶³

Spośród mieszkańców Obry wymienić należy Franciszka Żoka (wuj autora), który był pierwszym żołnierzem zawodowym w Biedrusku, tworzącej się armii wielkopolskiej w stopniu sierżanta. Drugi, to Nikodem Wojtkowiak, dosłużył się stopnia kapitana.

Oto, co pisze Marian Springer o N. Wojtkowiaku – po pierwszej wojnie światowej był zawodowym oficerem w wojsku polskim w stopniu kapitana w Bydgoszczy. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. W latach 1939 – 45 jako jeńiec wojenny przebywał w Oflagach.



i w lazarcie

¹⁶³ Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919, Poznań 1978 r.



Franciszek Żok - rok 1920



Józef Piątkowski po prawej

gu V A „Murnau”, gdzie pełnił funkcję komendanta bloku I, który mieścił się w garażu.¹⁶⁴ Powołani do armii wielkopolskiej mieszkańcy Obry brali udział w wojnie bolszewickiej w latach 1919-20. Na froncie tym zginęli: Antoni Barczewski, Wincenty Barczewski, Karol Skrzypczak, Jan Skrzypczak, Mieczysław Ankiewicz – pośmiertnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W okresie międzywojennym mężczyzn w wieku poborowym powoływano do odbycia służby wojskowej przeważnie w Poznaniu lub w Rawiczu, Lesznie. Dla przykładu podam, że Obra w 1934 r. wydała 26 żołnierzy z rocznika 1913, z których do dziś żyje tylko jeden Feliks Utrajczak, zamieszkały obecnie w Wolsztynie. Stopień podporucznika rezerwy zdobył Józef Pitula. Szkołę podoficerską w Lesznie ukończył Leon Kiełczyński.

W Polsce niepodległej

Można napisać, że walka powstańców po ponad 123 latach zaboru w Wielkopolsce doprowadziła do zrzucenia jarzma pruskiego, co zaowocowało powstaniem odrodzonego państwa polskiego – II Rzeczypospolitej. To zbyt skrótowe ujęcie sprawy. Nasze ziemie i cała Wielkopolska znalazły się w specyficznej sytuacji okresu rozejmowego. Niemcom trudno było uznać nowo powstałą rzeczywistość. Stąd w strefie rozejmowej dochodziło do częstych zbrojnych utarczek granicznych ze strony niemieckiego

¹⁶⁴ Springer M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001 r.

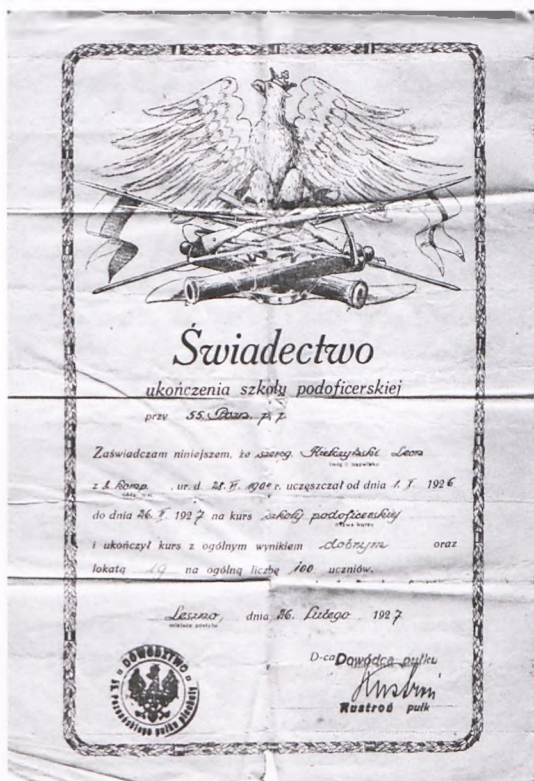


Jan Golz



Stanisław Wawrzynowicz

Grenzschutzu. Po polskiej stronie linii demarkacyjnej strzegli żołnierze nowo powstałej armii wielkopolskiej. Linia często była naruszona przez niemieckie bojówki, po stronie polskiej ginęli żołnierze. Podobne zdarzenia miały miejsce na leśnym odcinku między Wilczewskimi Łąkami a Starą Obrą. Tutaj grupy Grenzschutzu ze starej Obry i Kolska ostrzeliwały polskie posterunki. Stąd najstarsi mieszkańcy Obry i Nowej Obry lasy tego dawnego odcinka granicznego po dzień dzisiejszy nazywają Brandlinią („płonąca linia” lub „płonąca granica”). Sytuacja taka trwała przez cały rok 1919 i po części przez rok 1920, choć w okolicy Obry drastycznych incydentów nie odnotowano. W maju 1919 roku wprowadzono do urzędów język polski. Zaczęto wymieniać urzędników i powrócono do dawnych nazw polskich. W wyzwolonej Polsce znalazło się 4/5 dawnego powiatu i do połowy 1919 roku nazywano go babimojskim,



a później wolsztyńskim. Po stronie niemieckiej pozostał Babimost, oraz obwód Kargowa i Ciosaniec. Tę maleńką resztę powiatu nazwano: Der Restkreis Bomst in Züllichau (pozostałość powiatu babimojskiego z siedzibą w Sulechowie).¹⁶⁵ Początkowo w obiegu pozostawała marka niemiecka, którą w późniejszym czasie zastąpiła marka polska. Nadszedł czas ustalenia granicy w jej spornych miejscach, o czym decydowała Aliancka Komisja Demilitaryzacyjna. Komisja nie ustosunkowała się do prośby Swinarskiej i dlatego Wilczewskie Łąki pozostały za granicą. Obra stała się więc wielkopolską wsią kresową, a jedynym oknem na świat była droga do Wolsztyna. Niemcy nadal okazywały niezadowolone z powstałej sytuacji granicznej i zaczęły przygotowywać się do wojny. Wzdłuż granicy z Polską Niemcy skoncentrowały 200 tysięcy wojska, a dalsze siły ulokowano w okolicach Frankfurtu nad Odrą.¹⁶⁶ Do wojny z Niemcami nie doszło, a armię wielkopolską podporządkowano Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego i skierowano na wojnę polsko-radziecką, nazywaną często wojną polsko-bolszewicką. Rok 1920 to wzmożony ruch migracyjny. Tereny przygraniczne opuszcza pierwsza fala Niemców. Obrę opuścili dwie rodziny niemieckie: szewc Ratajczak i właściciel wiatraka. Wymieniony tu wiatrak kupił Witkowski. Siedem rodzin niemieckich pozostało. Proces ten trwał nadal w innych miejscowościach, ale nie na taką skalę. Ponownie przybrał na sile w 1922 roku. W tym samym roku wielu bezrobotnych młodych mężczyzn i kobiet z Obry wyjechało za chlebem do Niemiec i Francji. Był to drugi w historii Obry wyjazd na Saksy. Z kręgu najbliższej rodziny i sąsiadów wyjechali m.in.: do Niemiec: Piotr Żok, Stanisław Żok, Żurek, Pelagia Utrajczak, Maria Utrajczak (wróciła), do Francji: Feliks Żok, Stanisław Poniedziałek (wrócił), Maria Mucha.

Wyjeżdżano też na roboty sezonowe, legalnie z paszportem, wśród wielu kobiety do prac rolnych w majątkach w okolicy Hanoweru i Magdeburga.

Na strażnicy i przez zieloną granicę

W 1920 r. Komisja Aliancka wyznacza granicę linearną polsko-niemiecką, która przebiegała 4 km od Obry, przecinając drogę do Świętna oraz 1 km od Nowej Obry. W 1924 roku powołano Polską Służbę Celną, którą nazywano też Strażą Celną a jej siedzibą stała się część pomieszczeń szkoły poewangelickiej przy kanale. Strażnicy pełnili służbę na wyznaczonych odcinkach granicy oraz przemiennie na punkcie granicznym na szosie Obra – Świętno, prowadząc odprawę paszportową i celną. Stała w tym miejscu budka wartownicza i szlaban.

W roku 1925 władze państwowe pobudowały budynek celny, na który do dziś najstarsze pokolenie Obry mówi „Zollhaus”. Obecnie budynek ten jest własnością Nadleśnictwa Wolsztyn i zamieszkują w nim trzy rodziny pracowników leśnych. Jego obecna nazwa to Obra Zaccisce 1. Jak podaje Eugenia Świetlińska na podstawie Kalendarza Straży Celnej z 1927 roku, Komisariat w Obrze obejmował następujące placówki z ówczesnym stanem osobowym.

¹⁶⁵ Der Restkreis Bomst und der Kreis Wolsztyn (früher: Kreist Pomst) Bear - beit Auf Grundlage Der. Topogr. Ubersiechs Karte D. Reichs 1:200 000 Rau Lehre Dobrinit Grosdorf, wyd. nakł.: Lith. U. Druck v Ed. Gaebler's Geograph. Inst. Leipzig Verlag von E. J. Schulz Wwe

¹⁶⁶ Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919, Poznań 1978 r.

(Nazwiska z wykazu)

w Solcu:

Antoni Jakubek

Jan Kluj

Stanisław Gonda

Józef Staszewski

Marian Dondajewski

w Kębłowie:

Jan Maćkowiak

Tomasz Serkowski

Michał Nowakowski

Jan Witka

Andrzej Ostynowicz

Jakub Szymczak

Józef Paszek

Walenty Wojtkowski

Józef Sobierajski

Stanisław Wojtkowiak

Antoni Maciejewski

w Zaciszu:

Szczepan Hojak

w Nowej Obrze:

Franciszek Jabłoński

Antoni Stachowiak

Jan Ucimski

Piotr Kubica

w Obrze:

Stanisław Marciniak

Walerian Tomaszewski

Franciszek Wojtkowiak

Jan Kempiak

Antoni Gatniejewski

Wawrzyn Kliński

Stanisław Zieliński

Michał Piechowiak

Stanisław Umławski

w Jażyńcu:

Józef Kowalski

Jan Mania

Józef Hulalka

Franciszek Cichoński

Kazimierz Idziorek

Komisariat kierował podkomisarz Ludwik Kotecki, a jego zastępcą był Władysław Wiśniewski.

W składzie osobowym komisariatu w Obrze, a także w poszczególnych placówkach następowały dość częste zmiany. Dlatego wymieniam pozostałych strażników w Obrze:

Stanisław Grajewski	Batko
Pelczarski	Kawecki
Wildarczyk	Kubik
Maciejewski	Piosik
Wersztein	Wyrwa
Buśko Paweł	Pawłowski

W początkowych latach dwudziestych posterunek Straży Celnej znajdował się także w Kębłowie. Jednak utworzenie komisariatu w Obrze spowodowało przejście całkowitego ruchu osobowego i towarowego przez przejście graniczne Obrza-Swiętno. Komisariat w Obrze podlegał Inspektoratowi Straży Celnej w Wolsztynie, który mieścił się w Starostwie. W 1928 roku, w miejsce Straży Celnej została powołana Państwowa Straż Graniczna i Urząd Celny. Wówczas nastąpił podział czynności na przejściu granicznym. Pierwszym urzędnikiem celnym był Szczepaniak, a pełniący służbę strażnik dokonywał odprawy paszportowej. W 1929 roku „Orędownik na Powiat Wolsztyński” doniósł:

„1 lutego 1929 roku otwarcie drogi celnej Obrza- Świętno (Schwenten) stosownie do porozumienia władz polskich i niemieckich. Ustalono godziny na przejściu granicznym.”

W 1924 r. Komisariat Państwowej Straży Granicznej przeniesiono ze szkoły przy kanale do nowo zbudowanego domu Kowalskich, ponieważ kierownikiem komisariatu był wówczas Józef Kowalski, a jego zastępcą Józef Idziorek. Strażnicy graniczni pełniąc służbę na oberskim odcinku granicy, zamieszkiwali w Obrze. Ich warunki mieszkaniowe należały do trudnych, dlatego też Kowalski i Idziorek wybudowali w 1934 roku własne domy, zaciągając na ten cel kredyt. Niemieccy strażnicy mieli znacznie lepsze warunki, gdyż dla nich władze państwowe pobudowały mieszkania służbowe w Świętnie, Wilczu i Starej Obrze. Jak opowiadano mi, stosunki między strażnikami polskimi i niemieckimi układały się poprawnie. Każdy polski strażnik umiał dobrze po niemiecku. Częstoowali się wzajemnie papierosami. Stosunki te pogorszyło wydane w 1933 r. zarządzenie władz polskich, zabraniające rozmów ze strażnikami niemieckimi, rozmawiano nadal, lecz bardziej dyskretnie. Każdy polski strażnik posiadał służbowy rower, a przy nim karabin. Kontrolę strażników przeprowadzał kierownik komisariatu Józef Kowalski, początkowo na koniu, a później na rowerze. Strażnicy pełnili dwunastogodzinną służbę na wyznaczonym odcinku granicy, a także przemiennie na przejściu granicznym. Początkowo byli słabo opłacani, a służba była odpowiedzialna i ciężka. Oto, co pisał „Orędownik na Powiat Wolsztyński” w 1934 roku:

„Nasza Straż Celna służy Polsce w ciężkich warunkach, bo przezwyciężać musi wielkie trudności służbowe, musi wystawiać swoje zdrowie na słońce i nocne niewyuczasy, a przy tym bardzo jest niedostatecznie opłacana i nie ma w większej części odpowiednich mieszkań. W ostatnich też miesiącach zmarł trzeci urzędnik celny najbliższych nam odcinków granicznych – zmarli w młodym wieku, nie mieli więc wiele z życia, ci dzielni nasi urzędnicy w zielonych mundurach poświęcili życie w służbie twardej dla ojczyzny. Nie

lepszy los czeka innych, bo służba to twarda. Aby uprzyjemnić sobie wolne chwile i aby się dalej kształcić, postanowili celnicy w Obrze założyć sobie bibliotekę i w celu zebrania potrzebnych funduszy urządzają w niedzielę 10 sierpnia zabawę letnią na placu szkolnym w Obrze. Na zabawę tę zaprasza komitet szanownych obywatelstwa powiatu, a szczególnie Wolsztyna. Dla gości, którzy by chcieli wziąć udział w zabawie będą przygotowane wozy drabiniaste i oczekiwać będą na gości przed Fabryką Sukna w Wolsztynie. Nie wątpimy, że obywatelstwo podaży licznie na tę zabawę i poprze szlachetny cel.”

Wypada przypuszczać, że zabawa udała się, zebrano część pieniędzy na utworzenie biblioteki. Dowodem na to jest fakt, iż w czasie spisywania dziejów Obry udało mi się znaleźć w Bibliotece Publicznej Miejsko-Gminnej w Wolsztynie następujące pozycje ostemplowane owalną pieczęcią z napisem: Biblioteka Komisariatu Straży Granicznej:

- Wielka historia powszechna
- Pradzieje ludzkości i historia państw Wschodu
- Odkrycia, humanizm, odrodzenie i reformacja
- Dzieje Polski ilustrowane.

Granicę na przejściu najczęściej przekraczali Niemcy, rzadziej Polacy, wszyscy posiadali paszporty lub przepustki. Najliczniej granice przekraczali Niemcy w piątki, udając się na targ do Wolsztyna. Na granicy zjawiali się już o 5 rano, a wracali w południe z zakupami artykułów żywnościowych. Polacy i Niemcy przekraczali granicę często w niedzielę, odwiedzając krewnych we wsiach pogranicza. Niemcy udawali się też do Wolsztyna na większe uroczystości kościelne – ewangelickie. Granice przekraczały też samochody i motocykle. Stałe przepustki na przekraczanie granicy posiadali Swinarscy, a później Wybranowscy, udając się na łąki zwane Wilczewskie, które znajdowały się za granicą. Lata 1937-39 obfitowały w częste przekraczanie granicy ze strony Niemców, udających się na tajne spotkania w Wolsztynie. W podobnych celach do Rzeszy udawali się Niemcy zamieszkali w Polsce. Znane były też sytuacje, gdy Polacy udawali się do Rzeszy. Były to obustronne wyjazdy w celach szpiegowskich. Z wypowiedzi córek i synów byłych strażników granicznych dowiedziałem się, że Obra była atrakcyjnym miejscem służby, ponieważ posiadała dogodne połączenie autobusowe z Wolsztynem, pełną szkołę powszechną, kościół, sklepy, restauracje oraz liczne organizacje skupiające dorosłych, młodzież i dzieci. Strażnicy graniczni w Obrze to przeważnie byli powstańcy wielkopolscy po przeszkoleniu w Szkole Straży Granicznej w Rawie Ruskiej. Ich umundurowanie było koloru zielonego, stąd w Obrze określano ich nazwą „zielonki”. W Obrze pozostały na stałe trzy rodziny strażników granicznych:

- Józefa Kowalskiego, córka Józefa Nowak, syn Jan,
- Kazimierza Idziorka, córka Aleksandra Brychcy,
- Antoniego Gatniejewskiego, córka Bronisława Kiełczyńska.

Na cmentarzu parafialnym zostali pochowani strażnicy:

- Jan Kempiak

- Antoni Gatniejewski
- Kubik

W Obrze urzędował i miał swoje biuro policjant, który zajmował się zgłaszanymi przez Straż Graniczną i Urząd Celny przypadkami naruszania przepisów granicznych. Podlegały mu: odcinek granicy od Solca po Jażyniec oraz przejście graniczne Obra-Świętno.

Przez zieloną granicę

W okresie międzywojennym liczni mieszkańcy Obry wyjeżdżali do Niemiec do pracy, przeważnie sezonowej. Ze względu na biedę wielu nie było stać na posiadanie paszportu. Wyjeżdżali więc nielegalnie, przekraczając granicę w dobrze znanych im miejscach. Istniały różne sposoby przekraczania granicy. Niektórzy zabierali się wozami na łąki, które były za granicą, inni z grabiami na ramieniu i tobołkiem w rękę, szli w kierunku łąk na Starą Obrę i tam przekraczali granicę. Najczęściej przekraczano granicę w lesie i to nocą. Polscy strażnicy graniczni odwracali się często udając, że nic nie widzą, znali bowiem bardzo ciężką sytuację wielu rodzin we wsi. Udający się do Niemiec nigdy nie wsiadali do pociągu w najbliższym Świętnie, tam bowiem odbywała się odprawa paszportowa i celna. Do pociągu szli przeważnie na przystanek Krzyż-Rudno, lub do Ciosańca. W pociągu nie było problemu, ponieważ wyjeżdżający znali dobrze język niemiecki. W okolicach Obry granicę przekraczali także mieszkańcy innych miejscowości, w tym często z Wolsztyna. Stanisław Poniedziałek, Jakub Wawrzynowicz i Michał Wyrwa wyruszają w marcową noc na robotę do Niemiec. Przekroczenie granicy, bilet, wejście do pociągu i jazda do Głogowa odbyły się zgodnie z planem, tak jak rok wcześniej. W Głogowie jest przesiadka na pociąg do Berlina, na który należy poczekać. Siedząc na peronowej ławce, rozmawiają po polsku. Przechodzący za plecami żandarmi słyszą to. Odbywa się kontrola dokumentów. Są za to aresztowani i osądzeni – 7 dni aresztu. Po odbyciu kary eskortowani przez policjanta przybywają do Świętna. Na granicy zostali przekazani polskiej Straży Celnej. Idą szosą do Obry. Mówią – wstyd wracać do domów. Wchodzą więc głęboko w las i oczekują nocy, by ponownie udać się do Niemiec, tam na nich czekają w cegielni. Tym razem już nie rozmawiali po polsku i szczęśliwie dotarli do celu. Jesienią będą wracać tą samą drogą, ale już z zarobionymi pieniędzmi. Takich wypraw odbywało się wiele, wyjeżdżali najczęściej młodzi bezrobotni, tak mężczyźni, jak i kobiety. Granica w okolicy Obry była też miejscem przemytu i handlu, w obu kierunkach. Mieszkańcy Obry w umówionych z Niemcami miejscach – przeważnie na łące i w lesie sprzedawali prosięta, ubite gęsi i kury, jajka i masło. Ciekawie odbywał się handel żywymi gęsiami. Działo się to za drugą służą (jazem), gdzie umówioną ilość gęsi o ustalonej obustronnie cenie przepędzano przez kanał na stronę niemiecką, a należność w markach przekazywano za pomocą sznurka w odwrotnym kierunku.

„Leśna jajecznicza”

Opowiada Edward Bocer: „Jajka przewoziłem rowerem w koszyku wiklinowym, przełożone sieczką, by nie uległy stłucce. Udawałem się do lasu w sąsiedztwie granicy

w umówione miejsce. Tam koszyk z jajkami wymieniałem z Niemcem na pusty i zabierając należność wracałem. Niemiec zwiększał zamówienie. Większą ilość jaj trzeba było dowozić koniem „półbryczką”, zwaną handlarką. Któregoś dnia koń zachorował i trzeba było pożyczać od wuja, bowiem Niemiec jak zawsze czekał. Byłem już blisko celu, gdy z lasu wybiegły jelenie i spłoszyły konia, handlarka wywróciła się i wszystkie jaja potłukły się. Niemiec widział całe zdarzenie, przeszedł przez granicę i uregulował mi należność za tę jajecznicę”. Niemcy natomiast szmuglowali zapalniczki i duże ilości kamyków do nich. Kamyki ukrywali w rurze roweru, wykręcając siedzenie, a następnie w Obrze i w Wolsztynie wysypywali je. Przewozili także maszynki do strzyżenia włosów, maszynki do golenia, żyłki, narzędzia rzemieślnicze i inne towary. Handel był więc obopólnie korzystny ze względu na ceny, podobnie jak dziś. Po dojściu Hitlera do władzy, w końcowych latach trzydziestych granica po obu stronach została bardziej uszczelniona, choć przekraczano ją nadal.

Epizod z Żydem. Opowiada Józefa Nowak:

„Latem 1934 r. granicę nielegalnie przekraczał Żyd, którego przyłapali polscy strażnicy graniczni. Żyd nie posiadał żadnych dokumentów. Doprowadzono go do komisariatu w naszym domu (Kowalskich) i tam spisano protokół. Komisariat nie posiadał aresztu, a był już wieczór, więc Żyda osadzono na poddaszu chlewika i zamknięto od zewnątrz. W nocy w drewnianym suficie Żyd zrobił otwór i uciekł, zostawiając otwarty chlewik. Przy okazji tej nocy uciekła nam świnia. Rano, wracający ze swoich odcinków granicznych, strażnicy złożyli Kowalskiemu raport i zgłosili, że niedaleko domu w rowie śpi świnia. Kiedy poszli do chlewika, by zająć się Żydem, tego już nie było, brakowało także świni”.

Życie społeczno-polityczne

Obra, jak i inne miejscowości Wielkopolski, wkroczyła na drogę odnowy polskiego życia społeczno-politycznego, kulturalnego i gospodarczego, choć życie to nie było łatwe. Jednak powoli normalizowało się. Pierwszym sołtysiem okresu międzywojennego był Franciszek Nowacki, a następnymi Bolesław Gertner i Franciszek Żok. W 1918 r. dzień 11 listopada przyjęto urzędowo jako datę obchodów Święta Niepodległości. W marcu 1919 r. przeprowadzone zostały wybory do władz lokalnych i uzupełniające do sejmiku, w których po raz pierwszy wzięły udział polskie kobiety. W kwietniu władze centralne nakazały obchodzenie święta państwowego 3 maja.¹⁶⁷ 15 października 1926 r. nadano Mazurkowi Dąbrowskiego rangę hymnu narodowego. Wcześniej, gdy delegacje państwowe bywały w innych krajach, grano „Boże coś Polskę”, „Nie rzucim ziemi...” albo „Gdy naród do boju”.¹⁶⁸

¹⁶⁷ Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919. Poznań 1978 r.

¹⁶⁸ Wawrzykowska - Wierciochowa D., Mazurek Dąbrowskiego, Warszawa 1974 r.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

W zasadzie pierwsze gniazda „Sokoła” powstały w zaborze pruskim pod koniec XIX w. Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” było stowarzyszeniem społeczno-wychowawczym i gimnastycznym. W Obrze gniazdo „Sokoła” powstało w 1922 r. i nie wiadomo, dlaczego tak późno. Oberskie gniazdo zajmowało się organizacją pokazów gimnastycznych na boisku szkolnym lub w Borku. Uczestniczyło w licznych zlotach i pokazach w Poznaniu, Lesznie i sąsiednich miejscowościach. Każdy pokaz gimnastyczny kończył się ustawieniem piramidy. Starsi Sokołowie w czasie uroczystości nosili ubranie i czapkę rogatynkę z sokolim piórem, młodzi Sokolicy posiadali mundurki. Każdy Sokół posiadał strój gimnastyczny, a gniazdo wyposażone było w poręczce i prężniki do ćwiczeń. Gniazdo „Sokoła” było organizatorem tradycyjnego siwka. Była to bardzo liczna organizacja w Obrze. Gniazda „Sokoła” organizowano także wśród Polonii Francuskiej. W Obrze po każdym pokazach gimnastycznych organizowano zabawę taneczną.

Oto ogłoszenie w „Orędowniku na Powiat Wolsztyński” w 1924 roku.

14.9. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Obrze urządza zabawę letnią z występami gimnastycznymi na placu szkolnym. Wieczorem zabawa taneczna na sali p. Ossowskiego. Gniazdem „Sokoła” kierował naczelnik, a jego zastępcą był podnaczelnik.

Oto naczelnicy oberskiego gniazda: Stanisław Frybel, Józef Wawrzynowicz (ojciec autora) Józef Orwat, Roman Kuźma, Andrzej Marciniak, Jan Paździor.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ”
W POLSCE

№ **71604**



Ma być podpisana przez właściciela na fotografii

Stanisław Frybel

UWAGA! Nieważne bez podpisów i pieczęci oraz poświadczenia ważności na bieżący rok kalendarzowy.

DRUK. I LIT. F. KASPRZKIEWICZ, WARSZAWA.

Dzielnica *W. Główna*

Okręg *W. Białostocki*

Druh *Michał Kłoska*

jest członkiem Towarzystwa gimnastycznego „SOKÓŁ” w *Konieczynie (P. de B.)*

Wierzyłem 11 dnia *marca* 1923

Sekretarz *L. Gustaw*

Prezes *F. Jankowski*

(pieczęć)

Legitymacja „Sokoła”



Rok 1932 Gniazdo Sokolic

W Obrze istniało także gniazdo „Sokolic”, którego naczelniczką była Maria Grzegorska, a członkiniami: Maria Zyznarska, Gertruda Schilf, Pelagia Zyznarska, Maria Przy-muszała, Maria Lorenz, Maria Szewczyk, Bronisława Przymuszała, Anna Poniedziałek, Wiktoria Krawczyk, Agnieszka Poniedziałek, Nowicka.

W sierpniu 1937 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Była to jedna z największych uroczystości w Obrze z udziałem gniazd Sokoła z całego powiatu, oraz wielu innych organizacji i stowarzyszeń.

Ożywioną działalność prowadziło też Bractwo Kurkowe powstałe w 1926 r. Nie miało ono takich tradycji jak wolsztyńskie czy kębskie. Było jednym z najmniejszych bractw w województwie. W 1928 r. zostało przyjęte do Kurkowych Bractw Strzeleckich Okręgu Poznańskiego. Bractwo posiadało swoją strzelnicę tuż przy boisku szkolnym w kierunku kanału. Była dwustanowiskowa z ładnym murowanym budynkiem strzeleckim, nieco zagłębionym. Tor strzelecki był obwałowany z obu stron, a na końcu znajdował się obwałowany i murowany kulołap. Bractwo posiadało też własne cztery karabiny. Drugi dzień Zielonych Świąt był świętem braci kurkowych. W tym dniu odbywało się strzelanie o tarczę i łańcuch Króla Kurkowego. Po zakończonym strzelaniu odbywała się uczta organizowana przez nowego króla. Strzelnicę przygotowywał, obsługiwał i zabezpieczał Walenty Łojek. Jesienią odbywało się strzelanie „na kaczkę”. Bracia Kurkowi byli umundurowani. Brali udział w każdej imprezie organizowanej we wsi.



*Gniazdo Sokół - Wśród siedzących na trawie Sokoliki
Ryszard Buczkowski - pierwszy z lewej*



*Towarzystwo Gimnastyczne Sokół (pierwszy z prawej
z opaską - naczelnik Józef Wawrzynowicz - ojciec autora)*



Dnia 12 sierpnia o godz. 24-tej zmarł po długich cierpieniach nasz współzałożyciel Bractwa Kurk. w Obrze

Sp.

Gabriel Ankwicz

w zmarłym straciłmy gorliwego członka Bractwa
naszego.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 13-go o godzinie 4-tej z domu żałoby w Obrze.

Uprasza się o liczny udział członków.

Bractwo Kurkowe w Obrze.



Nekrolog Gabriela Ankiewicza

Granica polsko - niemiecka 1920 - 1939 r.

wg Der Reskreis Bomst und der Kreis Wolsztyn

B - znalezisko z epoki brązu, E - znalezisko z epoki żelaza



Członkowie bractwa

Oto jak wyglądała uroczystość bracka.

Rano zbiórka na boisku szkolnym i przemarsz z orkiestrą na mszę do kościoła św. Jakuba. Początkowo przyjeżdżała orkiestra z Wolsztyna, później Obra posiadała już własną. W pochodzie brały udział także inne zaproszone organizacje i stowarzyszenia. Po mszy przemarsz na strzelnicę. Strzelanie trwało kilka godzin. Po okrzyknięciu króla i przekazaniu przez ustępującego króla tarczy i łańcucha nowemu królowi, udawano się na ucztę królewską do domu króla lub do restauracji. Wieczorem na boisku szkolnym lub sali Mańczyńskiego odbywała się zabawa.

Mieszkańcy Obry zapamiętali następujących królów strzeleckich. Niektórzy byli dwukrotnymi królami:

Franciszek Mańczyński

Bronisław Piotrowski

Aleksy Gałęzowski

Franciszek Tomys (piekarz)

Franciszek Buczkowski

Leon Kietczyński.

Ze względu na napiętą sytuację niemiecko-polską nie zorganizowano uczty u króla z roku 1939, Leona Kiełczyńskiego.

Członkami Bractwa Kurkowego w Obrze byli:

Bolesław Gertner	Jan Kempiak
Bronisław Piotrowski	Jan Adamczak
Alojzy Palm	Majewski Feliks
Franciszek Tomys (piekarz)	Józef Kowalski
Franciszek Cichy	Antoni Gatniejewski
Aleksy Gałęzowski	Stanisław Zieliński
Maksymilian Bocer	
Franciszek Buczkowski	
Leon Kiełczyński	
Kazimierz Idziorek	
Józef Drzewiński	
Franciszek Kania	
Franciszek Mańczyński	
Antoni Chałupka	
Gabriel Ankiewicz	

W Obrze byli także myśliwi. Józef Drzewiński dzierżawił pola w Obrze, Jan Kempiak w Jażyńcu. Natomiast Helena Swinarska polowała na polach i w lasach własnych. W okresie jesienno-zimowym zapraszano się na polowania wzajemnie, także z innych miejscowości. Przyjęcia myśliwskie odbywały się w pałacu.

Ożywioną działalność prowadziły także organizacje młodzieżowe, a młodzieży Obra zawsze miała dużo. Nie było wówczas warunków do kształcenia, kształcili się nieliczni. Podobnie było z nauką zawodu, który można było zdobyć, choć niełatwo. Gorzej i to znacznie, było z otrzyma-



Zarząd (od lewej) Franciszek Buczkowski, Bronisław Piotrowski i Alojzy Palm

niem pracy, stąd też po ukończeniu szkoły większość pozostawała na miejscu. Obra w tym czasie była w dobrym położeniu, gdyż miała wyjątkowo aktywnych nauczycieli, zaangażowanych strażników granicznych i zawsze służących pomocą ojców Oblatów. Dlatego istniały tu sprawnie działające organizacje młodzieżowe i stowarzyszenia. Wyróżniającym się było koło młodzieżowe PCK, najliczniejsze w powiecie i wzorowo prowadzone. Prezesem koła był tutejszy strażnik graniczny, Stanisław Grajewski, będący zarazem powiatowym instruktorem PCK. Z żoną Anną posiadali przeszkolenie w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Posiadali dobrze wyposażoną apteczkę ze środkami opatrunkowymi i najpotrzebniejszymi medykamentami. Wcześniej apteczkę pierwszej pomocy prowadziła Halina Gatniejewska u Tomysów. Na domu Schilfa obecnie Kaźmierczaków przy ul. Kanałowej, gdzie przed wojną zamieszkiwali Grajewscy, była umieszczona tabliczka z napisem: Apteczka Pierwszej Pomocy PCK. Wśród członków prowadzono pogadanki i szkolenie praktyczne. Omawiano zagadnienia z zakresu higieny osobistej i ogólnej, czystości w domu i zagrodzie, udzielania pierwszej pomocy i innych. Dzięki pomocy Lecha i Stefana Grajewskich (synów prezesa) udało się ustalić niektórych członków koła:

Leon Grajewski (syn)	Czesław Łojek
Stanisław Grajewski (syn)	Stanisław Pietrucha
Lech Grajewski (syn)	Bernard Durka
Stefan Grajewski (syn)	Maksymilian Tomys
Flieger	Bernard Naskręt
Barski	Kuczyk
i inni.	

Wszyscy członkowie byli umundurowani, a na lewej ręce nosili opaskę ze znakiem PCK (czerwony krzyż). Do koła należało też kilka dziewcząt, a opiekunem był Józef Pitula – nauczyciel. Organizowano wycieczki, zajęcia terenowe, śpiewano piosenki.

Czołem, panie komendancie!

Poniższy opis powstał na podstawie przeprowadzonej rozmowy z Ryszardem Buczkowskim.

W 1937 r. powstał hufiec pod nazwą Przysposobienie Wojskowe (PW). Należeli do niego chłopcy w wieku pozaszkolnym. Hufiec liczył około 20 członków, a prowadził go strażnik graniczny Wersztein. Starszym hufca był Edward Maciejewski – syn strażnika granicznego, którego nazywano też drużynowym. To on, przed rozpoczęciem zajęć, składał meldunek komendantowi, stąd powyższy tytuł. Prowadzono zajęcia teoretyczne i praktyczne. Te pierwsze w świetlicy (klasie) szkoły przy kanale. Tam znajdował się stojak z czterema karabinami typu Mauzer – dwa dwutaktowe i dwa czterotaktowe. Ćwiczone musztrę, noszenie broni, czołganie, walkę wręcz, rzut granatem. Przeprowadzano także ostre strzelanie na strzelnicy Bractwa Kurkowego. Wszyscy posiadali mundurki z furażerką. W umundurowaniu pełnili wartę przy Grobie Pańskim.



Rok 1937 PCK

Oto niektórzy członkowie:

Czesław Łojek

Marian Kempia

Ryszard Buczkowski

Edward Maciejewski

Tadeusz Maciejewski

Stanisław Grajewski

Lech Grajewski

Brunon Matysiak

Czesław Kałka

Aleksander Tomys

Stanisław Maszner

Karol Dziemba

Stanisław Paździor

Ludwik Maszner

Bronisław Zygalski

W Obrze istniały też partie polityczne skupiające starszą część społeczności wsi. Jedną z nich to Stronnictwo Narodowe wywodzące się z Narodowej Demokracji pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. W Obrze mówiono „Narodowcy” a koło liczyło około 20 członków. Trzon aktywu stanowili: Antoni Kuźma, Leon Kiełczyński, Wiktor Ankiewicz. Mimo dużych zabiegów nie udało się ustalić większej liczby członków. Była to w Obrze bardzo liczna partia polityczna. Niektórzy byli umundurowani, posiadali żółte wiatrówki, czarne

berety, oraz mieczyki Chrobrego. Pas biodrowy był połączony paskiem przez prawe ramię.

W dniu 10 lutego 1936 r. odbyło się poświęcenie sztandaru. Uroczysty i bardzo liczny pochód z orkiestrą wyruszył z boiska szkolnego na mszę do kościoła św. Jakuba. Po mszy, pochód udał się na salę Mańczyńskiego, gdzie odbyła się akademія, w której uczestniczyło około 130 osób. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości.

W Obrze byli też członkowie należący do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Do tej partii należeli pracownicy państwowi, jak strażnicy graniczni, nauczyciele, pracownicy poczty. Zebrania i wiece odbywały się w Wolsztynie w „Strzelnicy” u Rogozińskiego przy ul. Strzeleckiej.



Zespół taneczny Młodych Polek (pierwsza z lewej Anna Gałęzowska)

Młode Polki

Liczną i prężnie działającą organizacją wśród kobiet i młodzieży żeńskiej było Stowarzyszenie Młodych Polek, które dzieliło się na koło starszych i koło dziewcząt. Przewodniczącą stowarzyszenia była Maria Dziemba. Udało się ustalić nazwiska kilku członkiń: Jadwiga Golc, Maria i Helena Dziemba, Pelagia Wacińska, Łucja i Maria Cicha, Maria Sulek, Maria Koziołek, Anna Gałęzowska. Stowarzyszenie posiadało zespół teatralny i taneczny, organizowano kursy haftowania i krawiectwa, gotowania i wypieków. Organizowano wystawki swoich prac oraz pogadanki – przygotowanie do życia w rodzinie. W 1931 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru.



Zespół teatralny wystawił sztukę „Ponsja”



Wystawa prac hafciarskich

Związek Strzelecki – „Strzelec”

„Strzelec” była to organizacja paramilitarna powstała w okresie międzywojennym. Skupiła pozaszkolną młodzież męską. Podlegała Ministerstwu Spraw Wojskowych. W ramach działalności zajmowano się przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym. Gniazdo „Strzelca” w Obrze liczyło ok. 20 członków, a jego zarząd stanowili: Franciszek Borowczak – nauczyciel, Anna Grajewska, Bronisława Michalska – nauczycielka. Członkowie wystawili sztukę o wymowie patriotycznej pt. „Obrona Lwowa”, która cieszyła się dużym powodzeniem, grano ją kilka razy. Nie wymieniam członków, gdyż trudno ich dziś ustalić. Byli to przeważnie ci sami, aktywnie działający w kole PCK, a później także w PW, gdyż w 1937 r. w miejsce „Strzelca” powstało Przysposobienie Wojskowe.

Jak z powyższego widać, w organizacjach, związkach i stowarzyszeniach przewijały się przeważnie te same osoby. Była to najbardziej aktywna część młodzieży. Była też liczna grupa nie należąca do żadnych organizacji. Przypuszczam, że barierą mogły tu być warunki materialne, gdyż wielu rodzin nie stać było na mundurki. I druga bariera, jaką był język, gdyż wielu posługiwało się gwarą nie potrafiąc wypowiedzieć się w języku poprawnym.

Sytuacja gospodarcza

Wprawdzie Obrza wyszła bez zniszczeń wojennych z pierwszej wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego, ale nie bez strat w gospodarce i poziomie życia ludności. Wytworzyła się bardzo trudna sytuacja materialna ludności, która z każdym rokiem pogłębiała się. Powstała granica odcięta poprzedni rynek pracy w głębi Niemiec, a wielu stało się bezrobotnymi. Brakowało wówczas wszystkiego a szczególnie artykułów żywnościowych i przemysłowych. Jedyne miejsce pracy był majątek, który posiadał swoich stałych pracowników. Pracę sezonową podejmowali nieliczni mężczyźni w lesie i przy wydobywaniu torfu. We wsi był młyn Piotrowskich, lecz zajęcie było tam tylko dla rodziny. Podobnie było w mleczarni, która przerabiała zbyt mało mleka. W latach 30-tych jego nadmiar przewoził mleczarek Roman Cichy, a wcześniej jego ojciec Józef do mleczarni we Wroniawach, a później do Wolsztyna. Istniał też wiatrak Witkowskich obsługiwany jednoosobowo, który przy dobrym wietrze mełł około 0,5 tony zboża. Sytuacja wielu rodzin nadal pogarszała się, dorastały nowe roczniki, rosło bezrobocie. Niektóre dorastające dziewczyny udawały się do pracy do Wolsztyna lub do Poznania w charakterze pokojówek. Mówi Maria Miśko: „przed wojną wyjeżdżałyśmy do pracy sezonowej do Pudliszek. Tam pakowałyśmy nasioną warzyw do torebek. Było nas 12 dziewcząt”. Dziś Miśkowska nie potrafi już żadnej wymienić. Wiele małych gospodarstw nie mogło wyżywić licznych rodzin. Panowała bieda, którą można było zauważyć na każdym kroku. Latem wielu dorosłych i dzieci chodziło boso. Idący do Wolsztyna dopiero na moście Dojcy ubierali buty. Zimą i w okresie chłodnym noszono drewniak, nazywane w Obrze kuflami. Kobiety nosiły pantofle, o podeszwie drewnianej, w przedniej części stopy obite skórą. Wielu dorosłych i dzieci ubranych było ubogo, często z łatami, ale schludnie, jak opowiadali naj-

starsi mieszkańcy. Ubranie zakupione w sklepie lub uszyte u krawca noszono wyłącznie do kościoła i na wyjątkowe uroczystości – wesele, pogrzeb, czy do zdjęcia. Najstarsze osoby pamiętają strój odświętny swoich matek – na głowie biały czepiec z dwoma wiszącymi na piersi wstęgami, sznurowany, lub zapinany serdak, długa spódnica, często przykryta półfartuchem. Wszystko było wyjątkowo starannie uprasowane. Często w rodzinach ubiór i obuwie noszono młodszy po starszym. W wielu rodzinach wyżywienie także było mizerne, nie mówiono o kaloriach. Na śniadanie najczęściej była to polewka ze sznycą (skibką) chleba, często wkrojoną do zupy, nawarka lub żur. Na obiad ziemniaki polane śmietaną lub tłuszczem, na kolacje pyрки z gzikim i cebulą. Zgłodniałe dzieci otrzymywały skibkę chleba przetartą olejem lub śmietaną, namoczoną i posypaną cukrem. Niektóre gospodarstwa posiadały piec chlebowy, w którym wypiekano chleb, a w sobotę blachę placka. We wsi w tym czasie istniały dwie piekarnie: Franciszka Tomysa i Stanisława Sarbaka. W gospodarstwach, w których upasiono tuczniaka odbywało się świnioobicie, z czego część mięsa i słoniny wędzono, a część przechowywano w zalewie solnej w beczce. W tym czasie w Obrze były następujące rzeźnictwa ze sklepami:

Aleksy Gałęzowski

Maksymilian Bocer

Józef Tomys



1934 - Ewa Weiss w odświętnym stroju

Franciszek Tomys

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja mieszkaniowa. W wielu wypadkach była wręcz dramatyczna. Często trzypokoleniowa rodzina zamieszkiwała w domku z jedną izbą i kuchnią.



Sklep Sarbaka - dziecko na schodach Kryśia Sarbak (Ptak)

Inne rodziny mieszkaly w szczytowym pokoiku na poddaszu w tzw. dzierżawie. Najczęściej spotykało się domy składające się z pokoju, alkierza (sypialnia), kuchni i sieni. Często spotkać było można łóżko w kuchni i sieni. W dużych gospodarstwach domy były znacznie większe. W okresie międzywojennym były następujące sklepy z artykułami spożywczymi, ale nie tylko, nazywane kolonialkami (można było w nich kupić chleb, naftę, cukier, śledzie i wiele innych artykułów):

Franciszka Tomysa

Stanisława Sarbaka

Alojzego Palma

i Wróblewskich – ogólnoprzemysłowy.

Restaurację po Tuszewskim prowadził Ossowski, a gościniec – Franciszek Mańczyń-

ski. Był też bar Piotrowskich.

Usługi wykonywali następujący rzemieślnicy:

szewcy:

Ludwik Paździor

Feliks Majewski

Józef Kocur

Wincenty Królewicz

Ludwik Krystians

laczkarz:

Leon Piotrowski

pantoflarz:

Franciszek Sarbak

krawcy:

Jan Adamczak

Antoni Kuźma

Jakub Krystians

Dokowicz

Orwat

garncarz (piecownik, zdun):

Brzóska

Maksymilian Gałęzowski

stolarze:

Mieczysław Żok

Walenty Mańczyński

Leon Poniedziałek

Jan Dulat

cieśla:

Józef Setny

stelmach – kołodziej:

Teofil Brembor

Alojzy Sterna

dekarz:

Jan Jobke

dekarze strzechowi:

Antoni Weiss

Jakub Wróbel

kowal:

Antoni Chałupka

murarz:

Leon Jobke

fryzjerzy:

Tietz

Czesław Łojek

malarze:

Edward Pilarczyk

Alojzy Nowak

zegarmistrz:

Wieczorek.

Z Obry wywodzili się też budowniczowie, którzy wykonywali „rysunki” domów i budynków gospodarczych:

Józef Rogoziński – prowadził dużą firmę budowlaną, restaurację i strzelnicę w Wolsztynie,

Jan Adamczak – prowadził firmę budowlaną i sprzedaż materiałów budowlanych w Wolsztynie,

Maksymilian Skrzypczak – wykonywał projekty, zamieszkiwał w okolicy Rakoniewic.

Często dało się słyszeć lub można było przeczytać, że Obrza była biedną, przeludnioną wielkopolską wsią kresową. Stanowiła swoisty, zamknięty krąg rodzinny spokrewnionej i spowinowacanej ludności, o swoistej gwarze, nawykach i przyzwyczajeniach. Stąd też można było usłyszeć, iż dzieci w stosunku do sąsiadów bliższych i dalszych zwracały się zawołaniem „ciotka” i „wuja”. Myślę, że dzisiejsi pradziadkowie i prababcie ten niezwykle ciężki okres potrafią przybliżyć swoim prawnukom lepiej ode mnie.

W gospodarstwie i w polu

Jak wspominałem z pierwszej wojny światowej i po Powstaniu Wielkopolskim Obrza wyszła bez zniszczeń, ale z poważnymi stratami w rolnictwie. Pogłowie zwierząt było bardzo niskie, obniżyły się plony, ludność zubożała. Brakowało siły pociągowej, koni, których odbudowa w hodowli trwała kilka lat. Podobnie było z bydłem i trzodą chlewną. Jedynie na tym samym poziomie utrzymał się stan kóz, które używano też jako siłę pociągową do wózka. Powiększa się ilość zaprzęgów krowich. Odbudowa gospodarki rolnej była długa i bardzo trudna. Brakowało zboża siewnego, odcięty został rynek nawozów sztucznych z Niemiec. Władze państwowe wprowadziły przymusową gospodarkę zbożową oraz reglamentację artykułów rolnych. Druga połowa lat 20-tych przynosi pewną poprawę, ale światowy kryzys gospodarczy 1928/29 dotyka każde gospodarstwo i każdą rodzinę. Nie zauważa się postępu w mechanizacji. Nadal żniwa i wykopki wykonuje się ręcznie, a omłoty w większych gospodarstwach przy pomocy kieratu i sztyftówki. W małych karłowatych gospodarstwach używane były cepy. Nadal istniał odrobek ręczny u gospodarzy za wykonane prace końmi. Częstym widokiem była krowa i kozy wypasane przy drogach i na miedzach. W Obrze nie znano ugoru, panował głód ziemi. W owym czasie utarło się potoczne określenie gospodarstw:

koniarki – z dwoma lub jednym koniem,

krowiarze – siłę pociągową stanowiły krowy,

koziarki – kozy ciągnęły czterokołowy wózek,

ręczni – bez inwentarza, posługiwali się czterokołowym, ręcznym wózkiem, lub niektóre płody rolne kobiety przenosiły w płachcie na plecach. W Obrze wyjątkowo widoczne było rozdrobnienie gospodarstw, a młodzi gospodarze obciążeni byli wymiarem na rzecz rodziców, nazywanym wydbankiem. Postawione na nogi rolnictwo dotyka katastrofalna susza w latach 1934-36, dotyka ona nie tylko Obrę, ale całą Wielkopolskę. Ważną rolę w okresie międzywojennym w życiu wsi odgrywały Kółko Rolnicze i Bank Ludowy. Zaczęło rozwijać się szkolnictwo rolnicze. Już w 1919 roku powstała w Wolsztynie Szkoła Rolni-

Pocztówki z Obry (wyd. L. Szopinski)





Rok 1916 - Franciszek Tomys przed sklepem



Budynek urzędu celnego

cza dla chłopców, a w 1928 roku otwarto w Tuchorzy Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich. Do obydwu w różnych latach uczęszczały córki i synowie oberskich gospodarzy. W Obrze nadal znana była hodowla gęsi, a ich skupem nie tylko we wsi zajmowali się Franciszek Tomys – rzeźnik i Stefan Milczyński – gościnny. W tym czasie z powiatu wolsztyńskiego eksportowano do Niemiec około 13 tys. gęsi, z Obry około 3000.¹⁶⁹ Tomasz Maćkowiak zajmował się hodowlą koni dla wojska, z którymi na skup jeździł do Kościana. Obra od zawsze posiadała słabe gleby, ale zapobiegliwość gospodarzy, ich pracowitość i przywiązanie do ziemi, stosowanie dobrych gatunków nasion i sadzeniaków oraz obornika i nawozów sztucznych dawały dobre plony. Uprawiano przeważnie żyto i ziemniaki, podobnie, jak w innych wsiach. Dlatego też z powiatu wolsztyńskiego np. w 1932 r. wysłano na Śląsk 250 wagonów ziemniaków. Zapoczątkowano też ich eksport do Anglii i Portugalii.¹⁷⁰ Hodowano też krowy i świnie. W małych kartowatych gospodarstwach, które nazywano paterajkami, krowa spełniała podwójną rolę. Stanowiła siłę pociągową i dawała mleko dla rodziny. Świnie jako bekony sprzedawano do bekoniarni w Grodzisku lub Kościanie, a następnie eksportowano. Zabudowania gospodarcze i budynki mieszkalne gospodarzy pochodziły przeważnie z okresu pruskiego. Długą tradycję miało sadzenie drzew owocowych przy drogach śródpolnych na szerokości poszczególnych pól. Pamiętam takie drzewa. Obra nie posiadała sadów i upraw warzywnych na większą skalę, choć dział ten rozwijał się w powiecie. Do największych gospodarstw przed II wojną światową należały:

Kiełczyńskich – posiadało własną kuźnię i wagę zwierzącą,

Hajduków, Maćkowiaków, Sprolewiczów.

Dobrze rozwija się rolnictwo w końcowych latach 30-tych, są wzorowo utrzymane gospodarstwa, wybuch II wojny światowej przerywa ten rozwój.

W latach dwudziestych minionego wieku, gdy do Obry przybyli Misjonarze Oblaci, nauczyciele o pełnych kwalifikacjach i zamieszkali tu strażnicy graniczni, działały już niektóre organizacje społeczno-polityczne i stowarzyszenia katolickie, wieś zaczęła tętnić innym życiem. Jak podają najstarsi, to za ich sprawą działa się tutaj bardzo dużo i bardzo często. Corocznie bardzo uroczyście z wyjątkowym wydzwigniem patriotycznym obchodzono uroczystości państwowe. Uroczyście obchodzono też rocznice powstania organizacji, partii i stowarzyszeń. Szczególną oprawę miały uroczystości z okazji poświęcenia sztandaru, były to święta całej społeczności wiejskiej, na które przybywały delegacje lub całe organizacje z gminy, a nawet powiatu. W wielu brali też udział przedstawiciele władz gminnych i powiatowych. Przybywali dorośli, młodzież i dzieci z sąsiednich wsi. Niezwykle barwnie prezentował się pochód, w którym brały udział wszystkie organizacje działające we wsi i w parafii. Wszystkie były umundurowane. W każdym pochodzie, jak wówczas mówiono, brała udział dziatwa szkolna, a zespoły taneczne i chóralne występowały w części artystycznej. Każdorazowo pochód formowano na boisku szkolnym, skąd

¹⁶⁹ Informator Wystawy Ogrodniczej i Targów Owocarskich w Wolsztynie 18 - 20 IX 1937 r.

¹⁷⁰ Informator Wystawy Ogrodniczej i Targów Owocarskich w Wolsztynie 18 - 20 IX 1937 r.

udawano się do kościoła św. Jakuba. Na czele szła orkiestra, w pierwszym rzędzie sołtys, o. proboszcz, kierownik szkoły Józef Drzewiński i Józef Pituła w mundurze oficerskim, dalej dzieci szkolne, a następnie organizacje z pocztami sztandarowymi. W kościele msza z asystą i kazanie okolicznościowe. Powrót w tym samym szyku na boisko lub do Borku, gdzie odbywały się występy, konkursy, strzelania z wiatrówki. Na ogłoszeniach każdorazowo pisano – bufet obficie zaopatrzony. Wieczorem zabawa taneczna kończyła każdą uroczystość, na której przygrywała jedna z kapel wiejskich. Udało się ustalić niektóre nazwiska oberskiej orkiestry dętej:

Józef Cybulski	Antoni Miśko
Stanisław Utrata	Klemens Jobke
Wiktor Nowicki	Szczepan Michałak
Stanisław Żurek	
Dulat, Chrab, Piotrowski.	

Wyżej wymienieni tworzyli mniejsze kapele weselne i zabawowe. Orkiestry w Obrze także mają swoją historię, gdyż pierwsza powstała w 1909 r. przy Katolickim Towarzystwie Robotników Polskich.¹⁷¹ Pisząc o pochodach, wypada wpisać pewien epizod: otóż organizatorzy pochodu ustalając kolejność poszczególnych organizacji, początkowo jako ostatnie umieszczali Towarzystwo Powstańców i Wojaków, co spotykało się z oburzeniem członków. W następnych pochodach już szli na czele pochodu. Zdarzyło się, że żadna organizacja nie wyrażała zgody na ostatnią pozycję w pochodzie.

Niektóre wydarzenia i ciekawostki

28. 05. 1924 na salce parafialnej w Obrze odbędzie się walne zebranie Banku Ludowego o godz. 4 po południu w celu przyjęcia bilansu za rok 1923.

1924 r. – Izydor Szymyślik właścicielem mleczarni w Obrze.

1924 r. – Gospodarstwo i wiatrak z inwentarzem na sprzedaż. Witkowski Obra

1924 r. – do Obry przybyli strażnicy Straży Celnej, by pełnić służbę na granicy polsko-niemieckiej.

1926 r. – ojcowie misjonarze Oblaci przejmują pocysterski klasztor i organizują Seminarium Duchowne.

27. 03. 1929 r. Uruchomiono pierwsze połączenie autobusowe Wolsztyn-Obra-Wolsztyn (raz dziennie).

15. 05. 1929 r. Do Obry kursują cztery autobusy dziennie z Wolsztyna i z powrotem.

Rok 1929 „Orędownik na Powiat Wolsztyński” donosił: „7 lipca odbędzie się w Obrze poświęcenie pomnika dla poległych powstańców wielkopolskich i 2 tablic pamiątkowych dla wojaków poległych 1914-20. Na uroczystość powinny przybyć Towarzystwa Powstańców, Sokoła, Bractwa Kurkowe z całego powiatu do Obry tuż na krańcu naszej Rzeczpolitej.

¹⁷¹ Protokółarz KTRP - Biblioteka WSD



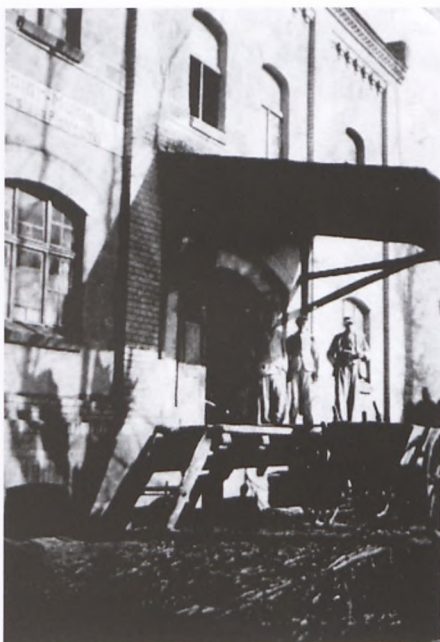
Tradycyjny wyrób masła (z korowodu dożynkowego)



Stanisław Michalski - kowal podkuwacz przed kuźnią - 1935 r.



Kowal - Józef Chałupka (w skansenie)



Młyn Piotrowskich



Michał Koziółek



Maria Serwa



Ludwik Wawrzynowicz I (na majątku)



Zapręg krowi Marii i Stanisława Barczewskich



*Na robotach w okresie międzywojennym (od prawej:
stoi Józef Piątkowski, siedzi Michał Koziołek)*

12 lipca – odnotowano: „uroczystość odbyła się bardzo poważnie przy bardzo licznym udziale publiczności i towarzystw. Przybyli p. starosta Woźniak, p. insp. Wojciechowski, p. kapitan Orlicz. Uroczystość prowadził o. Kulawy – superior. Odbyły się liczne przemówienia poświęcone poległym dla ojczyzny. W klasztorze odbyła się akademie, wystąpił chór kleryków i popisy muzyczne. Odegrano też sztukę teatralną. Korzystając z pogody, przybyli goście spoza Obrze pozostali do późnego wieczora.”

O pomniku opowiada Ludwina Napierała-Jobke: pomnik postawiono na cmentarzu przyklasztornym, z okazji zakończenia I wojny światowej i 10-tej rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Wykonał go z kamienia polnego mój ojciec Leon Jobke. U góry stał orzeł wykonany z betonu. Niżej napis Bóg – Honor – Ojczyzna. Jeszcze niżej tablice z nazwiskami.” Przypuszczać należy, że była tam tablica z nazwiskiem powstańca Józefa Buczkowskiego i żołnierzy, którzy zginęli pod Verdun oraz tych, którzy polegli w wojnie bolszewickiej. Jak w przeszłości opowiadali powstańcy w Obrze istniało Towarzystwo Powstańców i Wojaków, a było ich wielu. Nie przetrwała żadna dokumentacja i trudno ten temat poszerzyć. W 1932 roku Towarzystwo zostało przekształcone w Związek Weteranów Powstań Narodowych, który liczył w Obrze w 1936 roku 34 członków, a prezesem był Franciszek Tomiak.

W roku 1935 w Obrze pojawił się pierwszy motocykl. Opowiada Leonard Jobke – „Mój ojciec Jan Jobke prowadził firmę dekarską. Największą robotę wykonywał w 1935 r. Był to remont dachów w klasztorze. W 1935 r. kupił motocykl, był to właściwie motorower, za-

pałany przy pomocy pedałów. Napęd z silnika na tylne koło był przekazywany za pomocą paska klinowego. Nie osiągał zbyt dużych szybkości. Gdy przejeżdżał przez wieś obok grupek ludzi, wołał: pozdrówcie kobietę i dzieci, bo nie wiem, gdzie ten diabeł ze mną leci.”

Rok 1937 – wielu dorosłych i dzieci na moście i nad kanałem podziwiał spływ kajaków kilkunastu wolsztyńskich gimnazjalistów udających się do Zbąszynia. Był to pierwszy spływ na kanale.

Rok 1937 – najpiękniejsze (najładniejsze) konie wystawili gospodarze z Obry Tomasz Maćkowiak, i Bolesław Gertner na Powiatowej Wystawie Ogrodniczej i Targach Owocarskich w Wolsztynie.¹⁷²

Rok 1938 – do Obry został doprowadzony prąd elektryczny, który podłączono do klasztoru, szkoły, pałacu i kilku gospodarstw w środku wsi.

Życie religijne

Zwycięstwo powstania wielkopolskiego kończy długi okres zaboru pruskiego, okres niezwykle trudny dla mieszkańców Obry jak i parafii. Ożywia się więc życie parafialne, a jego organizatorem już w innych uwarunkowaniach jest ks. Stanisław Ratajczak (1913-1927). Wielkim przeżyciem dla mieszkańców Obry stał się patriotyczno – religijny pogrzeb powstańca Józefa Buczkowskiego. Parafia oberska pozostaje w swym dawnym kształcie. Należą do niej: Obra, Jażyniec, Kiełkowo, Nowa Obra – Polacy katolicy i Krutla. Ksiądz proboszcz odbudowuje powoli życie duchowe parafii. Przywraca do życia Bractwo Różańcowe i znacznie je rozszerza na poszczególne stany. Ksiądz proboszcz nadal uczy religii w szkole, ale już w języku polskim. Prowadzi znacznie więcej uroczystości kościelnych, jak procesje i odpusty. Szczególnie uroczystości organizowana jest procesja z okazji święta Bożego Ciała. Niezwykłym wydarzeniem dla mieszkańców Obry i parafii było przybycie Ojców Misjonarzy Oblatów w 1926 r.

W 1927 r. oblaci otrzymują parafię wraz z kościołem parafialnym św. Jakuba. Pierwszym proboszczem zostaje o. Paweł Kulawy (1927 – 1929). Parafia zyskała bardzo dużo, to bowiem ojcowie profesorowie, klerycy i bracia zakonnicy uświetniają uroczystości parafialne, a także liczne uroczystości patriotyczne organizowane we wsi. Parafia liczyła wówczas 2788 dusz. Siedziba proboszcza oraz biuro parafialne znajdują się w klasztorze.

W 1931r. parafię obejmuje bardzo dzielny i rzutki proboszcz Kazimierz Józefowicz. Podejmuje się dzieła odnowy kościoła parafialnego, który od wielu lat nie był remontowany. Powołuje do życia stowarzyszenia katolickie: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Krucjatę Eucharystyczną dla dzieci. Zabiega o to, by członkowie tych organizacji mieli mundurki i odznaki, a organizacje sztandary. Ich hymnem była pieśń „Króluj nam Chryste”. Inną organizacją była Sodaliczka Mariańska.

Były to organizacje liczne, biorące udział w uroczystościach religijnych, jak też patriotycznych. Proboszcz o. Różewicz sprawia ławki do kościoła św. Jakuba, wprowadzając

¹⁷² Informator Wystawy Ogrodniczej i Targów Owocarskich w Wolsztynie 18 - 20 IX 1937 r.



Przy feretronie (po prawej Basia i Celka Wawrzynowicz - kuzynki autora)



Krucjata Eucharystyczna

opłatę za dzierżawę miejsc. Ławki wykonał stolarz Walenty Mańczyński. Proboszczowie o.o. Misjonarze dużą wagę przywiązywali do świąt parafialnych, jakimi były procesje z okazji odpustów: św. Jakuba, św. Walentego i św. Barbary. Wówczas przychodziło i przyjeżdżało do Obry wielu wiernych i krewnych z sąsiednich parafii. Były to święta nie tylko parafialne, ale i rodzinne. Pojawiały się przed kościołem liczne stragany (w Obrze mówiono budy) z pamiątkami, zabawkami i słodyczami. Parafianie oberscy pielgrzymowali też do Wielenia Zaobrzańskiego uczestnicząc w świętowaniu odpustu Matki Boskiej Wieleńskiej, oraz w Kębłowie, w bardzo starej tradycji odpustu Matki Boskiej Szkaplerznej, sięgającej XVII wieku.

W opisywanym okresie naukę w seminariach duchownych podejmują:

Józef Tomys u Misjonarzy Oblatów w Lublińcu i Franciszek Paździor w Zgromadzeniu Salezjanów

Na podstawie opisów i opowiadań parafian można śmiało powiedzieć, że parafia obrska była wzorowo zorganizowana i prowadzona, a uroczystości uświetniały orkiestry i chóry parafialne i klasztorne prowadzone przez ojców profesorów.

W 1939 r. proboszczem zostaje o. Wojciech Golus, lecz nie na długo.



Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej 1930 r.

Rozdział VI

II wojna światowa i okupacja niemiecka

Nadszedł rok 1939, pogarszały się stosunki niemiecko-polskie. Zbliżało się największe zło XX wieku – II wojna światowa. Od marca powoływano rezerwistów na ćwiczenia wojskowe, powiększając szeregi armii. Do służby zawodowej powoływano też oficerów rezerwy.

W Obrze, podobnie, jak i w innych miejscowościach pogranicza panowała atmosfera niepewności, pogłębiały się dodatkowo różne informacje i krążące plotki. Tędy prowadziły szlaki przemysłowe i drogi przerzutowe szpiegów w obu kierunkach. Dawały się zauważyć częstsze przejazdy przez wieś Niemców z terenów przygranicznych do Wolsztyna. Tam bowiem działała organizacja niemieckiej mniejszości Jungdeutsche Partei (Partia Młodoniemiecka), którą założył Bruno Schulz – właściciel sklepu żelaznego. W tym miejscu wypada podać, że wsie powiatu wolsztyńskiego zamieszkiwało 20,4 % obywateli polskich narodowości niemieckiej, natomiast miasta – Wolsztyn i Rakoniewice 8,5 %. W rękach niemieckich w powiecie pozostało 37 % ziemi uprawnej, 44 gospodarstwa powyżej 50 ha, 7 dużych majątków ziemskich, 5 spółek handlowych, 10 spółdzielni kredytowych i 4 mleczarnie.¹⁷³

Polacy z Nowej Obry, pracujący na polach i łąkach oraz zbieracze jagód i grzybów w lasach pogranicza często słyszeli strzały dochodzące z kierunku Starej Obry. Tam bowiem w lesie Niemcy urządzili strzelnicę, inną pobudowano w lesie, opodal Świętna w kierunku Wilcza. Po stronie niemieckiej tworzone ugrupowania terytorialne z miejscowych Niemców oraz straży granicznej. Nie było tam garnizonów niemieckich, a najbliższe to Sulechów, Głogów i Międzyrzecz. Starsi mieszkańcy Obry mówili, że wszystko wskazywało na to, iż wybuch wojny można spodziewać się w każdej chwili. Polscy strażnicy graniczni zamieszkujący w Obrze też wyczuwali tę sytuację po zachowaniach niemieckich strażników. Najlepiej o sytuacji poinformowana została Elżbieta Kałkowa z Nowej Obry. Oto, co mi powiedziała: „w lipcu udałam się na jagody z matką do lasu Perycie, tuż przy granicy. Przejeżdżający na rowerze niemiecki strażnik graniczny zatrzymał się przy nas. Zaczął rozmowę na temat zebranych jagód. Matka i ja umiałyśmy dobrze mówić po niemiecku. Później rozmowa odbyła się na różne tematy. Przed odjazdem strażnik powiedział do nas: niedługo do was wejdziemy, ale wam nic nie zrobimy”. Był to już sygnał, że coś w najbliższym czasie może się wydarzyć. W wyniku rosnącego zagrożenia mieszkańcy Obry poparli rozpisaną Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, zbierając dobrowolne datki. W książce kasowej Ochotniczej Straży Pożarnej odnotowano wpłatę na ten cel 2 złote. W okolicy Obry nie prowadzono żadnych umocnień. Pod koniec sierpnia przybyło 6 saperów, którzy kwaterowali na poczcie, a 31 wysadzili most na kanale. Przypominam sobie huk, gdy most zawałił się. Wcześniej 25 sierpnia zamarł ruch na przejściu granicznym. Niemcy zamknęły granice. 29 sierpnia na słupie ogłoszeniowym pojawiło się obwiesz-

¹⁷³ Szczegółą H., Zbrodnie niemieckie na ziemi wolsztyńskiej w latach 1939 - 1945 // Miejsca pamięci narodowej województwa zielonogórskiego, Wolsztyn (1978)

czenie o powszechnej mobilizacji roczników zdolnych do służby wojskowej, komunikat ten na terenie wsi ogłosił stróż Sulek. Z wieży kościoła św. Jakuba obserwację szosy z kierunku Świętna prowadzili członkowie Przysposobienia Wojskowego Czesław Łojek, Edward Maciejewski, Stanisław Grajewski, Brunon Matysiak. Obserwacje prowadzą po dwóch przemiennie, mając do dyspozycji aparat telefoniczny. W głąb kraju, w kierunku Poznania i dalej Warszawy, uciekali na rowerach z dokumentacją Banku Ludowego Franciszek Buczkowski i syn Kazimierz. Uciekał z nimi też listonosz Nikodem Orwat, zdążyli dojechać do Sochaczewa. Do Warszawy na rowerach dojechali: Alojzy Tomys, Czesław Łojek, Mieczysław Maćkowiak, Marian Hajduk, bracia Ludwik i Stanisław Masznerowie na jednym rowerze. W Warszawie spotkali już wcześniej uciekających Ludwika Szukalskiego, Władysława Dubera i Drzymałę z Nowej Obry. Uciekali i inni: Marian Kempiaak, Wiktor Ankiewicz, ojciec Henia, który nie wrócił. Zmarł w okolicach Dębina. Z dokumentacją poczty listonosz Jan Kempiaak ucieka wozem konnym z gospodarzem Sobotą. Niektórzy mieszkańcy uciekali pieszo z tobołkiem na plecach, a w Wolsztynie zawracali. We wsi panowała panika. 1 września wycofał się w głąb kraju oddział rezerwistów powołany do wzmocnienia ochrony granicy w okolicy Kębtowa i Obry, koszarujący w wolsztyńskiej Rafii. W piątek 1 września wielu rolników i innych osób przybyło na cotygodniowy targ do Wolsztyna. W pewnym momencie ktoś podał, że Niemcy napadły na Polskę i rozpoczęła się wojna. Wiadomość ta obiegła targowisko, które w krótkim czasie opustoszało. W Obrze tego dnia też panowało napięcie. Wieś zdążyli opuścić nauczyciele oraz sześciu księży i kleryków. Ludzie wyczekiwali co będzie dalej.

Naruszył przestrzeń powietrzną Rzeczypospolitej. Relacja Aleksandry Brychcy:

„Było to pod koniec sierpnia 1939. Nad polami i łąkami wzdłuż kanału przelatywało kilka niemieckich jednoosobowych samolotów zwiadowczych. Nad Obrą nastąpiła awaria jednego z nich. Pilot był zmuszony lądować, lądując na polu majątkowym, przy czereśniowej alei. Pierwszy przybył na miejsce mój ojciec (Kazimierz Idziorek), pełniący funkcję kierownika komisariatu. Wylegitymował pilota i obejrzał samolot. W komisariacie okazało się, że pilot jest szpiegiem i odbywał lot zwiadowczy. Został aresztowany za naruszenie przestrzeni powietrznej Rzeczypospolitej, strasznie rozpacział, chcąc popełnić samobójstwo. Przełożeni pilota podali, że gdy da się złapać Polakom, to tam zginie. Tymczasem otrzymał pożywienie i nocleg, czekając na czynności dyplomatyczne. Następnego dnia przekazano go władzom niemieckim, na przejściu granicznym. Wiele osób starszych i dzieci przychodziło oglądać samolot stojący na polu. Dwa dni później załadowano go na niemiecki samochód ciężarowy i przewieziono do Świętna. W ostatnich dniach sierpnia władze nakazały ewakuację komisariatu oraz strażników granicznych. W Obrze pozostał tylko kierownik komisariatu ojciec – Kazimierz Idziorek”.

24 sierpnia rozpoczęła się cicha mobilizacja na zasadzie imiennych powołań rezerwistów. Obrą wystawiła wówczas prawie batalion żołnierzy, co dziś trudno potwierdzić imiennie. Prawie z każdej rodziny choć jeden mężczyzna był na wojnie. W bitwie pod Kutnem, Warszawą, pod Modlinem i nad Bzurą w obronie ojczyzny zginęli:

Teodor Hajduk

Józef Kanarecki

Piotr Krawczyk

Marian Maćkowiak

Alfons Poniedziałek

Stanisław Wawrzynowicz

Wielu dostało się do niewoli niemieckiej, a Józef Pituła i Michał Gałęzowski do radzieckiej. Niektórzy zdobili wrócić do Obrzy, ale na krótko.

Stało się 1 września 1939 r.

Tego dnia wojska niemieckie przekroczyły granice Polski, dokonując agresji na nasz kraj. Napad na Polskę zapoczątkował drugą wojnę światową. Osoby, które posiadały radiodiodbiorniki mogły usłyszeć komunikat: Halo, halo tu Warszawa i wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Dziś o godzinie 4.45 oddziały niemieckie przekroczyły granicę polską... Później prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wygłosił Orędzie do Narodu. Wojsko polskie nie broniło rubieży zachodnich, a pułki poznańskie wycofały się w kierunku Warszawy. Niemiecki plan agresji nie przewidywał działań wojennych na terenach nadobrzeńskich i w Wielkopolsce. Jak podali mi najstarsi mieszkańcy Obrzy, Niemcy weszli do wsi w niedzielę 3 września w godzinach południowych. Stanowili grupę 16 żołnierzy uzbrojonych w ciężki karabin maszynowy i broń lekką. Maszerowali po ośmiu po obu stronach dzisiejszej ulicy Kanałowej od strony Świętna. Zakwaterowali się w szkole.

Już po kilku dniach wojsko niemieckie opuściło Obrę, a na jego miejsce przybyła niemiecka policja konna (SS Reiter). Sołtysem mianowano zamieszkałego w Obrze Niemca Rau. Policja ulokowała się w szkole, a w budynkach gospodarczych konie. Do ich futrowania, czyszczenia i siodłania wyznaczono Kazia Buczkowskiego, Mieczysława Maćkowiaka i Bronisława Marciniaka. Zarządzono zdjęcie wszystkich polskich symboli i napisów. Obrze nadano nazwę niemiecką – Klosterwiese (Klasztorne Łąki). W 1943 r. powrócono do nazwy Obrza, jednak do dziś nie udało się tego wyjaśnić. Na poczcie ulokowano Niemkę spoza Obrzy o nazwisku Maria Brendel. Posterunek policji liczył pięciu policjantów. Komendantem był Knauer ze Starej Obrzy. A oto inni:

Baum z Niatka

Schulz z Wioski

Markwitz z Kaszczoru

Gede z Niatka.

Wprowadzono godzinę policyjną, która obowiązywała: latem od godziny 22.00 do 5.00 rano, zimą od godziny 19.00 do 6.00 rano oraz kartki na żywność, odzież, obuwie, węgiel, tytoń. Wydano zarządzenie, by u sołtysa w obecności policjanta złożyć polskie

sztandary, flagi, godło i oznaczenia, aparaty fotograficzne. Internowano wielu mieszkańców osadzając ich w piwnicy i na strychu szkoły. Rodziny internowanych zobowiązano do dostarczania pożywienia. Niemcy posiadali listę osób do internowania, a więc inteligencję, działaczy instytucji gospodarczych i społecznych, członków Stronnictwa Narodowego, powstańców, strażników Straży Granicznej. W domach internowanych odbyły się rewizje, tych, u których nic nie znaleziono – zwolniono. Innych aresztowano osadzając ich w obozie przejściowym w Komorowie, następnie w Forcie VII w Poznaniu, a potem w obozach koncentracyjnych. Podczas rewizji w mieszkaniu Leona Kiełczyńskiego znaleziono mundur Stronnictwa Narodowego. Kiełczyńskiego aresztowano i osadzono w obozie w Komorowie, dalej w forcie VII, następnie w Dachau w bloku 48 B, gdzie otrzymał numer 50574. Przeniesiony do obozu w Sachsenhausen zginął 21.08.1942 r.

Do więzienia trafili też ci, którzy bez zezwolenia zabili świnie. Oni także zginęli. Spośród mieszkańców Obry w okresie okupacji hitlerowskiej w więzieniach i obozach zginęli:

Franciszek Cichy

Aleksy Cichy (syn)

Władysław Sprolewicz

Jan Krystians

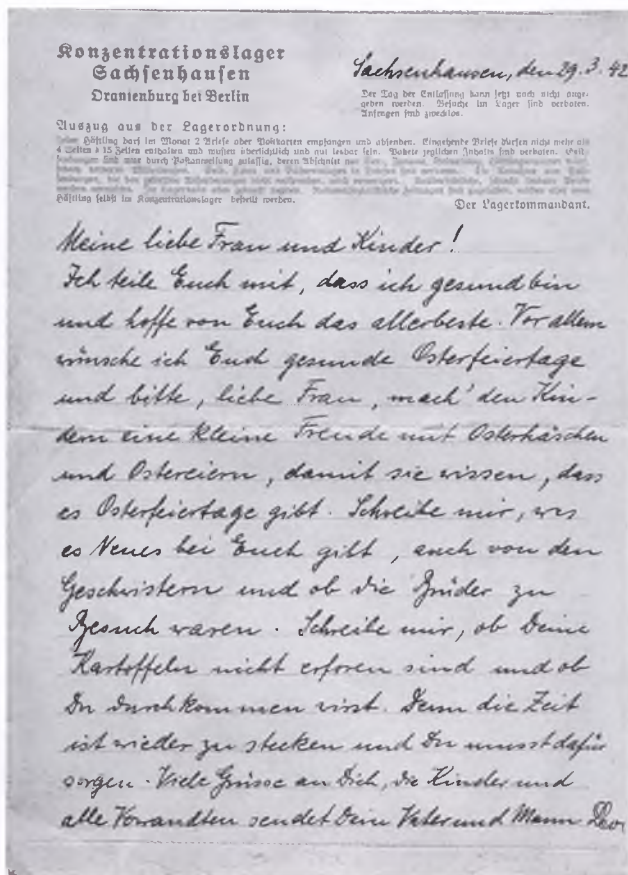
Kazimierz Idziorek

Józef Kowalski

Leon Kiełczyński

Augustyn Bursztyn

Agnieszka Bursztyn (żona)



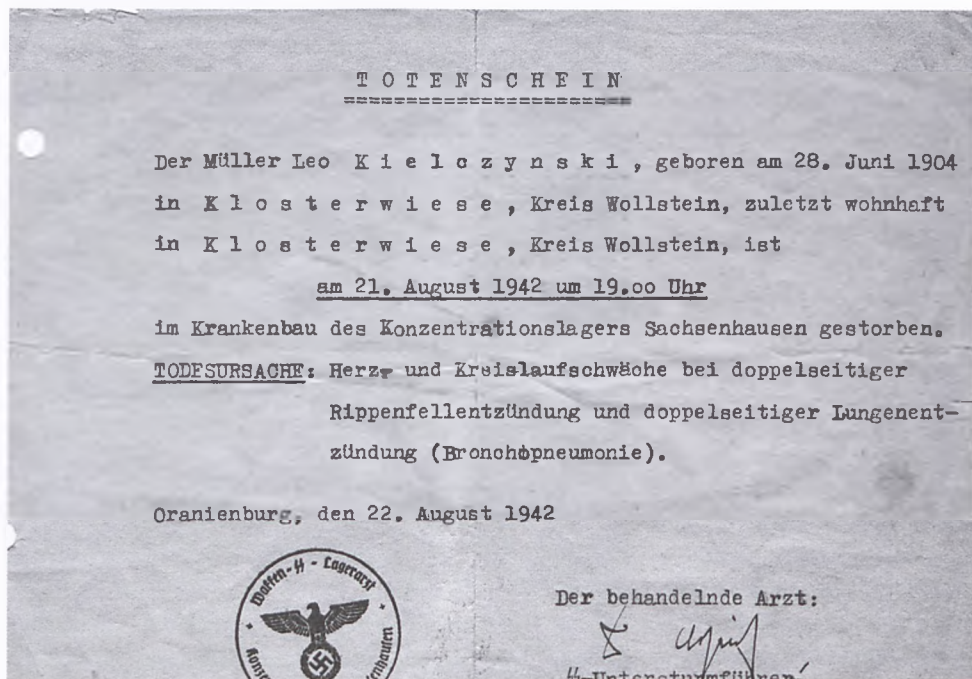
List Leona Kiełczyńskiego z obozu do rodziny

Bolesław Ławicki

Franciszek Paździor

Paweł Buško

Brunon Matysiak



Świadectwo zgonu

W pierwszych tygodniach okupacji działało na terenie powiatu osławione Komando Bormanna – szefa policji w Wolsztynie Wilii Bormanna, którego oddział dokonywał niszczenia katolickiej symboliki religijnej.

W Obrze w jednym dniu zniszczono:

- figurę Jana Nepomucena, którą ukryto na terenie klasztoru pod murem
- figurę Matki Boskiej naprzeciw szkoły
- całkowicie zniszczono murowaną kapliczkę na placyku koło Palmów
- przydrożne krzyże
- dwa krzyże ściał Niemiec Fabionke z Nowej Obry.

Opowiada Anna Przybyła:

„Z kapliczki blisko nas Niemcy zabrali figurkę świętej Anny i wyrzucili. Na drugi dzień mój ojciec Michał Bocer zaczął jej szukać. I znalazł. Leżała pod mostem na Pintusie przy

drodze do Jażyńca. Przyniósł ją do domu i przechował w sianie nad chlewem. Przetrwiała czas okupacji”. Pustą kapliczkę pozostawiono, remontowana przetrwała do dziś. Zniszczono pomnik powstańców i wojaków na cmentarzu przyklasztornym.

Po ustaleniu w dniu 26.10.1939 r. nowego podziału administracyjnego ziem zagarniętych przez Rzeszę, Obrza znalazła się w rejencji poznańskiej, a jej adres brzmiął; Klosterwiese, Kreis Wollstein, Warthegau (Klasztorne Łąki, powiat Wolsztyn, kraj Warty)

Władze niemieckie przystąpiły do budowy nowego drewnianego mostu, kierując przymusowo do pracy pozostałych tu mężczyzn. Zmieniono też sołtysa Rau, któremu władze zbyt nie ufały. Nowym został przybyły z Niemiec Jekel, który zajął dom Piotrowskich – młynarzy. Wydano zarządzenie, iż Polacy pracujący mogli posługiwać się rowerem, który musiał być oznakowany białym pasem na rurze, pod siedzeniem i na tylnym błotniku. Wprowadzono obowiązek posługiwania się językiem niemieckim w urzędach. W klasztorze utworzono szkołę policji, a szewca Antoniego Miśko przydzielono do naprawy butów. W 1942 r. posterunek policji z Obrzy przeniesiono do Niałka. Przez cały czas okupacji mleko do mleczarni woził Roman Cichy. Rozpoczęto akcję germanizacyjną, przyjmując wnioski Polaków do Volksdeutsch (VD).

W Obrze 11 renegatów zmieniło narodowość, kilkanaście rodzin sympatyzujących z Niemcami należało do Verband Die Leistungspole. (Związek Aktywnych Polaków). Każdy pełnoletni Polak posiadał Ausweis (dowód osobisty) z danymi osobowymi oraz wpis: narodowość polska. Na dalszy wyjazd trzeba było otrzymać przepustkę.

Osadnictwo okresu okupacji hitlerowskiej

Był to specyficzny rodzaj osadnictwa na okupowanych ziemiach polskich, a szczególnie w Wielkopolsce, polegający na wywłaszczaniu ludności polskiej i osadzaniu tu Niemców.

W Obrze wysiedlano gospodarzy z największych i najlepszych gospodarstw. Wywłaszczone rodziny mogły zabrać tylko podręczny bagaż i kierowane były do wsi powiatu wolsztyńskiego. Z innych miejscowości wywożono Polaków do Generalnej Guberni.

Wcześniej władze hitlerowskie obsadziły wszystkie ważne stanowiska: policję, sołtysa, kierownika poczty, administratora majątku, leśniczego, gorzelnego, nauczycieli w szkole dla dzieci niemieckich i nauczycieli szkoły niemieckiej dla dzieci polskich.

Już w październiku 1939 r. władze okupacyjne rozpoczęły akcję wysiedleńczą polskich rodzin. Była to planowa akcja przygotowana przez niemiecką administrację. Początkowo władze lokalne wyznaczały czas 24 godzin na opuszczenie gospodarstwa i zameldowanie się w wyznaczonej miejscowości, u podanej rodziny, najczęściej polskiej. Zdarzało się później, że policjant z sołtysiem wyznaczali czas 10 do 30 minut na spakowanie się oraz możliwość zabrania podręcznego bagażu o wadze ok. 25 kg na osobę dorosłą i 10 kg na dziecko. Niektóre gospodarstwa zajmowali tutejsi Niemcy, a inne sprowadzeni z Morza Bałtyckiego oraz z Galicji Wschodniej, których nazywano Schwarzmeeerdeutsche. Ostatnie dwie grupy przybyszy umieszczono w dobrze przygotowanym obozie przejściowym między Nądną a Nową Wsią Zbąską. Przybyłych ze wschodu uczono tam języka niemieckiego.

kiego, a po pewnym czasie osiedlano na polskich gospodarstwach. Akcja wysiedleńcza nie ominęła Obrzy, dlatego przedstawiam to, co udało się ustalić: rodzinę Hajduków wywłaszczono w roku 1940 do Kaszczoru. Gospodarstwo przejęła rodzina Richter sprowadzona z głębi Niemiec. Urodzona w domu Hajduków córka Richterów wraz z rodziną odwiedza Hajduków. Rodzinę Maćkowiaków wywłaszczono w 1941 r., początkowo do Kopanicy, później powróciła do Obrzy i zamieszkała u Zielińskich. Gospodarstwo objął Niemiec znad Morza Czarnego – Kison.

Rodzinę Sprolewiczów wysiedlono do Goli koło Rakoniewic. Ich gospodarstwo przejął tutejszy Niemiec – sąsiad Jensch.

Rodzinę Piotrowskich – młynarzy potraktowano okrutnie. Bronisława z córką Marią i synem Ireneuszem skierowano do pracy w młynie u Niemca w Wijewie. Syna Zygmunta przydzielono do pracy w młynie w Wolsztynie. Córka Janina została skierowana do pracy jako pomoc w gospodarstwie Niemca Martinke w Nowej Obrze. Syn Roman pracował w gospodarstwie Niemca w Wielkiej Wsi. Żona Bronisława – Balbina z najmłodszymi synami Januszem i Rufinem pozostała w Obrze u Gałęzowskich, na tej samej ulicy.

Rodzina Mańczyńskich także została wysiedlona. Początkowo gościniec zajął Niemiec Jekel, który przeniósł się na gospodarstwo Piotrowskich. W gościńcu osiedlono inwalidę wojennego, o nazwisku Cerecki, który był Volksdeutschem.

Po wysiedleniu rodziny Poniedziałków z Borku, ich gospodarstwo przejął Niemiec Noack z Nowej Obrzy. Stanisława Poniedziałka skierowano w głąb Niemiec do prowadzenia gospodarstwa rolnego, którego właściciel zginął na wojnie. Córkę Józję przydzielono do pracy u bauera w Kopanicy. Żonę z trójką dzieci wysiedlono do Tuchorzyńca, gdzie pracowała u niemieckiego gospodarza. Małoletni Stefan i Stasia pracowali u innych bauerów. Poniedziałek był bardzo dobrze traktowany, a niemiecka rodzina, u której prowadził gospodarstwo wysyłała paczki dla żony i dzieci, żyjących w niezwykle trudnych warunkach.

W roku 1942 i 1943 prowadzono dalszą akcję wysiedleńczą. Wysiedlano rodziny z domów murowanych, skupionych blisko siebie i tam osiedlano rodziny Schwarzmeyerdeuschów. Wysiedlono wówczas rodziny szewca Antoniego Miśko, którą to rodzinę czterokrotnie przesiedlano w Obrze, szewca Ludwika Paździora i Wincentego Miśko. Po drugiej stronie ulicy wysiedlono rodzinę Krystiansów, kierując ją na roboty do Bawarii. Z bliźniaczego domu zostały wywłaszczone Franciszka Tomys i Agnieszka Wawrzynowicz z córkami Lonią i Haliną. Będący już wówczas na robotach przymusowych w miejscowości Niemegk mąż Andrzej, przy pomocy majstra Niemca, sprowadził do siebie żonę z córkami, chroniąc je przed umieszczeniem w obozie. Rodzinę Drzymałów wysiedlono do Starego Jaromierza. Na wysiedlenie oczekiwała też rodzina Tomysów (piekarzy). Do wysiedlenia nie doszło, gdyż władze niemieckie nie znalazły piekarza – Niemca, by go tu osiedlić. W Obrze osiedlono też kilka rodzin polskich wywłaszczonych w innych miejscowościach powiatu.

W toku prowadzonych rozmów, sondaży i wywiadów trudno mi podać dziś dokładną liczbę wywiezionych na roboty przymusowe. Utworzony w Wolsztynie Arbeitsamt (Urząd Pracy) zajmował się kierowaniem Polaków z powiatu do prac przymusowych. Kierowa-



*Na robotach przymusowych w cegielni: Józef Wawrzynowicz (ojciec autora - pierwszy z prawej),
Ignacy Wawrzynowicz (kuzyn autora - drugi z prawej), Andrzej Wawrzynowicz (stryj autora - czwarty z prawej)*



Okres okupacji - rok 1944 - autor (po prawej) z matką i bratem



*Na robotach przymusowych w cegielni w pierwszym rządzie:
Franciszek Tomys (drugi z lewej), Józef Piątkowski (drugi z prawej)*



Wszyscy stojący - mieszkańcy Obry na robotach przymusowych w Niemczech

no niektórych pozostających w Obrze, powracających z ucieczki i tych, którzy walczyli w polskiej armii.

Oto kilka przykładów spośród wielu skierowanych na przymusowe roboty: najliczniejszą grupę skierowano do miejscowości Niemegk kreis Belzig na południe od Berlina.

Do pracy w cegielni:

Franciszek Buczkowski

Ryszard Buczkowski (syn)

Leon Przymuszała

Leokadia Miśko (Ceglarek)

Stanisław Gałęzowski

Franciszek Hoffman

bracia: Józef i Stanisław Piątkowscy

Józef Pilarczyk

Halina Pilarczyk (córka) Piskorska

bracia: Józef (ojciec autora) i Andrzej Wawrzynowicz

Ignacy Wawrzynowicz

bracia: Franciszek i Stanisław Tomys

Do majątku u Niemców w Bomst (Babimost):

Czesław Piotrowski

Józef Nowak

Ludwik Waśko

Edmund Wawrzynowicz

Do bauerów w Nowej Obrze:

Kaziu Domagalski

Beniu Pawliczak

Franek Piątyszek

W Obrze u bauerów:

Maryś Kempia u Milke Hermana

Alfons Paździor u Jenscha

Józiu Wawrzynowicz u Kisona

Zboralski u Richtera

Bardzo dużo było pojedynczych skierowań poza Obrę i tak m. in.

Wanda Buczkowska (Cichy) do bauera w Jabłonninie, a później do Reklina, gdzie pracował już Milanowski.

Maria Orwat (Buczkowska) – okolice Hanoweru

Franciszek Żok – Zakłady Cegielskiego w Poznaniu

Antoni Weiss i Józef Wawrzynowicz – zakłady lotnicze Krzesiny koło Poznania

Ludwik Miśko u bauera – Meklenburgia

Michał Barczewski – w cukrowni i cegielni – Brandenburgia

Florian Skrzypczak – u bauera – Błotko

Do prac na majątku ziemskim w Lebus (Lubusz) nad Odrą skierowani zostali:

Ignacy Ceglarek

Feliks Utrajczak

Maksymilian Dziemba

Maksymilian Skrzypczak

Leon Nowak

Władysław Rybarczyk

Stanisław Nowicki

Jan Piskorz

Franciszek Nowicki

Michał Wyrwa

Pracujący w tym majątku jeden z niemieckich robotników słuchający angielskiego radia BBC w języku niemieckim, przekazywał w/w najnowsze wiadomości z frontów oraz inne wydarzenia. W 1943 r. J. Piskorz, M. Wyrwa, S. Nowicki, F. Nowicki, Wł. Rybarczyk i M. Skrzypczak otrzymali urlop i przyjechali do rodzin w Obrze. Pierwszych czterech nie wróciło już do Lebus, natomiast dwaj ostatni wrócili z rodzinami.

Oto inne przykłady

16-letni Maryś Kempiak skierowany został do pracy w Obrze u Hermana Milke. Pracowały tu także dwie kobiety z Jazyńca – matka z córką. Wykonywałyśmy wszystkie prace w gospodarstwie i w polu. Otrzymywałyśmy także skromne wynagrodzenie, a w soboty jajka, chleb i mleko. W rodzinie Milke rozmawiano po niemiecku i po polsku, gdyż córka Eli wyszła za mąż za Polaka Przybylskiego. Jedliśmy wspólnie przy stole rodzinnym. Byliśmy dobrze traktowani. Była to rodzina niemiecka od pokoleń mieszkająca w Obrze. Dziś mieszka tu wnuk Stanisław Przybylski. Po gospodarstwie Milke nie ma już śladu. W 1945 r. Milke nie uciekał, bo jak mówił nigdy nic złego nie zrobił Polakom.

Bronia Żok (Weiss), gdy ukończyła 14 lat została skierowana do pracy u bauera w Nowej Borui. Była bardzo źle traktowana, spanie miała urządzone na bardzo zimnym korytarzu. Zimą nawet ślina zamarzała. Jedzenie otrzymywała gorsze od gospodarzy. Musiała doić krowy, czego nigdy w domu nie wykonywała. Najgorsze było noszenie ciężkich baniek z mlekiem do oddalonej drogi, skąd zabierał je mleczarek. Podobnie było z bańkami w drodze powrotnej, ponieważ były wypełnione odciganym mlekiem. Najciężej było zimą w głębokim śniegu. Stan ten uległ pewnej poprawie, gdy ojciec rozmawiał ze znajomym

Niemcem ze Starej Obry, który przyjechał do Borui Nowej. Aleksandra Idziorek (Brychcy) została skierowana przez Arbeitsamt (Urząd Pracy) do pracy w małym gospodarstwie bez siły pociągowej u Niemki Zelmy Nitschke w Mühlfental (Młyńsko za Karpickiem). Gospodarz Nitschke był na wojnie. Musiała wykonywać wszystkie prace wśród inwentarza i w polu, mimo iż wcześniej podobnych prac nie wykonywała (ojciec był strażnikiem granicznym). Była bardzo źle traktowana. Spała w kuchni za szafą, a jedzenie otrzymywała odrębnie. Rodzina niemiecka jadła w pokoju. Najciężej było wówczas, gdy musiała chodzić na odrodek do bauerów, którzy uprawiali ziemię gospodyni. Jednak tam była traktowana lepiej i otrzymywała lepsze wyżywienie.

Opowiada Kaziu Buczkowski:

„W 1942 r. zmarł piekarz Franciszek Tomys. Wieczorami chodziliśmy odmawiać różaniec. Drugiego dnia, gdy jeszcze byliśmy w kuchni po zastukaniu weszli policjanci Knauer i Gede. Obowiązywał wtedy zakaz zebrań. Jeden z nich zapytał, gdzie leży zmarły Tomys. Weszli do pokoju, stanęli przed trumną na baczność i salutowali. Po chwili wyszli i wtedy mogliśmy odetchnąć. Znacznie wcześniej policjanci kontrolowali piekarnię i sklep Tomysa. Podczas jednej z takich kontroli Tomys dał policjantom świeży chleb. Od tego czasu przychodzili kupować świeżo upieczony pachnący jeszcze chleb, ale Tomys nie brał pieniędzy, wiedząc, że policjanci nie zarabiali zbyt dużo. I to był chyba ten gest wobec zmarłego Tomysa”.

Opowiada Maryś Kempniak:

„W 1942 r. po przeniesieniu policji do Niałka Markwitz z rodziną nadal mieszkał w Obrze w mieszkaniu nauczycielskim w starej szkole, stąd codziennie wyjeżdżał rowerem na służbę. Pewnego wieczoru, gdy szedłem do domu, Milke szedł z naftową latarnią w rękę zamknąć bramę. W tym czasie przejeżdżał Markwitz i zauważył, że Milke nie ma osłoniętej latarni (Verdunklung). Zabrał Milkego do szkoły, by telefonicznie skontaktować się z komendantem. Milke został aresztowany. Prowadzony dzisiejszą ulicą Wolsztyńską obok swego domu śpiewał z wyraźnym akcentem niemieckim „Jeszcze Polska nie zginęła”, co słyszała Wanda Buczkowska (Cichy) mieszkająca opodal po drugiej stronie. Milke został skazany na pół roku więzienia. Wrócił posiniaczony i zawszawiony”.

Żyjący jeszcze obrzanie skierowani na przymusowe roboty otrzymali rekompensaty z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie.

W 1942 r. zaczęto przywozić do Obry żołnierskie buty wymagające naprawy. W tym celu na magazynowanie ich przeznaczono mleczarnię i kościół św. Walentego. Przymusowo skierowano tu 20 szewców lokując ich w majątkowym budynku po radzieckich jeńcach, dziś już nie istniejącym. Warsztaty musieli urządzić w opatówce na parterze. Naprawiane partie butów zabierano samochodem z ponownym przeznaczeniem dla wojska. Każdorazowo odpowiednią ilość par do naprawy transportowali osobiście wozem z mleczarni do warsztatu w opatówce.

W opatówce na piętrze władze niemieckie zorganizowały szwalnię, wyposażoną w maszyny do szycia. Ze wsi skierowano do pracy kilkanaście kobiet, które naprawiały m. in.

mundury wojskowe. Samochodem dostarczano uszkodzone, a odbierano naprawione. Do wyładunku i załadunku kierowano mężczyzn już podleczonej ze szpitala w klasztorze. Jedną z krawcowych była Maria Miśko, której dziś trudno podać, kto i ile kobiet tam pracowało. Wymienia: Annę Królewicz, Łucję Zyznańską, Łucję Kania, Jadwigę Kania, Jadwigę Łojek, Władysławę Chwalisz. Pewne sprawy jako goniec załatwiała Jadzia Łojek (Żok). Kierownictwo nad krawcowymi i szewcami sprawowała córka sołtysa panna Jekel. Na magazyn przeznaczono też młyn Piotrowskich, wywożąc wcześniej wszystkie maszyny i urządzenia. Na wszystkich trzech poziomach zmagazynowano ogromną ilość emaliowanych garnków i patelni.

W prezbiterium kościoła św. Jakuba zgromadzono duże ilości środków opatrunkowych, różnych rozmiarów gazy i waty dla wojska.

W okresie hitlerowskiej okupacji istniały w Obrze dwie szkoły. W budynku piętrowym mieściła się szkoła dla dzieci niemieckich volksdeutschów z Obry i Nowej Obry. Natomiast w starym dla dzieci polskich o brzmieniu Deutsche Schule für polnische Kinder (szkoła niemiecka dla dzieci polskich). Władze niemieckie zakładały czteroletni okres nauki. Jednak ze względu na nagromadzenie kilku roczników nauka trwała dwa lata. Naukę rozpoczęto w 1942 r. Ze względu na dużą liczbę oddziałów starsze roczniki uczyły się też w klasach szkoły piętrowej. Specjalnie przygotowany program nakazywał dzieci polskie nauczyć: porządku, czystości, przyzwoitego zachowania, posłuszeństwa wobec Niemców,

- przyswoić tyle wiedzy i umiejętności, aby uczeń w przyszłości mógł być dobrą siłą roboczą.

- nauczyć pisania, czytania, liczenia, poprawnej wymowy.

Bezwzględnemu obowiązkowi szkolnemu podlegały dzieci w wieku 9-14 lat. Nauka odbywała się w języku niemieckim. Obydwoma szkołami kierował Schulleiter (kierownik), Niemiec - Fiback, u którego służącą była panna Jadzia – później Jadwiga Tomys (piekarszowa).

W szkole dzieci niemieckie uczyły: Benewitz i Bilke. Natomiast dzieci polskie – Grossmann z Borui Kościelnej, Markwitz z Kaszczoru – żona policjanta i później panna Martinke z Nowej Obry. Udało się ustalić, że dzieci polskie uczyły osoby bez kwalifikacji pedagogicznych. Byłem uczniem w klasie, w której uczyła Grossmann i do dziś pamiętam codzienne przywitanie: „dzień dobry pani Grossmann” w języku niemieckim.

Mówi Józiu Chałupka:

„Pisaliśmy rysikiem na tablicy łupkowej, do której mieliśmy dwie ścierki, lub gąbki – suchą i moką. Zdarzało się, że zadanie domowe zmasało się częściowo w torbie, za co otrzymywaliśmy karę cielesną. Chłopcy trzcinką dostawali razy na tyłek, dziewczynki na dłonie. Kto nie odrobił zadania domowego lub źle się zachowywał, był zamykany na godzinę w ciemnej piwnicy. Inną karą było stanie w kącie. Uczono nas pisania, czytania rachowania oraz poprawnej niemieckiej mowy. Chodziliśmy też na pola majątkowe wyrwać chwasty, zbierać kamienie, a jesienią ziemniaki. Po ukończeniu 14 lat wielokierowanodopracu niemieckich bauerów. Mnie skierowano na naukę do kuźni mego ojca, tak zostałem kowalem”.

Po wysiedleniu czterech rodzin z gospodarstw, sytuacja w pewnym stopniu ustabilizowała się, choć niepewność pozostawała. Bowiem w każdej chwili mogli być wysiedleni następni gospodarze. Należy tu jednak dodać, że pozostałe gospodarstwa nie były dla Niemców zbyt atrakcyjne ze względu na słabe gleby, rozdrobnienie ziemi i stare zabudowania, co nie zachęcało do osiedlania. Osiedleni na gospodarstwach Niemcy korzystali z pewnych ulg i korzystnych kredytów. Polaków gospodarujących na swoim obłożono kontyngentami na wszystkie płody rolne i hodowane zwierzęta. Wprawdzie za sprzedane płody, żywiec i mleko polscy rolnicy otrzymywali minimalne wynagrodzenie, ale nie pozwalało to na jakiegokolwiek inwestowanie. Osiedleni tu Niemcy też nie inwestowali. Jedynym pozytywnym momentem, który można odnotować to zwiększenie zużycia nawozów sztucznych dla uzyskania wyższych plonów i zwiększonych obowiązkowych dostaw. Pamiętam obowiązkową odstawę ostemplowanych jaj, które sprzedawaliśmy u sołtysa Jekela. Dużym utrudnieniem w mniejszych gospodarstwach był brak męskiej siły roboczej, ze względu na skierowanie mężczyzn na przymusowe roboty. W styczniu 1945 r. gospodarze niemieccy uciekli na wozach konnych na zachód. W okresie okupacji w małych gospodarstwach posługiwano się nadal zaprzęgami krowami. Wszystkich mieszkańców obowiązywał nakaz szczelnego zasłaniania okien od zmroku do świtu (Verdunklung). We wsi zamieszkały też dwie rodziny z Berlina, chroniąc się przed nalotami. Usługi rzemieślnicze wykonywali m.in.:

Antoni Chałupka - kowal

Feliks Majewski – szewc.

W 1943 r. Niemcy rozpoczęli budowę nowego mostu betonowego. Lecz nie zdążyli go skończyć. Z zajętych terenów radzieckich przywieziono około stu koni niskiego wzrostu, które zostały ulokowane w owczarni na Komornicy. Zajmował się nimi Karczmarek. Latem chodziliśmy tam, by pojeździć na tych konikach na oklep. W tym celu mieliśmy własnoręcznie wykonane wędzidło i lejce ze sznurka oraz uzdę z drutu. Każdy miał swojego konia, aby na niego wejść, potrzebna była pomoc drugiej osoby. Do częstych należały zrzutki, jednak najgorsze były parchy, które nas dotknęły.

Pod koniec 1944 r. władze okupacyjne zaczęły kierować mężczyzn i kobiety do kopania okopów, widząc zbliżający się front radziecki. Z Obry wysłano trzy grupy na okopy przeciwpancerne i strzeleckie. W sierpniu wysłano około 30 osób do Lasocic, koło Leszna. Około 20 osób skierowano do Murowanej Gośliny i Czerwonaka. Siedem osób do Lipna koło Torunia, a były to:

Stanisława Maćkowiak (Piosik)

Mieczysława Kania

Helena Nowacka

Kazimiera Hoffman

Jan Sulek

Weronika Setna

Józef Cybulski.

W drugiej połowie stycznia 1945 r. pojawiły się w Obrze pogłoski, że wojska radzieckie w szybkim tempie przesuwały się od Wisły na zachód. Wśród zamieszkujących Obrę rodzin niemieckich dało się zauważyć nerwowość. Mówiono, że wieś opuścili już dyrektor szpitala i zarządca majątku. 17 stycznia na dworzec w Wolsztynie wywieziono rodziny niemieckie, które nie posiadały własnego transportu. 20 stycznia Obrę opuścili Niemcy na wozach konnych, udając się w kierunku Kopanicy i Kargowej. Sołtys Jekel zobowiązał Ludwika Krzyżaniaka do pilnowania gospodarstwa (Piotrowskich), mówiąc, że za kilka dni tu wróci. Już nie wrócił. Przez Obrę przewały się też furmanki uciekających Niemców z Widzimia i Niałka. Mieszkańcy Obry odczuwali niepewność, gdyż nie wiadomo jak zachowają się Niemcy w ostatnich dniach i jak zachowa się nadchodząca armia radziecka. Ze wsi uciekał też jeden z volksdeutschów w zaprzęgu krowim, a była to ostra zima. Musiał uciekać, gdyż był donosicielem i brał aktywny udział w wysiedlaniu oberskich rodzin. Ucieczkę zakończył w Jażyńcu. Podpisując listę VD, zmienił nazwisko na niemiecko brzmiące.

Wojenne losy:

Józef Kowalski

Urodził się w Wyrzysku, w dawnym zaborze pruskim. Wcielony do armii niemieckiej, walczył w pierwszej wojnie światowej, jako kawalerzysta z wojskami rosyjskimi na froncie bałtyckim. Po zakończeniu wojny znalazł się w Bydgoszczy, skąd przedostaje się do Chodzieży, by walczyć w Powstaniu Wielkopolskim. W wojnie polsko-bolszewickiej

walczy w oddziałach kawalerii na froncie litewsko-białoruskim. Za bitwę pod Berezyną otrzymał Krzyż Walecznych. Po zakończeniu działań wojennych podejmuje służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza na granicy wschodniej. Znając język niemiecki zostaje przeniesiony na granicę zachodnią do Obry. Początkowo pełni służbę na placówce w Jażyńcu, a później w Obrze, gdzie został mianowany kierownikiem Komisariatu. Na początku 1939 r. przeniesiony do Inspektoratu w Wolsztynie, a pod koniec sierpnia ewakuowany z dokumentacją graniczną na wschód. Tam dostaje się do niewoli radzieckiej. Z niewiadomych przyczyn z grupą jeńców zostaje przekazany Niemcom. Jesienią 1940 roku wraca do Obry, do domu jednak nie dociera. Na drodze z Niałka do Obry zostaje zatrzymany przez niemiecką policję. Osadzony w obozie w Komorowie, a później w forcie VII w Poznaniu, skąd przewieziony do Dachau, a następnie Mauthausen - Gusen, gdzie spotyka Floriana Antkowiaka z Wolsztyna oraz profesora ojca Całujka, oblata z Obry. Zginął w roku 1941. Miał córkę Józefę i synów bliźniaków – Alfonsa i Franciszka oraz Henryka, Edwarda i Jana.

Kazimierz Idziorek

Pierwszą jego placówką graniczną był Jażyniec. Później zostaje przeniesiony do Obry. Służbę pełni na oberskim odcinku granicy oraz na przejściu granicznym Obra-Święt-

no Na początku 1939 r. powołany w miejsce Kowalskiego na kierownika Komisariatu w Obrze. Ze składu osobowego strażników granicznych pozostaje najdłużej w Obrze. Nadzoruje grupę saperów podminowujących most na kanale. W 1940 r. wezwany do niemieckiego urzędu pracy (Arbeitsamt) w Wolsztynie został aresztowany i umieszczony w obozie w Komorowie, skąd przetransportowany został do Fortu VII w Poznaniu. Następnym obozowym etapem był Buchenwald, a później Mauthausen – Gusen, gdzie zginął w 1941 r. Miał córki Aleksandrę i Eugenję.



Józef Kowalski

Po ukończeniu Państwowego Seminarium Nauczynskiego – Męskiego w Kcyni został powołany na kurs oficerów rezerwy, który odbył w 59. wielkopolskim pułku piechoty. Pracując jako nauczyciel w Obrze, na każdej uroczystości państwowej pojawiał się w oficerskim mundurze. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. został powołany do swej macierzystej jednostki. Walczył nad Bzurą, zmuszony do wycofania znalazł się na Kresach Wschodnich. Tam został rozbrojeny przez wojska radzieckie i zabrany do niewoli, jak tysiące innych. Osadzony w obozie dla oficerów polskich w Katyniu, zginął z rąk NKWD. Zastąpił, by jego nazwisko znalazło się na obelisku oberskiego cmentarza, oraz na tablicy pamiątkowej w Szkole Podstawowej nr 1 w Wolsztynie, poświęconej poległym nauczycielom powiatu wolsztyńskiego.



Kazimierz Idziorek

Józef Wawrzynowicz (ojciec autora)

Służbę wojskową odbył w poznańskim pułku piechoty. W 1939 r. zmobilizowany jako kierowca samochodu pancernego bierze udział w bitwie nad Bzurą z załogą, którą stanowili m. in. Albin Maćkowiak (mistrz blacharski z Wolsztyna), Stanisław Serwa (mistrz malarski z Rakoniewic). Zmuszeni do wycofania znaleźli się we Lwowie. Tam dostają się do niewoli niemieckiej. Po wycofaniu się wojsk niemieckich Lwów zajmuje Armia Czerwona. Tak jak inni zostali zabrani do niewoli radzieckiej. Byli przetrzymywani na wolnym powietrzu, pilnowani przez żołnierzy. Mają przy sobie ubrania cywilne. W nocy po przebraniu cała trójka podejmuje decyzję o ucieczce, która powiodła się. Ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Ukraińców wędrują pieszo nocami w kierunku Lublina,



Józef Pitula

a dalej pociągami do Leszna i Wolsztyna. W domu leczy nogi, po czym został skierowany na przymusowe roboty do Niemegk na terenie Rzeszy. Po wojnie odznaczony: Medalem Zwycięstwa i Odznaką Grunwaldzką.

Podobnie wraca wielu obrzan, których władze niemieckie kierują na roboty przymusowe. Wrócił ranny Andrzej Wawrzynowicz (brat Józefa), który także został skierowany na roboty przymusowe. Po wojnie odznaczony Odznaką Grunwaldzką.

Pułkownik Alfons Roman Fengler

Urodził się w 1898 r. jako syn ówczesnego rektora szkoły pruskiej. Ukończył pruską szkołę powszechną w Obrze, a maturę uzyskał w pruskim gimnazjum w Wolsztynie. Wcielony do armii niemieckiej walczył na froncie zachodnim we Francji. Po zakończeniu wojny wrócił do Obrzy, a następnie zgłosił się do służby w wojsku polskim. Ukończył szkołę artylerii w Poznaniu, a następnie służył w Toruniu, w Gnieźnie i w Warszawie. W stopniu majora bierze udział w Kampanii Wrześniowej w Armii Kraków. Dostał się do Rumunii, a następnie do Francji, do armii generała Sikorskiego. Po klęsce Francji przebywał w Anglii, a następnie służył w Korpusie Polskim na Środkowym Wschodzie. Tam dowodził 5. kresowym pułkiem artylerii. Walczył w kampanii włoskiej, w tym także pod Monte Cassino. W 1946 r. otrzymał awans na stopień podpułkownika artylerii. Po zakończeniu wojny udał się do Anglii, skąd w 1947 r. odpłynął do Polski. Nie otrzymał pracy w wojsku i zmuszony był szukać innego zajęcia.

Za udział w drugiej wojnie światowej otrzymał odznaczenia: Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż z Mieczami, Krzyż Monte Cassino i inne. W 1990 r. ppłk Fengler otrzymał stopień pułkownika. Zmarł 14 marca 1993 r. i pochowany został z honorami wojskowymi w Lesznie.¹⁷⁴

Z Obrzy na Monte Cassino.

Michał Gałęzowski (w Obrze mówiono Michaś) służbę wojskową odbył w 55. pułku piechoty w Rawiczu. W kwietniu 1939 r. powołany został do straży granicznej. 28 sierpnia 1939 r. zmobilizowany i wcielony do 23. pułku piechoty bierze udział w walkach nad Bzurą i o Warszawę. Wycofując się na wschód 19 IX 1939 r. dostaje się do niewoli radzieckiej. 1 X 1941 r. zgłasza się do organizowanej armii generała Andersa – 15 pułku piechoty w Tałyszewie. 25 XI 1947 r. awansowany do stopnia starszego strzelca. Z armią gen. Andersa dostaje się do Iraku. Ukończył kurs kierowcy samochodowego z przydziałem do 5. Batalionu CKM. 10 IV 1943 r. razem z armią przedostaje się na Bliski Wschód, a od 11 III 1944 r. bierze udział w walkach na terenie Włoch na Monte Cassino, pod Bolonią i Ankową. Po zakończeniu działań wojennych we Włoszech jako żołnierz 5. Kresowego Batalionu CKM wspólnie z armią gen. Andersa we wrześniu 1946 r. udaje się do Anglii. 19 II 1947 r. skreślony ze stanu ewidencyjnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wrócił do rodziny do Obrzy.

¹⁷⁴ Błaszczyk K., Obrza. Ludzie. Fakty. Wydarzenia., Wolsztyn 2002 r.

Żołnierz dwóch wojen

Piotr Utrajczak ur. 23 września 1901 r. w Obrze brał udział jako powstaniec w walce o wyzwolenie Wolsztyna 5 stycznia 1919 r. Tego samego roku w maju został wcielony do 7. batalionu zapasowego w wojnie polsko-radzieckiej 1919-1920. Po jej zakończeniu zachorował na tyfus i po wyleczeniu w 1922 r. powołany do 84. pułku piechoty, który ochraniał granicę między Polską a Związkiem Radzieckim. Po przeniesieniu do rezerwy w 1923 r. przez trzy lata pracował na Śląsku. Tracąc pracę wyjechał do Niemiec, a następnie do kopalni we Francji, gdzie pracował do 1938 r. Gdy zachorował na pylicę, wrócił do kraju. Tymczasem już w sierpniu 1939 r. został ponownie powołany do wojska. Walczył pod Modlinem i w Warszawie. W czasie walk został ranny i po wyleczeniu wrócił do rodziny. W czasie okupacji, jako robotnik przymusowy pracował w Mostkach koło Świebodzina. Był podporucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, a za walkę w wojnie polsko-radzieckiej został odznaczony „Krzyżem za Udział w Wojnie 1919-1920”.



Z okazji 99. rocznicy urodzin z rąk wojewody lubuskiego otrzymał list gratulacyjny, kwiaty i 800 zł jako dodatek do emerytury przyznany przez Radę Ministrów.

Nie doczekał stu lat.

Marian Piotrowski

Przed wojną jako dentysta pracował na Śląsku, a później w Obrze. Po aresztowaniu został wywieziony do Generalnej Guberni w okolice Kielc. Tam wstąpił do Armii Krajowej do zgrupowania „Jędrusie”, będąc sanitariuszem wśród partyzantów. Rozpoznany przez hitlerowców został rozstrzelany osiem dni przed wyzwoleniem. Pochowany w miejscowości Przyrów (kieleckie).

Inni żołnierze

Przedwojenni młodzi Polacy, mieszkańcy Obry, w okresie okupacji stali się żołnierzami hitlerowskiego Wehrmachtu, po tym, jak ich rodziny zostały Volksdeut-schami. Nie znali nawet języka niemieckiego. W niemieckich mundurach walczy-ło ośmiu obrzan, spośród których zginęło trzech (dwóch z jednej rodziny). Walczyli i zginęli nie w naszej sprawie!

Tych żołnierzy pamiętamy.

Jeszcze nie zakończyła się druga wojna światowa, a z Obry już wcielano poborowych do wojska. Pierwszym żołnierzem był Czesław Piotrowski powołany do służby 20 marca 1945 r., dziś podporucznik rezerwy.

Drugim żołnierzem był Roman Weiss. Trzecim, a może piątym Kazimierz Buczkowski.

W korpusie oficerskim jako zawodowi oficerowie służyli: Tadeusz Woźny, Leon Szara-ta, Kazimierz Tomiak, Antoni Tomiak, Henryk Dzioch, Stefan Kaczmarek, Marian Ka-sprowiak.

Marian Kasprowiak ur. 8 grudnia 1950 r. w Obrze, gdzie w 1964 r. ukończył szkołę podstawową, a w 1969 r. Technikum Geodezyjno – Drogowe w Poznaniu.

W 1973 r. ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toru-



podpułkownik Stanisław Kaczmarek



*podpułkownik mgr ped.
Marian Kasprowiak*



Czesław Piotrowski



Kazimierz Buczkowski



Kazimierz Wawrzynowicz



Ludwik Wawrzynowicz



Tomasz Tomys



Kazimierz Pawliczak



Kazimierz Łojek



major Henryk Dziach



porucznik Antoni Tomiak



Józef Chałupka - Służba Polska



Junacy SP



Mieszkańcy Obry i Jażyńca w czynie społecznym



Jacek Nowak (na pierwszym planie) rozprowadzający wartę honorową przed Grobem Nieznanego Żołnierza



Maciej Borowiak pełni wartę honorową przed Grobem Nieznanego Żołnierza

niu, a w 1984 r. Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie kierunek Wychowanie Obronne.

W 1991 r. odbył Podyplomowe Studium Ekologiczne Profilaktyki Zdrowotnej Akademii Medycznej w Poznaniu.

W latach 1973 – 1977 był dowódcą plutonu w dywizjonie artylerii raketowej w Sułechowie. Od 1977 do 1988 roku wykładał w Studium Wojskowym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Wyższej Szkole Inżynierskiej i Pedagogicznej w Zielonej Górze. Od roku 1988 był starszym wizytatorem ds. obronnych w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze.

Podpułkownik Stefan Kaczmarek urodzony w Obrze 2 II 1954 r. Tutaj ukończył szkołę podstawową. Maturę zdał w Technikum Rolniczym w Powodowie. Ukończył Wyższą Szko-

łę Kwatermistrzowską w Poznaniu. Pełnił funkcję szefa służb kwatermistrzowskich i logistycznych w jednostkach wojskowych, ostatnio szefa służby żywnościowej dywizji. Obecnie jest starszym inspektorem Delegatury Departamentu Kontroli Ministerstwa Obrony Narodowej we Wrocławiu.

Wielu jako zawodowi podoficerowie służyło i nadal służy w różnych rodzajach wojsk.

Żołnierze skierowani do pracy w kopalni to: Ludwik Hajduk, Ludwik Serwa i Marian Fryśny.

W specyficznym umundurowaniu jako podhalańczycy służyli: Konrad Chwalisz i Krzysztof Kostańczak.

Żołnierze różnych formacji (strona 185):

Pisałem wcześniej o żołnierzach różnych okresów historycznych i wojen. Obecnie chciałbym pokazać rodziny, które wydały trzech i więcej żołnierzy. Oto niektóre:

Sześciu synów żołnierzy

Franciszka i Wawrzyn Miśkowie

Pięciu synów żołnierzy

Waleria i Władysław Pawliczakowie

Maria i Bronisław Chwaliszowie

Anna i Stefan Tomiakowie

Czterech synów żołnierzy

Stefania i Kazimierz Miśkowie

Jadwiga i Jan Dolatowie

Pelagia i Antoni Hoffmannowie

Cecylia i Czesław Błoszykowie

Maria i Czesław Dziochowie

Jadwiga i Stanisław Kaczmarkowie

Stanisława i Henryk Kowalscy

Maria i Stefan Poniedziałkowie

Józefa i Zygmunt Wacke

Teresa i Czesław Szukałowie

Trzech synów żołnierzy
 Cecylia i Jan Poniedziałkowie
 Mirosława i Czesław Poniedziałkowie
 Jadwiga i Franciszek Wawrzynowiczowie
 Pelagia i Ludwik Wawrzynowiczowie
 Maria i Ludwik Miśkowie
 Jadwiga i Czesław Orwatowie
 Jadwiga i Ludwik Wacke
 Pelagia i Maksymilian Dziembowie
 Maria i Jan Orwatowie
 Aniela i Maksymilian Krawczykowie

W okresie powojennym rodziny, które wydały trzech i więcej synów żołnierzy zostały odznaczone medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”.

Okrutny okres okupacji dotknął także parafię. Na swoim proboszczowskim stanowisku pozostaje o. Golus. Na rozkaz hitlerowskiej władzy wojskowej musi opuścić klasztor. Zamieszkuje we wsi u organisty Domagalskiego. Kościół parafialny jest jeszcze czynny przez jakiś czas, a proboszcz odprawia niedzielne msze, udziela chrztów i chowa zmarłych, lecz parafii już nie ma. Pewnej niedzieli podczas mszy świętej do kościoła św. Jakuba wszedł Niemiec z Nowej Obry Fabionke. Podeszedł do ołtarza, uderzył w twarz proboszcza Golusa, wypędzając go z kościoła. Tak skończyła się niedokończona msza. Pod koniec 1940 roku zamknięto kościół, a proboszcz przebywa jeszcze w Obrze do 7 stycznia 1941 r. Aresztowany krótko przebywał w obozie w Komorowie, później wywieziony został do obozu koncentracyjnego i słuch po nim zaginął. Parafia w Obrze nie istnieje, oba kościoły zostały zamknięte. Z kościoła św. Walentego Niemcy wywieźli szaty liturgiczne i spalili. Część udało się przechować mieszkańcom wsi. W późniejszym czasie kościół św. Jakuba zamieniono na magazyn środków opatrunkowych i mebli klasztornych. W kościele św. Walentego urządzono magazyn butów wojskowych. Ojciec Machoń mając zezwolenie władz obsługiwał kilka parafii w powiecie. Natomiast w Obrze nie mógł odprawiać nabożeństw, mimo że tu przebywał w szpitalu, dokonywał pochówków i często przez wieś przejeżdżał. Powyższych spraw nie udało się wyjaśnić. Najbliżej Obry nabożeństwa odprawiał w Siedlcu i Kębłowie i tam udawali się niektórzy mieszkańcy Obry na msze. Pamiętam letnią wyprawę śródpolnymi drogami na mszę do Siedlca, nie wiem dlaczego nie do Kębłowa, choć było bliżej. Później także kościół siedlecki władze okupacyjne zamknęły tworząc w nim magazyn.

Rozdział VII

Po wyzwoleniu

Doczekaliśmy się nocy ze środy na czwartek 24/25 stycznia. Tej nocy przemknęły przez Obrę radzieckie czołgi. Przemknęły, ponieważ nie natrafiły na żaden opór. Wjechały od strony Widzimia i pomknęły na Jażyniec. Nikt wtedy nie potrafił podać, ile ich było. Niektórzy mieszkańcy dzisiejszej ulicy Szopińskiego nie zdążyli ich policzyć i podają, że może było ich sześć, a może więcej. Należały do Samodzielnego Korpusu Pancernego 33 armii.¹⁷³ Tak więc dla Obrzy przyjmuje się datę 25 stycznia jako dzień wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji.

Rano ze starszymi byliśmy już koło młyna. Przejeżdżały tu samochody z wojskiem, których szoferki były jakieś dziwne proste i z drewna. Dalsze obserwacje prowadziliśmy na rozwidleniu dróg koło Tomysa – piekarza. Przejeżdżające wojsko pytało: „kuda na Berlin” – podawaliśmy kierunek Jażyniec. W pewnej chwili od kanału nadjechał niemiecki motocykl z przyczepą i karabinem maszynowym z trzema żołnierzami. Byli ubrani w białe maskujące peleryny. Interesowało ich, czy we wsi są radzieccy żołnierze. Otrzymaliśmy odpowiedź w języku niemieckim, że jechali w kierunku Jażynca. Zawrócili i odjechali. Ktoś podał, że na podwórzu szkoły, przy kanale stoją dwie wojskowe ciężarówki. Po chwili byliśmy na miejscu. Piece wytwarzające gaz drzewny (holzgas) były jeszcze gorące. Na jednym znajdowały się worki z drewnem i wojskowe płaszcze, na drugim drewniane skrzynki z amunicją i krótkie pistolety. Ktoś starszy kierował sprawiedliwym rozdawaniem tych rzeczy.

Już w pierwszych dniach lutego powołano Milicję Obywatelską z siedzibą u Mańczyńskiego. Można przyjąć następujące rozumowanie: żołnierze radzieccy byli potrzebni do pilnowania magazynów, natomiast milicja w Obrze nie była potrzebna, ponieważ była to wieś polska i kilka rodzin zdążyło już wrócić. Inne domy pozostawione przez uciekinierów niemieckich zabezpieczali krewni lub sąsiedzi. Powołano też sołtysa, którym został Leon Piesik. Była to więc wieś normalnie zorganizowana. Jednak oberscy milicjanci otrzymali zadanie zabezpieczenia ponemieckiego obwodu Ciosaniec przed niemieckimi dywersantami, gdyż w wielu wsiach pozostały niemieckie rodziny, a wśród nich też mężczyźni, a także przed szabrownikami, którzy masowo tam pojawiali się.

Komendantem był Franciszek Domagalski, a jego zastępcą Leon Bocer, a oto pozostali:

Stanisław Utrata

Wiktor Nowak

Marian Kempia

Maksymilian Tomys

¹⁷³ Żołnierze radzieccy polegli nad środkową Odrą: praca zbiorowa, pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1982 r.

Kazimierz Waciński

Józef Dulat

Stefan Kałka

Czesław Kałka

Franciszek Chwalisz

Franciszek Kokot

Florian Kędziora i inni

Od jednych Wawrzynowiczów:

Stanisław

Franciszek

Kazimierz I

Od drugich:

Ludwik

Antoni

Ilość milicjantów ulegała zmianie, jedni odchodzili, inni przychodzili. Nie posiadali mundurów, tylko biało-czerwoną opaskę z napisem MO na lewej ręce. Każdy posiadał własny rower i przydzielony karabin. Funkcjonowała piekarnia i sklep spożywczy Tomysów, choć brakowało towaru, Stefan Mańczyński otworzył gościniec.

Powstało wyzwolone państwo polskie o nazwie Polska Ludowa. Przez następne dni przewalała się dziwna kawaleria z żołnierzami na małych wozach ciągnionych przez niskie koniki. Było to jedyne wojsko konne frontu radzieckiego stanowiące 7 Korpus Kawalerii Gwardii 33 armii.¹⁷⁶

To spośród tego wojska zginęło trzech żołnierzy tuż przy Gapiej Górze. Żołnierze odpoczywający na majątkowym podwórzu otworzyli gorzelnię. My natomiast z kankami na mleko obracaliśmy kilka razy po spirytus. Widzieliśmy w gorzelni siedzących i opartych o kładzie śpiących żołnierzy. Jak się później okazało pięciu z nich zmarło. Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Walentego. Analizując mapy wojenne naszych terenów wypada napisać, iż wymieniona już wcześniej Droga Kargowska stanowiła strategiczną drogę wojenną, którą przemieszczała się ogromna ilość wojska w kierunku Kargowej i dalej nad Odrę. Od tej drogi na północ nacierał I Front Białoruski, a na południe I Front Ukraiński.¹⁷⁷ W Obrze ustanowiono radziecką komendę wojenną, którą stanowili kapitan, trzech żołnierzy, którzy pilnowali magazynów. Siedzibą ich był opuszczony dom Wróblewskich naprzeciw szkoły. Jeden z żołnierzy pilnował magazynu butów w mleczar-

¹⁷⁶ Żołnierze radzieccy polegli nad środkową Odrą: praca zbiorowa, pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1982 r.

¹⁷⁷ Żołnierze radzieccy polegli nad środkową Odrą: praca zbiorowa, pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1982 r.

ni. Dziś mogę napisać, że pilnował słabo. Działo się tak dlatego, że starający się o parę i więcej butów przynosili codziennie ćwiartkę wcześniej zdobytego spirytusu według ustalonej kolejności. Po wypiciu żołnierz spał twardo i długo. Wówczas wielu przybyłych wybierało odpowiednie pary nosząc je do domu w rękach, w worku na plecach, na rowerze. Był nawet przypadek, że wieziono wozem.

Obra tętniła już życiem i polskością, tymczasem zacięte walki trwały o Kargowę, wzdłuż rzeki Obry, o Babimost. Kargowa została wyzwolona 30 stycznia, a w walkach poległo 131 żołnierzy i oficerów, Babimost 31 stycznia, gdzie zginęło 72 żołnierzy i oficerów, w Świętnie 16 żołnierzy. Jak podaje Hirek Szczegółą, żołnierze Armii Radzieckiej wkraczając do miejscowości pogranicza Rzeszy stosowali zasadę zemsty także w stosunku do ludności cywilnej. Nastąpiło ogromne rozpasanie wśród żołnierzy polegające na masowych gwałtach, poszukiwaniu niemieckich kobiet, otwieraniu coraz to nowych gorzelni i upijaniu się, wreszcie na płądrowaniu domów i poszukiwaniu bogactwa.¹⁷⁸ Z ostatnią czynnością wiązały się dość często dezercje. Załamało się zaopatrzenie w paliwo i amunicję, w związku z czym front radziecki został powstrzymany na Odrze przez okres dwóch tygodni, w wyniku czego zarządzono masowe wyjazdy w region rzeki Obry – Kopanica – Wąchabno – Chobienice tutejszej ludności do kopania rowów strzeleckich. Z Obry skierowano około 30 osób, mężczyzn i kobiet. W tym czasie pojawiła się pogłoska, że Armia Radziecka została zmuszona do odwrotu i Niemcy wracają. Wiele osób zaczęło odnosić do mleczarni wcześniej zabrane buty. Tymczasem w opuszczonych wsiach niemieckich: Świętno, Wilcze, Stara Obra, Ciosaniec, Kolsko i innych zaczęli pojawiać się szabrownicy zabierający wszystko, co mogło się przydać. W tych miejscowościach byli potrzebni oberscy milicjanci, ale nie tylko, w samej Obrze musieli pozbierać wcześniej rozdane pistolety i amunicję. W Ciosańcu, Starej Obrze, Świętnie i Jesionie zauważono radzieckich żołnierzy, których wówczas określano jako zorganizowaną grupę dezerterów płądrujących poniemieckie domy. Ukrywając się, nie poszli dalej z frontem. Milicjanci z Obry otrzymali zadanie ujęcia ich, jednak nie było to proste. Dwaj dezerterzy ze Starej Obry ukryli się u Mazura w Jażyńcu. Ujęto ich tak jak tych w Jesionie. Gorzej było z grupą w Ciosańcu, z którą milicjanci nie mogli sobie poradzić. Korzystając z pomocy polskich żołnierzy, ujęto tam sześciu dezerterów. Wszystkich odwieziono do aresztu Urzędu Bezpieczeństwa w Wolsztynie, gdzie komendant wojenny płk Onaszko dokonywał egzekucji. Posterunek Milicji Obywatelskiej został zlikwidowany w czerwcu. W tym czasie internowano mężczyzn volksdeutschów osadzając ich w obozie przejściowym w Kruszynie, koło Sulechowa, gdzie byli poddani przesłuchaniom i badaniu ich działań w okresie okupacji. Po pewnym czasie zostali zwolnieni. Chcąc uzyskać ponownie obywatelstwo polskie, należało złożyć wniosek do sądu i przedstawić dwóch świadków. Powracali do wsi rodziny i osoby wysiedlone na przymusowe roboty. Nieliczni nie powrócili. Wojskowe władze radzieckie zarządziły wywóz towarów nagromadzonych we wsi. Gospodarze zostali zobowiązani do wożenia garnków do Wolsztyna. Wywieziono maszyny krawieckie z opatówki oraz materiały opatrunkowe z kościoła, a także resztę butów z mleczarni. W kwietniu ekshumowano ośmiu pochowanych żołnierzy radzieckich, chowając ich na cmentarzu jeńców wojennych, przy dzisiejszej ulicy Powstańców Wlkp. w Wolsztynie.¹⁷⁹

¹⁷⁸ Gmina Siedlec: przeszłość i teraźniejszość, Zielona Góra 1984 (Zeszyty Lubuskie, nr 20)

¹⁷⁹ Żołnierze radzieccy polegli nad środkową Odrą: praca zbiorowa, pod red. H. Szczegóły, Zielona Góra 1982 r.

Pewnego kwietniowego dnia przyjechało do Obry od strony Świętna trzech żołnierzy radzieckich na motocyklu z przyczepką. Zatrzymali się koło Łojków (Żoków) na dzisiejszej ulicy Kanałowej, pytając „kagda czasowszczik?” Nie rozumieliśmy, o co im chodzi, ale wskazali na duży ścienny zegar trzymany przez żołnierza w przyczepce. Chodziło o zegarmistrza. Wskazaliśmy na dom, gdzie mieszkał zegarmistrz Wieczorek. Weszli do mieszkania i po rosyjsku wyjaśnili, żeby „czasowszczik zdiełał mnogo karamannych i rucznych czasów”. Wieczorek nie rozumiał, więc jeden z nich wskazał, że chodzi o zrobienie z dużego zegara dużo kieszonkowych i ręcznych zegarków. Kiedy Wieczorek migowo wyjaśnił, że nie da rady, zdenerwowani wyszli. Być może pojechali do zegarmistrza w innej miejscowości.

Należy w tym miejscu podać, że sytuacja materialna ludności była bardzo zła. Brakowało artykułów spożywczych, przemysłowych, panowała bieda. Z pomocą przyszła Organizacja Pomocy i Odbudowy ONZ, o skrótovej nazwie UNRRA, przysyłając artykuły żywnościowe, które rozdawano wielu rodzinom. Kwitł handel wymienny. Przydały się spirytus i buty z mleczarni. W okresie powojennym funkcje stróża wiejskiego pełnili: Sulek, Benedykt Lorenz i Ludwik Krzyżaniak. Dziś nie ma już stróża, nie słychać jego dzwonka, a ogłoszenia są podawane w innej formie – na trzech tablicach ogłoszeń.

Wprawdzie wojna skończyła się, życie powracało do wsi, lecz niebezpieczeństwo czaiło się w lasach i na polach. Były to granaty, miny, niewybuchy. Przysnać trzeba, że w okolicy Obry nie było ich wiele. A jednak...

W dniu 18 listopada 1945 r. 10-letni wówczas Teodor Waciński wraz z matką i siostrą udali się do lasu. Tam Teodor znalazł ręczny granat, przy którym zaczął manipulować. W pewnym momencie granat wybuchł zabijając Teodora i poważnie raniąc siostrę, która stała się kaleką.

Aleksy Gałęzowski i Franciszek Tomys – otworzyli sklepy rzeźniczek, Maksymilian Tomys – piekarnię i sklep spożywczy, a Piotrowscy bar. Dość liczna grupa mieszkańców, wpłacając udziały, założyła spółdzielnię „Jutrzenka”. Był to sklep gospodarstwa domowego i części metalowych na parterze domu po Wróblewskich. Stopniowo otwierano warsztaty usługowe. Przeważnie te same co przed wojną. Wielu podjęło pracę i naukę w Wolsztynie, dojeżdżając rowerami. Rozpoczęto akcję elektryfikacji wsi, w ramach której podłączono prąd do wszystkich gospodarstw. Przystąpiono do dalszej budowy mostu, gdzie zatrudnienie znalazło kilkanaście osób.

W 1947 r. powstało koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Była to liczna organizacja skupiająca około 40 osób. Zebrania odbywały się w klasie szkoły przy kanale. W ramach tej organizacji w 1948 r. powstała Powszechna Organizacja Służba Polsce (SP), a jej członkowie to junacy, których powoływano do brygad SP. Niektórzy oberscy junacy pracowali przy odgruzowywaniu Warszawy, budowie Nowej Huty, podczas żniw i przy wykopkach w PGR – ach na Ziemiach Odzyskanych. Junacy wystawili sztukę „Leśna droga”, w której wystąpili między innymi: Roman Andrzejewski, Jadwiga Rogozińska, Henryk Ankiewicz.

Dnia 20 września 1948 r. „Głos Wielkopolski” donosił:

„Nowy most w Obrze

Niedziela, 19 bm. była dla mieszkańców wsi Obra w powiecie wolsztyńskim dniem uroczystym. Nastąpiło w dniu tym otwarcie nowego mostu, który został zbudowany w ramach planu trzyletniego.

Wieś Obra, przez którą przepływa rzeka o tej samej nazwie, była granicą sprzed 1939 r. Most odbudowany jest mostem historycznym, bo łączy Ziemie Odzyskane z Macierzą. Budowa podjęta systemem gospodarczym zaoszczędziła prawie 1.500.000 zł. Budowniczym mostu jest p. Siedlarek Wacław z Wolsztyna. W pracy wyróżnili się pp. Piechotki Alfons – drogomistrz z Kargowej, cieśle Młynkowiak Franciszek i Jan oraz Ptak Szczepan. Koszt budowy wynosił 4.080.000 zł. Uroczystości związane z otwarciem mostu odbyły się w dniu 19 bm. z udziałem władz i społeczeństwa.”

W styczniu 1949 r. przy tablicach drogowych z napisem Obra pojawił się dodatkowy napis: uwaga wąglik, wstęp wzbroniony. Ta niebezpieczna choroba wśród zwierząt domowych może dotknąć także ludzi. Pojawiła się u krów na majątku, spośród których padły dwie sztuki, a pozostałe udało się wyleczyć. Zastosowano wiele środków ostrożności, celem zlikwidowania tej groźnej choroby. Cała wieś na pewien czas podlegała kwarantannie i została zamknięta dla ruchu kołowego i pieszego. Ognisko wąglika zostało zlikwidowane.

Ze względu na pojawienie się wąglika w tutejszym środowisku, oraz to, że jestem członkiem Stowarzyszenia Naukowego im. Dr Roberta Kocha w Wolsztynie, wracam kilka zdań.

Bakterie wąglika odkrył Robert Koch, gdy był lekarzem powiatowym w Wolsztynie w latach 1872 – 1880. Zasłynął jako twórca mikrobiologii. Przeniósł się do Berlina, gdzie na Uniwersytecie Humboldta odkrył prątki gruźlicy. Za swoje osiągnięcia w 1905 r. otrzymał Nagrodę Nobla. W Wolsztynie znajduje się Muzeum Roberta Kocha, oraz ulica i szpital jego imienia.

Wracam do sąsiedniego Świętna.

Po upaństwowieniu obszarów leśnych Obry, utworzono Leśnictwo Zacisze podległe nowo utworzonemu Nadleśnictwu Świętno. Leśnictwo ulokowano w przedwojennym budynku Urzędu Celnego, który administracyjnie przynależy do Obry. Pracowali w nim mieszkańcy Obry. Leśniczym został Jan Grande. Ze względu na podległość służbową i bliskość często przebywał w Świętnie, włączając się w nurt życia społecznego. Integrował nową społeczność, którą tworzyli przybysze z Obry i Kęblowa, z Małopolski i przedwojennych Kresów Wschodnich.

Działając wspólnie z nauczycielami Czesławem Paździorem, Marianem Springerem i innymi mieszkańcami, widział przyszłość Świętna w powiecie wolsztyńskim. Mimo postępującej stabilizacji w okolicy Świętna było niespokojnie. Zdarzały się podejrzanе pożary i napady na milicjantów. W czasie prac polowych zginął Banaszyński.¹⁸⁰

¹⁸⁰ Springer M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001 r.

Stało się jednak najgorsze...

o czym doniósł „Głos Wielkopolski” w dniu 4 listopada 1949 r.

„Zagadkowe morderstwo

W dniu 30 października wieczorem około godz. 20 dokonano w leśniczówce Zacisze, należącym do nadleśnictwa Świętno zagadkowego morderstwa leśniczego Jana Grandy. Zabitego wystrzałem pistoletu w okolicę serca znaleziono następnego dnia rano w lesie przy szosie Nowa Sól – Wolsztyn w odległości 80 metrów od mieszkania.

Władze milicyjne i prokuratorskie prowadzą energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców zbrodni”.

Pochowany został na wolsztyńskim cmentarzu. Sprawców nie wykryto.

Ilekoć przejeżdżam obok Zacisza, widzę zadbane miejsce, gdzie znaleziono zastrzelonego leśniczego Grande. Ktoś o nie dba.

Przełom w poszukiwaniu morderców nastąpił w połowie lat sześćdziesiątych. Byli nimi bracia Schulz ze Świętna, pozostali tu Niemcy, którzy w czasach hitlerowskich należeli do młodzieżowej organizacji Wherwolf (Wilkołaki). Sąd wojewódzki w Zielonej Górze skazał starszego na karę śmierci (wyrok został wykonany), młodszego na dożywocie.

Osadnictwo okresu powojennego

Była to w dziejach Polski największa migracja ludności. Najliczniej dotknęła Polaków z przedwojennych Kresów Wschodnich wcielanych do Związku Radzieckiego. Po zakończeniu wojny i zmianie granic osiedlono ich na Ziemiach Zachodnich, nazywanych też Ziemią Odzyskanymi.

Opisywane osadnictwo miało miejsce tuż za przedwojenną granicą w bezpośrednim sąsiedztwie Obry, a dotyczyło Starej Obry, Świętna, Wilcza oraz wielu innych wsi i miast poniemieckich. Osadnicy przybyli też do Nowej Obry.

Z Obry migruje także wiele rodzin, wieś była bowiem przeludniona, a bardzo wielu mieszkało kątem w dzierżawie.

Obrzanie osiedlili się przeważnie w najbliższych wsiach, ale nie tylko:

- w Świętnie 6 rodzin
- w Wilczu 3 rodziny
- w Uściu 2 rodziny.

- wielu, będąc pionierami, osiedliło się w Zielonej Górze, Nowej Soli, Sulechowie, Sławie, Kolsku, a nawet w Wałbrzychu, Szczecinie i Wrocławiu.

Obrzanie w Zielonej Górze

Edward Bocer prowadził duży zakład rzeźniczy, który przetrwał do czasu, gdy władza ludowa zaczęła likwidować prywatny handel. Wówczas przeniósł się do Wolsztyna, gdzie wybudował dom przy ul. Polnej. Wraz z żoną Władysławą podjęli pracę w powszechnej Spółdzielni Spożywców, prowadząc największy sklep rzeźniczy przy ul. 5 Stycznia, aż do przejścia na emeryturę. Córka Danuta Karcz – Bocer wraz z mężem Stanisławem, prowadzą największą firmę budowlaną w okolicy DANA-BUD. Firma wybudowała liczne obiekty przemysłowe, halę sportową „Świtezianka”, szkoły, obiekty handlowe, mieszkalne, biurowe i sale gimnastyczne. Firma otrzymała wiele nagród i wyróżnień.

Władysława i Edward Bocerowie obchodzili jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego.

Inny Bocer prowadził restaurację, a Kaczmarek warsztat mechaniczny. Jeden z Dulatów pracował w „Wagmo” i grał w orkiestrze zakładowej. Do Zielonej Góry udali się także moi koledzy: Heniu Ankiewicz, Kaziu Dziewa i Heniu Buczkowski.

Liczną grupę migrantów stanowili zdobywający wykształcenie i zawód, podejmując pracę w Wolsztynie. Tutaj też zamieszkali. Dziś trudno ustalić migrujących z naszej Obry, choć temat może być interesujący dla przyszłych badaczy, lecz już spóźniony.

Wcześniej opowiedziałem, kiedy tutaj przywędrował pierwszy człowiek, gdzie i kiedy osiedlał się. Pokazałem też okresy wzmożonego osadnictwa w ciągu stuleci.

W Obrze życie toczy się dalej. Coraz więcej osób dojeżdża do Wolsztyna. Jedni do pra-



Maszynista kolejowy - Zbigniew Kleszcz

cy w Wolsztyńskiej Fabryce Mebli, inni na kolei, wielu w wolsztyńskich spółdzielniach. Przybywa młodzieży dojeżdżającej do szkół, a także uczącej się zawodu. Obrza stała się miejscowością o największej liczbie kursów autobusowych. W 1963 r. około 150 osób dojeżdżało do pracy i około 70 do szkół.

Mówiono żartobliwie, że Obrza to „fabryka kolejarzy i murarzy”. Władza ludowa zwalczła większość tego co prywatne, a szczególnie handel. Zamknięto sklepy i piekarnię Tomysów, a funkcję handlową we wsi przejęła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Powstał GS – owski bar „Obrzanka”, a GS Wolsztyn pobudowała Dom Handlowy, w którym dziś znajduje się prywatna wytwórnia ozdób choinkowych.

W latach sześćdziesiątych minionego wieku w Obrze pojawiły się pierwsze samochody o nazwie „Warszawa”. Ich właścicielami byli Roman Piotrowski, Ludwik Hajduk, Czesław Piotrowski.

Nie można napisać, że rolnictwo z drugiej wojny światowej wyszło obronną ręką. Wyszło z pewnymi stratami. Najbardziej ucierpiały gospodarstwa duże ze względu na osadników niemieckich uciekających wozami konnymi, których zabrakło powracającym z wysiedlenia. Pogłowie inwentarza żywego także zmalało, obniżyły się też plony. Brakowało środków do produkcji rolnej. Jednak upór i pracowitość pozwalały stawiać rolnictwo na nogi. Należy podać, że od wielu pokoleń stosowano nawożenie obornikiem. Nadal przeważają w Obrze małe, karłowate gospodarstwa, które nazywano paterajkami. Zarysował się w tym czasie problem wyżywienia narodu. Dlatego władza ludowa obłożyła gospodarstwa kontyngentem, który w 1946 r. zastąpiono planem obowiązkowych dostaw na rzecz państwa. Rolnika, który nie wywiązał się do końca z nałożonego planu nazywano wrogiem klasowym władzy ludowej. Sądzone go i wsadzano do więzienia. Kara taka dosięgnęła m.in. Leona Sprolewicza, którego osadzono na pół roku w Rawiczu. Rolników posiadających powyżej 15 ha nazywano kułakami, a władza ludowa walczyła z nimi różnymi metodami. Wiele takich gospodarstw znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. Dużą uciążliwością w latach 1949 – 1955 było obowiązkowe poszukiwanie stonki ziemniaczanej. Chodziliśmy z butelką na sznurku i naftą na dnie, szukając stonki, której wówczas w Obrze i okolicy jeszcze nie było. W 1956 r. pojawiła się odwilż polityczna, która dała się zauważyć po części na wsi w postaci zniesienia obowiązkowych dostaw i urealnienia cen na płody rolne. Lata sześćdziesiąte to rozwój rolnictwa – pojawiają się w większym wyborze nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, kwalifikowany materiał siewny. W wielu gospodarstwach zauważa się wozy na gumowych kołach. W Obrze występuje „głód ziemi”, żaden ar nie leży odłogiem. Wiele mężczyzn z małych gospodarstw podejmuje pracę w zakładach, tworząc specyficzną społeczność chłopo – robotników. Widać, że stara kuchnia stopowieje, uprawiający ziemię zbierają tyle, ile zasiali i posadzili. Nawet mniej, gdyż dzika zwierzyna dokonuje reszty.

Po mleczarku Romanie Cichym mleko do wolsztyńskiej mleczarni wozili: Paweł Kałka, Franciszek Lorenz, Brunon Miśko.

W 1963 r. wieś liczyła 886 ha ziemi ornej i łąk. W tym samym roku było 68 zaprzęgów krowich. Zauważyć można było przedziwne zaprzęgi – koń i krowa. W późniejszym czasie codziennym był widok krowiego zaprzęgu przy wozie o gumowych kołach. Ostatni taki



Krowi zaprzęg Franciszka Żoka



Traktor SAM Stanisława Waissa



Przedszkole



Rok 1923 - klasa III z nauczycielami i kierownikiem Fenglerem (stoi pierwszy z lewej)



Rok 1959 - klasa III z nauczycielem Andrzejem Wejchanem



Rok 1960 - szkolny dziewczęcy zespół taneczny

zaprzęg widziałem w 1989 r., a kierował nim Stasiu Kokot.

W latach siedemdziesiątych daje się zauważyć postęp w usprzętowieniu małych gospodarstw. Zaprzęg krowi zastępuje motocykl z przyczepką lub własnej roboty traktorki w różnym wydaniu, których naliczono 32. W opisywanym czasie kultura rolna stoi na wysokim poziomie. Transformacja gospodarcza przełomu lat 80 i 90 – tych powoduje upadek wielu drobnych gospodarstw. Zatarło się też określenie chłopo – robotnik. By być rolnikiem, trzeba było mieć więcej ziemi, robotnik natomiast stał się bezrobotnym lub rencistą. Funkcję rolniczą zaczęły przejmować duże specjalistyczne gospodarstwa.

W ten oto sposób fragmentarycznie ukazałem kształtowanie się obrazu naszej Obry w minionym półwieczu. Jak wygląda Obra dzisiejsza?

Awans cywilizacyjny

Używając dzisiejszego języka, można powiedzieć, że nasi przodkowie od najdawniejszych czasów kształtowali infrastrukturę Obry. Wyznaczali ulice i place, budowali domy i zagrody, kościoły i budynki użyteczności publicznej. W owych czasach wystarczyło to do ich bytowania. Jednak przez stulecia Obra jako wieś rozwijała się i ulegała zmianom, choć były też czasy zniszczeń i odbudowy, czasy zastoju. Obra jako bardzo stara osada w swym dawnym kształcie była drewniana. W drewnie trwała przez wieki, a to dlatego, że puszcza była nieopodal. O polskości naszej Obry świadczy to, że domy budowano

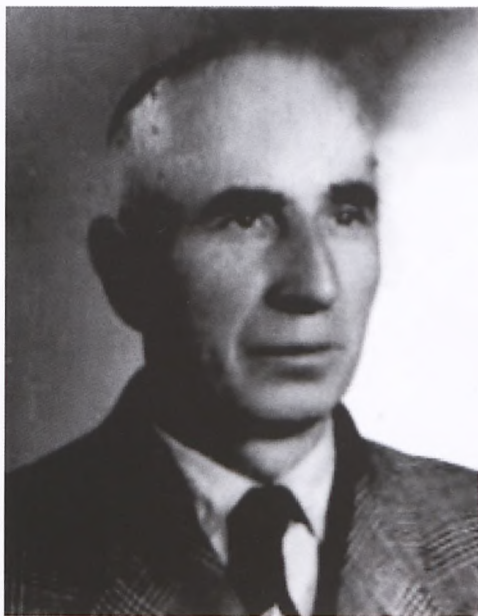


Fragment szachulcowej ściany starego domu Piskorzów (ul. Powstańców Wlkp. 24) fot. A. Magdziak

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej



Mieczysław Skrzypczak



Andrzej Wawrzynowicz



Stojący w środku Franciszek Kania

szczytami do ulicy. Kryte zaś były słomą lub trzciną. Najbardziej charakterystyczną ulicą o takiej zabudowie była ulica Kanałowa. Z czasów przedrozbiorowych przetrwała do lat powojennych ponad dwustuletnia dawna drewniana zagroda Łojków (Żoków). Fragment budownictwa drewnianego można jeszcze dziś zauważyć u Serwów przy ul. Drzymały 25. Obra była także wsią po części glinianą, ściany domów i budynków gospodarczych o szkieletowej konstrukcji drewnianej wypełniane były gliną, której było i nadal jest dużo we wsi. Glinianą ścianę nazywano pecą lub pacyną, a posadzkę w domu z gliny polepą.¹⁸¹

W Obrze ostało się cokolwiek z tego okresu budownictwa: domy przy ul. Kanałowej, które są pod nadzorem konserwatora, dom o konstrukcji szachulcowej Maryli i Waleriana Pawliczaków przy ul. Nowej 9 oraz stodoły Wapniarzów przy Cmentarnej, Napierałów przy Kiełkowskiej, Orwatów przy Szopińskiego. Być może są jeszcze inne tego typu budowle, ale przykrył je tynk. Były to budowle w regłówkę lub szachulec.¹⁸²

Pierwszy okres budownictwa murowanego przypada na czas zaboru. Wówczas władze pruskie wprowadziły przepis nakazujący budowę domu dachem do ulicy. Charakterystyczne budowle tego okresu to obiekty z murem pruskim. Jest nim pierwsza poczta u Hajduków.

Wyjeżdżający na roboty w głąb Niemiec na przełomie XIX i XX wieku za zarobione pieniądze budowali domy murowane. Były to parterowe bliźniaki, każdy z jedną izbą, kuchnią i sienią. Wiele z nich zostało już przebudowanych. Kilka podobnych domów pobudowali inwalidzi I wojny światowej za otrzymaną rentę wojenną. W opisywanym okresie powstało siedem budynków piętrowych, czas dwudziestolecia międzywojennego to kilka domów, a niektóre z wystawkami. Największy rozwój budownictwa przypada na minione półwiecze, a charakteryzuje się domami piętrowymi oraz wysoki parter i płaski dach. Powstały wówczas ulice Nowa, Łąkowa i św. Anny. Obecnie po obu stronach cmentarza powstają domy o charakterystycznych wiejskich dachach, mimo że są to lata kryzysu w budownictwie. Wędrując po Obrze zauważamy panującą w budownictwie modę, której nie można zakwalifikować do jakiegokolwiek stylu. Można jedynie umieścić w odpowiednich przedziałach czasowych.

Nie można pominąć budynków, które dziś nazywamy socjalnymi. W przeszłości był to szpital, a do dziś pozostała „gmińska izba”. We wsi istniała jeszcze inna ciekawa „izba”. Stanowiła ją stodołka, a w niej duża leżąca beczka, jako legowisko Bronisia Gbura.

Każda zagroda posiadała w przeszłości i nadal ma własną infrastrukturę. Oprócz domu mieszkalnego i budynków gospodarczych często był to piec chlebowy, sklep (piwnica) jako murowana ziemianka lub podpiwniczona część stodoły, na strychu wędzarnia i spiżarnia obok kuchni. Ważnym dla każdego gospodarstwa była woda, czerpana z cembrowanej studni przy pomocy żurawia lub kołowrotu. Często służyła dwom gospodarstwom sąsiadującym ze sobą. Później pojawiła się pompa, a następnie hydrofor. Nie było gospodarstwa bez specyficznej budowli nazywanej wychodkiem, który stał za stodołą. Jakże dziś jest inaczej. Kilka funkcji spełnia łazienka. Każde gospodarstwo posiada prąd, wodę, gaz, szambo,

¹⁸¹ Burszta J., *Kultura ludowa Wielkopolski*, T. 1-3, Poznań 1960 - 1967 r.

¹⁸² Burszta J., *Kultura ludowa Wielkopolski*, T. 1-3, Poznań 1960 - 1967 r.

a w najbliższej przyszłości kanalizację sanitarną. Wieś ma także swoją dalszą infrastrukturę w postaci kanalizacji burzowej, ulicznego oświetlenia, siedmiu utwardzonych ulic, a na trzech chodniki. Obra ma też 16 ulic, których nazwy nawiązują do lokalnej historii i topografii. Są to:

Bernardowska	Wolsztyńska
Szopińskiego	Łąkowa
Kanałowa	Wierzby
Szkolna	Wąska
Powstańców Wlkp.	Kręta
Drzymały	Nowa
Cmentarna	Jeziorna
Kiełkowska	św. Anny
Plac Słowiański	Zacisze

Być może powstanie w przyszłości nowa ulica, która otrzyma nazwę Cysterska lub Oblacka

Łączność ze światem

Obra nie posiadała kolei żelaznej, utraciła ważne trakty handlowe, ale jako jedna z pierwszych w powiecie babimojskim posiadała agencję pocztową. Było to w roku 1880, kiedy ulokowano ją w pierwszym budynku pocztowym istniejącym do dziś w ogródku Hajduków. Urząd agenta pocztowego mógł pełnić tylko Niemiec, a przesyłki z Wolsztyna do Obry przewoził pruski kurier pocztowy (listonosz).

Wcześniej stacje pocztowe powstały w Wolsztynie, Babimoście i w Kargowej. Obra miała też dostęp już w I połowie XVIII w. do saksońskiego traktu pocztowego w Wolsztynie lub Kopanicy. Pierwszym agentem pocztowym po Powstaniu Wielkopolskim był Stanisław Kolski. W latach 1928 – 1931 funkcję tę pełnił kierownik szkoły Józef Drzewiński. Gdy w latach 1931 – 1933 agencję pocztową prowadził nauczyciel Józef Piłtuła, poczta mieściła się w szkole przy kanale. Przez pewien czas poczta mieściła się w budynku Orwatów przy



Pierwsza poczta u Hajduków

fol. A. Magdziak

dzisiejszej ulicy Kanałowej 31, a następnie u Gałęzowskich przy dzisiejszej ulicy Szopińskiego 4. W tym czasie agentem pocztowym był Edmund Pewniak. W 1935 r. pocztę przeniesiono do budynku Palmów i kieruje nią Maria Pituła. Listonoszami wówczas byli Helik, Nikodem Orwat, a w latach 1937 – 1939 emerytowany strażnik graniczny Jan Kepiak dla Jażyńca, Nowej Obry i byłego Urzędu Celnego. W okresie okupacji funkcjonuje poczta niemiecka, w której listonoszami byli Nikodem Orwat i Stanisław Sarbak, a pod koniec okupacji, Niemiec ze Starej Obry. Już w lutym 1945 r. została uruchomiona poczta, którą kierowała ponownie Maria Pituła do 1963 r. W latach 1963 – 1978 pocztą kieruje Mieczysław Onyszkiewicz. W latach powojennych listonoszami byli: Nikodem Orwat, Edward Buczkowski, Stanisław Paczkowski, Roman Wawrzynowicz, Wojciech Wawrzynowicz, a obecnie Kazimierz Horowski. Siedziba poczty mieści się w Wiejskim Domu Kultury, którą kieruje Ewa Wawrzynowicz.

Obra miała także połączenie ze światem za pomocą telefonu, choć w przeszłości tablica poczty posiadała brzmienie: poczta, telegraf, telefon. Oto jak kształtował się stan telefonów:

Przed wojną	5
W czasie okupacji	5
Po wojnie	7
1970	24
1980	41
1990	54
2000	410
2003	496

W ostatnich latach łączność ze światem poszerzyła telefonia komórkowa, której liczbowo nie da się ująć. Wspomnieć wypada o Internecie, który zadomowił się w szkołach, w klasztorze, w firmach i w domach prywatnych.

Rozdział VIII

Majętność oberska

Już w innym miejscu nadmieniałem, że w Obrze od najdawniejszych czasów istniał folwark należący do Sędziwojów. Było to przed przybyciem cystersów. Był dobrze urządzony na owe czasy, z uprawą zbóż i zwierzętami – wołami, owcami i wieprzami. Ponad 600 lat znajdował się w rękach cystersów. W tych czasach folwark posiadał obiekty gospodarcze drewniane. Siłę roboczą stanowili poddani. Własność cysterska folwarku kończy się wraz z II rozbiorem Polski. Królewska Regencja Pruska odebrała cystersom folwark oberski wraz z Krutlą 7 XII 1797 roku. Podzielono także park klasztorny na część folwarczną i przyklasztorną. Z polecenia cesarza Fryderyka Wilhelma Obrę wraz z Krutlą w 1799 roku obejmuje w prezencie ślubnym baron von Hünerbein i jego narzeczoną panna von Knobelsdorf.¹⁸³

W 1831 roku Obrę wraz z Krutlą kupuje hrabia Henryk Pinto, który równocześnie sprawuje urząd landrata babimojskiego. Od niego dobra te przejmuje w dzierżawę Prot Mielęcki, właściciel Karny i Reklina.

W 1845 roku Obrę i Krutlę nabywa Rudolf von Dziembowski. „Polska rodzina von Dziembowskich herbu Pomian od 100 lat na Powodowie i Niałku zasiedziała przeszła na wyznanie luterzańskie (ewangelickie). Wystarczył wiek czasów pruskich, by zupełnie zniemczyła się”.¹⁸⁴

W roku 1847 Obrę i Krutlę od Dziembowskiego kupują Artur von Knobelsdorf i Emil von Meyer.

1872 -1877 właścicielem Obry i Krutli zostaje Karol von Wallenberg.

1877-1881 właścicielem Obry i Krutli staje się Ernest Swinarski herbu Poraj.

1881-1889 prawowitym właścicielem Obry i Krutli zostaje Antoni Raczyński z Pisarskiego koła Śremu.¹⁸⁵

Dane powiatu babimojskiego z roku 1885 podają: „dominium (majątek) Obra posiada: ogółem 1734 ha, w tym: pola 461 ha, łąki 86 ha, lasy 611 ha, reszta Krutla. Zamieszkuje 119 osób, w tym katolików 102, ewangelików 17, parafia Obra, Urząd Stanu Cywilnego Obra, gromada Obra, bezdomnych 3, budynków mieszkalnych 8, budynków gospodarczych 20. Jeden budynek, 2 mieszkania – 9 osób – Waldhof (Borostwo)”.¹⁸⁶

W 1889 roku Obrę z Krutlą ponownie obejmuje Ernest Swinarski ożeniony z Bronisłą-

¹⁸³ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

¹⁸⁴ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolicy. Leszno 1932 r.

¹⁸⁵ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

¹⁸⁶ Sprawozdanie landrata na powiat babimojski

wą Raczyńską.

W tym miejscu wypada wtrącić, iż przedziały czasowe ukazujące właścicieli Obrzy i Krutli podane w kilku pozycjach różnią się w opisach popularnych i materiałach źródłowych. Podane wyżej dane źródłowe na powiat babimojski różnią się od danych Sulimierskiego, które stanowią: „W 1884 roku dominium Obrza z folwarkiem Krutla ma 1403 – ha obszaru. Okręg domniemany składa się z dominium Obrza, folwarku Krutla i Waldhof, ma 9 domów i 100 mieszkańców, 39 katolików i 61 protestantów”.¹⁸⁷ W omawianym okresie na folwarku pracowały trzy grupy robotników rolnych:

- ordynariusze – mieszkali w folwarcznych sześciorakach (w Obrze od dawna mówiono baraki).

- chałupnicy – mieszkali w swoich domach na terenie wsi. Posiadali mały obszar ziemi i pracowali na folwarku.

- pracownicy sezonowi – zatrudniani przy żniwach, wykopkach i wydobywaniu torfu.¹⁸⁸

Po śmierci Ernesta Swinarskiego w 1891 roku Obrę wraz z Krutłą przejęła córka Jadwiga. W rodzinie mówiono zdrobniale „Jadwińcia” lub skrótowo „Incia”. Pracownicy folwarczni i społeczność oberska wymawiali „Jencia”. Dozgonnie była w stanie panińskim. Krótko przed śmiercią opowiadał Wiktor Cieślowski: „Swinarscy wypłacali regularnie i terminowo, dostarczali deputat, który stanowiły ustalone ilości drewna opałowego, torfu, ziemniaków i zboża. Każdy ordynariusz posiadał ogródek warzywny. Zarobki były bardzo mizerne, tak jak we wszystkich majątkach”. Za zarobek jednego dnia pracy można było kupić 2 śledzie lub 250 gram chleba. Dlatego w 1922 r. w Wielkopolsce wybuchł strajk robotników folwarcznych.¹⁸⁹ U Swinarskiej robotnicy nie strajkowali. Ordynariusz posiadał mieszkanie składające się z izby, kuchni i sieni, miał też chlewik dla drobnego inwentarza.

Przy dzisiejszej ulicy szkolnej stały trzy baraki, dziś ostały się dwa. Mieszkają w nich przeważnie emeryci i renciści, ale także rodziny młode. Ostatnio dobudowano kilka ciekawych przedsiionków. Osobne domy posiadali rządca, włodarz, ogrodnik i owczarz. Dom ostatniego znajduje się przy ulicy Powstańców Wlkp. 26, a po wojnie zamieszkała w nim rodzina owczarza Szukały. Później jego przeznaczenie było inne, mieściła się tam placówka terenowa Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Obecnie dom ten jest własnością rodziny Nowaków. Dla wielu rodzin byłych pracowników PGR sytuacja mieszkaniowa uległa poprawie, gdy wybudowano dwa bloki mieszkalne z 60 mieszkaniami, oraz pomieszczenia gospodarcze, które obecnie w wielu przypadkach zamieniono na garaże, budynek dwurodzinny oraz jednorodzinny dla kierownika.

¹⁸⁷ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa 1893 r.

¹⁸⁸ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego. Poznań 1959 r.

¹⁸⁹ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego. Poznań 1959 r.

Majątek Obra i folwark Krutla

W opisywanym czasie majątność Swinarskich liczyła 1234 ha, na co składały się: pola uprawne, lasy, łąki, pastwiska, nieużytki, park przydworski oraz jeziora Obrzańskie i Święte. Swinarscy przywiązywali dużą wagę do wszystkich działów gospodarki rolnej.

W podwórzu

Najstarszym w podwórzu był budynek mieszkalny pamiętający czasy cysterskie, stanowił on stację królewską. Przez lata powojenne mieściły się w nim biura gospodarstwa. Został rozebrany, a obecnie w tym miejscu znajduje się szeroki wjazd na podwórze. Inne budynki powstawały w różnym czasie i budowane były przez zmieniających się właścicieli. Najwięcej wybudowali Swinarscy: oborę z datą 1891, rządcówkę, w której na parterze znajdowała się mleczarnia – dziś mieszkania, gorzelnię z 1889 roku i stajnię. Najmłodszym jest obora pobudowana przez Helenę Swinarską przed 1920 rokiem. W podwórzu znajdowały się też warsztaty rymarza i stelmacha, a na uboczu kuźnia, w której pracował kowal podkuwacz i kował palacz. Cieślawnicy to dwa pokolenia majątkowych kowali. W podwórzu odbywał się codzienny ranny apel, na którym rządcą dokonywał rozdziału prac wśród pracowników polowych – ratai i fernali, nadzorowanych przez włodarza. Podwórza nocą pilnował stróż, a najwcześniej do pracy przybywali „szwajcarzy” do udoju krów.

Wśród zwierząt

Swinarscy byli miłośnikami zwierząt, tych hodowanych w gospodarstwie, jak i dzikich na polu i w lesie. Na majątku najważniejszą rolę spełniały zwierzęta pociągowe – konie i woły. Hodowla koni dzieliła się na pociągowe w zaprzęgach dwukonnych i często czterokonnych, na remonty, hodowane dla wojska oraz zaprzęgowe do bryczek i pod wierzch. Woły najczęściej stanowiły zaprzęgi do prac ciężkich, były dwójkowe lub trójkowe. Dużą wagę przywiązywano do hodowli owiec, których Obra zawsze miała dużo. Główną rolę pełnił tu owczarz i jego pomocnicy do wypasu i strzyży. Od wieków znana była też hodowla krów, a szczególnie krów mlecznych.

Oto, co pisała prasa poznańska w 1920 roku „do najwybitniejszych obór wielkopolskich, wyróżniających się bardzo dużą wydajnością mleczną i posiadających wysokiej klasy materiał zarodowy, należał majątek Obra w powiecie wolsztyńskim oraz Racot w powiecie kościańskim”.¹⁹⁰

Na Krutli hodowano opasy, a na Borostwie cielaki i owce.

W polu

Gleby majątkowe należą do słabych, dlatego od najdawniejszych czasów uprawiano przeważnie żyto, owies i jęczmień, na mniejszym areale pszenicę i buraki cukrowe. Pola o najsłabszych glebach piaszczystych obsiewano łubinem i seradelą. Zboża koszone kosa-

¹⁹⁰ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

mi, wiązano w snopy i ustawiano w mendle. Po osiągnięciu dojrzałości zwożono do stodół i ustawiano w stogi, które kryto słomą podobnie jak dachy domów. Omłoty wykonywano cepami, później przy pomocy prostych młocarni napędzanych kieratem ciągnionym przez cztery konie. Przed wojną omłoty wykonywano już na polu znacznie większą młocarnią samoczyszczącą napędzaną maszyną parową (lokomobilą). Zboże w workach przewożono do spichrza. „Gdy w 1802 roku pojawiły się w Wielkopolsce ziemniaki (na które mówiono początkowo perki, później pyrki, a w innych dzielnicach kartofle, bulwy, grule), uprawiano je początkowo w ogródkach”.¹⁹¹ Dopiero Raczyński wprowadził je do uprawy na majątku. Swinarscy uprawiali je na większą skalę, a wykopki wykonywali ręcznie przy pomocy motyki pracownicy majątkowi, a także dorywczo mieszkańcy wsi. Wykopane ziemniaki z koszy wsypywano do specjalnej skrzyni, nazywanej szeflem. Stąd pozostało powiedzenie „chodzenie na szefle”. Swinarscy jako pierwsi w okolicy wprowadzili uprawę koniczyzny i kukurydzy. Specjalnością ich była uprawa buraka cukrowego na nasiona. Jak opowiadał kowal Michał Koziołek i Stefan Tomiak, do orki przeduprawowej używano specjalnego pługą z pogłębiaczem w zaprzęgu pięciu koni.

Na łące

Majątek posiadał około 100 ha łąk. Były to łąki śródlęsne (polany) w sąsiedztwie Borostwa, Wilczewskie nad jeziorem Wuszno (w okresie międzywojennym znajdowały się za granicą w Niemczech), łąki na Komornicy i na Krutli oraz po obu stronach Drogi Widzimskiej. Dzieliły się na kośne i pastwiskowe. Komornica była to łąka kośna i pastwiskowa dla owiec o najnowszych na owe czasy urządzeniach melioracyjnych. Strumień Pintus zaopatrywał w wodę rowy i dwa stawy, a całość była regulowana betonowymi zastawkami i przepustami. Podobnie było na łąkach przy Drodze Widzimskiej. Tam główną rolę nawadniającą spełniał także strumień Pintus na Krutli, a dalej rów Kalinka. Dziś po urządzeniach tych nie ma już śladu, a wiele hektarów łąk zamieniono na pola. Pojawił się bowiem niedobór wody.

W lesie

Od niepamiętnych czasów w okolicach Obry znajdowały się duże obszary lasów. Do Swinarskich należało ponad 600 ha. Areal ten powiększył się, gdy zalesiono mało urodzajne pola należące do Borostwa. Był to przeważnie drzewostan sosnowy. Administratorem lasów był leśniczy Ludwik Szopiński. Jego siedzibą było Borostwo – gospodarstwo śródlęsne. W budynku mieszkalnym istniały dwa mieszkania, dla leśniczego i gospodarza, była też stodoła, kierat, owczarnia, stajnia i chlew dla opasów. Prowadzono też małą hodowlę indyków. Szopiński prowadził jedną z przykładowych szkółek leśnych. Swinarscy sprowadzili gatunek sosny śródziemnomorskiej o nazwie „banksja” (w Obrze mówiono banksjana), którą posadzono na Starej Kuchni. Po wielu latach okazało się, że przyrosty są bardzo małe, bowiem nasze warunki klimatyczne i glebowe nie odpowiadały jej. Jeszcze po wojnie można było oglądać ten las jako drzewostan karłowaty. Swinarski, jak i jego córka

¹⁹¹ Dzieje wsi wielkopolskiej, pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959 r.

Jadwiga, byli rozmiłowanymi myśliwymi. Lubili polować i dlatego pobudowali trzy duże stacje myśliwskie z cegły: Mirka, Perycie i Olszywiec oraz dwie drewniane mniejsze. W większych na parterze znajdowało się pomieszczenie, gdzie wjeżdżano końmi z bryczką, na piętrze pokój myśliwski z tarasem strzeleckim. Wokół stancji rosły maskujące świerki. Zimą zwierzęta leśne były dokarmiane sianem, burakami pastewnymi, kasztanami i kukurydzą. W wielu miejscach znajdowały się pańniki. Niemieccy strażnicy graniczni będący myśliwymi uskarżali się polskiemu strażnikowi, że w lasach okolic Świętna, Rudna i Wilcza nie ma grubej zwierzyny. Widać, że dla dzikich zwierząt nie istniała granica.

Nad wodą

Do majątności oberskiej należały jeziora: Obrzańskie (często pisano i mówiono Obe-rskie) i Święte (obecnie spotyka się nazwę Krutla, co nie ma uzasadnienia). Przez majątkowe łąki przepływał Północny Kanał Obrzański na długości ok. 3 km i podobnie długi odcinek rzeki Dojcy. Wody te były bardzo bogate w różne gatunki ryb. Drobnicę można było spotkać w każdym rowie melioracyjnym. Swinarska wprowadziła też hodowlę karpia w dwóch niedużych stawach. Do prowadzenia właściwej gospodarki rybnej zatrudniano rybaka, a w niektórych okresach nawet dwóch. Dawni pracownicy, dziś najstarsi emeryci, wspominają Szczepana Michalaka. Odłowy na jeziorach prowadzono zimą przy grubym lodzie, zastawiano też sieci w ciągu roku. Karpie odławiano na Wigilię. Wiktor Cieślowski opowiadał, że jego ojciec karmił karpie w stawach i ryby na majątkowym odcinku kanału przeważnie ziarnem łubinu. Połowy były obfite, z wyjątkowymi okazami szczególnie szczupaków, sandaczy, okoni i dużą ilością drobnicy. Wędkujący na kanale w okolicy Obry i Kęłtowa narzekali na brak dużej ryby. Odławiano kilka wozów ryb, które przewożono na dworzec do Wolsztyna i dalej koleją na targ rybny w Kaliszu. W okresie zimy przy grubym lodzie wykonywano jeszcze dwie czynności:

- pracownicy majątkowi wycinali trzcinę potrzebną do pokrywania dachów,
- cięli bryły lodu dla celów przechowania artykułów żywnościowych w majątkowej lodowni, a także na potrzeby wolsztyńskich sklepów i rzeźnictw.

Bryły lodu przechowywano w stogu przykrytym słomą, plewami, igliwem i piaskiem jako zapas na okres lata.

W sadzie i ogrodzie

W opisywanym czasie każdy majątek posiadał większe czy mniejsze ogrodnictwo i zatrudniał ogrodnika. Obra posiadała sad drzew owocowych na własne potrzeby oraz na sprzedaż przy obfitym urodzaju. Był też ogród warzywny nieopodal pałacu. Na południe od podwórza znajdował się „słodki ogród” z uprawą truskawek i krzewów owocowych: porzeczek, malin, agrestu, winorośli, aperkozy (brzoskwiń). Ogródnik miał też małą szklarnię do hodowli sadzonek warzyw i kwiatów. Do tradycji każdego majątku należały aleje drzew owocowych. W Obrze były następujące: w kierunku Widzimia – aleja jabłoniowa, od pałacu w kierunku Krutli – aleja czereśniowa, od Żołędnika do Winnicy – aleja śliwkowa, dalej za strumieniem Pintus – aleja wiśniowa. Z owoców i warzyw pałacowa kuchnia przy-

gotowywała zapasy zimowe w postaci suszonych owoców, świeżych przechowywanych w piwnicy lub spiżarni, kwaszonej kapusty i ogórków w beczkach, wędzonego mięsa lub w solance. Niektóre produkty spożywcze były przechowywane w lodowni. W pamięci wielu pozostała postać ogrodnika Górki.

W tym miejscu wpisuję wyjaśnienie odnośnie powierzchni majątku. Czytelnik może zauważyć, że są one różne. Jedne bowiem były podawane z powierzchnią jezior, inne bez. I stąd zauważalna różnica.

Pałac i park

W Obrze do dziś mówi się „pałac”, mimo że nie posiada on cech takiego obiektu. Marcin Libicki pisze – „dwór bez większego charakteru, któremu nieco stylu dodaje czterokolumnowy ganek. Wybudowany pod koniec XIX wieku.¹⁹² Pałac o cechach klasycystycznych zwrócony frontem do podwórza jest połączony ze starszym budynkiem przypałacowym frontem do ulicy Szkolnej. W pałacu pracowali: kucharka, lokaj, pokojówki i stangret. Nie podaję daty budowy pałacu, ponieważ wprowadzają one wiele zamętu i mogą wprawić w zakłopotanie. Część pocysterską parku, określaną parkiem przypałacowym, urządził Antoni Raczyński, sadząc nowe drzewa i krzewy. Wytyczył alejki rozchodzące się promieniście od pałacu. Stąd prowadzi droga do stawu i betonowej kładki na kanale. Na alejce południowej prowadzącej do pastwiska Wiktor Cieślowski jako chłopiec wraz z ojcem dokarmiali ziarnem pszenicy w okresie zimy setki przylatujących tu bażantów. W parku można spotkać wiele gatunków drzew, choć wiele najstarszych już wyginęło. Ostało się kilka kasztanowców, dziś zaatakowanych przez szkodnika, pamiętających czasy pocysterskie.¹⁹³

O Swinarskich

W Obrze przez dziesiątki lat opowiadano, że Swinarscy nie zgodzili się na budowę kolei żelaznej z Wolsztyna przez Obrę do Nowej Soli. Prawdopodobnie tłumaczyli to utratą hektarów łąk i lasów, a szczególnie płoszeniem zwierzyny leśnej. Teza ta nie znajduje żadnego potwierdzenia w opisach. Przyjąć natomiast należy fakt budowy kolei przez Kębtowo tym, że istniała tam fabryka maszyn rolniczych, do których części żeliwne przywożono koleją z odlewni z Nowej Soli. Jak już wcześniej nadmieniałem wszyscy moi rozmówcy dwóch pokoleń pracowników majątkowych podawali, że Swinarscy byli bardzo dobrymi i postępowymi gospodarzami na ówczesne czasy. Byli dobrzy dla ludzi, Jadwiga ostatnia z rodziny uczestniczyła aktywnie w życiu społecznym i politycznym wsi. Swinarscy posiadali czworo dzieci: Mieczysława, Witolda, Helenę i Jadwigę. Była to stara wielkopolska rodzina. Z niej wywodzi się Konstancja Swinarska, znany poznański pedagog międzywojnia oraz Krzysztof Świniarski, wysoki urzędnik Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Dalekim Wschodzie. Swinarscy zostali pochowani w parku. Jeszcze po wojnie były tam

¹⁹² Libicki M., Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce, Poznań 1996 r.

¹⁹³ Sowa J., Poznajemy Obrę i jej zabytki, Obrą 1997 r.

resztki grobowca. W Obrze utrwaliła się pozytywna opinia o Swinarskich.

W 1932 roku Obra wraz z Krutlą – ziemia, lasy i wody – przepisane zostały testamentem Jadwigi Swinarskiej – cioci, na rzecz spokrewnionej blisko rodziny Wybranowskich. Wcześniej, w 1914 roku Jan z Wybranowa Wybranowski herbu Poraj, żeni się z bliską krewną Elżbietą Swinarską z Wybrakowa także herbu Poraj. Nieco później zamieszkują u cioci Jadwigi w Obrze, która w 1933 roku umiera. Wybranowscy mieli pięcioro dzieci: Marię ur. 1915, Kazimierza ur. 1917, Józefa ur. 1919, Annę ur. 1923, Wawrzyniec jako noworodek umarł. Pracownicy majątkowi i mieszkańcy na Wybranowskiego mówili Poraj. Wybranowski przejął majątek w bardzo dobrym stanie, lecz gospodarował słabo. Bardzo często wyjeżdżał do Poznania i Warszawy. W Obrze mówiono, że wyjeżdżał „do wód”. Jak opowiadali powożący „jaśnie pana”, bo tak kazał sobie mówić, Wybranowski lubił życie towarzyskie dużych miast. Wyjazdy te wiązały się z dużymi kosztami, choć wyjeżdżał samotnie. Majątek zaczął podupadać, a Wybranowski sięga po duże pożyczki w bankach poznańskich. Brakuje pieniędzy na wszystko, robotnicy nie dostają wypłat. Dochodzą do tego trzy nieurodzajne lata spowodowane katastrofalną suszą lat 1933-36. Zbiory są beznadziejne, zboża jare nie dają żadnego plonu, pastwiska i łąki w części wypalone. Dziś trudno napisać, dlaczego Wybranowski buduje dwór na Krutli, zaciągając pożyczki na jego budowę. Do budowy używa świeżego drewna z własnych lasów, kupuje materiały budowlane drugorzędnej wartości. W krótkim czasie wypaczają się okna i drzwi, odpadają tynki, kruszy cegła. Dwór niszczeje, Wybranowski nie remontuje go z braku pieniędzy. Wytworzyła się sytuacja kryzysowa, zaciąga dalsze kredyty, nie spłacając poprzednich. Nadal nie wypłaca, ale wyjeżdża „do wód”. Prowadzi wręcz rabunkową gospodarkę leśną. Wycina i sprzedaje duże ilości drewna. Majątkowi leśnicy nie nadążają z nowymi nasadzeniami, brakuje pieniędzy. Robotnicy prawie codziennie podchodzą do schodów pałacu, gdy tylko Wybranowski jest na miejscu, prosząc jaśnie pana o wypłatę. Otrzymywali odpowiedź „wypłata na kopli lata”, pokazując na konie biegające w podwórzowym ogrodzeniu, nazywanym koplą. Opowiada Feliks Utrajczak: „gdy mój ojciec fachowiec od krycia stogów słomą zwrócił się o zapłatę, otrzymał od Wybranowskiego odpowiedź: Utrajczak, przecież za darmo wygrzewałeś się na moich stogach”. Ludzie pracują na majątku nadal, jedni w polu, inni w lesie, przy wydobywaniu torfu. Zatrudnieni są dwaj rybacy i dwaj leśnicy, jest czynna cegielnia na Krutli. Robotnicy nie mogą utrzymać rodzin, zaczynają kraść. Jak opowiadano, na kradzież wybierano się przeważnie nocą po dwóch mężczyzn i to rowerami. Wyprawiano się po wysuszony torf na opał. Podczas żniw przy mendlach rozkładano płachtę na ziemię, rower stawiano kołami do góry – jeden kręcił pedałami, drugi wstawiał snopek w szprychy. Zebrane ziarno wymieniano w młynie na mąkę. Podobnie działo się w czasie wykopków ziemniaków i buraków cukrowych. Muszę tu wstawić jeszcze inną informację – otóż był czas, kiedy Wybranowski płacił pracownikom spirytusem gorzelnianym. Trudno mi było ustalić jakie to były ilości – dzienne czy tygodniowe. Tę formę regulowania należności bardzo ostro potępiali misjonarze Oblaci, ze względu na szerzące się pijaństwo. Okazało się, że spirytus był przydatny dla innych celów: gdy kradzieże zaczęły się masowo nasilać, Wybranowski stawiał nocnych stróżów pilnujących pól. Wybierający się na nocną wyprawę wysyłali jednego z butelką do stróża, upijając go. Gdy ten uciął sobie nocną twardą drzemkę, zaczynała się robota. Zdarzało się, że jedni złodzieje prze-

straszali drugih. Wykradano też wcześniej przeznaczone do sprzedaży drewno w lesie, a także wyławiano ryby. W czasie żniw, gdy na polach pojawiały się stogi ze zbożem, przyjeżdżał urzędnik bankowy i wstawiał tabliczki z napisem „własność banku”. Dochodziło do sytuacji, że nie było czym karmić świń, wówczas kilku pracowników wypędzało je na ścierniska.

Opowiadał Wiktor Cieślawski: „W 1937 roku zorganizowaliśmy czterodniowy strajk, ale i to nie pomogło, Wybranowski nie wypłacał. Sprowadził z Leszna szwadron uzbrojonej kawalerii. Sytuacja uległa zaostrzeniu, robotnicy nocami podpalali stogi ze zbożem, a Wybranowski wołał: „zobaczcie, wasze zboże pali się”. Nie było za co żyć, więc chodziliśmy nocami kraść. Podaliśmy jaśnie pana do sądu, sprawę wygraliśmy. Sąd nakazał wypłacić należne pieniądze, Wybranowski nie wypłacił, 1 kwietnia otrzymaliśmy terminotki – pismo zwalniające nas z pracy. Ponownie założyliśmy sprawę w sądzie i wygraliśmy. Sąd nakazał natychmiastowe przywrócenie do pracy. Wybranowski był już bankrutem, pospieszenie sprzedaje folwark Krutlę, którą kupił Karaś z Poznania. I tak pracowaliśmy do 1939 roku, a pieniędzy nie otrzymaliśmy do dziś (rozmowę przeprowadziłem 17.02.2000 r.). Wybranowski z rodziną uciekł w głąb Polski.

Gdy w 1965 roku zajmowałem się tą sprawą, naliczyłem 64 rodziny, którym Wybranowski nie wypłacił, nie licząc tych, którzy opuścili Obrę w 1945 roku. Jak opowiadali byli pracownicy – chodziło im o to, by „zahaczyć” się na majątku i mieć możliwość „dorobienia nocą”. Tak „dorabiała” też wielu mieszkańców wsi. Można by pokusić się o stwierdzenie, że wartość majątku dziś mogłaby nie wystarczyć na pokrycie zadłużenia w poznańskich bankach i należność wobec rodzin byłych pracowników. A tymczasem potomkowie starają się w Agencji Rolnej Skarbu Państwa o zwrot majątku, który już dawno Wybranowski utracił.

Można by postawić jeszcze pytanie, jakim był Wybranowski „pod innymi względami”. Na podstawie wydawanych opinii można powiedzieć, że był słabym gospodarzem, mimo że posiadał dobrego zarządcę i włodarza. Miał złą opinię wśród pracowników i wśród społeczności Obrzy. Nie uczestniczył w życiu wsi, był jednostką wyobcowaną. Starał się wykazywać, że należał do wyższej grupy społecznej. Hołdował arystokratycznym upodobaniom, żył towarzysko. Był niechętnie widzianym w kręgach ziemiańskich. Pielęgnował feudalno-folwarczne tradycje w stosunku do robotników. Nie przyjmował postępowych idei i prądów społecznych, jak Kurnatowscy z Gościeszyna czy Mielżyńscy z Chobienic. Był ziemianinem zarozumiałym, często okazywał arogancję.

Oto wypowiedź Leonarda Jobke (zamieszkałego dziś w Wolsztynie) uczestnika wystawy koni, która odbyła się przed wojną w „Strzelnicy” w Wolsztynie.: „Gdy Wybranowski przejeżdżał bryczką wśród ludzi tworzących szpaler, wołał głośno: „uciekać hołota”. O mało nie doszło do zlinczowania, musiał bardzo szybko uciekać z terenu wystawy. Określenia „hołota” często używał w stosunku do robotników i mieszkańców wsi. A oto, co zostało w mojej pamięci z lat chłopięcych tuż po wojnie. Wybranowski w kościele spośród wiernych był zawsze najbliższemu ołtarza, siedział w zabytkowej ławie pod amboną. Dziś mogę domniemywać, że siedząc tam przed wojną, nie każde słowo Boże docierało do niego. Jaśnie pana cechowała także zaściankowość, wręcz wsteczność”.

Oto, co pisał „Orędownik na Powiat Wolsztyński” w 1928 roku: „po mieście i powiecie chodzi lista zbierająca podpisy na kandydatów monarchistycznych do sejmu. Na pierwszym miejscu postawił się pan Wybranowski z Obry. Jesteśmy przekonani, że ani stronnictwo, ani ten kandydat (tj. p. Wybranowski) w naszym powiecie powodzenia mieć nie będzie. Tutejsze społeczeństwo nie życzy sobie powrotu owych czasów bałwochwalczych, gdzie nie tyle sam król, lecz intryganckie kamaryle dworskie terroryzowali społeczeństwo”.

Gdy pytałem moich rozmówców o młodsze pokolenie czworga Wybranowskich, otrzymałem odpowiedzi, że: dobrym był tylko Kazimierz. Kulturował bowiem tradycje ojca, przywiązanie do oficerskiego munduru, a za honor uznał służbę w polskiej kawalerii.

Józef natomiast nie pozwalał rówieśnikom ze wsi mówić: „panie Józefie”, lecz „paniczku”, mimo że ci niektórzy więcej mieli już wyższy status społeczny w postaci wykształcenia.

Starsi mieszkańcy Obry do dziś opowiadają o „Dzidce” jeżdżącej wierzchem na białym koniu w ubiorze amazonki. W bardzo ciężkich czasach przedwojennych ludzie ze wsi – kobiety i mężczyźni chodzili do lasów państwowych zbierać chrust, suche gałęzie, szyszki lub grabić igliwie. Wracając z lasu napotkani przez „Dzidkę” byli okładani pejcem po plecach. Pamiętam, gdy sąsiad Pilarczyk ciągnął wózek załadowany suchymi gałęziami, a nadjeżdżająca „Dzidka” zaczęła go okładać. Doszło wówczas do bitwy. Pilarczyk, choć mały mężczyzna, ale sprytny, wyjął suchą gałąź i załatwił „Dzidkę” i konia tak, że musiała uciekać. Podobne wydarzenia miały miejsce z wędkującymi nad jeziorami. W tym miejscu wypada mi wstawić jedno, a może jedyne pozytywne wydarzenie. Opowiadał Stefan Tomiak: droga do dużego kościoła prowadziła wzdłuż majątku. Po deszczach była wyjątkowo błotnista, jeszcze gorzej było, gdy dwukrotnie w ciągu dnia pędzono krowy. Przejście lub przejazd rowerem były wprost niemożliwe. Po zabiegach ojców Oblatów Wybranowski postanowił ją utwardzić tłucznem i żwirem. Tłuczeń wałowano ogromnym betonowym walcem o dwóch dyszlach, a ciągnęło go osiem koni. Na końcach budowanej drogi przekładano konie do drugiego dyszla, by walec ciągnąć z powrotem.

W tym miejscu można by zakończyć, jednak można jeszcze dodać: Wybranowski i podobni jemu ziemianie nie zdradzali ambicji do wyższego wykształcenia. Ambicję zastępowała tradycja rodzinna i dziedziczony majątek. Nie należeli do postaci angażujących się w działalność społeczną i oświatową. Inaczej było u Kurnatowskich i Mielżyńskich.

Z ogromną goryczą muszę wpisać tu wypowiedziane wcześniej i obecnie przez moich rozmówców zdanie, tych, którzy odeszli i swoje pracowite życie zostawili u Wybranowskiego, w okresie okupacji oraz tych żyjących dziś emerytów, którzy służyli swą pracą w trzech różnych okresach (Wybranowski – okupacja – gospodarstwo państwowe), że niemiecki zarządca Walter Berenz był lepszym dla ludzi od Wybranowskiego. Tak oto Wybranowski kształtował swój wizerunek i historię swego majątku od najgorszej strony.

Tuż po wyzwoleniu Wybranowski na krótko przybywa do Obry, jednak na skutek wprowadzenia reformy rolnej i upaństwowienia majątków w 1947 roku wyjeżdża przez Węgry do Niemiec, później do Stanów Zjednoczonych. W kraju pozostał syn Kazimierz, który był prześladowany i więziony przez władze PRL. W 1991 roku Obrę odwiedziła córka Maria

Zub – Zdanowicz z USA.

Pod koniec sierpnia 1939 roku Wybranowscy jak inni uciekają w głąb Polski. Robotnicy majątkowi wykonują swe prace jak dawniej. Po zajęciu Obrę przez wojsko niemieckie majątkiem zarządza Niemiec Libert, przejmując inwentarz żywy i martwy oraz pracujących ludzi. Po pewnym czasie Wybranowscy wracają, lecz na krótko. 10 października zostają wysiedleni do Generalnej Guberni na Lubelszczyznę, do Borowa koło Puław. Tam w 1943 roku Kazimierz będąc oficerem wstępuje do Armii Krajowej w Oddziale „Stępa”, w którym siostry Maria i Hanna są sanitariuszkami.¹⁹⁴ W 1940 roku na majątek przybywa Treuchendler (powiernik) Walter Berenz z Berlina. Niemiecki urząd pracy w Wolsztynie skierował na majątek kilka osób ze wsi. Wśród nich był Kaziu Buczkowski przydzielony do wypasania owiec na Komornicy, a później w parku przypałacowym i przyklasztornym. Prowadzono taką samą gospodarkę hodowlaną i uprawową. Pracuje gorzelnia, rzemieślnicy majątkowi wykonują swoje czynności. Wydobywa się torf na opał. Zboże nadal zwożono do stogów, a omloty wykonywano przy pomocy lokomobili. Na ścierniska wywozi się kury w „barakowozach”. Siłą pociągową są nadal konie i woły. Berenz sprowadza traktor na żelaznych kołach napędzany gazem drzewnym. Ogrodnictwo prowadzą Górka i brat Antoni Sieradzki OMI. Zajęcie ma też rybak Szczepan Michalak. Jak opowiadał Wiktor Cieślowski, Berenz był dobrym gospodarzem i dobrze traktował robotników. Otrzymywali regularnie wypłatę, choć skromną, był też myśliwym. W okresie zimy organizował duże polowania. Gdy mieliśmy ukończone 10 lat, mogliśmy obok osoby dorosłej uczestniczyć w nagonce. Jeździł bryczką w zaprzęgu pary szronków. Jako dziesięciolatki chodziliśmy z klasą szkolną na wykopki ziemniaków i zbierać kamienie.

Opowiadał Stefan Tomiak: „W okresie zimy robiliśmy sztuczny obornik. Zwożono resztki trzciny i tatarak, które przekładano końskim obornikiem. Pryzmę deptały przeprowadzane woły. Ze względu na wysoką temperaturę i ulatniający się w dużych ilościach azot, który wdychały woły, zwierzęta zdychały. Tak padło kilka wołów. Na majątek był nałożony kontyngent, a wyprodukowane płody rolne wożono do Wolsztyna. Mleko do mleczarni w Wolsztynie zabierał Roman Cichy. Około 20 stycznia 1945 roku Berenza wraz z dokumentacją, zawieszono furmanką na pociąg do Wolsztyna. Mówił, że jedzie do Berlina. Gospodarstwo funkcjonowało nadal.

Najbardziej majątek ucierpiał, gdy w styczniu 1945 roku przez Obrę przechodził front, a za nim przewalała się duża ilość radzieckich wozów konnych z wojskiem. Codziennie wojsko wjeżdżało na majątkowe podwórze na popas koni i odpoczynek żołnierzy, zabierając zboże i siano na dalszą drogę. Zabrano także najlepsze konie i bydło na rzeź dla frontowych kuchni polowych. Pozostały woły i najstarsze konie. Majątek został ogołoceny. Wkrótce ogłoszono, że majątki zostały upaństwowione, a w 1946 roku przypisano im nazwę Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Upaństwowione zostały też lasy i jeziora. Krótko kierownikiem był Przybylski, drugim kierownikiem majątku był Jan Jędrzejewski, który najdłużej rządził Obrą i Krutlą. Gospodarowanie było niezwykle trudne, brakowało bowiem wszystkiego. Hodowlę bydła rozpoczynał od jednej krowy. 1 lipca 1949 roku w miejsce PNZ powołano Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR). Pierwszym dyrekto-

¹⁹⁴ Z opisów rodzinnych

rem Przedsiębiorstwa Obra był Marian Kazubski. W tym czasie Obra otrzymała pierwszy traktor na żelaznych kołach oraz samochód ciężarowy. W latach 50-tych zauważa się dalszą mechanizację upraw i zbiorów. Jednak siłę pociągową nadal stanowią konie i woły. Rozwinięto hodowlę krów mlecznych i opasów. W uprawach przeważały żyto i ziemniaki. W mniejszych ilościach uprawiano pszenicę, jęczmień i buraki cukrowe. Pojawiła się uprawa rzepaku i lucerny. Pola Starej Kuchni zalesiono. Zlikwidowano śródlęgne gospodarstwo Borostwo. W Obrze wybudowano nową świniańnię, a na Krutli dwie owczarnie, gdzie rozwinięto hodowlę owiec. Gorzelnia przez pewien czas jeszcze pracuje, a gorzelanymi byli Ziemiński i Walczak.

Wśród rzemieślników majątkowych wymienić należy: kowali Michała Koziołka i Wiktora Cieślawskiego, rymarza Ludwika Tomysa, stelmacha Kędzioreę. Lokomobilę obsługiwał Walenty Tomiak, a później Franciszek Stempin, którzy byli zarazem palaczami w gorzelni. Pracami w polu kierowali włodarze Jankowski i Mazurek, których później nazwano brygadzystami. Ostatnim był Antoni Paździor.

W 1963 roku zanotowano: w PGR Obra pracuje 25 koni i 8 traktorów, jeden kombajn zbożowy i jeden silosokombajn do kiszzonek. Obszar ziemi ornej wynosi 582 ha, jest 307 sztuk bydła, 365 sztuk trzody chlewnej i 80 macior.¹⁹⁵ W opisywanym okresie Obra przynależała do Przedsiębiorstwa PGR Rakoniewice, a majątki nazywano gospodarstwem, a później zakładem rolnym. Po zmianach administracyjnych kraju Przedsiębiorstwo PGR Obra, którego dyrektorem przez wiele lat był Stanisław Lisiewicz, wraz z Berzyną, Chorzeminem, Dąbrową, Gościeszynem i Błockiem przypisano Babimojskiemu Kombinatowi Rolnemu. Postępowała dalsza mechanizacja prac rolnych, przybywało ciągników, kombajnów zbożowych, pojawiły się kombajny ziemniaczane i buraczane, które wyeliminowały pracę rąk ludzkich. Obra w tym okresie posiadała dobrze urządzone warsztaty naprawcze, a ich pierwszym kierownikiem był Karol Dulat.

Przez wiele lat funkcję magazyniera pełnił Ludwik Wawrzynowicz (brat autora). W związku z oddawaniem przez rolników ziemi za otrzymaną emeryturę przybywało hektarów w Jażyńcu i Dolnej Obrze. W okresie istnienia PGR Obra kierownikami gospodarstwa byli: Przybylski, Jan Jędrzejewski, Kazimierz Psyk, Wojciech Nędzewicz, Józef Piątyśzek, Wojciech Kazubski, Stanisław Lisiewicz, Tomasz Stempin.

Majątek Obra częstokroć opisywano w prasie jako gospodarstwo osiągające wysokie plony wraz z hodowlą dzięki nowoczesnym metodom gospodarowania.

Rok 1989 przynosi nowe – zmiany ustrojowe oraz transformację gospodarczą. Likwiduje się PGR-y, wystawiając je na sprzedaż lub oddając w dzierżawę. Obrę i Krutlę wraz z inwentarzem żywym i martwym przejmuje w dzierżawę spółka pracownicza o nazwie FARM Obra. Jej zarząd stanowili: Stanisław Lisiewicz, Tomasz Stempin, Henryk Kononowicz, Halina Werner. Spółka przejęła dobrze prowadzoną hodowlę bydła mlecznego i opasowego, dużą ilość owiec, chlewnię macior i tuczników, traktory i park maszynowy, uruchomiła masarnię w Berzynie oraz prowadziła kilka sklepów masarniczych. Jednak

¹⁹⁵ Głos Wolsztyński - 1963 r.

zarząd nie mógł odnaleźć się w nowej rzeczywistości wolnego rynku. Źle gospodarował, co było widać na polach i w hodowli, szczególnie opasów na Krutli. Zaciągał coraz to nowe i większe kredyty. Nie płacił za paliwa i środki do produkcji rolnej. Przez ostatnie pół roku robotnicy nie otrzymywali wypłat. Zarząd natomiast sobie wypłacał regularnie. Zadłużenie przekraczało wartość majątku. Banki i wierzyciele upominały się o swoje. Spółka FARM zbankrutowała. Bank przejął bydło i sprzedał je. Sprzedano też ostatnie maszyny. Robotnicy zostali bez pracy, a do ich domów zadrzała bieda. Po dzień dzisiejszy w rozmowach bardzo źle wyrażają się o byłym zarządzie. 3 kwietnia 2002 roku Obrę wraz z Krutlą przejmuje ponownie Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Obra z 340 ha i Krutla ze 168 ha, wraz z zabudowaniami gospodarskimi zostały przygotowane do dzierżawy lub sprzedaży.

Po ośmiu wiekach pisanej historii Obry zniweczono to, co rozpoczęli Sędziwojowie, przez 600 lat rozwijali cystersi i dalej unowocześniali Swinarscy rozstawiając Obrę. Podobnie jak przed wojną, można by na majątkowej bramie powiesić tabliczkę z napisem: „własność banków i wierzycieli”, a powyższemu opisowi nadać tytuł: „Zadłużeni w bankach i u ludzi”.

Z powyższego widać, że historia majątku powtórzyła się. Obecnie na każdym kroku można zauważyć opłakany stan i pustkę, tak na polach, jak i w budynkach gospodarskich. A co z pałacem? A jak wygląda park? Wszystko widać gołym okiem. I co dalej?

Polą i zabudowania Obry wydzierżawiła firma Zakłady Mięsne „Michorzewko”, a obecnie Zakład Doświadczalny Bieganowo.

Rozdział IX

Oświata i kultura

Szkola i nauczyciele

Szkolnictwo w Obrze miało swój początek dopiero w połowie XVII w. Tymczasem ponad dwieście lat wcześniej powstały już szkółki kwadrywalne przy parafiach w pobliskich miastach Kopanicy i Kębłowie. O szkółce parafialnej w Kopanicy wspomina się już w 1418 r., prowadził ją kleryk Szymon jako rektor, a w 1429 r. rektorem jej był Andrzej. W sąsiednim Kębłowie istniała już szkołka parafialna w 1429 r. i wtedy wymienia się rektora Andrzeja.¹⁹⁶

Ciekawa zbieżność dat i imion. W Wolsztynie wspomina się o nauczycielu w roku 1469.¹⁹⁷ Nauczyciela w średniowiecznej szkole elementarnej nazywano bakałarzem. Istniejące wówczas szkółki parafialne nie prowadziły elementarnej nauki wśród ludu, służyły zasadniczo celom kościelnym. Wsie cysterskie podlegały innym prawom niż sąsiednie miasta czy wsie prywatne. Cystersi niemieccy byli bardziej zajęci pomnażaniem dóbr, niż dbałością o naukę swoich poddanych. Pierwsza historyczna wzmianka o szkole w Obrze pojawiła się w 1641 r. za rządów opata Mikołaja Dunina. Znajdowała się obok kościoła klasztornego przed mostem. Naukę prowadził jeden z zakonników w niedzielę po pierwszej mszy świętej. „Jedni uczyli się posługi w kościele, drudzy zaś muzyki i śpiewu dla uświetnienia wyższego chóru”.¹⁹⁸

Na podstawie opisów szkół w innych miejscowościach można przypuszczać, że był to mały drewniany budynek z jedną izbą. Jak z powyższego widać, zapóźnienia w Obrze sięgają ponad dwóch wieków. W opisywanym czasie niektórzy mieszczanie z Kębłowa i właściciele Powodowa kształcili swoich synów na Wszechnicy Krakowskiej.

Dziś trudno określić, jaki okres przetrwała. J. Łukaszewicz pisze: o szkole w Obrze wspomina wizyta Branieckiego z roku 1641 w te słowa: „z mesznego dostaje się rektorowi szkoły na pensję, żyta wierteli sześć i owsa tyleż”. Wizyta Libowicza z r. 1725 już tu szkoły nie znalazła.¹⁹⁹

Na przykładzie Obry można powiedzieć, że czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej nie sprzyjały rozwojowi szkolnictwa elementarnego, a lud wiejski nie potrafił czytać i pisać.

Około 1780 r. przy kościele św. Walentego istnieje szkoła z jedną izbą i mieszkaniem dla organisty z żoną. Przez trzy kwartały uczą oni chłopców i dziewczęta czytania i pisania.

¹⁹⁶ Krasoń J., Uposażenie klasztorów cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

¹⁹⁷ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolic, Leszno 1932 r.

¹⁹⁸ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

¹⁹⁹ Łukaszewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej diecezji poznańskiej, Poznań 1858 - 1875 r.

Dokładnej daty utworzenia szkoły proboszcz Różewicz nie podaje. Wspomina jednak, że utrzymuje organistę – nauczyciela ze swych dóbr kościelnych.²⁰⁰

Widać już inny charakter szkoły. Budynek tej szkoły – organistówka, dziś już nie istnieje, a przetrwał dwa wieki.

Wiadomym jest, że w czasach pruskich w 1811 r. przeor Zórawski będąc powiatowym komisarzem do zakładania szkół powszechnych na wsiach, w których były parafie, zakłada także szkołę w Obrze. Mieściła się w wolnych pomieszczeniach oficyny klasztornej. Przeor uczy dzieci bezpłatnie, ponieważ ludność Obrzy doświadczona wcześniej morowym powie-trzem, kontrybucjami, pobytem wojsk, klęskami nieurodzaju jest bardzo biedna i nie stać jej na opłacenie nauczyciela.²⁰¹

W omawianym czasie widać wyraźny wzrost szkół, a władze pruskie wprowadzają obowiązek szkolny. Uczono więc pisanie, czytania, arytmetyki w zakresie trzech działań, religii i nauki o moralności, leczenia zwierząt, początków rolnictwa i ogrodnictwa, znajomości przepisów prawnych. Jak podawano: „dzieci uczono rzeczy potrzebnych do przyszłego przeznaczenia”. Były zwykle trzy klasy. W klasie najniższej uczono przeważnie godzinę, najwyżej 4 godziny. Dzieci przebywały w szkole do 11-12 roku życia, posiadały już praktyczny podręcznik. Nauka trwała od października do 24 lipca. Podziału na klasy dokonywał nauczyciel, którym był organista lub rzemieślnik, który przeszedł specjalny egzamin. Utworzona Izba Edukacyjna opracowała typowe plany budynku szkolnego z dwoma klasami szkolnymi i mieszkaniem dla nauczyciela. Szkoła taka stała w miejscu, gdzie dziś dom dla nauczycieli.²⁰²

W późniejszym okresie obowiązek szkolny rozpoczynał się z chwilą ukończenia 5. roku życia, a czas nauki był nieograniczony, często do czasu osiągnięcia odpowiednich wiadomości. Analfabetyzm był wówczas rzadkością.

Pruskie reformy oświatowe drugiej połowy XIX wieku wprowadzają postępowy program w wielu przedmiotach, zwiększają ilość godzin nauki, ustalają trzy stopnie szkół, a co najważniejsze eliminują język polski. Szkoła w Obrze była wieloklasowa, liczyła sześć klas i należała do wyżej zorganizowanych. Brak akt powiatowych i kronik szkolnych nie pozwala podać nazwisk nauczycieli tego okresu. Na podstawie świadectwa Franciszka Gołza mogą podać nazwiska nauczycieli z roku 1900:

lokalny inspektor szkolny – może Hoche

nauczyciele: Fengler, Hayn, Veit, Wagner, Manthey.

Uczeń był oceniany za: sprawowanie, pilność i frekwencję oraz z przedmiotów: religia, język niemiecki (czytanie, pisanie, mowa), rachunki z geometrią, realia (historia, geografia, przyroda), śpiew, rysunki, gimnastyka, prace ręczne.

²⁰⁰ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

²⁰¹ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

²⁰² Rusinowski

Oceny jakie otrzymywali nasi rodzice, dziadkowie i pradiadkowie to:

bardzo dobry

dobry

dość dobry

dostateczny

prawie dostateczny

zadowalający

niezadowalający.

Klasa pierwsza była najstarszą klasą kończącą szkołę. Rok szkolny rozpoczynano w maju a kończono w marcu. Na świadectwie Marii Mrozek z 1915 r. podpisany jest rektor (kierownik) Fengler i dwóch nauczycieli: Kühn i Polarek.

Oto jak wyglądała klasa w szkole pruskiej: przy frontowej ścianie stała drewniana tablica na trójnogim stojaku, duże, stojące liczydło, podium z katedrą, na której stała lampa naftowa oraz leżała trzcinka. Trzcinka służyła do wymierzania kary cielesnej – dziewczęta otrzymywały uderzenia na dłoń, a chłopcy po wyłożeniu na ławkę lub krzesło na tyłek. Istniała też kara aresztu po lekcjach oraz kara pieniężna dla rodziców za nieprzestrzeganie obowiązku szkolnego. Klasę wypełniały stabilne drewniane ławy cztero- lub dwuosobowe. Przy bocznej ścianie stała „ośła ławka”, w każdej klasie była też duża drewniana szafa na pomoce szkolne. Na frontowej ścianie wisiał krzyż i portret cesarza Wilhelma II. W jednej z klas znajdowały się mapy, globus i przyrządy geometryczne. Każdą klasę ogrzewał

duży kaflowy piec. W młodszych klasach uczniowie pisali na tablicach łupkowych, posługując się rysikiem. W klasach starszych obowiązywały zeszyty, w których pisano obiadką ze stalówką przy użyciu atramentu z kałamarza. Do dziś pozostał dzwonek szkolny. Szyby dolnej części okien na parterze pomalowane były białą farbą, by to, co działo się za oknami, nie rozpraszało uwagi. Należy tu podać, że w owym czasie analfabetyzm był rzadkością w Obrze.

Pod koniec XIX w. władze pruskie obciążyły chłopów wysokim podatkiem szkolnym, co na początku XX w. pozwala budować nowe szkoły. Sytuację tę wymuszał też wyż demograficzny. W Obrze w tym okresie wybudowano dwie szkoły: w 1905 r. piętrową z czterema klasami i dwoma mieszkaniami dla nauczycieli jako katolicką i w 1906 r. ewangelicką przy kanale z jedną klasą i dużym nauczycielskim mieszkaniem. Przy szkołach powstały obszerne budynki gospodarcze, ponieważ do każdej szkoły przynależał grunt dzielony dla kierownika i pozostałych nauczycieli. Każda ze szkół posiadała na podwórzu wielostanowiskowe drewniane wychodki, po jednej stronie dla dziewcząt, po drugiej dla chłopców. Były też przestrzenne podwórza, duży ogród z drzewami owocowymi i boisko szkolne. Przy szkole ewangelickiej znajdowała się łączka ze stawem rybnym. Opisane wyżej umeblowanie klas przetrwało do czasu po II wojnie światowej, a budynki gospodarcze zmieniły swój wygląd.

W II Rzeczypospolitej

Wszystko wydarzyło się w czasie ferii zimowych. Do czasu ferii w 1918 r. dzieci w Obrze uczyły się w szkole niemieckiej, po feriach już w 1919 r. w szkole polskiej. O powyższej sytuacji zdecydowało Powstanie Wielkopolskie i odrodzenie niepodległego Państwa Polskiego. W okresie ferii niemieccy nauczyciele opuścili Obrę. Pozostał tylko Fengler i Veit. Obu zlecono organizację polskiej szkoły, która powstała w tych samych budynkach i klasach, wśród tych samych uczniów, lecz już z językiem polskim. Kierownikiem szkoły został Fengler, a Veit po kilku miesiącach opuścił Obrę. Był czas, że Fengler uczył sam, a dodać trzeba, że były wówczas bardzo liczne klasy, a po długim okresie zaboru nie było żadnego polskiego nauczyciela. W bardzo wielu przypadkach uczyli więc nauczyciele niemieccy znający język polski. Przybywa nauczyciel Gritzmacher ze Żnina, jednak nie na długo. Ówczesne uczennice z lat dwudziestych wymieniają nauczycieli: Grzegorski, Siejek, Zagorski, Chruszczyńska, Smolanka, Mańkówna, Kurpiszówna. Klasy wyglądają tak jak dawniej. Nadal pozostała ośła ławka i trzcinka, stosowany był areszt po lekcjach, stanie w kącie i za drzwiami. Opuszczone lekcje (wagary) nazywano zmułą szkolną, za co rodzice musieli zapłacić od 30 gr do 2 zł za dzień lub ojciec musiał odsiedzieć od 6 godzin do 3 dni w areszcie w magistracie. Do polskiej szkoły zobowiązane były chodzić dzieci rodzin niemieckich z Obry i Nowej Obry. W Obrze funkcjonuje siedmioklasowa publiczna szkoła powszechna, jako czwarta z największych w powiecie o pięciu nauczycielach. Dodać należy, że były to bardzo trudne lata dla całej gospodarki, w tym także dla oświaty.

O Fenglerze

To wyjątkowa nauczycielska postać w dziejach Obry. Być może był już tutaj przed 1900 r., co trudno dziś ustalić. Jak opowiadali dawni jego uczniowie, stale stosował karę cielesną przy użyciu trzcinki. Wyjątkowo brutalnie obszedł się z uczniami strajkującymi w 1906 r., nie używał języka polskiego, mimo że znał go dobrze. Dzieciom rozmawiającym w czasie przerw po polsku wymierzał najwyższą karę cielesną. Był zagorzałym germanizatorem. Wśród mieszkańców Obry uchodził za osobę na wskroś znienawidzoną. Utrzymywał zażyłe kontakty towarzyskie z ówczesnym proboszczem ks. Ratajczakiem uczącym religii w szkole.

Opowiada Józefa Poniedziałkova:

„Gdy nastała Polska, Fengler pozostał w Obrze. Wtedy przed szkołą, gdzie mieszkał, zebrało się wielu mieszkańców, byłych jego uczniów oraz dzieci, żądając opuszczenia Obry. Zaczęto wdzierać się do szkoły, by go zlinczować i wyrzucić. Sprawę załagodził proboszcz Ratajczak, doprowadzając do pozostawienia Fenglera, by ten był nauczycielem polskim”.

Tak też się stało, został nawet kierownikiem szkoły. Obaj nadal utrzymywali przyjacielskie stosunki już w Polsce i w języku polskim.

„Dziwny był ten świat”... w Obrze. Będąc polskim nauczycielem, nadal stosował karę cielesną. Jak opowiadał były uczeń oberskiej szkoły, mój nauczyciel języka polskiego

1902.
Entlassungs-Beugnis.

Nach vollendeter Schulpflicht wird *Fanny Golz*,
geboren den *10. ten Januar* *1890* in *Ulra, Kreis Bismarck*
Sohn des *Händlers Valentin Golz, kgl. Hof.* Konfession,
aus der Schule zu *Ulra, Kreis Bismarck* welche er *440*
von *2. Mai 1892* bis *frühe* zuletzt als Schüler
der *1. Abteilung (Klasse)* besucht hat, entlassen.

Während der Schulzeit waren:

1. die Nührung: *gut.*
2. der Fleiß: *ziemlich gut.*
3. der Schulbesuch: *regelmäßig.*

Die Kenntnisse sind:

1. in der Religion: *ziemlich gut.*
Lesen: *gut.*
2. im Deutschen: Schreiben: *ziemlich gut.*
Sprechen: *ziemlich gut.*
3. im Rechnen u. der Hausarbeit: *ziemlich gut.*
4. in den Realien: *ziemlich gut.*
5. im Gesänge: *gut.*
6. im Zeichnen: *ziemlich gut.*
7. im Turnen: *gut.*
8. in Handarbeiten: *gut.*

Besondere Bemerkungen:

Ulra, den *21. ten März* *1900.*
Hoche
Schulinspektor.

Heuser, Hagen
Lehrer.
Wagner, Veit
Kantkeg.



ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY POWSZECHNEJ

Przykowski Stanisław
urodzony dnia *17 stycznia 1916* r. w *Olku*
powiatu *wołyńskiego* religii (wyznania) *rzymskokatolickiej*
ukończył w roku szkolnym 19 *38/39* szkołę powszechną stopnia *trzeciego*.

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia *III*.

Nr *1* w *Olku*
(powiat *wołyński*)
dnia *21 czerwca* 19 *39* r.

Nr *4*

Stanisław
Opiekun klas



Wołczyński
Kierownik Szkoły

w wolsztyńskim liceum, a później wspaniały starszy kolega Wiktor Hajduk: „Fengler to postać nauczyciela sadysty. Jego atutem była kara cielesna. Wielekroć bił bez przyczyny i bez opamiętania”.

W marcu 1928 r. zakończył pracę, opuścił Obrę i zamieszkał w Lesznie.

W tym samym roku 1 kwietnia przybywa do Obrzy Józef Drzewiński, który z konkursu obejmuje stanowisko kierownika szkoły. Zorganizował Szkołę Doksztalcającą Zawodową dla uczniów rzemieślniczych, którą zlikwidowano w 1933 r. powodu braku odpowiedniej liczby kandydatów. 16 października 1928 r. przybywa do Obrzy nauczyciel Józef Pituła zatrudniony tymczasowo. Była to jego pierwsza posada po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Kcynii. Każdy nauczyciel w okresie międzywojennym obejmując pierwszą posadę był zobowiązany do złożenia przysięgi służbowej. Józef Pituła złożył je przed inspektorem Tomaszem Wojciechowskim, kierownikiem szkoły Józefem Drzewińskim i sołtysiem Bolesławem Gertnerem:

„W wykonywaniu swych obowiązków służbowych, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzonej mi młodzieży przyczyniać się będę ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę. Wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązku swego stanowiska spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak przysięgam”.

Po złożeniu praktycznego egzaminu kwalifikacyjnego w 1931 r., został mianowany nauczycielem stałym i tak jak każdy inny nauczyciel zobowiązany był do złożenia przysięgi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, szczególnie w zakresie wychowania i nauczania powierzonej mi młodzieży przyczyniać się będę ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki swego stanowiska spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam, Tak mi Panie Boże dopomóż”.

Rotę przysięgi złożył przed Józefem Drzewińskim, kierownikiem szkoły w obecności świadków: ks. K. Józefowicza, Ignacego Hajduka, Bronisława Piotrowskiego i Leona Sprolewicza.

Już po dziesięciu latach pracy, w 1938 r. otrzymał Brązowy Medal za długoletnią służbę.²⁰³ Po reformie oświatowej z 1932 r. szkoła w Obrze pozostała szkołą siedmioklasową III stopnia o 7 nauczycielach, których w powiecie było cztery: Wolsztyn (szk. nr 1 i nr 2), Rakoniewice i nasza Obrza. Szkoła posiada pełną obsadę nauczycieli o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych: Franciszek Borowczak, Bronisława Michalska, Stanisław Sawojko pochodzący z Kresów Wschodnich, Józef Pituła, Nehróżanka i Jaskulski z Kębtowa. Obrza

²⁰³ Hajduk W., Sylwetki wolsztyńskich nauczycieli - maszynopis

także wydała nauczycieli, byli to: Kazimierz Mańczyński, Jan Lorenz i Maksymilian Jobke, którzy pracowali daleko od Obry. Szkoła tętni życiem, powstają organizacje uczniowskie oraz inne formy pracy pozalekcyjnej prowadzone przez nauczycieli bezpłatnie. Młodzież skupiona w Spółdzielni Uczniowskiej prowadziła sklepik szkolny, bardzo aktywne było koło PCK zajmujące się stanem sanitarnym, Szkolna Kasa Oszczędności i Samorząd Uczniowski. W późniejszym czasie powstała drużyna harcerska. Bardzo żywotne były: kółko taneczne, chór szkolny i kółko żywego słowa, które uświetniały imprezy szkolne i uroczystości wiejskie. Kółko teatralne wystawiało sztuki dziecięce i jasełka gwiazdkowe. Istniała też Rada Szkolna, w skład której wchodził: kierownik szkoły, sołtys i przedstawiciele rodziców. W dużej szkole w pokoju na strychu znajdowała się biblioteka szkolna, której księgozbiór podzielony był według grup wiekowych. Opiekę nad biblioteką sprawowała Nehróżanka, a dyżurnym wypożyczającym był uczeń Kaziu Buczkowski.

W związku z napiętą sytuacją polsko – niemiecką powołano Fundusz Obrony Narodowej celem dobrojenia armii. W 1938 r. postanowiono cały księgozbiór sprzedać na makulaturę. Zebrano i sprzedano też kilkaset kg złomu. Za uzyskane pieniądze ze szkoły w Obrze FON zakupił 5 karabinów maszynowych, które harcerze wręczyli armii polskiej.

Minęły wakacje letnie i 1 września 1939 r. nie rozpoczęto nowego roku szkolnego. W okresie okupacji hitlerowskiej polska szkoła w Obrze nie istnieje.

Oto garść ciekawostek z życia szkoły po wyzwoleniu

Pierwszym nauczycielem przybyłym do Obry był Kazimierz Mańczyński (z gościńca). To on z pomocą mieszkańców i młodzieży przystąpił do porządkowania budynków szkolnych celem przygotowania ich do zajęć. Przybywa Wanda Dominiczak, później Górską, Tadeusz Lesiecki, Maria Korzeniowska i Sabina Kuraśkiewicz – później Górską. Już 14 lutego 1945 r. dokonano podziału dzieci w wieku szkolnym na klasy i rozpoczęto naukę. Była to jedna z pierwszych zorganizowanych szkół w powiecie, a kierował nią K. Mańczyński. Weszliśmy do tych samych klas i usiedliśmy w tych samych ławkach, co w okresie okupacji, tak jak nasi starsi koledzy przed wojną, jak nasi rodzice w zaborze pruskim. 1 maja 1945 r. z okupacyjnej tułaczki wrócił przedwojenny kierownik Józef Drzewiński, którego mianowano kierownikiem szkoły. 1 października przybyła Janina Wilska – nasza pani, która włożyła ogrom wysiłku w kształtowanie poprawnego języka wśród uczniów. W klasach I – IV nauka odbywała się w wyodrębnionych klasach w trybie przyspieszonym – półrocznym. W listopadzie rozpoczęły się wieczorowe kursy oświatowe dla roczników opóźnionych ze względu na okupację. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia kierownik Drzewiński wyjeżdża do sanatorium w góry, ale i to nie pomaga. Zmarł 9 sierpnia 1946 r. i pochowany został w Rzeszowie. Zapis w kronice szkolnej podaje: „szkoła tutejsza straciła w Nim długoletniego i troskliwego kierownika. Pamięć o Nim pozostanie wśród grona i diatwy przez długie lata”. 15 sierpnia 1946 r. kierownictwo szkoły powierzono Kazimierzowi Mańczyńskiemu. W pamięci przelatują nazwiska nauczycieli: Kaźmierczak, Jagielski, Wojtkowiak.

Były to lata bardzo trudne dla nauczycieli jak i dla uczniów. Brakowało bowiem wszystkiego: pomocy naukowych, książek, podręczników, zeszytów. Z biegiem czasu sytuacja ulegała poprawie. Szkoła zaczęła tętnić życiem. Powstawały organizacje szkolne, drużyna harcerska. Szkolne koło PCK to najstarsza organizacja szkolna, powstała w 1921 r. w okresie międzywojennym propagowała higienę osobistą, czystość w domu i zagrodzie, kącik czystości w każdej klasie. Na terenie szkoły istniała apteczka pierwszej pomocy, a przeszkoleni starsi uczniowie i uczennice udzielali pomocy w razie potrzeby. W późniejszym okresie członkowie posiadali mundurki z opaską PCK. Po ukończeniu szkoły niektórzy wstępowali do młodzieżowego koła PCK. Po wojnie już w 1945 r. Janina Wilska zorganizowała szkolne koło PCK, które w 1946 r. obchodziło jubileusz 25 – lecia istnienia. Była to bardzo żywotna organizacja w szkole i w środowisku wiejskim. Organizowano szkolenia sanitarne, konkursy higieniczne i porządkowe, zabawy i wieczorki, a także wycieczki. 6 maja koło otrzymało sztandar. W czerwcu obchodzono „Tydzień PCK”. Pamiętam klasowy kącik czystości z miską do mycia, ręcznikiem, mydłem, dzbanem z wodą i spluwaczką. W następnych latach koło prowadziła Wanda Górską.

Znaczącą organizacją było harcerstwo – Związek Harcerstwa Polskiego, powstały w 1937 r. z inicjatywy misjonarza o. Konrada Stolarka, który był pierwszym komendantem. Drużyną chłopców opiekował się nauczyciel F. Borowczak. Pierwszym drużynowym był Marian Piotrowski, a później Edmund Maciejewski. Zastępy prowadzili Kaziu Buczkowski i Lech Grajewski. Nauczycielka Bronisława Michalska opiekowała się drużyną dziewcząt, której drużynową była Dziembianka. Tak harcerze jak i harcerki posiadali mundurki, a drużyny należały do liczniejszych w powiecie. Obie drużyny przebywały na obozie na wyspie Jeziora Chobienickiego i w Dębnie nad Wartą.

Po wojnie w 1946 r. drużynę reaktywował Kazimierz Drzewiński – syn kierownika szkoły. Była to drużyna chłopców. Wszyscy mieliśmy mundurki, a każdy zastęp posiadał proporzec. Na zbiórkach i podchodach zdobywaliśmy sprawności. W pamięci pozostał pierwszy biwak zorganizowany w lesie koło wsi Bagno na Ziemiach Odzyskanych. W następnych latach drużynę prowadzi Henryk Piętka, powstała też drużyna dziewcząt. Gdy drużynę prowadził Andrzej Weychan, ożywioną działalnością wykazały się zastępy fotograficzny i modelarski. Ten ostatni wystawiał swe prace na licznych wystawach. Harcerski zespół wokalny prowadziła Aleksandra Smukała.

W 1953 r. drużyna brała udział w Powiatowych Igrzyskach Harcerskich

1953 r. udział w Wojewódzkim Festiwalu Zespołów Artystycznych

1954 r. drużyna dziewcząt zajmuje II miejsce w Wojewódzkich Igrzyskach Harcerskich

1955 r. drużyna harcerska otrzymała sztandar

1960 r. powstała drużyna zuchów prowadzona przez Teresę Weychan.

Z inicjatywy drużynowego Andrzeja Weychana harcerze wykonali symboliczny nagrobek z tablicą tuż przy kanale, gdzie zginął powstaniec Józef Buczkowski. Prace te wykonano w związku z rajdem pieszym do Obry „Szlakiem walk powstańców” w 1966 r.

W działalności harcerskiej mają swój wkład Elżbieta Tyczyńska i Anna Pierzchalska.

W 1968 r. powstał szczerp harcerski, którego komendantem przez dziesięć lat była Krystyna Korzeniowska. W 1973 r. Krystynę Korzeniowską wybrano delegatką na V Krajowy Zjazd ZHP w Warszawie. W następnych latach organizacja harcerska należała do prężnie działających, a jej wieloletni działacze Andrzej Weychan, Krystyna Korzeniowska – Małanowska oraz nieżyjący Janusz Poszwiński otrzymali najwyższy stopień harcerski – harcmistrza.

W styczniu 1949 r. powstało szkolne koło Związku Młodzieży Polskiej w liczbie 53 członków, spośród których utworzono 11 zespołów wspólnie odrabiających zadania domowe. Inna ważna data tego roku to 26 czerwiec, kiedy ukończyliśmy szkołę.

Oto absolwenci z mojej klasy w roku 1948/49.

Tadziu Jankowski	Terenia Chałupka
Florek Wawrzynowicz	Joasia Kiełczyńska
Józiu Krawczyk	Maryla Tomys
Tadziu Kurt	Krysia Sarbak
Kaziu Wawrzynowicz (autor)	Maryla Mańczyńska
Kaziu Łojek	Krysia Kaczmarek
Edziu Kaczmarek	Janka Piesik
Leon Michałak	Irka Tomys
Zyguś Wieczorek	
Józiu Orwat	

Jedni rozpoczęli naukę zawodu, inni naukę w szkołach średnich. Ostatecznie spośród 18 absolwentów na miejscu pozostały tylko trzy osoby. Migracja młodych była więc wyjątkowo duża. Obra nie dawała młodym żadnych perspektyw.

W szkole w Obrze tak, jak w innych organizowano różnorakie imprezy: rocznice, zbiórki i apele, akcje – co musiało być zgodne z ówczesną polityką:

- zbiórka surowców przemysłowych (makulatury i złomu)
- akcja „wykopki w PGR”
- zbiórka pieniędzy pod hasłem „Odbudowujemy Warszawę”
- Dzień Nauczyciela
- Dzień Matki
- Święto Lasu

- Dni Oświaty, Książki i Prasy
- Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej
- Rocznica śmierci Włodzimierza Lenina, Józefa Stalina
- Dzień Ludowego Wojska Polskiego
- Międzynarodowy Dzień Dziecka
- Święto Pracy – 1 Maja
- Międzynarodowy Dzień Kobiet
- Rocznica Powstania Wielkopolskiego i inne.

Aktywnie działał Samorząd Szkolny (dziś Samorząd Uczniowski) oraz Komitet Rodzicielski (dziś Rada Rodziców). W szkole istniała Spółdzielnia Uczniowska ze sklepikiem szkolnym, Szkolna Kasa Oszczędności oraz kółka zainteresowań: techniczne, historyczne, krajoznawczo – turystyczne, teatralne, filatelistyczne, taneczne, biologiczne. To ostatnie powstało w 1952 r., a jego opiekunem była Helena Pierzchalska. Wzorowo prowadzony ogródek szkolny o powierzchni 10 arów był wizytówką szkoły i powiatu. W nim prowadzono nowoczesne formy uprawy warzyw, kwiatów i owoców.

5 X 1962 r. niecodzienną uroczystość przeżywała szkoła i wieś, a było to:

- 40 – lecie pracy pedagogicznej kierownika szkoły Alfonsa Pierzchalskiego oraz
 - 35 – lecie działalności w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W uroczystości wzięty udział liczne delegacje, a jubilat otrzymał:
- Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego
 - Złotą Odznakę ZNP, dyplomy i kwiaty.

2 XII 1962 r. szkołę i wieś obiegła smutna wiadomość – nagle zmarł kierownik szkoły Alfons Pierzchalski.

W kronice szkolnej odnotowano: „szkoła straciła cenionego kierownika, doradcę i wielkiego przyjaciela młodzieży, środowiska i społeczeństwa, nieustraszonego, długoletniego działacza będącego dla wszystkich wzorem pracowitości i sumienności, umiającego pogodzić pracę zawodową z pracą społeczną. Dnia 5 grudnia wśród zimnej i ciężkiej mgły odbył się w Wolsztynie pogrzeb. W ostatniej drodze towarzyszyli mu: rodzina, działacze, nauczyciele i droga jego sercu młodzież, której poświęcił całe życie. Nad mogiłą zmarłego pochylili się sztandary. Wśród ciszy rozległy się ostatnie słowa przyjaciół i młodzieży. Zebrani długo jeszcze stali nad grobem, nie mogąc uprzytomnić sobie, że śmierć przerwała Jego pasmo życia. Przyszła ona nagle”.

Kierownictwo szkoły powierzono Helenie Pierzchalskiej. Szkole przybywało uczniów i nauczycieli, budynki były te same. Z nowym rokiem szkolnym 1966/67 zapowiedziano reformę szkolną polegającą na wprowadzeniu klasy ósmej. Klasy były bardzo liczne – niektóre liczyły 52 uczniów. Z inicjatywy kierownika szkoły Heleny Pierzchalskiej 22 III 1966 r. zwołano zebranie społeczności wiejskiej i powołano Społeczny Komitet Budowy

Szkoty w składzie:

Mieczysław Skrzypczak	– przewodniczący
Edward Kuraszewicz	– zastępca
Stanisław Wawrzynowicz	– sekretarz
Helena Pierzchalska	– skarbnik
Tadeusz Klecha	– rzeczoznawca

oraz członkowie

Kazimierz Psyk

Kazimierz Walczak

Ludwik Miśko

Andrzej Weychan

Franciszek Kania

Antoni Wawrzynowicz

Konstanty Piosik

Leon Krystians

Stanisław Kosicki

Franciszek Cichy

Henryk Kempia

Franciszek Górka

Stanisław Kubaczyk

Leon Kubaczyk

Ludwik Lorenz

Teofil Brembor

Roman Cichy

Ryszard Buczkowski

Franciszek Stempin

Edward Palm

Ludwik Paździor

Aleksander Brychcy

Krystyna Wapniarz

Józefa Nowak.

W tymże roku obchodzono uroczystości związane z 1000 – leciem Państwa Polskiego. Podejmowano liczne czyny społeczne oraz ogólnopolską akcją budowy „1000 szkół na tysiąclecie”. Taka szkoła Obrze nie przypadła, a powołany komitet też nie zdołał jej zbudować.

Oto jak kształtowała się liczba uczniów i nauczycieli:

Rok	Ilość uczniów	Ilość nauczycieli
1945	150	5
1950	216	7
1960	318	9
1970	345	13
1980	372	19
1990	374	23
1999	379	28

Do szkoły w Obrze przybyła delegacja górników z kopalni „Wiktoria” w Wałbrzychu z propozycją, by tu ulokować kolonie dla swoich dzieci. Widziała bowiem atrakcyjną okolicę z lasami, bliskość jeziora z czystą wodą. Jedynie warunki socjalne dla kolonistów były bardzo uciążliwe.



Rok 1966 po lewej najstarsza szkoła publiczna

W roku szkolnym 1969/70 kierownictwo szkoły objął Zdzisław Łukowiak. To on wyszedł z propozycją do górników i Poznańskiego Kuratorium Oświaty, by w Obrze wybudować nową szkołę, celem poprawy warunków nauki dla dzieci z Obrze i wypoczynku dla przybywających tu kolonistów z Wałbrzycha. W grudniu 1970 r. szkołę i wieś obiegła wiadomość, że będzie nowa szkoła. W 1971 r. rozpoczęto budowę, która etapami trwała do 1975 r. Powstała więc szkoła z salami, zapleczem socjalnym, salą gimnastyczną, przedszkolem i dom dla 4 rodzin nauczycielskich. Górnicy urządzili też kąpielisko dla kolonistów.

W nowej rzeczywistości przemian społeczno-gospodarczych kopalni „Wiktoria” już nie ma, natomiast szkoła i kąpielisko pozostały, służąc społeczności wsi i przybywającym tu na wypoczynek.

Jak już wcześniej wspomniałem, szkoła straciła cały swój księgozbiór, a jego odbudowa po wyzwoleniu była niezwykle trudna. Od zera w 1945 r. rozpoczynała nauczycielka Wanda Górską. Pamiętam, że biblioteka znajdowała się w pokoiku na strychu w starej parterowej szkole, a książki mieściły się na stole. Pozostał mi w pamięci jako uczniowi klasy czwartej przyspieszonej pierwszy w życiu pobyt w tej właśnie bibliotece. Umiejętność podsunęcia uczniowi pierwszej książki była niezwykle umiejętnością pani Górskiej. Po dzień dzisiejszy pamiętam pierwszą książkę, a był to tytuł „Bitwa pod Raszynem”, z autorem już znacznie gorzej. Zaczęło przybywać książek, które mieściły się w dużej szafie w jednej z klas. Ponieważ szkoła w następnych latach miała poważne kłopoty lokalowe, więc i z biblioteką były też trudności, ale funkcjonowała i służyła uczniom. Poprawa nastąpiła po utworzeniu Biblioteki Publiczno – Szkolnej.

Kierownicy i dyrektorzy szkoły:

Józef Drzewiński	1945 – 1946
Kazimierz Mańczyński	1946 – 1950
Alfons Pierzchalski	1950 – 1962
Helena Pierzchalska	1962 – 1969
Zdzisław Łukowiak – dyrektor	1969 – 1990
Krystyna Korzeniowska – Malanowska	1990 – 1992
Grażyna Buda	1992 – 1998
Dorota Brzezińska	1998 – 2006
Elżbieta Błaszczyk	od 2006 r.

Oto nauczyciele szkoły w Obrze, którzy odeszli:

Józef Drzewiński – pochowany w Rzeszowie

Janina Wilska – pochowana w Obrze

Helena i Alfons Pierzchałscy – pochowani w Wolsztynie

Jadwiga Piotrowska – pochowana w Obrze

Kazimierz Mańczyński – pochowany we Wrocławiu

Feliks Kryś – pochowany w Obrze

Wanda Górską – pochowana w Obrze

Janusz Poszwiński – pochowany w Zaborowcu

Sabina Górską – pochowana w Poznaniu

Górska Wanda, córka Stanisława i Heleny. Urodzona 9 sierpnia 1904 r. w Krążkowie pow. Inowrocław. Szkołę powszechną ukończyła w roku 1921 i rozpoczęła naukę w Seminarium Nauczycielskim w Inowrocławiu, które ukończyła w 1927 r. uzyskując dyplom nauczycielki państwowych i prywatnych szkół powszechnych. Pracę zawodową rozpoczęła w dwuklasowej szkole w Lisewie Kościelnym, a po roku została przeniesiona do szkoły siedmioklasowej w Złotnikach Kujawskich. Tam zdała egzamin praktyczny i uzyskała status nauczyciela stałego.

Oprócz pracy zawodowej czynnie uczestniczyła w działalności społecznej na rzecz środowiska. Działając w ramach PCK, szerzyła oświatę sanitarną na wsi, była członkiem Związku Obrony Kresów Zachodnich, wchodziła w skład zarządu, pełniąc funkcję skarbnika. Później hitlerowcy poszukiwali członków tej organizacji, uznając ich za wrogów III Rzeszy.

Gdy wybuchła II wojna światowa, wraz z siostrą w miejscowej szkole urządzili punkt PCK, udzielając pomocy sanitarnej polskim uciekinierom, oraz punkt odżywczy. Następnie wyruszyły w kierunku Warszawy. Zawróciły, gdy wojska niemieckie opanowały cały kraj. Powróciły do szkoły, ale okazało się, że szkoła została zamieniona na etapowy punkt kwaterunkowy wojsk niemieckich. Utraciły wszystko co miały w mieszkaniu.

Pod koniec września władze niemieckie, pod pozorem omówienia spraw związanych z rozpoczęciem nauki dla polskich dzieci, zarządziły rejestrowanie się u wójta wszystkich nauczycieli. Tych, którzy się zgłosili wywieziono do Inowrocławia, a wśród nich W. Górską i jej siostrę. 28 dni przeżyły w ciasnej celi. 28.10.1939 r. siostrę i cztery inne nauczycielki wyprowadzono na dziedziniec, gdzie odbywały się egzekucje. Widziały tam trupy osób rozstrzelanych przed chwilą. W korytarzu gestapowiec strzelił do siostry pani Wandy, raniąc ją. Po pewnym czasie miejscowy starosta Hirschfeld kazał je uwolnić. Dopiero później okazało się, że zostały zwolnione przez przypadek. Z pomocą ks. prof. Szukalskiego Wanda Górską umieściła ranną siostrę w szpitalu, sama powróciła do rodziców

do Krążkowa. W obawie przed nowym aresztowaniem wyjechała do dalekich krewnych do Adamowa w powiecie wolsztyńskim. Warunki były bardzo trudne, nie była zameldowana, nie otrzymywała ani kartek żywnościowych, ani na odzież. Sześć razy zmieniała miejsce zamieszkania, ludzie przychodzili jej z pomocą, ukrywali ją u siebie na krótko.

Dłużej przebywała w Tłokach Nowych zameldowana pod innym nazwiskiem, zajmowała się gospodarstwem domowym. W grudniu 1941 r. zaczęła uczyć córkę robotnika leśnego Marię Olszewską. Później zaczęła uczyć kilku chłopców. Wszyscy uważali ją za normalną służącą u leśniczego, nikt nie wiedział, że jest nauczycielką. Spotkała nauczycielki Ewę Kumoch i Pelagię Ciesielską, które udzielały jej pomocy.

W 1945 r. po wyzwoleniu została zatrudniona w szkole powszechnej w Obrze. Wyszła za mąż. Poza lekcjami zajmowała się nadal działalnością sanitarną, urzędowała wycieczki krajoznawcze. Od początku była członkiem ZNP. Na emeryturę przeszła w 1969 r. Odznaczona Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, „Za zasługi w rozwoju szkolnictwa zielonogórskiego”, Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie oraz Medalem „Rodła”.²⁰⁴

Henryk Ankiewicz w swej książce „W Obrze jest dobrze” pisze:

„Spośród sporego grona nauczycieli najtrwalej zapisała mi się w pamięci pani Wanda Górską. Jak teraz patrzę na jej metodę uczenia, to widzę tam erudycję, kwalifikacje pedagogiczne i zycziwą zachętę do indywidualnego myślenia”.²⁰⁵

Autor był uczniem pani Górskiej.

„Kierując sprawami krajoznawstwa i turystyki szkolnej w powiecie wolsztyńskim, opracowałem cykl rajdów „Szlakiem Walk Powstańczych” i pamiętam, jak pani Wanda Górską z grupą swoich szkolnych turystów przybywała na każdy rajd. Była najstarszą turystką spośród nauczycieli. Potrafiła ukazywać swoim uczniom piękno otaczającej przyrody, zaszczeniać cechy pracowitości i przybliżać historię naszych przodków. Zasłużyła na szacunek swoich uczniów. Osobisty szacunek zostawiam też mojej pani”.

Nauczyciele, którzy wcześniej uczyli w szkole, a obecnie przebywają na emeryturze w Obrze:

Henryk Poniedziałek

Andrzej Weychan

Teresa Weychan

Bogumiła Setna

²⁰⁴ Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. 1. Poznań 1994 r.

²⁰⁵ Ankiewicz H., W Obrze jest dobrze, Zielona Góra 1996 r.



Rozmowa autora (po lewej) ze Zdzisławem Łukowiakiem



Szkoła podstawowa i gimnazjum

Zdzisław Łukowiak

Maria Kusicielek

Krystyna Lisiewicz

Jadwiga Tomys

Barbara Bajon

Szczepan Stachowiak – Wolsztyn

Eugenia Łukowiak

Elżbieta Tyczyńska

Aleksandra Smukała

Irena Tomiak

Funkcję sekretarki szkoły pełniły:

Eugenia Łukowiak

Anna Prosicka

Barbara Kaczmarek

Woźnymi szkolnymi byli:

Barbara Kiełczyńska

Kazimiera Nowicka

Jakub Wróbel

Jadwiga Ber.

W szkole przewinął się liczny zespół pań dbających o czystość.

Po reformie oświaty w roku szkolnym 1999/2000 w Obrze powstała szkoła podstawowa z klasami I – VI oraz trzyletnie gimnazjum.

Liczba uczniów uczęszczających do szkół w Obrze po reformie oświaty:

Rok	Szkoła podstawowa	Gimnazjum
2000	221	133
2001	219	175
2006	208	149

O szkole podstawowej mówi dyr. Dorota Brzezińska:

„Szkoła Podstawowa w Obrze znajduje się w obiekcie szkolnym położonym w centrum wioski przy ulicy Szkolnej 19. Do Szkoły Podstawowej uczęszczają dzieci z Obry

i oddalonego o 3 km Jażyńca. We wrześniu 1999 r. w szkolnictwie nastąpiły istotne zmiany, które były spowodowane reformą systemu oświaty w Polsce. Na bazie ośmioletniej szkoły podstawowej wyrastało gimnazjum. Dziś obok siebie współistnieją dwie szkoły: 6 – letnia szkoła podstawowa i 3 – letnie gimnazjum.

W roku szkolnym 2003/2004 do Szkoły Podstawowej w Obrze uczęszczało 208 uczniów, w tym 50 dojeżdżało z Jażyńca. Dzieci uczą się w 11 oddziałach, w których średnia liczba uczniów wynosi prawie 19. W szkole pracuje 21 nauczycieli, pedagog oraz 9 pracowników administracyjno – obsługowych. Wszyscy uczniowie należący do obwodu szkoły realizują obowiązek szkolny. Szkoła prowadzi godziny rewalidacyjne dla uczniów o takich potrzebach (deficyt wzroku, słuchu). Dzieci ze szczególnymi potrzebami w nauce, otaczane są ze strony nauczycieli szczególną opieką. Szkoła stara się stworzyć im takie warunki, aby i oni mogli osiągnąć sukces, a co za tym idzie promocję do klas wyższych.

Szkoła podstawowa posiada następującą bazę dydaktyczno – socjalną:

- sale lekcyjne
- bibliotekę publiczno – szkolną
- salę gimnastyczną wraz z salą do gimnastyki korekcyjnej
- świetlicę – stołówkę
- kuchnię
- boisko szkolne.

Baza szkolna stopniowo ulega ciągłej poprawie. Stworzenie odpowiednich warunków do pracy gwarantuje w dużym stopniu dobrą atmosferę pracy w szkole, a co za tym idzie poprawę poziomu wykształcenia.

Szkoła stwarza dzieciom możliwość racjonalnego gospodarowania czasem wolnym i rozwijania swoich zainteresowań, organizując następujące zajęcia pozalekcyjne:

- koła przedmiotowe i zainteresowań: polonistyczne, matematyczne, przyrodnicze, teatralne, informatyczne, SKS
- organizacje szkolne: Samorząd Uczniowski, SKO, PCK.

Kadra pedagogiczna stara się, aby uczniowie brali udział w różnych formach aktywności, organizując dla nich konkursy wewnątrzszkolne oraz zachęcając do udziału w zewnętrznych konkursach, zawodach i przeglądach. Szkoła Podstawowa w Obrze jest organizatorem Gminnego Konkursu Matematycznego dla szkół podstawowych i gimnazjów.

Podczas letnich wakacji na terenie szkoły organizowane są półkolonie dla miejscowych dzieci. Każdego roku półkolonia bierze udział w spartakiadzie organizowanej przez Stowarzyszenie Młodych Wielkopolan.

O gimnazjum mówi dyrektor Krystyna Korzeniowska – Malanowska.

W ramach wprowadzonej reformy oświaty w 1999 roku na mocy Ustawy o systemie oświaty oraz Uchwały Rady Miejskiej w Wolsztynie Nr VII/59/99 z dnia 25 lutego 1999r. powołano do życia z dniem 1 września 1999r. Gimnazjum w Obrze. Obwód szkoły obejmuje młodzież z: Obrzy, Nowej Obrzy, Jażyńca, Krutli, Zacisza, Świętna, Wilcza i Rudna.

W szkole działa wiele kół zainteresowań pozwalających młodzieży rozwijać swoje talenty: kółko polonistyczno-dziennikarskie, plastyczne, matematyczne, biologiczne, informatyczne, 2 koła teatralne (we współpracy z aktorami scen poznańskich), chór „Cantylena”, zespół instrumentalno-wokalny, UKS „Mustang”- sekcja lekkoatletyczna, tenisa ziemnego, badmintona, unihokeja, Klub Europejski.

Młodzież wydaje dwie gazetki: *Gimnazjalne co nieco* oraz *Z Europą na Ty*.

Gimnazjum ma wiele osiągnięć m.in.:

- I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Mój szkolny kolega z Afryki” w kategorii dramatycznej Warszawa/Żory 2003r.
- I miejsce w szachach w XII Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży – Warszawa 2000r.
- I laureat Międzynarodowych Mistrzostw Euroregionu Nysa-Sprewa-Bóbr w szachach –Jastrzębie Zdrój 2003r.
- 4 laureatów Mistrzostw Euroregionu Nysa-Sprewa-Bóbr w szachach- Guben 2001r.
- 4 finalistów Mistrzostw Polski w szachach – Sopot 2001r.
- 4 finalistów Drużynowych Mistrzostw Polski w szachach – Chotowa k/Tarnowa 2002r.
- 15 półfinalistów Ogólnopolskiego Konkursu Discovery Chanel „We wnętrzu stacji kosmicznej” Warszawa 2001r.
- 3 laureatów Wojewódzkiej Edycji Euro-Quizu –Poznań 2002, 2003 r.
- 2 finalistów Wojewódzkiego Konkursu Przyrodniczego „Parki Narodowe w Polsce” – Poznań 2001r.
- 1 finalistę Wojewódzkiego Konkursu „Ssaki w Polsce”- Poznań 2000r.
- 2 finalistów Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Polskiego – Poznań 2001, 2002 r.
- 1 laureat Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Polskiego- Poznań/Gniezno 2002 r.
- 2 laureatów Regionalnego Konkursu Literackiego „Moje oczekiwania, marzenia” – Leszno 2000, 2001 r.

- 2 laureatów Okręgowego Konkursu Literacko-Plastycznego „Wiosna bez płomieni” – Zielona Góra 2000 r.
- 2 laureatów Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego „Recytatorium 2000” – Żary 2000 r.
- 2 laureatów Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Staropolskiej – Włoszakowice 2001, 2002 r.
- Drużynowi finaliści Mistrzostw Wielkopolski Unihokeja dziewcząt – Poznań 2001 r.
- Złote medale w rzucie dyskiem i skoku wzwyż w Gimnazjum Indywidualnych Mistrzostw Wielkopolski w LA Poznań 2002, 2003 r.
- Złoty medal w skoku wzwyż dz. w VIII Memoriale im. prof. B. Kobielskiego Mistrzostw Województwa Wielkopolskiego w LA – Poznań 2002 r.
- Mistrzostwo Regionu Leszczyńskiego w LA – rzut dyskiem Leszno 2001, 2002 r.
- finalista XXIV Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego – Kalisz 2001 r.
- finalista XXV Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego – Pniewy 2002r.
- II miejsce w Polsce w klasyfikacji ogólnej Gimnazjów w Ogólnopolskim Konkursie „Mój szkolny kolega z Afryki” Warszawa/Żory 2004 r.
 - I miejsce w kat. scenariuszy
 - II miejsce w kat. literackiej
 - II miejsce w kat. charytatywnej
 - III miejsce w kat. dramatycznej
 - V miejsce w kat. plastycznej i informatycznej
- VI miejsce w Polsce w Mistrzostwach Polski Gimnazjów w Badmintonie – Straszecin k/Rzeszowa 2004r.
- I finalista w Mistrzostwach Polski w LA skok wzwyż – 2004 r.

W szkole podstawowej i gimnazjum pracowali i pracują wychowankowie szkoły:

Henryk Poniedziałek

Irena Tomiak (Wawrzynowicz)

Barbara Bajon (Serwa)

Jadwiga Tomys (Frybel)

Maria Tomys

Dorota Brzezińska (Dzioch)

Edyta Wojtyńska – Milanowska

Beata Buczkowska – Tomiak

Karolina Buczkowska

Roman Poniedziałek

Komisja powołana przez burmistrza wybrała Elżbietę Błaszczyk na dyrektora Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Obrze. Zespół Szkolno-Gimnazjalny w Obrze powstał z połączenia Szkoły Podstawowej i Gimnazjum i działać zacznie od września 2006 r.

W zespole w roku szkolnym 2006/2007 naukę pobierać będzie 208 uczniów szkoły podstawowej i 136 gimnazjalistów.

Obra wydała wiele zdolnych, wykształconych i aktywnych zawodowo i społecznie osób:

Tadeusz Mieczysław Tuszewski

Urodzony w 1907 r. w Obrze. Profesor grafiki użytkowej i artystycznej oraz konserwacji dzieł sztuki. Szkołę Powszechną ukończył w Obrze, a następnie Gimnazjum Klasyczne w Wolsztynie. W 1926 r. rozpoczął studia w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, później studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie pracował do wybuchu wojny. W okresie okupacji wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu organizuje Pracownię Konserwacji Grafiki i Książki Zabytkowej, a później Pracownię Liternictwa w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, kierując nią do 1970 r. Jako profesor prowadzi Katedrę Konserwacji Starych Druków i Grafiki, a w 1983 r. przechodzi na emeryturę. W działalności artystycznej wykonywał rozmaite projekty tablic pamiątkowych, aktów erekcyjnych i dyplomów honorowych. Jest laureatem wielu nagród, uczestniczył w wystawach krajowych i zagranicznych. Wykonał wiele prac konserwatorskich ratując dużą ilość zbiorów historycznych. Jest autorem wielu opracowań naukowych i książek. Za 53 – letnią pracę pedagogiczną był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany m.in.

- Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą
 - Sztandarem Pracy I klasy
 - Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski
 - Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
 - Tytułem Honorowym Zasłużony Nauczyciel PRL
- oraz licznymi medalami.

Z okazji 90 urodzin profesora Towarzystwo Przyjaciół Książki napisało:

„Największemu lekarzowi polskiej książki

Nie zrównanemu drzeworytnikowi

Arcymistrzowi liternictwa

Wspaniałemu grafikowi

Profesorowi

Tadeuszowi Tuszyńskiemu

Mistrzowi i Wychowawcy

pokoleń twórców i obrońców

książki polskiej i obcej

w hołdzie

Towarzystwo Przyjaciół Książki”.

Mówi dyrektor Gimnazjum Krystyna Korzeniowska – Malanowska:

„We wrześniu 1999 r. z naszym gimnazjum nawiązał kontakt Tadeusz Tuszewski, emerytowany profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Miłym zaskoczeniem była wiadomość, że profesor urodził się w 1907 r. w Obrze i chciałby zrobić coś dla miejsca swego urodzenia.

W naszym gimnazjum, w jednej z sal, powstała galeria rycin. Otrzymaliśmy od profesora darowiznę w postaci 40 grafik. Nawiązał z nami kontakt również prof. Stanisław Wieczorek, dziekan Wydziału Grafiki Artystycznej i Użytkowej warszawskiej ASP (uczeń prof. Tuszewskiego), na którego apel zebrano kolejnych 40 prac i przekazano gimnazjum.

To wspaniały dar dla naszej szkoły i społeczeństwa Obrzy”.

W dniu 15 listopada 2002 r. otwarto w Gimnazjum w Obrze galerię grafiki prof. Tadeusza Tuszewskiego oraz odsłonięto tablicę pamiątkową ojca profesora, poświęconą Maksymilianowi Tuszewskiemu. W uroczystościach wzięła udział córka profesora Joanna Damińska, wraz z mężem z Warszawy.

Wiktor Hajduk

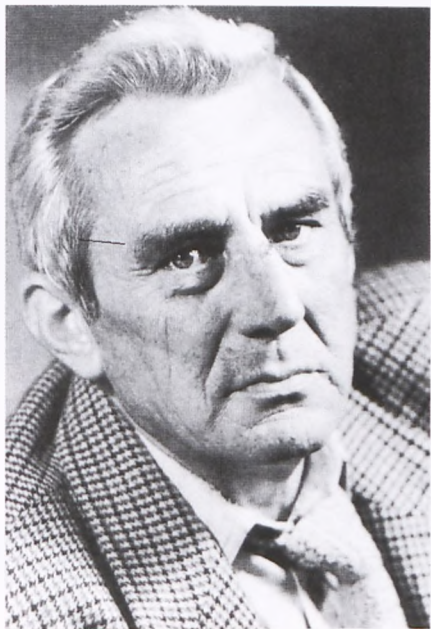
Urodzony w 1912 r. w Obrze. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej. W 1936 r. zdał maturę w Poznaniu i rozpoczął studia na Uniwersytecie Poznańskim – kierunku Filologia Polska. W okresie okupacji pracował jako robotnik w niemieckim przedsiębiorstwie drogowym. Równocześnie prowadził tajne nauczanie dla dzieci polskich. Tuż po



Wiktor Hajduk



Jan Lorenz



Henryk Ankiewicz



Tadeusz Tuszewski



Exlibris i grafika - T. Tuszewski



Zespół grający Wodewil Warszawski



Zespół grający sztukę "Ciotka Karola"



Zespół teatralny grający sztukę Kruczkowskiego - "Niemcy"



Zespół wokalny

wyzwoleniu podjął pracę jako nauczyciel w szkole w Adamowie. Od 1946 r. uczył języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Wolsztynie, a w latach 1951 – 53 pełnił funkcję dyrektora. W latach sześćdziesiątych pełnił funkcję inspektora Wydziału Oświaty i Kultury na powiat wolsztyński. Aktywnie działał w wielu organizacjach: przez trzy kadencje był prezesem Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, w latach 1968 – 1983 prezesem Oddziału Powiatowego Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Był organizatorem i wieloletnim prezesem Koła Filatelistów i Koła Esperanto. Opisał sylwetki 29 nauczycieli, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, w dwóch tomach opisał sylwetki wolsztynian, 50 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie wolsztyńskim. Za swą pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie odznaczany i nagradzany m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP. W czasie zbierania materiału o nauczycielach w Obrze podszedł do domu, w którym się urodził na ul. Kanałowej i tam zastał. Zmarł 2 maja 1983 r., pozostawiając wiele rozpoczętych i niedokończonych prac.²⁰⁶ To mnie przypadło kontynuować jego dzieło w kilku dziedzinach lokalnego życia społeczno – kulturalnego i oświatowego.

Wiktor Hajduk

Poległym nauczycielom

Pamiętacie?!

Nad zeszytem schyleni

mozolą się,

kreskę po kresce stawiają...

rodzi się myśl: Ala i As

Słońce się wciska przez szyby,

wróbel na parapecie wystukuje rytm nerwowy,

pieśń się rwie:

...nie ma was..., nie ma was...

Nad kanałem oberskim chwieją się badyle łóz,

wiatr przywiewia dźwięki złowróbne:

Kutno, Fort siódmy...

płaczą lipy Widzimia, Rakoniewicz;

²⁰⁶ Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. 1, Poznań 1994 r.

w Kębłowie dęby płoną krwią.
Imiona Wasze kamień zachowa,
zakwitną kwiatami Kiełpin i Rostarzewa,
bielą magnolii obsypie je Wolsztyn.

Pamiętacie?!

Przerwa, krzyk, wrzawa, stukot nóg

i głos nauczyciela:

...jesteście...jesteście...

To Wasz głos nas woła,

tętni życiem Wasza szkoła:

Nami żyć będziecie w setnym pokoleniu!

Jan Lorenz

Urodził się w 1912 r. w Obrze, gdzie ukończył szkołę powszechną. Uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Wolsztynie, które ukończył w 1933 r. W tym samym roku wspólnie z Józefem Pitulą uczestniczył w spływie kajakowym po Wiśle, Prypeci i Niemnie. Nie mając pracy, przez trzy lata uczy bezpłatnie w Obrze. Od 1936 r. do wybuchu wojny uczy w powiecie kartuskim. We wrześniu 1939 r. kilka dni walczy na Oksywiu, gdzie dostaje się do niemieckiej niewoli, a następnie do obozu Gross – Born. Wywieziony na roboty przymusowe pracuje w fabryce parowozów w Wildau koło Berlina. Po zakończeniu wojny już w maju 1945 r. otrzymuje posadę nauczyciela w Kębłowie, a w 1949 r. został mianowany kierownikiem tej szkoły. Poza pracą w szkole aktywnie uczestniczy w życiu społecznym, kulturalnym i sportowym wsi. Przez wiele lat pełnił wiele funkcji w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był lubiany tak przez starszych, jak i młodszych kolegów. W 1972 r. przeszedł na emeryturę, udzielając się nadal społecznie. Zmarł w 1975 r.²⁰⁷

Henryk Ankiewicz ANDABATA

Urodził się w Obrze 12 stycznia 1933 r. w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Obrze w 1947 r. udał się rowerem do Zielonej Góry, gdzie podjął dalszą naukę. Pracując studiował zaocznie historię w Uniwersytecie Poznańskim im. A. Mickiewicza. Jako dziennikarz związał się od 1952 r. z „Gazetą Zielonogorską”. Zamieszkał w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie ożenił się z Tatarką, której rodzina przybyła z Nowogródka. Dziadek żony, imam Bekir Radkiewicz, był duchownym zachodniopomorskiej gminy mużułmańskiej. Po pewnym czasie H. Ankiewicz przeprowadził się do Zielonej

²⁰⁷ Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. I, Poznań 1994 r.

Góry. Píše nadal do miejscowych gazet. Od 1975 r. jest stałym pracownikiem „Gazety Lubuskiej”. Współpracował także z „Nadodrzem”, „Kulturą”, „Życiem Warszawy” i „Panoramą Śląską”. Od 2001 r. publikuje głównie w lubuskim „Nadodrze”. Napisał i wydał następujące książki: „Przechadzki zielonogórskie” (1977), a w 1992 r. wydanie drugie rozszerzone i poprawione jako dziennikarski zapis powojennej Zielonej Góry. „Listy z Palmiarni” (1983), zbiór wybranych felietonów ukazujących się od 1983 r. w sobotnio – niedzielnym wydaniu „Gazety Lubuskiej” (pisząc uszczypliwe felietony w „Gazecie Lubuskiej” posługiwał się pseudonimem ANDABATA) „Zielonogórskie przechadzki muzealne” (1988), jako dziennikarski zapis narodzin i rozwoju zielonogórskiego muzealnictwa. „Z pamięci i notesu” (1988) – teksty osobiste na tle procesów społecznych. „Szkice gorzowskie” (1988), dziennikarski zapis powojennych dziejów Gorzowa Wielkopolskiego. W 1995 r. wydana została książka pt. „Ludzie z Palmiarni” z setką wódki w środku. Tego jeszcze na świecie nie było. Książka „W Obrze jest dobrze” (1996) ma w sobie mieszanieg nostalgii i trzeźwą ocenę dzisiejszej rzeczywistości Obrzy. „Szachy w Łagowie” (1999) jest powieścią napisaną w manierze naturalizmu włoskiego. „Tatarzy gorzowscy” jest jedenastą książką H. Ankiewicza. Miał liczne spotkania z czytelnikami. Zmarł 11 grudnia 2005 r.

Jan Żurek urodzony w 1947 r. w Obrze, profesor doktor habilitowany, inżynier nauk technicznych. Szkołę podstawową i średnią ukończył w Wolsztynie, a następnie studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. Autor licznych artykułów, rozpraw naukowych i książek. Był dyrektorem Instytutu Techniki Mechanicznej Politechniki Poznańskiej a obecnie jest Dziekanem Wydziału Mechanicznego na tej samej uczelni. Wykładał na Studiach Zaocznych Politechniki Poznańskiej w Wolsztynie. Jest członkiem Komisji Akredytacyjnej przy Ministrze Edukacji Narodowej ds. Szkolnictwa Technicznego.

Franciszek Pilarczyk (syn Edwarda Pilarczyka, o którym piszę w innym miejscu) urodzony w 1939 r. w Obrze – doktor filologii polskiej. Szkołę podstawową ukończył w Obrze, średnią w Wolsztynie. Absolwent polonistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez kilka lat jako nauczyciel pracuje w Zespole Szkół Rolniczych w Powodowie. Przez dwadzieścia lat był dyrektorem Biblioteki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Badacz staropolszczyzny i bibliotekoznawca. Obecnie profesor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor kilku książek. Ostatnio wydał monografię: „Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej”.

Stanisław Duber urodzony w 1949 r. w Sulechowie. Doktor nauk fizycznych. Szkołę podstawową ukończył w Obrze, Liceum Ogólnokształcące w Wolsztynie. Absolwent Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tam zdobywa stopień doktora fizyki. Pracował w Zakładach i Instytutach Naukowych Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu i Gliwicach, prowadząc prace badawcze z zakresu fizyki molekularnej. Odbił staże naukowe w Bułgarii i trzykrotnie we Francji. Obecnie kierownik



Edward Pilarczyk - Martwa Natura



Feliks Kryś - Pejzaż

Międzywydziałowej Pracowni Badań Strukturalnych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Czesław Kiełczyński (syn Leona Kiełczyńskiego, o którym w innych miejscach) urodzony w 1935 r. w Obrze, doktor nauk przyrodniczych. Szkołę podstawową ukończył w Obrze, a następnie Technikum Leśne w Rogozińcu. Absolwent Akademii Rolniczej w Poznaniu. Przez wiele lat pracował w Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Wolsztynie. Pisał artykuły o tematyce przyrodniczej w prasie lokalnej. Obecnie na emeryturze mieszka w Grodzisku Wielkopolskim.

Sławomir Wawrzynowicz (bratanek autora) urodził się w 1969 r. w Obrze, doktor nauk technicznych, inżynier. Szkołę podstawową ukończył w Obrze, później Zespół Szkół Rolniczych w Powodowie. Studia ukończył na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej, tam też zdobywa tytuł doktora. Pracując na podanym wydziale napisał kilka artykułów w czasopismach fachowych.

Władysław Wornalkiewicz, urodzony w Obrze w 1944 r., doktor nauk ekonomicznych. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Wolsztynie, a następnie Technikum Mechaniczne w Jelczu. Studia odbył na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej kierunek Samochody i Ciągniki. Ukończył także Wydział Informatyki i Zarządzania, oraz podyplomowe studia z zakresu integracji europejskiej i studia pedagogiczne. Jest autorem artykułów fachowych i skryptów. Wykłada informatykę na uczelniach wrocławskich.

Sylwester Wacke urodzony w 1961 r. w Obrze, doktor nauk fizycznych. Ukończył szkołę podstawową w Obrze, a następnie Liceum Ogólnokształcące w Wolsztynie. W czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej w Opolu rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej na wydziale fizyki. Obecnie pracownik naukowo – dydaktyczny w Instytucie Fizyki na Politechnice Opolskiej. Autor licznych artykułów i opracowań.

Wielu absolwentów oberskiej szkoły ukończyło studia. Są dziś nauczycielami, profesorami szkół średnich, lekarzami i inżynierami. Są wśród nich dyrektorzy, prezesi i księgowi firm.

Architekturę Obry, piękno jej okolicy utrwalano też za pomocą pędzla, pióra i aparatu fotograficznego.

W dziedzinie plastyki byli to:

Profesor Tadeusz Tuszewski urodzony w Obrze. Tutaj uczęszczał do szkoły pruskiej i tu ukończył szkołę powszechną w Polsce Niepodległej. Jego twórczość to grafika użytkowa – drzeworyty ukazujące architekturę, pejzaż, martwą naturę, ekslibrisy.



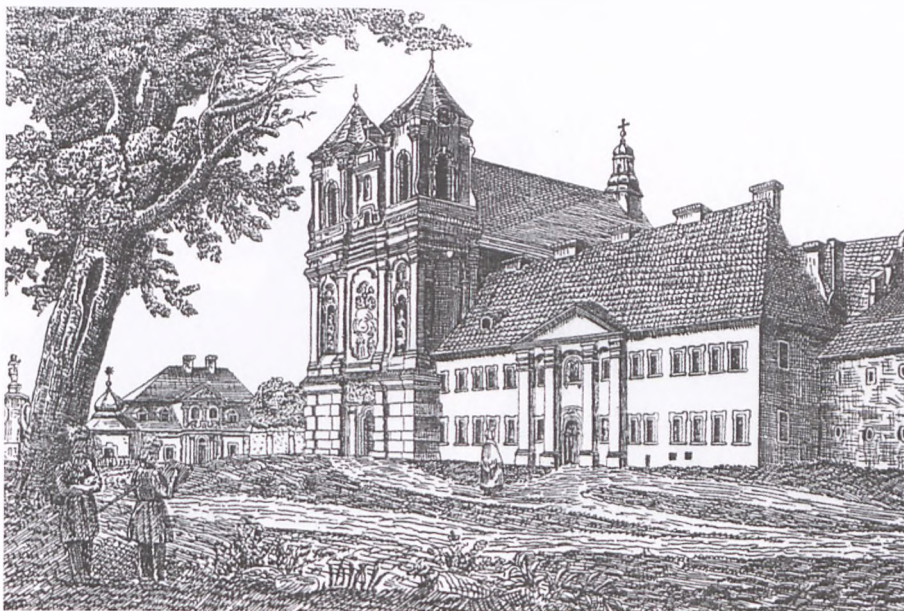
Alojzy Nowak - Widok kanału 1939 r.

Edward Pilarczyk urodzony w Obrze. W okresie międzywojennym tutaj ukończył szkołę powszechną. Był malarzem pokojowym, lecz amatorsko malował przeważnie martwą naturę. Jako jego sąsiad pamiętam wystawianą w podwórzu sztalugę, na której namalował kilkanaście płócien.

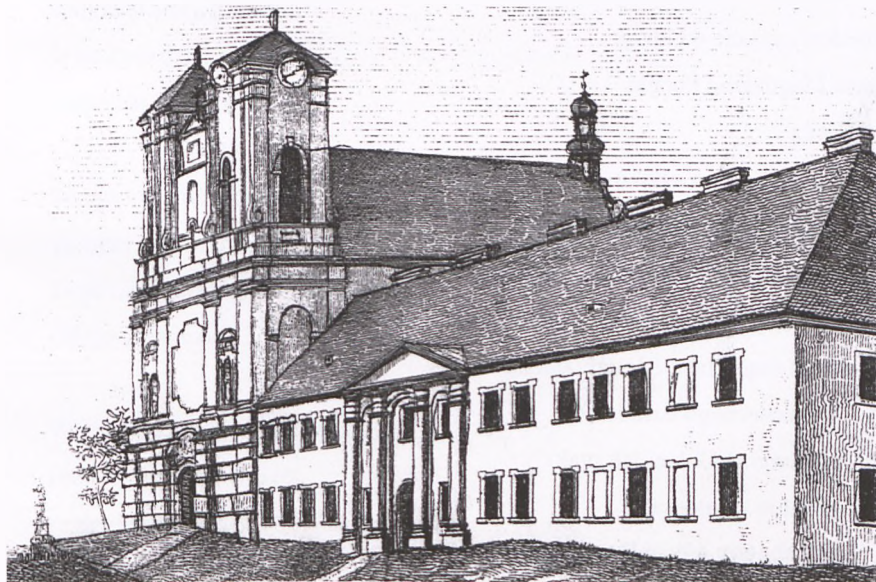
Alojzy Nowak urodził się w Obrze. Szkołę powszechną ukończył przed wojną także w Obrze. Jako malarz pokojowy amatorsko malował pejzaże okolic Obry. W 1946 r. namalował orła na plafonie nad głównym wejściem do Liceum Ogólnokształcącego w Wolsztynie.

Feliks Kryś przez wiele lat był nauczycielem wychowania plastycznego w szkole podstawowej w Obrze. Malował pejzaże, które jeszcze dziś zdobią mieszkania w Obrze. Wykonywał też okolicznościowe laurki, kartki świąteczne, dyplomy. Prace jego były wystawiane na wystawach nauczycieli – plastyków powiatu wolsztyńskiego. Jako nauczyciel Szkoły Powszechnej w Przemęcie założył w 1935 r. pierwszy w powiecie zastęp harcerski.

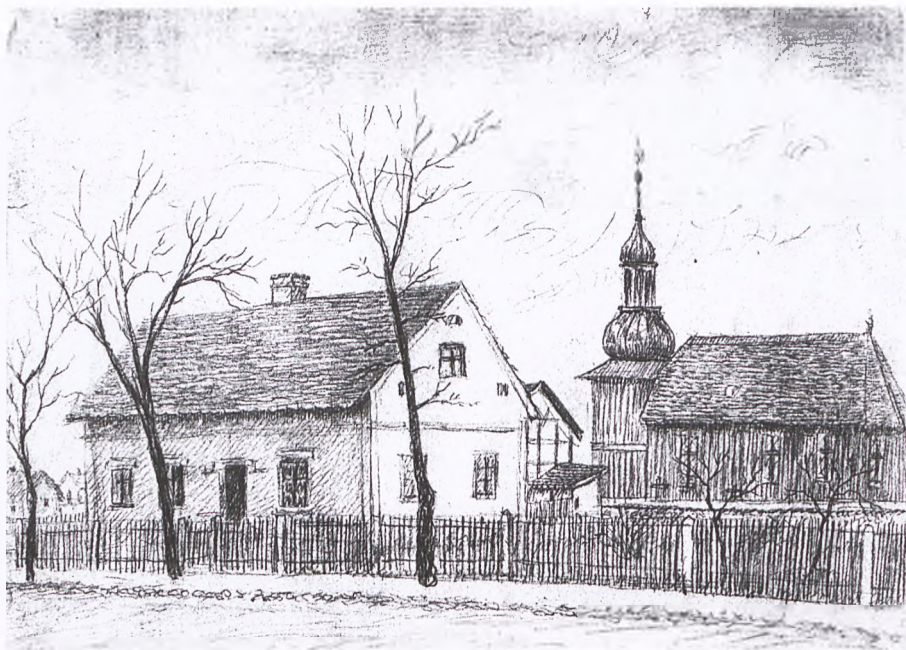
Obra w rysunku (ryciny)



Obra, widok klasztoru z widocznym po lewej stronie pałacem opackim - 1842 r.



Klasztor i kościół cystersów w Obrze - rys. I. Wólniewicz 1845 r.



Organistówka i Kościół św. Walentego - rys. Schulz 1940 r.

Oto słowa pisane o Obrze:

Maria Magdalena Pocgaj

Obra

Na cysterskim szlaku
między brzegami dwóch jezior
legendy plotą wątek codzienności
i w ciszy jeziora chłodzą swoje stopy
utrudzone czasu odmierzaniem.

Z klasztornej dziedziny
misjonarze Oblaci jak ptaki
odlatują za morza,
by „ubogim głosić Ewangelię”
w przydomowych ogródkach
wiatr rozsiewa troski i nadzieje.

Stary cmentarz lipą ocieniony
celebryje wieczny spokój,
zieleni łąk rozdziobują bociany
a w drewnianym kościółku
św. Walenty w dzwon uderza,
budząc senną wioskę
w skwarze południa zanurzoną.

Stanisław Leon Machowiak

Między Jeziorem Świętym,
Berzyńskim i Oberskim
wieś Obra zaplątana
w urodzaju historii.

Ku niebu witrażami
spogląda stary klasztor,
w którym dzisiaj Oblaci
rozpalają dar wiary.

Święty od „Walentynek”
Tu ołtarz wybrał sobie,
Skąd rannym echem dzwonów
całuje tafle jezior.

W dzieciach pogodne słońce
rozlało się strumieniem,
rozległe pola Obry
zakwitły urodzajem
zabiorę czas spotkania.

maj 1998

Tam gdzie były klasztory, tam zawsze muzyka i śpiew znajdowały się na wysokim poziomie. Tak było w czasach cysterskich, tak jest i dziś.

Z klasztorem cysterskim w Obrze związany był Wojciech Antoni Dankowski (ok. 1760 – 1800?), kompozytor i kapelmistrz. Wykształcenie muzyczne prawdopodobnie otrzymał tutaj. Działał w Wielkopolsce, większość jego kompozycji właśnie tu odnaleziono. Jego twórczość zbliżona stylistycznie do wzorców klasycznych, obejmuje kilka symfonii i liczne utwory kościelne – msze, nieszpory, motety, pasje, litanie pisane na chór mieszany z towarzyszeniem organów i innych instrumentów. Jako altowiolista grał w orkiestrze operowej we Lwowie.²⁰⁸

Obra posiadała też kapele dudziarskie, co znajduje potwierdzenie na starych fotografiach weselnych.

Udało się odszukać kilka przyspiewek, które można było usłyszeć jeszcze po wojnie w wykonaniu naszych matek i babek. Oto kilka:

Siwy konik siwy,
Jedwabna chusteczka,

Spodobała mi się
W Obrze dziewczeczka.

.....

Żeby ta Kasia raz przy niedzieli
Te czarne giry umyła,
Oj to by ludzie na to mówili,
Że ona dobrze zro- biła
La, la, la.....

Lilija, lilija, zielonego ziela
Nie będziecie widziały mojego wesela,
Bo moje wesele za Krakowem będzie,
Na moim weselu siedem króli będzie.

.....

Spadł z pieca gołąbek,
Stukł sobie żołądek.

²⁰⁸ Kucharski B., Powiat wolsztyński, Poznań 2001 r.

Spadł z pieca, nie gruchał,
 Jadł jagły, nie dmuchał.

.....

Siwy koń, siwy koń,
 Malowane sanki,
 Pojadę, pojadę,
 Do mojej kochanki.
 La, la, la

Obra ma też swoją piosenkę:

Piosenka o Obrze

Muzyka i tekst: o. Henryk Tomys OMI

(w latach 1963 – 1982 był proboszczem w Obrze)

Wiele miast *** wiele wiosek jest na świecie
 każda z nich *** swój szczególny urok ma
 ale czy *** drugą taką gdzieś znajdziecie
 jak rodzinna wioska ma

Ref. Obra, to najpiękniejsza z wiosek świata

Tu dom rodzinny i przyjaciół mam tra-la-la

Obrze tak bliskie sercu młode lata

I pieśń jak kwiat najdroższy swoją dam.

Wiele dni *** wiele lat już tu przeżyłem

każdą rzecz *** każdą dziurę w płocie znam

Wiele wiem *** wiele się tu nauczyłem

Tu nie jestem nigdy sam

Ref. Obra.....

Może los *** rzuci mnie stąd hen daleko
w inny świat *** obcy sprawom wioski tej
Ale tam *** gdzieś za górą, gdzieś za rzeką
Nie zapomnę piękna jej

Ref. Obra.....

Obra ma także swoje miejsce w prozie. Jest nią powieść historyczna Teodora Parnickiego „Tylko Beatrycze”, przedstawiająca średniowieczne stosunki panujące między cystersami wieleńskimi a zbuntowanymi kolonami (poddanymi) na dworze opackim w Moszi (Mochy), czego skutkiem było spalenie mnichów. W powieści wielokrotnie przewija się nasza Obra z jej opactwem i młynem wodnym w Niałku. Jako powieść ukazuje niektóre zdarzenia nie mające potwierdzenia w dokumentacji historycznej. W wolnych chwilach polecam ją do przeczytania. Przytaczam fragment:

„Jeśli byś nie był dziecięciem najazdu i gwałtu, nawet byś nie wiedział, żeś dziecięciem Polski i to w szerszym – nie w węższym – pojęciu polski. O sobie myśląc, myślałbyś, żeś tutejszy – nialecki, wieleński, w najlepszym razie obrzański – obrzański w sensie możliwości ogarnięcia umysłem tubylca, krajowca (a to krajowca z krainy za lasami i bagnami), aż tak wielkich światów zaiste jak komitat czyli kasztelania Obra”.²⁰⁹

Kultura

Rozwój życia kulturalnego w Obrze miał swoje odbicie w różnych okresach, począwszy od zaboru, przez okres międzywojenny, po czasy powojenne. Trudno doszukać się jakichś form działalności kulturalnej okresu przedrozbiorowego. Wypada stwierdzić, że ta dziedzina rozwoju cywilizacyjnego wносиła zawsze pewne ożywienie w środowisku, a towarzyszył temu entuzjazm wielu pasjonatów. Kultura naszej wsi wiązała się ściśle ze specyficzną obrzędowością i zwyczajami, co w przeszłości objawiało się w postaci ubiorów świątecznych, przyśpiewek, czy później repertuarem teatralnym. Ważnym jej elementem był silny związek z wiarą katolicką, co miało szczególny wydźwięk w okresie zaborów.

Pierwsze zorganizowane formy życia kulturalnego Obrzy daje się zauważyć na początku XX wieku. Istniejące wówczas organizacje: Straż Ogniowa, Kółko Rolnicze, Bank Ludowy czy Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich starały się zaistnieć w ruchu kulturalnym wsi, wystawiając sztuki teatralne. Inicjatorem tych działań był Ludwik Szopiński, który skupił wokół siebie liczne grono starszych i młodzieży.

²⁰⁹ Parnicki T., *Tylko Beatrycze*, Warszawa 1995 r.

Wojciech Berliński, znany działacz kulturalny na terenie Babimojszczyzny pisał o nim:

„Prawdziwym działaczem kulturalnym i teatralnym, przed pierwszą wojną światową był Ludwik Szopiński, który kierował zespołem teatralnym, przy Katolickim Towarzystwie Robotników Polskich. Osobiście reżyserował sztuki teatralne i operetki, a także sam grał niektóre role. W opisywanym okresie Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich wystawiało rocznie dwie sztuki teatralne. Reżyserem niektórych był też organista Wawrzynkiewicz, kierownik doraźnych zespołów teatralnych.”²¹⁰

W opisywanym okresie duże zasługi w krzewieniu kultury teatralnej położył Maksymilian Tuszewski, właściciel oberży. Był reżyserem sztuk o wymowie patriotycznej, które wystawiał w swoim lokalu. Potrafił skupić wokół siebie liczną grupę młodzieży.

Amatorski ruch teatralny tego okresu wyzwał i podtrzymywał uczucia patriotyczne, podnosił poziom umysłowy i kulturę społeczności wiejskiej, wychowywał, bawił, często zmuszał do refleksji.

Powyższe cele doskonale rozumeli tak Szopiński, jak i Tuszewski.

Niezwykłe ożywiony ruch kulturalny panował w okresie międzywojennym, a wszystko za sprawą odrodzenia się państwa polskiego po ponadwiekowym okresie zaboru. Działyły wówczas w Obrze liczne organizacje młodzieżowe, społeczne, polityczne i gospodarcze, które stawiały sobie za cel udział w propagowaniu różnych form kultury.

Dla przykładu w 1930r. w zespole Ochotniczej Straży Pożarnej grali m.in. Marcin Wojtkowiak i Leon Przymuszała w sztuce „Karpaccy górale” i „Gwiazda Syberii”, które kilkakrotnie wystawiano w Obrze, Kopanicy, Jażyńcu i Kiełkowie. Sztukę „Święta Genowefa” reżyserował Maksymilian Skrzypczak, a grały w niej Łucja Krzyś i Franciszka Wieczorek i inni. Łucja Krzyś grała też w sztuce „Ciotka Karola”, a Benedykt Lorenz występował w sztukach granych przez gniazdo „Sokoła”, które wyjeżdżało do Jażyńca i Kiełkowa. Wiele sztuk wystawiały Bractwo Kurkowe, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Strzelec, harcerze i inne organizacje. Reżyserami byli przeważnie nauczyciele oberskiej szkoły: Józef Drzewiński, kierownik szkoły i Józef Pitula oraz nauczyciele oczekujący na pracę – Jan Lorenz i Maksymilian Jobke. Wiele ról grały też siostry Maria i Weronika Sułek, Helena Kasperska i inni.

Zespoły teatralne Obry posiadały duże wsparcie fachowe ze strony nauczycieli tutejszej szkoły, ojców oblatów i niektórych strażników granicznych. Miejscem wystawiania sztuk była sala Mańczyńskiego.

Czas okupacji przerwał ten ożywiony ruch, nastąpił ponadpięcioletni okres pustki. Mimo to w naszych domach, u krewnych i sąsiadów można było usłyszeć nucenie przez nasze matki i babcie piosenek, pieśni kościelnych i przyśpiewek. Fragment takiej przyśpiewki utknął mi w pamięci:

²¹⁰ Olejnik Cz., Wolsztyński Słownik Biograficzny, cz. 1, Poznań 1994 r.

„Z Jazińca do Obrzy dróżka ubywa,
Spodobała mi się ładna dziewczyna...”

La... la... la...

Rok 1945 przynosi wyzwolenie. Zaczyna się na nowo organizować życie społeczno-kulturalne wsi. Tradycje ruchu kulturalnego zostały podtrzymane, a także uległy pewnemu wzbogaceniu, jednak nie na długo. Pierwszą sztukę „Pożar w Podlipiu” wystawia Koło Teatralne Ochotniczej Straży Pożarnej 26 grudnia 1946 r. Następne wystawiają Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej. Najaktywniejszą była jednak OSP, która wystawiała najwięcej sztuk i posiadała najliczniejszą grupę aktorów. Grano następujące sztuki:

„Ciotka Karola”, „Pan Jowialski”, „Pałka Madeja”, „Niemcy”, „Chata za wsią”, „Re-wizor”, „Zemsta Cygana”, „Hrabia Monte Christo” i inne. Grane sztuki w Obrze były wielokrotnie powtarzane. Wyjeżdżano także do Kiełkowa, Jażyńca, Kopanicy, Tuchorzy, Święt-na, Gościeszyna, Chobienic i innych miejscowości. Wystawiane sztuki cieszyły się dużą frekwencją, szczególnie zaś monologi i dialogi, które reżyserowały Maria Sulek i Janina Piesik. Reżyserami sztuk byli: Franciszek Kania, Bernard Gałęziowski. Patronem i duszą amatorskiego ruchu teatralnego, a także reżyserem sztuk, był wieloletni proboszcz ojciec Henryk Tomys. W granych sztukach częściej lub rzadziej występowali: Marcin Wojtkowiak, Józef Piotrowski, Bernard Gałęzowski, Czesław Piotrowski, Mieczysław Skrzypczak, Wanda Piesik, Krystyna Piątkowska, Jadwiga Rogozińska, Czesława Skrzypczak, Kazimierz Buczkowski, Henryk Ankiewicz, Roman Andrzejewski, Henryk Brembor, Wiesława Piątkowska, Maryla Buczkowska, Jan Wojtkowiak, Majcherkówna, Józef Maszner, Witold Pewniak, Barbara Palm, Franciszek Piątysek, Kazimierz Jobke, Józef Chałupka, Czesław Łojek, Ludwina Jobke, Stefan Poniedziałek, pozostali aktorzy na zdjęciach. Dużym powodzeniem cieszyły się często organizowane bale maskowe, majówki – zabawy organizowane na wolnym powietrzu w „Borku”, na boisku szkolnym i w sali Mańczyńskiego. Ciekawe i barwne były też korowody dożynkowe. Kulturowane stare tradycje kulturalne po zetknięciu się z realiami nowego państwa polskiego początkowo współbrzmiały zgodnie, lecz z biegiem lat ekspansja kultury socjalistycznej wytworzyła pewną przepaść i kultura, o której mowa, zaczęła zamierać, na co miały też wpływ:

- nowoczesne środki przekazu – radio, telewizja, wideo, które stały się bardziej dostępne, bo były w domu.

- w pewnym okresie zabrakło pasjonatów do tego rodzaju działalności.

To, co działo się dotąd w sali Mańczyńskiego, nie zostało przeniesione do nowo powstałego Wiejskiego Domu Kultury, gdy tymczasem w sąsiednim Kębtowie kultywuje się dawne tradycje. Wypada w tym miejscu wspomnieć, iż mieszkanki Obrzy, Barbara Żok i Sylwia Wróblewicz stanowią trzon zespołu wokalnego „Kameleon” przy Wolsztyńskim Domu Kultury.

Tuż po wojnie w Obrze, a także w innych wsiach i miasteczkach, zaczyna pojawiać się kultura socjalistyczna sterowana odgórnie. Pierwszym jej przejawem jest kino objaz-

dowe, które docierało tu z różnym repertuarem, a wyświetlane polskie i radzieckie filmy poprzedzane były Polską Kroniką Filmową. Po zabiegach ówczesnego kierownika szkoły Alfonsa Pierzchalskiego w 1952 r. utworzono w Obrze stałe kino „Winnica”. Filmy według przydziału wyświetlano jak wcześniej w sali Mańczyńskiego. Pierwszym kierownikiem kina była Zofia Piotrowska, a później Czesław Żok. Operatorami byli Marian Buczkowski, Czesław Żok i Henryk Brembor. W Obrze kino było czynne w soboty i niedziele, w pozostałych dniach spełniało funkcje kina objazdowego dla następujących wsi: Kębłowa, Świętna, Starego i Nowego Widzimia, Jażyńca, Jaromierza, Kiełkowa, Żodynia, Kiełpin i Obry Dolnej. Obrzańskie kino obsługiwało też powstające w Rudnie ośrodki czasowe. Przewoźnikiem kina objazdowego był Ludwik Serwa. W 1949 r. w kraju zaczęto wprowadzać radiofonie przewodową, instalując w domach i szkołach głośniki z jednym programem warszawskim. W wyznaczonych dniach i godzinach popołudniowych nadawał swój program Radiowęzeł Powiatowy z Wolsztyna. W Obrze zainstalowany głośnik nazywano „kołchoźnikiem”. Z biegiem czasu zaczęło przybywać radioodbiorników, z których pierwszy nazywał się „Pionier”, a kołchoźniki zginęły śmiercią naturalną. W 1963 r. w Obrze odnotowano sześć telewizorów, których corocznie przybywało. To one zaczęły wypierać oberskie kino, które przestało istnieć oraz amatorski teatr przy OSP.

Trzeba tu powiedzieć, że społeczność Obry nie została pozbawiona dostępu do żywej kultury na miejscu. Zawsze pod tym względem coś działa się w klasztorze z inicjatywy kleryków, gdzie gościł teatr, muzyka i śpiew. Tak jest i dzisiaj.

Biblioteki

O książkach, bibliotekach i czytelnictwie wspominam w innych rozdziałach. Tym razem chciałbym ukazać początki czytelnictwa, które ma swój początek w początkowych latach XX wieku. Jako pierwsze organizacją biblioteczką i propagowaniem czytelnictwa zajęło się Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich. Trudno dziś podać, jak liczny był księgozbiór i jakie posiadał tytuły oraz ilu było czytelników. Wiadomym jest, że pierwszym bibliotekarzem był wówczas Szczepan Żurek, że istniał skromny księgozbiór dla dzieci i młodzieży. Były to już zorganizowane formy czytelnictwa, ponieważ książki wypożyczano do domu. Orędownikami i propagatorami polskiej książki byli: Ludwik Szopiński i Maksymilian Tuszewski. Okres okupacji hitlerowskiej pozbawił obrzan dostępu do książki, choć w wielu domach posiadano je w ukryciu. Tuż po wojnie trudno było zdobyć nową książkę. Dopiero 03.01.1957 r. została utworzona Gromadzka Biblioteka Publiczna, często przenoszona ze względu na brak lokalu. Początkowo liczyła 761 tomów i 450 czytelników. Do biblioteki gromadzkiej w Obrze przypisano nowo utworzone punkty filialne w Chorzeminie, Nowych Tłokach, Karpicku, Niałku Wielkim i Nowej Obrze. W związku z likwidacją Gromadzkiej Rady Narodowej i późniejszymi zmianami administracji terenowej powołano Bibliotekę Gromady Wolsztyn w Obrze, a w 1973 r. stała się filią Biblioteki Publicznej Gminy Wolsztyn w Kębłowie.

Oto przebieg pracy w bibliotece:

Opiekun biblioteki	Lata pracy	Ilość woluminów
Mieczysława Kania	1957 – 1961	936
Henryk Piętko	1961 – 1963	1120
Henryk Poniedziałek	1963 – 1968	1357
Kazimierz Pawliczak	1968	2544
Helena Sobol	1968 – 1969	2636
Aleksandra Melcer	1969 – 1971	2955
Barbara Palm	1971 – 1974	4916
Małgorzata Piotrowska	1974 – 1976	5715
Eugenia Łukowiak	1976 – 1980	8488
Grażyna Kasprowiak	1980 –	16 169

Przez wiele lat Biblioteka Publiczna mieściła się w sali Wiejskiego Domu Kultury, w klasie szkoły poewangelickiej przy kanale oraz w sali nr 1 dzisiejszej szkoły.

pozytywnym przełomem w działalności biblioteki publicznej i szkolnej był dzień 30 listopada 1977 r., kiedy doszło do integracji obu bibliotek i powołania Biblioteki Publiczno – Szkolnej. Porozumienie w tej sprawie podpisali dyr. szkoły Zdzisław Łukowiak i dyr. Biblioteki Publicznej w Wolsztynie Kazimierz Gabryelczyk. Pierwszą opiekunką nowo powstałej biblioteki była Eugenia Łukowiak, a od roku 1980 Grażyna Kasprowiak. W 1994 r. biblioteka otrzymała nowe pomieszczenie w dotychczasowym szkolnym magazynie. Dzięki zaangażowaniu wielu osób, a szczególnie ówczesnego nauczyciela zajęć praktyczno – technicznych Andrzeja Weychana i jego uczniów, pomieszczenie biblioteczne otrzymało wymaganą oprawę. Dziś służy uczniom i czytelnikom ze wsi. Przy bibliotece aktywnie działa Uczniowski Zespół Biblioteczny oraz grupa łączników klasowych. Oprócz pracy z książką miały tutaj miejsce także inne wydarzenia, m.in. festiwale piosenki kolonijnej, wieczory poetyckie, dyskusje nad książką, spotkania z ciekawymi ludźmi, turnieje wiedzy, występy artystyczne, konkursy plastyczne i recytatorskie. Wśród wytrwałych czyteln-



25 lat Biblioteki Publiczno - Szkolnej w Obrze

ków można tu spotkać Franciszka Piątyśzka, Natalię Fudali, Stanisławę Nawracała, Henryka Krajewskiego, Bogumiłę Setną, Marię Kusicielek, Jana Wojtkowiaka, Bożenę Przybyłę, Irenę Błażewską i wielu, wielu innych. Niecodzienną uroczystością był obchodzony w dniu 28 XI 2002 r. Jubileusz 25 – lecia istnienia i twórczego działania Biblioteki Publiczno – Szkolnej. Przybyło wielu zaproszonych: gości Dorota Brzezińska, Krzysztof Błaszczyk i Arleta Prządka, liczne grono bibliotekarzy, uczniowie i nauczyciele. Były gratulacje, kwiaty i występy artystyczne. Biblioteka czeka na nowy lokal. Mam nadzieję, że Obra doczeka się Biblioteki na miarę XXI wieku.

Przedszkole

Przedszkole w Obrze zostało założone 15 września 1945 r. przez Koło Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Poznania. Wizytatorką tego koła była pani J. Ligocka z Poznania. Lokal mieścił się wtedy w budynku Państwowych Nieruchomości Ziemskich, tzw. „pałacu” należącym dawniej do Jadwigi Swiniarskiej, a później Wybranowskich, właścicieli majątności Obra. Składał się z dwóch sal i szatni. Pomieszczenia te udostępnił ówczesny kierownik Jan Jędrzejewski. Do przedszkola uczęszczało około 45 dzieci. Kierowniczką i organizatorką była pani Weronika Duber z d. Sulek. Funkcję pomocy dla dzieci sprawowały panie Maria Dziemba i Jadwiga Zygalska. Dzieci korzystały tylko z jednego posiłku – otrzymywały pieczywo, herbatę lub mleko. Na obiad udawały się do domu podczas przerwy trwającej od 12.00 – 14.00, po obiedzie dzieci wracały do przedszkola i zajęcia trwały do godz. 17.00. Zabawki kupowano wówczas ze składek rodziców.

W roku 1947 przedszkole zostało przejęte przez resort Ministerstwa Rolnictwa. Funkcję wizytatorki pełniła wówczas Teodora Gidaszewska. W tym też czasie przedszkole zostało przeniesione do dawnego budynku szkoły przy obecnej ul. Kanałowej 18, a funkcję kierowniczką pełniła pani Janina Chałupka.

Dnia 1 września 1949 r. utworzono Publiczne Przedszkole w Obrze z liczbą 36 dzieci. Przedszkole to podlegało już Inspektorowi Szkolnemu w Wolsztynie, a kierowniczką została pani Pelagia Piątyśzkówna. Lokal nadal mieścił się w budynku przy ul. Kanałowej 18, udostępniony przez pełniącego obowiązki kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej pana Kazimierza Mańczyńskiego.

Od 1950 r. kierownictwo placówki objęła pani Maria Koszarska, natomiast w 1953 r. funkcję tę przejęła pani Kazimiera Ratajczak.

W 1951 r. przedszkole zmieniło nazwę z publicznego na państwowe. Położenie budynku było w pewnym sensie niewygodne, bo położone na skraju wsi i stąd odległe od innych części dość przecież rozległej wioski. Z drugiej jednak strony korzystne, gdyż w pobliżu kanału i piaszczystego, zalesionego wzgórza, w pobliżu Nowej Obry. Sala obszerna, z dużymi oknami, tylko kuchnia znajdowała się poza budynkiem, stąd kłopoty z donoszeniem posiłków.

Od 1958 r. do 1977 r. kierowniczką przedszkola była pani Aniela Wrzesińska – Domańska, kucharką pani Zofia Skraba z d. Pigła, a pomocą kucharki i nauczycielki pani Krysty-

na Tomys z d. Gałęziowska.

Wobec braku perspektyw modernizacji lokalu przedszkolnego przy ulicy Kanałowej, Wydział Oświaty i Wychowania w Wolsztynie zdecydował o przeniesieniu przedszkola do budynku Szkoły Podstawowej. Tak więc od 1977 r. zajęcia odbywają się w wydzielonej sali budynku szkoły, a uczęszczało wówczas 32 dzieci. Była kierowniczką przedszkola weszła w skład Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Obrze i podlegała dyrektorowi, którym był wówczas pan Zdzisław Łukowiak. Wicedyrektorem była pani Jadwiga Tomys i sprawowała nadzór nad przedszkolem.

W kolejnych latach dobudowano do Szkoły Podstawowej nowe pomieszczenia z przeznaczeniem na przedszkole oraz mieszkanie. Już od 1982 r. przedszkole znajduje się w nowym budynku i składa się z dwóch sal, kancelarii, korytarza – szatni i łazienki. Usytuowanie placówki przy Szkole Podstawowej umożliwia dzieciom korzystanie z sali gimnastycznej oraz stołówki.

Zgodnie z zaleceniem Kuratorium Oświaty w Zielonej Górze od 1.09.1988 r. przedszkole oddzielono od szkoły i funkcjonuje do dnia dzisiejszego jako oddzielna placówka (funkcję dyrektora powierzono Małgorzacie Tobys, którą pełni nadal). Przedszkole jest czynne 6 godzin i jest przedszkolem 3 – oddziałowym, do którego uczęszczają dzieci od 3 do 6 lat. W ostatnich latach do placówki uczęszcza od 55 do 60 dzieci. Przy przedszkolu jest plac zabaw dostępny dla wszystkich dzieci. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu rodziców przedszkole jest bardzo dobrze wyposażone w zabawki, pomoce dydaktyczne oraz różnego rodzaju sprzęty.

Przedszkole ma swoje tradycje. Co roku organizuje się wiele uroczystości, np. św. Mikołaj, balik noworoczny (dawniej tzw. Gwiazdor), Dzień Babci i Dziadka, „Zajączek”, Dzień Dziecka, Dzień Matki i Ojca połączone z zakończeniem roku, wycieczki (do wyboru): ZOO, teatr, sala zabaw, basen.

Co roku Rada Rodziców wraz z dyrektorką, organizuje wieczorek taneczny, a z pozyskanych funduszy zakupuje pomoce dydaktyczne, dofinansowuje wycieczki dla dzieci oraz wymienione wyżej uroczystości, zakupuje upominki na „Mikołaja”, balik i „Zająca”.

Wykwalifikowana kadra pedagogiczna, panie: Grażyna Grześkowiak, Elżbieta Kramarek i Halina Piosik, planują i organizują zajęcia dla dzieci mając na uwadze ich wielostronny rozwój, aby dziecko kończące przedszkole osiągnęło tzw. „dojrzałość szkolną”.

Pamiętamy te dźwięki

Dźwięk dzwonów od dawna towarzyszył człowiekowi. Jest on elementem wszystkich religii chrześcijańskich. Dzwony swój początek datują w Azji. W Europie pojawiły się w VI wieku. Można przypuszczać, że do Polski trafiły w czasie lub krótko po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Głośny, powtarzalny dźwięk określamy jako dzwonienie. Mówimy też, że dzwony biją lub dzwonią. Dzwony zalicza się do instrumentów.

Encyklopedia Powszechna podaje „(...)dzwon jest to narzędzie dźwiękowe z grupy idiofonów, którego metalofon w kształcie kielicha jest pusty wewnątrz. Odlany ze stopu miedzi i cyny u ludwisarza. Wydaje donośny dźwięk, gdy uderza się sercem o jego ściany od wewnątrz lub młotkiem od zewnątrz.”

Dzwony umieszczano na wieżach kościelnych lub w przykościelnych dzwonnicach.

Można przyjąć, że pierwszy dzwon w Obrze mógł pojawić się w czasach Sędziwojów w kaplicy św. Walentego lub w kościele św. Elżbiety. W średniowieczu i później dźwięk dzwonów wyznaczał rytm zakonnego życia, zwołując zakonników na modlitwę i do pracy. Dzwon kościelny przywoływał też wiernych na nabożeństwa.

Pierwsze pisane notatki historyczne o dzwonach w Obrze podają:

„Opat Jan Biłęcki funduje dzwon zawieszony jako pierwszy od okna używany do zwoływania braci na msze. Na dzwonie wyryto Ave Maria...”

„W 1603r. wspomina się o kościele parafialnym św. Elżbiety, przy którym znajduje się drewniana dzwonnica z trzema dzwonami.”

„Nad kościołem św. Walentego znajduje się dzwonnica z dwoma dzwonami.”

„Opat Andrzej Chlewski w 1624 r. zakłada w kościele klasztornym nowy dzwon odlany przez ludwisarzy francuskich, a w 1630r. sprawia dwa nowe dzwony.”

Cystersi budując kościół św. Jakuba zaplanowali, że dzwony zostaną umieszczone w lewej – północnej wieży, przygotowując konstrukcję z drewnianych bali do zawieszenia trzech dzwonów. Za czasów cysterskich dzwon sygnalizujący o przybyciu gościa do klasztoru znajdował się przy wrotach klasztornych. Przybysz musiał chwilę poczekać, aż przybyły zakonnik wrotny (furtian) sprawdził, kto i w jakim celu przybył i podejmował decyzję o przyjęciu lub oddaleniu gościa.

W czasach oblackich, przed wojną dzwonek znajdował się w krużganku, a jego dźwięk przy furcie. Dźwięk dzwonka przywoływał zakonnika do furty. Jakże dziś jest inaczej.

Były i są ważne uroczystości kościelne, gdy biją wszystkie dzwony, np.:

- procesja rezurekcyjna i Bożego Ciała. Dwukrotnie natomiast biły wszystkie dzwony z innych powodów:

- w 1919 r. z okazji odzyskania niepodległości państwa polskiego,

- w 1939 r. 1 września ogłaszając agresję hitlerowską na Polskę. Było to ostatnie bicie dzwonów w Obrze. W okresie okupacji Niemcy wymontowali wszystkie dzwony z przeznaczeniem na przetop armatni. Tak więc po wyzwoleniu w 1945 r. nie mogliśmy usłyszeć żadnego z nich. Pierwsza radosna wieść nadeszła po 10 latach w 1949 r., a odnotowana została w seminaryjnym piśmie „Gość z Obrzy” przez ówczesnego kleryka Henryka Mroczka.

Gość z Obrzy XII 1949r.

„Kościół obrzański w nowej szacie



Dzwonek szkolny

(fragment)

„Tymczasem zaszło w historii kościoła i całej Obry nadzwyczajne wydarzenie. Było nim poświęcenie trzech dzwonów. Od dawna starał się nasz pasterz o sprowadzenie tej cennej zguby. Znalazły się aż w Hamburgu, zabrane z naszego kościoła przez niemieckiego okupanta. Ponieważ Niemcy zdążyli już zrabować ich potężne serca, dlatego trzeba było zamówić w odlewni nowe, na które dość długo czekano. Nadeszła Niedziela Palmowa. Od rana młodzież stroiła girlandami wznoszące się na

rusztowaniu dzwony. Każda wioska parafii miała zaszczyt być rodzicami chrzestnymi. Po Gorzkich Żalach wyruszył sznur ministrantów i fratrów, poprzedzający O. Proboszcza. Za nimi z podwoi kościelnych wyszedł skupiony, wierny lud. W płomiennych słowach przedstawił Duszpasterz znaczenie dzwonu, tego głosu Bożego w całej parafii. Po czym nastąpiło poświęcenie, a rodziców chrzestnych udekorowano na pamiątkę tego aktu, kolorowymi wstęgami. W tydzień potem, po raz pierwszy odezwały się, by znów po wielu latach głosić wiernym chwałę Zmartwychwstania Pańskiego.”

Ówczesny proboszcz o. Mikołaj Hentrich czyni starania o dzwony do kościoła św. Walentego, które zostały poświęcone w 1952r., a ich dźwięk ponownie rozniósł się po Obrze. Są to nieduże dzwony

- o wadze 29 kg z napisem Nicolaus
- o wadze 14 kg z napisem Gregorius
- o wadze 9,5 kg z napisem St. Alexius

ten ostatni został wymontowany kilka lat temu. Jednak najczęściej roznosi się dźwięk największego i to o godzinie 12:00 na Anioł Pański, a po raz drugi oznajmia swym dźwiękiem, iż jeden z parafian odszedł na wieczny spoczynek. Swoim smętnym głosem odprawia też zmarłego na cmentarz. W najbliższych tygodniach, miesiącach i latach nikt i nic nie zatrzyma jego dźwięku. W czasie pisania historii oberskich dzwonów dzwonnikiem jest Stanisław Tomys.

Dźwięk dzwonów nawoływał nie tylko do modlitwy, lecz wyznaczał także rytm pracy i nauki mieszkańców Obry.

Do roboty...

Nowa gospodarka na folwarku wprowadziła zmiany w organizacji pracy. Z tego względu dziedzice wprowadzili dzwonki, zwołujące rano do pracy, na przerwę obiadową i ponownie do pracy po obiedzie. Dzwonek folwarczny regulował więc rozkład dnia pracy na folwarku. Rytm wybijanego dźwięku był specyficzny, a folwarczni pracownicy dodali do niego swoje słowa: „gałgany gałgańskie wychodźcie na pańskie”.

Na folwarku w Obrze dzwonek znajdował się w szczycie stajni, tuż przy dawnej bramie zachodniej. Przetrwał do czasów powojennych.

Na przerwę...

Po wybudowaniu w czasach pruskich szkoły piętrowej, którą nazywaliśmy nową, dzwonek szkolny został zamontowany przy wyjściu od strony podwórza. Regulował on rozpoczęcie lekcji i przerwy oraz ich zakończenie. Nauczyciel dyżurny wysyłał ucznia, by ten dzwonił. Przetrwał po dzień dzisiejszy i jest symbolem dawnych czasów.

Obecnie został zastąpiony elektroniką, która z dokładnością wyznacza czas lekcji i przerw.

Skracanie lekcji...

Były przedmioty, które nas mniej interesowały lub pod koniec lekcji nużyły. Wówczas jeden z kolegów zgłaszał konieczność wyjścia do ubikacji na podwórku. Przechodząc obok młodszych kolegów oczekujących na lekcje, podawał, że jest już przerwa. Wtedy chłopcy z tych klas biegli kto pierwszy, by zadzwonić na przerwę. Tymczasem nauczyciel dyżurny stwierdzał, że do przerwy jest jeszcze kilka minut i nie wysyłał ucznia, by dzwonić. Zazwyczaj takie skracanie lekcji kończyło się surowymi konsekwencjami u kierownika Mańczyńskiego. Po zainstalowaniu dzwonka elektrycznego wszystko przebiegało już normalnie.

Z czasów pruskich przetrwała też forma przekazywania zarządzeń, ogłoszeń i komunikatów władz gminnych i sołtysa dla mieszkańców wsi przez wiejskiego stróża, za pomocą ręcznego dzwonka. Stróż wyruszał rowerem, dzwoniąc zatrzymywał się w znanych sobie miejscach. Oczekiwał chwile, aż mieszkańcy rewiru wyjdą na ulicę i wtedy głośno odczytywał, to co było napisane na kartce. Takich punktów postoju i czytania było kilkanaście.

Pamiętamy, gdy funkcję tę pełnił przed wojną, w czasie okupacji i po, stróż Sulek, z jego charakterystycznym akcentem. Gdy objechał połowę wsi, dalej potrafił już wszystko wygłaszać z pamięci. Mając do wygłoszenia kilka punktów zdarzało się, że w końcu części objazdu zapominał podać jednego z nich.

Do sklepu...

W okresie międzywojennym i jeszcze tuż po wojnie prawie każdy sklep we wsi posia-

dał mały dzwonek umieszczony nad drzwiami. Umocowany był na blaszce, drucie lub na sznurku. Gdy klient otworzył drzwi wówczas dzwonek zadzwonił. Na sygnał wychodziła osoba obsługująca w sklepie, przeważnie z kuchni, która sąsiadowała ze sklepem. Gorzej było w okresie lata, gdy drzwi sklepu były otwarte.

Pali się...

Konna sikawka strażacka także była wyposażona w dzwonek po prawej stronie powożącego. Siedzący tam strażak przy pomocy rzemienia umocowanego do serca dzwonka rytmicznie dzwonił, ogłaszając wyjazd do pożaru i przygotowanie wolnej drogi.

Inne dzwonki...

Dzwonki ołtarzowe milkły w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, a ministranci zastępowali je drewnianymi kołatkami.

Znany był też dźwięk dzwonka gwiazdora i kołędników.

Konie ciągnące sanie także posiadały dzwonek lub kilka o charakterystycznym dźwięku. W ten oto sposób dzwony i dzwonki spełniały swoją rolę, a te poza kościelnymi przeszły już do historii i ich dźwięk pozostał w pamięci nielicznych.

Jażyniec też ma swój wioskowy dzwon, którego dźwięk każdego dnia o godzinie 12.00 oznajmia Anioł Pański. Rzadziej natomiast jego dźwięk słychać po raz drugi, co oznajmia, iż odszedł jeden z mieszkańców.



Krzysztof Czwojdrak

Rozdział X

Ludność, tradycje i zwyczaje

Ludność zawsze wielkopolska

Jak podają najstarsze źródła pisane, Obrza i sąsiednie wsie od dawna były zamieszkałe przez tubylczą ludność rolniczą. Była to ludność o słowiańskim rodowodzie, o czym świadczą nazwiska właścicieli Obry i innych miejscowości. Wymienić tu należy: Sędziwojów, Jeleńczyków, Junoszków, Leszczyców, Brochwiczów, Nałęczów, Szaszorów i innych. Przy wymienionych nazwiskach występują dawne słowiańskie imiona: Wisław, Mściśław, Stroński, Gniewomir, Wielisław, Janisław, Borzysław, Piotr, Jadwiga, Katarzyna i inne.²¹¹

Z powyższego wynika, że nasze tereny zamieszkiwała ludność słowiańska, określana później jako ludność wielkopolska. W średniowiecznych dokumentach cysterskich odnajdujemy niektóre imiona i nazwiska mieszkańców Obry pracujących w cysterskim folwarku.

- 1420 r. Maciej – laik
- Marcin – poślaniec opata
- Wojciech – młynarz
- Jakub – kmięć
- Jakub – sługa ogrodnika
- 1451 r. Małgorzata
- 1523 r. Maciej i Jakub – kmięcie
- 1554 r. Tomasz Koziołek – kmięć
- Walenty – kmięć

Ogrodnicy: Walenty, Gogol, Gozoscroma, Stanisław

W 1482 wymienia się karczmę w Obrze, której karczmarzem był Łowist, prowadzący wyszynk piwa, miodu pitnego i wódki. Karczma ta istniała już znacznie wcześniej, o niej to pisano: „pewnego razu w roku 1482 opat Piotr urządził gwałtowny najazd na karczmę w Obrze z sześciu osobami spośród szlachty i stu ludźmi z niższego stanu. Wpadłszy z tą całą bandą do karczmarza tamtejszego Łowist, zdemolowali dom i oberżę i ciężko poranili przebywającego tam podówczas woźnego sądowego kościańskiego Macieja Kmitę, z którym opat miał jakieś osobiste porachunki. W celu obejrzenia miejsca napadu i stwierdzenia ran Kmitę wysłany został specjalny woźny kościański, a opat czterokrotnie w tej sprawie pozywany przez woźnego Marcina ani razu na rozprawę się nie stawił”²¹²

²¹¹ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²¹² Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

W 1580 roku w klasztornej wsi Obrze wymieniana się poddanych: 2 młynarzy, 5 zagrodników, karczmarza, 5 zagrodników wolnych, 10 zagrodników ubogich, 5 komorników z bydłem, 10 komorników ubogich, 4 rzemieślników, 1 owczarz, sołtys. Rodzące się wśród ludności opackich wsi spory początkowo rozstrzygał sąd kasztelana w Zbąszyniu, a później sąd opata nazywany sądem klasztornym. Zaistniałe konflikty z opatem rozsądzał sąd grodzki we Wschowie lub sąd ziemski w Kościanie, nazywany też sądem szlacheckim. Sprawy najwyższej wagi toczyły się przed sądem książęcym lub królewskim. Sprawy kościelne rozpatrywał sąd kościelny w Poznaniu. Oto tekst roty przysięgi z 1419 roku złożonej przez Macieja przed sądem szlacheckim w Kościanie. Ukazuje on średniowieczny język zapisany w dokumentach sądowych:

„Jakom Pyetraszewy za xandza opatha de Obrza

neracził kedy by mu ne dał pol grziwny

do poroczkw ysz minąliby tedy by mu

bił winował grziwnę ale mu yedno

rancził za pol grziwny”.²¹³

Przed 1655 rokiem Obrza liczyła 55 domów. Po spustoszeniu wsi przez Szwedów domów zamieszkałych było 15, a pustych 40. Ludzie z opuszczonych domów schronili się w lasach za rzeką. W tym samym czasie w Jażyńcu zamieszkałych domów było 8, a opuszczonych 15, w Kiełkowie zamieszkałych 6 i pustych 6. Po potopie szwedzkim, licznych wojnach, częstych klęskach żywiołowych przeciętna rodzina wieśniacza w połowie XVIII w. liczyła 5 osób.²¹⁴

W średniowieczu długość ludzkiego życia wahała się od 25 do 35 lat, a w połowie XIX wieku ludzie żyli nie dłużej niż 45 lat. Osiągnięcie wieku 70 lat było ogromną rzadkością. Dziś średnia ta wynosi 69,8 lat dla mężczyzn i 78 lat dla kobiet.²¹⁵

W Obrze w okresie powojennym ponad sto lat przeżyły: Tomiak Franciszka i Kasprowiak Barbara, osiągając 103 lata każda. Spośród mężczyzn 99 lat przeżyli Utrajczak Piotr, ostatnio zamieszkały w Sulechowie i Sarbak Stanisław zamieszkały w Wolsztynie. Obecnie (dane z 2003 r.) do najstarszych należą:

²¹³ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²¹⁴ Widawski P., Kościół i klasztor księży cystersów w Obrze // Przyjaciel Ludu, Leszno 1844 r.

²¹⁵ Głos Wielkopolski - 2000 r.

Kobiety	Wiek	Mężczyźni	Wiek
Kasprowiak Marta	98	Tomys Aleksander	84
Frybel Anna	94	Wróbel Jan	82
Misko Maria	90	Kosicki Stanisław	82
Przybyła Anna	92	Wawrzynowicz Ludwik I	82
Gałęzowska Anna	89	Hajduk Marian	81
Wawrzynowicz Jadwiga	88	-	-
Zyznarska Łucja	88	-	-
Zyznarska Maria	88	-	-
Paździor Wiktoria	88	-	-
Adamczak Stanisława	92	-	-

Miniony wiek w dziejach Obrze był okresem wysokiego przyrostu naturalnego, co potwierdza trzykrotny wyż demograficzny:

- początkowe lata XX wieku
- powojenne lata 50 – te
- przełom XX/XXI wieku.

Początkowe lata minionego wieku w Obrze, to bardzo liczne rodziny, liczące 12 i więcej dzieci.

- Franciszek Wawrzynowicz – Siwy Jun (dwie żony) – 14 dzieci (dziadek autora),
- Franciszek Krystians (dwie żony) – 14 dzieci,
- Franciszek Tomys (piekarz) – 12 dzieci,
- Piotrowski Piotr – (trzy żony) – 7 synów.

Wiele było rodzin o liczbie 6-8 dzieci.

Obecnie do najliczniejszych rodzin zaliczyć należy:

- Hanna i Gustaw Tomysowie – (piekarz, wnuk Franciszka) – 12 dzieci,
- Bożena i Józef Jokiel – 9 dzieci,
- Teresa i Czesław Szukałowie – 9 dzieci,
- Celina i Wojciech Piosikowie – 8 dzieci.

Wymienić wypada dwie rodziny okresu przedwojennego, w których urodziło się siedmiu synów:

Franciszka i Wawrzyn Miśkowie (ośmioro dzieci)

- Ludwik ur. 1907
- Maksymilian ur. 1909

- Jan ur. 1911
- Franciszek ur. 1913
- Kazimierz ur. 1921
- Jakub ur. 1925
- Władysław ur. 1928

(wszyscy już zmarli)

Aleksandra i Ignacy Hajduk:

- Lucjan ur. 1913
- Arkadiusz ur. 1914
- Teodor ur. 1918
- Marian ur. 1921
- Stanisław ur. 1923
- Ludwik ur. 1930
- Ignacy-Telesfor ur. 1932

Panował zwyczaj, że rodziny dla ostatniego siódmego syna występowały z zaproszeniem na honorowego chrzestnego prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Prezydent za pośrednictwem Starostwa w Wolsztynie, przekazał Władysławowi Miśko i Ignacemu-Telesforowi Hajdukowi książeczki oszczędnościowe z wkładem 50 zł. Po osiągnięciu pełnoletniości tj. 21 lat mogli wyjąć nagromadzone i oprocentowane oszczędności. Jednak w obu przypadkach tak się nie stało. Wszystko zniweczyła druga wojna światowa. Nie ostała się też dokumentacja żadnego.

Oto jak kształtowała się liczba ludności:

Rok	Ilość domów	Liczba mieszkańców
1655	55	Ok.275 (x)
1871	130	1215
1885	159	1313
1963	280	1692
2001	401	2085

x wg autora liczba przypuszczalna

Podstawą bytu ludności Obry od najdawniejszych czasów było rolnictwo i ono jako główne źródło utrzymania dominowało przez wieki. Stopniowo jednak pojawiały się nowe zajęcia, początkowo ściśle związane z rolnictwem, a mianowicie rzemiosło i w mniejszej

skali handel.

W dziejach Obry można wyróżnić trzy okresy poddawania jej ludności procesom germanizacji:

- przez ponad 300 lat oddziaływania cystersów niemieckich,
- przez ponad 123 lat germanizacji zaborcy pruskiego,
- przez ponad 5 lat germanizacji w okresie okupacji hitlerowskiej.

Mimo tych poczynąń ludność ta nie utraciła ducha polskiego i dumy narodowej. Jest to więc ludność od pokoleń patriotyczna i gotowa do poświęceń. Cechuje ją pracowitość, zapobiegliwość, oszczędność i zaangażowanie na rzecz swego środowiska. Jest to bowiem społeczność wyczulona na zło, samokrytyczna i krytyczna wobec innych. Potrafi doceniać dobro i serdeczność, potępia warcholstwo i snobizm. To ludność gościnna, od pokoleń wdrożona do porządku i estetyki. Jednak obecna sytuacja materialna, bezrobocie, brak perspektywy, niweczy wiele tych cech, powoduje beznadzieję i stagnację. Obra i jej ludność od ośmiu stuleci odgrywała i nadal odgrywa istotną rolę w bogatym krajobrazie gospodarki i kultury Wielkopolski.

Godajum po swojemu

Obra to miejscowość, w której mieszały się nawyki, zwyczaje, mowa pochodzenia słowiańskiego i germańskiego, polskiego i pruskiego. To wieś bardzo stara z pogranicza wielkopolsko-śląskiego i polsko-niemieckiego, w której przez stulecia utrwały się cechy jedne i drugie. Tutaj zagroda, kościół, wieś przez wieki były małą ojczyzną naszych przodków. Tutaj, mimo zagrożeń, przetrwał żywioł polski. Tu wreszcie ukształtowała się swoista mowa, nazywana gwara, która różniła się od języka ogólnego. Gwara mieszkańców Obry charakteryzowała się specyficznym dźwiękiem międzywyrazowym, co słuchający jej nazywali mową śpiewającą. Określenie gwara dotyczy małej społeczności językowej, jednej lub kilku wsi. Podobna gwara występowała we wsiach dawnego pogranicza, nazywana jest gwara Wielkopolski, a ze względu na ścisłe jej podobieństwo, określano ją jako gwara zachodniowielkopolską. W gwarze Obry wiele nazw i określeń zaczerpnięto z języka niemieckiego, a to za sprawą:

- trzech wieków pobytu tutaj cystersów niemieckich,
- bliskości granicy ze Śląskiem,
- przebiegu traktów handlowych,
- długiego okresu zaboru pruskiego i konieczności nauki języka niemieckiego,
- wyjazdów na roboty do Niemiec,
- okresu okupacji.

Nazwy gwarowe zaczerpnięte z języka niemieckiego (wymowę zapisałem sposobem uproszczonym) to m.in.:

baniorz – kolejarz
szwajser – spawacz
leberka – wątrobianka
nudle – makaron
cyga – koza
bigiel – wieszak na ubranie
westka – kamizelka
rydel – daszek czapki
kufa – beczkowóz
ślyps – krawat
ślajfka – wstążka
mycka – czapka
krajzega – piła tarczowa
dynfer – parnik do ziemniaków
radyska – rzodkiewka
tomaty – pomidory
aprykoza – brzoskwinia
waserwoga – poziomica
breja – papka
badejki – kąpielówki
mantel – płaszcz
tośka – torebka
giskana – konewka
śpanga – spinka
śpilka – agrałka
glaca – łysina
fligier – samolot
štender – stojak
krojzel – bąk podbijany batem.

Słownictwo gwarowe dotyczące przyrody, oto niektóre:

angryst – agrest

cukrówka – buraki cukrowe

kwaśne listka – szczaw

łynty, łynciny – naziemne pędy ziemniaczane

macoszki – bratki

pyrki – ziemniaki

merta – mirt

glubki – śliwki

ślapka – płotka

baśka – szyszka

gulorz – indor.

Słownictwo używane w obejściu i w domu, wśród wielu:

ryčka – stołeczek

bachyrka – kubek

antoba – klamka

gzik – rzadki twaróg

młodzie – drożdże

sroc, wychodek – ubikacja za stodołą

zalywok – kamionkowy garnek

strejfka – kawałek placka

dźwiryka – drzwiczki, furtka

śleperyby – zupa ziemniaczana

plince – placki ziemniaczane

pulares – portmonetka

knypek – scyzoryk

śnytko – skibka chleba.

Inne nazwy gospodarcze i ubioru:

posoba – sufit

patyk – kojec dla świń

siyń – korytarz

łaćki – pantofle domowe

dyrdun – spódnica

portki – spodnie

mojda – fartuch gospodarczy

jupa – kurtka męska

cylinder – sortownik do ziemniaków

manyż – kierat

dryl – siewnik

faja – wialnia do oczyszczania zboża

kaferka – drzwiczki na poddasze chlewa

boba – ciepła czapa.

Określenia czynności:

klekotać – plotkować

oblyc – ubrać

opszuntać – karmić zwierzęta

kucać – kaszleć

kukać – zaglądać

biadać – narzekać

chichrać się – śmiać się

cyganić – kłamać

tumkać – maczać

skarknunc – przemarznąć

wiksować – czyścić²¹⁶

Wyrażenia i zwroty:

kejter chafloce u dźwiryrek – pies szczeka przy furtce

chlusnęła bachyrky ślumpy – wylała kubek brudnej wody

rnuł pluńdra w kalafy – uderzył łobuza w twarz

zgrzebnuł pukowky z hyćki – zrobił strzelbę z czarnego bzu

rwie gryndum na siagy – biegnie pośpiesznie na ukos

²¹⁶ Kania S., Mowa mieszkańców gminy Siedlec // Gmina Siedlec: przeszłość i teraźniejszość, Zielona Góra 1984 r. (Zeszyty Lubuskie, nr 20)

kopni do krumu po tytky faryny i grysky – biegnij do sklepu po torebkę cukru i bułkę
 krynciuł kołym z Łelyndrów do Łebry – jechał rowerem z Nowej Obry do Obry
 rozcharatoł w gluznach giyry i stygło- roztrzaskał nogę w kostce i kuśtyka
 churchło, że dech mu zapiyro – kaszle i ciężko oddycha
 wgarnął wuchty jodła – zjadł dużo jedzenia
 rumnuł z drobki – spadł z drabiny
 trzeszczy trzy po trzy, nie do rzeczy – opowiada niedorzeczności
 gisnuł fyrtel trowy – podlał kawałek trawy
 tu stojoł wymborek połyn ślumpy – tutaj stało wiadro pełne brudnej wody
 oślundroła dyrduny – pomoczyła spódnice
 chlasnuł na życ – upadł na tyłek
 opańdroł posoby – kiepsko pomalował sufit
 bymny myk, myk – dzieci precz! precz!
 klepie piyrdy – gada głupstwa
 firto sie – kręci się
 idymy dali – idziemy dalej
 wygoś śtrum – wyłącz prąd
 frechowna piyrduśnica – wygadana plotkarka
 zgolali za kupum – uciekali jeden za drugim
 muko się – obraża się
 oblyk na rymby – ubrał na lewą stronę
 chaly wej – no tak
 nie kwakoc – nie gadaj
 gagło się – ledwo utrzymuje ogień
 glugnuł sety – wypił setkę
 ino mi pyndź – odejdz!
 krojuna niedzie! – określenie zdenerwowania
 nie kwymkej – nie narzekaj.

Ciekawe były też formy gwarowe dotyczące nazw wsi i zawodów: np.

Kymbłów lub Kymbłowo, Świnyntno, Silec, Jaromiyrz, Kiołpiny, Kiołków, Przymynt,

szklorz, piykorz, strażok, piećorcz, golorz.

W okresie powojennym pojawiło się w Obrze nowe określenie – zabugol, odnoszące się do osób z kresów wschodnich, osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych, m.in. w Świętnie, Dolnej Obrze, a nawet kilku rodzin w Nowej Obrze.

Ukazałem powyżej fragmentarycznie słownictwo gwarowe Obry, które w przeszłości było znacznie bogatsze. Dziś już zanika, ponieważ większość posługuje się językiem ogólnym, na co mają wpływ: szkoła, kościół, telewizja, radio, książka i prasa, a także częstszy kontakt z miastem. W czasie prowadzonych rozmów mogłem usłyszeć poprawny język wielu osób, które potrafią posługiwać się też gwarą. W mowie potocznej u dzieci też można usłyszeć słownictwo gwarowe, choć jedna z dorosłych osób w rozmowie ze mną nie stosowała słowa „proszę”, lub „co”, lecz „he”. Na zakończenie mogę wtrącić, że w klasie gimnazjalnej w Bukówcu Górnym (gmina Włoszakowice) na lekcji języka polskiego prowadzone są zajęcia z miejscowej gwary.

Inną poważną wadą języka także w Obrze, są wulgaryzmy, które królują w wielu rodzajach, na ulicy, w czasie szkolnej przerwy, na meczu, a nawet w drodze do kościoła.

U Fruncka, Nowoczki i Ptoszki

Od najdawniejszych czasów nowo narodzonemu nadawano imię, które służyło do rozpoznawania w rodzinie, lub w grupie społecznej. Tak działo się też od wieków w Obrze. Panował tu zwyczaj nadawania drugiego imienia, córce po matce, synowi po ojcu. Imię dla potomka wybierają rodzice, a jego zapis ma miejsce w akcie urodzenia (metryce).

Można wyróżnić kilka motywów wyboru imienia:

- tradycja rodzinna
- imię modne (na czasie)
- imię z filmu, literatury, telewizji
- imię z kalendarza (wg daty urodzenia)
- kult świętych
- imię mało znane.

W Obrze podobnie jak w innych miejscowościach spotkać można ogromną różnorodność imion. Do najbardziej powszechnych można zaliczyć:

- imiona męskie: Ryszard, Jan, Józef, Krzysztof, Bernard, Piotr, Zenon, Edward, Kazimierz, Zbigniew, Marian, Stanisław, Tadeusz, Tomasz, Czesław, Henryk, Andrzej, Jerzy, Mariusz, Marek i inne

- imiona żeńskie: Dorota, Eugenia, Barbara, Zofia, Ewa, Małgorzata, Anna, Elżbieta, Helena, Maria, Krystyna, Irena, Bożena, Aleksandra, Halina, Danuta, Grażyna, Czesława, Agnieszka, Beata i wiele innych

- imiona rzadko spotykane: Kalina, Augustyn, Karina, Ziemowit, Damian, Aldona, Miłostawa, Honorata, Bernadetta, Matylda, Wiktoria, Patrycja.

Często używa się formy zdrobnień i skrótowej imion tak męskich, jak i żeńskich:

Antoni – Antoś, Antek, Antolek

Aleksandra – Ola, Oleńka

Walenty – Walek, Walos

Małgorzata – Gosia

Bronisława – Bronia, Bronka

Stanisław – Staś, Stasiu

Franciszek – Franek, Frunceck, Franuś

Eugenia – Genia

Franciszka – Frania, Franka

Grzegorz – Grześ, Grzesiu.

Wśród skrótowych imion pojawiły się też następujące:

Pela – Pelagia Czechu - Czesław

Zocha – Zofia Grzechu – Grzegorz

Kacha – Katarzyna Rychu – Ryszard

Krycha – Krystyna Zbychu – Zbigniew

Zdzicha – Zdzisława Krzychu – Krzysztof.

Natomiast w subkulturze młodzieżowej na wzór zachodni powstały:

Ed – Edward Zen – Zenon

Ted – Tadeusz Ben- Benon.

W okresie okupacji hitlerowskiej władze zarządziły przymus wyboru imienia nadawanego polskiemu dziecku z listy imion słowiańskich. Były to imiona m.in.: Bogdan, Bronisław, Czesław, Mieczysław, Zdzisław, Zbigniew, Kazimierz, Bożena, Iwona.

W Obrze nazywano też żonę od imienia męża: Kaziwa, Józiwa lub Janowa, Frankowa.

O wielkopolskim rodowodzie ludności Obry świadczą też nazwiska jej mieszkańców. Mają one bardzo stare uwikłania historyczne, a wiele ma swoją ciągłość pokoleniową.

Oto przykłady nazwisk, które najwcześniej pojawiły się w Obrze i po dzień dzisiejszy stanowią ciągłość pokoleniową:

rok 1550 Paździoro, od ok. 1600 Paździor

rok 1636 Błoch, od 1732 Błoszyk

rok 1640 Orwat, wcześniej raz zapisano Chorwat

rok ok. 1660 Serwa

rok 1690 Gbur.²¹⁷

Nazwiska w dzisiejszym znaczeniu zaczęły kształtować się w XV wieku dla szlachty, duchownych i mieszczan. Dla innych warstw społecznych nastąpiło to później. Nazwiska chłopskie ustaliła administracja pruska dopiero w latach 1885-1890, wprowadzając rozporządzenie, by każdy, kto nie posiadał dotąd nazwiska obok swego imienia, musiał je utworzyć. Jak pisze Heniu Ankiewicz, jego pradziadek młynarz Pieter, przyjął nazwisko od imienia Piotr, czyli Piotrowski.²¹⁸

W 1554 roku odnotowano w Obrze nazwisko Koziołek, a w 1656 roku Żurek. Obydwa stanowiły początek wielopokoleniowych gniazd rodzinnych. Nazwisko Żurek pojawia się w moich opisach w różnych okresach. Obecnie oba nazwiska zanikły. Z końca XVI wieku pochodzi nazwisko Domagała, a nieco później Żok, które także przewija się w różnych okresach w dziejach naszej Obry. Już w 1418 roku w mieście Kopanica mieszkał Wróbel, natomiast w Wolsztynie w 1469 roku odnotowano nazwisko Miško, Czarny, Głowa, Kąkol, Młynek, Świetlik, Mądry, Wierzgaj, Wątróbka i inne. W 1642 roku zamieszkuje w Wolsztynie rodzina o nazwisku Kokot, a w 1652 roku rodzina Weber.²¹⁹ Stare nazwiska Wróbel, Misko, Kokot do dziś przetrwały w Obrze, a nazwisko Weber zanikło.

Do popularnych w Obrze należały nazwiska utworzone od wyrazów pospolitych:

- Cichy, Setny, Mały, Czarny, Górny, Woźny, Prządka, Rokita, Mazur, Kałka, Gbur, Kula, Kropidło,

- Ptak, Dudek, Wróbel, Sowa, Zięba, Kania, Jastrząb, Kozioł, Koziołek, Bąk, Piskorz, Kleszcz,

- Brzóska, Rzepa, Perz, Ber

- Poniedziałek, Piątek, Sobota

- Kwiecień

- Hulalka, Kusicielek, Paździor, Cierpiat, Suszek, Dziemba, Łojek.

Do obcych zaliczyć należy nazwisko Petras. W Obrze od dawna mówiono Pietras, co ma swoje odbicie w opisie archeologicznym. Tymczasem prawidłowe brzmienie to Petros. Nazwisko to jest pochodzenia greckiego, bowiem w przeszłości do Obry przybył Grek Petros. Najliczniej występują nazwiska pochodzenia słowiańskiego, później ukształtowane jako polskie z ustalonymi przyrostkami:

²¹⁷ Raniowski K., Rody ziemi wolsztyńsko - habimojskiej, Wolsztyn 2005 r.

²¹⁸ Ankiewicz H., W Obrze jest dobrze, Zielona Góra 1996 r.

²¹⁹ Zakrzewski Z., Z dziejów Wolsztyna i okolic, Leszno 1932 r.

- Domagała, Szukała, Nawracała, Smukała
- Łukowiak, Antkowiak, Nyczkowiak, Maćkowiak, Jankowiak
- Wałosik, Matysik, Piosik, Helik, Wolnik
- Kowalski, Piotrowski, Gałęzowski, Grajewski, Domagalski
- Błoszyk, Krawczyk, Kubaczyk, Lenarczyk, Lentowczyk
- Wróblewicz, Lisiewicz, Wornalkiewicz, Jaroszewicz, Dokowicz
- Ceglarek, Kramarek, Kaczmarek, Wieczorek, Majcherek.

W Obrze występuje ogromna różnorodność nazwisk. Nie sposób przedstawić tu wszystkie. Niektóre z nazwisk występują bardzo licznie i dlatego w przeszłości dodawano im przydomek:

Wawrzynowicz – Siwy Jun

Wawrzynowicz – Mularek

Wawrzynowicz – Aplunek

Wawrzynowicz – Molend.

Nazwiska inne: Szofer, Stodółka, Filuś, Róźdzka, Wieszka, Wasko.

Nazwiska obce, niemieckobrzmiące: Jobke, Wacke, Rothe, Hundert, Haupt, Duber, Weber, Gaertner, Flieger, Rodewald, Hoffmann, Reimann, Rajman, Rejman, Goltz, Grining, Tietz, Wajs, Weis, Weiss, Weihs, Waiss, Paulus, Freitag, Felz, Bensch, Dreier, Schilf, Schenfeld, Joksche, Brose, Lorenz.

Nazwiska pochodzenia wschodniego: Jodko, Kuźma, Korylczuk.

Nazwiska inaczej brzmiące: Fudali, Melion.

Nazwiska rodzin niemieckich okresu przedwojennego: Milke, Rau, Rybatzky, Jensche, Leschke, Napierała, Waschtack.

W Obrze utrwaliło się nazywanie kobiety zamężnej od nazwiska męża:

Nowak – Nowoczka

Dzioch – Dzioszka

Kubiak – Kubioczka

Adam – Adamka

Kubaczyk – Kubaczyczka

Tomia – Tumiozka

Lorenz – Lorenzka

Wajs – Wajzka

Matysik – Matysiczka

Paździor – Paździorzka

Kokot – Kokotka

Żok – Żoczka

Ptak – Ptoszka

Wiele nazwisk wymawia się prawidłowo, ponieważ nie da się ich skrócić ani zmienić:

Palm – Palmowa

Piotrowski – Piotrowska

Wacke – Wackowa

Kóska – Kóskowa

Sobota – Sobotowa

Kałka - Kałkowa

Nazwiska w przeszłości związane z Obrą, które zanikły: Kliks, Mucha, Witkowski, Kozłowski, Smerdka, Kolski, Paczkowski, Szopiński, Tuszewski, Bocer, Cybulski, Pilarczyk, Ankiewicz, Sterna, Kurt, Foltyn, Śmidoda, Żurek, Pietrucha, Sarbak, Bursztyn, Wyrwa, Kanarecki, Owsiany, Sulek, Kędziora, Boch, Utrajczak, Bochyński i inne.

Nazwiska, które pojawiły się po wojnie: Bajon, Bemka, Wapniarz, Hańce, Jureczka, Klessa, Kata, Klupsz, Koberski, Prośicki, Słodnik, Tyczyński, Tyliński, Winek, Woga, Zapała, Zgierski, Zielonka, Zimoch, Klim, Sieradzan, Begier oraz wiele innych.

Nie sposób podać wszystkie nazwiska rodzin, które w przeszłości zamieszkiwały w Obrze, lub też nowe, które tu pojawiły się.

Oto najczęściej spotykane nazwiska:

Tomys – 70

Kaczmarek – 23

Tomiak – 49

Orwat – 23

Miśko – 43

Błoszyk - 21

Piosik – 42

Chwalisz - 19

Nowak – 38

Domagalski - 19

Wawrzynowicz – 34

Barczewski - 18

Poniedziałek – 33

Gałęzowski - 18

Żok – 28

Krystians - 18

(Opracowano na podst. danych Biura Meldunkowego z 2002 r.)

WAWRZYNOWICZ – przykład ciągłości nazwiska wg Krzysztofa Raniowskiego²²⁰
i autora:

²²⁰ Raniowski K., Rody ziemi wolsztyńsko - babimojskiej, Wolsztyn 2005 r.

Jakub Wawrzynowicz

ok. 1729 – 1819

ż. Regina Kobiela

**Franciszek Wawrzynowicz**

ok. 1771 – 1821

ż. Małgorzata Tomaszewska (Tomiak)

**Kazimierz Wawrzynowicz**

1796 – 1837

ż. Justyna Poniedziałek

**Jan Wawrzynowicz (Siwy Jun)**

1828 - ...

ż. Marianna Sita

**Franciszek Wawrzynowicz**

1857 – 1930

I ż. Anna Duszyńska

II ż. Józefa Wyrwa

**Józef Wawrzynowicz**

1907

– 1907

ż. Helena Żok

Ludwik Wawrzynowicz 1937

ż. Helena Kołodziej

córka Aleksandra m. Tomasz Tomys

**Kazimierz Wawrzynowicz 1934**

ż. Irena Walorczyk

córka Elżbieta m. Zbigniew Walorczyk
córka Barbara m. Mirosław Wojciechowski**Sławomir Wawrzynowicz 1969**

ż. Hanna Hoffmann



córka Maria

Igor Wawrzynowicz 1999

W środowiskach wiejskich, także i w Obrze występowały i nadal występują przezwiska zastępujące imię i nazwisko człowieka. Przewiska powstają jako zamierzone i przypadkowe. Często odnoszą się do cech fizycznych i psychicznych osoby, są żartobliwe. Niektórych nie można uzasadnić. Inne powstały od imion lub nazwisk, od wykonywanego zawodu np., często są też uszczypliwe np.: jajorz – skupował jajka, kaszok – świadczył usługi świnioobicia, mleczarek – woził mleko, pajac, gwizdek, cisol, chłopek z klapki, kaczy dziób, rolnik, wikarusek, gasiok, obelek mrugasz, bombka, purta, fejfka, story, dużej, tatuś, adaś, fifek, oler, duch, czarna, krzypulka, luks, królik, mechi, kanunka.

Jak z powyższego widać wieś miała dużą ilość przezwisk swoich mieszkańców, które są również dzisiaj.

Na Kaminiu i w Kucach

Każda wieś ma swoje nazwy pól, łąk, lasów i części wsi. Tak od dawna było w Obrze. Niektóre ze starych nazw zanikały, a inne powstawały. Nazwy powiązane były z ukształtowaniem terenu, uprawami i wypasem, a także z wydarzeniami historycznymi. Wśród nazw znajdują się takie, które trudno dziś wyjaśnić i umiejscowić. Do najstarszych nazw składam się zaliczyć Żołędnik. Był to obszar od przyklastornego cmentarza po ulicę Wolsztyńską i ulicę Szkolną przy majątku. W najdawniejszych czasach była tu dąbrowa, w której „na żołędziach wypasano folwarczne wieprze”.

Gdy w dawnych czasach ludność Obry udawała się do Niałka, musiała pokonać dwa brody: Siemiaszków Bród przed Krutlą i Zimne Kąty za Krutlą. Niektóre nazwy powstały w czasach cysterskich, z których nie wszystkie można dziś umiejscowić i o których już dawno zapomniano, są to: Chójca – las, Chudzin, Jasiek, Kącik, Księży Ostrów, Mniszy Dół, Zawrot, Chylińskie Pole, Złe Duchy.²²¹

„W 1495 roku opat polecił wyciąć drzewa w borach zwanych Kamiona we dworze Krutla, nowe pola założyć i nowiznę tę uprawiać”. Łąki należące do Krutli, a znajdujące się nad rzeką **Ślub 1929** Obrą o nazwie Nowydwór przeznaczono na założenie ogrodów klasztornych, ulokowano na nich zagrodników.²²² Poznaliśmy wcześniej Dębowiec, „Winnicę pod Krutlą” i drugą „ku Kębłowu”. Kalinie to łąki leżące po obu stronach rowu Kalinka, od Krutli po Drogę Widzimską i do kanału. Kotłowe Góry to rozległa śródlęśna wydma o długości około 5 km, mająca swój początek przy torfowisku Żurawie Bagno przy drodze do Świętna z Łysą Górą i Górą Kapliczną, a kończąca się tuż przy Wilczu.

Na początku XVIII wieku wspomina się o Chmielniku Irzykowskim za Winnicą na Krutli i nieznanym Borach Pańskich i Księżych Brzozach.²²³ W dziejach Obry wymienić należy Ostrów z Bielnikiem między Jeziorem Świętym a drogą do Kiełkowa i Strumieniem Pintus. Swoje nazwy mają do dziś obszary między kanałem a północną częścią Jeziora Obrzańskiego. Za strumieniem w kierunku Kębłowa są Diable Doły, w kierunku ku Obrze

²²¹ Kozierowski S., Szemantyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Poznań 1935 r.

²²² Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²²³ Kozierowski S., Szemantyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Poznań 1935 r.

Olszywiec oraz dawne pastwisko – Pławie. Księżę Doły i Końskie Doły to dawne głębokie zakola na kanale, dziś wyprostowane. Swoją historię ma Stara Kuchnia. Jak pisze brat Jan Sowa, miał to być stary klasztorny ogród kuchenny. Ale było to także miejsce ucieczek mieszkańców Obry przed morowym powietrzem i najazdem Szwedów. Wówczas w lasach za rzeką często dymiły śródlądne kuchnie naziemne mieszkających w szałasach i ziemiankach ludzi. Trudno dziś ustalić, który z wyżej podanych opisów był początkiem nazwy Stara Kuchnia. W niedalekiej przeszłości Stara Kuchnia to pola uprawne, a dziś ponownie las. Także części lasów mają swoje nazwy: Stare Borostwo, Perycie, Brandlinia. Było już o Żołędniku, wcześniej o Piaskach, lecz nic nie można napisać o Kucach. Wierzyby natomiast sadowiły się na podmokłym terenie i dla osuszenia często błotnistej drogi posadzono drzewa wierzbowe, z których trzy przetrwały do czasów powojennych. Jest jeszcze jedna nazwa topograficzna wsi – Za Wodą wraz z Borkiem. Oprócz Komornicy i Małej Komornicy są jeszcze Kozie Łąki i Wilczewskie Łąki. Pola też mają swoje nazwy: Na Kaminiu, Na Grubym i Smug. Tę ostatnią charakteryzują wąskie i długie pola, Smug znajduje się też w Kębłowie, a Smużek w Łąkiem Starym i Chobienicach.

Były też miejsca upodobane przez dzieci i młodzież, którym nadano nazwy:

na Piaskach – teren do gry w palanta,
 na Górach – zjazd na sankach i zabawy w piasku,
 na Kanale – wędkowanie, kąpiel latem,
 na Moście – miejsce spacerów i wykonywanie zdjęć,
 na Glinkach – ślizgawka i zjazd na sankach,
 koło Kołka – dawne kąpielisko nad jeziorem,
 koło Młyna – miejsce zabaw i obserwacji,
 koło Ścieżki – dawne głębokie kąpielisko,
 w Borku – miejsce wiejskich zabaw,
 w Żołędniku – zabawy i gonitwy wśród lip.

Ankiewiczowie

Starsi obrzanie wspominają Ankiewiczów, tych dawnych, którzy już odeszli, moje pokolenie pamięta tych najmłodszych – Henia, Gertrudę i Krysię. Mówi Heniu Ankiewicz: „Ankiewiczowie to stary oberski ród czterech pokoleń, zamieszkujący tu od pierwszej połowy XIX wieku. Nie dane mi było znać dziadka Gabriela, a co dopiero pradziadka Pawła. Z opowiadań rodzinnych wiem, że obydwaj zajmowali się w przeszłości – za czasów pruskich – hodowlą i handlem gęsiami. Profesją tą zajmowali się też pozostali Ankiewiczowie tego rodu, mieszkającego w Obrze. Gęsi kupowali od mieszkańców Obry i w okolicznych wsiach. Zdarzało się, że zakupy robili daleko od Obry. Na miejscu poddawali je tuczeniu kluchami ze zboża, następnie sprzedawali do Berlina. W Niemczech panował i nadal pa-

nuje zwyczaj pieczenia gęsi na święta gwiazdkowe. Skupione i utuczone gęsi trzeba było przepędzić 28 km na wagony do Zbąszynia, by żywe dojechały do Berlina. Opowiadano, że przed pędzeniem odbywało się „podkuwanie”, polegające na przepędzaniu ich przez smołę, a następnie przez żwir. Po przyklejeniu się smoły do płetw pławnych, a później żwiru, płetwy nie ulegały zniszczeniu. Dopiero wówczas można było je pędzić na dworzec. Wolsztyn w tym czasie nie posiadał kolei żelaznej. Jak mi wiadomo jeden Ankiewicz Mieczysław był dowódcą drużyny oberskiej w powstaniu wielkopolskim, zaś dziadek Gabriel był współzałożycielem bractwa Kurkowego. Ankiewiczowie rozprzeczli się poza Obrę, tylko mój ojciec pozostał tutaj. Jedni zamieszkali w Wolsztynie, inni dotarli do Południowej Afryki, a ja zahaczyłem się w Zielonej Górze”. Co dziś pozostało w Obrze po Ankiewiczach? Nazwiska już nie ma, pozostały tylko: tablica nagrobna Józefa w niszy muru cmentarnego przy kościele św. Walentego oraz nagrobek Stefana na cmentarzu parafialnym. Po Ankiewiczach pozostał dom przy ulicy Michała Drzymały 25, w którym mieszka rodzina Serwów. Poszukując wiadomości o Obrze od dalszej rodziny Ankiewiczów – Modlińskich z Warszawy, otrzymałem ciekawostkę, iż Ankiewiczowie sprowadzili z Kurlandii – dzisiejsza Łotwa, gęsi rasy seberia, krzyżując je z tutejszą domową, nadającą się do hodowli i tuczu, znacznie cięższą.

Pędzenie gęsi:

Po skupieniu 1000 szt. gęsi, zgodnie z umową zawartą z niemieckim handlarzem, gęsi pędzono przez Kiełkowo, Siedlec, Chobienice i Przyprostynię. Po zapadnięciu zmroku formowano kolumnę. Na przodzie szło dwóch znających drogę mężczyzn. Trzymali w rękach długie kije, do których były umocowane latarnie. Oni wytyczali kierunek i tempo marszu. Około 10 chłopców uzbrojonych w kije otaczało stado, które pędzono nocą; ponieważ pędzone za dnia podrywałyby się do lotu. Mieszkańców wsi, przez które przepędzono stado, informowano wcześniej, by trzymano psy na uwięzi. Za stadem jechało kilka wozów, na które kładziono okulawione gęsi. Nad ranem kolumna docierała na stację, gdzie na boczny torze ładowano gęsi do wagonów towarowych, przy udziale niemieckich urzędników, przedstawicieli niemieckiej firmy i właściciela stada. Zapłata następowała po powrocie do Obry. Każdy uczestnik otrzymywał pieniądze i jedną okulawioną gęś.

Tuszewscy

Opowiada Tadeusz Tuszewski (95 lat): „Ojciec Maksymilian Tuszewski ożenił się z Ksaweryną Żok ze starej oberskiej rodziny. Wychowali sześcioro dzieci. Posiadali około 30 – morgowe gospodarstwo. Początkowo mieszkali w starym, parterowym budynku, nazywanym Oberżą Tuszewskiego. Rodzice w późniejszym czasie wybudowali dom piętrowy, który również nosił nazwę Oberża Tuszewskiego i przetrwał po dzień dzisiejszy. Ojciec mój patronował całej młodzieży wiejskiej. Organizował spotkania w swoim domu, przemawiał do młodzieży. Założył Towarzystwo imienia św. Józefa. Ojciec prenumerował polskie gazety, które można było przeczytać w restauracji. Pamiętam piękny zegar w bardzo ładnej oprawie drewnianej, z kurantem wygrywającym: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Gdy Niemiec przychodził na piwo, stawiał go na stole razem z piwem. W domu panował klimat patriotyczny, dom był miejscem walki o polskość wsi. Była to walka jawna i zamierzona, której podjął się ojciec. Było to powodem rozmaitych skarg na ojca do władz niemieckich, czego świadectwem były dokumenty z wygranych rozpraw sądowych. Ojciec został wezwany do wojska pruskiego. Miał możliwość ukrycia się, ale tego nie zrobił w obawie przed prześladowaniem reszty rodziny przez Niemców. Zginął zamordowany przez Niemców. Wiadomo, że był katowany, jak opowiadał mamie naoczny świadek. Pogrzeb ojca był manifestacją polskości, zorganizowany przez Swinarską, która udostępniła wozy w żniwa, bo to właśnie żniwa były. Zwiozła ludzi z wiosek leżących koło Obrzy. W ten sposób wyraziła solidarność z ojcem w walce o polskość. Mój ojciec Maksymilian Tuszewski został pochowany w Obrze, na nowo założonym cmentarzu jako piętnasty”.

Oto jak profesor wspomina swój dom rodzinny.

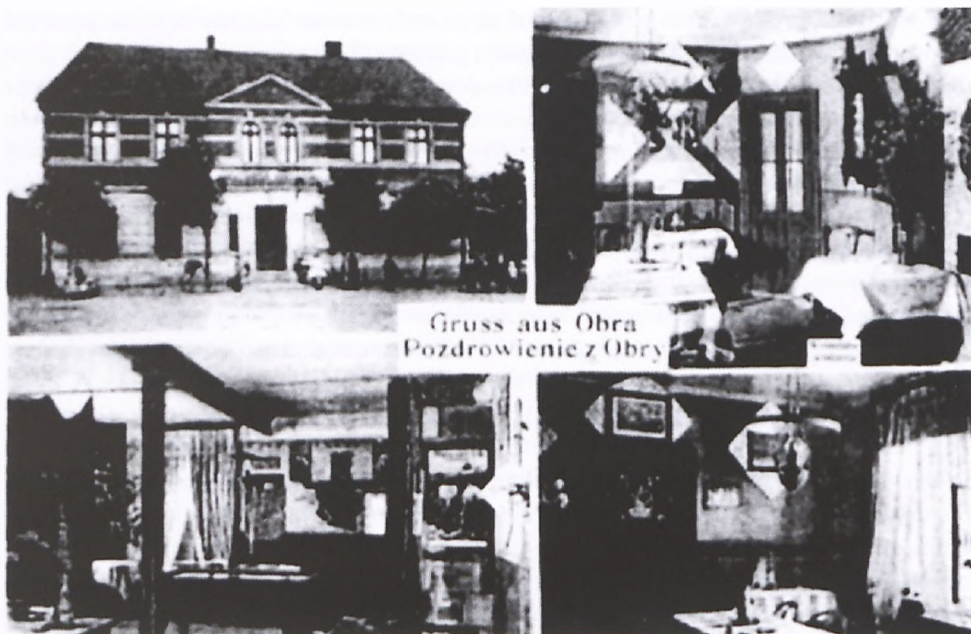
Na piętrze, po lewej stronie, znajdowała się duża sala ze sceną rozbieraną, w razie potrzeby. Odbływały się w niej amatorskie przedstawienia, wystawiano sztuki polskich autorów, o Polsce i Polakach, co miało wymowę patriotyczną. Odbływały się tutaj również zabawy i bale sylwestrowe. Na parterze znajdowała się sala restauracyjna, z barem, pianinem, szafą grającą i bilardem. Po prawej stronie była mała sala restauracyjna, zwana pokojem gościnnym, dla gości przyjeżdżających do Obrzy. Z niej wychodziło się do ogrodu, z pięknymi trawnikami, kwiatami, altankami. Na końcu znajdowały się: kręgielnia, huśtawka i drążek gimnastyczny.

Opowiada Józefa Poniedziałek (95 lat) z domu Wieczorek z Obrzy, obecnie zamieszkała w Wolsztynie (sąsiadka autora):

„Ślub mojej siostry Anny odbył się w 1927 r. w kościele w Obrze, a uroczystość weselna w Oberży Tuszewskiego. Gdy młoda para i goście weselni przybyli pod drzwi wejściowe, młoda para musiała mocno stukać, a następnie odpowiadać na pytania kucharki. Następnie młodą parę częstowano chlebem i solą. Wokół drzwi była gruba zielona girlanda, a nad drzwiami napis: „Serdecznie witamy”. Weszliśmy na piętro, do sali po lewej stronie. Na stoły podano obiad, później był toast. Orkiestra grała „sto lat”, a później poloneza. Ojciec weselny z młodą panią stanowili pierwszą parę, za nimi reszta weselnym gości. Dalej były tańce, jedzenie, toasty, wszystko trwało do rana. W przerwach można było wyjść do ładnie urządzonego ogrodu. Do dziś wspominam to wesele. Nie każdą rodzinę było stać na urządzenie takiej uroczystości u Tuszewskich. Była to bardzo ładna restauracja”.

We wspomnieniach pokolenia moich rodziców pozostało nazwisko Tuszewskich, właścicieli restauracji przy dzisiejszej ulicy Powstańców Wlkp. 6. Dom ten stoi do dziś i ma ten sam wygląd, z tym wyjątkiem, że brakuje lip i pięknego ogrodu, nie ma też restauracji.

Po śmierci męża Tuszewska wychodzi za mąż za Ossowskiego, nadal prowadzą Oberżę. W latach 30-tych sprzedają własność i opuszczają Obrę, udając się do Torunia, a następnie do Warszawy.



Restauracja Tuszewskich



Piekarz Maksymilian Tomys w środku

A teraz wstęp jak z baśni...

Na prastarych tutejszych ziemiach słowiańskich gospodarują dziś potomkowie tych, którzy przed wielu, wielu wiekami wśród rozległej puszczy nadobrzańskiej oraz dzikich ostępów i szumiących kniei zagospodarowywali tę ziemię, założyli swą osadę, nazywając ją Obra. Po naszych przodkach pozostała tylko nazwa wsi i niektóre nazwy topograficzne. Obecni mieszkańcy Obry to ludność nowoczesna, zróżnicowana nie tylko nazwiskami, ale zainteresowaniami, wykształceniem i zawodami. To również nowocześni rolnicy gospodarujący na tych samych piaskach, co ich przodkowie. Wreszcie mieszkańcy Obry to ludzie o aspiracjach kulturalnych, ekonomicznych i urbanistycznych, stąd wieś przez nich zamieszkała podlega stałym przeobrażeniom.

Przeobrażenia te dokonywały się powoli i z pewnym oporem, czemu towarzyszył przejaw stereotypowych postaw i zachowań, mający swe wieloletnie zakorzenienia w tutejszych tradycjach i naleciałościach wśród części mieszkańców. Jeszcze w latach pięćdziesiątych minionego wieku w mentalności obrzan tkwiły pewne cechy zaściankowości pozwalające zauważyć specyficzne wnętrza wsi i jej mieszkańców. Gdy chłopak przywoził do wsi dziewczynę lub już narzeczoną, niektóre matki, mające córkę lub córki na wydaniu, „tę spoza Obry” kwitowały następująco:

- ten twój przywiózł takie giźle, jakby w Obrze nie było ładnych dziewcząt, albo
- ten twój paradował po wsi z takim pudłem z miasta, pewnie nasze nie podobają mu się.

Były to docinki kierowane do matek chłopaków, będące wyrazem swego rodzaju konserwatyzmu, który miał wielorakie odbicia w życiu społeczności Obry.

Dzisiejsi mieszkańcy wsi, jednej z największych w Wielkopolsce to konglomerat rodzin najdawniejszych, w których zauważyć można ciągłość pokoleniową w gospodarstwach rolnych i niektórych zawodach.

Oto niektóre:

- Pokolenia rolnicze

Kramscy

Mazurowie Józef Mazur zginął w I wojnie światowej

Leon Sprolewicz

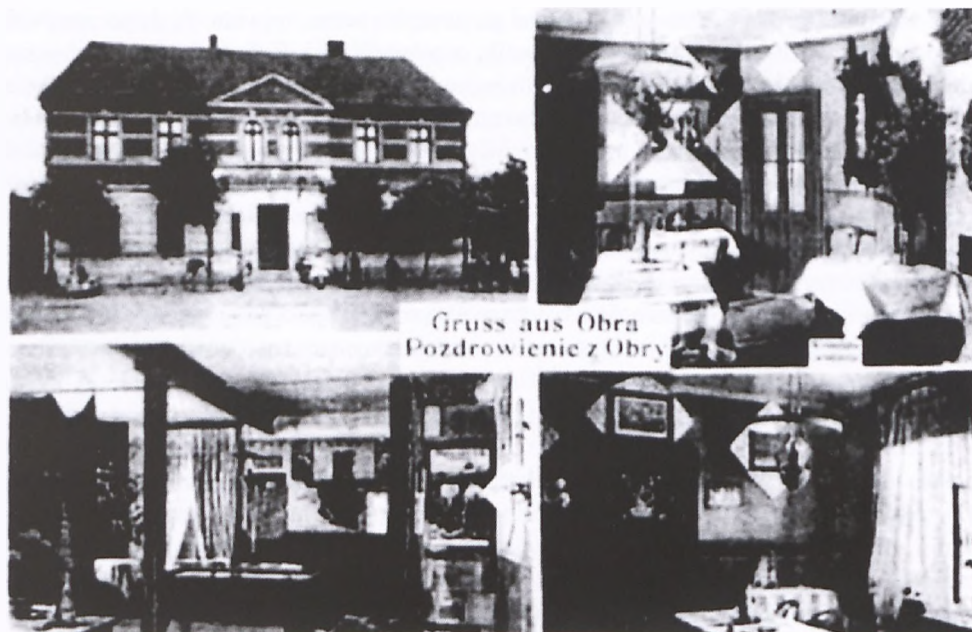
Stanisław Sprolewicz

Henryk Sprolewicz

Dziembowie

Ewaryst Lorenz z tej rodziny pochodził Jan Lorenz

Benedykt Lorenz



Restauracja Tuszewskich



Piekarz Maksymilian Tomys w środku

A teraz wstęp jak z baśni...

Na prastarych tutejszych ziemiach słowiańskich gospodarują dziś potomkowie tych, którzy przed wielu, wielu wiekami wśród rozległej puszczy nadobrzańskiej oraz dzikich ostępów i szumiących kniei zagospodarowywali tę ziemię, założyli swą osadę, nazywając ją Obra. Po naszych przodkach pozostała tylko nazwa wsi i niektóre nazwy topograficzne. Obecni mieszkańcy Obry to ludność nowoczesna, zróżnicowana nie tylko nazwiskami, ale zainteresowaniami, wykształceniem i zawodami. To również nowocześni rolnicy gospodarujący na tych samych piaskach, co ich przodkowie. Wreszcie mieszkańcy Obry to ludzie o aspiracjach kulturalnych, ekonomicznych i urbanistycznych, stąd wieś przez nich zamieszkała podlega stałym przeobrażeniom.

Przeobrażenia te dokonywały się powoli i z pewnym oporem, czemu towarzyszył przejaw stereotypowych postaw i zachowań, mający swe wieloletnie zakorzenienia w tutejszych tradycjach i naleciałościach wśród części mieszkańców. Jeszcze w latach pięćdziesiątych minionego wieku w mentalności obrzan tkwiły pewne cechy zaściankowości pozwalające zauważyć specyficzne wnętrza wsi i jej mieszkańców. Gdy chłopak przywoził do wsi dziewczynę lub już narzeczoną, niektóre matki, mające córkę lub córki na wydaniu, „tę spoza Obry” kwitowały następująco:

- ten twój przywiózł takie giźle, jakby w Obrze nie było ładnych dziewcząt, albo
- ten twój paradował po wsi z takim pudłem z miasta, pewnie nasze nie podobają mu się.

Były to docinki kierowane do matek chłopaków, będące wyrazem swego rodzaju konserwatyzmu, który miał wielorakie odbicia w życiu społeczności Obry.

Dzisiejsi mieszkańcy wsi, jednej z największych w Wielkopolsce to konglomerat rodzin najdawniejszych, w których zauważyć można ciągłość pokoleniową w gospodarstwach rolnych i niektórych zawodach.

Oto niektóre:

- Pokolenia rolnicze

Kramscy

Mazurowie Józef Mazur zginął w I wojnie światowej

Leon Sprolewicz

Stanisław Sprolewicz

Henryk Sprolewicz

Dziembowie

Ewaryst Lorenz z tej rodziny pochodził Jan Lorenz

Benedykt Lorenz

Franciszek Lorenz

Zbigniew Lorenz

Wojciech Tomys

Tomasz Maćkowiak

Konstanty Piosik

Celestyn Piosik

Ludwik Hajduk z drugiej gałęzi rodowej wywodził się Wiktor Hajduk, a z trzeciej oblat o. Tadeusz Hajduk

Ignacy Hajduk

Marian Hajduk

Jan Hajduk

- Pokolenie młynarzy

Piotr Piotrowski – posiadał wiatrak na Piaskach, w latach 1885 – 1890 wybudował młyn parowy. Posiadał torfowisko przy Piaskach.

Bronisław Piotrowski – w 1917 r. dokonał rozbudowy młyna

Roman Piotrowski – przebudował młyn na elektryczny

Marek Piotrowski – zawiesił działalność

- Pokolenia piekarzy

Franciszek Tomys – wybudował piekarnię w 1900 r.

Maksymilian Tomys

Gustaw Tomys

Roman Tomys z tej rodziny pochodzi oblat o. Józef Tomys i siostra zakonna Felicja Tomys

- Pokolenie kowali

Jan Hundert – wybudował gliniany dom z kuźnią na bagnie przy dzisiejszej ulicy Wierzbry. Trzech synów wyuczył na kowali. Jako kowal przepracował 50 lat.

Antoni Chałupka – wyuczył dwóch synów na kowali, wybudował murowany dom z kuźnią.

Józiu Chałupka – emeryt, wykonywał pokazowe prace kowalskie w skansenie w Wolsztynie.

- Pokolenie rzeźników – od 1935 r.

Franciszek Tomys

Jerzy Tomys

Przemysław Tomys z tej rodziny pochodzi oblat o. Paweł Tomys

- Pokoleni właścicieli baru „U Ciotki”

Michał Piotrowski

Czesław Piotrowski

Mariola Mikołajczak z tej rodziny pochodził Marian Piotrowski – pierwszy drużynowy harcerzy.

Wykazałem powyżej, że rodziny z dziada pradziada tu osiadłe stanowią fragment kroniki naszej Obry.

Wykaz instytucji, sklepów i zakładów:

- Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów MN, ul. Szkolna 12
- Gimnazjum im. prof. Tadeusza Tuszewskiego, ul. Szkolna 19
- Szkoła Podstawowa, ul. Szkolna 19
- Biblioteka Miasta i Gminy Wolsztyn, Filia Publiczno - Szkolna W Obrze
- Przedszkole, ul. Szkolna 19

1. „Awres” Bar Gastronomiczny, Pijalnia Piwa, Serwa Bernard, ul. Bernardowska 11
2. Biuro Rachunkowe, Orlikowski Mieczysław, ul. Nowa 10 b
3. Parafia Rzymskokatolicka, ul. Szkolna 12
4. Dom Parafialny, ul. Powstańców Wlkp. 2
5. Przedsiębiorstwo Usługowe-Ślusarstwo, Kowalstwo, Dekarstwo, Tokarstwo – Pi-skorski Franciszek, ul. Nowa 10 b
6. Gospodarstwo Rolne Skarbu Państwa w Starym Bojanowie – Obiekt Obra, ul. Szkolna 13
7. Usługi Elektromechaniczne, Mania Marek, ul. Kanałowa 18
8. Instalatorstwo Wodno-Kanalizacyjne C.O. Gaz i Ślusarstwo, Lorenz Jakub, ul. Kiełkowska 32a
9. Cukiernia „Malutka”, Piosik Piotr, Jeziorna 2

10. „Mamorski” Firma. Producent Ozdób Choinkowych, ul. Szkolna
11. Piekarnictwo. Skup – Sprzedaż Zboża i Jego Przetworów, Tomys Augustyn,
12. Zakład Blacharsko-Dekarski, Szukalski Paweł, ul. Łąkowa 17
13. „Saba” Zakład Handlowo-Produkcyjny, Błoszyk Zbigniew, ul. Wierzyby 6 (z sie -
dzibą w Niałku Wielkim)
14. Urząd Pocztowy, ul. Cmentarna 5
15. Usługi Rehabilitacyjne, Brychcy Elżbieta, ul. Wolsztyńska 10b
16. Usługi Tartaczne i Transportowe, Kokot Natalia, ul. Wąska
17. Zakład Instalacji Wodno-Kanalizacyjnej, Gaz i C.O., Poniedziałek Mieczysław,
ul. Kanałowa 10
18. Zakład Betoniarski, Kubaczyk Andrzej, ul. Kanałowa 3
19. Studio Odzieżowe, Wach, ul. Wolsztyńska
20. Sklep Wielobranżowy, Lorenz Tadeusz, Szkolna 19a
21. Sklep nr 6 Gminna Spółdzielnia SCH, ul. Szkolna 19
22. Sklep Wielobranżowy, Joanna, Jakub Wieczorek,
23. Sklep Spożywczo-Przemysłowy, Szymkowiak Edyta
24. Pieczarkarstwo, Waśko Robert ul. Jeziorna 4
25. Fryzjerstwo, Tomiak Agnieszka, ul. Powstańców Wlkp.
26. Fryzjerstwo, Orwat Justyna, ul. Cmentarna
27. Fryzjerstwo, Przybylska, ul. Wąska
28. Sklep Odzieżowy, Solarium, Tomys Janina ul. Nowa
29. Mechanika Pojazdowa, Tomys Ryszard, Jeziorna 1
30. Wideofilmowanie, Zarzecki Krzysztof, ul. Nowa 7a
31. Rzeźnictwo, Tomys Przemysław, ul. Szopińskiego 37
32. Zakład Usług Mechanizacyjnych, Kokot Grzegorz, ul. Bernardowska 3
33. Mebel-Logistic, Mariusz Witosławski, Jacek Śpiączka, ul. Cmentarna 8
34. Bar „Kamrat” Weychan Maciej, ul. Wolsztyńska
35. Ośrodek Zdrowia, ul. Szkolna 13

Pierwsza woda naprzód...

Ta komenda strażacka od dziesiątków lat towarzyszy ćwiczeniom strażaków i każdej akcji gaszenia pożaru. Były czasy, kiedy nie było strażaków, a pożary zdarzały się. Trudno

dziś opisać, jak ówcześni ludzie walczyli z ogniem. Pewnym jest, że we wczesnym średniowieczu określanym na początek IX wieku na Gapiej Górze miał miejsce pożar. Istniejąca tam osada uległa spaleniu, co potwierdzają badania J. Lewczuka. W tym pożarze na pewno nie uczestniczyła straż pożarna. Nie uczestniczyła też w pożarze w Obrze w roku 1664, o którym dowiadujemy się z księgi przysięg: „w tym roku wódarz Maksimus Buško z Obrzy złożył przysięgę w grodzie wschowskim, że we wsi Obrze we wtorek przed świętami blisko przeszliśmy 8 chałup ogniem przypadkowym całkowicie zgorzało”.²²⁴ Niezwykle trudno napisać, co i kiedy w dawnych czasach paliło się w Obrze. Pożary były bowiem nieuniknione. Chałupy i zabudowania gospodarcze pobudowane z drewna kryte strzechą często trawił pożar. Dlatego też władze pruskie wprowadziły najpierw dobrowolne, a później obowiązkowe ubezpieczenie ogniowe. Potwierdzała to wykupiona metalowa tabliczka umieszczona na budynku mieszkalnym. Wprowadzono też obowiązkowe ćwiczenia i udział w gaszeniu pożarów w ramach przymusowej straży ogniowej. W końcu XIX w. Obrza posiadała już ręczną sikawkę o drewnianych osiach z konnym zaprzęgiem. Wyjeżdżając dalej do pożaru, zabierano wiadro smaru do smarowania osi. Sikawka ta przetrwała do czasu okupacji, gdy Niemcy wymontowali wszystkie części miedziane. Pierwsza sikawiarńia znajdowała się w miejscu, gdzie stoi figura Matki Boskiej u zbiegu ulic Szkolnej i Powstańców Wlkp. W 1905 r. ówczesny sołtys, Józef Kiełczyński, zakupił sikawkę nowszej generacji, która do dziś znajduje się w remizie. Sołtys wyznaczał też gospodarzy z dwoma końmi do sikawki i z jednym do beczki z wodą. Posiadał też dwóch dowodzących z opaską na rękę. Starszy posiadał trzy gwiazdki, a jego zastępca dwie. Wprowadzono też trąbki, przy pomocy których, według ustalonych sygnałów, wzywano mężczyzn na ćwiczenia i do pożarów. Na początku XX w. wybudowano gminny dom dla rodzin, które straciły dach nad głową, a przy nim nową remizę. W początkowych latach II Rzeczypospolitej, aż do 1926 r. istniała przymusowa straż ogniowa, która działała podobnie jak w czasach pruskich.

Rok 1926 to historyczna data dla Obrzy. Wtedy powstała Ochotnicza Straż Pożarna, a jej założycielami byli: Józef Buczkowski, Bolesław Gertner, Walenty Łojek, Mikołaj Miśko. Pierwszym prezesem został sołtys Bolesław Gertner, naczelnikiem Mieczysław Żok – stolarz, skarbnikiem Franciszek Kania. Była to bardzo pożyteczna i żywotna organizacja wyższej użyteczności publicznej. Każde gospodarstwo musiało być wyposażone w drabinę, bosak i wiadro, a mężczyźni wyznaczeni z łopatą lub wiadrem. Strażacy przeprowadzali lustrację zagród i kontrolę sprzętu przeciwpożarowego.. nadal przy pomocy trąbek, które znajdowały się w trzech punktach wsi, ogłaszano ćwiczenia lub pożar. Na bramach gospodarstw wisały tabliczki z napisami: konie do sikawki lub koń do kufy. OSP brała także udział w zawodach i pokazach w Wolsztynie, Rakoniewicach, Opalenicy i w innych miejscowościach. Organizowano Tydzień Strażacki, a później Tydzień Obrony Przeciwpożarowej. Strażacy prowadzili też pożyteczną działalność kulturalną, wystawiali sztuki teatralne w Obrze oraz w innych miejscowościach. Organizowali zabawy i wieczorki.

W okresie okupacji wprowadzono obowiązkową straż pożarną, którą kierował sołtys, wyznaczając pozostałych we wsi mężczyzn do obrony przeciwpożarowej. Po wyzwoleniu

Exemplar m. parochiae Obra — Polonia
 Wyciąg z ksiąg parafialnych kat. kościoła parafialnego Obra — Wlkp.
 Testimonium baptismi. — Świadectwo chrztu.

N	Cognomen et Nomen. Nazwisko i imię.	Nomina Parentum. Imiona rodziców.		Religio Religia		Locus natiuitatis Miejsc urodzenia	Natiuitatis Urodzenia			Baptismi Chrztu		Patrinus Chrześciel
		Pater Ojciec	Mater Matka	Pater Ojciec	Mater Matka		Die Dzień	Mensis Miesiąc	Annus Rok	Die Dzień	Mensis Miesiąc	
90/	Krawczyk Paulina	Kraw- czyk Paulina	Lukasz Joseph	katolik	katolik	Obra	31.	X.	1901	3.	XI.	Lukasz Krawczyk Krawczyk Krawczyk
In quantum ex libris nostri emanat Liberi est status												
In quorum fidem acripto Ecclesiastico munere manu propria subscribo. Zgodność wyciągu niniejszego z listą kościelną potwierdza się. Obra, data 5. 11. 1929 Ks. J. Kadzian wik												

Zaświadczenie o urodzeniu - wyciąg z aktu chrztu

*Geoffrington fons noster, Topp inf Ten Fom cllavie
 Piętkowska gub. olickalska Głogówi Ind. Olsztyn
 Josef Piętkowski młd Obro, Jan 8. November 1929.
 nam nuncu Młodym młodym fona.*

*Obro, Jan 8. November 1929.
 cllavie Wastak.
 Lezieta fona.*

Wstępny akt urodzenia z 1929 r. wystawiony przez niemiecką akuszerkę -
 Marie Wastak, dla Krysi Piętkowskiej

w 1945 r. reaktywowano OSP. Jej pierwszym prezesem został Franciszek Kania, a naczelnikiem Marcin Wojtkowiak. Wrócono do dobrych tradycji przedwojennych, organizując Tydzień Obrony Przeciwpożarowej, tradycyjnego siwka i wystawiając sztuki teatralne. W roku 1946 zespół siwka wyjechał na pokaz do Kramka. W 1947 r. pojawiły się pierwsze mundury strażackie dla prezesa, naczelnika i pocztu sztandarowego, co wiązało się z uroczystością poświęcenia sztandaru w dniu 9 listopada tego roku. Strażacy nawiązali też kontakty z nowymi OSP na Ziemiach Odzyskanych, wyjeżdżając z zespołem teatralnym do Świętna, Kramka, oraz na poświęcenie sztandaru do Ciosańca i Międzyrzecza. W 1948 r. strażacy otrzymali motopompę, a 6 maja tegoż roku zainaugurowano obchody

patrona strażaków św. Floriana. W 1957 r. rozległ się po raz pierwszy dźwięk syreny alarmowej, którą zainstalowano przy remizie. Obrska OSP wielokrotnie brała udział w zawodach strażackich i gaszeniu pożarów w Obrze i okolicznych wsiach. 20 maja 1966 r. obok Wiejskiego Domu Kultury rozpoczęto budowę nowych garaży strażackich. W 1967 r. Obrza otrzymała auto Żuk dla motopompy, a rok później strażacki wóz bojowy. W tym też roku wybrano nowego prezesa, którym został Bernard Gałęzowski oraz naczelnika Czesława Waśko. Liczne dyplomy, puchary i artykuły prasowe świadczą o bardzo aktywnej działalności OSP w czasie prezesury Bernarda Gałęzowskiego. W oparciu o rozmowy z nim udało się odtworzyć historię obrskiej OSP, której starsze kroniki uległy spaleni u byłego prezesa F. Kani.



Bernard Gałęzowski

Oto pożary, jakie odnotowano w Obrze: 13 maja 1964 r. w czasie gwałtownej burzy od uderzenia pioruna spaliły się trzy stodoły: Pawła Kałki i przyległe Kazimierza Cichego i Wiktora Piotrowskiego.

„Głos Wielkopolski” doniósł: „18 IX 1965 r. w Obrze w powiecie wolsztyńskim wybuchł największy i najgroźniejszy od wielu lat pożar w zabudowaniach M. Łukaszewskiej. Ogień szybko się rozprzestrzenił, obejmując sąsiednie zabudowania gospodarcze rolników Mariana Hajduka i Mieczysława Żoka. Spłonęły 4 stodoły ze zbożem i różnymi maszynami rolniczymi oraz dwa chlewy. Ogółem straty szacuje się na blisko 500 tys. zł. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono, dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa MO w Wolsztynie. W akcji ratowniczej brało udział ogółem 10 jednostek OSP”.



Marcin Wojtkowiak

Ostatni pożar miał miejsce w 2000 r., gdy podczas gwałtownej burzy spaliła się stodoła Jankowiaków przy ul. Powstańców Wlkp. 10. Obecnie OSP liczy 45 członków, 6 członków honorowych oraz 12-osobową grupę młodzieżową. Prezesem OSP jest Kazimierz Piątysek, a naczelnikiem Stanisław Przybylski. W 1997 r. obrscy strażacy bardzo aktywnie walczyli z powodzią w rejonie Odry, w okolicach Pymnika, Młynkowa i Bojadef. Dziś OSP Obrza została wytypowana do ogólnopolskiego ratownictwa ogólnego.

O nasze zdrowie...

W średniowieczu sprawstwo wszelkich chorób nasi przodkowie przypisywali złym duchom. W praktykach leczniczych rozwinął się także kult świętych. Powstał m.in. kult św. Walentego w odniesieniu do chorób nerwowych, co nazywano „chorobą św. Walentego”. Już w dawnych czasach zbierano zioła dla celów leczniczych. Jeszcze dziś można usłyszeć

o stosowaniu czarciego żebra i dziurawca. Stosowano wykadzanie pomieszczeń oraz okadzanie miejsc chorych. W wielu miejscowościach leczeniem zajmowała się „mądra” lub „mądry”, stosując różne zestawy ziół na dolegliwości. Zdarzało się, że niektóre mikstury pogarszały stan zdrowia, a nawet powodowały zgon. Przed wojną niektórzy mieszkańcy Obrzy z chorym na suchoty (gruźlicę) wyjeżdżali do „mądrej” w Mochach. Ta w zależności od stanu chorego zalecała wsadzanie do nagrzanego chlebowego pieca na wyznaczony czas. Dziś nie wiemy, czy chory przeżył. Po wojnie wielu chorych wyjeżdżało do znachora w Chobienicach. Podawano, że noszone przez dziewczynki i kobiety bursztynowe kolczyki miały chronić przed chorobami uszu i bólem głowy. Była to medycyna ludowa szeroko stosowana.

Na początku XIX wieku w powiecie babimojskim było dwóch lekarzy i jeden dentysta. Od 1872 r. w Wolsztynie przez osiem lat leczył Robert Koch. Ważne miejsce w lecznictwie spełniały pijawki, a targi na nie odbywały się w Rakoniewicach. Ten sposób leczenia przetrwał długo w Obrze. Zwichnięcia stawowe wstawiał Mrozek, a później Piskorz, a banki stawiała Kempiakowa. W czasie okupacji chorym ze wsi mogli udzielać pomocy lekarze ze szpitala w klasztorze. Starsze pokolenie pamięta akuszerki wiejskie spieszące z pomocą rodzącej. Obrzanie, którzy już odeszli, wspominali o Nowackiej i Łucji Tomys. Moje pokolenie pamięta Wastakową z torbą na rowerze. Ostatnią akuszerką była Maria Sander. Później powstały gminne izby porodowe z położną. Obecnie jest to oddział położniczy Szpitala Powiatowego.

W 1951 r. otwarto w Obrze gabinet lekarski, w którym przyjmował lekarz Nienartowicz z Grodziska. W 1956 r. powstał Wiejski Ośrodek Zdrowia – Punkt Felczerski, w którym rozpoczął pracę felczer Jerzy Michałowski. Istniał też gabinet stomatologiczny i zabiegowy z pielęgniarką. Felczer Michałowski przez wiele lat pracował w pogotowiu ratunkowym i w gabinecie rentgenowskim. W 2002 r. przeszedł na emeryturę, mimo to nadal przyjmuje w poradni Zespołu Lekarza Rodzinnego „Medicus” Jędrzeja Kudrykiewicza. Przez długie lata, aż do emerytury w Pogotowiu Ratunkowym w Wolsztynie pracowali jako sanitariusze Wincenty Królewicz i Franciszek Lenarczyk, a kierowcami karettek pogotowia byli: Ludwik Hajduk, Henryk Kowalski i Edward Miśko. Obra obecnie posiada także aptekę, może to już miejski charakter naszej Obrzy.

Wiejski Ośrodek Zdrowia dziś nazywany Przychodnią Lekarza rodzinnego podlega Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Wolsztynie.

W przychodni przyjmują:

Jolanta Miśkowicz – lekarz rodzinny

oraz lekarze:

Ryszard Zieliński

Marlena Tomecka

Dorota Buda

Witold Koberski

Andrzej Szczebłowski.

Pielęgniarką rodzinną jest Bogumiła Flieger.

Nie tylko o wypiekach

Koło Gospodyń Wiejskich powstało w 1961 r., a jego pierwszą przewodniczącą była Kazimiera Orwat. Była to wówczas jedna z liczniejszych organizacji w powiecie, liczyła 65 członkiń. Funkcję przewodniczącej od 1963 r. pełniła Zofia Szmatała. Od 1979 r. koło przewodniczy Grażyna Lorenz, a organizacja liczy obecnie 37 członkiń. Koło prowadziło bardzo szeroką działalność organizując liczne szkolenia z zakresu zdrowia i organizacji gospodarstwa domowego, kursy i wycieczki. Prowadzono kursy gotowania, szycia i haftu oraz pokazy racjonalnego żywienia. Propagowało uprawę mało znanych warzyw, ziół czy grzyba bocznika. Dużym zainteresowaniem cieszyła się uprawa roślin, z których wykonywano suche kompozycje. Pomocą służył Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Dużym powodzeniem cieszyło się rozprowadzanie nasion, sadzonek kwiatów, warzyw, drzew i krzewów ozdobnych. Koło uczestniczyło w licznych konkursach m.in. „więcej owoców, warzyw i kwiatów”, „wiosna i lato upiększa moją wieś”. Organizowano konkurs na najładniejszy ogródek przydomowy. Odbывały się liczne prelekcje: weterynaryjne, oświatowe, sanitarne, kosmetyczne, urządzania mieszkań, ogródków i zagród. Koło organizowało zabawy i wieczorki. Były także imprezy z okazji Dnia Kobiet, Dnia Matki i inne. Organizowano liczne zabawy i konkursy dla dzieci. Były też wyjazdy do teatru, operetki, na wycieczki krajoznawcze i wystawy rolnicze. Koło posiada dobrze wyposażoną kuchnię z zapleczem oraz zestawem naczyń dla 200 osób. Organizowano tu duże powiatowe i gminne uroczystości okolicznościowe, wesela i stypy.

Kilkakroć w opisach przedstawiłem wiejski charakter naszej Obrę. Trwał on przez wieki, trwa po dzień dzisiejszy. Z małymi wyjątkami pozostał w swym zarysie architektonicznym układ centralnej części wsi. Zmieniły się peryferie. Obrą tak jak inne wsie posiadała wyjątkowe miejsce, gdzie ogniskowało się życie środowiskowe. Był to rozstaj dróg, który dawniej nazywano przy brifkaście, koło piekarza lub przy słupie. Ów betonowy słup z czasów pruskich jest zabytkiem, na którym w przeszłości przyklejano ogłoszenia, afisze, komunikaty. Tutaj docierały i stąd rozchodziły się „wiadomości dobre i złe, ale zawsze prawdziwe”. Obrą należała do wsi wyjątkowych, ponieważ już na początku XX w. posiadała widokówki tak jak miasta. Cztery wydał Ludwik Szopiński – most na kanale, ulica Kanałowa i dwie przed sklepem oraz jedną Franciszek Tomys – przed piekarnią. Dziś Obrę rozślawiają kolorowe widokówki klasztoru. Obecnie wiejski charakter dokumentują traktory, a latem kombajny. Z wiejskiego pejzażu zniknęły krowie zaprzęgi, nawet konia trudno zauważyć. Nie ma już bruku z latówką i rynsztokami.

Każdy mieszkaniec, a także odwiedzający po latach wieś mogą stwierdzić, że w minionym półwieczu Obrą osiągnęła niebywały awans cywilizacyjny. Przejawia się on w pełnej infrastrukturze, która dorównuje miastu. Brakuje nam tylko rynku i ratusza. Także liczba ludności przewyższa stan mieszkańców wielu miasteczek i siedzib gmin. Mamy natomiast jeszcze inny wyjątkowy atut – Obrą posiada wyższą uczelnię. A może to już miasto. Prze-

cież nikt i nigdy nie odebrał nam Przywileju Lokacyjnego na Budowanie Miasta BERNARDOWO.

Najstarsza mieszkanka

Jest nią Marta Kasprowiak, urodzona 30 maja 1906 r. w Obrze. Najstarsza z trojga rodzeństwa, jako córka Barbary i Stanisława Kasprowiaków. Jej matka przeżyła 103 lata. Jako 16-letnia dziewczyna podejmuje pracę u gospodarza w Jabłonie, a później na majątku w Żodyniu jako gospodyni. Do jej obowiązków należały wypiek chleba, wyrób masła, pranie i prasowanie oraz opieka nad drobnym inwentarzem. Po zdobyciu pewnego doświadczenia, otrzymała pracę u Swinarskiej w kuchni. Do jej obowiązków należało m.in. wykonanie każdego dnia 30 sztuk papierosów z gilzy, ponieważ Swinarska była osobą palącą. W okresie okupacji prowadziła dom u Niemca pochodzącego z Rygi. Po wojnie jako gospodyni domowa pracowała w Toruniu, a także na plebani. Wyjątkowo długi okres przepracowała u państwa Francuszkiewiczów (lekarz) w Rakoniewicach, skąd przeszła na emeryturę. Wspomina okropne lata spędzone w szkole, którą kierował Fengler, bijąc nie tylko chłopców, ale także dziewczynki. Pamięta, gdy jej ojciec wraz z Łukaszem Żurkiem i Wincentym Wechterowiczem w okresie międzywojennym postanowili wyjechać na roboty do Niemiec przez „zieloną granicę”. Będąc już w lesie blisko granicy, oczekiwali na dogodny moment, by przejść na niemiecką stronę. Napięcia nie wytrzymał Wechterowicz, który zemdlął (lub zasłabł). Przy pomocy osłodzonej kawy zbożowej przywracano go do normalnego stanu i przejście przez granicę udało się. Jesienią wrócili szczęśliwie z zarobionymi pieniędzmi. Jest to może życiorys zbyt krótki i mało urozmaicony, ale żywot długi.

Marta Kasprowiak 30 maja 2006 r. obchodziła setne urodziny.

U sołtysa

Każda wieś czy miasto istniejące na danym terenie funkcjonuje w ramach ustalonych jednostek administracyjnych. Były więc w Polsce księstwa, województwa, starostwa, powiaty, były rejony, wójtostwa, gminy i gromady, które raz powstawały, a raz ulegały likwidacji. Natomiast wieś z funkcją sołtysa przetrwała wszystkie reformy. Jest to najstarsza instytucja w państwie polskim, istniejąca od XIII wieku. Obra jako wieś na prawie polskim istniała do 1280 r. a na jej czele stał starosta, który ściągał daniny od ludności na rzecz kasztelanii zbąszyńskiej, a później także na rzecz opactwa cysterskiego. Po roku 1280, kiedy Obrze nadano prawa niemieckie, na czele wsi stał już sołtys. W średniowieczu sołtys to osoba postawiona przez pana feudalnego, we wsiach opackich przez opata. W okresach zwolnienia wsi opackich od powinności wojskowych, takim zwolnieniom podlegał też sołtys. Uposażeniem sołtysa było przeważnie duże gospodarstwo – sołectwo lub łąn sołtysi. Z upoważnienia braci zakonnych opactwa oberskiego powołanych do rozsądzania spraw korzystał sołtys Obry i inni sołtysi wsi opackich, którzy sprawowali władzę sadowniczą nad kmieciami. Sądy pod przewodnictwem sołtysa odbywały się we wsi. Sołtys pobierał też trzecią część z kar sądowych oraz dochód z przysiąg.²²⁵ Posiadał także specjalne upraw-

nienia gospodarcze. Obra jako wieś nie posiadała kronikarza, stąd brak jakichkolwiek zapisów historycznych o wsi i jej sołtysach. Jedynie szczupłe zapisy w kronikach klasztornych wspominają o sołtysach Obry:

1419 r. sołtys Truchwiam

1523 r. sołtys Marcin²²⁶

Po ustaleniu w XIV wieku nowego podziału administracyjnego kraju na powiaty, kasztelania przemęcka i zbąszyńska, w tym także Obra, znalazły się w obrębie powiatu kościańskiego i województwa poznańskiego.

Przez cały okres Polski przedrozbiorowej funkcja sołtysa była dziedziczna, był on zwierzchnikiem administracji wiejskiej.

Po drugim rozbiore, władze pruskie utworzyły z Wielkopolski Prusy Południowe, a z części powiatu kościańskiego powstał powiat babimojski z siedzibą landratury i landrata w Babimocie, mimo że Wolsztyn i Kargowa były większymi miastami. Każdą wieś nazwano wówczas gminą. Była więc gmina Obra, w której ulokowano urząd stanu cywilnego. Poza wyżej wymienionymi do powiatu babimojskiego należały jeszcze miasta: Rakoniewice, Rostarzewo, Kębłowo i Kopanica. Powiat składał się więc z 7 miast, 107 wsi większych, 20 majątności – dominiów oraz 59 osad i wsi mniejszych.²²⁷

Władze pruskie uregulowały też sprawę sołtysów oraz wprowadziły sądy policyjno – wiejskie. Od 1795 r. sołtysi byli dziedziczni, albo w razie konieczności wybierani przez gromadę, a zatwierdzał ich landrat (starosta). Sołtys był więc najniższym organem administracji pruskiej. Należało do niego utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa wsi, ogłaszanie zarządzeń władz otrzymywanych od landrata i pilnowanie ich wykonania. Pobierał też podatki, które odstawał do kasy powiatowej, a od 1829 roku (podaje się też datę 1837 r.) do Wolsztyna, dokąd przeniesiono siedzibę landrata, choć powiat nadal był babimojski (Landrat kreis Bomst in Wolstein). Sołtys rozdzielał prace przy naprawie i budowie dróg, wyznaczał furaz i kwatunki wojskowe. Brał udział przy poborze rekruta do wojska. Wspólnie z pisarzem i ławnikiem stanowił sąd wiejski. Sołtysem mogła być osoba, która potrafiła pisać i czytać. Z tytułu pełnienia funkcji otrzymywał pewne ulgi. Władze pruskie wprowadziły zasadę, by sołtysem był Niemiec. Jednak w Obrze było inaczej, gdyż w ogromnej liczbie przeważały tu rodziny polskie, a niemieckich było tylko dziewięć. Funkcje sołtysa sprawowano przemiennie. W latach 1806 – 1814 gmina Obra wraz z całym powiatem babimojskim znalazła się w Księstwie Warszawskim, a w latach 1815 – 1830 w Wielkim Księstwie Poznańskim. Dla Obry i całego powiatu sąd miejski władze pruskie ulokowały w Zbąszyniu, sąd ziemski istniał nadal w Międzyrzeczu. W 1837 r. sąd miejski i ziemski utworzono w Wolsztynie. Władze pruskie pozostawiły naszej Obrze swą nazwę, mimo iż wielu miejscowościom zmieniono na niemieckie. Pod względem policyjnym Obra była podporządkowana Królewskiemu Komisariatowi Policji Dystryktu Wolsztyn Południe. W 1880 r. władze podzieliły powiat na wójtowskie obszary policyjne, których było pięć, a Obra przynależała do wójtostwa Wolsztyn. Wójt był wówczas urzędnikiem państwo-

²²⁵ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²²⁶ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²²⁷ Sulimierski F., Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893 r.

wym.²²⁸ W I poł. XVIII w. sołtysem w Obrze był Andrzej Orwat.

Jak podały mi najstarsze osoby, sołtysem Obrzy na przełomie XIX i XX wieku przez wiele lat był Józef Kiełczyński, natomiast przed pierwszą wojną światową Józef Mazur (dzisiejsze gospodarstwo Sprolewiczów).

Pisze prof. Tadeusz Tuszewski: „Ojciec obchodził uroczystości każde święto i wydarzenie ważne dla Polaków. Kiedy sołtys Niemiec skończył swój okres urzędowania, nowym sołtysem został Polak, nasz sąsiad pan Mazur. To wydarzenie stało się okazją do uroczystości. Ojciec pojechał do lasu, przywiózł trzy wielkie, wysokie choiny, zrobił trzy chorągwie biało – żółte i przybił do parkanu nowego sołtysa Polaka. Następnego dnia zjawiała się policja. Chorągwie zostawiono ze względu na kolor kościelny, ale nie zrezygnowano z ukarania ojca. Ojciec musiał zapłacić karę”.

Podanie nazwisk sołtysów całego okresu zaboru jest niemożliwe, ponieważ pod koniec pruskich rządów w 1918 r. pożar poważnie zniszczył gmach wolsztyńskiej landratury i wówczas spłonęła składnica akt.

Po zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim i powstaniu II Rzeczypospolitej przystąpiono do tworzenia polskiej administracji państwowej. Z dawnego powiatu babimojskiego po stronie niemieckiej pozostały obwody: babimojski, kargowski i ciosanecki. Z części po stronie polskiej utworzono nowy powiat wolsztyński. Powiat podzielono na komisariaty obwodowe, a te na gminy (sołectwa), na których czele stali sołtysi. Obrzy była więc gminą należącą do komisariatu obwodowego w Wolsztynie. W 1928 r. komisariaty obwodowe zamieniono na wójtostwa, na których czele stali wójtowie. Sołtys w tym czasie był przedstawicielem administracji państwowej i samorządu wiejskiego. Jak mi podano, sołtysami

przed wojną byli:

Franciszek Nowacki

Bolesław Gertner

Franciszek Żok (wuj autora)

Okres okupacji to administracja niemiecka i sołtysi Niemcy – Rau i Jekel.

Po wyzwoleniu od 1945 r. do 1958 r. sołtys był przedstawicielem administracji państwowej, a po 1958 r. urzędował jako przedstawiciel wsi z wyboru.

Obecnie sołtys i Rada Sołecka są organami samorządu mieszkańców wsi. Są wybierani na zebraniu wiejskim.

Od 2003 roku Radę Sołecką stanowią: Grzegorz Kokot, Henryk Hrab, Mieczysław Orlikowski, Maria Nowak, Tadeusz Gałęzowski, Waldemar Komasa, Ryszard Kowalski, Kazimierz Kałka.

Sołtys przewodniczy Radzie Sołeckiej i zebraniom wiejskim. Wykonuje też zadania z zakresu administracji państwowej i lokalnej uczestniczy w posiedzeniach Rady Gminy.

²²⁸ Springer M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001 r.

Obecnie (od 2003) sołtysem Obrzy jest Jan Cichy, który mówi:

„Od dwóch lat jestem sołtysem największej wsi w powiecie, jednej z największych w województwie i jednej z kilkunastu największych w kraju. Nasza Obrza ma bardzo bogatą przeszłość i urozmaiconą teraźniejszość. Przybywający tutaj mówią, że jest to wieś bardzo ładna szczególnie z jej głównymi szerokimi ulicami. Kilka ulic posiada zadbane trawniki, a ulica Kanałowa także krzewy iglaków. Zakupiliśmy drewniane gazony – 60 sztuk i betonowe – 10 sztuk, w których rosną różnokolorowe kwiaty. Posadzono też 420 iglaków. Wspólnie z Radą Sołecką urządziliśmy ukwiecony parking przy cmentarzu oraz skwery przy ul. Szopińskiego i na ul. Wąskiej. Na dawnych Glinkach urządziliśmy plac zabaw ze stawem. Udało się urządzić zaplecze z sanitariatami przy sali wiejskiej. Chodzi o to, by tutaj podobnie jak w Domu parafialnym skupiało się życie kulturalne. W minionej kadencji, gdy sołtysem był Waldemar Komasa Obrza zdobyła pierwsze miejsce w konkursie „Piękna wieś”.

Obecnie ponownie stanęliśmy do tego konkursu, lecz po przeprowadzonej lustracji na wyniki trzeba poczekać. Ważnym atutem Obrzy jest jezioro Święte z najczystsza wodą w powiecie, z plażą i kąpieliskiem. W pogodne soboty i niedziele plaża, kąpielisko i parking nie mieszczą przyjezdnych. Zaglądają tutaj także turyści zagraniczni, lecz szybko wyjeżdżają, bo nie mamy pola namiotowego, brak wody i prądu. Goszczą też u nas liczne wycieczki zwiedzające klasztor i wieś, dlatego przy wjeździe do Obrzy ustawiliśmy kolorowe tablice z napisem „Witamy w Obrze”.

Wygląd naszej Obrzy zawdzięczamy jej mieszkańcom, którzy dbają o swe obejścia. Estetycznie i kolorowo prezentują się domy i przydomowe ogródki kwiatowe. Każdy dba o swój skrawek chodnika i trawnika z krzewami i kwiatami. W soboty i dni przedświąteczne mieszkańcy porządkują swoją część ulicy jak nakazuje tradycja z dziada pradziada. Nasza wieś posiada wszystkie urządzenia, podobnie jak miasto, i mogła by być miastem. Jednak nie jest, ponieważ mamy jeszcze kilka ulic piaszczystych, co w dobie samochodów jest szczególnie uciążliwe dla mieszkańców. Oczekujemy więc na utwardzenie szczególnie ul. Kiełkowskiej i Nowej, ale w planach inwestycyjnych gminy ich nie ma.

Zapraszam więc do odwiedzenia naszej kolorowej, czystej i zadbanej Obrzy z dwoma jeziorami, długoletnią historią i jej zabytkami.”

Po wojnie sołtysami byli:

Leon Piesik

Tadeusz Przybylski

Franciszek Wieczorek

Wincenty Rothe

Andrzej Wawrzynowicz

Ludwik Wawrzynowicz I

Konstanty Piesik

Czesław Waśko

Teodozja Waśko

Bolesław Wieczorek

Waldemar Komasa.

Po reorganizacji administracji gminnej w 1954r., najniższą jednostkę stanowiła Gromadzka Rada Narodowa. Taka też powstała w Obrze, a władza została powierzona ludziom miejscowym. Władzę jako członkowie prezydium w poszczególnych kadencjach sprawowali:

Przewodniczący - Wawrzynowicz Andrzej (stryj autora)

Sekretarz - Piątyśzek Ludwik

Przewodniczący - Franciszek Kania

Sekretarz - Bolesław Nadolski

Przewodniczący - Mieczysław Skrzypczak

Sekretarz - Bolesław Nadolski

Przewodniczący - Mieczysław Skrzypczak

Sekretarz - Kazimierz Pawliczak.

Przy GRN w Obrze utworzony został Urząd Stanu Cywilnego, który prowadził rejestr urodzeń, zgonów, a przewodniczący udzielał ślubów. W 1965 roku urząd ten został zlikwidowany i przeniesiony do Powiatowej Rady Narodowej. Pierwszą siedzibę GRN stanowiły pomieszczenia na piętrze domu po Wróblewskich (naprzeciw szkoły). Panowały tam uciążliwe warunki, dlatego też postanowiono wybudować w czynie społecznym nową siedzibę przy ulicy Cmentarnej. Inicjatorem był przewodniczący Andrzej Wawrzynowicz. 22 lipca 1964 r. oddano do użytku część obiektu stanowiącą biura, salę posiedzeń i bibliotekę gromadzką. W dalszym ciągu budowano salę wiejską. Utwardzono ulicę Cmentarną do siedziby gromady. Środki finansowe GRN były szczupłe, stąd wiele prac wykonywano w czynie społecznym i w ramach obowiązującego szarwarku. Ówczesna GRN wymierzała rolnikom obowiązkowe dostawy zboża i żywca, pobierała podatek gruntowy, przydzielała węgiel i nawozy sztuczne. Organizowała poszukiwanie stonki ziemniaczanej. Z każdego gospodarstwa domowego jedna osoba była zobowiązana do poszukiwania stonki ziemniaczanej. Tablica umieszczona w środku wsi głosiła: „kto pierwszy znajdzie stonkę ziemniaczaną, ten dostanie milion złotych”. Propaganda radiowa i prasowa głosiła, że stonkę na nasz kraj zrzucili Amerykanie. Władze gromadzkie organizowały także akademie

i pochody z okazji świąt państwowych – 1 maja, 22 lipca i inne. Do GRN w Obrze należała Nowa Obrza, której sołtysem wówczas był Henryk Kempniak. W 1970 roku nastąpiła korekta najniższego szczebla władzy, zlikwidowano GRN w Obrze i przypisano ją do gromady Wolsztyn – Wieś z siedzibą w Komorowie. W 1975 roku przeprowadzono zasadnicze zmiany w podziale administracyjnym kraju. Powstały nowe województwa, zlikwidowano powiaty, w miejsce których powołano rejony. Gminę Wolsztyn wraz z Obrzą włączono do województwa zielonogórskiego, resztę powiatu rozdzielono do województw: poznańskiego i leszczyńskiego. Dokonany podział był sztuczny, a włączenie gminy Wolsztyn do województwa zielonogórskiego było nieuzasadnione, tak pod względem geograficznym, historycznym, jak i etnicznym. W 1999 r. wrócono do powiatów i utworzono 16 województw. Powstał ponownie powiat wolsztyński, lecz okrojony, bez gminy Rakoniewice. Wróciliśmy do województwa wielkopolskiego.

Jak to dawniej bywało. Tradycje i zwyczaje

Niektóre tradycje i zwyczaje ludowe w Obrze prawie już znikły, pozostały nieliczne lub ich fragmenty, a w wielu przypadkach już tylko wspomnienia. Temat ten wywołały u mnie nadchodzące kartki z życzeniami świątecznymi i noworocznymi, które zakorzeniły się w tradycji rodzinnej. Jest to więc znak o zbliżających się świątach, do których czyni się przygotowania – porządki, zakupy, wypieki. Pierwszym akcentem świątecznym jest dzień wigilijny, rozpoczynający się ubieraniem choinki, jakże dziś innej od tej sprzed pięćdziesięciu lat. Zwyczaj ten pojawił się u nas na początku XX wieku. Po dzień dzisiejszy Wigilia jest wieczorą wyjątkową. Na stole ustawia się dwanaście potraw koniecznie z makiełkami, kapustą i grzybami. Obecnie zaś z karpem. W gospodarstwach pod stołem lub obrusem kładziono siano albo słomę. Na stole ustawiano jedno nakrycie więcej – dla wędrowca. Po ukazaniu się pierwszej gwiazdki rozpoczyna się wieczerzę od dzielenia się opłatkiem i składania życzeń. Część potraw gospodarz zanosił zwierzętom. Przy oświetlonej choince śpiewano kolędy. Dziś tę czynność przejęła kasetta, płyta, czy telewizor. Po wieczerzy przybywał gwiazdor z gwiazdką, dziś tylko gwiazdor przynoszący prezenty. Zjawiali się też mali kolędnicy z szopką i skarbonką, śpiewając kolędy. Chodziliśmy też pod drzwi chlewa, by usłyszeć zwierzęta, mówiące w ten wieczór ludzkim głosem. Do dziś jest to wieczór pełen wrażeń i przeżyć dla dzieci. Ostatniego grudnia żegnano Stary Rok i witano Nowy. Z życzeniami chodziły grupy młodzieży, psocąc po drodze. Wystawiały furki, bramy, a nawet zatykały kominy. Dziś formuła ta zmieniła się na rzecz sylwestrowych balów i dyskotek z pokazem fajerwerków.

LZS „Znicz” Obrza i Koło Gospodyń Wiejskich

W Obrze zapraszają na

Bal Sylwestrowy.

Koszt 150 zł od pary

(2 kolacje, szampan, kawa, ciasto)

Zapraszamy

*Wszystkim Działaczom, Piłkarzom, Kibicom zdrowych
i spokojnych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku
życzy Zarząd Klubu „Znicz” Obra*

„Sylwester wokół choinki

W Obrze stało się już tradycją, że mieszkańcy witają Nowy Rok, gromadząc się tłumnie wokół choinki na placu przed domem parafialnym. Tak było i tego roku. O godz. 23.30 zagrała orkiestra parafialna pod batutą p. Wojtka Palma, jezdnia zamieniła się w parkiet, a wokół zbierali się obrzanie. Przyszły całe rodziny, dorośli, młodzież i dzieci. Co niecierpliwi odpalali już petardy, więc radosny nastrój oczekiwania potęgował się z każdą chwilą, a tłum wciąż narastał.

Punktualnie o 24.00 wystrzeliły korki szampana i wystąpił sołtys p. Jan Cichy, składając wszystkim zebranym życzenia w imieniu swoim, Rady Sołectkiej, o. proboszcza i obrzańskich radnych. Niebo „rozgwieździło się blaskiem sztucznych ogni, ludzie pili szampana i składali sobie życzenia, życzenia, życzenia... Następnie w pobliskim kościele św. Walentego o. proboszcz odprawił nabożeństwo noworoczne w intencji parafian i ich gości”.²²⁹

W święto Trzech Króli pojawiali się w domach dziecięcy trzej królowie ze śpiewem i skarbonką. Od tego dnia rozpoczyna się parafialna kolęda – odwiedziny księdza u parafian. W przeszłości w czasie kolędy organista wypisywał kredą na drzwiach K+M+B oraz rok. Trwa okres karnawału, czas balów i zabaw. W tym czasie od kilku lat pojawił się zwyczaj – Walentynki – dzień zakochanych. Widać, że św. Walenty patronuje i chorym i zakochanym. Pod koniec karnawału pojawiają się wyjątkowe dni; tłusty czwartek koniecznie z pączkami, dzień mięsopustny, zwany też zapustami, ostatkami i podkoziołkiem. Kulturowany przez dzieci zwyczaj topienia i palenia Marzanny, kończy zimę i zaczyna wiosnę. Pewne zwyczaje i obrzędy związane ze świętami Zmartwychwstania przetrwały w Obrze do dziś. W Wielki Piątek nasze matki lub babcie budziły nas różgą i wypowiadały: „wstawajcie barany na Boże rany”. W Wielką Sobotę po dziś dzień odbywa się tradycyjna święconka. Natomiast same Święta Wielkanocne miały i w części mają swą wyjątkową obrzędowość i zwyczaje. Po mszy rezurekcyjnej gospodarze z Kiełkowa udawali się swoimi zaprzęgami bryczką do domów. Były to prawdziwe wyścigi. Ten, który pierwszy przybył do wsi będzie jako pierwszy żniwował, pozostali według kolejności. W domach jak dawniej odbywa się sute śniadanie ze święconym. W pierwsze święto ma miejsce tradycyjny śmigus-dyngus. Jest to stary zwyczaj w Wielkopolsce, choć jego nazwa nie jest adekwatna do tej ziemi. W Kramsku Nowym np. zwyczaj ten nazywano polewaczką.

²²⁹ Głos Wolsztyński - 2004, nr 23

O siwku

Wyjątkową oprawę i wiekową tradycję w Obrze ma siwek. Organizatorem tej imprezy przed wojną był „Sokół”, a po wojnie Ochotnicza Straż Pożarna. Czołową postacią jest biały koń siwek, liczne pary – dziad i baba, para młodych z dzieckiem w wózku, kominiarze brudzący dziewczyny i niedźwiedź. Pamiętam zabawną postać leśniczego ze starym rowerem i strzelbą na karbid oraz wypchanym zajęcem. Komiczne momenty stwarzał też pajac. Całości towarzyszy orkiestra, przemarsz korowodu przez wieś trwa kilka godzin. Przebierańcy zbierają też datki do skarbonki dla OSP. Kiedyś zbierano artykuły spożywcze. Obecnie siwek jest organizowany w pierwsze święto, w przeszłości w drugie. Wieczorem odbywa się zabawa w sali. W tym dniu przybywa do Obry wiele osób, by oglądać paradę i zrobić zdjęcia.

Oto, co opowiada o siwku Wanda Batory – Woźna z Siedlca:

„Kiedyś ludzie z Siedlca chodzili do pracy do Berlina. Taka piesza wyprawa trwała około dwóch tygodni. Wolne otrzymywali dopiero na święta i wówczas mogli się zabawić. Według przekazów starszych mieszkańców, pewnego roku niemiecki właściciel fabryki nie zgodził się, by jeden z siedleckich pracowników szybciej skończył pracę. By nie spóźnić się na świąteczny korowód, siedleczanin przyjechał na siwym koniu i stąd nazwa obrzędu”. Nadal aktualnym i lubianym przez dzieci jest zwyczaj prima-aprilis – dzień wzajemnego oszukiwania się. Zatracił swój charakter zwyczaj majenia domów i obejść w Zielone Świątki. Wśród dzieci i organizacji młodzieżowych powodzeniem cieszy się stary zwyczaj, związany z najkrótszą nocą, zwaną świętojańską. W tym dniu puszcza się wianki na wodę. Wśród osób starszych podawano w przeszłości, że kto tej nocy znajdzie w lesie kwitnącą paproć, ten osiągnie niebывałe szczęście. Od tego dnia zezwalano nam na kąpanie się.

Dożynkowy korowód

Gdy Obra była samodzielną jednostką administracyjną jako Gromadzka Rada Narodowa, wówczas po zakończeniu zniw organizowano gromadzkie dożynki. Był to wspaniały korowód ukazujący pracę rolnika i ówczesną technikę rolną. Czoło korowodu stanowili przewodniczący GRN i prezes Kółka Rolniczego, na wozach konnych przedstawiono pracę okresu zniw oraz inne czynności gospodarskie:

- wóz z kosiarzami i ubieraczkami w strojach żniwnych oraz mendel zboża
- młócenie zboża cepami – cztery osoby
- młócenie maszyną bijakową (szytyftówką) napędzaną przez czterech mężczyzn
- wóz z wialnią napędzaną siłą dwóch mężczyzn (fają) czyszczącą zboże
- pokaz czynności związanych z wyrobem masła: kobiety przy centryfudze i kierzynie.
- wóz z wieńcami dożynkowymi

- drabiniasty wóz ze zbożem
- dwukonna kosiarka
- jednokonna grabiarka
- inne zaprzęgi konne i zaprzęg krowi.

Najwięcej urozmaicenia dostarczała załoga czyszcząca zboże, która posiadała kilka zapasowych worków plew. Przejeżdżając obok zebranych, przy pomocy drewnianej łopaty rzucono plewami w tłum. Trzeba było przeznaczyć dużo czasu na uporządkowanie ubrań i głów. Korowód dożynkowy prezentował się też na dziedzińcu przed klasztorem. Po zakończonej paradzie wręczenie wieńców i część artystyczna odbywały się na boisku szkolnym lub na glinkach, a wieczorem odbywała się dożynkowa zabawa taneczna. W późniejszych latach tradycja dożynek wiejskich zanikła i wprowadzono zwyczaj dożynek parafialnych. Ostatnim dorocznym zwyczajem są andrzejki. Jest to stary zwyczaj kultywowany przez harcerzy i inne organizacje młodzieżowe, a polegający na laniu wosku i wróżeniu przyszłości.

Przy kołowrotku

W przeszłości prawie w każdym gospodarstwie w Obrze hodowano owce dla celów pozyskiwania wełny, ale nie tylko. W wielu rodzinach na wyposażeniu znajdował się kołowrotek. W długie zimowe wieczory kobiety przędły wełnę, z której na drutach wykonywały swetry, szale, skarpety, rękawice. Czynność tę w Obrze nazywano sztrykowaniem.

Opowiada Czesława Palmowa:

„W latach dziecięcych pod nieobecność mamy próbowałam prząść na kołowrotku. W późniejszych latach przędłam już tak, jak inne doświadczone prądkie. W okresie przedwojennym i tuż po wojnie konieczność zmusiła mnie i inne kobiety do wykonywania tej czynności, gdyż brakowało pieniędzy. Do domu przychodziły wówczas sąsiadki z kołowrotkiem i runem, by wspólnie prząść. Podczas przędzenia opowiadano o dawnych czasach, a słuchaczami były też dzieci. Na zakończenie w późnych godzinach podawano skromny poczęstunek. Do przędzenia potrzebna jest zdolność manualna oraz wprawa, by uprząść równą nić. Wszystko zależy od jakości surowca. Runo powinno być dobrze ułożone, czyste i niepoklejone. Wełna nie powinna być prana przed przędzeniem, gdyż wtedy traci cenne składniki. Dziś w Obrze nie ma już owiec i dlatego zanikła tradycja przędzenia. W niektórych domach kołowrotek stał się ozdobą mieszkania. W przeszłości w Obrze opowiadano, że nie wolno prząść w niedzielę, gdyż jedną prądkę za karę wysłano z kołowrotkiem na księżyc i tam nadal przędzie, co widać w czasie pełni księżyca”.

Zwyczaj podyktowane potrzebą praktyczną i gospodarczą:

- istniał zwyczaj zbierania kłosów na ściernisku, które układano w kiść, co w Obrze nazywano kiczką,
- znalezione podwójne kłosa żniwiarze przyczepiali do czapki lub kapelusza – naszczęście,



Korowód dożynkowy



Siwki u Gałęzowskich



Fragment dożynek



Listonosz w zespole Siwka

- w soboty po sprzątaniu wysypywano białym piaskiem sień i ścieżki na podwórze,
- po pierwszych omłotach napełniano sienniki długą, świeżą słomą,
- do dziś przetrwał zwyczaj zagrabiania w soboty ulicy gruntowej przed gospodarstwem,
- odciąganie z mleka śmietany przy pomocy centryfugi i wyrób masła w kierzynie,
- zwyczaj wykonywania pisanek wielkanocnych,
- zwyczajowo do wsi przyjeżdżali fachowcy na specyficznie usprzętowanych rowach – szklarz i szlifierz, którzy na miejscu wykonywali usługi oraz skupujący skóry. Swoje przybycie sygnalizowali dzwonkiem, uderzaniem młotkiem w sztabkę metalu lub wołaniem „szklarz, szklarz”,
- w okresie lata i jesieni wygrabiano w lesie igliwie i liście, które w wielu gospodarstwach służyły do ocieplania zewnętrznych ścian domów i chlewków, oraz kopców z ziemniakami,
- przed nadejściem mrozów ogacano pompy – jedne grubym słomianym sznurem, inne skrzynią z desek wypełnioną igliwem, liśćmi lub plewami,
- corocznym zwyczajem przyjeżdżała na Glinki karuzela pchana ręcznie,
- po dziś dzień przetrwał zwyczaj zbierania runa leśnego – jagód i grzybów,
- w najdawniejszych czasach panował zwyczaj wysiadzania po pracy na ławkach przed gospodarstwami, później na podwórzu przed domem, dziś w wymyślnych i ukwieconych altankach i ogródkach,
- zwyczaj wysuszania garnków na podwórkowym płocie,
- zimowe wieprzobicie, nazywane w Obrze świniobiciem lub zabijaniem, z czym związane było obnoszenie świeżych wyrobów do najbliższej rodziny i sąsiadów. Sąsiadów i krewnych w innym czasie obowiązywało odwzajemnienie. Usługę tę wykonywali wiejscy rzeźnicy: Gałęzowski Jan, Krystians Jan, Duber Wincenty, Gałęzowski Aleksy II, Tomys Józef, Zysnarski Florian, Waciński Antoni, Przybyła Florian, Ceglarek Franciszek; obecnie Wróblewski Henryk i syn Krzysztof, Miśko Ryszard,
- po zakończeniu prac ciesielskich na budowie zawieszano wiechę, co wiązało się z poczęstunkiem i wódką,
- zbieranie w lesie chrustu, szyszek i suchych gałęzi na opał,
- wykopywanie na leśnym zrębie pniaków i ich rozbijanie z przeznaczeniem na łuczywka,
- w długie zimowe wieczory mężczyźni wyplatali koszyki z gałązek wierzby oraz wykonywali miotły z gałązek brzozywych,
- kobiety w długie zimowe wieczory zbierały się w wielu domach na darcie pierza, które w Obrze nazywano „pierzokiem”. Pierze przeznaczone było na pierzyny i poduszki jako wyprawa dla córki, ale nie tylko. Podczas darcia pierza opowiadano przeróżne wydarzenia zasłyszane od przodków – o chorobach, katastrofach, strachach i duchach, o przeżyciach

i snach, a także o najnowszych wydarzeniach we wsi. W czasie darcia pierza w pomieszczeniu panowało ciężkie powietrze i trzeba było uchylić okno. Tę sytuację wykorzystywali chłopcy, którzy wcześniej schwytanego wróbla lub gołębia wpuszczali do wewnątrz. Ptak powodował prawdziwe spustoszenie wśród piór na stole. Jeszcze kilka lat temu kobiety sporadycznie chodziły na piórka. Podobnie jak na zakończenie przędzenia, tak po darciu pierza urządzano poczęstunek.

Dziś trudno w Obrze doszukać się gęsi i dlatego zwyczaj całkowicie zanikł.

- jeszcze w latach powojennych panował zwyczaj składania życzeń imieninowych przez orkiestrę dętą, która rano przed domem solenizanta grała „sto lat”. Ten wychodził z butelką i kieliszkiem. Gdy Józefów, Wincentych i Franciszków, Michałów, Janów było wielu, to u ostatniego orkiestra grała już bardzo słabo, lub była zdekompletowana.

- domowy wypiek chleba w piecu chlebowym.

Nowy zwyczaj

Z inicjatywy radnej Barbary Bajon 1 grudnia 2002 r. odbyły się pierwsze wspólne imieniny Barbar, których w Obrze mieszka 31. Przybyły Barbary z całej parafii, a także kilka zaproszonych z Wolsztyna. Z tej okazji odbyła się msza św. w kościele św. Walentego, którą odprawił proboszcz o. Lucjan Osiecki, po czym w parafialnej kawiarence „Walentyńka” wspólna kawa. Myślę, że nowy zwyczaj przyjmie się.

Już po raz drugi z okazji imienin spotkały się w Obrze Basie, Baški i Barbary. Uroczystość imieninowa rozpoczęła się Mszą św. w kościele św. Walentego, którą odprawił ojciec Lucjan Osiecki, a dalsze świętowanie odbywało się w świetlicy szkolnej. Były życzenia, kwiaty, pamiątkowe obrazki ze św. Patronką i wiele radości. Panie zawarły nowe znajomości i odświeżyły stare. Tego roku do Obry zjechały również Barbary z okolicznych wiosek, z Wolsztyna, Lwówka, z Zielonej Góry, a nawet ze Śląska. Najstarszą jest 94-letnia p. Barbara Wolnik z Jażyńca.

W Obrze, podobnie, jak i w innych miejscowościach, utarły się znane pospolite porzekadła. Są one nadal aktualne i często słyszane:

- niech cię ręka boska broni
- nie pamięta wół, gdy cielęciem był
- podobny jak dzień do nocy
- wypomina łopata gracy a oba jednacy
- co rok to prorok
- głuchy jak pień
- leniwy jak wół
- uparty jak osioł

- z tej mąki chleba nie będzie
- jak cię widzą, tak cię piszą
- głodnemu chleb na myśli
- jaki pan, taki kram.

Obrzędy i zwyczaje rodzinne

Ważnym wydarzeniem w rodzinie jest akt narodzin potomka, który od wieków odbywał się w domu rodzinnym. Jak opowiadali w przeszłości starzy mieszkańcy, było to z udziałem baby lub „mądrej”, a towarzyszyły temu różne obrzędy, które już dawno zanikły i które dziś jest trudno odtworzyć. Obrza była w tym dobrym położeniu w stosunku do innych miejscowości, że już na początku XIX wieku posiadała akuszerkę. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku funkcja akuszerki zanikła, a pojawiła się położna oraz gminne izby porodowe zwane „porodówkami”. Dawniej dzieciom podawano, iż akt narodzin odbywał się za sprawą bociana, do którego to dzieci wołały, gdy krążył nad domami: „bocianie lata przynieś mi brata, bocianie ostro przynieś mi siostrę”.

W rodzinach katolickich ważnym obrzędem kościelnym jest chrzest, który dawniej określano mianem kumotry. Wcześniej natomiast ustalano i zapraszano rodziców chrzestnych, na których dawniej mówiono „kum” i „kuma”, lub „kumotrowie”. W Obrze istniało też określenie „krzasny” i „krzasna”. Na chrzestną mówiono też „kumoszka”, na chrzestnego „kumotr”. Istniał przesąd, iż przed chrztem nie należy z dzieckiem wyjeżdżać poza dom i nie pokazywać innym osobom, by nie zostało zauroczone. Ważnym wydarzeniem jest obchodzony roczek. Panuje tu zwyczaj wystawiania na stół trzech przedmiotów w różnych zestawach. Najczęściej są to: pieniądz, kieliszek i różaniec. Rodzice oczekują na odpowiedź, kim syn czy córka będzie w przyszłości, gdy wybierze pierwszy przedmiot.

Zadomowił się też całkiem nowy zwyczaj obchodzenia pełnoletniości, związany z otrzymaniem dowodu osobistego, nazywany osiemnastką. Uroczystość odbywa się z udziałem rodziny, najbliższych koleżanek i kolegów w domu lub lokalu, często z kameralną dyskoteką.



Telegram ślubny

Obrzędy i zwyczaje weselne

Zawarcie małżeństwa to uroczystość o bardzo długiej tradycji i bogatej obrzędowości. W przeszłości ważna rola przypadała swatowi, którego w Obrze nazywano faktorem lub stręczycielem, funkcja ta już dawno zanikła, a jej miejsce zajęło „chodzenie młodych” i ogłoszenia matrymonialne w prasie. Gdy chodzenie stało się owocne dochodziło do zręków lub zmówin, obecnie zaręczyn. Następny etap to zapowiedzi. Zwyczaj nakazywał, by po pierwszej zapowiedzi i ustaleniu daty ślubu, następowało zaproszenie gości weselnych i świadków. Zapraszano chodząc pieszo, wyjeżdżając rowerami lub bryczką. Dziś rolę tę spełnia pisemne zaproszenie o specyficznej treści i obrazie. Nowy zwyczaj w tygodniu przedślubnym to wieczór panieński i kawalerski. Długoletnią tradycję w dzień przedwesełny przed domem panny młodej ma tradycyjny „pulter” – zwyczaj niemiecki, choć u nas bardzo zniekształcony, polegający na rzucaniu i tłuczeniu wszystkiego. Tymczasem do dziś w Niemczech Poltern Abend – głośny wieczór – ma nieco inną oprawę. Tam przychodzi się z kwiatkami i sztuką uszkodzonej porcelany, którą rozbija się, życząc młodym szczęścia na nową drogę. Dawniej tego wieczoru śpiewaną ludową przyśpiewkę:

1. „ W sini dół, w sini dół

na podwórku górka

żyni się, żyni się

naszego sąsiada córka.

Żyni się, żyni się

za cztery niedziele

a nasz stary sąsiad

wyprowio wesele

2. W sini dół, w sini dół

na podwórku pinek

żyni się, żyni się

naszej sąsiadki synek

żyni się, żyni się

ma pieniędzy wiele

a nasza sąsiadka

wyprowio wesele

3. W sini dół, w sini dół

na podwórku dołek,

żyni się, żyni się

sąsiadów pacholek

Żyni się, żyni się

za cztery niedziele

a nasi sąsiedzi

wyprawią wesele

Do zebranych przed domem wychodzi panna młoda z plackiem i pan młody z wódką. Wytworzył się nowy zwyczaj, że matka weselna tego dnia zanosí placek do najbliższych sąsiadów. Przybywający w dniu wesela do domu panny młodej byli witani przez orkiestrę skoczną melodią. Specjalną oprawę ma ubieranie panny młodej w swoim domu i pana młodego w swoim. Po błogosławieństwie wszyscy udawali się do kościoła. Przybywało też wielu ciekawskich. Tam bowiem przyglądano się bacznie młodemu, gdyż każde ich potknięcie mogło zwiastować jakieś nieszczęście. Mogło zdarzyć się najgorsze – zgaśnięcie świecy, co według przepowiedni oznaczało wczesną śmierć jednego z małżonków. Powrót z kościoła, także dziś to prawdziwy tor przeszkód, wśród par dzieci, zatrzymujących orszak weselny przy pomocy girland i sznurków, co trzeba i dziś okupić cukierkami lub drobnymi pieniędzmi. Przed domem weselnym powracających witała orkiestra. Goście składali życzenia młodemu i wręczali prezenty. Kucharka natomiast przyjmowała młodych chlebem i solą. Siadano do suto zastawionych stołów. Latem, gdy była do tego pogoda, wesele częstokroć odbywało się na podwórzu. Musiało być pamiątkowe zdjęcie. Podczas kolacji jeden z biesiadników zakradł się pod stół, by zdjąć but pannie młodej i sprzedać go na licytacji. Zebrane pieniądze przekazywano młodej parze. Dom weselny po dziś jest przygotowany na przyjmowanie telegramów z życzeniami, które dawniej były odczytywane w czasie uroczystości weselnej. Wieczorem przed dom weselny przybywali licznie ciekawscy, dla których ogłaszano taniec „ze sini” i „spod okna”. Po tańcach młoda para często walała plackiem i wódką. O godzinie 24.00 następowały oczepiny, które i dziś odbywają się. Następnego dnia są organizowane poprawiny. Urządzane dziś wesela w lokalach i domu kultury są już nieco inne, i opis jest tu zbędny, załatwia to kaseta. W czasie opisywania obrzędów i zwyczajów weselnych szczególnie było mi miło, gdy przeczytałem w gazecie, że moi starsi koledzy i koleżanki Jadzia i Mieciu Żokowie oraz Czesia i Kazek Domagalscy obchodzili jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego, otrzymując od Prezydenta RP medal „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, a w 2002 r. Józefa i Józef Ptakowie. Podobną uroczystość obchodzili moi sąsiedzi w dniu 5 listopada 2003 r. – Halina i Bernard Piskorscy, otrzymując także medal od Prezydenta RP „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Jest to uroczystość świecka, ale są też uroczystości kościelne 25- i 50-lecia. W dzisiejszych, jakże innych czasach, stały się modne związki w konkubinacie, co w Obrze jest kwitowane określeniem „Żyją na knebel” na „kocią łapę” lub „na kartę rowerową”.



Rok - 1932 - ślub J. Skrzypczak i W. Dubera



Rok - 1933 - ślub H. Żok i J. Wawrzynowicz - rodzice autora



Rok 1946 - dziewczęcy zespół taneczny



Ślub Marii Nowickiej i Franciszka Błoszyka



Rok 1947 - poświęcenie sztandaru OSP



Rodzina Sprolewiczów

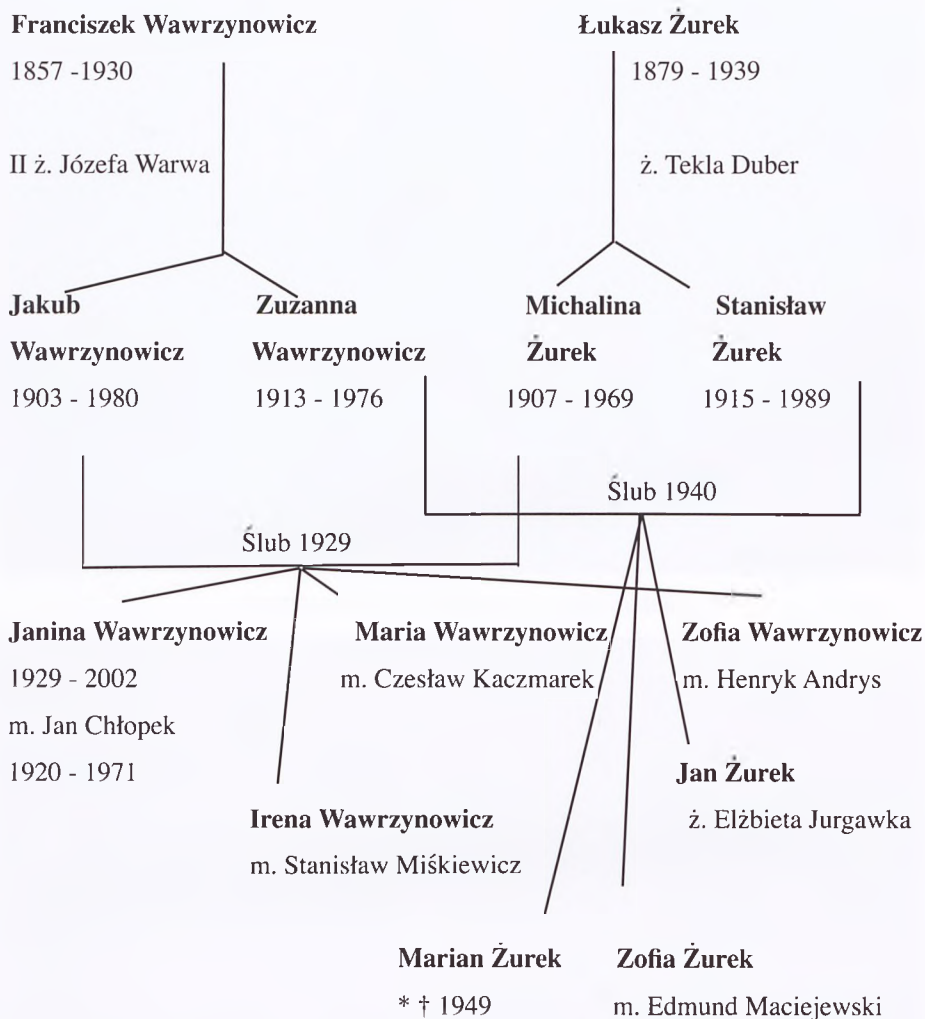


Ślub J. Żok z J. Tomaszewskim (ciotka autora)



Rok 1938 - siostry Basia i Celka Wawrzynowicz wychodzą za braci Dulatów

Przykład podwójnego mariażu dwóch rodów:



Omówiłem tu pierwsze najważniejsze wydarzenie w życiu każdego człowieka. Oraz drugie, także niezwykle ważne. Jest jeszcze trzecie – śmierć, która następuje w różnym czasie i w różnym wieku, nieoczekiwanie i po długiej chorobie. Śmierć najbliższej osoby przeżywa najpierw rodzina, później dowiaduje się o niej społeczność Obry dźwiękiem dzwonu u św. Walentego. Dawniej opowiadano, że „wycie psa” zapowiadało śmierć w danym gospodarstwie. „Samoczynne otwarcie się drzwi lub tajemnicze stukanie w szafie” przyjmowano jako znak, że ktoś z rodziny zmarł. „Kukanie sowy na budynku” w niektórych wsiach naszego powiatu przyjmowano jako zapowiedź śmierci, co ujmowano w słowa: „uciekaj sowo, abyś nie uprowadziła kogo”. W wieczory przedpogrzebowe po

dziś dzień odmawia się różaniec za duszę zmarłego. Dawniej kondukt pogrzebowy wyruszał z domu do kościoła i na cmentarz. Przekraczając próg domu, trzykrotnie podnoszono i opuszczano trumnę ze zmarłym na znak pożegnania. Jeszcze dawniej obnoszono trumnę ze zmarłym gospodarzem lub gospodynią obok zabudowań gospodarczych na podwórzu, by pożegnać go z dobytkiem. Obecnie Obrą posiada jeden z najładniejszych domów przedpogrzebowych. Kondukt wyrusza więc z tego domu do kościoła, a następnie na cmentarz. Po uroczystościach pogrzebowych na cmentarzu rodzina udaje się na stypę, którą dawniej nazywano poczesnym lub poczęstunkiem. To rodzinne spotkanie odbywa się przeważnie w sali domu kultury. Zauważyłem tu bardzo miły akcent, gdy rodzina na spotkanie to zaprasza swego proboszcza, czego w innych parafiach nie spotyka się.

Omówione tu zwyczaje i obrzędy rodzinne są częścią zwyczajów i obrzędów wielkopolskich. Niektóre z nich miały swój początek w czasach dawnych i są pochodzenia słowiańskiego. Inne zostały zaczerpnięte z pogranicza niemieckiego lub zadomowiły się w czasach zaboru. Wiele z nich ukształtowało się pod wpływem Kościoła. Postęp cywilizacyjny w znacznym stopniu zmienia je lub całkowicie niektóre wypiera.

W świecie demonów i czarownic

Od najdawniejszych czasów wśród naszych przodków kształtowały się wyobrażenia o otaczającym ich świecie i zachodzących zjawiskach. Nie posiadano wówczas odpowiedniej wiedzy, która służyłaby do racjonalnego wyjaśnienia tych zjawisk. Były to więc wyobrażenia tajemnicze i niepojęte – demoniczne. Pewne zjawiska wyobrażano sobie jako formę niby ludzką, zwierzęcą lub jako złe duchy. Postać diabła nazywano szatanem, czartem, biesem, kadukiem, skrzatem, czy lucyferem. Kształtowano więc wokół siebie cechy niezwykle dziwaczne, w które wierzono od pradawnych czasów. Tak było też w Obrze. Do dziś zachowały się powiedzenia: ty diable, ty kaduku, nieznosny skrzacie. Opowiadano, że skrzat przesiadywał przeważnie w kominie. Wiara w duchy powietrza wiązała się z morowym powietrzem i przenoszoną zarazą. Wierzono też w duchy wodne, o czym pisze Kolberg: „we wsiach nad Obrą zapisano jeszcze w XIX wieku ślady wierzenia w duchy tej rzeki”. Jeszcze dziś najstarsi mieszkańcy opowiadają o świecznikach. Tak nazywano błędne ogniki, które jako złe duchy biegały ze światłem po moczarach, płatając figle nocnym wędrowcom, sprowadzały ich z suchej drogi w mokradła. Dla niektórych osób mogło to być złudzenie optyczne. Zjawisko to tłumaczono też robaczkami świętojańskimi jako świetlikami.²³⁰ W Obrze wymieniano dwa takie miejsca:

Na Zimnych Kątach świeczniki wyprowadziły nocą w mokradła spóźnionego wędrowca – mieszkańca Obry, wracającego z Wolsztyna. Rano okazało się, że znalazł się w Kiełkowie. Starsza kobieta wracając późnym wieczorem z plackami od piekarza drogą w kierunku Jażyńca, przy mostku na strumieniu Pintus została uprowadzona przez świeczniki. Wędrując strumieniem, świeczniki doprowadziły ją do mostku przy Komornicy, gdzie rano została odnaleziona zmoczone z pustymi blachami.

²³⁰ Burszta J., Kultura ludowa Wielkopolski, T. 1 - 3, Poznań 1960 - 1967 r.

Demon diabła przybierał różne postacie, były one fikcyjne, często ukazywane w opowieściach, wierszach i malarstwie. Był zawsze uosobieniem największego zła, a jego poczynania miały miejsce w nocy. Gdy po raz pierwszy przez Wroniawy przejeżdżała lokomotywa parowa, ponad sto lat temu mówiono, że „diabeł tu jedzie i bucha ogniem”. Natomiast postać czarownicy nie była już fikcją. W Obrze nazywano ją ciotą, jędzą, a z niemieckiego heksą. Kojarzona była przeważnie z kobietą starą, brzydką, wychudłą, niechlujnie ubraną, często mieszkającą na odludziu. Z całą odpowiedzialnością mogę napisać, że w Obrze w przeszłości były czarownice. Potwierdzają to nazwy topograficzne: Łysa Góra, którą wcześniej lokalizowałem, a o której w Obrze nikt już nie wie, a także nazwy Złe Duchy i Diable Doły. Każda Łysa Góra znajdowała się dość daleko za wsią i była miejscem zlotu czarownic w soboty szatańskie. Przybywały tu na brzozonej miotle, przeważnie nocą i tańczyły z diabłami. Czarownice były pomawiane o szkodliwe działanie powodujące szkody u bliźnich za pomocą czarów, pochodzących od diabła.²³¹ W Obrze mówiono, że czarownica zadawała urok ludziom i zwierzętom lub zauroczyła je. W czasie zbierania materiału do tego tematu dowiedziałem się, że do gospodarstwa jednej z rodzin przybyła jeszcze przed wojną kobieta, którą pomawiano o czary. Po jej odejściu kozy stały się jakieś inne – bardziej dzikie, co wiązano z zauroczeniem ich. Po paru dniach właścicielka kóz udała się do czarownicy, by ta odczyniła jej kozy, wypowiadała przy tym jakieś zaklęcia, często żegnając się. Mówiono mi, że kozy wróciły do normy. Czarownice często były posądzane o spowodowanie nieszczęść, ludzi i zwierząt, a także klęsk żywiołowych, za które w publicznych procesach skazywano je na śmierć, poprzez spalenie na stosie. W dziejach Obry nie mogłem nigdzie doszukać się takiego procesu, natomiast w sąsiednim Wolsztynie, tak.

Oto, co zanotował jeden z wolsztyńskich plebanów:

„5 kwietnia 1591 r. ogromny pożar niszczy znowu wielką część miasta. Straszliwy zabobon wiary w czarownice niestety i w tym roku powoduje miarodajne czynniki do skazania na śmierć przez spalenie na stosie dwóch niewiast wolsztyńskich, t.j. Doroty Świstaczki i Katarzyny Tomaszowej Rzeźniczki. W roku 1700 spalono jeszcze cztery rzekome czarownice w końcu lipca, wreszcie ostatnią tego roku spalono Jadwigę Opaszczynę z Karpicka. Z zapisu odnośnego, widać że piszący o tym kapłan ubolewa głęboko nad tym i wątpi czy te niewiasty sobie na to zasłużyły”.²³²

Jeszcze w latach powojennych dzieci zbyt długo bawiące się późnym wieczorem na ulicach i placach straszono babokiem – duchem nocy oraz biegającym nocą koniem bez głowy. Wiarę w czary i zaklęcia w Obrze nazywano gusłami, co znalazło swoje odbicie w powiedzeniu: „kto wierzy w gusła, temu dupa uschła”. Podane wyżej przysłowie ukazuje niezwykłą dojrzałość mieszkańców Obry czasów minionych, a które zawiera w sobie wyjątkową mądrość ludową. Dziś ze względu na rozwój nauki i cywilizacji wiara w demony już zanikła, pozostały tylko dawne opisy i opowiadania.

²³¹ Burszta J., *Kultura ludowa Wielkopolski*, T. 1 - 3, Poznań 1960 - 1967 r.

²³² Zakrzewski Z., *Z dziejów Wolsztyna i okolicy*, Leszno 1932 r.

Jaka przyszłość?

Człowiek od dawna był zainteresowany losem własnym i osób najbliższych. Dążył do poznania swej przyszłości, temu celowi służyło wyrokowanie, nazywane wróżbiarstwem. Istnieje wiele znaków wróżebnych, którymi zajmowały się przeważnie kobiety. Jednym z nich są widziadła sennie, na podstawie których próbowano określić swoje szczęście, nieszczęście i przyszłość. Kobiety w Obrze idąc do piekarza, opowiadały sobie o snach, opowiadano też podczas darcia pierza i przy kołowrotku. Oto niektóre z wielu:

- żywe kwiaty – nadejdzie radość
- podróżowanie – będą pieniądze
- tłusta krowa – zwiastuje pomyślny rok
- brudna woda – zapowiada chorobę
- kot – fałszywy przyjaciel
- gołąb – nadejdzie list od najbliższych.

Niektóre ze snów tłumaczono sobie w różnych wersjach. W niedawnych czasach problematykę snów ujął sennik.

Przepowiednie:

- dzwonienie w lewym uchu – nadejdzie dobra nowina
- swędzenie prawej ręki – będzie witanie
- swędzenie lewej ręki – pieniądze do odbioru
- kot myje się – przyjdzie gość
- czarny kot przebiegł przez jezdnię – niepowodzenie
- pies zajada trawę – będzie padał deszcz.

Istnieje do dziś ludowa przepowiednia pogody na podstawie 12 dni liczonych od Wigilii, lub inaczej – od pierwszego dnia nowego roku. W świecie wróżb występowały i nadal występują wróżki. Najczęściej Cyganki, ale nie tylko. Wróżono z ręki lub z kart. Za tę czynność należało zapłacić. W większych miastach jeszcze dziś spotyka się wróżki. Są one specyficznie ubrane z makijażem i świecidełkami. Wróżą też przy pomocy komputera. Bardzo popularnym stał się horoskop zamieszczany w wielu czasopismach. W środowisku wiejskim występowały i nadal występują liczne przysłowia. Zawierają one pewną mądrość ludową, bowiem poddawane były obserwacjom w dłuższym przedziale czasowym, by choć w części były sprawdzalne:

- Suchy kwiecień, mokry maj – będzie żyto niby gaj
- Barbara po wodzie – Boże Narodzenie po lodzie (lub odwrotnie)
- Ptaszki przed Michałem odleciały, będzie ostry grudzień cały

- Od św. Katarzyny nie wyganiaj już zwierzyny²³³
- A kto mieszka nad Obrą doi krówkę dobrą (dotyczy urodzajnych łąk)²³⁴
- Kto przy Obrze, ma się dobrze
- W Obrze jest dobrze, a za Obrą, łąb odrą.

Legendy i podania

Dawno, dawno temu w klasztorze nad rzeką Obrą zamieszkiwali cystersi. Woda w rzece była wtedy czysta, a cystersi w okresie lata często kąpali się. Pewnego dnia kilku zakonników kąpało się koło mostu i stało się najgorsze, wszyscy utopili się, a ich duchy od tego czasu straszyły przechodniów. Przechodzący tędy pewien wieśniak wyraźnie słyszał odgłos plusku wody. Gdy wszedł na most, wszystko ucichło. Odważny oczekiwał na kolejne odgłosy, ale niczego więcej nie usłyszał. Wieśniacy opowiadali, iż także słyszeli podobne odgłosy, lecz nigdy cysterskich duchów nie zauważyli.²³⁵ Trudno dziś umiejscowić powyższe podanie, gdyż Obrą posiadała kilka mostów. Być może zdarzenie miało miejsce przy dawnym owczym moście, który był najbliżej klasztoru (Jan Sowa, brat OMI).

Niepisane również podanie przekazywane z ust do ust głosi, że księża zamieszkujący klasztor w Obrze, przy wypędzeniu ich, rzucili kłutwę na wioskę? parafię?, zapowiadając przy tym wiele utrapień, które znosić będą musieli za karę i tutejsi ludzie, co według podania się spełniało. Z tej parafii też przez wiele lat nie miało wyjść żadne powołanie kapłańskie, a słyszy się podawanie różnych okrągłych lat. Duszpasterzował tutaj w późniejszym czasie gorliwy ksiądz wikariusz, wyprasząc oddalenie kłutwy, przejawiającej się w takich utrapieniach jak klęski żywiołowe, wyjątkowo silne burze, kłótniowość, złośliwość, nienawiść u ludzi i niemałe złodziejstwo przed laty. Kara została oddalona, czy złagodzona. Faktem jest, że brak notatek o wyjściu jakiegos duchownego z tutejszej parafii, może przemawiać za prawdziwością podania. „Złą passę” przerwał dopiero ks. Józef Tomys OMI, przyjmujący święcenia kapłańskie w 1952 r. Co o tym sądzić? Udowodnić się nic nie da, lecz notatka, że w 1552 r. opat przybył z Kolonii i został „w gwałtowny sposób wypędzony przez króla”, może przemawiać za faktem. Podanie trudno kojarzyć z odejściem jezuitów w 1854 r. krótko zamieszkujących mury pocysterskie w Obrze. Odeszli przecież nie z „winy” mieszkańców i dlaczego mieliby się „mścić”? Wikarego przecież, po kasacji cystersów, Obrą nie posiadała aż do chwili przyścia oblatów (Jan Sowa, brat OMI).

„Na zamarznętym jeziorze w Noc Wigilijną pojawiają się średniowieczni biczownicy w habitach, którzy zdążają na pasterkę, nigdy jednak nie udaje im się dojść do brzegu jeziora, a ich postacie rozwiewa mroźny wiatr. Pokutnikami są cystersi, którzy za życia złamali regułę zakonną i do dziś pokutują, zdążając na najważniejszą z kościelnych mszy”.²³⁶

²³³ Burszta J., *Kultura ludowa Wielkopolski*, T. 1 - 3, Poznań 1960 - 1967 r.

²³⁴ Burszta J., *Kultura ludowa Wielkopolski*, T. 1 - 3, Poznań 1960 - 1967 r.

²³⁵ Kucharski B., *Powiat wolsztyński*, Poznań 2001 r.

²³⁶ Kucharski B., *Powiat wolsztyński*, Poznań 2001 r.

Krokodyl obrzański

Podczas wytyczania trasy rowerowej wzdłuż kanału w kierunku Obry, często przejeżdżałem od mostu przy Dębówcu, do betonowej kładki w miejscu dawnego owczego mostu. Po obu stronach kanału spotykałem wędkarzy, z którymi nawiązywałem rozmowę, pytając o ryby, rośliny wodne i łabędzie, których było tu dużo. Spośród 32 nie ostał się żaden. Jeden z wędkarzy widział, jak łabędź został wciągnięty pod wodę. Opowiadano mi, że codziennie ubywały dwa łabędzie, ponieważ w kanale żeruje duży stwór wodny. Mówiono, że może to być foka lub dużej wielkości sum. Fakt pojawienia się stwora w kanale potwierdzili dwaj spacerujący klerycy, nie potrafili jednak określić jego wielkości. Pracownicy klasztornego gospodarstwa pracujący przy sianokosach słyszeli głośny plusk w kanale, gdy przybiegli, zobaczyli kotłującą się wodę i białą pianę. Wędkarz wędkujący u ujścia Dojcy do kanału widział dużego wodnego potwora, a wytworzona przez niego potężna fala była zauważalna przy betonowej kładce. Inny wędkarz wpadł do wody po zerwaniu żyłki, ale uratował się. Temat stał się dla mnie bardzo interesujący i postanowiłem zająć się sprawą. Przez kilka dni przybywałem w miejsce naprzeciw ujścia Dojcy, ponieważ mówiono, że ów stwór po zerwaniu tam przebywa. Tam też w ciszy oczekiwałem na wydarzenie. I oto stało się. Pewnego wieczoru tuż po zachodzie słońca wśród gałęzi zwisających w wodzie Dojcy, zauważyłem to, czego oczekiwałem. Wynurzyła się duża paszcza drapieżnika. Z całą pewnością mogłem stwierdzić, że był to krokodyl. O wydarzeniu zawiadomiłem wrocławskie ZOO, a przybyli na miejsce naukowcy, z panem Antonim Gucwińskim, bez żadnej wątpliwości stwierdził, że jest to krokodyl zimnolubny, o długości ponad 2 metry, którego nazwano obrzańskim. Tak więc Obra doczekała się krokodyla. Można powiedzieć, skoro rzeka Nil ma krokodyla nilowego, dlaczego nasz kanał nie może mieć krokodyla obrzańskiego.

Zespół naukowców wrocławskiego ZOO wraz z grupą specjalistów, wyposażonych w specjalistyczny sprzęt z cysterną przybędzie tutaj w najbliższy czwartek w godzinach od 15 do 18 w celu wyłowienia krokodyla obrzańskiego i przewiezienia go do wrocławskiego ZOO.

Legenda o Jeziorze Świętym

Obra to piękna wieś leżąca nad Jeziorem Świętym. Starzy mieszkańcy od niepamiętnych czasów opowiadali sobie legendę o jej powstaniu. Wszyscy ludzie ją znali, starzy i młodzi, kobiety, mężczyźni i dzieci. Legenda o tym, jak wieś została za karę zalana wodą i pogrążona na zawsze w falach jeziora, krążyła po okolicy, a starzy przekazywali młodym i tak trwała przez pokolenia. Różnie ludziska bajali, szczególnie w długie zimowe wieczory. Młodzi słuchali z niedowierzaniem, dzieci ze strachem. Co odważniejsi kawalerowie chodzili nad brzeg jeziora, wypatrując w ciemnej toni dawnych domów, a nawet wieży kościoła. Starzy ludzie słyszeli bowiem bicie dzwonów, szczególnie wiosną i jesienią. Posłuchajcie sami! Przed stu laty, a może i dawniej – kilku śmiazków postanowiło sprawdzić tajemnicę jeziora, ale na nic zdały się czuwanie po nocy i nurkowanie. Wkrótce więc zapomnieli, co o jeziorze mówiono, tym bardziej, że zapowiadało się gorące lato i młodzi

urządzać zaczęli sobie zabawy. Schodzili się na nie kawalerowie z okolicznych wszystkich wsi, a każdy wypatrywał w tłumie miejscowych dziewcząt, tę najładniejszą, tę jedyną. Pewnego razu zjawiono się na zabawie siedem nieznanych nikomu pańien. Jedna była piękniejsza od drugiej. Toteż wszyscy kawalerowie aż zaniemówili z podziwu i na ich widok serca zaczęły im bić mocniej. Gdy zagrała wiejska kapela wszyscy ruszyli w tany. Panny tańczyły niczym wałki nad wodą, lekko i zwinnie. Chłopcy też nie próżnowali i prosili je po kolei. Szybko też zbliżała się północ, potem zaś godzina 1.00 i 2.00. Nad ranem, jeszcze przed świtem, panny niespodziewanie cicho znikły. Nikt nie wiedział, skąd przyszły i dokąd się udały. I tak było przez kilka czerwcowych niedziel. Zbliżała się noc świętojańska, a z nią wesołe tańce. Wszyscy wypatrywali już od południa pięknych nieznajomych, ale one nie przychodziły. Aż tu nagle, tuż przed północą, zjawily się piękne, jak nigdy. Siedmiu śmiałków obrzańskich postanowiło je śledzić. Bawili się wesoło, ale nie spuszczały z oka wesołych taneczników. Nad ranem zauważyli, że dziewczęta zaczęły ukradkiem jedna po drugiej wychodzić. Nie podejrzewały jednak, że w ślad za nimi idą chłopaki. I tak doszły do jeziora. Wówczas jedna z nich dotknęła ręką wody, która się rozstała. Zdumionym i przerażonym chłopcom ukazała się w całej okazałości zatopiona wioska, jej mieszkańcy zaś pracowali, jakby żyli na ziemi, nawet krowy ryczały i świnie kwiczały, bo to była akurat pora karmienia bydła. Kawalerowie nawet się nie zastanawiali, ani minuty tylko gęsiego – tuż za pannami weszli w toń wody. Gdy ostatni przekroczył linię brzegową, fale z hukiem zamknęły im drogę powrotną. Niebo i słońce przesłoniła woda, lecz oni szli nadal naprzód, za swoimi pannami. Starzy ludzie powiadali, że odtąd już żadna panna na zabawę nie przyszła, a i słuch po śmiałkach zaginął. Niektórzy jednak mówili, że jesienią rozzwoniły się dzwony. Dzwoniły siedem razy. Mawiano, że to obrzanie brali ślub z pannami, a dzwony kościelne zwiastowały wesela. Kto był tej nocy nad jeziorem, to ponoć słyszał, jak grała podwodna kapela i wznoszono toasty. Potem wszystko umilkło. Na zawsze, a dziś już może tylko najstarsi ludzie pamiętają tę dziwną, a może prawdziwą historię.

Legendę tę przekazała mi moja mama – Maria Serwa.

Opracowała Barbara Bajon

Legenda „Zatopiona wioska” Czesława Kędzierskiego

Na zachód od Wolsztyna niedaleko Obry, błyszczą w promieniach słońca i szumią tajemniczym szeptem fale Jeziora Świętego. Nie zawsze ono tam było. Dawniej, bardzo dawno, przed tysiącem lat, a może jeszcze dawniej, wznosiła się na tym miejscu wioska zamożna. Były tam pola urodzajne i łąki zielone i sześć pięknych chat, bo tylu mieszkano tam gospodarzy.

Wtedy to, jednego razu wieczorem zaszedł do owej wioski pielgrzym – staruszek. Snadź daleką przebył drogę, gdyż bardzo był utrudzony. A nadmiar zziębnięty był i przemoknięty – jak to mówią, do suchej nitki, jako że jesień już była, słotna i zimna. Szukał więc miejsca, gdzieby mógł się ogrzać, posilić, osuszyć i wypocząć. Tak tedy zakołatał do pierwszej z brzegu chaty bogatej wdowy.

- Wynos się! – krzyknęła gniewnie bogaczka. – Dla starych włóczęgów drzwi mego domu zamknięte.

Odszedł staruszek i powlókł się do chaty sąsiedniej zamożnego gospodarza. Ale zaledwie do drzwi zakolał i wypowiedział swoją prośbę, usłyszał zaraz gniewną odpowiedź.

- Wynos się! Dla takich starych włóczęgów nie ma miejsca w mojej chacie.

Poszedł tedy staruszek dalej do trzeciego gospodarza, do czwartego, piątego i szóstego. Ale wszędzie kolał nadaremnie, wszędzie odrącano go z tą samą odpowiedzią: „Wynos się, stary włóczęgo!”

Odszedł staruszek, ledwie nogami powłócząc, ażeby opuścić wioskę niegościnną, ale trochę za wsią, na małym wzgórzu, ujrzał lichą chałupkę ubogiej wdowy.

- Może ludzie ubodzy będą miłosiernejši, - pomyślał, poszedł, do drzwi chałupki zakolał.

Uboga wdowa otworzyła natychmiast, a zobaczywszy staruszkę zziębniętą i utrudzoną daleką drogą, zaprosiła go do izby i przyjęła sercem otwartym.

- Siadajcie, dziaduniu, przy kominku, niech zmoczone szatki obeschną. Ugotowałam właśnie trochę strawy, nie wielkie to jadlo. Ale tym, co Bóg dał, podzielę się z wami chętnie. A i snopek słomy się znajdzie, to się kolo pieca prześpicie. Boć na taką słotę z chaty nie wypuszczę.

Staruszek posilił się skromną wieczerzą, wypoczął w cieple na słomie, i nazajutrz porzeczony, zanim w dalszą udał się drogę, serdecznie miłosiernej kobiecie podziękował.

- Nie mam ja nic takiego – powiedział – czym mógłbym ci zapłacić za litościwe twoje serce. Ale pozostawię ci jedno życzenie: jaką robotę dziś rozpoczniesz, niechaj ci się szczęśliwie i z korzyścią wiedzie aż do wieczora.

Potem pożegnał się z nią i poszedł swoją drogą. A biedaczka uśmiechnąwszy się tylko na życzenie staruszkę, sięgnęła do skrzyni i wydobyła kawałek płótna, by sporządzić koszulinę dla swojego dzieciątka. Odmierzyła ile było potrzeba, patrzy i oczom własnym, nie wierzy: ten kawałek płótna w rękach rośnie, rośnie i wydłuża się. Mierzy dalej, płótno rozwija się i rozwija, ale końca Płótna jak nie widać, tak nie widać. Mierzy i mierzy, góra płótna rośnie aż do sufitu, a końca jeszcze nie widać.

Około południa cała izba zapełniła się płótnem aż po brzeg. Wyszła tedy z niekończącym się kawałem płótna z izby do sieni, z sieni na podwórko, z podwórka na łączkę, a za nią ciągnęło się i układało w wysoki wał, płótno białe jak śnieg, a miękkie jak puch. I wtedy dopiero, gdy słonko zaszło i na niebie pierwsza gwiazda wieczorna zajaśniała, wdowa ujrzała koniec płótna. Ale płótna teraz miała takie mnóstwo, że stała się od razu wielką bogaczką.

Gospodarze z wioski przyglądali się temu cudowi i na widok rosnących gór płótna odczuwali złość i chciwość. Ale największa złość i chciwość odezwała się w sercu wdowy, która pierwsza odpędziła od swej chaty staruszkę. Nie namyślając się więc długo, pobięła

za nim. A dogoniwszy staruszka na drodze wśród lasu, jęła go prosić i namawiać, ażeby się wrócił i do domu jej wstąpił.

- U mnie, staruszk, - mówiła, pożywisz się lepszą strawą, niż u tej biedaczki na wzgórzu za wsią. Dam ci mięsa i placka, i będziesz mógł się przespać w wygodnym łóżku pod pierzyną.

Staruszek spojrzał na nią uważnie i zrozumiał, dlaczego go tak zapraszała. Ujrzał, że było to miłosierdzie kłamane, że przemawiała przez nią chciwość. A potem powiedział:

- A któż mnie to wczoraj od swego domu odpędził? Czemużeś to wczoraj odmówiła mi przytułku? Dziś już nie mogę wstąpić do ciebie, bo w dalszą muszę iść drogę. Ale jeśli twoja chęć ugoszczenia biednego jest szczerą i w sercu twoim nie kryje się zazdrość i chciwość, natenczas niech ciebie Bóg nagrodzi tak, jak na to zasłużyłaś. To, co zaczniesz robić dziś wieczorem, gdy pierwsza gwiazda zaświeci, niechaj się pomnoży do jutra rana...

To powiedziawszy, poszedł staruszek swoją drogą, a bogaczka powróciła do chaty. Przez cały dzień nie robiła nic innego, jak tylko myślała o zdobyciu największych skarbów złota. - Mnie tam głupiego płótna nie potrzeba, ja muszę mieć złoto, dużo złota! - powtarzała zawzięcie.

I poszła do komory, gdzie miała w ukryciu garnuszek z pieniędzmi. Wzięła garnuszek, wyszła za obejście, siadła na kamieniu nad sadzawką, ażeby tu zacząć liczenie pieniędzy. Ale ponieważ pieniądze długie lata w kącie leżały, i od kurzu i wilgoci mocno poczerniały, przeto umyśliła przepłukać je w pierw i wymyć. - Wolę ja - pomyślała - ażeby mi się rozmnożyły pieniążki czyste i świecące, niż brudne i czarne.

Tak pomyślawszy wysypała pieniądze na rozpostarty na ziemi fartuch. Potem zaczerpnęła garnkiem wody z sadzawki i zaczęła polewać pieniądze...

W tejże chwili zaświeciła się na niebie gwiazda wieczorna - i stało się to, czego się bogaczka wcale nie spodziewała. Bo oto woda z garnka lała się teraz jakby z górskiego potoku. Wody przybywało coraz więcej i więcej, woda rosła szybko, zalała bogaczkę i całe jej gospodarstwo, zatopiła całą wioskę z sześciorośmiu gospodarzami.

I kiedy rano słońko złociste zajaśniało, z wioski nie pozostało już ani śladu. Na miejscu wioski szumiało głębokie, podłużne jezioro. Ostała się tylko chatka za wsią, na wzgórzu, w której mieszkała uboga wdowa o sercu litościwym.

Przybiegli ludzie z całej okolicy i dziwili się bardzo wielkiej wodzie. A kiedy z ust ubogiej wdowy usłyszeli o staruszk - pielgrzymie, wtedy powiedzieli, że był to na pewno jakiś wielki święty, zesłany z nieba na ziemię, ażeby się przekonał, ile dobroci i miłosierdzia mieści się w sercach ludzkich. I dlatego nowe jezioro nazywali „Święte”.²³⁷

²³⁷ Głos Wolsztyński - 1957, nr 12 - 13, s. 4

Rozdział XI

Seminarium Duchowne i życie religijne

Misjonarze Oblaci w Obrze

19 sierpnia 1926 r. to druga historyczna data niezwykle ważna w dziejach Obry. Zapisu ją nie po raz pierwszy, miała ona bowiem swoje miejsce w przedwojennych kronikach, lecz żadna z nich nie przetrwała po dzień dzisiejszy, stąd dla wsi jest to zapis jedyny.

W dniu tym ojcowie Misjonarze Oblaci przejęli obiekty pocysterskie, by w nich utworzyć Wyższe Seminarium Duchowne. Miło było usłyszeć, gdy osoby najstarszego pokolenia mieszkańców Obry przywoływały we wspomnieniach to wydarzenie oraz postać pierwszego superiora i proboszcza o. Pawła Kulawego.

Od tej daty klasztor i seminarium zaczęły współtworzyć dalszy ciąg historii naszej wsi.

Zakonnicy zostali bardzo serdecznie przyjęci przez mieszkańców Obry. Początkowo byli to dwaj ojcowie profesorowie, 18 kleryków i 2 braci zakonnych. Z biegiem czasu stan osobowy powiększał się, a w 1928 r. wynosił 46 kleryków. W 1935 roku zakończono przebudowę klasztoru za sprawą zwiększającej się liczby ojców profesorów i kleryków.

Corocznie odbywały się święcenia, rozpoczęły się także wyjazdy na misje zagraniczne. Oto, co pisała tutejsza prasa – „Orełdownik na Powiat Wolsztyński”:

Pierwsza misja zagraniczna

„W przyszłą niedzielę 21. 10. 1928 r. odbędzie się w kościele klasztornym w Obrze niezwykle uroczystość pożegnania 2 kleryków i 3 braciszków zakonnych wyjeżdżających do Cejlonu w Indiach. Po raz pierwszy klasztor Misjonarzy Oblatów w Obrze wysyła tak okazałą liczbę w misje zagraniczne. Na tę uroczystość przybędą ojciec J. Pawełek, redaktor czasopisma „Oblat Niepokalanej” i Najprzewielebniejszy Ojciec Prowincjał Fr. Kowalski z Poznania.

Początek uroczystości o 4 po południu”.

Nowa Misja

„Kongregacja dla rozkrzewiania wiary św. w Rzymie powierzyła O.O. Oblatom nowy teren misyjny w Indochinach. Wikariat ten zamieszkują dwa główne szczepy Annami-ci i Laosy, wzajemnie się nienawidzący, co będzie utrudniało pracę misyjną”.

Oprócz studiów dużą rolę odgrywały różnorodne kółka i seminaria. Wysokim poziomem odznaczały się teatr, muzyka i śpiew. Rozwijała się turystyka i sport. Dużym wydarzeniem sportowym był mecz piłki nożnej kleryków i reprezentacji Uniwersytetu Poznańskiego, zakończony zwycięstwem Obry 13:0.



Kardynał August Hlond w klasztorze



Rok 1970 - Prymas Tysiąclecia - Kardynał Wyszyński w Obrze



Dziedziniec klasztorny

כאינו קיים עולם חלא * * * KTO RATUJE
 כבודו סוד האומה
 W mieście pamięci leży tajemnica okupienia
 KTO RATUJE

תעודת כבוד

Dyplom Honorowy

הנני מסמך, כי רצו
 בן אב תש"ס
 החליטה הועדה לציון
 חסידי אומות העולם
 שליד רשות הזיכרון יד ושם
 על יסוד עדויות
 שהובאו לפניו, לתת כבוד
 ויקר ל

הנני מסמך, כי רצו
 בן אב תש"ס
 החליטה הועדה לציון
 חסידי אומות העולם
 שליד רשות הזיכרון יד ושם
 על יסוד עדויות
 שהובאו לפניו, לתת כבוד
 ויקר ל

לודביק ורודרצ'יק

הנני מסמך, כי רצו
 בן אב תש"ס
 החליטה הועדה לציון
 חסידי אומות העולם
 שליד רשות הזיכרון יד ושם
 על יסוד עדויות
 שהובאו לפניו, לתת כבוד
 ויקר ל

הנני מסמך, כי רצו
 בן אב תש"ס
 החליטה הועדה לציון
 חסידי אומות העולם
 שליד רשות הזיכרון יד ושם
 על יסוד עדויות
 שהובאו לפניו, לתת כבוד
 ויקר ל

Jeruzolima, Izrael, dnia
 20 • IX • 2000 r.

נתן היום בירושלים
 כ אלול תש"ס

Handwritten signature and text in Hebrew.

Handwritten signature and text in Hebrew.

כאינו קיים עולם חלא * * * KTO RATUJE
 כבודו סוד האומה
 W mieście pamięci leży tajemnica okupienia
 KTO RATUJE



Przyklasztorny kościół św. Jakuba



Front klasztoru i kościoła



Rok 1936 - dziewczęta w dniu I Komunii św. z członkami Krucjaty Eucharystycznej



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej



Stowarzyszenie Młodych Polek, kurs haftu - wystawa prac - 1932 r.

„Orędownik na Powiat Wolsztyński” donosił:

„20. IV. 1927 r. do klasztoru O.O. Oblatów w Obrze przybył sędziwy biskup Emil Grouard OMI. Liczy obecnie 88 lat, z których 66 spędził w dalekiej północno-zachodniej Kanadzie. Jest on najbardziej zasłużonym oblatem, który pracował nad nawróceniem Indian i Eskimosów. Takiego zakonnego gościa Obra chce jak najwspanialej przywitać. Dzień ten złotymi zgłoskami zostanie zapisany w historii Obry”.

W 1939r. w kronice klasztornej odnotowano: „Seminarium cechuje wysoki poziom naukowy, dobry duch oblaci podtrzymywany częstymi odwiedzinami biskupów misyjnych oraz misjonarzy z całego niemal świata, w tym także licznych polskich dostojników Kościoła”.

„Orędownik na Powiat Wolsztyński” pisze:

„Światowej sławy etnolog gościem w klasztorze

Bawiąc w Polsce z okazji Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Warszawie, zawiatała na kilka dni do Obry O. Maurice OMI z Kanady. Sędziwy 74-letni misjonarz w szeregu konferencji dla kleryków przedstawił bardzo ciekawe swe wyprawy apostołskie wśród Indian w dziewiczych lasach Gór Skalistych. Jego prace naukowe z dziedziny historii, filologii, i ludoznawstwa ogólnego są znane; jest członkiem niezliczonych Instytutów Naukowych na całym świecie. Bardzo ciekawymi i pouczającymi były jego wykłady ze swych prac naukowych, odkryć, pomiarów i przygotowanych map w Górach Skalistych. Do różnych tytułów, jakimi go uniwersytety zaszczyliły, raczył też przyjąć dyplom i nominację na członka honorowego tutejszego Kółka Misjologicznego w Obrze. Z pobytu swego w Obrze odniósł najlepsze wrażenia”.

Klasztor i kościół wypiękniały, poziom nauczania dorównywał seminariom zagranicznym, powiększyła się biblioteka ze wspaniałym księgozbiorem, krużganki i sale zdobyły bezcenne dzieła sztuki, wzrastał stan liczbowy kleryków, który w 1939 roku sięgnął 92. Ustabilizowała się kadra ojców profesorów. Uroczu prezentował się park przyklasztorny ze starodrzewiem z czasów cysterskich. Tymczasem zbliżało się wielkie zło – druga wojna światowa. 3 września wojsko niemieckie zajęło Obrę.

Superiorowie okresu międzywojennego:

1926 – 1929	o. Paweł Kulawy
1929 – 1932	o. Jan Nawrat
1932 – 1936	o. Bronisław Wilkowski
1936 – 1939	o. Józef Mańkowski

Rok szkolny 1939/40 nie rozpoczął się. Część kleryków zdążyła przekroczyć granicę dostając się do Włoch. W klasztorze pozostało 16 kleryków i kilkunastu ojców. Dnia 27 stycznia 1940 r. o godz. 5.00 rano wojsko niemieckie otoczyło klasztor i aresztowano wszystkich. Osadzono ich w obozie przejściowym w Komorowie, a następnie w klaszto-



Szkoła policji w klasztorze



Kurs hitlerowskiej policji w klasztorze

rze w Lubiniu k. Kościana. Wielu wywieziono do obozu w Dachau, gdzie tylko nieliczni ocaleli. Część ojców i kleryków schroniła się w klasztorze markowickim. Klerycy Michał Miczko i Paweł Latuszek znaleźli schronienie w Niepokalanowie, skąd wszystkich tam przebywających kleryków i księży, w tym także ojca Maksymiliana Kolbe Niemcy wywieźli do obozu w Amtitz – dzisiejsze Gębice k/Lubska. Większość duchownych wywieziono do Dachau, część o dziwo zwolniono.

Klasztor oberski ograbili Niemcy, wywożąc znaczniejsze dzieła sztuki. Część bogatego księgozbioru wcześniej zamurowano w podziemiach kościoła, lecz nic nie przetrwało. Resztę Niemcy spalili. Klasztor opustoszał, lecz nie na długo.

W pierwszych miesiącach 1940 roku Niemcy w obiektach klasztornych utworzyli szkołę przygotowawczą żandarmerii (Gendarmerie Vorschule). Na poszczególnych kursach szkolono tu po kilkudziesięciu żandarmów rekrutujących się przeważnie spośród miejscowych Niemców z terenu powiatu. Zнали oni dobrze tutejsze środowisko Polaków. Prace pomocnicze w szkole wykonywali mieszkańcy Obry. Szkołę zlikwidowano w końcu maja 1941 r.

Stanisław Nawrocki pisze: „istniały jeszcze w Kraju Warty (Warthegau) szkoły przygotowawcze np. szkoła przygotowawcza żandarmerii w Obrze, powiat wolsztyński”²³⁸

Kursanci tu szkoleni wykazywali wyjątkowy przejaw wyzucia z norm moralnych i człowieczeństwa. Szydząc z religii katolickiej profanowali świątynię i szaty liturgiczne. Przebierali się w pozostawione w klasztorze szaty, organizowali „nabożeństwa i procesje”. Później wszystko, co nadawało się, spalili.

Szpital dla płucnochorych

Po opuszczeniu klasztoru przez ostatni kurs żandarmerii władze niemieckie przystąpiły do adaptacji obiektów na cele szpitala dla płucnochorych. Jako szpital zaczął funkcjonować w miesiącach jesiennych 1942 r. Do Obry kierowano chorych na gruźlicę z całej Wielkopolski. Trzeba tu dodać, że przed wojną znaczna część ludności chorowała na suchoty, chorobę tę uznano za społeczną, ponieważ zbierała znaczne żniwo, a to za sprawą biedy i niedożywienia. Stan ten pogorszył się w początkowym okresie okupacji. Niemcy nie chcąc dopuścić do rozszerzenia się choroby na narodowość niemiecką, utworzyli szpital w Obrze (Klosterwiese – pierwsze lata okupacji – od autora)

Szpitałem kierował niemiecki urzędnik o nazwisku Medling pochodzący z Kłajpedy – Litwa. Lekarzami byli Polacy z Wolsztyna:

- Ordynatorem dr May, a pozostali to Menzel, Jagielski i Pruska. Powinności pielęgniarskie wykonywało 12 sióstr zakonnych, także Polki. Pozostałe prace administracyjno-gospodarcze wykonywali mieszkańcy Obry, i tak:

- Franciszek Buczkowski był zaopatrzeniowcem aprowizacyjno-gospodarczym

²³⁸ Nawrocki S., Policja hitlerowska w tzw. kraju Warty 1939 - 1945. Poznań 1970 r.

- jego córka Irena prowadziła kartotekę przychodowo-rozchodową
- organista Franciszek Domagalski prowadził kartotekę szpitalną, w której odnotował 179 zgonów
- Czesiu Łojek był fryzjerem szpitalnym
- prace w kuchni i w pralni oraz czynności porządkowe wykonywały mieszkanki Obry
- prace stolarskie – budowa trumien oraz czynności przy pochówku należały do mężczyzn ze wsi.

Posługę duchową w szpitalu spełniał ojciec Jerzy Machoń zamieszkały w Kopanicy.

W początkowych tygodniach funkcjonowania szpitala do Kopanicy udały się 2 siostry zakonne z prośbą do ojca Machonia, by zechciał posługiwać przy polskich chorych w szpitalu. O. Machoń wybrał się do Obry na rozmowę z dyrektorem, przedstawiając cel swego przybycia. Wypada w tym miejscu wtrącić, że ojciec Machoń znał doskonale język niemiecki. Dyrektor Medling wahał się podjąć decyzję. Poleciał księdzu napisać pismo z prośbą o pozwolenie do gubernatora Warthegau w Poznaniu Greisera (od autora – był to wyjątkowo okrutny Polakożerca). Po kilku dniach o. Machoń otrzymał pozwolenie i mógł wykonywać czynności duszpasterskie w szpitalu. Początkowo przyjeżdżał rowerem, później otrzymywał raz w tygodniu furmankę niemieckiego gospodarza z Nowej Obry. Kiedy zaistniała potrzeba powiadamiany przybywał do szpitala, ale już rowerem.

Latem dla chorych odprawiał msze w kościele, brał w nich udział dyrektor, mimo że był ewangelikiem. Zimą msze odbywały się w dużej sali wykładowej, zamienionej na świetlicę dla chorych. Jak opowiadał o. Machoń, dyrektor był dla niego życzliwy, polecając siostram każdorazowo podanie obiadu. Określał dyrektora jako osobę życzliwą i wyrozumiałą, choć szorstką w obejściu. Zdarzyło się, że o. Machoń zachorował na gruźlicę zarażając się od chorego, dzięki uśmiałym staraniom lekarzy został w krótkim czasie wyleczony.

W szpitalu przebywało jednorazowo od 100 do 150 pacjentów, a ich czas pobytu był zróżnicowany w zależności od zaawansowania choroby i okresu leczenia. Byli też chorzy, którym lekarze zezwalali na spacer w parku. Zdarzało się dość często, że mniej chorych odwiedzali najbliżsi, a miejscem spotkań były zaufane rodziny ze wsi. Kontakty umożliwiały siostry zakonne ze szpitala.

Mieszkańcy Obry, którzy zachorowali i wymagali opieki lekarskiej w swych domach, otrzymywali ją, oczywiście za zgodą dyrektora. Było też wiele przypadków, gdy z obrażeniami potrzebujący udawali się do szpitala, tam zostali opatrzeni. Stąd też do dziś wielu mieszkańcom pozostały w pamięci nazwiska lekarzy i siostr zakonnych. Był to szpital wyłącznie dla mężczyzn. Liczni pacjenci zostali tu wyleczeni i mogli powrócić do swoich rodzin lub miejsc pracy, część wywieziono na roboty przymusowe. Wielu jednak zmarło. Zostali godnie pochowani przez o. Machonia na przyklasztornym cmentarzu, częstokroć z udziałem najbliższej rodziny. Pamiętam rzędy grobów w zachodniej części cmentarza. Dziś można policzyć nieliczne nagrobki, o które dbają rodziny. Tu spoczywa ojciec znanego i cenionego we wsi felczera Jerzego Michałowskiego. Zdarzył się też inny przypadek.

Leczony tu mieszkaniec Wolsztyna, Franciszek Woskowiak, zmarł i za zgodą niemieckich władz administracyjnych został przez rodzinę pochowany na wolsztyńskim cmentarzu.

Wśród pewnej części pacjentów, a także wśród rodzin zmarłych tutejszych bliskich powstało przekonanie, że szpital w Obrze był umieralnią dla Polaków z polską obsługą administracyjno-gospodarczą. Wreszcie z polskim księdzem posługującym chorym i zmarłym. I tylko z jednym Niemcem – dyrektorem. Powyższe przekonanie obalił ojciec Jerzy Machoń w swych wypowiedziach, a był on najbardziej wiarygodnym obserwatorem w oberskim szpitalu.²³⁹

Poszukując materiałów i ludzi, dotarłem do Czesia Łojka – fryzjera w szpitalu i Kazia Buczkowskiego, którego ojciec i siostra pracowali w szpitalu. Udało mi się odnaleźć jak dotąd, jedynego pacjenta szpitala w Obrze, a był nim Edward Purol z okolic Wrześni, obecnie zamieszkały w Białogardzie. Przestał mi wiele odpowiedzi na postawione pytania. Pisze między innymi: „Był to szpital wyłącznie dla Polaków, wszyscy mówili tutaj po polsku, wszyscy byli życzliwi i przyjaźni. Lekarzami byli Polacy, były też siostry zakonne Polki. Leczono seriami zastrzyków i tabletkami. Wyżywienie było dobre, jak na warunki okupacyjne i dla Polaków. Ci, którzy mogli chodzić, spacerowali po pięknym parku i uczestniczyli w pogrzebach zmarłych. W szpitalu przebywał polski ksiądz, który odprawiał nabożeństwa i chował zmarłych. Szpital znajdował się w starym zamku przy dużym kościele, a miejscowość w dokumentach nazywano Klosterwiese.”

Dziś trudno ustalić, ilu pacjentów przewinęło się przez oberski szpital, brak bowiem dokumentacji, z którą około 20 stycznia 1945r. dyrektor Wedling furmanką został przewieziony na dworzec do Wolsztyna, udając się w głąb Niemiec przed zbliżającym się frontem radzieckim.

Kapelan na Zachodzie

Duch patriotyzmu cechował oberskich oblatów. Przykładem może być ojciec Konrad Stolarek, organizator harcerstwa w Obrze w okresie międzywojennym.

Urodził się w 1913 r. na Śląsku. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1938 r. w Obrze.

Opowiada Lech Gajewski, jeden z jego harcerzy:

„potrafił zaszczerpić cechy patriotyzmu i umiłowania ziemi ojczystej. Wymagał przestrzegania przyrzeczenia harcerskiego. Kształtował poczucie odpowiedzialności i wytrwałości w działaniu oraz nawyku do pracy i nauki. Był wzorem i autorytetem dla nas harcerzy. Cieszył się szacunkiem wśród młodzieży i dorosłych.”

W moich rozmowach z dawnymi harcerzami, dziś najstarszymi mieszkańcami Obrzy, okazało się, że pamiętają oni sylwetkę i osobowość swojego komendanta. Ja natomiast dopisuję im dalszą część biografii tego oddanego Bogu, ojczyźnie i młodzieży ojca.

Po długiej i uciążliwej podróży o. Stolarek dotarł do Paryża. Tam zgłasza się jako ochot-

²³⁹ Materiały - Biblioteka WSD w Obrze



o. W. Kubsz święci groby oficerów polskich zamordowanych w Katyniu

niemieckiej. Nie przebywa tam długo. W październiku 1940 r. zmylił czujność Niemców, a zabranym im samochodem ucieka do nieokupowanej części Francji. W kwietniu 1941 r. przekracza granicę hiszpańską i dostaje się do Portugalii, gdzie otrzymuje rozkaz udania się do Anglii. Na wyspach zostaje kapłanem Brygady Szkockiej, a następnie przydzielono go do lotnictwa. W 1943 r. zostaje odkomenderowany do zadań specjalnych na terenie Francji.

O. Józef Pielorz w swojej książce „Oblaci polscy” pisze: wyczyny o. Stolarka były wprost legendarne.

Za służbę i bohaterstwo kapłan major o. Konrad Stolarek został awansowany do stopnia podpułkownika i odznaczony:

- Krzyżem Virtuti Militari – dekoracji dokonał generał Władysław Sikorski
- Krzyżem Walecznych
- odznaczeniami francuskimi.

Po zakończeniu wojny pozostał we Francji, gdzie redaguje czasopisma oblackie: „Gość z Obry” i „Oblaci w Wojsku Polskim”. Jest też wydawcą licznych książek, czasopism, broszur, śpiewników o tematyce religijnej. Bierze czynny udział w nabożeństwach transmitowanych przez radio francuskie z kościoła polskiego w Paryżu.

Oblaci polscy dali wojsku polskiemu 26 kapłanów, którzy służyli w różnych formacjach, jak wojska pancerne, lotnictwo i inne.²⁴⁰

²⁴⁰ Pielorz J., Oblaci polscy, Rzym 1970 r.

Kapelan na Wschodzie

Ojciec Wilhelm Kubsz urodził się w 1911 r. w Gliwicach. Świecenia kapłańskie otrzymał w Obrze w 1936 r., tu pozostaje do 1939 r. jako ekonom klasztorny. Zdobywa też zawód dentysty. W tym samym roku zostaje przeniesiony na parafię do Łunina na Polesiu. Tereny te zajmują Niemcy. Tworzy się tam partyzantka polska i radziecka. O. Kubsz pomaga jednym i drugim, za co zostaje aresztowany i skazany na karę śmierci. Zna dobrze język niemiecki, co jest bardzo pomocne. Opiekujący się nim austriacki strażnik więzienny umożliwia mu ucieczkę 2 lipca 1942 r. Musi ukrywać się, nawiązuje ponowny kontakt z partyzantką, gdzie pełni funkcję kapelana i dentysty.

Powstały w ZSRR Związek Patriotów Polskich tworzy I Dywizję im. Tadeusza Kościuszki, poszukuje też kapelana dla wojska, by zdobyć większe zaufanie i mieć opiekuna duchowego. Dowódca dywizji ówczesny pułkownik Zygmunt Berling dowiaduje się o księdzu Kubszu, ściągają go do Moskwy w maju 1943 r. Podczas tego spotkania mianuje go majorem i kapelanem dywizji. Kapelan otrzymuje z muzeum szaty liturgiczne i kielich mszalny.

Będąc w Moskwie bierze udział w posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich, odwiedza też rannych żołnierzy oraz jeńców niemieckich pochodzących z Wielkopolski, Śląska i Pomorza.

Pod koniec czerwca 1943 r. przybywa do Kościuszkowców w Sielcach nad Oką. Bierze udział w redagowaniu roty przysięgi wojskowej, którą jako pierwszy przed kapelanem Kubszem składa pułkownik Berling, a następnie cała dywizja.

Ze swoimi żołnierzami bierze udział w historycznej bitwie pod Lenino 12 X 1943 r., w której wielu zginęło i wielu zostało rannych, jak opowiadał, niepotrzebnie.

20 stycznia 1944 r. kapelan znalazł się w Katyniu pod Smoleńskiem, gdzie poświęca groby oficerów polskich pomordowanych przez radzieckie NKWD.

21 lipca 1944 r. księdza kapelana majora Kubsza awansowano do stopnia podpułkownika.

Po przemianowaniu I Dywizji na I Armię Wojska Polskiego został jej pierwszym kapelanem, organizując sztab kapelanów dla coraz większej armii. W wyzwolonym Lublinie organizuje Generalny Dziekanat Wojska Polskiego.

Ksiądz kapelan pułkownik Wilhelm Kubsz otrzymał wiele wysokich odznaczeń polskich i radzieckich m. in.: Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski i Komandorski Orderu

Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, Order Wojny Ojczyźnianej II klasy, a pośmiertnie Krzyż Virtuti Militari IV klasy.

Po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Rządu w Lublinie dochodzi do poważnych konfliktów między kapelanem Kubszem a przywódcami nowej polskiej rzeczywistości. Widząc, że stał się osobą niewygodną, w grudniu 1944 r. zdjął mundur i ukrywa się na Świętym Krzyżu pod przybranym nazwiskiem Franciszek Kopiec. Od 1954 r. pracuje jako duszpasterz i misjonarz w Poznaniu i Gdańsku. Dopiero 1 X 1964 r.

zatrudniono go ponownie w Generalnym Dziekanacie Wojska Polskiego jako kapelana. Pracuje w kościołach garnizonowych we Wrocławiu, Katowicach, a ostatnio w Jeleniej Górze. Tam umiera w 1978 r. i zostaje pochowany.²⁴¹

Ojcowie Konrad Stolarek i Wilhelm Kubsz wypełnili swoją obłąką misję wśród żołnierzy polskich na obu frontach drugiej wojny światowej. Pokrzepiali duchowo, byli wśród żołnierzy, na polu walki, nieśli posługę Bożą tym walczącym, jak i tym, którzy polegli.

Kształtowali cechy narodowe i patriotyczne. Głosili wolność, choć była to wolność różniąca się. Takie były uwarunkowania polityczne tych czasów. Ich posłannictwo misjonarskie to bycie tam, gdzie zaistniała taka potrzeba.

Oblaci służyli więc tej samej sprawie na Wschodzie i na Zachodzie, a towarzyszyło im hasło: Bóg – Honor – Ojczyzna.

Duszpasterz powiatu okresu okupacji

Ojciec Jerzy Machoń urodził się w Rudzie Śląskiej w 1911 r., święcenia kapłańskie otrzymał jako oblat w 1938 r. Krótko przebywa w Obrze. W 1939 r. zostaje skierowany do Kanady, jednak nie dociera tam ze względu na wybuch II wojny światowej. Wraca do Obry i tu otrzymuje zlecenie wykonywania pracy duszpasterskiej w opuszczonej przez proboszcza Kopanicy. 27 I 1940 r. nocując w klasztorze, zostaje aresztowany wraz z pozostałymi tu księżmi i klerykami i osadzony w obozie komorowskim. Komendant żandarmerii w Wolsztynie, osławiony Bormann pochodzący ze Śląska, wysyła swojego krajana o. Machonia ponownie do Kopanicy. Tam zamieszkał u katolickiej rodziny niemieckiej państwa Knappe.

W 1940 r. Kreisleitung (naczelnik na powiat wolsztyński) wydał polecenie, by w całym powiecie obsługiwał polskie kościoły. Obsługiwał zatem: Kopanicę, Chobienice, Siedlec, Tuchorzę, Rakoniewice, Gościeszyn i Przemęt. Nie obsługuje kościoła w Obrze oraz kościoła w Wolsztynie. Wolsztyn posiadał dwa kościoły, jeden dla ewangelików i drugi dla niemieckich katolików.

Na odprawianie mszy otrzymał zezwolenie ze sztabu głównego Gestapo w Kościanie.

Kościół otwierała policja 10 min. przed mszą na 1,5 godziny. Ksiądz Machoń musiał się spieszyć, żeby zdążyć ze wszystkimi czynnościami, a były to: spowiedź, msza, kazanie, chrzty (tych ostatnich było od 30 – 60), w wymienionych wyżej miejscowościach msza przypadała raz na kwartał. Najwięcej czasu i drogi zajmowały wyjazdy do chorych i na pogrzeby. Bywało, że o. Machoń wracał do Kopanicy po tygodniu. Odwożono go często furmanką załadowaną żywnością, którą najczęściej rozdawał biednym i przesiedleńcom przydzielonym do tutejszych rodzin polskich. Na skierowaną do władz niemieckich prośbę, otrzymał on zezwolenie na naukę religii w Gościeszynie celem przygotowania dzieci do pierwszej komunii. Przez dwa miesiące uczył religii, a na jego zajęcia uczęszczało łącznie ok. 600 dzieci z okolicznych wsi. Udzielił także kilku ślubów. Miał możliwość działania w konspiracji, taką propozycję złożyli mu członkowie Armii Krajowej. Działalności

²⁴¹ Szklarki W., Ze wschodu z kapelanem, Nadarzyn 1997 r.

tej nie podjął, choć doskonale był zorientowany o sytuacji w powiecie. Często przebywał w Wolsztynie, gdyż tutaj było najwięcej pogrzebów, odwiedzał też licznych chorych. Gościł u rodziny Lisów, gdzie potajemnie odprawiał mszę. Była to rodzina zaufana, mimo że pani Lisowa pracowała w wolsztyńskiej komendzie policji jako sekretarka. Często był wzywany do Gestapo ze względu na donosy niemieckich protestantów. W Rakoniewicach natomiast spotykał się z przychylnością tamtejszej policji. Wyrażał swoje ogromne zadowolenie, gdy kościoły nie mieściły wiernych, którzy przybywali z odległych miejscowości. Sam zmierzał się z odległościami od Kopanicy do Przemętu czy Rakoniewic. Drogi nie były takie jak dziś, a najgorzej było zimą.²⁴²

W Obrze wszyscy wówczas rozpoznawali sylwetkę o. Machonia, który często przyjeżdżał do szpitala i na pogrzeby. Często przejeżdżał przez wieś do Kębłowa, Gościeszyna i Przemętu, tędy też wracał.

Z kilkoma rówieśnikami w okresie lata wypasaliśmy gęsi na skrawku łąki nad strumieniem Pintus tuż przy wodopoju i mostku na drodze do Jażyńca i dalej do Kopanicy. Często tędy przejeżdżał ksiądz Machoń wracając do Kopanicy. Czekaliśmy na niego na mostku, by chwycić się bagażnika jego roweru i boso pobiec na Jażyńską Górkę. Tam ksiądz zatrzymywał się, by nas pożegnać. Chodziło głównie o to, by pogłaskał nas po głowie. Zdarzało się, że zmęczony prowadził rower pod górkę i wtedy rozmawiał z nami dłużej. Wówczas to wszyscy mogli dotknąć księżego roweru. Wracając do domów chwaliliśmy się, że mogliśmy trzymać się „świętego roweru”. Mieliśmy wówczas 7-10 lat.

Po przejściu frontu w 1945 r. o. Machoń obejmuje parafię w Kębłowie, którą administruje do grudnia 1946 r. Tutaj dał się poznać jako dobry organizator i wspaniały kaznodzieja. Jak opowiadali mi najstarsi parafianie kębłowscy, ojciec Machoń zaskarbił sobie ogromną życzliwość wiernych, szacunek, poważanie i sympatię. Ale stało się. Oto otrzymuje pismo z kurii, iż parafię przejmie nowy proboszcz ze Śremu. Parafianie masowo protestują, nie wypuszczają z probostwa ojca Jerzego i nie wpuszczają nowego. Przed plebanią stoi ciężarowe auto. W szoferce nowy proboszcz, a na aucie księżowski dobytek z krową. Jest zima. Ojciec Machoń odbywa spotkania, narady, przekonuje protestujących wiernych. Parafianie po kilku godzinach odstąpili od bojkotu. Zgottowali wspaniałe pożegnanie swemu proboszczowi. Przyjęli nowego, który zarządzał parafią do 1978 r. Po 1946 r. o. Machoń pracuje jako duszpasterz i misjonarz ludowy, by w 1982 r. wyjechać do Austrii. Tam umiera 18 I 1994 r. i tam też został pochowany.

Na Wołyniu

O. Ludwik Wrodarczyk urodził się 25 stycznia 1907 r. w Radzionkowie na Górnym Śląsku, w religijnej, wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec był górnikiem, ale jednocześnie prowadził gospodarstwo rolne.

Mając 14 lat opuścił rodzinny dom i rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów w Krotoszynie.

²⁴² Materiały - Biblioteka WSD w Obrze

W 1927 r. złożył śluby zakonne w Markowicach, a następnie rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze, gdzie 10 czerwca 1933 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Od tego momentu rozpoczęła się kapłańska i misjonarska działalność o. Ludwika. Trafił do Kodnia nad Bugiem, gdzie zostaje wikariuszem, ekonomem i nauczycielem religii w szkole. Pracuje też w Markowicach, a w sierpniu 1939 r. zostaje przeniesiony na Wołyń.

W podróży na Kresy Wschodnie towarzyszył mu brat zakonny Karol Dziemba, jako pomocnik na parafii.

Karol Dziemba urodził się w 1913 r. w Obrze. Mieszkał w ostatnim domu po lewej stronie dzisiejszej ulicy Kanałowej – niedaleko kanału. Śluby zakonne złożył w 1937, przebywał w klasztorze do 1939 r.

Obydwaj odbywają długą i uciążliwą podróż, zatrzymując się na krótko w Kodniu. Na dworcach widać wzmożony ruch wojsk i wielu cywilów. Był to sierpień, najgorsze miało dopiero nadejść, w końcu sierpnia przybywają do nowego miejsca swej pracy. Wiezieni furmanką zjawiają się we wsi Okopy – nowej parafii położonej kilka kilometrów od granicy radzieckiej. Wita ich orkiestra, sołtys, parafianie. Ledwo zapoznali się z parafią, a już wybuchła II wojna światowa. Natomiast 17 września 1939 r. dosięgła ich agresja sowiecka. Obydwa wydarzenia oraz wojna niemiecko – sowiecka w 1941 r. powodują dezorganizację pracy wiejskiego proboszcza. Pojawia się także nowe – tj. ruch partyzancki, co dla o. Ludwika i brata Karola było czymś nieznanym.

Tu na nowej ziemi, w nowym środowisku muszą pokonywać wiele trudności dnia codziennego. Przecież o/ Ludwik wywodzi się z innego kręgu kulturowego – robotniczego Śląska, a brat Karol z gospodarnej, pracowitej i zapobiegliwej Wielkopolski. Tu muszą poznać życie wołyńskiego chłopca, jego nawyki i upodobania, gwarę, sposób rozumowania, a nawet ubiór i zwyczaje. W skład parafii o. Ludwika wchodziły trzy małe wioski, a w nich zamieszkujący też nieliczni Ukraińcy. Natomiast wokół parafii znajdują się duże skupiska ludności ukraińskiej, która także posiadała swoje wiekowe, zakorzenione tradycje. Obudziły się nacjonalistyczne dążenia Ukraińców oraz nienawiść do zamieszkujących tu Polaków. Szczególnie tragiczny okazał się rok 1943, wtedy to masowo mordowano ludność polską, całe rodziny. Masowo palono polskie wsie, co dotknęło także Okopy – siedzibę proboszcza o. Wrodarczyka. Był to początek rozpętanego przez Ukraińców wojny przeciwko Polakom. Tę nacjonalistyczną gehennę musiał przeżywać o. Ludwik Wrodarczyk i brat Karol Dziemba. W tych tragicznych czasach o. Ludwik stara się łagodzić napięte stosunki ukraińsko – polskie, bowiem mając cywilne przygotowanie medyczne leczył także Ukraińców. Na nic zdawały się te zabiegi. Ukraińcy mordowali i palili, a o. proboszcz Ludwik dzień i noc przebywał w kościele. Kto mógł, uciekał do lasu, kopiąc ziemianki i budując szałas. A był to grudzień. Ludzie palą ogniska, by się ogrzać, dzieci płaczą, wszyscy odczuwają głód, wielu umiera w tych nieludzkich warunkach. Dochodzą wieści, kogo znów zamordowali Ukraińcy i jaką wieś spalono. Brat Karol Dziemba także się ukrywa w lesie z mieszkańcami Okopów – uciekając z plebani uniknął śmierci. Wspólnie z o. Ludwikiem

odwiedzają w lesie chorych, tak dorosłych jak i dzieci. O. Wrodarczyk nadal przebywał w świątyni, gdy o północy 6 grudnia 1943 r. ukraińskie zbiry wpadły do kościoła, związały sznurami księdza i załadowały na furmankę. O. Wrodarczyk błagał „nie palcie kościoła”. Wywieziony w głęboki las został rozebrany i okropnie skatowany, kluty bagnetami i igłami. Stopy podpalano rozżarzonym żelazem. Ojciec Wrodarczyk nadal żył i modlił się, po czym powiedział „jestem gotów”.

Dwanaście ubranych w czerwone spódnice ukraińskich dziewcząt położyło księdza na ziemi i przywiązało do leżącej kłody drzewa. następnie z zimną krwią rozpoczęły przecinanie jego ciała piłą. Przerżniętego do połowy, dającego jeszcze oznaki życia przywiązały do drzewa, by z bliskiej odległości otworzyć do niego karabinowy ogień.

O. Ludwik Wrodarczyk nie żył... a kościół płonął.

Po wykopaniu dołu i wrzuceniu do niego zwłok, zasypano go piachem i okryto darnią. Do dziś nie wiadomo w którym miejscu spoczywają jego szczątki.

Oto jak kończy ten opis parafianin ojca Ludwika Wrodarczyka, były mieszkaniec Okopów Bronisław Janik:

„W takich to okolicznościach pierwszy i ostatni proboszcz okopowskiej parafii, misjonarz oblat ks. Ludwik Wrodarczyk zakończył swe poświęcone Bogu i Kościołowi, młode, trzydziestopięcioletnie życie. Omawiając codzienną, niezmordowaną pracę o. Wrodarczyka należy podkreślić, że był to kapłan wspaniały. Jego pobożność, patriotyzm, skromność i przywiązanie do wiernych były widoczne. Potrafił sobie zdobyć zaufanie parafian, którzy go szanowali i miłowali. Był dla nich wzorem cnót uczciwego człowieka, chrześcijanina i kapłana zakonnika”.²⁴³

Tam daleko od śląskiego Radzionkowa, od wielkopolskiej Obry spoczywa w umęczonej i zakrwawionej ziemi wołyńskiej.

O. Ludwik Wrodarczyk u siebie na parafii w Okopach ukrywał dwóch chłopców żydowskich przed hitlerowcami. Za ten czyn pośmiertnie w 2001 r. został wyróżniony przez jerozolimski Instytut Yad Vashem medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Cząstkę swej odwagi do uratowania chłopców żydowskich dołożył także nasz krajan brat Karol Dziemba.

Brat Karol Dziemba z Obry przeżył i wrócił do kraju.

Lata powojenne Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Pierwszym który zawitał w mury klasztoru po wyzwoleniu Obry był brat Sieradzki pracujący na majątku w okresie okupacji. Jako następni przybywają o. Machoń będący najbliżej, o. Mańkowski i o. Szymurski. Jako pierwszy z kleryków wrócił Kazimierz Szczepaniak, późniejszy opiekun ministrantów. Wspólnie z mieszkańcami Obry podejmują wy-

²⁴³ Janik B., Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939 - 1943: ks. Ludwik Wrodarczyk, Poznań 1993 r.

siłek porządkowania klasztoru i kościoła. Jako grupa rówieśników pomagaliśmy przenosić z prezbiterium zmagazynowane tu niemieckie materiały opatrunkowe na samochody radzieckie. Wracają ci którzy przeżyli, ojcowie profesorowie i pierwsza grupa kleryków. Seminarium zaczyna tętnić życiem, rośnie liczba kleryków. W roku 1950 klasztor dotyka bolesny cios, władze konfiskują ziemię i inwentarz. Czas powojennej odbudowy był trudny i długi, by powrócić do stanu przedwojennego.

Ojcowie profesorowie zdobywają tytuły naukowe, przybywa kleryków. Obiekty pocysterskie nie spełniają już wymogów do nauczania oraz zaspokojenia warunków bytowych. Zaczyna się wielkie budowanie. Mimo trudności z materiałami budowlanymi wyrastają nowe obiekty, architektonicznie dopasowane do pocysterskich, a funkcjonalnie jak najbardziej nowoczesne. Na przestrzeni lat 1980 – 2000 powstały: nowy dom seminaryjny dla ojców i kleryków z kaplicą, stołówką i aulą. W podziemiach utworzono muzeum misyjne i skarbiec. Na uwagę zasługuje piękny budynek biblioteki z czytelnią i pracownią. To potrzeby XXI wieku dyktują takie zmiany.

Oto jak dziś wygląda rozkład dnia w klasztorze jakże odmienny od cysterskiego:

5.30 wstawanie

6.00 brewiarz, modlitwy i msza

7.30 śniadanie

8.00 wykłady

12.20 brewiarz i modlitwy południowe

12.30 obiad

13.00 rekreacja

14.00 praca w domu i gospodarstwie

16.00 podwieczorek i czas wolny

16.30 nauka własna, lektoraty językowe

18.00 czytanie duchowe

18.30 kolacja, brewiarz, modlitwy

19.30 rekreacja

20.00 nauka, modlitwy własne

22.00 cisza nocna

Klasztor Misjonarzy Oblatów, a wcześniej cystersów ze swoją historią i zabytkami jest często przedstawiany w mediach, co sławi naszą Ogrę.

20 kwietnia 2000 r. Głos Wielkopolski pisał:

„Misjonarskie dzieło



Rok 1930 - nad kanałem



Rok 1975 - Zespół Gitary Niepokalanej



Obecne Seminarium, Wydział Teologiczny UAM



Opatówka

Rozrzuceni na sześciu kontynentach prowadzą duszpasterską misję wśród biednych i potrzebujących. Nim jednak trafią do Chin, Argentyny, czy zbierają się z Eskimosami, siedem lat spędzają w obrzańskim Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Dziś studiuje tu prawie stu kleryków.

- Aż dziw bierze, jak sobie człowiek pomyśli, że te chłopaki na całym świecie o Bogu mówią – zagadnięta przez nas na ulicy starsza kobieta, przystaje na chwilę. – Niektórych zna się nawet z imienia. To oni sławią naszą wieś w całej Polsce i nie tylko – dodaje mieszkanka Obry.

Historia klasztoru obrzańskiego swymi początkami sięga XIII wieku. Pierwsi zakonnicy cysterscy przybyli do wsi z Kolonii w 1231 roku. Niemieccy duchowni stworzyli w Obrze silny ośrodek życia religijnego, gospodarczego i kulturalnego. Dzisiejszy kościół i klasztor wraz z przyległymi zabudowaniami gospodarczymi powstał na początku XVIII wieku. W 1926 roku pocysterski klasztor został oddany Misjonarzom Oblatom Maryi Niepokalanej, z przeznaczeniem na Wyższe Seminarium Duchowne.

Będąc w okolicach Wolsztyna nie sposób nie zajrzeć do oddalonej zaledwie o sześć kilometrów, maleńkiej Obry. Dojeżdżając do wsi już z daleka ujrzymy, wyrastające ponad wierzchołki drzew, wieże barokowego kościoła pocysterskiego. Swoje podwoje otworzą przed nami również, pełne tajemnic podziemia kościelne. Zaraz potem przewodnik zaprowadzi nas do klasztornej skarbcza. Później na powierzchni kilkuset metrów kwadratowych, będziemy mieli okazję podziwiać pamiątki zgromadzone w muzeum misyjnym. Tu, tak naprawdę, przekonamy się, że uczniowie obrzańskiego seminarium głoszą bożą prawdę w najdalszych zakątkach naszego globu. Zauroczeni klasztorem, opuszczając jego mury, będziemy mieli niespotykaną nazbyt często okazję, przespacerowania się alejkami zabytkowego, przyklasztornego parku, który pamięta czasy mrocznego średniowiecza...”

Ojcowie misjonarze wyjeżdżając na zagraniczne placówki nie tylko koncentrują się na życiu duchowym. Przypada im zmierzyć się z wieloma problemami życia codziennego. Przykładem może być Kamerun, gdzie pracuje wielu obrzańskich oblatów z jednym jak dotąd biskupem Jureczko z Obry. Ich praca jest wyjątkowo trudna ze względu na klimat, mentalność i zwyczaje tubylców, brak dróg, prądu a szczególnie wody. Pracują w północnym Kamerunie, gdzie dawny step Sudanu ze względu na brak wody przekształca się w pustynię Sahel, rocznie o ok. 25 km. Problem wody starają się rozwiązać oblaci z poznańskim naukowcem prof. Vorbrichem, budując studnie dla potrzeb ludności i nawadniania.

Postacią niezwykle znaną w całym Kamerunie jest obrzański misjonarz o. Władysław Koziół wybitny radiesteta poszukujący źródeł wody.

Studenci klerycy oprócz zdobywania wiedzy teologicznej uczestniczą w innych dziedzinach życia codziennego. Współtworzą klasztorne życie kulturalne, z którym wychodzą także na zewnątrz, poprzez muzykę, śpiew i teatr. Pracują w kołach naukowych. Uprawiają sport mając do dyspozycji boisko piłkarskie, kort tenisowy, boisko do siatkówki i piłki ręcznej. Uczestniczą w rozgrywkach ze Zniczem Obra i innymi drużynami. Uprawiają turystykę bliższą i dalszą organizując wycieczki. Pracują w polu, przy hodowli i w ogrod-

nictwie, we wzorowo i nowocześnie prowadzonym gospodarstwie przyklasztornym.

Siostry Służebniczki służą pomocą klasztorowi od 1949 r.

Z gitarą w ręku.

Oto co pisał Głos Wielkopolski w 2000 r.:

„Mocne granie dla Jezusa

22 października kościół rzymsko – katolicki obchodził Niedzielę Misyjną. Z tej okazji, w wolsztyńskiej farze odbył się niezwykle koncert. Przez półtorej godziny grały i śpiewały Gitary Niepokalanej. Ich radosny występ, nagradzany oklaskami, połączony ze śpiewem publiczności, zabawą, na długo zapadnie w pamięci wszystkim słuchaczom, którzy wspólnie bawili się z muzykami z Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze koło Wolsztyna.

Przypomnijmy, że Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej prowadzący naukę w WSD w Obrze działają w 70 krajach świata. Można ich spotkać na wszystkich kontynentach. W przerwie pomiędzy piosenkami Gitar Niepokalanej odczytano list od jednego z braci, który aktualnie przebywa w Kamerunie – Antoniego Kwaśniewskiego. Bracia zakonnicy poinformowali także, że ostatnio udało się uruchomić placówkę w Turkmenistanie. Jest to kraj położony w Azji, gdzie dominującą pozycję wśród religii zajmuje islam. Jak podkreślili muzycy, misja ewangelizacyjna zajmuje tam szczególną rolę. Nie mniej ważna jest ich działalność w zlaicyzowanej Europie Zachodniej, gdzie kościoły są puste. Najważniejsze jest jednak przyciągnięcie do świątyni młodych ludzi. Specjalnie dla nich trzeba przygotować coś zupełnie nowego i innego. Odpowiedzią są właśnie Gitary Niepokalanej, których piosenki cechuje piękna, wpadająca w ucho muzyka utrzymana w stylu szeroko rozumianego popu. Część z nich okraszona jest także cięższym brzmieniem gitary basowej w stylu rocka. Co ciekawe, w repertuarze grupy jest także coś dla kibiców. To ...Alleluja zagrane w formie dopingu kibiców dla ulubionej drużyny piłkarskiej, którą można usłyszeć na każdym stadionie.

- Zespół powstał w 1972 roku. Impulsem do jego założenia było odprawienie mszy big-beatowej przez Czerwone Gitary na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – powiedział wokalista, brat Krzysztof Jurewicz, oblat Maryi Niepokalanej (OMI). – w ciągu 28 lat istnienia grupy, przewinęło się kilkadziesiąt osób. Związane jest to z tym, że po zakończeniu studiów większość muzyków opuszcza seminarium i udaje się na placówkę misyjną lub do którejś z parafii na terenie naszego kraju. Warto dodać, że od samego początku działalność zespołu wspierały władze uczelni, w tym także obecny rektor – ksiądz Adam Wojtczak.

Obecny skład zespołu tworzą: gitara basowa – brat Marcin Rosiński OMI, gitara akustyczna – brat Damian Najderek OMI, gitara elektryczna – brat Grzegorz Fucik OMI, instrumenty klawiszowe – Sebastian Wiśniewski OMI oraz wokalista brat Krzysztof Jurewicz OMI. Muzycy zapraszani są na koncerty organizowane w ramach festiwalu i przeglądów piosenek religijnych, które organizowane są w całym kraju. Warto zaznaczyć, że nie uczestniczą w części konkursowej. Wręcz przeciwnie, na scenie pojawiają się po jej zakoń-

czeniu. W związku z tym przez wielu widzów uważani są za gwiazdy, choć jak podkreśla brat K. Jurewicz, ich działalność nie jest nastawiona na zysk i sławę.

Zespół ma na swoim koncie trzy kasety. Pierwsze dwie były bez tytułu. Ostatnia zatytułowana „Wezwanie przez miłość” cieszy się dużym zainteresowaniem wśród publiczności, która po zakończeniu koncertu, czy jak woli nazywać nasz rozmówca – spotkanie z Jezusem, cieszy się wielką popularnością. Wkrótce pojawi się czwarty album grupy. Dodajmy, że zespół w ciągu roku występuje średnio 30 – 40 razy. Koncertowali na przykład we Francji, Niemczech, Austrii, Szwecji, na Ukrainie, krajach Beneluksu. Oprócz otwartych koncertów ich słuchaczami byli między innymi także więźniowie.”

W czasie ostatnich wakacji zespół Gitary Niepokalanej już po raz drugi koncertował w Kanadzie.

W przyklasztornym parku.

Park zajmuje tereny północno-wschodnie w stosunku do zabudowań klasztornych. Pewne jego formy przetrwały z czasów cysterskich, o czym świadczą główne aleje spacerowe, z nielicznymi już grabami i lipami. Ładnie prezentuje się labirynt drózek spacerowych do uroczych zakątków jak: groty Matki Bożej Niepokalanej, Opatówki i pomnika założyciela oblatów Eugeniusza de Mazenoda. Park zdobią dobrze utrzymane trawniki z licznymi krzewami i rabatami kwiatowymi. W godzinach wieczornych park oświetlają liczne latarnie. Można tu odnaleźć ponad sto gatunków drzew i krzewów, jednak pomników przyrody brak, gdyż najstarsze i najokazalsze już uschły. Park jest zadbany i może podobać się każdemu.

Zauważyłem ostatnio, iż park przyklasztorny przybrał nowy wygląd z powodu wybrukowania kostką granitową ciągów komunikacyjnych i alejek spacerowych.

Jubileusz Alma Mater Obrensis

Dzień 16 września 2001 roku zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Obry. W dniu tym obchodzono jubileusz 75-lecia istnienia i działalności Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Uroczystości rozpoczęła msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Juliusza Paetza w kościele parafialnym, w której brali udział licznie zgromadzeni oblaci, goście i parafianie, uświetnił chór Poznańskie Słowiki pod dyrekcją profesora Stefana Stuligrosza. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w auli seminaryjnej. Zebranych powitał rektor o. dr Adam Wojtczak. Obecni byli:

Ks. arcybiskup Juliusz Paetz, ks. biskup Eugeniusz Jureczko z Kamerunu, superior generalny o. Wilhelm Steckling z Rzymu, przedstawiciele Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu, wojewoda wielkopolski, reprezentanci władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych, posłowie, rektorzy uczelni, radni i osoby zaprzyjaźnione. Były gratulacje, życzenia i podziękowania. Wykład jubileuszowy na temat: „Obra Mater Obrensis – wczoraj, dziś i jutro” wygłosił prowincjał o. Paweł Latusek. Po południu w kościele

wszyscy wysłuchali koncertu jubileuszowego w wykonaniu chóru męskiego i chłopięcego Poznańskie Słowiki, po zakończeniu którego profesor Stefan Stuligrosz powiedział: „przyjechałem do Obrzy z miłości do oblatów i waszej działalności”.

Z okazji jubileuszu został wydany piękny, kolorowy album.

Jakże miło przeczytać w nim zdania, które z okazji jubileuszu i nie tylko rozstawiają naszą Obrę.

„Od początku swego istnienia klasztor w Obrze wpisał się w dzieje Obrzy.”

„Obra jest największym klasztorem oblackim na świecie i największym seminarium duchownym.”

„Niech nigdy obrzańskiemu Seminarium nie zabraknie ludzi wspaniałomyślnych i oddanych, których dobroć i szczodrość sprawią, że nadal będzie się rozwijało i piękniało. Bo przecież wtedy piękniejsza będzie Obra, piękniejsza Ziemia Wolsztyńska, piękniejsza Wielkopolska.”

Oto pokłosie jubileuszu:

„Z misją po całym świecie

75-lecie Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze

Życzyłbym nam wszystkim, aby za kolejne 75 lat nie została zagubiona podstawowa idea naszego seminarium. Niech ewangelia wciąż idzie w świat, niosąc ludziom nadzieję i pociechę – podzielił się z nami jubileuszowymi refleksjami, ojciec rektor doktor Adam Wojtczak. Na rocznicowe obchody powstania seminarium w Obrze, zjechało w minioną niedzielę prawie 500 gości.

Wielu z nich to absolwenci obrzańskiej uczelni. Przez wiele lat jedynej szkoły wyższej w tych okolicach. Mimo rozwoju jednak innych placówek i coraz bardziej postępującej ekspansji poznańskich uczelni, seminarium w Obrze jest wyjątkowe przede wszystkim ze względu na swój misyjny charakter. Z małej wioski w gminie Wolsztyn co roku wyruszają w świat nowe zastępy duchowieństwa. Kapłanów z Obrzy spotkać można niemal na wszystkich kontynentach. Są i w Ameryce Północnej, Południowej, wśród Indian i Eskimosów, w Kamerunie, na Madagaskarze, Hongkongu, Ukrainie, Białorusi, wśród Polonii w Belgii, Francji, Kanadzie. Wielu też pracuje jako misjonarze parafialni.

Obrzańska siedziba seminarium to także wielowiekowe dziedzictwo historyczne. Oblaci przejęli pocysterski klasztor i parafię. Dziś późnobarokowy kościół z XVIII wieku jest dla zwiedzających prawdziwą perełką wśród zabytków tej ziemi. W przylegającym obok seminarium pobiera aktualnie naukę prawie stu kleryków. Ważnym momentem w dziejach tej placówki było utworzenie w 1998 roku Wydziału Teologicznego Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przeżywany w tym roku jubileusz jest dla całej społeczności Alma Mater Obrensis przede wszystkim celebracją historii, ale i świętem dziękczynienia.

- W takim dniu mogę mieć tylko nadzieję, że wciąż nie ustawać będą kolejne powołania, wieczna też będzie życzliwość ludzi i ich wsparcie – dodał ojciec rektor.

Obecny na uroczystościach superior generalny ojciec Wilhelm Steckling z Rzymu stwierdził: - Obecność tylu gości z całego świata dowodzi, że Obrze nie jest tylko miejscem bliskim samemu Wolsztynowi, ale jest włączona w międzynarodową sieć współpracy obłackiej. Wierzę, że z tego seminarium nadal będą wyruszać w świat kolejne zastępy misjonarzy.

Większość uczących się kleryków już dziś wie, w jakie docelowe miejsce swojej posługi chcieliby trafić. Jacek Lis mówi o pracy wśród Eskimosów, Damian Dybała myśli o Kamerunie. W tej części świata praktycznie od 1986 roku przebywa ojciec Krzysztof Zielenda: - Gdy tam jechałem miałem dość blade pojęcie o tamtejszym stylu życia. Myślałem, że będę gdzieś mieszkał w lasach tropikalnych, zagrażać mi będą dzikie zwierzęta, a okazało się, że w Kamerunie da się całkiem normalnie żyć. Różnica między posługą w Polsce, a daleko tam – w egzotycznych krajach jest jednak zdecydowana. W Afryce to ksiądz wyjść musi do ludzi, a nie odwrotnie. W mojej prowincji tylko dwa procent dzieci chodzi do szkoły. Tamtejsza ludność nie nawiąże kontaktu z Kościołem poprzez czytanie ewangelii, bo po prostu czytać nie potrafi. Nasze nauczanie odbywa się zatem poprzez rozmowy i wspólną pracę.”

„Z Obrze w świat...”

Spotkać ich można wśród Indian i Eskimosów, ludzi odmiennych kultur i religii. W swej posłudze misjonarskiej pamiętają jednak, że w świat wyruszyli z małej Obrze, gdzie rytm życia wyznaczają studia i ciężka praca na roli. Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze obchodziło wczoraj 75-lecie istnienia. – To wielkie święto dziękczynne – podkreślił rektor uczelni, ojciec doktor Adam Wojtczak.

Jednocześnie zainaugurowano w Obrze kolejny rok akademicki. W seminarium studiuje obecnie około 100 kleryków. Większość z nich już wybrała docelowe miejsce posługi. Z reguły są to najbardziej egzotyczne regiony świata. Nim jednak porozjeżdżają się każdy w swoją stronę, w Obrze zdobyć muszą odpowiednią wiedzę teologiczną, nauczyć się języków, a także zapracować na uczelnię.

- Od kilku dni przygotowywaliśmy się na przyjazd gości – mówi ojciec Wojciech Popielewski. – Generalne porządki, dyżury w kuchni. We wszystkie te obowiązki zaangażowani byli klerycy. Studia tutaj to prawdziwa szkoła życia. Tam, gdzie trafia większość z nich, taka zaprawa uczy pokory i wytrwałości.

- Pewnie, że wyjazd na misję do Eskimosów to spore wyzwanie. Jednak sama decyzja o zostaniu księdzem i wstąpieniu do seminarium była najcięższą z moich dotychczasowych – zaznacza Jacek Lis, kleryk ostatniego roku seminarium.

Przyszli misjonarze przekonują, że w ich życiu jest też czas na rozrywkę. – Jesteśmy przecież normalnymi ludźmi, mamy swoje pasje – tłumaczą.

A praca na roli? Klerycy śmieją się, że po skończeniu studiów nie tylko zdobędą szlify misjonarskie, lecz będą mogli też nazywać siebie wykwalifikowanymi rolnikami.”

„Biblioteki można pozazdrościć. Jubileusz 75-lecia Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze był dla społeczności tej uczelni nie tylko wielkim świętem dziękczynienia, ale i okazją do zaprezentowania swojego dorobku. Przypomnijmy, że w seminarium znajduje się muzeum misyjne z bogatymi zbiorami, zgromadzonymi podczas wojaży ojców po wszystkich zakątkach świata. Jest także Biblioteka, której księgozbioru pozazdrościć mógłby klerykom niejeden student. Dość dodać, że na stanie w bibliotece zgromadzonych jest około 65 tysięcy książek. Jest ona także w pełni skomputeryzowana. Zapoznać się z księgozbiorem biblioteki mieli możliwość członkowie chóru profesora Stefana Stuligrosa.”

„Także gospodarują. Kto by pomyślał, że z kleryka też może być dobry rolnik? Ci, którzy w to nie wierzą niech odwiedzą Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze. Tam na prawie 80 hektarach ziemi gospodarzą młodzi seminarzyści. Hodują krowy, świnie, uprawiają warzywa. Wielu z nich nie mając pojęcia o tej pracy, po sześciu latach studiów doskonale orientuje się w tajnikach tego fachu. O pracy na roli i codziennym życiu w seminarium podczas jubileuszowych obchodów jego istnienia wiele opowiedział nam Damian Dybała, kleryk piątego roku.”

Superiorowie okresu powojennego:

1946 – 1947	o. Władysław Szymurski
1947 – 1956	o. Bronisław Wilkowski
1956 – 1957	o. Feliks Matuśkiewicz
1957 – 1959	o. Józef Kozłowski
1959 – 1962	o. Józef Kamiński
1962 – 1968	o. Feliks Matuśkiewicz
1968 – 1974	o. Józef Kuc
1974 – 1980	o. Stanisław Rejmoniak
1980 – 1984	o. Józef Kuc
1984 – 1990	o. Paweł Latusek
1990 – 1996	o. Teodor Jochem
1996 – 2002	o. Adam Wojtczak
2002 –	o. Wojciech Popielewski

Wszystko co powyżej napisałem najdobitniej charakteryzują zdania o. Józefa Pielorza:

„Obra... Ileż miłych refleksji i wdzięcznych wspomnień nasuwa każdemu, kto przeszedł przez sędziwe mury jej klasztoru. Ona stała się dla oblatów polskich synonimem matki: Alma Mater Obrensis”.²⁴⁴

²⁴⁴ Pielorz J., Oblaci polscy, Rzym 1970 r.

W dniu 5 stycznia każdego roku w rocznicę wyzwolenia Wolsztyna przez powstańców wielkopolskich w 1919 roku nadawane jest odznaczenie „Zasłużony dla Ziemi Wolsztyńskiej”. W 2002 roku wyróżnienie to otrzymało między innymi Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze za 75-letni dorobek uczelni, misjonarskie poświęcenie i otwartość na problemy społeczeństwa wolsztyńskiego. Odznaczenie odebrał rektor dr o. Adam Wojtczak.

Oto co mówi rektor WSD dr o. Wojciech Popielowski:

„Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Maryi Niepokalanej w Obrze jest sekcją Wydziału Teologicznego Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seminarium uzyskało więc status akademicki, a kończący studia po obronie pracy magisterskiej otrzymują tytuł magistra. WSD przygotowuje studentów – kleryków do posługi misyjnej na wszystkich kontynentach. Głównymi kierunkami studiów są filozofia i teologia, choć wszystkich przedmiotów jest blisko 60, a wśród nich historia sztuki, medycyna pastoralna, lektoraty języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, greka i łacina. Nauka trwa sześć lat. W klasztorze mieszka 130 osób – o.o. profesorowie, studenci i bracia zakonni. Nasi profesorowie są wykładowcami na Wydziale Teologicznym UAM, na kolegiach katechetycznych i seminariach. Organizujemy też sesje naukowe i sympozja. Wykłady prowadzimy w oparciu o najnowsze środki dydaktyczne, w tym Internet. Klerycy ostatnich lat odbywają praktyki w okolicznych parafiach i szkołach, w ośrodkach wychowawczych i zakładach karnych. Dla wykładowców i studentów mamy bogato wyposażoną bibliotekę z czytelnią i pracownią, które służą także osobom świeckim. Posiadamy własne, nowoczesne stuhektarowe gospodarstwo rolne, które nas żywi i w którym klerycy odbywają praktyki. Gospodarstwo z ogrodnictwem produkuje ekologiczną żywność we wszystkich gałęziach upraw i hodowli. W czasie wolnym klerycy korzystają z boisk sportowych, jednak brakuje nam sali gimnastycznej. Dla rekreacji kolarskiej posiadamy 60 rowerów. Każdego roku w czerwcu odbywają się święcenia kapłańskie, natomiast w październiku inauguracja nowego roku akademickiego z udziałem dostojników kościelnych, naukowców i przedstawicieli władz.

Wśród absolwentów WSD jest ks. biskup Eugeniusz Jureczko ordynariusz diecezji Yokadouma w Kamerunie.

Seminarium i klasztor nie są zamknięte w sobie, otwieramy się na region i województwo. Odbywają się tutaj liczne spotkania i obchody z udziałem władz samorządowych. Uczelnia nasza jest inicjatorem i miejscem jednoczenia ludzi władzy, decydentów i ludzi nauki. Chętnie przyjmujemy grupy z zewnątrz, ukazując dorobek misyjny, kulturalny i wydawniczy. Klasztor natomiast jest miejscem chętnie odwiedzanym przez miłośników zabytków, chcących pogłębić wiedzę historyczną o regionie i architektoniczną. Obra to największy nasz klasztor na świecie i największy nasz dom wychowawczy. On promieniuje na wszystkie kontynenty.”

14 listopada 2002 r. w 150. rocznicę śmierci Jezuitę ks. Karola Bołoz Antoniewicza w klasztorze została odprawiona uroczysta msza święta w intencji zmarłego. W auli seminaryjnej odbył się „Wieczór wspomnień sprzed 150 lat” przygotowany przez o. Krzysztofa Czepirskiego OMI i grupę kleryków. W przedstawieniu udział wzięli również mieszkańcy Obrze, chór parafialny i ludowy zespół „Wielichowianki” z Wielichowa.

Oststnio Wyższe Seminarium Duchowne zostało uhonorowane odznaczeniem „Zasłużony dla Powiatu Wolsztyńskiego” oraz odznaką honorową „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”. Otrzymało też nagrodę za promocję i wkład na rzecz Miasta i Gminy Wolsztyn.

13 maja 2006 r. Seminarium otrzymało sztandar ufundowany przez Społeczny Komitet Fundacyjny. Podczas podniosłej uroczystości z udziałem sponsorów i licznie zaproszonych gości odbyło się jego wręczenie i poświęcenie.

Parafia po wyzwoleniu

Po tragicznych latach okupacji, zniszczeniach materialnych i jeszcze większych moralnych, zaczęto oczekiwać na powrót życia religijnego w swojej parafii. Życie religijne wróciło i parafia też odżywa. Tylko proboszcz Golus nie wrócił. Wracają pierwsi ojcowie: Jan Genaeja, Władysław Szymurski, Józef Mańkowski, którzy wspólnie z grupą parafian porządkują kościół. Nasza pomoc też była przydatna, gdyż przenosiliśmy środki opatrunkowe z prezbiterium na samochody. Pamiętam uroczystą mszę odprawianą przez o. Mańkowskiego z udziałem oficerów polskich i radzieckich, którzy zasiedli w stallach. Kościół wypełnili parafianie. Pierwszym powojennym proboszczem był o. Wł. Szymurski, który pełnił także funkcję superiora. Przywraca on parafię do życia. Reaktywuje organizacje i stowarzyszenia katolickie, wprowadza nowe nabożeństwa. Ojcu Mikołajowi Hentrichowi, obok organizacji życia religijnego, przypada nowa funkcja budowniczego. W okresie proboszczowania stawia i poświęca figurę Matki Boskiej przy szkole oraz figurę św. Jana Nepomucena. Przełożył dach na kościele św. Jakuba, sprowadził nowe organy, odnowił wewnętrzne ściany kościoła.

Artykuł z „Głosu Wielkopolskiego”:

„Niecodzienną uroczystość obchodziło społeczeństwo katolickie w Obrze, pow. Wolsztyn. Wieś ta licząca około 1500 mieszkańców przybrała odświętną szatę i godnie przywitała swego Arcypasterza ks. biskupa Jedwabskiego. W Obrze znajduje się klasztor OO. Misjonarzy i w dalszym ciągu wychowują się tam i pobierają nauki klerycy, choć w skromnej liczbie.

Księżda Biskupa powitał proboszcz parafii O. Mikołaj Hentrich w otoczeniu sup. O. Szymurskiego, księdza dziekana Ściszyńskiego ze Zbąszynia i liczne duchowieństwo z okolicy. Miłe wrażenie wywarło powitanie ks. biskupa przez małą Helenę Setną, która przy pięknej deklamacji wręczyła Dostojnemu Gościowi wiązkę kwiatów. Po uroczystym nabożeństwie 500 osób przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

W niedzielę 14. 9. br. odebrał z rąk ks. Biskupa święcenie kapłańskie kleryk Szczepaniak. Po dwudniowym pobycie społeczność katolicka żegnała uroczystie swojego arcyopasterza.²⁴⁵

Do 1948 r. nieodłącznymi uczestnikami wszelkich uroczystości państwowych na terenie wsi i w szkole byli miejscowy proboszcz i ojcowie profesorowie. Tak było też przy poświęceniu nowego mostu. Dla mieszkańców Obrze zwyczaj ten wydawał się czymś naturalnym. Inne opinie w tej sprawie prezentowały władze państwowe i partyjne tego okresu. Zaczęto organizować takie uroczystości państwowe, do których udział kleru nie pasował²⁴⁶ (rocznica urodzin Lenina, rocznica rewolucji październikowej). Władze zakazały działalności organizacjom katolickim. Gdy proboszczem był o. Maksymilian Górnik, odnowiono malatury sklepienia oraz ołtarz główny, wybudowano i poświęcono grootę Maryi Niepokalanej w parku przyklasztornym. Dzięki staraniom proboszcza o. Władysława Sypniewskiego zostały odbudowane wioskowe kapliczki i postawione nowe krzyże.

W okresie powojennym najdłużej duszpasterzował parafii o. Henryk Tomys, bo 19 lat. Ukończył dyrygenturę u prof. Stuligrosza, będąc profesorem muzykologii w seminarium. Założył i prowadził chóry parafialne w Obrze, Jażyńcu i Kiełkowie oraz chórki dziecięce i orkiestrę parafialną. Przywrócił kult Matki Bożej Pocieszenia związany w przeszłości z wybuchem morowego powietrza. W związku z tym w pierwszą niedzielę października odbywa się procesja różańcowa z kościoła parafialnego do św. Walentego. W 1979 roku w centrum wsi rozpoczął budowę okazałego Domu Parafialnego, którą kończył jego następca o. Krzysztof Tarwacki. Proboszcz Zdzisław Popowicz rozpoczął budowę Domu Przedpogrzebowego. Jego zakończenie i poświęcenie nastąpiło za rządów proboszcza o. Ryszarda Lisa.

Wiele inicjatyw na rzecz parafii podjął o. Stanisław Wódz. W czasie jego urzędowania odnowiono wnętrze, przełożono dach kościoła parafialnego i położono nowe tynki zewnętrzne. Wybudowano nową kapliczkę ku czci św. Eugeniusza de Mazenod, postawiono nowy, betonowy parkan wokół cmentarza, położono chodnik, doprowadzono oświetlenie i wodę. Uporządkowano kryptę kościoła św. Jakuba i udostępniono ją zwiedzającym. Uporządkowano teren wokół kościoła św. Walentego, budując nowe wyjście dla pogrzebów. W życie duchowe parafii wprowadził odpust parafialny ku czci Matki Bożej Pocieszenia.

W 1998 r. parafię obejmuje o. Lucjan Osiecki pełen zapału, energii, pomysłów i inicjatyw. W swej pracy szczególnie nacisk położył na pracę z młodzieżą. Urządził w Domu Parafialnym klubokawiarenkę „Walentyńka”. Dzięki temu młodzież spędza tu czas, organizuje zabawy i spotkania. Jedno z pomieszczeń przeznaczył na klub szachowy. Po ukończeniu studiów muzykologii na Akademii Teologii Katolickiej jest profesorem w tutejszym WSD, prowadzi orkiestrę i chór parafialny. W swoich poczynaniach otrzymuje duże wsparcie parafian, co szczególnie uwidoczniło się przy kapitalnym remoncie kościoła św. Walentego i budowie parkingu. Jako kapelan wolsztyńskich strażaków uczestniczy w różnych imprezach strażackich, za co otrzymał srebrny medal Ochotniczych Straży Pożarnych.

²⁴⁵ Głos Wielkopolski - 1947 r.

²⁵⁶ Sowa J., Historia klasztoru w Obrze - maszynopis

Oto jakie tytuły wyczytałem w lokalnej prasie o mojej, w przeszłości, parafii:

- Młodzież z Wolsztyna i Obry na Światowym Dniu Młodzieży w Rzymie.
- Kapitałny remont kościoła św. Walentego – prace finansują parafianie.
- Wotum wdzięczności za ukończenie remontu kościoła św. Walentego.
- Dwudniowe święto Matki Bożej Pocieszenia zakończone festynem.
- Przyjaciele misji w Kielkowie.
- Obrzanie na Parafiadzie.
- Kilkuset Przyjaciół Misji przyjechało do Obry
- Wystawa w Domu Parafialnym.
- Ludzi wielkiego serca nie brakuje – Złota Pieczęć „Głosu Wolsztyńskiego” dla o. Lucjana Osieckiego.

Pojęcie miłosierdzia nie jest obce o. proboszczowi, a przejawia się w trosce o ludzi samotnych, chorych, bezrobotnych. Odwiedza potrzebujących, wspiera ich nie tylko duchowo. Dla swoich parafian organizuje pielgrzymki do Częstochowy, Lichenia, Wielenia i innych miejsc.

Moja niedaleka sąsiadka Władzia Chwalisz 33 razy uczestniczyła w pieszej pielgrzymce do Wielenia. Zbierając materiały do książki odwiedziłem wielu mieszkańców i miło było usłyszeć zwrot – „nasz proboszcz” lub „nasz ojciec Lucjan”. Wymieniano także takie cechy jak: pracowitość, wytrwałość w działaniu, umiejętność nawiązania dialogu, bycie wśród parafian. Mówiono – „interesuje się wszystkim, co nas otacza”. Jest więc nowoczesnym duszpasterzem, osobą cenioną i szanowaną.

To parafii i jej parafianom ofiaruje serce, mądrość i czyn.

W parafii miało miejsce niezwykle wydarzenie. Oto 1 stycznia 2001 roku minutę po północy urodził się w wolsztyńskim szpitalu Paweł Pacyna, syn Ireny i Marka. Jest on pierwszym Wielkopolaninem i oberskim parafianinem urodzonym w XXI wieku i w trzecim tysiącleciu.



o. Franciszek Kaczmarek i siostra zakonna Maria Nowak

Do Obrzy przybywają na wypoczynek grupy młodzieży, korzystając z noclegów w Domu Parafialnym. Między innymi odnotowałem pobyt grupy młodzieży z parafii Świętego Ducha w Kościanie. Pisząc do „Głosu Wielkopolskiego” artykuł, nadali mu tytuł: „Kto w Obrze temu dobrze”. Byli ministranci z Rakoniewic. Nad Jeziorem Obrzańskim na obozie przebywała młodzież z całej Polski związana z Radiem Maryja. Prowadzono dyskusje, wymianę poglądów i zwiedzano okolicę, klasztor i inne zabytki Obrzy.

Parafia wydała także swoich księży. Wszyscy ukończyli Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów. Oto oni:

1) o. Józef Tomys	ur. 1923	święcony 1952
2) o. Edward Kaczmarek	ur. 1934	święcony 1959
3) o. Józef Majewski	ur. 1935	święcony 1961
4) o. Franciszek Kaczmarek Jażyniec	ur. 1937	święcony 1962
5) o. Franciszek Żok	ur. 1948	święcony 1973
6) o. Janusz Milanowski	ur. 1950	święcony 1976
7) o. Stanisław Bocser Kiełkowo	ur. 1960	święcony 1989
8) o. Paweł Tomys	ur. 1968	święcony 1994

Z Edziem Kaczmarkiem dzieliłem ławę szkolną, a w 2000 r. został odprowadzony na wieczną wartę na cmentarz przyklasztorny. Zmarł także o. Stanisław Bocser z Kiełkowa.

O. Józef Tomys

Urodzony w 1923 r. w Obrze. Tutaj kończy szkołę powszechną. Przed wojną rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Lublińcu, którą przerywa wojna. Po wojnie kończy studia w Obrze, jest wyświęcony w 1952 r. W 1962 r. został mianowany ekonomem prowincjalnym. W 1968 r. obejmuje rządy jako siódmy prowincjał Polskiej Rady Prowincjalnej w Poznaniu, które pełni do 1974 r. Był pierwszym prowincjałem mianowanym według zaleceń nowej Reguły. W sprawach obłackich był także w Rzymie. Dzięki jego zapobiegliwości



o. Józef Tomys



o. Paweł Tomys z rodziną w dniu święceń kapłańskich.

powstała Polska Misja w Kamerunie, dokąd wysłał pierwszych czterech ojców. Nawiązał ściślejszą współpracę z polskimi prowincjami we Francji i Kanadzie. Miło mi było, gdy o krajanie, ojcu Józefie, przeczytałem: „nowy prowincjał ujął sobie serca wszystkich swoją dobrocią, taktem i usłużnością.”

Z okazji 50-lecia osiedlenia się oblatów w Polsce zorganizował w Obrze wspaniałą uroczystość z udziałem ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa Antoniego Baraniaka, wielu innych biskupów krajowych i zagranicznych oraz liczne przedstawicielstwa oblatów. W uroczystościach bardzo licznie uczestniczyli parafianie obrzescy oraz sąsiednich parafii. 30 czerwca 2002 r. niezwykle uroczyste obchodził w Obrze jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

O. Janusz Milanowski

„25 lecie święceń kapłańskich obchodził 17 czerwca w klasztorze w Obrze o. Janusz Milanowski, pochodzący z Obry. Mszę św. o godzinie 11.00 odprawiało kilkunastu ojców oblatów. Liturgii przewodniczył Jubilat. Ojciec Franciszek Żok wygłosił kazanie o przemijalności czasu, wartości życia ludzkiego i powołaniu. Po Eucharystii Jubilat przyjmował życzenia od przedstawicieli kilkunastu grup, w tym Przyjaciół Misji. Pani Marta Paździor z Obry zaprezentowała okolicznościowy wiersz własnego autorstwa. W imieniu całej rodziny bratankowie o. Janusza wręczyli mu ogromny kosz kwiatów. Wspomnienia z dziecięcych zabaw w piasku dołączyli do życzeń koledzy z podwórka. Miłym akcentem było również przemówienie Mariana Kasprowiaka, kolegi z ławy szkolnej. Następnie każdy z kolegów szkolnych wręczył misjonarzowi różę, z których powstał bukiet. Jubilat spotkał się tego dnia z całą swoją klasą ze szkoły podstawowej na kolacji w sali wiejskiej. Wcześniej gościł tam wspólnotę zakonną, rodzinę i znajomych. Następnego dnia odbyło się

w tym samym miejscu spotkanie o. Janusza z Przyjaciółmi Misji. Ojciec Milanowski całe kapłańskie życie spędził w Kamerunie. Wkrótce po skończonym urlopie w Polsce powróci do swoich afrykańskich parafian”.²⁴⁷

O. Paweł Tomys urodził się w 1968 r. w Obrze w rodzinie pokoleniowo związanej z rzeźnictwem. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczyna naukę w Markowicach. Jako maturzysta nowicjat odbywa w Kodniu. Dalsza droga życiowa wiąże go z rodzinną Obrą. Studiuje w Wyższym Seminarium. W czasie studiów dwukrotnie odbywa praktykę na Ukrainie. Po święceniach kapłańskich pierwszą swoją pracę misyjną podejmuje w 1994 r. jako wikariusz w Kijowie i dojeżdża także do Obuchowa. W 1997 r. zostaje proboszczem parafii i zarazem superiorem w Gniewaniu. O odbudowanym kościele, który przedtem zamieniono na fabrykę pisać: „przy odbudowie kościoła pracowało wielu chętnych ludzi. Uporządkowano też teren przykościelny”. O poświęconym kościele napisał: „było to święto dla miasta i okolicy. Przybyli goście z całej Ukrainy i z zagranicy”. Tam prowadził też Dom dla Parafian, będąc jego przełożonym, ucząc też języka łacińskiego. Być może niektórzy z nich zawitają do Obrzy, by po wyświęceniu wrócić na Ukrainę. A może zjawia się na Krymie, którego przepiękne krajobrazy i Ałusztą pozostały w mej pamięci. Obecnie jako proboszcz w Obuchowie pełni funkcję ekonoma Delegatury Misyjnej w Kijowie.



Pela Wawrzynowicz - siostra zakonna, kuzynka autora (po lewej)

Siostry zakonne z parafii Obrza:

Buczkowska Maria	-	Francja
Kaczmarek Marta	-	RPA
Nowak Maria	-	RPA
Żurek Jadwiga	-	RPA
Smerdka Agnieszka	-	Francja i kraj
Wawrzynowicz Pelagia	-	Francja
Tomys Felicja	-	w kraju

Jażyniec:

Nawracała Maria	-	Francja
Nawracała Franciszka	-	Francja
Domagała Anna	-	Francja
Błoszyk Marta	-	Francja
Marciniec Jadwiga	-	Francja
Nowak Marta	-	Francja
Zboralska Ewa	-	kraj
Reimann Bronisława	-	kraj
Reimann I.	-	kraj
Piter Jadwiga	-	kraj
Weiss H.	-	kraj
Bocer	-	kraj
Janik	-	kraj

Kiełkowo:

Nowak Anna	kraj
Merda Helena	kraj
Merda Anna	kraj
Mania Maria I	kraj
Mania Maria II	kraj
Tomys Maria	Francja

Bracia zakonni:

Obra:

Dziemba Karol – O.M.I.

Kiełkowo:

Krajewski Józef – Salezjanin

Tomys Jan – Bonifrater

Proboszczowie w parafii Obra według ustaleń brata Jana Sowy:



o. Edziu Kaczmarek



o. Józef Majewski



siostra Marta Kaczmarek



o. Franciszek Żok z braćmi



siostra Maria Buczkowska



o. Janusz Milanowski



Siostra zakonna Jadwiga Żurek (pierwsza z lewej)

1767 – 1790 o. Rafał Różewicz cist.

1790 – 1798 o. Robert Hajdes cist.

1798 – 1814 o. Władysław Żórawski cist.

1815 – 1829 o. Gabriel Pukacki cist.

1829 – 1835/6 o. Anzelm Wierzbński – zarazem przeor

1836 – 1860 ks. Franciszek Wł. Lewandowski, były cysters

1861 – 1863 ks. Józef Amman

1864 – 1880 ks. Jan Niszkiewicz /ur. 1832/

1881 – 1886 ks. Józef Krótki /curatus/

1887 – 1913 ks. Antoni Bresiński /curatus/

1913 – 1927 ks. Stanisław Ratajczak /parochus/

1927 – 1929 o. Paweł Kulawy OMI

1929 – 1931 o. Jan Nawrat OMI

1931 – 1936 o. Kazimierz Józefowicz OMI

1936 – 1939 o. Jan Hadryan OMI /administrator/

1939 – 1941 o. Wojciech Golus OMI

Dalej parafia nie istnieje

1945 – 1946 o. Władysław Szymurski OMI

1946 – 1952 o. Mikołaj Hentrich OMI

1953 – 1957 o. Maksymilian Górnik OMI

1957 – 1963 o. Władysław Sypniewski OMI

1963 – 1982 o. Henryk Tomys OMI

1983 – 1985 o. Krzysztof Tarwacki OMI

1985 – 1987 o. Zdzisław Popowicz OMI

1987 – 1992 o. Ryszard Lis OMI

1992 – 1998 o. Stanisław Wódz OMI

1998 - o. Lucjan Osiecki

Jak z powyższego zestawienia wynika najdłużej urzędującym proboszczem był ks. Antoni Bresiński – 26 lat. Przez 24 lata parafią zarządzał ks. Franciszek Wł. Lewandowski, a 23 lata przypada na rządy o. Rafała Różewicza. W czasach nam bliższych najdłużej duszpasterzował parafii o. Henryk Tomys OMI – 19 lat.



Kościół pod wezwaniem św. Jakuba



Dom parafialny



Opłakany stan pałacu

fot. A. Magdziak



Najwybitniejsza obora krów mlecznych

fot. A. Magdziak



Tu czas poszedł do przodu

fot. A. Magdziak



A tu sie zatrzymał

fot. A. Magdziak

Rozdział XII

Wędrówka po zabytkach, turystyka i sport

Nie tylko Winnica

Nazwa Winnica jest jedną z najstarszych nazw w dziejach Obry. Związana jest z przybyciem cystersów. Jak już wcześniej podałem, cystersi potrzebowali wina dla celów liturgicznych, ale także dla zakonników. Potrafili wybrać teren odpowiedni do założenia winnicy. Można przyjąć, że sadzonki winorośli przywieźli z Francji, ze swoich klasztorów, gdzie winnice i produkcje wina były już bardzo rozwinięte. Obszar dzisiejszej winnicy odpowiadał warunkom uprawnym. Był bowiem nachylony ku południowi i posiadał podłoże żwirowe. Piwnica winiarza wskazuje, że była ona pobudowana dość dawno, gdyż do jej budowy użyto cegły o większych wymiarach tzw. cegły kościelnej. W jej ścianach znajdowały się łukowate niszki, być może były tam półki. Jak podają zapiski historyczne, Winnica przetrwała do okresu rozbiorowego, ponieważ później nie wspomina się o niej. Podaje się w sprawozdaniu proboszcza, że kilka krzewów winorośli znajduje się w ogrodzie przyklasztornym. Kiedy zwiększyła się liczba zakonników, a wino było także potrzebne w sąsiednich parafiach, cystersi założyli drugą winnicę na dzisiejszej Gapiej Górze, dalej na północ rosnący las nazwano wówczas Laskowcem. Także i ta winnica była założona na południowym skłonie i podłożu piaszczysto-żwirowym. Mówiąc o winnicy przy Jeziorze Świętym należy wspomnieć, że dalej na północ za Winnicą cystersi założyli uprawę chmielu, a obszar ten nazwali Chmielnikiem Irzykowskim. Zatrudniali piwowara, który wytwarzał piwo dla zakonników. Dziś trudno określić, jak długo opisywany chmielnik przetrwał. W okresie kasaty zakonu nic nie wspomina się o nim. Zapiski historyczne podają, że na obszarze zlikwidowanego chmielnika już w czasach porozbiorowych wybudowano dwa wiatraki i dom dla młynarza. Wiatraki te męły zboże na potrzeby majątności oberskiej i Powodowa. Trudno dziś określić, jak długo owe wiatraki przetrwały. Stare mapy naszych terenów z czasów rozbiorowych pokazują, że za Winnicą były dwa wiatraki. Jak opowiadał Bernard Tomys podczas przygotowywania terenu pod dzisiejszą Wytwórnę Mas Bitumicznych, natrafiono na fundamenty, które mogły być po wiatrakach, gdyż były z cegły kościelnej na zaprawie wapiennej z resztkami metalowych obejm. Na tym samym obszarze Swinarscy wydobywali żwir, który transportowali do cegielni na Krutli. O cegielni szerzej przy temacie Krutla. Żwirownia ta przetrwała do lat 70-tych, a w jej ogromnym wyrobisku w północnej części urządzono wysypisko śmieci, które przywożono z Wolsztyna. W wyrobisku byłej żwirowni w części południowej znajdują się obiekty Wytwórni Mas Bitumicznych, należące do Powiatowego Zarządu Dróg Publicznych w Wolsztynie. Produkowana tam masa bitumiczna używana jest do budowy i remontów dróg asfaltowych.

Krutla

Krutla ma swój długi historyczny rodowód. Folwark istniał już, zanim przybyli do Obry cystersi i należał do Sędziwojów. Później Crotle wraz z Gromadcinem jako źlebia (przysiółki Kijkowa (Kiełkowa)), wchodzi w posiadanie Komesa Wisława, który daruje je cystersom.²⁴⁸ Dziś Gromadzino już nie istnieje. Dzisiejszą Krutlę w przeszłości nazywano Crotle, Chrotle, Krotla. Kozierowski podaje, że nazwa Krutla mogła kiedyś pochodzić od nazwiska Krot, Krotel, czy Krotla.²⁴⁹ Krutla ma położenie „wyspowe”. W przeszłości ze wsząd otaczały ją mokradła. Dziś są to łąki, ale często zalewane. Granice Krutli wyznaczają strumienie śródłukowe. Od 1558 r. przez kilka lat była opustoszałym folwarkiem klasztornym. Wówczas nastąpiło rozgraniczenie Krutli od Kiełkowa. Do czasów kasaty zakonu stanowiła własność cystersów, później zmieniała właścicieli, a od 1885 r. należy do Obry. W tym czasie posiadała dwa budynki mieszkalne i trzynastu mieszkańców. W czasach średniowiecza cystersi wyznaczyli drogę do Winnicy, chmielnika, żwirowiska, a później była też drogą do wiatraków, nazywaną współcześnie aleją śliwkową, dziś nie istniejącą. Po usypaniu grobli na Zimnych Kątach powstały dwie rozległe sadzawki rybne dla opata, jedna do granic Kiełkowa, druga do granic Żodynia.²⁵⁰ Dziś są to łąki. W topografii Krutli między folwarkiem a Zimnymi Kątami, po lewej stronie pozostały resztki dawnych stawów rybnych, których kształty i zagłębienia są wyraźnie widoczne. Dawniej oprócz pracowników folwarcznych pracowali jeszcze w Krutli: winiarz, chmielarz, piwowar i rybak. Przed wojną właścicielem Krutli był Karaś z Poznania.

W ciągu wieków wydobywano tu żwir, a Swinarski zapoczątkował wyrób cegły cementowej i dachówek. Tuż przy szosie i drodze do żwirowni stała szopa do suszenia wyrobów cementowych. Po drugiej stronie budynek dla pracowników. Miejsce to nazywano cegielnią, która przetrwała do czasów powojennych. Dawniej używano żwiru do budowy mostów i naprawy tłuczniowych dróg, obecnie jest stosowany w budownictwie i betoniarstwie. W okresie okupacji w krutelskiej żwirowni pracowali początkowo jeńcy francuscy, a później radzieccy. Ślad po nich zaginął. Wydobywany przez jeńców żwir używany był do budowy domów w Wolsztynie dla Niemców „Neue Heimat” (Nowy Świat), dzisiejsza część ulicy Słowackiego. Przez wiele lat, gdy żwirownia należała do Rejonu Dróg Publicznych, a później do PGR Obra sprzedawcą żwiru był ojciec autora. Dziś żwirowni już nie ma. Oto co o Krutli pisał „Głos Wielkopolski” z dnia 23 marca 1949 r.

Historia pewnego pałacu

Młodzież woła o świetlicę, dzieci o przedszkola, starsza młodzież o szkoły a tymczasem... w gromadzie Krutli niedaleko wsi Obry, w powiecie wolsztyńskim stoi pałac b. Obszarników Wybranowskich, składający się z 36 pokoi. Administracyjnie należy on do PNZ Obra, niezamieszkały, pozostający bez nadzoru stał się ostatnio przedmiotem szabru. Po-

²⁴⁸ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.

²⁴⁹ Słownik historyczno - geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1987 r.

²⁵⁰ Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950 r.



Kąpielisko nad jeziorem Świętym

fot. A. Magdziak



Krutla - strzelnica

fot. A. Magdziak

wybijano okiennice, rozebrano piece, a nawet posadzki. PNZ-ty zamierzały początkowo pałac ten uporządkować i wyremontować, następnie go rozebrać, a cegłę zużyć na budowę stajni. Dotychczas jednak budynek niszczeje przez niedbalstwo, a przecież nadawałby się doskonale wraz z okalającym go parkiem na Szkołę Rolniczo-Doświadczalną. Kto ponosi odpowiedzialność za niszczenie tego mienia państwowego?"

Folwark Krutla liczy dziś 168 ha użytków rolnych, 4 puste i niszczące obiekty gospodarcze, jeden budynek mieszkalny dwurodzinny z 4 osobami. Obecnie folwark jest martwy, gdyż podzielił los majątku oberskiego, doprowadzony przez zarząd spółki Farm Obra do bankructwa. Co więc dalej czeka Krutłę?

Po taaaką rybę

W północnej części Jeziora Świętego na Winnicy urządzono stanicę wędkarską, jedyną tego rodzaju w powiecie. Stanica jest własnością Polskiego Związku Wędkarskiego. Wzorowo zagospodarowana i utrzymana. Posiada wydzielony parking samochodowy, altankę z balustradą, ławkami i stołem, tuż nad wodą, teren wydzielony na ognisko i grill, pojemniki na śmieci. Do stancyi prowadzi dobrze utrzymana droga z Krutli. Jezioro ma 60 pomostów wędkarskich. Są też tereny parkingowe przy kąpielisku i przy ulicy Kiełkowskiej z dobrym dojazdem. Jezioro jest wyjątkowo popularne wśród wędkarzy. Przybywają tutaj spacerowicze. Ilekroć przybywam na Winnicę, spotykam pojedynczych wędkarzy i wzorowy porządek na stancyi. Jezioro jest użytkowane przez Koło PZW z Obry, Kębłowa i Wolsztyna. Wędkarze chętnie odwiedzają łowisko, gdyż corocznie jest ono zarybiane różnorodnym narybkiem. Ryba jest tu okazała, a złowione sztuki to karpie ponad 10 kg, amury 8 kg, szczupaki i sandacze 5 kg oraz bardzo liczna drobnica. W sezonie wędkarskim są organizowane zawody. Oto przykład:

Rodzinne zawody wędkarskie (podaje „Głos Wolsztyński”)

W niedzielę 30 lipca na Jeziorze Świętym w Obrze odbyły się tradycyjne zawody wędkarskie. Wzięło w nich udział 20 rodzin. Niektóre startowały w składzie 4 osób. Zawody zostały zorganizowane przez Koło PZW Obra pod przewodnictwem Mirosława Bajona oraz OSP Obra (prezes Kazimierz Piątyśzek) pod patronatem ojca Lucjana Osieckiego. Oto wyniki:

- Rodzina Tomasza Tomysa (4 osoby) – 4450g
- Rodzina Tadeusza Buczkowskiego (3 osoby) – 3480g.
- Rodzina Piotra Błoszyka (2 osoby) – 2400g
- Rodzina Józefa Chwalisza – 1400g
- Rodzina Stefana Kotlarskiego – 1275g
- Rodzina Józefa Wawrzyniaka – 1150g

Warto więc wybrać się nad Jezioro Święte na ryby, by złapać taaaką rybę. Winnica dziś to wyjątkowe centrum tętniące życiem bez zamieszkałych tu ludzi.

Tutaj można postrzelać...

Reaktywowane w 1994 roku Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Wolsztynie przejęło teren dawnego wysypiska śmieci i zaczęło je rekultywować. Bracia Kurkowi zaczęli od przygotowywania terenu i sadzenia drzew. Pierwszym obiektem wybudowanym za własne pieniądze był piękny dom bracki, ostatnio jeszcze rozbudowany. Później wybudowano wielostanowiskowe strzelnice. Posiada ładnie urządzonej salę konferencyjną, zaplecze kuchenne i bufet. Tu odbywają różnorakie imprezy, pikniki, zabawy, a nawet uroczystości weselne. Obiekt posiada centrale ogrzewanie, prąd i wodę. Ostatnio oddano do użytku niepełnosprawnym obiekt ze strzelnicą. Bractwo posiada bardzo bogaty kalendarz imprez strzeleckich, lokalnych, krajowych, a także międzynarodowych. Corocznie odbywają się zawody braci strzeleckich ich żon i dzieci. W marcu organizowane jest strzelanie Józefowe. W maju z okazji Dni Wolsztyna strzelanie o puchar burmistrza. Ze strzelnicy korzystają też policjanci, straż miejska oraz straż bankowa. Odbywają się też corocznie strzelania myśliwskie. Bracia Kurkowi pielęgnują wielowiekową tradycję strzelców spod znaku kura.

Pisałem już o wsi drewnianej. Wypada przypomnieć o dawnych drewnianych obiektach sakralnych i klasztornych, które pozostały we fragmentarycznych opisach. Najdłużej przetrwał, bo prawie cztery wieki, pierwszy drewniany budynek klasztorny. Drewniane w całości lub częściowo były pierwsze kościoły. Dworek opacki to także drewniana budowla. Dziś budowle te byłyby niezwykle cennymi zabytkami, lecz ząb czasu dokonał ich zagłady. Pozostały duże, znacznie młodsze drewniane obiekty, o których nieco później. W tym miejscu wypada mi odwołać się do znawstwa, wiedzy i architektonicznej precyzji w opisie brata Jana Sowy OMI, który w swym Przewodniku po Obrze – „Poznajemy Obrę i jej zabytki”, przedstawił wszystko, co o zabytkach Obry można było napisać. Stąd dla czytelników spoza Obry wpisuję skrótowo to, co może ich zachęcić do przeczytania powyższego opracowania i zwiedzenia oberskich zabytków.

A jest co zwiedzać...

Wielu turystów indywidualnych i grup wycieczkowych przybywa do Obry, kierując się do klasztoru. Kaźdorazowo zwiedzających oprowadza jeden z kleryków. Klerycy – przewodnicy z dużym znawstwem przedstawiają historię i architekturę klasztoru, o czym jako przewodnik przywożący tu wycieczki mogłem się przekonać. Kronika muzeum misyjnego dokumentuje wycieczki krajowe i zagraniczne oraz turystów indywidualnych zwiedzających klasztor.

Szlak Cysterski w Wielkopolsce

Coraz modniejsze stają się wyprawy do wspólnych korzeni europejskiej kultury. Młodzi ludzie z zaciekawieniem pokonują szlak wikingów, szlak solny, romański, barokowy itp.

Do „europejskich dróg kulturowych” Rada Europy zaproponowała dołączyć Szlak Cysterski, który poprowadzi przez opactwa w Portugalii poprzez Francję (Burgundię – ojczyznę cystersów), Niemcy, aż po brzegi Wisły. U nas przewidziany jest odcinek śląski, małopolski i wielkopolski tego szlaku. W Wielkopolsce ma on kształt pętli: jego punkty

węzłowe stanowią miejscowości, w których zlokalizowano klasztory cysterskie Świebodzin/Paradyż – Bledzew – Wągrowiec/Łęknio – Łąd – Obra/Wolsztyn”.²⁵¹

Obiekty pocysterskie pochodzą z XVII i XVIII w. Budynek główny w kształcie czworoboku przylega do kościoła św. Jakuba, stanowi budowlę w stylu barokowym i późnobarokowym. Najstarszą (1616 – 1633) jest część parterowa skrzydła frontowego. Klasztor kilkakrotnie był rozbudowywany poprzez nowe skrzydła i kondygnacje. Godna obejrzenia jest zakrystia z zabytkowymi meblami. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się muzeum misyjne ze skarbem. Kościół św. Jakuba wybudowany według planów Jana Catenazziego w stylu późnego baroku pochodzi z lat 1722 – 1744, jest bogato zdobiony z ołtarzem głównym i sześcioma bocznymi oraz cennymi olejnymi obrazami. We fragmencie podziemi znajduje się krypta udostępniona zwiedzającym. Z XVIII w. pochodzą opatówka, organistówka i część zabudowań gospodarczych. Ciekawą formę architektoniczną prezentują najnowsze obiekty wkomponowane w całość klasztoru. Idąc do biblioteki można obejrzeć ładnie urządzony i zadbane park oraz boiska sportowe. Wart zwiedzenia jest kościół św. Walentego w centralnej części wsi. Często pisano, że jest to budowla modrzewiowa. Na teren przykościelny wchodzi barokowa brama z końca XVIII w. z dwuskrzydłowymi kutymi wrotami oraz dwoma także kutymi furtkami. W części wschodniej znajduje się też kuta furtka. Po remoncie kościół otrzymał nowy gontowy dach i nową wieżę. Wnętrze jest jednonawowe z ołtarzem głównym i dwoma bocznymi. Rokokowy styl wnętrza przyozdobiony starymi malowidłami, olejnymi obrazami i rzeźbami. Znacznie starsze płaskorzeźby, które przyozdabiały kościół, znajdują się w klasztornej skarbcu.

W zachodniej części wsi, na placu przy ulicy św. Anny znajduje się XVIII – wieczna drewniana kapliczka wioskowa kryta gontem. Patronką kapliczki jest św. Anna Samotrzeć. Późnogotycka rzeźba świętej pochodzi z około 1500 r. i jest przechowywana w skarbcu. Udając się na ulicę Kanałową, w jej środkowej części można obejrzeć dwa zabytkowe szczytowe domy. Nieco dalej po lewej stronie postawiono w ostatnich latach drewnianą kapliczkę poświęconą św. Eugeniuszowi de Mazenod, założycielowi Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Dochodząc do kanału, zatrzymamy się na moście betonowym, od którego na zachód widać miejsce, gdzie stał most żelazny, na którym w 1919 r. zginął powstaniec Józef Buczkowski.

Po zwiedzeniu Obry w letni, pogodny dzień wypada polecić wypoczynek połączony z kąpielą i opalaniem nad Jeziorem Świętym. Chcący pozostać tutaj dłużej mogą skorzystać z noclegów w Domu Parafialnym z dobrze wyposażoną kuchnią lub z kwater oferowanych przez Wiesławę Piątkowską przy ul. Kiełkowskiej 13 i Hannę Prośicką przy Placu Słowiańskim 1a. Wypoczywającym można zaproponować wyprawę do oberskich lasów z możliwością zbierania jagód i grzybów. Można też we własnym zakresie organizować wyprawy rowerowe. A jest co zwiedzać.

²⁵¹ Głos Wielkopolski - 2002 r.

Na turystycznych szlakach

Okolice Obrzy charakteryzują się pięknem krajobrazu: lasami, dwoma wyjątkowo czystymi jeziorami, kanałem, osobliwościami świata przyrody. Już przed wojną widywano na kanale spływy kajakowe z Wolsztyna do Zbąszynia i odwrotnie. Po wojnie ożywienie na kanale wprowadził Leon Świtalski, organizując spływy kajakowe dla młodzieży wolsztyńskiego liceum i kursów nauczycieli wychowania fizycznego. Napisał przewodnik turystyczny „Wodami Ziemi Wolsztyńskiej”. Dla wodniaków i turystów pieszych utworzono wówczas szkolne schroniska młodzieżowe w Kęłbowie, Obrze i Kopanicy. Obecnie kanał pod względem turystyki wodnej jest martwy. Nie posiada podstawowej infrastruktury, w związku z czym nie stanowi żadnej atrakcji. Kajakarzy nie widziano tu od dziesiątków lat. Do Obrzy przybywali turyści piesi. Oto co pisała prasa w 1966 r.:

„Dobrze w Obrze

Tym razem turyści spotkali się na drugim z kolei Rajdzie Pieszym „Szlakiem walk powstańców”, organizowanym przez PTTK i LOK Wolsztyn.

Nic tak nie dopisało jak pogoda (ta wicherkowa i pogoda ducha). Meta była w Obrze jako, że dużo tam weteranów Powstania Wielkopolskiego. Jest tam też pamiętne miejsce z tablicą, w którym zginął Józef Buczkowski.

Do mety w Obrze uczestnicy rajdu zdążyli dwiema trasami. Jedna wiodła przez Niałek Mały, a druga przez Krutlę. Na trasie odkrywaliśmy wiosnę taką, jaką niejednen młody rajdowicz znał tylko z podręcznika przyrody czy z opisu w ulubionej lekturze.

Obra przyjmowała nas z isticie staropolską gościnnością, godną swej zacności i poważnego wieku. Piętno starości mają na sobie tylko zabytki. Jest to wieś ładna i estetyczna mimo ciasnoty zabudowań. Miejscami robi wrażenie nowego osiedla powstałego w ostatnim dwudziestolecu. Wszystkim musi zaimponować nowa siedziba GRN, a zarazem Wiejski Dom Kultury.

Akademia Rajdowa na cześć powstania zgromadziła dużo publiczności, a weterani tego wielkiego wydarzenia bardzo ciekawie i żywo dzielili się wrażeniami z owych gorących dni stycznia 1919 r. O 16.30 zastępy rajdowe żegnały Obrę, a mieszkańcy tej największej wolsztyńskiej wsi życzyli nam szczęśliwej i przyjemnej drogi. Te życzenia całkowicie się spełniły.

Ten rajd dał nam prócz należytej mieszczuchom rekreacji fizycznej, dużo wiadomości z zakresu najnowszej historii naszego regionu, po którym tak chętnie wędrujemy. Ziemia wolsztyńska dała nam wszędzie odczuć swe uroki w okresie budzącej się wiosny. Idźmy częściej na rajdy, te masowe, a nawet indywidualne.

Na pewno nie pożałujemy. R. M.”

Przez Obrę wytyczono dwa szlaki turystyczne wg Bogdana Zgodzińskiego:

- Szlakiem Walk Powstańców Wielkopolskich: Wolsztyn – Obra – Świętno – Wilcze



Szlaki turystyczne wg Pawła Andersa

Wycieczka rowerowa na cysterskim szlaku



fot. St. Domadalski



fot. St. Domadalski



fot. St. Domadalski



fot. St. Domadalski

– Kargowa – Babimost – Chobienice – Kopanica – Wolsztyn (73 km)

– Szlak żółty: Świętno – lasy oberskie – Nowa Obra – Obra – Nowy Dębowiec – Widzim – Wolsztyn (20 km) i dalej Kuźnica Zbąska – Jastrzębsko (48 km).²⁵²

Obra posiada też bazę noclegową dla grup wycieczkowych.

Na cysterskiej trasie rowerowej

Nawiązując do licznych miejsc świadczących o przeszłości tej ziemi oraz ciekawych form miejscowej topografii uczniom starszych klas szkoły podstawowej i gimnazjalistom proponuję pieszą lub rowerową trasę turystyczną Szlakiem Cysterskim:

Wyruszymy ze szkoły dawnym łużyckim traktem handlowym w kierunku Gapiej Góry. Fragment drogi przez łąkę wysadzony klonami i jesionami to średniowieczny cysterski odcinek drogi na palach. Dalej po lewej stronie Gapia Góra – wczesnośredniowieczna duża osada. Dalej rzeka Dojca, w przeszłości granica oddzielająca posiadłości cysterskie od właścicieli Kębłowa. Dochodząc do lasu, skręcamy w prawo. Widoczny na końcu pas łąk, to dawne łożo rzeki Obry z jej rozlewiskami. Wchodząc do lasu widzimy osadę Nowy Dębówiec. Za zabudowaniami w lesie po lewej stronie – tuż przy łące znajdowało się duże cmentarzysko kultury łużyckiej. Na polanie proponuję odpoczynek. Wracając skręcamy w prawo i zatrzymujemy się na betonowym moście nad jazem. Patrząc na wschód w kierunku Kębłowa i na zachód w kierunku Obry widzimy odcinek kanału wykopanego na przełomie XVIII i XIX w. Idziemy w kierunku Obry drogą na lewym brzegu kanału. Za lasem po lewej stronie rozległy ogrodzony obszar to część dawnego Jeziora Radusz. Mijamy strumień łączący Jezioro Obrzańskie z kanałem. Po drugiej stronie Dojca kończy swój bieg. Pierwszą drogą wśród wysokich świerków skręcamy w lewo i dochodzimy do stancji myśliwskiej Olszywiec. Tam należy zachować ciszę ze względu na gniazdujące ptaki leśne, błotne i wodne. Z podwyższenia można obejrzeć lustro północnej części Jeziora Obrzańskiego z największym w woj. wielkopolskim siedliskiem grążela żółtego i grzybienia białego. Oglądana część jeziora należy do najbardziej eutroficznych (zarastających). Drogą w kierunku zachodnim dochodzimy do betonowej kładki na kanale, dalej przez park wracamy do szkoły.

W okresie słonecznego lata odwiedzają Obrę setki wolsztynian i mieszkańców innych miejscowości przybywających na kąpielisko nad Jezioro Świętym, o czym świadczą dziesiątki aut na parkingu.

Śladami cystersów

Na pograniczu lubusko-wielkopolskim jest nieokreślony jeszcze obszar, który można by nazwać „Parkiem dziedzictwa kulturowego cystersów”.

Idea powołania parku zrodziła się w głowie pochodzącego z Obry nauczyciela, Kazimierza

²⁵² Zgodziński B., Nad środkową Obrą, Poznań 1971 r.

Wawrzynowicza. Obra jest dużą wsią z pocysterskim klasztorem.

- Myślę o skupieniu w jakąś organizację gmin leżących w dorzeczu Obry, z którymi w różny sposób przez sześć wieków wiązała się działalność cystersów – mówi pan Kazimierz w swym domu w Wolsztynie.

Jego zdaniem, warto nawiązać do idei cysterskich, gdyż działalność zakonu wylewała się ponad granicami, a jej skutki, w tym ślady materialne, mocno odcisnęły się na Ziemi Lubuskiej i Wielkopolsce. Nie jest więc ważne, że rozmawiamy o obszarze przeciętym granicą województw (kiedyś państw). Trzeba szukać tego co scala ów obszar.

- Dwa lata temu wytyczyłem wokół Obry 18-kilometrowy szlak cysterski – relacjonuje emerytowany pedagog z Wolsztyna. – Jest tam 10 stanowisk, przy których mogą się zatrzymywać wycieczki, żeby poznawać historię i podziwiać krajobraz. W jednej z wycieczek rowerowych tą trasą wzięło udział aż 605 turystów.

To wkład pana Kazimierza do budowy parku dziedzictwa. Proponuje też „cegiełki” wykonane przez innych, które mogą być użyte w budowie tej ciekawej konstrukcji. Na przykład koncerty muzyczne w Paradyżu pt. „Muzyka w Raju”, czy inicjatywę międzyrzeckich działaczy PTTK-owskich: wytyczenie szlaku cysterskiego w kierunku Brandenburgii.

- Cystersi z Paradyża założyli Wolsztyn. Z kolei cysterski opat z Obry został przeniesiony do Bledzewa, żeby stamtąd kierować budową obiektów dzisiejszego sanktuarium w Rokitnie. – K. Wawrzynowicz przekazuje fakty historyczne, które w ciekawy sposób scalają tereny nadobrzańskie. – To są nitki łączące podzielony dziś obszar. Może znajdują się kolejne...

Zdaniem pedagoga, nie należy też zapominać o istnieniu dwóch seminariów duchownych (Obra i Paradyż), a także o integrującym działaniu na północy regionu kultu Matki Boskiej Rokitniańskiej, a na południu – Matki Boskiej Wieleńskiej. Jest w tym nawet pewna symetria.

- Nie wiem, jak się zabrać do wprowadzenia w życie tej idei – ciągnie K. Wawrzynowicz. Zamierza poprosić starostę wolsztyńskiego o pomoc w zebraniu gmin leżących w przyszłym parku cysterskim. Może wówczas powstanie związek, który zajmie się wprowadzeniem idei parku w życie? W rozmowach mogłoby uczestniczyć 10-12 gmin, wśród nich Przemęt, Wolsztyn, Kargowa, Babimost, Zbąszyń, Siedlec, Trzciel, Międzyrzecz, Świebodzin, Szczaniec, Bledzew, Przytoczna, Bierzwnik, Kłodawa.

- Ustawa o ochronie zabytków przewiduje taką formę jak „park kulturowy” - informuje Błażej Skawiński, kierownik gorzowskiej delegatury urzędu ochrony zabytków. – Tworzy go społeczność lokalna dla ochrony krajobrazu kulturowego. Trzeba przygotować program ochrony parku, co daje możliwość ubiegania się o pieniądze w ministerstwie kultury. B. Skawiński ucieszyłby się, gdyby doszło do powołania cysterskiego parku. Deklaruje pomoc konserwatorską.

Ryszard Tomczak – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu mówi:

- popieram każdą dobrą inicjatywę związaną z wartościami lokalnymi, małymi ojczy-

znami. Pomysł parku dziedzictwa cystersów może przysporzyć nam turystów w regionie, na pewno też pozwoli na pozyskanie środków na odnowę istniejących zabytków pocysterskich.

- W naszym kraju są trzy odnogi europejskiego szlaku cystersów, wielkopolska, śląska i małopolska oraz odrębna klasztorów żeńskich – informuje Bożena Grabowska, „specjalistka od cystersów” z gorzowskiego biura ochrony zabytków, która pisze doktorat z tego tematu. Jej zdaniem inicjatywa powołania parku przedstawiona przez K. Wawrzynowicza nie koliduje z istnieniem szlaku. Przeciwnie, wzbogaca tę europejską ideę.

-Wiem, że istnieje wielkopolski szlak cysterski, ale z Obry i Przemętu do Wągrowca czy Łądu, gdzie on biegnie, jest 150 – 180 km. Dlatego widzę sens w powołaniu parku dziedzictwa nad Obrą i Wartą. Może uda się pozyskać unijne fundusze na jego działalność? – zastanawia się Kazimierz Wawrzynowicz”.²⁵³

U szkolnych sportowców

Szkolny Klub Sportowy

SKS powstał w roku szkolnym 1962/1963. Prowadzony był przez Henryka Piętkę i miał dwie sekcje: piłki ręcznej i lekkiej atletyki. W latach 1963 – 1985 opiekunem był Henryk Poniedziałek, od roku 1986 – Edward Utrata, a od 1990 do dziś – Roman Poniedziałek – syn Henryka. Sekcjami dziewcząt opiekowały się Maria Kusicielek i Łucja Kula (do chwili obecnej).

Osiągnięcia SKS w powiecie, województwie i kraju są znaczące.

W 1969 r. Wojciech Psyk był mistrzem powiatu w biegu na 100 i 300 m, wicemistrzem województwa na 300 m, reprezentował nasz powiat na Mistrzostwach Polski w tej konkurencji.

W 1980 r. drużyna w składzie: Dariusz Poniedziałek, Roman Poniedziałek i Zbigniew Karczmarek zajęła III miejsce w Finale Wojewódzkim Mini Piłki Siatkowej.

1983 r. Roman Poniedziałek zajął II miejsce w Finale Wojewódzkim skoku wzwyż.

1991 r. Szymon Lorenc w Finale Wojewódzkim zajmuje I miejsca w biegu na 100 i 1000 m oraz uczestniczy w Ogólnopolskim Mityngu LA w Warszawie.

1992 r. Drużyna zajmuje II miejsce w województwie w piłce nożnej

1997 r. Julita Wróblewicz V miejsce w województwie w biegu na 300 m

Damian Tomiak VI miejsce w województwie w biegu na 60 m

1999 r. Jakub Piotrkowski – finalista wojewódzkich rozgrywek szachowych

2002 r. Leszek i Ariel Górni VI miejsce w Zawodach rejonowych w Tenisie Stołowym

²⁵³ Gazeta Lubuska - 2006, nr 6

2005 r. Adrianna Gałęzowska – udział w Ogólnopolskim Finale Czwartków Lekkoatletycznych w Warszawie w skoku wzwyż

Sportowcy z SKS w Obrze wielokrotnie uczestniczyli w Finałach Wojewódzkich Biegów Przełajowych.

Od 2000 r. w Gimnazjum działa Uczniowski Klub Sportowy „Mustang”, prowadzący zajęcia w dwóch sekcjach: lekkoatletycznej i badmintonu. Opiekunami klubu są Robert Wilk i Roman Poniedziałek. Największe osiągnięcia zawodników tego klubu to:

- rok 2005

- srebrny medal Katarzyny Adam w Małym Memoriale Janusza Kusocińskiego w rzucie dyskiem i rekord Wielkopolski – 42,72 m

- IX miejsce Przemysława Tomiaka w Małym Memoriale Janusza Kusocińskiego w rzucie dyskiem

- XX miejsce Sławomira Grzelaka w Małym Memoriale Janusza Kusocińskiego w rzucie dyskiem

- złoty medal Katarzyny Adam w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików w rzucie dyskiem

- II miejsce Przemysława Tomiaka w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików w rzucie dyskiem

- IV miejsce Sławomira Grzelaka w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików w rzucie dyskiem

- I miejsce Sławomira Grzelaka w Samsung Athletic Cup w pchnięciu kulą

- złoty medal Katarzyny Adam w mistrzostwach województwa wielkopolskiego młodzików w rzucie dyskiem

- srebrny medal Sławomira Grzelaka w mistrzostwach województwa wielkopolskiego młodzików w pchnięciu kulą

- brązowy medal Przemysława Tomiaka w mistrzostwach województwa wielkopolskiego młodzików w rzucie dyskiem

- Mistrzostwo Województwa Wielkopolskiego w Badmintonie (Chłopcy)

- rok 2004

- brązowy medal Katarzyny Adam w Gimnazjacie Wielkopolskiej w rzucie dyskiem

- brązowy medal Sławomira Grzelaka w Gimnazjacie Wielkopolskiej w rzucie dyskiem

- V miejsce Szymona Kowalskiego w Gimnazjacie Wielkopolskiej w biegu na 1000 m

- VI miejsce Darii Galus w Gimnazjacie Wielkopolskiej w rzucie dyskiem

- VII miejsce Przemysław Tomiak w Gimnazjacie Wielkopolskiej w rzucie dyskiem
- IV miejsce Katarzyny Adam w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików w rzucie dyskiem
- VI miejsce w Ogólnopolskiej Gimnazjacie drużyny badmintonu w składzie Przemysław Kokot, Bartosz Krystians i Leszek Górny
- srebrny medal Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Mistrzostwach Polski LZS
- brązowy medal Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Międzywojewódzkich Mistrzostwach w LA w kategorii junierek młodszych
- złoty medal Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Mistrzostwach Wielkopolski w LA w kategorii junierek młodszych
- brązowy medal Łukasza Stecia w rzucie dyskiem w Mistrzostwach Wielkopolski w LA w kategorii juniorów młodszych
- złoty medal Przemysław Kokota i Bartosza Krystiansa w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego w badmintonie
- brązowy medal Joanny Żok i Magdaleny Chwalisz w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego w badmintonie
- rok 2003
- XIII miejsce Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Mistrzostwach Polski Młodzików
- brązowy medal Łukasza Stecia w rzucie dyskiem w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików
- IV miejsce Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików
- złoty medal Łukasza Stecia w rzucie dyskiem w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- srebrny medal Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- VIII miejsce Darii Galus w rzucie dyskiem w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- brązowe medale Przemysław Kokota i Bartosza Krystiansa w badmintonie w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- IV miejsce Joanny Żok i Agaty Brychcy w badmintonie w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- rok 2002



Drużyna z Obry

- złoty medal Agnieszki Waśko w rzucie dyskiem w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- IX miejsce Agnieszki Waśko w rzucie dyskiem w mistrzostwach makroregionu
- złoty medal Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Memoriale im. Profesora Kobielskiego
- IV miejsce Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- IX miejsce Moniki Dudzińskiej w skoku wzwyż w mistrzostwach makroregionu
- VIII miejsce Łukasza Stecia w rzucie dyskiem w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego
- XIV miejsce Darii Galus w rzucie dyskiem w Gimnazjacie województwa wielkopolskiego

Uczniowie z UKS „Mustang” byli też wielokrotnymi mistrzami gminy, powiatu i rejonu leszczyńskiego w badmintonie oraz lekkiej atletyce.

W Finale Wojewódzkim w Badmintonie w 2006 r. Waldemar Adamczak i Radosław Szlehuber zajęli IV miejsce. (wg informacji opracowanych przez Romana Poniedziałka)

W centrum szachowym

Opowiada trener i sędzia szachowy Ziemowit Zgierski:

„W styczniu 1994 roku kupiłem dom w Obrze. Jeszcze 1,5 roku pracowałem w Berlinie, charakter mojej pracy pozwalał mi często przyjeżdżać do Obrzy. Dopiero 1 kwietnia 1995 r. osiadłem w Obrze na stałe.

W czasie mojej nauki w szkole średniej miałem nauczyciela matematyki, kandydata na mistrza Tadeusza Gniota, dzięki któremu cała moja klasa grała w szachy, a ja przypadkowo najlepszy trafiłem do drużyny ligowej Start Szczecin, gdzie na pierwszej szachownicy grał mój nauczyciel matematyki. Przez wiele lat grałem jako junior. Po podjęciu pracy startowałem tylko w spartakiadach zakładowych w Polsce, a potem w Niemczech, gdzie mieszkalem do 1995 r.

Po przyjeździe do Obrzy przypadkowo dowiedziałem się, że piekarz i młynarz grają w szachy w piekarni, zawsze wieczorem. Któregoś wieczora zjawiłem się tam, popatrzyłem jak grają, sam też zagrałem. Wszyscy trzej: Augustyn Tomys – piekarz, Marian Piotrkowski – młynarz i ja postanowiliśmy uruchomić szachy w Obrze. To była zima 1996 r. Zorganizowałem mistrzostwa Obrzy seniorów z udziałem 16 zawodników oraz juniorów starszych i młodszych z udziałem 32 zawodników. Seniorzy grali w Szkole Podstawowej dzięki uprzejmości dyrektora Grażyny Buda, a juniorzy w zimnej Sali Wiejskiego Domu Kultury (tam musiałem zapłacić 300 zł za wynajem sali). Wśród seniorów wygrałem ja, wśród juniorów starszych – Marcin Woźny, juniorów młodszych – Łukasz Piotrkowski (syn młynarza), a juniorek Paulina Palm.

W lecie 1996 r. nawiązałem kontakt z niemieckimi szachistami z klubów z Cottbus, Forst, Gubin, leżącymi na terenie Euroregionu Odra, Szprewa, Bóbr i do tej pory jestem współorganizatorem oraz sędzią mistrzostw Euroregionu w szachach klasycznych, aktywnych i szybkich.

Od roku 1997 startowaliśmy w największym turnieju dla dzieci Memoriale Kołtuniaka z dużymi sukcesami. W niektórych turniejach cała czołówka pochodziła z Obrzy. Od tego roku zorganizowałem też ligę gminną Szkół Podstawowych, a po utworzeniu gimnazjów również ligę gimnazjalną. W ciągu roku szkolnego odbywa się 9 turniejów drużynowych w Świętnie, Wolsztynie, Widzimiu, Wroniawach, Kębtowie i Obrze.

Co roku, przeważnie w styczniu odbywa się turniej ligi powiatowej z udziałem czasem dwudziestu czteroosobowych drużyn z całego powiatu.

Również w 1997 r. otrzymałem od ówczesnego proboszcza parafii w Obrze o. Stanisława Wodza zgodę na korzystanie z sali w domu parafialnym, zgodę tę potwierdził również obecny proboszcz (także grający w szachy) o. Lucjan Osiecki.

Od 1997 r. odbywają się w Obrze trzy wielkie międzynarodowe turnieje szachowe: Obra Zima Open w styczniu, Obra Lato Open w sierpniu i maraton szachowy 24 godzinny w listopadzie. W turniejach tych startuje każdorazowo około 100 zawodników. Ponadto w lutym i maju organizowane są obozy szachowe.

Przez wiele lat uczyłem gry w szachy w szkołach w Wolsztynie, Widzimiu, Kębtowie,

Świątynie i oczywiście w Obrze, gdzie szkolenie szachowe odbyło około 300 dzieci, a ponad 200 z nich zdobyło kategorię szachową.

Drużyna juniorów z Obry wielokrotnie startowała w mistrzostwach województwa, najpierw zielonogórskiego, a potem wielkopolskiego. Drużyny Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Obry przez wiele lat zdobywały pierwsze miejsca w ligach gminnych. Również wielokrotnie drużyny Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Obry startowały w mistrzostwach Polski.

W latach 2003 – 2005 uzyskałem wyższe kwalifikacje: ukończyłem studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie zdobywając tytuł trenera szachowego II klasy.

Nie mogę podać wszystkich nazwisk, ale wymienię kilku najlepszych zawodników: Jacek Pawłowski (teraz w Anglii), Krzysztof Karczmarczyk, Jakub Piotrowski (Irlandia), Karol Błażejowski i Filip Wawrzynowicz to zdobywcy drugiej kategorii szachowej i rankingu 1800.

Najzdolniejszym z nich był Jacek Pawłowski. Karol Błażejowski zdobył w ciągu tych lat kwalifikacje do obsługi wielu programów komputerowych i prowadzi w tym zakresie prawie wszystkie turnieje.

W tej chwili przyszło młode pokolenie szachistów: Olek Hajduk, Maciej Poniedziałek (sześciolatek), Wojtek Błażejowski i wielu innych, ale to już inna historia”.

Znicz z piłką nożną

Wspomina Kazimierz Wawrzynowicz (autor):

„Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych był okresem powstawania w wolsztyńskich wsiach Ludowych Zespołów Sportowych. W tym czasie słysząc już było o LZS Kębłowo, Chorzemin czy Niałek. Dlatego też na przełomie 1949 i 1950 roku grupa zapaleńców powołuje Ludowy Zespół Sportowy w Obrze.

Pierwszym przewodniczącym został wybrany Kazimierz Wawrzynowicz, a pierwszymi członkami byli m.in. Józef Helik, Kazimierz Łojek, Mieczysław Żok, Kazimierz Kempniak, Arkadiusz Helik, Jerzy Łojek, Henryk Poniedziałek, Ludwik Wawrzynowicz, Kazimierz Pigła, Florian Ptak, Marian Pawliczak, Kazimierz Domagalski, Czesław Orwat, Stanisław Miśko, Jan Jędrzejewski, Leszek Ziemiński, Tadeusz Kurt.

Ulotna pamięć nie pozwala wymienić pozostałych, bowiem w 1950 roku tutejszy klub sportowy liczył około 30 członków.

Bardzo trudno było się spotkać w takim zespole, ponieważ w owym czasie nie było w Obrze żadnej świetlicy.

Wprawdzie klub sportowy istniał przy tutejszym Państwowym Gospodarstwie Rolnym, to i tam także nie było odpowiedniego lokalu. Mimo chęci i deklaracji ze strony dyrekcji



Rok 1977 - po lewej: Obra Zbąszyń, po prawej Znicz Obra



Kazimierz Wawrzynowicz - autor - rok 1951

PGR było bardzo trudno o jakikolwiek sprzęt sportowy. Biegaliśmy bowiem w tenisówkach, natomiast pierwszą otrzymaną piłkę do siatkówki wraz z siatką koledzy przechowywali w domach, gdyż nie można było zdobyć nawet szafy. Bardzo poważne kłopoty sprawiało pozyskanie terenu pod boisko sportowe. Po wielu obietnicach, a następnie artykułach prasowych klub uzyskał hektar ziemi tam, gdzie dziś jest boisko. Problemem było też zestawienie jakiegokolwiek drużyny, ponieważ wielu uczyło się i pracowało poza Obrą. Na zawody i mecze wyjeżdżano rowerami.

W następnych latach zarysowały się jeszcze większe problemy, gdyż wielu opuściło Obrę poszukując pracy w miastach.

Nastąpił nawet pewien zastój sportu w Obrze. Nie można było pozyskać dziewcząt do klubu, gdyż i one uczyły się i pracowały poza Obrą. Gdy trzeba było wyjechać na zawody lub mecz zbieraliśmy się w sobotę, by ustalić skład ekipy na niedzielny wyjazd. Nie prowadzono żadnych treningów.

Po raz pierwszy uczestniczyliśmy w zawodach i meczach w 1950 roku. Były to zawody lekkoatletyczne. Osiągnięcia w tej dziedzinie prezentują wycinki prasowe zamieszczone w kronice klubu, a w klasyfikacji powiatowej na 30 klubów wiejskich zajmowaliśmy 4-5 miejsce.

Udało się także zestawić drużynę siatkówki, która w swoim pierwszym meczu pod kierunkiem Micia Żoka pokonała Chorzemin w roku 1951. W tym też roku zorganizowano w parku PGR Obra pierwsze zawody klubów sportowych przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w których uczestniczyły zespoły z Obry, Chorzemina, Powodowa i Gościeszyna. Każdego roku zespół Obry uczestniczył w powiatowych mistrzostwach w lekkiej atletyce, zajmując zawsze miejsce w pierwszej piątce lub dziesiątce.

W 1952 roku udało się po raz pierwszy wystąpić drużynie piłkarskiej. Już wtedy zespół miał używane jednolite stroje. Zawodnicy występowali w tenisówkach i bez treningu, rozegrano mecz w Świętnie z Leśnikiem przegrywając 0:9, dziś natomiast jest odwrotnie. W opisywanym okresie Klub Sportowy Obry posiadał swoją pieczęć o brzmieniu: Ludowy Zespół Sportowy w Obrze, Powiat Wolsztyn.

Do największych osiągnięć klubu należy zaliczyć nawiązanie kontaktu, a później współpracy z Centralną Szkołą Wychowania Fizycznego w Czerwieńsku k/Zielonej Góry. To dzięki Kaziowi Łojkowi, który doprowadził do tej współpracy, klub nasz otrzymywał używany sprzęt sportowy, który przechowywany był w domach członków klubu.

Na zaproszenie Klubu Sportowego w Obrze doszło do największego wydarzenia w dziejach sportu Obry i powiatu wolsztyńskiego. W 1952 roku zjechała z obozu treningowego w Czerwieńsku do Wolsztyna na zawody pokazowe kadra narodowa zapaśników, wśród których było kilku mistrzów Polski.

Historia klubu w Obrze toczyła się dalej bez mojej osoby, gdyż praca zawodowa i służba wojskowa wyłączyły mnie z dalszej działalności. Jednak klub istniał i nadal działał”.

W późniejszym czasie klubowi przewodniczyli: Józef Kostniak, Franciszek Wawrzynowicz i Gustaw Tomys, który zasponsorował ogrodzenie boiska sportowego.

Lata 1955 – 1967 to rozwój piłki ręcznej dziewcząt. Do drużyny należały m.in. Barbara Zygalska, Maria Orwat, Małgorzata Piotrowska, Benedykta Wawrzynowicz, Aleksandra Rogozińska, Maria Helik, Bożena Żok, Teresa Szukała, Danuta Błoszyk, a zarząd klubu tworzyli: Andrzej Psyk, Stanisław Przybylski, Jerzy Gryna. Drużyna brała udział w rozgrywkach ligowych klasy A.

W kolejnych latach nastąpił rozwój sekcji piłki nożnej. Władze klubu w tym okresie to: Stanisław Cichy, Tadeusz Lorenc, Augustyn Tomys i Mieczysław Skrzypczak. Drużyna prowadzona przez Tadeusza Lorenca, trenera Grunwaldu Poznań w ciągu czterech sezonów awansuje z klasy D do klasy A (obecnie klasy okręgowej).

W drużynie grali tacy zawodnicy jak: K. Pilariski, A. Nowak, S. Szukała, S. Rogoziński, J. Wojdyński, T. Molicki, M. Przybyła, K. Wawrzynowicz. Drużynę uzupełniali klerycy z naszego Seminarium Duchownego: A. Kozioł, J. Wizner, K. Chruszcz.

W roku 1976 Tadeusz Lorenc zainicjował budowę szatni sportowej wnosząc własne środki.

Kolejnymi prezesami klubu byli: Tadeusz Lorenc, Augustyn Tomys, Zbigniew Kula, Zbigniew Korylcuk. W tym okresie, w latach dziewięćdziesiątych, następuje największy rozkwit Klubu Sportowego „Znicz Obra”.

Zarząd klubu od 13.10.2005 r. to:

Mieczysław Orlikowski – prezes, wiceprezesi – Zbigniew Korylcuk i Jan Cichy, skarbnik – Wiesław Kryś, sekretarz – Zbigniew Kula, członkowie: Bernard Błoszyk, Krzysztof Daleki, Krzysztof Żak, Rafał Jędrzejczak oraz członkowie wspierający – Wiesław Wawrzynowicz i Stanisław Petras.

W przyszłości zarząd klubu zamierza zawiązać drużynę siatkówki oraz sekcję tenisa stołowego. Powołanie nowych sekcji wiąże się jednak ze sporymi nakładami finansowymi, ale hojność sponsorów i ludzi dobrej woli pozwoli w przyszłości na rozszerzenie działalności, co wpłynie korzystnie na rozwój naszych dzieci.²⁵⁴

W Obrze są też sportowcy niepełnosprawni.

Dariusz Prosiński (ur. 20 VI 1981 r. w Obrze) jako niepełnosprawny nauczył się pływać w Drzonkowie, gdzie na rehabilitację dowoziła go mama. Pływał też podczas rodzinnych wyjazdów na basen do Leszna oraz na treningach w Nowym Tomysku zorganizowanych przez Zespół Szkół Specjalnych. Obecnie raz w tygodniu dojeżdża do Świebodzina.

²⁵⁴ Krawczyk T., Znaczenie klubu sportowego „Znicz” Obra dla środowiska wiejskiego, Praca licencjacka, Leszno 2006 r.

Od 1999 r. zdobył łącznie 25 medali i wyróżnień m.in.

Złote: Leszno 1999 - V Wielkopolski Miting Pływacki Olimpiad Specjalnych - 25 m
 Leszno 2002 - Międzynarodowy Miting Pływacki - 25 m
 Leszno 2002 - Międzynarodowy Miting Pływacki - 50 m

Srebrne: Leszno 1999 - V Wielkopolski Miting Pływacki Olimpiad Specjalnych - 50 m
 Poznań 2000 - XIII Wielkopolskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych - 25 m
 Poznań 2000 - XIII Wielkopolskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych - 50 m,

medal złoty w 1999 r. i srebrny w 2000 r. na Spartakiadzie Sportowo-Rekreacyjnej organizowanej przez Stowarzyszenie Młodych Wielkopolan oraz trzy medale złote, jeden srebrny i dwa brązowe podczas Powiatowych Igrzysk Olimpiad Specjalnych w Wolsztynie w różnych dyscyplinach sportu. Uczestniczył też w XII Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży w Warszawie, gdzie zdobył medale za pływanie oraz grę w warcaby.

Od 2004 r. bierze udział w Gminnych i Powiatowych Mistrzostwach w warcabach organizowanych w Obrze.

Niedawno Izabela Smukała w krajowym finale mistrzostw w Warszawie zdobyła złoty medal i ustanowiła rekord życiowy w rzucie pięczką palantową z wózka.

Rozdział XIII

Zagrożona uroda tej ziemi

Ochrona przyrodniczego środowiska człowieka ma olbrzymie znaczenie dla życia na Ziemi, a problemy z tym związane są niezwykle złożone. W ostatnich latach zakończonego wieku rozmiar zniszczeń środowiska znacznie się spotęgował. Należy w tym miejscu podać, że im intensywniej rozwija się gospodarka, tym szybciej ulega zniszczeniu środowisko przyrodnicze. Należy zastanowić się nad tempem zniszczeń środowiska, w którym żyjemy. Niepokoić powinno zniszczenie piękna krajobrazu i wkraczająca w to miejsce brzydota. Skutki tego procesu są przez nas dostrzegane, są one poważne i smutne, uderzają przecież w nas. Niszczenie murów, przyspieszona korozja metali, szybsze zarastanie jezior, zakwaszenie gleb, uszkodzenia drzew to tylko niektóre ze skutków oddziaływania zanieczyszczeń, które spadają z deszczem i śniegiem. W tym względzie można już zauważyć pewne prace zmierzające do zahamowania niekorzystnych tendencji, tak w skali globu, kraju, jak i naszej okolicy. Rozpatrując stan środowiska naturalnego Obrzy i okolicy, można stwierdzić, że jest stosunkowo dobry, choć zagrożenia są także widoczne. Dotyczą one wszystkich składników otaczającego nas środowiska, a w szczególności powietrza, gleby, wód, szaty roślinnej i innych, o czym w dalszej części.

Dbajmy o czyste powietrze

Mimo, że sama Obrza, jak też bliższa i nieco dalsza okolica nie posiadają rozwiniętego przemysłu, to daje się zauważyć pewne zanieczyszczenia powietrza pyłami, które nie powinny budzić większych obaw. Nasza okolica leży na północnym skraju negatywnego oddziaływania Głogowskiego Okręgu Miedziowego, dlatego pewne skażenia ozonem tu występowały. Obecnie huta zainstalowała nowoczesne filtry i zagrożenie znacznie zmalało. Natomiast potęgują się inne, już istniejące, lub powstają nowe. Najnowsze badania wykazały, że największa kumulacja siarczanów w Wielkopolsce występuje na terenie powiatów wolsztyńskiego i leszczyńskiego. Z deszczem lub śniegiem spadają także metale ciężkie, kadm i ołów. Zanieczyszczenia te przemieszczają się z wiatrami i nie są pochodzenia miejscowego. Są przenoszone z centrów przemysłowych i energetycznych Niemiec.²⁵⁵

W naszym najbliższym otoczeniu zanieczyszczenie powietrza powodują spaliny samochodowe, szczególnie wzdłuż drogi Wolsztyn – Nowa Sól. Jedno ze źródeł zanieczyszczeń zostało poważnie ograniczone za sprawą gazyfikacji wsi, która ograniczyła emisję siarki do atmosfery ze spalania węgla. Należy w tym miejscu powiedzieć, że działalność gospodarcza człowieka powoduje zanieczyszczenie atmosfery, a jej zmiany z kolei wpływają na skład powietrza, które jest pobierane przez istoty żywe w procesach biologicznych. Obecny stan powietrza naszej okolicy można uznać za zadowalający, nie występują tutaj szczególne zagrożenia dla jego czystości.

²⁵⁵ Głos Wielkopolski - 2003 r.

„Brudna Obra

Kościan. Leszczyńska Delegatura Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska sporządziła raport o stanie środowiska w powiecie kościańskim. Niestety, bardzo złe rezultaty przyniosła kontrola zanieczyszczenia rzek. Najgorzej pod tym względem wypadły Kanały Obrzańskie. Wody Kościańskiego, Południowego i Mosińskiego Kanału Obry są w kategorii pozaklasowej. Głównym źródłem zanieczyszczeń są przede wszystkim spływy z pól. Po modernizacji komunalnej oczyszczalni ścieków w Kościanie, spływy z tego miejsca w mniejszym stopniu będą zatruwać wody Kanału Obry”.

Do kanału dostają się także zanieczyszczenia z nieszczelnych szamb, zanieczyszczone wody z kanalizacji burzowej, wywożonej gnojowicy, a także odcieki z dzikich wysypisk śmieci. Szczególnie zanieczyszczonym był kanał w roku 2000 i 2003, gdy poziom jego wód od wielu lat był najniższy. Zanieczyszczenie ujawnia się także po obfitych opadach, dlatego też na dzień dzisiejszy wody kanału nie mieszczą się w normach wód powierzchniowych.

W tym miejscu muszę wstawić własne wspomnienia.

Otóż krótko po wojnie, moje pokolenie pamięta czystość wody w kanale, gdy na głębokości do 1 m mogliśmy obserwować życie biologiczne na dnie kanału. Kanał był też miejscem naszych letnich kąpiei. A dziś? Obserwuję zanik pewnych gatunków roślinności, kiedyś bogatej i różnorodnej. Wyginęła nawet roślinność szuwarowa.

By kanałowi przywrócić choć w części dawną jego funkcję i czystszej wodę, powołano Stowarzyszenie Gmin Nadobrzańskich, do którego swój akces zgłosiły dotychczas 22 gminy. Towarzystwo powstało 4 lipca 2000 r., w którego założeniach czytamy: „Stowarzyszenie Gmin Nadobrzańskich jest dobrowolnym zrzeszeniem ok. 40 gmin położonych w zlewni Kanałów Obrzańskich z województw wielkopolskiego i lubuskiego. Celem stowarzyszenia jest budowa więzi między sąsiadującymi gminami poprzez działania oświatowe, kulturalne, gospodarcze i proekologiczne (głównie z zakresu ochrony wód). Naczelnym zadaniem stowarzyszenia jest budowa i realizacja programu poszanowania środowiska naturalnego w dorzeczu Obry, by przez rozwój ekologicznego rolnictwa i skoordynowanej turystyki zaktywizować gospodarczo region. Przynależność do stowarzyszenia może ułatwić pozyskiwanie europejskich funduszy pomocowych na realizację inwestycji proekologicznych”.

Cel widać jest szczytny i obecnie po półtorarocznej działalności tkwi w sferze papierowej. Trzeba będzie jeszcze długo czekać, by został choć w części zrealizowany.

Może ziści się powiedzenie profesora Stanisława Helsztyńskiego, który napisał: „Kto przy Obrze, temu dobrze”.

Rzeka Dojca na odcinku oberskim od Jeziora Berzyńskiego do kanału jest także zanieczyszczona, niesie bowiem część zanieczyszczeń nagromadzonych w Jeziorze Berzyńskim oraz z otaczających ją łąk intensywnie użytkowanych rolniczo. Do Dojcy wprowadzono zrzut wody z wolsztyńskiej oczyszczalni ścieków.

Zanieczyszczone są także obydwie jeziora. Wypada tu jednak podać, że Jezioro Święte posiada najczystszej wodę ze wszystkich jezior w gminie. Woda pod względem bakteriologicznym jest w I klasie czystości. Jednak obszary otaczające jezioro o intensywnej gospodarce rolnej wprowadzają pewne zanieczyszczenia. Niekorzystnym wydaje się posadowienie kilku domków – baraków w bliskim sąsiedztwie, bez zaplecza sanitarnego. Zanieczyszczenia wprowadza okresowo strumień Pintus, gdy przepompownia na Krutli kieruje do jeziora wodę ze związkami żelaza i zanieczyszczeniami organicznymi. Mimo to kąpielisko każdego roku jest czynne w okresie lata.

Korzystnym dla Jeziora Obrzańskiego są otaczające je lasy iglaste. W okresie letnim w wodzie występują masowo sinice, to jednak jezioro jest dobrze natlenione. Na wody jeziora niekorzystnie oddziałuje Kanał Obrzański Środkowy w okresie wysokich stanów wód, niosąc zanieczyszczenia z rozległych obszarów łąk i pól. Jego woda jest w 100 % wodą pozaklasową o największym zanieczyszczeniu w Wielkopolsce. Mimo to woda jeziora pod względem bakteriologicznym utrzymuje się w I klasie czystości.

Brudno nawet pod ziemią

Jak już wcześniej podałem, czynniki powodujące zanieczyszczenie wód powierzchniowych i gleby mają także znaczący wpływ na jakość wód podziemnych. Najbardziej zanieczyszczone są płytko zalegające wody gruntowe, których 30 % zaliczane jest do III klasy czystości.²⁵⁸ Oprócz zanieczyszczeń powodowanych przez ścieki, nawozy i odpady, ważnym nośnikiem zanieczyszczeń tych wód w naszych warunkach były nielegalne i niekontrolowane dzikie wysypiska. Dziś problem śmieci stałych jest już uregulowany i prawidłowo zorganizowany. Problemem dla wód gruntowych są nadal szamba i zbiorniki gnojowicy w gospodarstwach hodowlanych. Stąd bardzo ważna jest budowa przewodowej kanalizacji sanitarnej. Aby wody podziemne były czyste, potrwa to jeszcze długo.

Pamiętaj, bez wody nie ma życia!

Pozostawmy bogactwo flory i fauny następnym pokoleniom.

W świecie roślin

W szacie roślinnej okolic Obry można dostrzec coraz radsze pojawianie się pewnych gatunków roślin, szczególnie łatwo można to zauważyć wśród drzew, o czym było już wcześniej. Przyczyną tego stanu po części jest człowiek, ale także zmiany zachodzące w środowisku życia roślin. Chcąc zachować rzadkie gatunki, zaczęto je otaczać opieką. Tak więc powstał ruch ochrony przyrody, a gatunki rzadkie chronione są przez prawo.

Powyższym zagadnieniem w skali kraju zajmuje się Państwowa Rada Ochrony Przyrody, a w województwie Wojewódzki Konserwator Przyrody.

W naszych warunkach piękno flory stanowią obiekty cenne przyrodniczo oraz użytki

²⁵⁸ Głos Wielkopolski - 2002 r.

ekologiczne omówione wcześniej, w których występuje gatunkowa ochrona roślin, tworząc piękne bogactwo szaty roślinnej. Ochrona gatunkowa roślin zapewnia możliwość odnawiania się szaty roślinnej, by jej piękno i różnorodność zachować dla przyszłych pokoleń.

Dlatego też w naszej najbliższej okolicy podlegają ochronie:

objęte ścisłą ochroną gatunkową:

- grzybień biały
- grąziel żółty
- storczyk kukawka
- storczyk krwisty
- storczyk samiczy
- rosiczka okrągłolistna – jest owadożerna
- rosiczka pośrednia
- chrobotki – wszystkie gatunki

objęte ochroną częściową

- płucnica islandzka
- bagno zwyczajne
- kocanka piaskowa
- paprotka zwyczajna²⁵⁹

W lesie w okolicy Nowej Obry znaleziono dwie pojedyncze krzewinki mącznicy lekarskiej, która kiedyś występowała tu masowo, żyjąc na piaszczyskach leśnych w warunkach długotrwałej suszy. Jeszcze w latach sześćdziesiątych miejsce jej występowania między Świętnem a Wilczem stanowiło rezerwat „Boratyn”, który dziś już nie istnieje, ze względu na zanik występowania mącznicy spowodowany zmianą środowiska jej bytowania.

W świecie zwierząt

Jak już wcześniej podałem, jest wiele przyczyn powodujących zmiany w świecie zwierząt. Wśród nich m.in. intensywna gospodarka człowieka stwarzająca dla świata zwierząt wiele zagrożeń. To człowiek poprzez swoje działanie na środowisko życia zwierząt zmienia warunki ich dotychczasowego bytowania. Poważnym zagrożeniem jest wprowadzenie mechanizacji w rolnictwie i leśnictwie. Zmiany naturalnych warunków powodują, że dany gatunek opuszcza swoje siedlisko, względnie pozostaje w znacznie zmniejszonej populacji

²⁵⁹ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

w niekorzystnym dla siebie środowisku, co ma niekorzystny wpływ na rozwój, rozmnażanie, a w konsekwencji obniża możliwości biologiczne. Innym rodzajem zagrożenia bytu danego gatunku jest pojawienie się w jego środowisku nowego gatunku. Jak podają fachowe czasopisma, takim zagrożeniem dla ptaków śpiewających w parkach, w lasach, na polu i na łące są zdziczałe koty. Czynnikiem wybitnie niesprzyjającym życiu zwierząt jest skażenie ich środowiska przez substancje chemiczne stosowane w rolnictwie. Dlatego też z naszych pól i łąk zniknęło wiele gatunków, a wśród nich szczególnie ptaki: drop, cietrzew, bocian czarny, kania ruda, kulik wielki, dudek. Inne populacje znacznie zmniejszyły się ilościowo, jak: zając, orzeł bielik, żuraw, dzięcioły, sowy, lelek, skowronek borowy, błotniak stawowy i inne. Kilka z nich jest zagrożonych w skali europejskiej.²⁶⁰

Dla gatunków żyjących w naszych wodach zagrożeniem jest ich zanieczyszczenie. Najbardziej zagrożone gatunki są odnotowane w „Czerwonej księdze” Komisji Ochrony Gatunków przy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej Zasobów. W przypadku, gdy dany gatunek osiągnie liczebność 2000 sztuk jest skreślany z księgi.

W ochronie przyrody odnośnie gatunków chronionych stosuje się ochronę ich naturalnych biocenoz (środowisk). W naszych warunkach są to torfowiska i obszary wodno – bagienne.

Pamiętaj, świat roślin i zwierząt to nasze ogólnoludzkie dobro!

Prawdziwą bombą ekologiczną dla Nowej Obry, Obry, dla gleb, wód gruntowych oraz lasów są cztery mogilniki zlokalizowane w lasach nieopodal Nowej Obry. Są w nich przeterminowane środki chemiczne. Są wprowadzie systematycznie badane co do ich szczelności, ale mogą stanowić poważne zagrożenie.

W grudniu 2006 r. mogilinki zostały zlikwidowane, zagrożenie minęło.

Szanujmy las, by służył naszemu zdrowiu

Lasy są elementem piękna szaty roślinnej i wielkim bogactwem człowieka. Dlatego im należy się szczególna ochrona. W miarę rozwoju cywilizacji, zaczęła maleć powierzchnia lasów, co w historii borów oberskich miało też miejsce. Zmienił się też charakter lasów i wielogatunkowe naturalne zbiorowiska leśne po wykarczowaniu zastąpiono sosną. Dziś trudno doszukać się cedrów, cisów, modrzewi czy wiązów. Wycięte w przeszłości spowodowały zachwianie równowagi biologicznej środowiska leśnego. Dlatego już Władysław Jagiełło w 1423 r. wydał zakaz wycinania cisów, które od dawna są chronione.²⁶¹

Jak opowiadał leśniczy Jakś, na terenie Leśnictwa Zacisze wprowadza się obecnie zalesianie drzewami liściastymi tam, gdzie warunki temu odpowiadają. Być może następne

²⁶⁰ Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

²⁶¹ Wójcik Z., By ziemia pozostała piękna i zasobna, Warszawa 1986 r.

Zagrożone piękno



fot. A. Magdziak



fot. A. Magdziak



Suchy bór

fot. A. Magdziak



Świeży bór

fot. A. Magdziak



Rosiczka okrągłolistna

fot. A. Magdziak



Fragment łągu - okolice Nowej Obry

fot. A. Magdziak



fot. A. Magdziak



Bagno zwyczajne

fot. A. Magdziak



Łabędzie

fot. A. Magdziak



Mącznica lekarska

fot. A. Magdziak



Najwyżej posadzone bocianie gniazdo (32 m od podstawy)

fot. A. Magdziak

pokolenia doczekają się lasów mieszanych.

Lasy są środowiskiem życia roślin i zwierząt, które bytują w tych warunkach i są wzajemnie powiązane. Ich naruszenie powoduje zaburzenie równowagi w przyrodzie.

To właśnie lasy nam najbliższe dostarczają świeżego powietrza bogatego w tlen. To lasy zatrzymują ogromną ilość pyłów. To lasy mają wpływ na naszą psychikę.

Dlatego też pracownicy leśni dokładają ogromnych starań, by las był czysty i przyjazny dla człowieka. W tym celu obowiązuje zakaz wjazdu samochodów do lasu, a pracownicy leśni przygotowali specjalne parkingi przy głównych drogach dla zmotoryzowanych turystów i przejezdnych. Na terenie Leśnictwa Zacisze wprowadzono strefę „lasów ochronnych”, jako lasy glebochronne na obszarach wydm śródleśnych, mają one na celu ograniczenie pozyskiwania drewna, wykonywania zabiegów ochronnych, ograniczenia dostępności do kompleksów leśnych oraz utrzymania urządzeń ochronnych. Nad Jeziorem Obrzańskim została wydzielona także mniejsza strefa ochronna lasów, jako strefa wodochronna.

To właśnie lasy stanowią niezastąpioną wartość dla gospodarki, przyrody i życia człowieka.

Pamiętaj, las to nasze płuca, w lesie jesteś tylko gościem!

Chrońmy piękno otaczającego nas krajobrazu

Wielu z nas miało okazję podziwiać piękno krajobrazów: wysokogórskiego Tatr, Puszczy Białowieskiej czy zjawisk krasowych okolic Ojcowa. Są to krajobrazy naturalne, na które człowiek nie wywarł jeszcze wpływu, lub wpływ ten jest nieznaczny. Krajobraz naszej okolicy to krajobraz kulturowy, ukształtowany przez człowieka w wyniku jego działalności gospodarczej i określamy go jako rolno – leśny. Celem pozostawienia naturalnych obszarów krajobrazowych postanowiono je chronić.

W Polsce wyróżnia się następujące chronione krajobrazy:

- parki narodowe
- rezerваты przyrody
- parki krajobrazowe
- pomniki przyrody
- strefy chronionego krajobrazu
- użytki ekologiczne.

W naszej nieco dalszej okolicy znajduje się rezerwat przyrody „Chorzemińskie Bagno”, a w Przemęckim Parku Krajobrazowym rezerwat „Wyspa Konwaliowa”. Są to rezerваты ściśle.

Dla nas najbliższym jest strefa chronionego krajobrazu na terenie gminy, w tym także na obszarze Leśnictwa Zacisze, oraz wzdłuż Dojcy od Jeziora Berzyńskiego do Jeziora Obrzańkiego. Ochrona polega tu na zakazie działalności powodującej zanieczyszczenie środowiska, niszczenia roślin i zwierząt oraz przekształcania naturalnej rzeźby terenu. Ochronie podlegają też okazałe lipy przy boisku sportowym – 7 szt. o obwodzie 300 – 610 cm i wys. 20 – 26 m - pomnik przyrody nr 157. Śródleśne torfowisko na terenie Leśnictwa Zacisze porośnięte rosziczką okrągłolistną o pow. 0,10 ha stanowi powierzchniowy pomnik przyrody nr 993. Oprócz wymienionych są jeszcze inne obiekty cenne przyrodniczo:

- 2 lipy przy ulicy Cmentarnej o obwodzie 470 i 320 cm i wys. 23 i 21 m
- 2 lipy przy ulicy Szkolnej o obwodzie 320 i 300 cm i wys. 20 m
- 5 lip przy ulicy Kanałowej o obwodzie 140 – 320 cm i wys. 20 m.

By zachować wodno – błotne środowisko przyrodnicze, utworzono użytki ekologiczne na torfowiskach śródleśnych Leśnictwa Zacisze:

- „Żurawie Bagno” o pow. 2,39 ha, zarejestrowane pod nr 102, gdzie występuje bagno zwyczajne oraz chronione płazy i gady
- „Karasiowy Stawek” o pow. 5,11 ha, zarejestrowany pod nr 103, z rosziczką okrągłolistną i gniazdującą parą żurawi
- zabagniona północna część Jeziora Obrzańkiego to miejsce gniazdowania 2 par żurawi, perkoza rdzawego, zausznika, bąka, gęsi gęgawy, łabędzia niemego i kilku innych

gatunków.²⁶²

Opisane wyżej krajobrazy utworzono, by zachować równowagę biologiczną i wartości estetyczne służące człowiekowi. Tradycji działania na rzecz ochrony przyrody można się doszukiwać w Polsce średniowiecznej, lecz w znacznie innym wymiarze. Już Bolesław Chrobry wprowadził ograniczenia polowań na bobry. Podobne działania podjął Władysław Jagiełło w odniesieniu do dzikich koni, łosi, turów, oraz wspomnianych już drzewostanów.²⁶³

Podsumowując przyczyny i skutki zmian w środowisku przyrodniczym, ujmuję je w regulamin dla każdego z nas:

- nie niszczyć i nie kaleczyć drzew i krzewów
- nie zrywać kwiatów i roślin chronionych
- nie płoszyć zwierzęcy, nie zabijać gatunków chronionych
- nie zaśmiecać terenów leśnych i nie zanieczyszczać wód
- nie wypalać traw i nie palić papierosów w lesie
- nie zakłócać ciszy leśnej
- nie wyprowadzać psa do lasu i na obszary pól i łąk.

Pamiętaj, w otaczającym nas świecie przyrody nie ma nagród i kar, są tylko konsekwencje!

²⁶² Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000 r.

²⁶³ Wójcik Z., By ziemia pozostała piękna i zasobna, Warszawa 1986 r.



BIBLIOGRAFIA

1. Ankiewicz H., W Obrze jest dobrze, Zielona Góra 1996
2. Anders P., Jeziora zbąszyńsko-wolsztyńskie, Warszawa 1989
3. Bartkowski T., Wielkopolska i Środkowe Nadodrze, Warszawa 1970
4. Benyskiewicz J., Władysław Lasonogi wystawcą dokumentów fundacyjnych klasztoru cystersów w Obrze // Studia Źródłoznawcze. – 2004, nr 42
5. Benyskiewicz J., Kuc M., Dzieje Babimostu, Babimost 1997
6. Benyskiewicz J., Szczegóła H., Powstanie Wielkopolskie na środkową Obrą, Zielona Góra 1998
7. Błaszczak K., Obrza. Ludzie. Fakty. Wydarzenia, Wolsztyn 2002
8. Brückner A., Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1998
9. Burszta J., Kultura ludowa Wielkopolski, T. 1- 3, Poznań 1960 - 1967
10. Callier E., Powiat Kościański w XVI stuleciu – szkic, Poznań 1885
11. Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., Powstanie Wielkopolskie 1918 – 1919, Poznań 1978
12. Dąbek Z., Przyczynek do dziejów Babimojszczyzny // Wojsk. Przegl. Histor. – 1979, nr 4
13. Der Restkreis Bomst und der Kreis Wolsztyn (fruher: Kreist Pomst) Bear – beit Auf Grunlage Der. Topor. Ubersiechs Karte D. Reichs 1:200 000 Rau Lehre Dobrint Grosdorf, wyd. nakł.: Lith. U. Druck v Ed. Gaeblers Geograph. Inst. Leipzig N verlag von E. J. Schulz Wwe
14. Dzieje Wielkopolski pod red. W. Jakóbczyka, T. 2, Poznań 1973
15. Dzieje wsi wielkopolskiej pod red. W. Rusinowskiego, Poznań 1959
16. Encyklopedia powszechna Orgelbranda, T.19, Warszawa 1865
17. Folder – Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu
18. Folder – Parowozownia Wolsztyn
19. Gazeta Lubuska. - 2006, nr 6
20. Gazeta Lubuska. – 2003
21. Głos Wielkopolski. – 1947
22. Głos Wielkopolski. – 2000
23. Głos Wielkopolski. – 2002
24. Głos Wielkopolski. – 2003
25. Głos Wielkopolski. – 2003
26. Głos Wolsztyński. – 1957, nr 12-13, s. 4
27. Głos Wolsztyński. – 1963
28. Głos Wolsztyński. – 2002
29. Głos Wolsztyński. – 2004, nr 23
30. Gmina Siedlec: przeszłość i teraźniejszość, Zielona Góra 1984 (Zeszyty Lubuskie nr 20)
31. Gomolec L., Kubiak S., Terror hitlerowski w Wielkopolsce 1939 – 45, Poznań 1962
32. Hajduk W. – Sylwetki wolsztyńskich nauczycieli - maszynopis

33. Hegemann E. - Der Freistadt Schwenten oder Deutsche Not und Frune in der Grenzmarkt
34. Heimatkreis Wollstein – Wollsteiner Aufsätze
35. Hilczer - Kurnatowska Z., Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początku XI wieku, Wrocław 1967
36. Informator Wystawy Ogrodniczej i Targów Owocarskich w Wolsztynie 18 – 20 IX 1937
37. Janik B., Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939 – 1943: ks. Ludwik Wrodarczyk, Poznań 1993
38. Kania S., Mowa mieszkańców gminy Siedlec // Gmina Siedlec: przeszłość i teraźniejszość, Zielona Góra 1984 (Zeszyty Lubuskie nr 20)
39. Karwowski S., Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego T. 1-3, Warszawa 1981
40. Karwowski S., Wolsztyn i jego dziedzice..., Poznań 1911
41. Katalog zabytków sztuki w Polsce T. 5, z. 28. Powiat wolsztyński, Warszawa 1970
42. Kersten – Vor-u. Frugeschichte des Reichsgaues Wartheland
43. Kobusiewicz M. – Prahistoria okolic Wojnowa - maszynopis
44. Kondracki J., Geografia fizyczna Polski, Warszawa 1978
45. Kostrzewski J., Wielkopolska w czasach przedhistorycznych, Poznań 1923
46. Kowalenko W., Grody i osadnictwo grodowe w Wielkopolsce, Poznań 1930
47. Kozierowski S., Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej środkowej i zachodniej Wielkopolski, Poznań 1921
48. Kozierowski S., Szemantyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Poznań 1935
49. Krasoń J., Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich, Poznań 1950
50. Krawczyk T., Znaczenie klubu sportowego „Znicz” Obrza dla środowiska wiejskiego, Praca licencjacka, Leszno 2006
51. Krygowski B., Krajobraz Wielkopolski i jego dzieje, Poznań 1958
52. Księga wyroków, dekretów, przywilejów klasztoru w Obrze, Biblioteka WSD – maszynopis
53. Księga metrykalna parafii w Obrze
54. Księga przysięg
55. Kucharski B., Powiat wolsztyński, Poznań 2001
56. Labuda G., Polska granica zachodnia, Poznań 1971
57. Laskowski E., Gdzie szum Prutu, Czeremoszu, tam moje korzenie, Rakoniewice 2000
58. Lewczuk J. – Sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych w Obrze
59. Libicki M., Dwory i pałace wiejskie w Wielkopolsce. Poznań 1996
60. Łącki W., Wielkopolska. Przewodnik, Warszawa 1989
61. Łuczak Cz., Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów 1815 – 1918, Poznań 2001

62. Łukaszewicz J., Krótki opis kościołów parochialnych ... w dawnej dyecezyi poznańskiej, Poznań 1858 – 1875
63. Materiały – Biblioteka WSD w Obrze
64. Materiały Muzeum Archeologicznego – Dębówiec
65. Materiały Muzeum Archeologicznego – Kiełkowo
66. Materiały Muzeum Archeologicznego – Obra
67. Materiały Obra – Muzeum Archeologiczne Poznań
68. Mikołajczak E., Przyroda Ziemi Wolsztyńskiej, Wolsztyn 2000
69. Monasticon Cisterciense Poloniae pod red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Karczmarek, Poznań 1999
70. Najbar B., Szuszkiewicz E., Zieleniewski W., Wody Środkowego Nadodrza, Zielona Góra 1997
71. Nawrocki S., Policja hitlerowska w tzw. kraju Warty 1939 – 1945, Poznań 1970
72. Nowacki J., Dzieje archidiecezyi poznańskiej, T. 2, Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój, Poznań 1964
73. Olejnik Cz. – Stanowisko społ. wlkp. wobec husytyzmu – maszynopis
74. Olejnik Cz., Wolsztyński słownik biograficzny, cz. 1, Poznań 1994
75. Oleksiński J., Z dziejów strajku szkolnego w latach 1906 – 1907 na ziemi wolsztyńskiej // Babimost, Kargowa, Wolsztyn: z dziejów i współczesności, Zielona Góra 1981 (Zeszyty Lubuskie nr 19)
76. Orędownik na powiat wolsztyński – roczniki
77. Owsianowski W. Z., Obra i jej dopływy. Przewodnik kajakowy, Warszawa 1976
78. Parnicki T., Tylko Beatrycze, Warszawa 1995
79. Pielorz J., Oblaci polscy, Rzym 1970
80. Pieniążek Cz., Opis bagien Obry// Przegląd Poznański rok 1851
81. Protokółarz KTRP – Biblioteka WSD
82. Przemęt. Zarys dziejów, pod red. K. Zimniewicza, Warszawa 1991
83. Raniowski K., Rody ziemi wolsztyńsko – babimojskiej, Wolsztyn 2005
84. Rocznik Archidiecezyi Poznańskiej 2004
85. Skorupka T., Kto przy Obrze temu dobrze, Warszawa 1980
86. Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984
87. Słownik historyczno – geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1987
88. Sowa J. – Historia klasztoru w Obrze – maszynopis
89. Sowa J., Poznajemy Obrę i jej zabytki, Obra 1997
90. Sprawozdanie landrata na powiat babimojski
91. Sprawozdanie z czynności kółek rolniczo – włościańskich za rok 1911.
92. Sprawozdanie z działalności kółek rolniczo-włościańskich za rok 1891
93. Springer M., Chobienice. Zarys dziejów, Wolsztyn 2001
94. Sulimierski F. – Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1893
95. Surowiecki F., O rzekach y spławach kraiów Xięstwa Warszawskiego [...], Warszawa 1811

Od Autora

Przedstawiłem dzieło kronikarskie dotyczące Obry.

Czytelnik może prześledzić prawie osiem wieków jej historii, może też zauważyć pewne uchybienia i potknięcia. Żadne opracowanie nie jest wolne od niedoskonałości.

Do napisania tej książki przystąpiłem jako amator. Jest to fragmentaryczny zapis kronikarski dziejów Obry, stąd w tytule „Obra. Zarys dziejów”, a nie np. „Źródłowe dzieje Obry”.

Używając przymiotników oberski i obrzański kierowałem się opinią Józefa Krasonia, który pisze: *„pomimo, że poprawna forma językowa brzmi „klasztór obrzański” (por. Lehr-Spławiński) używam „klasztór oberski”, ponieważ w Wielkopolsce i wśród miejscowej ludności forma ta jest w powszechnym użyciu. W odniesieniu natomiast do terenu położonego nad rzeką Obrą używam przymiotnika „obrzański” względnie „nadobrzański”*.

Ze względu na popularny charakter tej pozycji, która nie pretenduje do miana opracowania naukowego, odstąpiłem od podawania numerów stron w przypisach dotyczących cytowanej literatury. Chciałem przedstawić własny sposób widzenia dziejów Obry, jednak oparty o realia i fakty, które zaczerpnąłem głównie z opracowań wybitnych historyków takich jak: J. Krason, P. Widawski, S. Pieniążek, Z. Zakrzewski, A. M. Wyrwa, J. Sowa, H. Szczegóła, J. Benyskiewicz, S. Kozierowski, A. Gąsiorowski. (Pełen wykaz źródeł zamieszczono w bibliografii).

Będąc zorientowanym w stosunkach tu panujących ukazałem oberską rzeczywistość jakby od środka.

Po przeczytaniu książki mogą się pojawić nowe szczegóły, wydarzenia i epizody, do których nie dotarłem, a warte są odnotowania. Dlatego na końcu zostawiłem kilka stron, gdzie można dodać własne uwagi dotyczące rodziny, sąsiadów, znajomych, poparte fotografiami, dokumentami, tekstem. W ten sposób książka stanie się bliższa i aktualniejsza.

Starałem się napisać książkę o ludziach i dla ludzi. Czy zamierzenie to powiodło mi się? - Czytelnik sam oceni. Czy napisałem o Obrze wszystko? Na pewno nie.

Julio Cortazar powiedział kiedyś: „...raz napisana książka czytana przez kolejnych ludzi, pisze się na nowo”.

Tę książkę współ z mną pisali swymi życiorysami i wspomnieniami mieszkańcy Obry. Niektórzy z nich już odeszli.

W tym miejscu dziękuję wielu osobom za wsparcie i dodawanie otuchy oraz życzenia wytrwałości w osiągnięciu celu. Byli i tacy, którzy mówili:

- wybierasz się z motyką na księżyc
- tę książkę powinno pisać kilku autorów
- tutaj zapomniano już o wielu wydarzeniach, to co będziesz pisał
- nie jesteś historykiem ani polonistą.

Ale mówiono też:

- coś z tego wyjdzie
- to jest benedyktyńska praca
- to co piesz ma już ręce i nogi.

A jednak książka powstała, za co przekazuję podziękowania:

Bibliotece im. Raczyńskich w Poznaniu

Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu

Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu

Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze

Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Wolsztynie

Muzeum Archeologicznemu w Poznaniu

Muzeum Archeologicznemu w Świdnicy k. Zielonej Góry

Muzeum Regionalnemu w Wolsztynie, a szczególnie Pani Magdalenie Błaszyk.

Gorąco i serdecznie dziękuję Profesorowi Hieronimowi Szczegółe za wnikliwą analizę niniejszego opracowania, cenne wskazówki i przedmowę.

Dziękuję też Czesiowi Olejnikowi za tak potrzebną pomoc historyczną, a bratu Janowi Sowie OMI za udostępnienie cennych materiałów.

Cennych informacji o dzisiejszym życiu Obry dostarczyli mi: Krystyna Korzeniowska-Malanowska, Dorota Brzezińska, Małgorzata Tobys, Wojciech Popielowski, Lucjan Osiecki, Jan Cichy, Roman Poniedziałek, Ziemowit Zgierski, Tomasz Krawczyk. Im również chciałbym gorąco podziękować.

Wyrazy wdzięczności kieruję do moich rozmówców, którzy przekazali mi ciekawe informacje i zdjęcia, opowiedzieli wydarzenia i anegdoty, a byli to:

Józefa Poniedziałek, Feliks Utrajczak, Elżbieta Kałka, Wiktor Cieślowski, Maryś Kempiak, Stefan Grajewski, Lech Grajewski, Kaziu Buczkowski, Stefan Tomiak, Edward Bocer, Leonard Jobke, Ludwik Wawrzynowicz I, Andrzej Weychan, Paweł Jakś, Anna Przybyła, Ryszard Buczkowski, Józefa Nowak, Bernard Gałęziowski, Adam Modliński, Aleksandra Brychey, Ludwik Serwa, Jadwiga Wawrzynowicz, Marian Hajduk, Czesław Piotrowski, Stanisława Piosik, Wanda Cicha, Alojzy Tomys, Kazimierz Miśko, Józiu Chałupka, Czesława Palm, Jadwiga Tomys, Maria Zysnarska, Maria Miśko, Krysia Wapniarz, Ludwik Wawrzynowicz II (brat autora), Jan Sita, Leon Weihs, Aleksander Brychey i wielu innych.

Pisałem tę książkę z myślą, by choć w części pełniła rolę podręcznika ukazującego Naszą Małą Ojczyznę młodemu pokoleniu.

Jak pisał Jan Sabinarz w tekście „Moja Ojczyzna”:

„Moja Mała Ojczyzna jest obecna w nas zasobami wartości, które gromadziły pokolenia i my przez całe życie”.

Natomiast Abraham Lincoln napisał:

„To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być dumne z niego”.

Kazimierz Wawrzynowicz

Spis treści

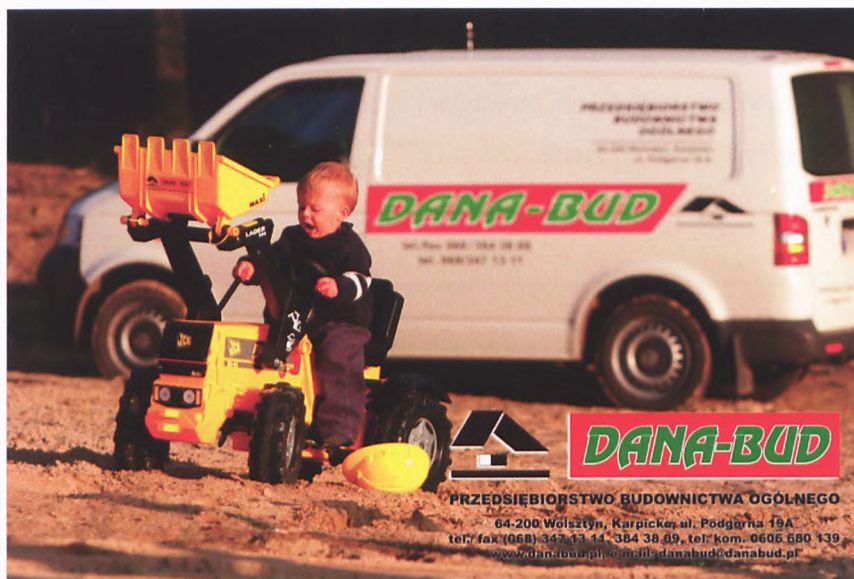
Od Wydawcy	5
Przedmowa	6
I Środowisko geograficzno – przyrodnicze	8
II Obra i okolice w pradziejach	36
III Średniowiecze i czasy nowożytne	57
IV Pod zaborem pruskim	102
V Obra w okresie między wojnami	117
VI II wojna światowa i okupacja niemiecka	168
VII Po wyzwoleniu	190
VIII Majętność oberska	204
IX Oświata i kultura	216
X Ludność, tradycje i zwyczaje	263
XI Seminarium Duchowne i życie religijne	321
XII Wędrówka po zabytkach, turystyka i sport	353
XIII Zagrożona uroda tej ziemi	375
Bibliografia	389
Od Autora	392

„DANA-BUD” jest polską, niezależną firmą działającą na rynku budowlanym od 1993 roku.

Firma „DANA-BUD” realizuje roboty w generalnym wykonawstwie, zajmując się koordynacją i wykonawstwem robót we wszystkich branżach, oddając obiekty „pod klucz”.

Podstawowa działalność przedsiębiorstwa to świadczenie usług budowlanych w zakresie:

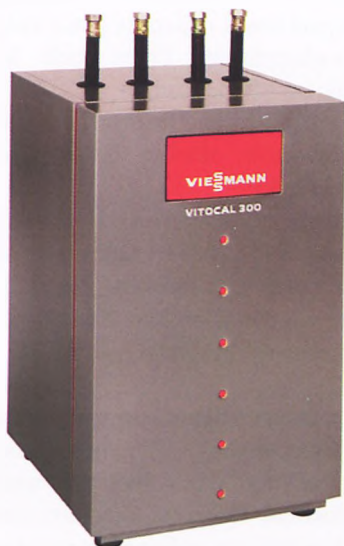
- prowadzenia robót budowlano-montażowych i instalacyjnych budynków przemysłowych, mieszkalnych oraz obiektów użyteczności publicznej
- prowadzenia robót remontowo-adaptacyjnych / także zabytkowych/,
- dostosowywania gospodarstw rolnych do standardów UE w zakresie wyposażania w żelbetowe płyty obornikowe i zbiorniki
- aranżacji wnętrz oraz form architektonicznych oraz doradztwa technicznego
- sprzedaży materiałów budowlanych takich jak beton towarowy, bloczki z betonu komórkowego



SYSTEMY CIEPLNE - KLIMATYZACJA

JAKUB LORENZ

64-211 Obra, ul. Powstańców Wlkp. 17
tel./fax 0-68 34 76 289
kom. 0-602 776 662
e-mail: jakub.lorenz@interia.pl



WYKONAWSTWO:

kotłownie olejowo-gazowe, pompy ciepłe
kolektory słoneczne, klimatyzacja
instalacje c.o., wod.-kan., gazowe, odkurzacze centralne
przydomowe oczyszczalnie ścieków

HANDEL:

kotły kondensacyjne, pompy ciepłe
rury miedziane, kształtki, armatura łazienkowa
artykuły metalowe i gospodarstwa domowego

Kazimierz Wawrzynowicz

Kazimierz Wawrzynowicz – urodził się w „naszej” Obrze w 1934 r., tam ukończył Szkołę Podstawową. Uczeń wolsztyńskiego Liceum Ogólnokształcącego, absolwent Liceum Pedagogicznego w Sulechowie, Studium Nauczycielskiego oraz Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie na kierunku: geografia. Pracował jako nauczyciel w szkole w Borui Wsi oraz w Wolsztynie w Szkole Podstawowej nr 2 i nr 3. Zorganizował najlepszą pracownię geograficzną w powiecie wolsztyńskim. Przez wiele lat kierował Powiatowym Ośrodkiem Metodycznym.



Jest inicjatorem i organizatorem licznych imprez turystycznych, wycieczek, biwaków, zjazdów zlotów i rajdów. Posiada uprawnienia przewodnika i organizatora turystyki.

Nagradzany i wyróżniany: Odznaką Honorową „Zasłużony dla Powiatu Wolsztyńskiego” (dwukrotnie w 1975 i 2005 r.), Odznaką Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego” oraz „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”, Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i odznaczeniami resortowymi m. in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Jako regionalista opracował kilkanaście tematów dotyczących historii regionu: „Wiatraki i młyny wodne w naszej okolicy”, „Winnice okolic Wolsztyna”, „Osadnictwo od najdawniejszych czasów”, „Grody i gródki w okolicy” i wiele innych.

W okolicy Obry dokonał odkrycia średniowiecznych kopców granicznych. Monografia „Obra. Zarys dziejów” to solidne, opracowanie dziejów wsi od czasów najodleglejszych do współczesnych, przez jednego z jej mieszkańców, który nie zapomina o swoich korzeniach.

Książka jest próbą uchylenia zasłony przeszłości i formą udokumentowania powiedzenia, że w Obrze jest dobrze i warto do niej wracać.

Arleta Prządka

Vultis habere pacem? *in hactenus. et. di. qui. in. mensis. octobris.*
Certe. Saltem in omnium salute. Sum in quo *in. mensis. octobris.*
et boni pacis tunc *in. mensis. octobris.*
obseruari debentur. *in. mensis. octobris.*
no peccare. *in. mensis. octobris.*
futura generatio. *in. mensis. octobris.*
Obtem. in honore *in. mensis. octobris.*
nes meis. *in. mensis. octobris.*
fines quoque cum *in. mensis. octobris.*
omni. *in. mensis. octobris.*
meum. *in. mensis. octobris.*
duo seruicibus. *in. mensis. octobris.*
hoc mea domus. *in. mensis. octobris.*
duemus. *in. mensis. octobris.*
hinc. *in. mensis. octobris.*
inducit. *in. mensis. octobris.*

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W POZNANIU

BIBL.REGION.



000-131086-00-0

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY WOLSZTYN